



26.

zeszyty
wiejskie

zeszyty wiejskie

26.

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2020

Zeszyty Wiejskie 26 (2020)

Uniwersytet Łódzki. Interdyscyplinarny Zespół Badania Wsi

Redakcja

DAMIAN KASPRZYK · Uniwersytet Łódzki · redaktor naczelny · University of Lodz · editor-in-chief
JAROSŁAW KITA · Uniwersytet Łódzki · zastępca redaktora naczelnego · University of Lodz · deputy-editor-in-chief
SEBASTIAN LATOCHA · Uniwersytet Łódzki · sekretarz redakcji / redaktor tematyczny – etnologia
· University of Lodz · journal secretary and thematic editor – ethnology
MAŁGORZATA ŁAPA · Uniwersytet Łódzki · sekretarz redakcji / redaktor tematyczny – historia · University
of Lodz · journal secretary and thematic editor – history
KATARZYNA WALIŃSKA · Uniwersytet Łódzki · redaktor językowy / język angielski · University of Lodz · English
language editor
BARBARA JANUSZKIEWICZ · Uniwersytet Narodowy im. Iwana Ohienki w Kamieńcu Podolskim · redaktor
· Kamianets-Podilsky Ivan Ohienko National University · editor
EWA KORALEWSKA · Biblioteka Sejmowa w Warszawie · redaktor · Sejm Library in Warsaw · editor
KAROL WALCZAK · Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu · redaktor · Adam Mickiewicz
University in Poznań · editor

Rada naukowa

ANDRZEJ LECH · Uniwersytet Łódzki – przewodniczący
SEMEN ABRAMOWICZ · Uniwersytet Narodowy im. Iwana Ohienki w Kamieńcu Podolskim
ISKRA BAEVA · Uniwersytet Sofijski im. św. Klemensa z Ochrydy
WŁADYSŁAW BARANOWSKI · Uniwersytet Łódzki
ALYKASANDR BASHKOU · Brzeski Uniwersytet Państwowy im. Aleksandra Puszkina
WIESŁAW CABAN · Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
JANUSZ GMITRUK · Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
TADEUSZ GRABARCZYK · Uniwersytet Łódzki
TOMASZ LECH · Uniwersytet Łódzki
NICOLAS MASŁOWSKI · Uniwersytet Karola w Pradze
CIENNADIJ F. MATWIEJEW · Moskiewski Uniwersytet Państwowy im. M.W. Łomonosowa
LESZEK OLEJNIK · Uniwersytet Łódzki
MAREK PRZENIOSŁO · Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
MICHAŁ RAK · Czechosłowacka Wspólnota Legionowa, Praga
EDYTA ROSZKO · Chr. Michelsen Institute, Bergen
MARTA WIECZOREK · Zayed University, Dubaj
MARIA WIERUSZEWSKA-ADAMCZYK · Polska Akademia Nauk
LEONID ZASHKILNYAK · Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki
WOJCIECH ZIOMEK · Uniwersytet Łódzki

Redaktor inicjujący

KATARZYNA SMYCZEK

Korekta techniczna

ELŻBIETA RZYMKOWSKA

Korekta: Redakcja i Autorzy

Projekt i skład: Joanna Apanowicz

Zdjęcie na okładce: Gustavo Quepón, Unsplash

W wykazie czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych
MNiSW z 2019 r. „Zeszytom Wiejskim” przypisano 20 punktów.

Zasady recenzowania dostępne na stronie <https://czasopisma.uni.lodz.pl/zwiej>

Pierwotną wersją czasopisma jest wersja on-line.

© Copyright by Authors, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

ISSN 1506-6541

Adres Redakcji

90-131 Łódź

ul. Lindleya 3/5

tel.: 42 635 61 59

e-mail: zeszyty.wiejskie@uni.lodz.pl

www: czasopisma.uni.lodz.pl/zwiej

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10203.20.o.C

Ark. druk. 29,125

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: księgarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Studia · Articles

JAROSŁAW KITA	9
Donacja hrabiów Tollów w przestrzeni wiejskiej Królestwa Polskiego	
Donation of the Toll Counts in the Rural Space of the Kingdom of Poland	
ANDRZEJ PRZEGALIŃSKI	33
Zarys stosunków rolniczych Lubelszczyzny na przełomie XVIII i XIX wieku. Wieś i dwór u kresu państwa polskiego i w latach zaboru austriackiego	
An Outline of the Agricultural Relations of the Lublin Region at the Turn of the 18th and 19th Centuries. Village and Manor at the End of the Polish State and in the Years of the Austrian Partition	
HALINA BIAŁY	65
Rola i działalność Centralnego Towarzystwa Rolniczego w procesach modernizacyjnych wsi Królestwa Polskiego w latach 1907–1914	
The Role and Activity of the Centralne Towarzystwo Rolnicze in the Modernization Processes of the Rural Areas in the Kingdom of Poland Between 1907–1914	
PAWEŁ PERZYNA	87
Praca dla Polski. Działalność niepodległościowa oraz udział Błażeja Stolarskiego w odbudowie struktur państwowych w latach 1914–1922	
Work for Poland. Błażej Stolarski's Independence Activity and Participation in the Reconstruction of State Structures Between 1914–1922	
BARBARA JANUSZKIEWICZ	109
Tworzenie polskich kolchozów narodowościowych w ramach kolektywizacji rolnictwa na Podolu w latach 20. i 30. XX w. Przyczynek do dziejów rolnictwa na radzieckiej Ukrainie	
Creating Polish National Collective Farms as a Part of Collectivization of Agriculture in Podole in the 1920s and 1930s. Contribution to the History of Agriculture in Soviet Ukraine	
ROMUALD TURKOWSKI	127
„Gottwaldowa” wizja przebudowy gospodarczej wsi czechosłowackiej u progu jej kolektywizacji (1948–1949)	
Gottwald's Vision of the Economic Reconstruction of the Czechoslovak Village on the Verge of Its Collectivization (1948–1949)	
ROMUALD TURKOWSKI	141
Następstwa społeczno-gospodarcze kolektywizacji wsi czechosłowackiej (1948–1960) w świetle polskich źródeł dyplomatycznych i prasowych	
Socio-Economic Consequences of Collectivization the Czechoslovak Village (1948–1960) in the Light of Polish Diplomatic and Press Sources	
MONIKA MILEWSKA	179
Ukradzione święto. Dożynki w PRL	
Stolen Holiday. Harvest Festival in Polish People's Republic	

RÓŻA GODULA-WĘCŁAWOWICZ	203
Tutejsi i przybysze. Przyczynek do autoetnografii Lanckorony	
Locals and Visitors. A Contribution to Lanckorona's Autoethnography	
ALEKSANDRA KRUPA-ŁAWRYNOWICZ	221
Lokalność w krajobrazie. Etnograficzny przypis do projektu „Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”	
Locality in the Landscape. Ethnographic Annotation to the Project “Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”	
KAROLINA DZIUBATA	243
Koalicja Wschowskich Kolędników. Między dziedzictwem kulturowym a tradycją wynalezioną	
Koalicja Wschowskich Kolędników. Between Cultural Heritage and Invented Tradition	
KATARZYNA BARAŃSKA	269
O <i>genius loci</i> w muzeum regionalnym. Czego nam jeszcze trzeba w muzeach lokalnych światów?	
About <i>Genius Loci</i> in Regional Museum. What Else Do We Need in the Museums of Local Worlds?	
MICHAŁ RYDLEWSKI	281
Disco polo jako zasób kontrhegemoniczny wobec metamorficznych praktyk wizerunkowo-estetycznych na przykładzie wybranych narracji medialnych	
Disco Polo as Counter-Hegemonic Resource Against Metamorphic Image and Aesthetic Practices on the Example of Selected Media Narrations	
KATARZYNA ORSZULAK-DUDKOWSKA	307
Dieta roślinna i zaangażowanie społeczne w praktykach dyskursywnych społeczności internetowych	
Plant-Based Diet and Social Involvement in the Discursive Practices of Online Communities	

Religijne pejzaże · Religious scenery

EWA NOWINA-SROCZYŃSKA, KS. WŁADYSŁAW ZARĘBCZAN	329
Divino Amore. Historia sanktuarium w zarysie i antropologiczny komentarz	
Divino Amore. An Outline of the History of Sanctuary and Anthropological Commentary	

Pro memoriam · Pro memoriam

LESZEK OLEJNIK	349
Z chłopskiej zagrody na uniwersytecką katedrę. Karty z biografii prof. Stefana Banasiaka (1929–2018)	
From a Peasant's Homestead to the University Chair. Outline of the Biography of Prof. Stefan Banasiak (1929–2018)	

JANUSZ GMITRUK	361
Stefan Józef Pastuszka (1941–2019)	
Stefan Józef Pastuszka (1941–2019)	
JANUSZ GMITRUK	367
Prof. dr hab. Piotr Matusak (1941–2020) – historyk dziejów ojczystych	
Ph.D. Piotr Matusak (1941–2020) – Historian of the Native History	

Recenzje · Reviews

ANDRZEJ LECH	381
Najnowsze publikacje Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego	
The Latest Publications of Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego	
MAREK BIAŁOKUR	405
Chlebem – słowem – bronią, czyli chłopscy bohaterowie zmagania o wolną Polskę. Janusz Gmitruk, <i>Ludowcy w walce o niepodległość</i> , Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2019	
With Bread – Words – Weapons i.e. Peasant Heroes of the Struggle for Independent Poland. Janusz Gmitruk, <i>Ludowcy w walce o niepodległość</i> , Warsaw: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2019	
DAMIAN KASPRZYK	419
„Wieś Radomska” 2018, t. II	
“Wieś Radomska”, Vol. II, 2018	

Varia · Varia

JULIA KUNIKOWSKA	429
Wolica – uparta wieś na obrzeżach Warszawy	
Wolica – a Stubborn Village on the Outskirts of Warsaw	
DAMIAN KASPRZYK	441
Porozumienie towarzystw regionalnych z Gliwic i Zduńskiej Woli. Przykład dobrej praktyki (z teorią w tle)	
Agreement of Regional Societies from Gliwice and Zduńska Wola. A Case of Good Practice (with the Theory Behind)	
ALINA DYRCZ	451
Izba Pamięci i Historii wsi Frydrychowice	
Chamber of Remembrance and History of Frydrychowice Village	
LESZEK ORŁOWSKI	455
Morelowa szkoła przetrwania	
Apricot Survival School	

●studia

JAROSŁAW KITA

ORCID: 0000-0002-8374-2848

JAROSLAW.KITA@UNI.LODZ.PL

Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Katedra Historii Polski XIXw.



Donacja hrabiów Tollów w przestrzeni wiejskiej Królestwa Polskiego

Donation of the Toll Counts in the Rural Space of the Kingdom of Poland

Wprowadzenie

Po klęsce powstania listopadowego w przestrzeni wiejskiej Królestwa Polskiego pojawiły się majoraty (donacje)¹, które przetrwały aż do 1919 r., kiedy to zostały odebrane dotychczasowym rosyjskim właścicielom przez władze odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej². Te „specjalne” majątki ziemskie rozdawane były przez carów w dwóch wyraźnie dających się wyodrębnić okresach, a mianowicie w latach 1835–1845, po klęsce powstania listopadowego, oraz w latach 1866–1871, czyli po stłumieniu insurekcji styczniowej. Patrząc przez perspektywę okresów nadawania tego typu dóbr, można wysnuć wniosek, iż donatariusze otrzymywali je za szczególne zasługi oddane rosyjskim cesarzom w okresie polskich zrywów narodowych³. Nagradzaniymi byli więc przede wszystkim wojskowi i w nieco mniejszym stopniu cywilni poddani carów – Mikołaja I i Aleksandra II – wywodzący się w zdecydowanej większości z dziedzicznej szlachty rosyjskiej wyznania prawosławnego⁴. W polskiej historiografii począwszy od schyłku XIX w. podejmowano już

- 1 Pojęcia donacja i majorat będą używane w tym tekście jako synonimy. Donacje, czyli darowizny dóbr ziemskich rozdawane były przez carów na zasadach niezbywalności i majoratu, czyli dziedziczenia przez najstarszego syna lub krewnego w przypadku braku potomków w linii męskiej.
- 2 Dziennik Ustaw 1919, nr 72, poz. 423, Ustawa z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie dóbr donacyjnych.
- 3 W pierwszym z wymienionych okresów dobrami tymi obdarowano 73 generałów, 49 pułkowników i podpułkowników, 1 kapitana, 13 wysokich urzędników cywilnych i wojskowych oraz 2 lekarzy.
- 4 Wśród tej grupy byli także tzw. Bałtowie, czyli szlachta pochodzenia nierosyjskiego od kilku co najmniej pokoleń zamieszkująca północno-zachodnie gubernie Cesarstwa Rosyjskiego. Zob. szerzej: A. Szwarz, P. Wieczorkiewicz, *O roli tzw. Bałtów w dziejach Rosji w XIX i XX w. (Na marginesie książki Maksyma M. Duchanowa)*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, nr 4, s. 1067–1082.

badania poświęcone temu specjalnemu carskiemu rozdawnictwu majątków ziemskich. Można tu wskazać przede wszystkim na pierwszą poważniejszą pracę autorstwa Józefa Kaczkowskiego⁵, czy też niewielkie, ale ważne zestawienie statystyczne opracowane przez Benedykta Bornsteina⁶, w przypadku dawniejszych pozycji. Z kolei z prac w miarę niedawno wydanych na pierwsze miejsce wysuwają się dwie monografie Jerzego Kukulskiego⁷.

Dobra donacyjne tworzone w Królestwie Polskim na mocy ukazu cesarskiego wydanego 4/16 X 1835 r. podczas pobytu Mikołaja I w Warszawie⁸. Powstawały one przede wszystkim na bazie dóbr będących w posiadaniu Skarbu Państwa (ekonomii), a tylko nieliczne utworzone z ziem skonfiskowanych Polakom za udział w powstaniach⁹. Poprzez przekazanie w ręce Rosjan dóbr ziemskich, jako nagrody za osobiste zasługi dla tronu, dążono jednocześnie do utworzenia na tym terenie enklawy rosyjskiej wielkiej własności ziemskiej, która miała przyczynić się do utrwalenia wprowadzonych ograniczeń politycznych i szybciej doprowadzić do unifikacji Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskim. Wedle spisu z 1919 r. w przestrzeni dawnego Królestwa Polskiego (bez terenów północnej Suwalszczyzny, która po wojnie przypadła Litwie) było 209 majoratów, które przejęło państwo polskie¹⁰.

Jedną z największych donacji przyznanych wojskowym biorącym udział w tłumieniu powstania listopadowego, a po jego upadku wchodzącym w skład naczelnych i gubernialnych władz Królestwa Polskiego, bądź piastującym różne wysokie stanowiska w wojsku rosyjskim bądź w administracji centralnej i sądownictwie był majorat Uniejów vel Kościelnica. Dobra ziemskie nadane zostały dziedzicznie generałowi piechoty Karolowi Wilhelmowi hr. Tollowi i w rękach jego potomków (syna i wnuka – obaj nosili imię Aleksander) pozostawały przez osiemdziesiąt lat. To właśnie ten majątek donacyjny położony w regionie Uniejowa nad Wartą oraz władające nim kolejne pokolenia hrabiowskiej rodziny Tollów związanej z tym regionem stały się przedmiotem moich refleksji w niniejszym tekście. Na temat donatariuszy, rodziny von Tollów, powstał niewielki dwustroni-

5 J.P. Kaczkowski, *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917.

6 B. Bornstein, *Majoraty (donacje) w b. Królestwie Polskim*, Warszawa 1922 (odbitka z „Miesięcznika Statystycznego”, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, rok 1921, tom IV).

7 J. Kukulski, *Donacje paskiewiczowskie w okresie reform agrarnych*, Kielce 1987; tenże, *Generałowie carscy i ich majątki ziemskie w Królestwie Polskim (1835–1920)*, Warszawa 2007.

8 Dziennik Praw Królestwa Polskiego (dalej: DPKP), t. 17, s. 323–367.

9 B. Bornstein, dz. cyt., s. 1; J. Kaczkowski, dz. cyt., s. 81–86.

10 B. Bornstein, dz. cyt., s. 3; Dziennik Ustaw 1919, nr 72, poz. 423, Ustawa z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie dóbr donacyjnych.

cowy tekst autorstwa Tomasza Wójcika zamieszczony w czasopiśmie społeczno-kulturalnym zatytułowanym „W Uniejowie”¹¹. Z informacji w nim zawartych korzystali w zasadzie wszyscy dotychczas wspominający o tej rodzinie. W niniejszym tekście znacząco zostały rozbudowane informacje dotyczące członków rodziny von Tollów, a ponadto zostały skorygowane niektóre nieścisłości faktograficzne. Z kolei stosunki osadnicze w obrębie dóbr majorackich w regionie uniejowskim poddane analizom geohistorycznym znalazły odzwierciedlenie w artykule Moniki Cepil i Tomasza Figlusa. Ten duet autorski szczególną uwagę zwrócił na kwestię przemian osadnictwa wiejskiego pod wpływem realizacji wielkich reform agrarnych skutkujących transformacją układów ruralistycznych wsi w tej donacji¹². Stąd też te zagadnienia nie stały się przedmiotem moich zainteresowań.

Podjęty w niniejszym artykule temat został zrealizowany w oparciu o materiały źródłowe różnej proveniencji, w tym akta zgromadzone w Archiwum Głównym Akt Dawnych i Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwach Państwowych w Łodzi i w Kaliszu. Ponadto wykorzystano ciekawe materiały źródłowe będące w posiadaniu Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa (TPU) oraz różnego typu źródła drukowane, a także dawniejszą i najnowszą literaturę przedmiotu. Niestety nie udało się odnaleźć egodokumentów, które wytworzone byłyby przez członków rodziny donatariuszy ani też współczesnych im osób, które wspominałyby kontakty z von Tollami (poza bardzo nielicznymi ze zbiorów ATPU).

Charakterystyka ordynacji

W myśl art. 1 ukazu o donacjach z 4/16 X 1835 r. dobra donacyjne, które otrzymał generał von Toll, miały stanowić dziedziczną własność prywatną donatariusza ze wszystkimi prawami i użytkami, które przysługiwały skarbowi jako dotychczasowemu właścicielowi tych dóbr. Na własność hrabiego Tolla przechodziły grunty folwarczne i znajdujące się na nich zasiewy, inwentarze żywe i martwe, młyny, browary, gorzelnie, karczmy i kuźnie oraz dochody z powinności włościańskich. Jednocześnie spod darowizny wyłączona została własność dzierżawców wieczystych oraz włościan zamieszkujących we wsiach, a ponadto magazyny komunalne i inna własność gromadzka lub rządowa, która z mocy art. 11 i 12 ukazu nadawczego miała nadal pozostawać przy dotychczasowych posiada-

11 T. Wójcik, *Tollowie*, „W Uniejowie. Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa” 2016, nr 67, s. 14–15.

12 M. Cepil, T. Figlus, *Geneza majoratu i stosunki osadnicze w dobrach rodziny Tollów pod Uniejowem*, „Biuletyn Uniejowski” 2017, t. 6, s. 91–107.

czach¹³. Artykuł 2 gwarantował obdarowanemu posiadanie donacji na zasadzie własności zupełnej z tym jednak, że przyjmował on dobra z różnymi „ścieśnieniami własności” (ograniczeniami), które wypływały z mocy aktów urzędowych wniesionych uprzednio do hipoteki bądź wynikających z przywilejów przysługujących chłopom i kolonistom dóbr skarbowych¹⁴.

Dobra uniejowskie miały przechodzić na następców Karola Wilhelma tylko w drodze spadku. Dla zabezpieczenia praw von Tollów nie wolno było obciążać majoratu nowymi zobowiązaniami, wydzierzawiać, zastawiać lub sprzedawać za długi skarbowe bądź prywatne, ani też przekazywać w drodze alienacji w obce ręce¹⁵. Donatariuszowi pozostawiono całkowitą swobodę w zakresie zarządzania majątkiem, jak i organizacji produkcji rolnej oraz dysponowania uzyskanymi dochodami. Wprowadzano tylko dwa ważne ograniczenia: nadzór nad dobrami sprawowany przez władze skarbowe z tytułu zobowiązań wobec Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz obowiązek urzędzenia chłopów i prowadzenia prawidłowej gospodarki leśnej w dobrach majorackich¹⁶.

W wykazach statystycznych można niestety znaleźć nieco różniące się wielkości powierzchni majoratu przyznanego Karolowi Wilhelmowi hr. Tollowi. W 1836 r. majorat miał rozległość 5665 mórg, w tym obszary leśne stanowiły 2781 mórg. W świetle wykazu z 1919 r., kiedy został on przejęty przez władze polskie, wykazywano taką samą jego rozległość¹⁷. Jednak w literaturze przedmiotu pojawia się także jego obszar wyrażony jako 12 088 mórg¹⁸. Jest to obszar całych dóbr uniejowskich, czyli grunty majoratu wraz ziemią będącą w posiadaniu chłopów zamieszkujących tutejsze wsie. Po uwłaszczeniu ziemia chłopska nie wchodziła w skład majoratu i należy to wyraźnie zaznaczać, a tym samym rozgraniczać, podając właściwą rozległość nadania generałowi von Tollowi. Z ziemi włościańskiej donatariuszowi przysługiwały jedynie robocizna, darmochy i czynsze. Darowana donacja miała przynosić 4500 rb. rocznego czystego dochodu donatariuszowi. W chwili nadania dobra skarbowe, które stały się podstawą donacji obciążone były

13 W dzierżawę wypuszczone były m.in. folusz na Warcie, młyn, wiatraki, osada leśna.

14 DPKP, t. 17, s. 455–457.

15 DPKP, t. 17, s. 359–363; J.P. Kaczkowski, dz. cyt., s. 192.

16 DPKP, t. 17, s. 341.

17 B. Bornstein, dz. cyt., tab. 1, s. 17; tab. 2, s. 25. W opracowaniu J.P. Kaczkowskiego podano nieco inną rozległość w chwili nadania majoratu – 5629 mórg 208 prętów. Por. J.P. Kaczkowski, dz. cyt., tab. s. 444–445.

18 Jest to rozległość podawana za: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKP), t. 10, Warszawa 1889, s. 804. Zob.: B. Pełka, *Lata zaborów*, [w:] *Uniejów. Dzieje miasta*, red. J. Szymczak, Uniejów–Łódź 1995, s. 181; M. Cepil, T. Figlus, dz. cyt., s. 93.

pożyczką w wysokości 33 375 rb. udzieloną przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie¹⁹. Dodatkowo po powstaniu styczniovym, jako rekompensatę za regulacje związane z uwłaszczeniem chłopów, będący wówczas donatariuszem Aleksander hr. Toll, ukazem z 12 IX 1866 r. otrzymał niewielką donację – folwark Grzybki z Ekonomii Rządowej Brodnia o rozległości 197 mórg z przysługującą w jego obrębie propinacją, część lasu z leśnictwa Turek oraz daczę Księżę Młyny²⁰. W 1899 r. dochód z wszystkich folwarków donacyjnych szacowano na 25000 rb. W 1909 r. wszelkie donacyjne nadania ziemskie (Uniejów-Kościelnica i Grzybki) znajdujące się w rękach hrabiów Tollów miały rozległość 5826 mórg 208 prętów. Według danych statystycznych zamieszczonych w opracowaniu Aleksandra Połujańskiego, z pewnością jednego najlepszych dziewiętnastowiecznych znawców gospodarki leśnej, lasy w majoracie Uniejów-Kościelnica w połowie tego wieku zajmowały powierzchnię 2058 mórg 293 pręty (zachodzi różnica w porównaniu do zapisów nadawczych). Były to jedne z największych kompleksów leśnych w skali ówczesnej gub. warszawskiej znajdujące się w rękach donatariuszy²¹.

W skład majoratu nazywanego Uniejów vel Kościelnica w chwili nadania weszły następujące wsie i folwarki: Kościelnica, Orzeszków, Ubysław, Wieleń i Zielenin (Zieleń) oraz wsie Ostrowsko, Człopy, Człopki, Wieścicie, Spicymierz z osadą leśną Malczew, Wola Przedmiejska i Brzeziny²². Już w 1838 r. rodzina von Tollów zaczęła zabiegać u władz rządowych o powiększenie nadanej donacji. Domagali się zwrotu ziem skarbowych z dawnej Ekonomii Rządowej Uniejów, zajętych jeszcze w okresie konstytucyjnym Królestwa Polskiego celem regulacji i wyznaczenia osad fabrycznych dla mających osiedlać się w Uniejowie rękodzielników. Ze względu na niemożność przywrócenia stanu pierwotnego sprzed 1824 r. do zwrotu placów dla donatariusza jednak nie doszło²³. W 1845 r. ówczesny właściciel donacji Aleksander hr. Toll utworzył kolejny punkt osadniczy wchodzący w skład majoratu, a mianowicie folwark Aleksandrów. Wystawiony został tam

19 J.P. Kaczkowski, dz. cyt., tab. s. 444–445.

20 DPKP, t. 66, Ukaz do Rady Administracyjnej naszego Królestwa Polskiego, s. 79–83.

21 Czwarte miejsce po majoracie Łęczno (3131 mórg 220 prętów), Brwilno (2809 mórg 34 pręty) i Czarnocin (2326 mórg 294 pręty). Zob. A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i Gubernij Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. 1, Warszawa 1854, s. 62.

22 Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Urząd Gubernialny Kaliski do Spraw Włościańskich (dalej: UGKaSW), sygn. 1117, О составлении ликвидационных таблицей по имению Унсев владельца гр. Толя, Турекскаго уезда ч. 1, br.; DPKP, t. 20, s. 347 i n.

23 Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych (dalej: KRSW), sygn. 1907, Miasto Uniejów, poszyt v, Pismo do dyrektora Głównego Prezydującego w KRSWiD z maja 1838 r.

dworek-rządówka dla zarządzającego dobrami majorackimi. Budynek folwarczny powstały w dawnych stajniach wojskowych należących w okresie przedpowstaniowym do polskich szaserów.

Aleksander hr. Toll po przejściu donacji po śmierci ojca, na mocy ukazu carskiego z 1835 r., zobowiązany był do uregulowania stosunków z włościanami, a mianowicie zamianę pańszczyzny na czynsz. Regulacja czynszowa pociągała za sobą przewrót w systemie organizacji produkcji rolnej. Z regulacją czynszową wiązała się także separacja i komasacja gruntów, w rezultacie których nastąpiła likwidacja szachownicy pól chłopskich i folwarcznych. Separacja gruntów stwarzała dominium niejednokrotnie okazję do zaokrąglania posiadłości folwarcznych i koncentrowania najlepszych gruntów, a przekazywaniu włościanom ziemi mniej urodzajnej i gorzej położonej. Regulacje przeprowadzano w donacjach Królestwa Polskiego w latach 1839–1859, a pewne przyspieszenie ich tempa nastąpiło po 1846 r., co wiązało się z falą oporu chłopskiego przeciwko pańszczyźnie²⁴. Nie było to więc zadanie proste, o czym świadczą konflikty, do jakich doszło na linii donatariusz – włościanie. Jednak hrabiowie Toll mogli liczyć w takiej sytuacji na pomoc urzędników i wojska rosyjskiego. W 1845 r. w dobrach należących do Aleksandra, syna Karola Wilhelma, doszło do buntu około 150 chłopów. Wspierając hrabiego, naczelnik powiatu kaliskiego wysłał do majątku dziesięciu kozaków, których zadaniem było przywrócenie porządku i zmuszenie włościan do posłuszeństwa. W kolejnych latach A. hr. Toll prowadził długotrwałe spory z mieszkańcami wsi Orzeszków²⁵. Obciążeń pańszczyźnianych włościan na rzecz donatariusza wówczas nie zniesiono, ale doszło do niewielkich korekt ziemi pomiędzy wsią a folwarkami majorackimi, a ponadto dokonano wymiany niewielkich gruntów z mieszczanami-rolnikami z Uniejowa²⁶.

Po nadaniu części dóbr Ekonomii Rządowej Uniejów Karolowi Wilhelmmowi hr. Toll w gestii powstałego majoratu pozostawały most na Warcie oraz siedem innych małych przepraw na jej dopływach. Spadkobierca pierwszego donatariusza, Aleksander hr. Toll, zamierzał pozbyć się kłopotu z utrzymaniem mostu i chciał go przekazać kasie miejskiej Uniejowa. W 1864 r. na zamku toczyły się w tej sprawie pertraktacje z udziałem naczeln-

24 Zob. J. Kukulski, *System organizacji produkcji folwarcznej i zarządzania dobrami donacyjnymi w Królestwie Polskim*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1984, nr 18, s. 59–60.

25 B. Szczepański, *Rozwój rolnictwa*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. W. Jakóbczyk, t. 2, Poznań 1973, s. 785; T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, J. Szymczak, *Uniejowskie strony – karty z przeszłości odległej, nieznannej i bliskiej gminy Uniejów*, Łódź–Uniejów 2008, s. 101.

26 AGAD, KRSW, sygn. 1905, Miasto Uniejów, poszyt III, k. 105. W krótkiej notatce z 23 III 1849 r. brak jest szczegółowego wyjaśnienia sprawy.

nika pow. kaliskiego, inżyniera gubernialnego i powiatowego oraz dwóch ławników miejskich: Jana Zajączkowskiego i Jana Strochowskiego²⁷. Przedstawiciele społeczności uniejowskiej przekonywano, że opłaty taryfowe przyniosą miastu znaczne korzyści finansowe. Ławnicy jednak odmówili przejęcia mostu, tłumacząc, iż nie mają zgody mieszkańców, zaś miasto nie posiada żadnego lasu, a więc drewna na niezbędne naprawy przeprawy mostowej. W rezultacie Rząd Gubernialny Kaliski (RGK) zdecydował o pozostawieniu mostu nadal w administracji majoratu A. hr. Tolla. Dopiero w latach 1880–1882 RGK uwolnił majorat od obowiązku utrzymania mostu i pobierania opłat taryfowych, które wpłacał do Kaliskiej Izby Skarbowej²⁸. W 1883 r. RGK przejął zarząd nad mostem, który oddano w dzierżawę osobie prywatnej.

Warto podkreślić, iż kiedy w 1858 r. z inicjatywy dawnych klemensowczyków z Andrzejem hr. Zamoyskim na czele i za zgodą cara Aleksandra II powstało Towarzystwo Rolnicze, donatariusz Aleksander hr. Toll stał się jego członkiem. Towarzystwo skupiało w swoim szczytowym okresie (początek 1861) ponad cztery tysiące ziemian i właścicieli ziemskich przede wszystkim z terenów Królestwa Polskiego, a jego naczelnym celem miało być opracowanie zasad reform agrarnych w tej części ziem polskich²⁹. Dziedzic uniejowskiego majoratu, jako największy posiadacz ziemski w regionie, również uznał, iż powinien znaleźć się w tym gronie, obok kilku wysokiej rangi carskich urzędników sprawujących rządy w Królestwie Polskim oraz części innych donatariuszy mających majoraty przyznane po powstaniu listopadowym³⁰.

Na mocy ukazu cara Aleksandra II z 2 III 1864 r. we wsiach położonych w regionie uniejowskim, w tym należących do majoratu ówczesnego donatariusza Aleksandra hr. Tolla, przeprowadzono reformę uwłaszczeniową. Ziemię otrzymali wieczyści dzierżawcy (wpisani do tabel prestacyjnych w 1846) oraz dzierżawcy kontraktowi. Z nadziałów wyłączono robotni-

27 AGAD, KRSW, sygn. 1909, Miasto Uniejów, poszyt VII, Pismo Aleksandra hr. Tolla do Naczelnika Powiatu Kaliskiego z 14 III 1864 r.

28 APE, Rząd Gubernialny Kaliski (dalej: RGK), sygn. 2334, bp., Ob oswożdenii vladelaca maioratnogo imenija Koscel'nica-Uneev grafa Aleksandra Tolja ot objazannosti soderżat' v nadležaščej ispravnosti nachodjaščisja v skazannom imenoo mosty.

29 Klemensowczycy to określenie grupy ziemiańskich liberalów, zwolenników modernizacji rolnictwa i stosunków społecznych w Królestwie Polskim. W latach 40. XIX w. z inicjatywy Andrzeja hr. Zamoyskiego w jego dobrach w Klemensowie odbywały się zjazdy ziemian, a po ich zakazaniu przez władze carskie, grupa zwolenników modernizacji skupiła się wokół redakcji pisma „Roczniki Gospodarstwa Krajowego”. Zob. W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, t. 1–2, Warszawa 1904.

30 *Dodatek Lista członków czynnych Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim na rok 1862*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1861, t. 43, poszyt 1, s. 34–36; *Korespondenci okręgowi Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim w 1861 roku*, tamże, s. 117.

ków najemnych oraz służbę folwarczną. Wywołało to duże zaniepokojenie i pomimo wielu skarg w tej kwestii Komitet Urządzący nie uwzględnił żądań ludności folwarcznej³¹. Nadziały we wsiach majoratu A. hr. Tolla przedstawiały się następująco: Brzeziny – 445 mórg 73 pręty, Człopy – 747 mórg 20 prętów, Człopki – 178 mórg 89 prętów, Kościelnica – 456 mórg 298 prętów, Orzeszków – 516 mórg 127 prętów, Ostrowsko – 1522 morgi 24 pręty, Spycimierz – 1381 mórg 183 pręty, Wielenin – 787 mórg 125 prętów, Wieszczyce – 156 mórg 49 prętów, Wola Przedmiejska – 507 mórg 58 prętów³². Ogółem włościanom zamieszkującym tereny należące do majoratu hrabiów Tollów przyznano 6788 mórg 136 prętów.

Za utratę przychodów z propinacji w tych wsiach i zmniejszenie się tym samym ogólnego dochodu, który miał uzyskiwać donatariusz (4500 rb.), Aleksander hr. Toll na mocy ukazu carskiego z 1866 r. jako rekompensatę otrzymał wspomniany już wcześniej folwark Grzybki z Ekonomii Rządowej Brodnia (dochód roczny 250 rb. 39,5 kop.) i część lasu z leśnictwa Turek (dochód roczny 257 rb. 39,5 kop.) oraz daczę Księżę Młyny. Nadanie odbyło się na tych samych zasadach co wcześniejsze darowizny z mocy przepisów ukazu z 1835 r.³³ Donacja została przekazana Aleksandrowi hr. Tollowi z dniem 9/21 VI 1867 r. W świetle sporządzonego szczegółowego opisu donacji stan zabudowań był określony jako średni i dobry, a najgorszym stanie był budynek mieszkalny. Rozległość gruntów była następująca: gruntów uprawnych – 173 morgi 35 prętów, łąki – 29 mórg 117 prętów, osada dla pastucha – 3 morgi 225 prętów, czyli łączny obszar to 206 mórg 77 prętów. Ponadto nowy donatariusz miał prawo do korzystania ze wspólnego pastwiska położonego na rzeką Wartą (wspólnie z chłopami z wsi Grzybki i Proboszczewice i mieszczanami z Warty). Las z obrębu Księżę Młyny o powierzchni 327 mórg 173 pręty został przekazany Aleksandrowi hr. Tollowi 3/15 XI 1868 r.³⁴

Jeszcze inne zmiany dotyczące rozległości i kształtu terytorialnego majoratu Uniejów-Kościelnica były konsekwencją uwłaszczenia mieszczań-rolników z Uniejowa. Ziemie nadane mieszczanom uniejowskim położone były nieraz w kilku miejscach. Niektóre graniczyły bezpośrednio z gruntami majoratu hrabiów Tollów. W 1878 r. w celu likwidacji niewygodnej

31 АРЛ, УГКАСВ, sygn. 3298, бр., О составлении данной на подуховное имение при посаде Унеев - Турекского уезда.

32 Archiwum Akt Nowych (dalej: ААН), Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Wydział Majątek Państwowych (dalej: MRDP, WMP), sygn. 5755, Majątek Uniejów; tamże, sygn. 4939, Uniejów, pow. turecki, t. 1, Dane z wypisów z ksiąg hipotecznych.

33 ДПКР, т. 66, Ukaz do Rady Административной нашего Крѣлства Польскаго, s. 79–83.

34 Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa (dalej: АТПУ), Protokoły przekazania folwarku Grzybki i lasu rządowego w obrębie Księżę Młyny, zbiory nieuporządkowane.

szachownicy gruntów dokonano zamiany: dwudziestu trzech gospodarzy z nadziału z 1864 r. dokonało zamiany 55 mórg 153 prętów ziemi w Uniejowie na grunty folwarku Kościelnica oraz trzynastu gospodarzy z Uniejowa Poduchownego zamieniło grunty o powierzchni 22 mórg 54 prętów na inne również z folwarku Kościelnica. Procedura zamiany i pomiaru była skomplikowana, wymagała zgody kilku urzędów władz włościańskich i skarbowych. Władze lokalne formalnie zamianę zatwierdziły w 1883 r., lecz ostateczne postanowienie wydał w 1903 r. Wydział Ziemi MSW w Petersburgu³⁵. Zamiany te w pewnym stopniu zlikwidowały szachownice i niekorzystne położenie gruntów, lecz uregulowanie pretensji wszystkich mieszkańców nie było możliwe. Majątkiem donacyjnym von Tollów zarządzali rządcy, a byli nimi m.in. Józef Hoffmajster i Antoni Sukiennicki.

W posiadanie hrabiów Tollów weszły także dobra prywatne Stemplew-Gąsiory, położone w gminie Zelgoszcz pow. tureckiego, przynależące do parafii Wielenin, jako wiano wniesione przez Adelajdę (Adele) Sommer po ślubie z Aleksandrem, wnukiem pierwszego donatariusza³⁶. Dobra Stemplew (Stęplew) w 1887 r. miały rozległość 1450 mórg i składały się z folwarków Stemplew, Gąsiory i Swarzeń oraz nomenklatury Gorzew. Folwark Stemplew miał rozległość 853 morgi, w tym grunty orne i ogrody zajmowały 571 mórg, łąki 15 mórg, pastwiska 32 morgi, las zajmował 203 morgi oraz nieużytki 32 morgi. Folwark było bardzo dobrze zabudowany, gdyż było tutaj dziewięć budynków murowanych i dwa domy z drewna. W folwarku stosowano płodozmian czternastopolowy. Z kolei folwark Gąsiory miał rozległość 416 mórg, w tym grunty orne i ogrody zajmowały 217 mórg, łąki 80 mórg, pastwiska 96 mórg, nie było lasów tylko zarośli 2 morgi, nieużytki i place 21 mórg. Wykazano trzy budynki murowane i dwa domy drewniane. W uprawie stosowano płodozmian ośmiopolowy. Na terenie folwarku znajdowały się pokłady torfu i niewielkie żyły rudy żelaznej. Najmniejszy był folwark Swarzeń mający rozległość 181 mórg, w tym grunty orne i ogrody zajmowały 159 mórg, pastwiska 5 mórg, nieurządzony las 11 mórg oraz nieużytki 6 mórg³⁷. W Stemplewie funkcjonowała duża gorzelnia. Jej kierownikiem od 1909 r. był Antoni Sukiennicki. Majątek ten stał się dobrami posagowymi córek Aleksandra hr. Tolla³⁸.

35 АРЪ, УГКдСВ, sygn. 3298, бр., О составлении данной на подуховное имение при посаде Унеев - Турекскаго уезда.

36 Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział w Koninie (dalej: APP OK), Akta hipoteczne Sądu Rejonowego w Turku, sygn. 1926, Księga hipoteczna, Stęplew, nr hip. 140.

37 SGKР, t. 2, Warszawa 1881, s. 511; tamże, t. 11, Warszawa 1890, s. 335.

38 АТПУ, Umowa o udzielenie plenipotencji dla Antoniego Sukiennickiego (1914), zbiory nieuporządkowane; tamże, Umowa dotycząca objęcia kierownictwa gorzelni w Stemplewie przez Antoniego Sukiennickiego (1909), zbiory nieuporządkowane.

Wnuk pierwszego właściciela donacji uniejowskiej, również Aleksander, należał do grona właścicieli ziemskich, którzy byli inicjatorami przedsięwzięć mających na celu rozwój gospodarki folwarcznej w tej części Królestwa Polskiego. Jedną z inicjatyw, mającą na celu uaktywnienie rolnictwa, handlu i rzemiosła, stały się starania o budowę sieci kolejowej w pow. tureckim i kaliskim w latach 1899–1900. Jednym z ciekawszych pomysłów był projekt budowy linii kolejowej Kutno–Koło–Słupca. Grupa ziemian z Aleksandrem hr. Tollem na czele zamierzała utworzyć Towarzystwo Akcyjne Drogi Żelaznej Kutno–Koło–Słupca z kapitałem zakładowym 1,8 mln rb.³⁹ Przygotowano nawet wstępne kalkulacje dotyczące ilości przewozu płodów rolnych oraz przypuszczalne korzyści z tego tytułu. Kolej ta miała połączyć północne powiaty gub. kaliskiej z linią Kolei Bydgosko-Warszawskiej. Przed 1914 r. pojawiły się inne jeszcze projekty budowy linii kolejowych łączących Turek z Kaliszem lub Sieradzem, lecz żaden z nich nie doczekał się wstępnej fazy realizacji. Pomimo zaangażowania się w te inicjatywy carskiego donatariusza do realizacji nie doszło. Główną przyczyną zaniechania realizacji tych inwestycji był brak kapitału, a ponadto niechętnie stanowisko Petersburga wobec powstawania linii kolejowych na zachodnich rubieżach Królestwa Polskiego graniczących z Niemcami.

Genealogia von Tollów

Warto nieco uwagi poświęcić genealogii hrabiowskiej rodziny Tollów, która wyraźnie wpisała się w dzieje Uniejowa i regionu uniejowskiego w okresie zaborów, a po 1918 r. związała swoje losy z państwem polskim, nie mogąc powrócić do dawnej ojczyzny po przewrocie bolszewickim i zmianie ustroju. Ta wywodząca się z Niderlandów familia w Rosji swoje rodowe majątki miała na terenie Estonii (Arroküll). W dniu 16 grudnia 1836 r.⁴⁰ car Mikołaj I odrębnym ukazem nadał zamek i majorat generałowi piechoty w stanie spoczynku Karolowi Wilhelmowi hr. Tollowi (8 IV 1777 Keskfer – 23 IV 1842 Sankt Petersburg). Własnością hr. Tolla były tylko grunty należące do Skarbu Państwa. Natomiast wszystko, co znajdowało się na gruntach włościańskich, magazyny i własności miejskie, pozostało w rękach dotychczasowych właścicieli. Ukaz carski zobowiązywał jednocześnie obdarowanego do oczyszczania chłopów w przeciągu sześciu lat⁴¹. W świetle aktu nadawczego Mikołaja

39 APŁ, RGK, sygn. 814, bp., Po chodatajstvu Boryslavickogo kostel'nogo dozora ob otpuske summy 569 rublej 72 kopeek na postrojku doma dlja kostel'noj prislugi.

40 Objęcie majoratu miało nastąpić jednak od 1 VI 1838 r. ДПКР, т. 20, s. 346.

41 APŁ, UGKaSw, sygn. 1117, bp., О составлении ликвидационных таблиц по имению Унсева владельца гр. Толя, Турецкаго уезда ч. I; ДПКР, т. 20, s. 347–359; SGKP, t. 12, Warszawa 1892, s. 804.

I donacja została przyznana za szczególne „zasługi Główno-zarządzającego komunikacją i budowlami publicznymi, Generała piechoty, Generała-Adiutanta Hrabiego Toll”⁴². Zaslugi te były dla cara rzeczywiście ważne, gdyż donatariusz brał aktywny i pierwszoplanowy udział w skutecznym tłumieniu powstania listopadowego, chociaż może w jakimś stopniu przyczyniła się do otrzymania tej nagrody również jego krótkotrwała praca nad początkami rozwoju kolejnictwa w Rosji⁴³. Nadany majorat był jednym z największych wówczas stworzonych na terenie Królestwa Polskiego⁴⁴. O tym, jak jednoznacznie postrzegano po latach donację nadaną przez carów Mikołaja I i Aleksandra II swoim zasłużonym wysokiej rangi oficerom i urzędnikom, świadczy chociażby preambuła Dekretu Rady Regencyjnej w przedmiocie dóbr donacyjnych z 4 XI 1918 r., w której zapisano: „My, RADA REGENCYJNA KRÓLESTWA POLSKIEGO, zważywszy, że znaczne obszary dóbr, własność skarbu polskiego stanowiących, dla celów krzewienia w Polsce obcej narodowości i wiary oraz przeciwdziałania naszym dążeniom narodowym i wolnościowym, w różnym czasie przez ukazy cesarzów rosyjskich oddane były w posiadanie osobom, które się w walce przeciwko Narodowi Polskiemu wyróżniły, [...]”⁴⁵.

Jak przebiegała kariera obdarowanego uniejowskim majoratem K.W. hr. Toll? Osiągnął on znaczącą pozycję w wojsku carskim, podobnie jak dziesiątki innych osób niebędących rodowitymi, prawosławnymi Rosjanami w XVIII i XIX w., tzw. Bałtów (szlachty bałtyckiej)⁴⁶. Jako młody oficer, absolwent Korpusu Kadetów w Sankt Petersburgu uczestniczył w walkach z Napoleonem Bonaparte. Dalsza jego kariera wojskowa szybko postępowała. W 1829 r. jako szef sztabu armii naddunajskiej Iwana Dybicza uczestniczył w wojnie z Turcją. Za zasługi w tej zwycięskiej kampanii car Mikołaj I nadał mu dziedziczny tytuł hrabiowski⁴⁷. Następnym eta-

42 DPKP, t. 20, s. 347.

43 Na ten drugi czynnik mocno wskazują potomkowie carskiego generała. Zob. ATPU, Listy Tatiany Toll-Yarygin, zbiory nieuporządkowane. Z drugiej strony, portret gen. Karola Wilhelma hr. Tolla wisi w galerii Pałacu Zimowego w Sankt Petersburgu wśród najwybitniejszych dowódców rosyjskiego imperium.

44 J. Kukulski, *Generałowie carscy...*, s. 86; tenże, *Donacje paskiewiczowskie...*, s. 162 i n. W 1836 r. drugi tak duży majątek otrzymał jeszcze gen. kawalerii Cyprian A. Kreytz, który został właścicielem donacji utworzonej z dóbr rządowych w Kole (Kościelec).

45 Dziennik Ustaw 1918, nr 15, poz. 35, Dekret Rady Regencyjnej w przedmiocie dóbr donacyjnych, s. 89.

46 Zob. szerzej: A. Szwarc, P. Wiczorkiewicz, dz. cyt., s. 1067–1082; Ł. Chimiak, *Kariery tzw. Bałtów w rosyjskiej administracji Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX w.*, „Przegląd Historyczny” 1997, t. 88, nr 3–4, s. 441–458.

47 T. von Bernhardt, *Denkwürdigkeiten aus dem Leben des Grafen von Toll*, 2. Auflage, Bd. 3, Leipzig 1866, passim; Ch. von Toll, *Die Familie von Toll – eine Adelsfamilie im Ostseeraum*, s. 219, [dostęp: 22 lutego 2020]. Dostępny w internecie: <http://toll-europe.se/Artiklar/toll-runt-oestersjon-de.pdf>.

pem w jego służbie wojskowej stał się udział w wojnie polsko-rosyjskiej w 1831 r. Kiedy armia carska wkroczyła w granice Królestwa Polskiego, K.W. hr. Toll pełnił nadal funkcję szefa sztabu armii feldmarszałka Dybicza. To on doradzał głównodowodzącemu armii carskiej w bitwie pod Grochowem (25 lutego) i stał na czele szarzy kawalerii rosyjskiej pod Olszynką Grochowską. Namawiał I. Dybicza, aby po bitwie natychmiast zaatakować Warszawę, co mogło przynieść powodzenie wojskom carskim i szybkie zdławienie polskiego powstania. Z kolei jako dowodzący rosyjską piechotą walnie przyczynił się do pokonania wojsk polskich w bitwie pod Ostrołką (26 maja). Po śmierci I. Dybicza, do chwili przybycia nowego wodza naczelnego Iwana Paskiewicza, przez krótki czas dowodził armią rosyjską. U boku nowego wodza naczelnego uczestniczył w dalszych walkach. To właśnie gen. Toll był głównym autorem tzw. „manewru Paskiewicza”, czyli strategicznego obejścia polskich pozycji od północy i przeprawy przez Wisłę pod Włocławkiem, oraz autorem planu udanego szturmów Warszawy we wrześniu 1831 r.⁴⁸ Ze służby wojskowej odszedł w 1833 r. w stopniu generała piechoty ze względu na pogarszający się stan zdrowia i wstąpił do służby cywilnej, poświęcając się przede wszystkim pracy na rzecz rozwoju kolejnictwa w Rosji. W tym względzie napisał dokument pt. „Memorandum hrabiego Tolla o kolejach”. Cywilna służba K.W. hr. Tolla zyskała uznanie w oczach cara Mikołaja I, który w 1835 r. odznaczył generała brylantowym orderem św. Andrzeja Pierozwannego⁴⁹. Obdarowany majoratem na terenie Królestwa Polskiego K.W. hr. Toll najpewniej nigdy w Uniejowie nie był, gdyż stan zdrowia nie pozwalał mu już na dalekie wyjazdy poza stolicę Rosji i Estonię. Korzystał jednak najpewniej z dochodów uzyskiwanych z przyznanych dóbr ziemskich. Natomiast zamek uniejowski, w którym zamieszkał pierworodny syn Aleksander z rodziną, odwiedzała żona obdarowanego generała hr. Karolina Olga von Strandmann, córka i siostra generałów armii carskiej. Karol Wilhelm zmarł w Sankt Petersburgu 23 IV 1842 r. i został pochowany w Arrokküll. Z małżeństwa ze wspomnianą Karoliną Olgą von Strandmann (12 VIII 1796 – 7 VII 1861), zawartego w 1814 r., doczekał się czterech synów: Aleksandra (20 VII 1816 St. Petersburg – 1892 Uniejów), Konstantego (22 X 1817 St. Petersburg – 13 II 1884 Arrokküll)⁵⁰,

48 O poważnej roli odgrywanej przez gen. Karola Wilhelma hr. Tolla w wojnie 1831 r. zob. szerzej: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, passim.

49 T. von Bernhardt, dz. cyt., Bd. 4, passim; R.M. Hayward, *Russia Enters the Railway Age, 1842–1855*, New York 1998, s. 42–47.

50 Radca kolegialny, objął majątek rodowy w Arrokküll. Jego kolejnymi żonami były kobiety ze znakomitych książęcych rodów: Zenaida Golicyn (1817–1845) – ślub w 1845 r. i Katarzyna Dolgorukow (6 XII 1825–31 X 1899) – ślub w 1853 r.

Mikołaja (3 VII 1819 St. Petersburg – 2 XI 1880 Heidelberg)⁵¹ i Karola Wilhelma jr (12 VIII 1834 St. Petersburg – 2 II 1893 Kopenhaga)⁵² oraz trzech córek: Elżbiety (23 IX 1821 St. Petersburg – 2 IX 1865 Dürkheim), Aleksandry (Aleksandrieta) (5 II 1831 St. Petersburg – 5 IX 1891 Steingaden) i Heleny (29 VII 1833 Arrokküll – 11 I 1910 St. Petersburg)⁵³.

Po śmierci ojca majorat, zgodnie z zasadą dziedziczenia, przypadł pierworodnemu synowi Aleksandrowi (1816–1892). On to związał swoje losy z regionem uniejowskim, który najpewniej przypadł mu do gustu, a z pewnością magnesem był rozległy majątek. Żadne z jego rodzeństwa nie zamieszkało w uniejowskim zamku, chociaż nie można odrzucić przypuszczenia, iż bywali tu niejednokrotnie z wizytami. Pierworodny syn Karola Wilhelma był pierwszym z rodu von Tollów wyznania prawosławnego, gdyż zgoda ojca na konwersję potomka z protestantyzmu na prawosławie była wymogiem, aby sam car Aleksander I trzymał swojego imiennika do chrztu. Nowy dziedzic uniejowskiego majoratu podjął się remontu zamku, który został też otoczony rozległym, urokliwym parkiem, do którego sprowadzano różne drzewa i rośliny⁵⁴. Z jego inicjatywy wybudowana została kaplica nazywana przez uniejowian cerkwią. Należy przypuszczać, że zainteresowanie pierwszego z hr. Tollów, który zamieszkał w regionie uniejowskim, samym miastem było raczej niewielkie. Pod pojęciem Uniejów rozumiał on raczej swój majorat i zabytkowy zamek niż mocno podupadłą miścinę.

W Uniejowie z małżeństwa z Anną von Loeben (1819–1863), zawarłego w lutym 1838 r., urodziły się dzieci, w tym pierworodny syn, również Aleksander (19 VI 1841 Uniejów – 24 XI 1918 Warszawa), który przejmie w przyszłości majorat po ojcu. Pozostałe dzieci to: Włodzimierz (16 VIII 1842 Uniejów – 14 VII 1870 Reichenhall), Olga (20 II 1844 – 15 VIII 1901 Freienwalde), Zenaida (27 VIII 1846 – 1857), Sergiusz (30 VI 1848 St. Petersburg – 19 I 1923 Baden-Baden)⁵⁵.

51 Był generałem lejtnantem w armii carskiej. Na mocy ukazu Aleksandra II z 25 I 1868 r. otrzymał donację o rozległości 2597 mórg 204 pręty, składającą się z folwarków Ostrowąs i Gęsin w pow. wrocławskim, Leszczydół w pow. pultuskim i części lasu z leśnictwa wyszkowskiego, która przynosiła 1500 rb. rocznego dochodu. W 1870 r. poślubił Katarzynę Igantiew. W 1909 r. ich syn Eugeniusz hr. Toll odziedziczył ten majorat. J.P. Kaczkowski, dz. cyt., s. 298, 488–489.

52 Był rosyjskim ambasadorem w Kopenhadze. Jego żoną od 1858 r. była Helena von Strandmann (1834–28 VII 1910) wywodząca się z rodziny spokrewnionej z Tollami.

53 T. von Bernhardt, dz. cyt., Bd. 4, *passim*; *Genealogisches Handbuch der baltischen Ritterschaften*, Teil 2: *Estland, Görlitz 1930*, s. 434–435; J. Kukulski, *Generałowie carscy...*, *passim*; T. Wójcik, dz. cyt., s. 14–16; Ch. von Toll, dz. cyt., s. 219–220.

54 Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, nr rejestru A/481/222, Park w zespole zamkowo-pałacowym w Uniejowie, II poł. XIX w.

55 Sergiusz hr. Toll przebywał poza Uniejowem. W latach 1889–1903 był gubernatorem cywilnym Sankt Petersburga, a od 1903 r. był członkiem Rady Państwa. W 1914 r. uzyskał tytuł wielkiego

Kolejny z von Tollów, ostatni dziedzic uniejowskiego majoratu, również Aleksander (1841–1918), wnuk Karola Wilhelma, urodzony i wychowany w Uniejowie, czuł się z miastem jeszcze bardziej związany niż ojciec. Związek małżeński z katoliczką, Adelajdą (Adelą) Sommer (zm. w grudniu 1926 w Bydgoszczy), zawarty 24 VII 1874 r. w Dreźnie⁵⁶, mógł wpływać na jego ekumeniczne podejście do religii, m.in. podarował parafii uniejowskiej ziemię na cmentarz grzebalny. Podobno w kościele wisiał herb hrabiowski Tollów, co wskazywałoby na zrośnięcie się rodziny z tą ziemią.

Jednakowe brzmienie imienia ojca i syna – Aleksander – nie pozwala dokładnie na wskazanie, o którego z nich chodzi w przypadku różnych zdarzeń zachodzących w 2 poł. XIX w. Właściciele rozległego majoratu starali się podejmować współpracę z polskim ziemiaństwem. Przejawem tego było chociażby przystąpienie do Towarzystwa Rolniczego (1858–1861) skupiającego ponad cztery tysiące właścicieli ziemskich przez Aleksandra – ojca, gdyż Aleksander – syn był jeszcze niepełnoletni. Jednak, który z nich uczestniczył z sukcesami w różnych wystawach rolniczych organizowanych po powstaniu styczniowym, nie można już jednoznacznie wskazać. Tytułem przykładu podczas wielkiej Wystawy Przemysłowo-Rolniczej, która odbyła się w Warszawie we wrześniu 1874 r., jeden z Aleksandrów hr. Toll zaprezentował odmiany nasion sosny i świerku pochodzące ze szkółek leśnych zaprowadzonych w majorackich lasach, a ponadto wystawiał w konkursie tryki i maciory wyhodowane w uniejowskich/kościelniczkich dobrach⁵⁷.

W gościnie na zamku von Tollów w Uniejowie bywała warszawska śmietanka towarzyska, bawiono się tutaj, ucztowano i polowano. W 1894 r. na łamach „Kalendarza Myśliwskiego Ilustrowanego” podano informację, iż „28 i 29 grudnia 1892 roku odbyło się w Uniejowie w majątku hrabiego Tolla polowanie. Zabito 132 zające, 3 rogacze, 12 bażantów i 2 lisy”⁵⁸. Należy przypomnieć, iż właśnie w tymże 1892 r. zmarł Aleksander – senior. Hrabiów Tollów odwiedzali również przejeżdżający przez Uniejów Rosjanie i przedstawiciele innych narodowości pozostający w służbie carskiej, których było wielu. Warto wspomnieć chociażby wizytę/wizyty Carla Gustafa Mannerheima, późniejszego generała carskiego, a następnie

łowczego. W 1876 r. poślubił Zofię Tolstoj (30 IX 1856–14 II 1917). *Genealogisches Handbuch der baltischen...*, s. 434–435; Ch. von Toll, dz. cyt., s. 220.

⁵⁶ *Genealogisches Handbuch der baltischen...*, s. 435. Podawane jest również jej imię – Anna.

⁵⁷ AGAD, Komitety wystawowe, seria 2, Komitet Ogólny Wystawy Rolniczej w Warszawie, 1874, sygn. 11, bp., Deklaracje udziału w wystawie w ramach Oddziału I Sekcji Rolniczej; *Kronika ekonomiczna*, „Noworocznik Kaliski na rok przestępny 1876”, Kalisz 1875, s. 48.

⁵⁸ *Kronika myśliwska (1892–1893)*, „Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1894”, Warszawa 1893, s. 173.

regenta i prezydenta Finlandii. W latach 1889–1890 służył on jako kornet⁵⁹ w 15. Aleksandryjskim Pułku Dragonów stacjonującym wówczas w Kaliszu, a następnie, w 1909 r., powrócił do Królestwa Polskiego (najpierw dowódca 13. Włodzimierskiego Pułku Ułanów i od 1911 r. dowódca Lejb-Gwardyjskiego Pułku Ułanów Jego Cesarskiej Mości). Okolice Uniejowa (choć przed wszystkim Spały i Białowieży) należały do jego ulubionych terenów łowieckich⁶⁰.

Kiedy w 1892 r. zmarł Aleksander, syn Karola Wilhelma, pochowany został w Uniejowie w specjalnie zbudowanej świątyni na planie greckiego krzyża, czyli cerkiewce. Pogrzeb stał się ważnym wydarzeniem dla mieszkańców ówczesnej osady. Obok niego w podziemnej krypcie cerkiewki spoczęła także jego żona Anna von Loeben hr. Tollowa oraz Wanda hr. Toll, pierwsza żona ich syna Sergiusza, wnuka Karola Wilhelma⁶¹.

Hrabiowie Tollowie mieszkali w zamku w Uniejowie do wybuchu I wojny światowej. Aleksander, wnuk Karola Wilhelma, ze związku z Adelajdą (Adelą) Franciszką Sommer doczekał się pięciorga potomków: Anny (11 V 1876 – 1964), Aleksandra (8 IV 1877 – 1945 Bydgoszcz), Zenaidy (11 I 1879 Uniejów – luty 1935 Bydgoszcz), Eugeniusza (14 II 1880 – wrzesień 1939 Warszawa) i Sergiusza (22 XI 1893 Warszawa – 19 XII 1961 Katowice)⁶². Nie wszystkie jednak z tych dzieci przyszły na świat w Uniejowie. Przed wybuchem Wielkiej Wojny to Eugeniusz von Toll sprawował będzie pieczę nad głównym kluczem majątkowym Uniejów-Kościelnica, gdyż pierworodny Aleksander (prawnik Karola Wilhelma) robił karierę, podobnie jak pradziad, w wojsku carskim uzyskując rangę generała. Własnością posagową pań z rodziny von Tollów był majątek Stemplew-Gąsiory, na którym zapisane były przed wybuchem I wojny zobowiązania dla ich siostry Zenaidy.

Wśród członków rodziny byli wysokiej rangi oficerowie armii carskiej, stąd też w obawie przed represjami niemieckimi wraz z wybuchem wojny wyjechali oni z majątku. Przed opuszczeniem pałacu, 17/30 VII 1914 r. donatariusz Aleksander, wnuk Karola Wilhelma, wraz ze swoją żoną Adelajdą (Adelą) zawarli umowę z dotychczasowym kierownikiem gorzelnii w Stemplewie (od 1909 r.), Antonim Sukiennickim, przekazując mu generalne plenipotencje do zarządzania majątkami Uniejów-Kościelnica

59 Najniższy stopień oficerski w formacjach carskiej kawalerii.

60 C.G. Mannerheim, *Wspomnienia*, tłum. K. Szelągowska, Warszawa 2017, passim.

61 Za datę powstania „Uniejowskiej Cerkiewki” przyjmuje się rok 1885. Usytuowana została w lesie nieopodal drogi Uniejów-Dąbie przy miejscowości Orzeszków Kolonia. Szerzej zob. M. Zdęb, *Kaplica grobowa rodziny Tollów jako przykład prawosławnego dziedzictwa w województwie łódzkim*, „Biuletyn Uniejowski” 2017, t. 6, s. 225–236.

62 *Genealogisches Handbuch der baltischen...*, s. 435; Ch. von Toll, dz. cyt., s. 219–220.

z przyległościami i Stemplew z przyległościami. Analiza umowy wskazuje, iż rządca otrzymał bardzo szerokie uprawnienia, także w kwestiach finansowych. Tytułem zabezpieczenia warunków pełnomocnictwa A. Sukiennicki wpłacił małżonkom von Tollom kaucję w gotówce w wysokości 6 tys. rb., którą mieli mu zwrócić po rozwiązaniu umowy. W chwili wybuchu działań wojennych A. Sukiennicki przeniósł się do dworu w Stemplewie, gdzie zamieszkiwał do 1916 r. Wówczas decyzją niemieckich władz okupacyjnych nakazano mu opuścić teren dawnej gub. kaliskiej⁶³. Jeszcze w 1915 r. władze niemieckie zdecydowały się na konfiskatę majoratu Uniejów-Kościelnica⁶⁴. Z kolei z końcem Wielkiej Wojny i odzyskaniem niepodległości przez Rzeczpospolitą formalnie majoraty i donacje, będące wcześniej w posiadaniu rosyjskich właścicieli, zostały zlikwidowane⁶⁵. Jedynym majątek Stemplew-Gąsiorów pozostał w posiadaniu rodziny hr. Tollów, ale w 1930 r. został on zakupiony przez inż. Wiesława Gerlicza⁶⁶ (choć w wykazie właścicieli ziemskich w woj. łódzkim wpisany jest Michał Toll, którego nie ma w genealogii uniejowskiej linii von Tollów).

Ostatni z dziedziców Uniejowa z rodziny hr. Tollów, Aleksander, wnuk Karola Wilhelma, zmarł 24 XI 1918 r. w Warszawie w wieku 77 lat. Został pochowany na Wolskim Cmentarzu Prawosławnym w Warszawie⁶⁷. Po utracie majorackich dóbr wdowa po nim Adelajda (Adela) z Sommerów hr. Toll w 1920 r. wraz z czwórką dorosłych dzieci osiadała w Bydgoszczy, która stała się nową ojczyzną także dla licznej grupy byłych carskich oficerów i uciekinierów z bolszewickiej Rosji. Tylko Eugeniusz hr. Toll zamieszkał w Warszawie. Adelajda hr. Toll zmarła w grudniu 1926 r. po nieszczęśliwym upadku ze schodów i pochowana została w Bydgoszczy na cmentarzu Nohofarnym (wspomnienie o niej pojawiło się w „Dzienniku Bydgoskim”).

W 1931 r. potomkowie Aleksandra i Adelajdy (Adeli) hr. Toll decyzją Sądu Okręgowego w Kaliszu stali się współwłaścicielami majątku Zagaj-Mizerka

63 ATPU, Umowa o udzielenie plenipotencji dla Antoniego Sukiennickiego (1914), zbiory nieuporządkowane; tamże, Umowa dotycząca objęcia kierownictwa gorzelnii w Stemplewie przez Antoniego Sukiennickiego, zbiory nieuporządkowane.

64 Archiwum Państwowe w Kaliszu, Naczelnik Powiatu Kaliskiego [Deutscher Kreischeif in Kalisch] 1915–1918, sygn. 310, Majoratsforsten [Lasy ordynackie], k. 1–44. Konfiskacie miał podlegać także majątek w Stemplewie.

65 W 1919 r. majorat hrabiów Tollów został przejęty przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Na mocy art. 13 Ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie dóbr donacyjnych, członkowie rodziny von Tollów mogli zatrzymać tylko przedmioty osobiste, które nie zostały uznane, że „stanowią przynależność dóbr donacyjnych”. Dziennik Ustaw 1919, nr 72, poz. 423, s. 781.

66 APP OK, Akta hipoteczne Sądu Rejonowego w Turku, sygn. 1926, Księga hipoteczna, Stemplew, nr hip. 140.

67 *Nekrolog*, „Kurier Warszawski” 1918, nr 327, s. 5.

w pow. tureckim, wydzielonego z dóbr państwowych Uniejów-Kościelnica⁶⁸. Anna z Tollów de Reinhard, Zenaida z Tollów de Wetter-Rozental, Aleksander Toll, Sergiusz Toll i Eugeniusz Toll posiadali hipotecznie zapisany majątek o rozległości 463 mórg 65 prętów (czyli 263 ha 3500 m²). Na majątku tym ciążyły jednak dosyć wysokie zobowiązania wobec różnych osób⁶⁹.

Zwiężle chciałbym jeszcze przybliżyć, jakie były dalsze losy przedstawicieli uniejowskiej gałęzi von Tollów po 1918 r., a były one dosyć pogmatwane i każde z prawnuków Karola Wilhelma von Tolla po śmierci spoczęło w innym miejscu. Anna hr. Toll zawarła 20 II 1905 r. w Warszawie związek małżeński z przyszłym generałem carskim Iwanem (Janem) Reinhardtem (II VIII 1864–1927). W latach 1902–1904 w stopniu pułkownika pełnił on obowiązki wicegubernatora guberni piotrkowskiej, a wcześniej od 1899 r. pracował w kancelarii generał-gubernatora warszawskiego. I. Reinhardt pochodził z *potomstwiennych dworian* guberni kowieńskiej o niemieckim rodowodzie, a jego ojciec Aleksander Reinhardt był generałem armii carskiej. Mąż Anny hr. Toll awans na stopień generała majora uzyskał w grudniu 1908 r. W 1914 r. został uwolniony ze służby wojskowej celem objęcia urzędu wicegubernatora radomskiego⁷⁰. I. Reinhardt zmarł w Bydgoszczy w 1927 r. i został pochowany na istniejącym wówczas cmentarzu ewangelickim przy ul. Jagiellońskiej. Anna z hr. Tollów Reinhardt wyjechała do Londynu, a jej potomkowie żyją w Anglii⁷¹.

Jej młodsza siostra Zenaida hr. Toll była także żoną carskiego generała Henryka von Wetter-Rosenthal (22 VII 1864 Sipp – 1927 Bydgoszcz)⁷². Jej mąż przed wybuchem Wielkiej Wojny był dowódcą fortecy w Grodnie, natomiast podczas tej wojny powołano go na komendanta wojennego Czerniowiec w okupowanej Bukowinie. Zenaida w okresie międzywojennym udzielała się społecznie głównie na niwie działalności charytatywnej. Zmarła w Bydgoszczy w lutym 1935 r. i pochowana została według obřadku prawosławnego, obok męża i szwagra I. Reinhardta, na cmentarzu

68 AAN, MRDP, WMP, sygn. 5322, Zagaj-Mizerka folw. – (woj. łódzkie) i „Folusz-Papiernia” (pow. turecki) b. donacji Kościelnica Uniejów; APP OK, Akta hipoteczne Sądu Rejonowego w Turku, sygn. 1925, Księga hipoteczna, Zagaj-Mizerka, nr hip. 50.

69 ATPU, Wypis z wykazu hipotecznego majątku „Zagaj-Mizerka” powiatu tureckiego z dn. 16 V 1931 r., zbiory nieuporządkowane.

70 Za swoje zasługi został odznaczony orderami: św. Stanisława 2 kl. (1904), św. Anny 2 kl. (1906), św. Włodzimierza 3 kl. (1914). APŁ, Rząd Gubernialny Piotrkowski, Wydział Administracyjny, sygn. 6870, O służbie piotrkowskiego wicegubernatora Jana Reinhardta, k. 1–8; *Список генералам по старшинству, исправлено по 1 мая 1911*, Санкт Петербург 1911, s. 722; *Список генералам по старшинству, исправлено по 1 мая 1914*, Санкт Петербург 1914, s. 533.

71 *Genealogisches Handbuch der baltischen...*, s. 435.

72 Tamże.

ewangelickim przy ul. Jagiellońskiej w mieście nad Brdą. Po grobach nie ma śladu, gdyż nekropolia ta została zlikwidowana w latach 50. XX w. i na jej miejscu powstał Park Ludowy im. W. Witosa⁷³. Jej jedyna córka Olga von Wetter-Rosenthal, urodzona w Warszawie w 1908 r., według wspomnienia o jej matce zamieszczonego na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, miała być żoną Polaka inż. Juliana Mariana Piaseckiego⁷⁴, niezmiernie zasłużonego dla rozwoju kolejnictwa w Drugiej Rzeczypospolitej, za co otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą OOP w 1938 r., wiceprezesa Zarządu Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego z siedzibą w Bydgoszczy. Jednak w jego biogramie zamieszczonym w „Polskim Słowniku Biograficznym” jako żona występuje Maria Jadwiga ze Zbyszyńskich⁷⁵.

Aleksander hr. Toll, prawnuk Karola Wilhelma, poszedł w ślady swojego przodka. W czasie I wojny światowej był dowódcą 2. Pułku Lejb-Huzarskiego Pawłogradzkiego Imperatora Aleksandra III w stopniu generała brygady⁷⁶. Po zakończeniu Wielkiej Wojny podjął aktywną działalność społeczną w Bydgoszczy. W 1925 r. wspólnie z Janem Szpiganowiczem stanął na czele powołanego wówczas do życia w tym mieście Bractwa Prawosławnego. Przyczynił się do utworzenia parafii prawosławnej w mieście nad Brdą i urządzenia cerkwi domowej p.w. Św. Mikołaja Cudotwórcy. Dzięki swoim licznym kontaktom wspierał uchodźców z bolszewickiej Rosji. Obok innego generała carskiego, Aleksandra Karnickiego, był najbardziej znanym przedstawicielem rosyjskiej diaspory. W dniu 3 sierpnia 1926 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” zamieścił list do redakcji podpisany „Aleksander hr. Toll, generał byłej armii rosyjskiej”, w którym bronił honoru niesłusznie oskarżanego o szpiegostwo brata Eugeniusza, zamieszkałego w Warszawie⁷⁷. W 1945 r. został aresztowany przez komunistów i osadzony w obozie pracy w Bydgoszczy, gdzie zmarł. Był żonaty z Olgą, ze związku tego nie przyszły na świat dzieci.

Eugeniusz hr. Toll przed 1918 r. był kamerjunkerem dworu cesarskiego Mikołaja II. Przez kilka lat zatrudniony był w kancelarii generał-gubernatora

73 *Śp. gen. de Wetter-Rozentalowa*, „Dziennik Bydgoski”, 26 II 1935, nr 47, s. 9.

74 Tamże.

75 *Monitor Polski* 1938, nr 258, poz. 592, Zarządzenie o nadaniu Wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Julian Piasecki (ur. 1896), dawny legionista, związany z obozem piłsudczykowskim i Obozem Zjednoczenia Narodowego. Mjr dyplomowany saperów, wiceminister komunikacji. Zginął w walce podczas powstania warszawskiego (3 VIII 1944). Zob. J. Kubiawski, *Piasecki Julian Marian*, [w:] PSB, t. 25, Wrocław 1980, s. 780–782.

76 *Genealogisches Handbuch der baltischen...*, s. 435.

77 *Listy do redakcji*, „Dziennik Bydgoski”, 3 VIII 1926, nr 175, s. 10.

warszawskiego Gieorgija Skalona (1905–1914)⁷⁸. Po Wielkiej Wojnie jako jedyny z rodzeństwa nie wybrał Bydgoszczy jako miejsca dalszego zamieszkiwania, tylko osiadł w Warszawie. W 1926 r. miał otrzymać nominację na delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy metropolicie prawosławnym. Na łamach prasy przypomniano jednak wówczas, iż rok wcześniej był on oskarżony o udział w aferze szpiegowskiej i w lutym 1925 r. na kilka tygodni osadzono go nawet w areszcie. Pomimo że został z tych zarzutów oczyszczony, to z nominacji tej nic nie wyszło. Na łamach prasy podkreślano jednocześnie jego rosyjskie pochodzenie⁷⁹. Eugeniusz hr. Toll zginął tragicznie podczas bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 r. Jego żoną była Ludmiła z baronów Tiesenhausen, a małżeństwo zostało zawarte 4 XI 1912 r. w Warszawie. Ze związku tego urodziła się trójka dzieci: Helena (ur. 26 X 1913), Tatiana (23 VI 1920 r. Stemplew – luty 2013) i George – Jerzy (20 IX 1923–9 IV 2005). Helena, począwszy od 1934 r. do wybuchu powstania warszawskiego, zatrudniona była w Wydziale Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego m. Warszawy. Tutaj poznała swojego męża – Antoniego Latoszka, którego poślubiła w 1943 r. A. Latoszek został zamordowany przez Niemców w pierwszych dniach powstania warszawskiego na Woli. Jej młodsza siostra, Tatiana, poznała swojego męża Jurija Yarigina podczas pobytu w obozie przejściowym na terenie zachodnich Niemiec. Wyjechali razem do USA, gdzie zmarła w lutym 2013 r. Najmłodszy z rodzeństwa George (Jerzy) poślubił S. Jakuszew, z którą jako jedyny z rodzeństwa doczekał się dzieci. Żona Eugeniusza hr. Toll, Ludmiła, wraz z dziećmi opuściła okupowaną Warszawę i wyjechała na Zachód. Potomkowie Eugeniusza hr. Tolla wyemigrowali ostatecznie do USA⁸⁰.

Najmłodszy z prawnuków pierwszego donatariusza, Sergiusz hr. Toll, był wybitnym entomologiem, chociaż ukończył również studia prawnicze i to w tej drugiej dyscyplinie otrzymał doktorat. Jego badania były uznawane za wybitne przez naukowców z całego świata. Jego żoną była Józefina Hoffmajster (6 IV 1905 – 4 XI 1987), córka rządcy dóbr majorackich Józefa i Wacławy z Tschirschnitzów Hoffmajstrów, zamieszkujących w dworku

78 J. Kozłowski, *Baltowie na wyższych i średnich szczeblach administracji Królestwa Polskiego w latach 1863–1914 (w związku z artykułem Łukasza Chimiaka, Kariery tzw. Baltów w rosyjskiej administracji Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX w., PH t. LXXXVIII, 1997, Z. 3–4), „Przegląd Historyczny” 1999, t. 90, nr 2, s. 196.*

79 *Kronika*, „Gazeta Warszawska”, 16 II 1925, nr 47, s. 3; *Szkodliwa nominacja*, „Dziennik Bydgoski”, 31 VII 1926, nr 173, s. 2.

80 ATPU, Zaproszenie na ślub Eugeniusza hr. Tolla z Ludmiłą baronówną Tiesenhausen, zbiory nieuporządkowane; tamże, Listy Tatiany Yarigin, zbiory nieuporządkowane; G. Chmielewska, *O Sergiuszu Tollu, potomku carskich generałów, który odkrył 279 gatunków motyli*, „Gazeta Pomorska”, 11 II 2012 r. Dostępny w internecie: <https://pomorska.pl/o-sergiuszu-tollu-potomku-carskich-generalow-ktory-odkryl-279-gatunkow-motyli/at/7268274>.

(rządcówce) w Uniejowie. Z kolei córka Sergiusza i Józefiny, Adelajda Toll, urodzona w Bydgoszczy w marcu 1927 r. ukończyła studia medyczne i była lekarką pediatrą⁸¹. Zawód medyczny wybrała także jej córka Aleksandra Toll-Bromboszcz (również pediatra) oraz wnuczka Anna. Potomkinie znakomitego entomologa mieszkają w Katowicach.

Zakończenie

Wspomniany na początku T. Wójcik swój niewielki, ale istotny tekst zakończył następującymi słowami: „Tollowie wrosli w historię Uniejowa w sposób mocny. Początkowo bezdyskusyjnie byli to zaborcy, w kolejnych pokoleniach nauczyli się żyć w zgodzie z miejscową ludnością, by wreszcie dzielić z Polakami ich narodowe tragedie. Niektórzy z nich na tej ziemi pozostali na zawsze”⁸². Z pewnością z ogólnym wydzwiękiem tej konstatacji można by się zgodzić, chociaż szczególnie byłbym ostrożny w formułowaniu słów „[...] by wreszcie dzielić z Polakami ich narodowe tragedie [...]?” Ponadto w latach Drugiej Rzeczypospolitej żadne z dzieci ostatniego donatariusza nie pozostało w Uniejowie ani w regionie, gdyż wybrali inne miejsca osiedlenia się po utracie majoratu (Bydgoszcz, Warszawa, Katowice) i na tamtejszych nekropoliach spoczęli po śmierci. Z pewnością nie można podważać, iż „[...] wrosli w historię Uniejowa [...]”, a władze i mieszkańcy miasta znakomicie starają się wyeksponować ten fakt, poszukując atrakcji dla setek turystów przyjeżdżających do tutejszych gorących wód. Na ile jednak rzeczywiście rodzina von Tollów związana była mentalnie z miastem i regionem, a nie wyłącznie posiadanym tutaj dziedzicznym majoratem? Nie uda się niestety odpowiedzieć na to pytanie, jeśli nie dysponujemy egodokumentami wytworzonymi przez członków tej rodziny.

81 hak., *Niezwykłe polowanie*, „Dziennik Bydgoski”, 15 V 1932, nr 111, s. 18; H. Reisser, *Dr. Sergiusz (Graf von) Toll †*, „Zeitschrift der Wiener Entomologischen Gesellschaft” 1962, 47, s. 79–81; A. Diakonoff, *Sergiusz Toll (1893–1961)*, „Journal of the Lepidopterists' Society” 1963, vol. 17, no. 1, s. 47–49; Tablica epitafijna na pomniku małżeństwa Tollów na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach; G. Kuźnik, *Rodzina barwna jak motyle. Sergiusz Toll wiele nowych gatunków odkrył na Śląsku*, „Dziennik Zachodni”, 18 IV 2013. Dostępny w internecie: <https://dziennikzachodni.pl/rodzina-barwna-jak-motyle-sergiusz-toll-wiele-nowych-gatunkow-odkryl-na-slasku/ar/872421>. Józef Hoffmajster zmarł bardzo wcześnie, żona Wacława wychowywała kilkoro dzieci – Wandę, Stefanię, Józefinę, Jana, Henryka. Jan i Henryk należeli do elity uniejowskiej i byli inicjatorami szeregu przedsięwzięć społecznych, gospodarczych i politycznych w Uniejowie.

82 T. Wójcik, dz. cyt., s. 15.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Akt Nowych
Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Wydział Majątków Państwowych
Archiwum Główne Akt Dawnych
Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych
Komitety wystawowe, seria 2, Komitet Ogólny Wystawy Rolniczej w Warszawie
Archiwum Państwowe w Kaliszu
Naczelnik Powiatu Kaliskiego [Deutscher Kreischef in Kalisch] 1915–1918
Archiwum Państwowe w Łodzi
Rząd Gubernialny Kaliski
Rząd Gubernialny Piotrkowski, Wydział Administracyjny
Urząd Gubernialny Kaliski do Spraw Włościańskich
Archiwum Państwowe w Poznaniu. Oddział w Koninie
Akta hipoteczne Sądu Rejonowego w Turku
Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa
Listy Tatiany Toll-Yarigin
Protokoły przekazania folwarku Grzybki i lasu rządowego w obrębie Księżę Młyny.
Umowa dotycząca objęcia kierownictwa gorzelni w Stemplewie przez Antoniego Sukiennickiego (1909).
Umowa o udzielenie plenipotencji dla Antoniego Sukiennickiego (1914).
Wypis z wykazu hipotecznego majątku „Zagaj-Mizerka” powiatu tureckiego z dn. 16 V 1931 r.
Zaproszenie na ślub Eugeniusza hr. Tolla z Ludmiłą baronówną Tiesenhausen.
Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków
nr rejestru A/481/222, Park w zespole zamkowo-pałacowym w Uniejowie

Źródła drukowane

- „Dziennik Bydgoski” 1926, 1932, 1935
Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 17, 20, 66
Dziennik Ustaw 1918, 1919
„Gazeta Warszawska” 1925
Genealogisches Handbuch der baltischen Ritterschaften, Teil 2: *Estland*, Görlitz 1930.
„Kalendarz Myśliwski Ilustrowany na rok 1894”, Warszawa 1893.
„Kurier Warszawski” 1918
Mannerheim C.G., *Wspomnienia*, tłum. K. Szelańska, Warszawa 2017.
Monitor Polski 1938
„Noworocznik Kaliski na rok przestępny 1876”, Kalisz 1875.
„Roczniki Gospodarstwa Krajowego” 1861
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 2, Warszawa 1881;
t. 10, Warszawa 1889; t. 11, Warszawa 1890; t. 12, Warszawa 1892.
Список генералам по старшинству, исправлено по 1 мая 1911, Санкт Петербург 1911.
Список генералам по старшинству, исправлено по 1 мая 1914, Санкт Петербург 1914.

Opracowania

- Bernhardi von T., *Denkwürdigkeiten aus dem Leben des Grafen von Toll*, 2. Auflage, Leipzig 1866.
Bornstein B., *Majoraty (donacje) w b. Królestwie Polskim, Warszawa 1922* (odbitka z „Miesięcznika Statystycznego”, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, rok 1921, tom IV).

- Cepil M., Figlus T., *Geneza majoratu i stosunki osadnicze w dobrach rodziny Tollów pod Uniejowem*, „Biuletyn Uniejowski” 2017, t. 6.
- Chimiak Ł., *Kariery tzw. Bałtów w rosyjskiej administracji Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX w.*, „Przegląd Historyczny” 1997, t. 88, nr 3–4.
- Chmielewska G., *O Sergiuszu Tollu, potomku carskich generałów, który odkrył 279 gatunków motyli*, „Gazeta Pomorska”, 11 II 2012 r. Dostępny w internecie: <https://pomorska.pl/o-sergiuszu-tollu-potomku-carskich-generalow-ktory-odkryl-279-gatunkow-motyli/ar/7268274>.
- Diakonoff A., *Sergiusz Toll (1893–1961)*, „Journal of the Lepidopterists’ Society” 1963, vol. 17, no. 1.
- Grabarczyk T., Kowalska-Pietrzak A., Szymczak J., *Uniejowskie strony – karty z przeszłości odległej, nieznannej i bliskiej gminy Uniejów*, Łódź–Uniejów 2008.
- Grabski W., *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, t. 1–2, Warszawa 1904.
- Hayward R.M., *Russia Enters the Railway Age, 1842–1855*, New York 1998.
- Kaczkowski J.P., *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917.
- Kozłowski J., *Bałtowie na wyższych i średnich szczeblach administracji Królestwa Polskiego w latach 1863–1914 (w związku z artykułem Łukasza Chimiaka, kariery tzw. Bałtów w rosyjskiej administracji Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX w., PH t. LXXXVIII, 1997, Z. 3–4)*, „Przegląd Historyczny” 1999, t. 90, nr 2.
- Kubiatowski J., *Piasecki Julian Marian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980.
- Kukulski J., *Donacje paskiewiczowskie w okresie reform agrarnych*, Kielce 1987.
- Kukulski J., *Generałowie carscy i ich majątki ziemskie w Królestwie Polskim (1835–1920)*, Warszawa 2007.
- Kukulski J., *System organizacji produkcji folwarcznej i zarządzania dobrami donacyjnymi w Królestwie Polskim*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 1984, nr 18.
- Kuźnik G., *Rodzina baruna jak motyle. Sergiusz Toll wiele nowych gatunków odkrył na Śląsku*, „Dziennik Zachodni”, 18 IV 2013. Dostępny w internecie: <https://dziennikzachodni.pl/rodzina-baruna-jak-motyly-sergiusz-toll-wiele-nowych-gatunkow-odkryl-na-slasku/ar/872421>.
- Pełka B., *Lata zaborów*, [w:] *Uniejów. Dzieje miasta*, red. J. Szymczak, Uniejów–Łódź 1995.
- Połujański A., *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i Gubernii Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. 1, Warszawa 1854.
- Reisser H., *Dr. Sergiusz (Graf von) Toll †*, „Zeitschrift der Wiener Entomologischen Gesellschaft” 1962, nr 47.
- Szczepański B., *Rozwój rolnictwa*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, red. W. Jakóbczyk, t. 2, Poznań 1973.
- Szwarc A., Wieczorkiewicz P., *O roli tzw. Bałtów w dziejach Rosji w XIX i XX w. (Na marginesie książki Maksyma M. Duchanowa)*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, nr 4.
- Tokarz W., *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930.
- Toll von Ch., *Die Familie von Toll – eine Adelsfamilie im Ostseeraum*. Dostępny w internecie: <http://toll-europe.se/Artiklar/toll-runt-oestersjon-de.pdf>.
- Wójcik T., *Tollowie*, „W Uniejowie. Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa” 2016, nr 67.
- Zdyb M., *Kaplica grobowa rodziny Tollów jako przykład prawostawnego dziedzictwa w województwie łódzkim*, „Biuletyn Uniejowski” 2017, t. 6.

Streszczenie: Po klęsce powstania listopadowego w przestrzeni wiejskiej Królestwa Polskiego pojawiły się donacje należące do rosyjskich wysokiej rangi oficerów i carskiej elity urzędniczej. Car Mikołaj I nadał im te dobra przede wszystkim za zasługi oddane podczas tłumienia polskiego powstania i wierną służbę. Jedną z największych donacji otrzymał generał piechoty Karol Wilhelm hrabia Toll, pochodzący z tzw. Bałtów (szlachty bałtyckiej). Był on jednym z najbardziej znaczących dowódców carskich w wojnie polsko-rosyjskiej w 1831 r. Otrzymał on w 1836 r. część dóbr skarbowych Uniejów o powierzchni ponad 5500 mórg. Donacja ta znajdowała się w posiadaniu rodziny von Tollów przez 80 lat. Po klęsce powstania styczniowego otrzymali oni jeszcze niewielką donację Grzybki. Ponadto byli właścicielami majątku ziemskiego Stemplew. Kolejne trzy pokolenia tej rodziny coraz

bardziej wiązały się z regionem, a po utworzeniu niepodległej Rzeczypospolitej potomkowie pierwszego donatariusza pozostali w naszym kraju. Jednak nie byli już właścicielami donacji, którą przejęło państwo polskie w 1919 r. W pierwszej części niniejszego artykułu dokonano syntetycznej charakterystyki dóbr ziemskich będących w rękach hrabiów Tollów. Natomiast w drugiej części podjęto próbę odtworzenia genealogii uniejowskiej linii tego rodu oraz przybliżono nieraz skomplikowane losy potomków pierwszego donatariusza.

Słowa kluczowe: donacja, rodzina von Tollów, genealogia, Uniejów

Summary: After the defeat of the November Uprising, donations belonging to Russian high-ranking officers and the Tsar's official elite appeared in the rural space of the Kingdom of Poland. Tsar Nicholas I gave them these goods, above all for their services rendered during the suppression of the Polish uprising and faithful service. One of the biggest donations was received by infantry general Karol Wilhelm, count Toll, from the so-called Balts (Baltic nobility). He was one of the most significant tsarist commanders in the Polish-Russian war in 1831. In 1836 he received part of Uniejów's treasury goods with an area of over 5,500 morgens. This donation was in the possession of the von Toll family for 80 years. After the defeat of the January Uprising, they received a small donation from Grzybki. In addition, they were owners of the Stemplew estate. The next three generations of this family were increasingly associated with the region, and after the creation of the independent Republic of Poland, the descendants of the first donor remained in our country. However, they were no longer the owners of the donation, which was taken over by the Polish state in 1919. In the first part of this article, a synthetic description of the land goods in the hands of the counts of the Tolls was made. In the second part, however, an attempt was made to reconstruct the genealogy of the Uniejów line of this family, and often presented the complicated fate of the descendants of the first donor.

Keywords: donation, von Toll family, genealogy, Uniejów

ANDRZEJ PRZEGALIŃSKI

ORCID: 0000-0002-6255-0417

ANDRZEJ.PRZEGALINSKI@POCZTA.UMCS.LUBLIN.PL

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
Katedra Historii XVI-XIXw. i Europy Wschodniej



Zarys stosunków rolniczych Lubelszczyzny na przełomie XVIII i XIX wieku Wieś i dwór u kresu państwa polskiego i w latach zaboru austriackiego*

An Outline of the Agricultural Relations of the Lublin Region at the
Turn of the 18th and 19th Centuries. Village and Manor at the End
of the Polish State and in the Years of the Austrian Partition

Wprowadzenie

Problematyka związana z kondycją rolnictwa na Lubelszczyźnie u kresu państwa polskiego i w latach zaboru austriackiego znajduje się na uboczu zainteresowań naukowych historyków. Podobnie zresztą badacze podchodzą do charakterystyki (nie tylko ówczesnych) stosunków gospodarczych Lubelszczyzny – pozostają one w głębokim cieniu i ustępują pola innym zagadnieniom.

Wśród nie tak znów licznej reprezentacji opracowań, które na trwałe zapisały się w literaturze przedmiotu, wiodącą rolę odgrywają nadal te napisane w XX wieku. Nie miejsce tu na szczegółowe analizowanie dorobku lubelskiej historiografii (zainteresowanych odsyłam do bibliografii załącznikowej), warto natomiast przywołać fundamentalne dzieło Tadeusza Mencla poświęcone dziejom Galicji Zachodniej w latach 1795–1809¹ oraz kilka prac opublikowanych w monografiach (syntezach) zbiorowych przez Józefa Mazurkiewicza i Wiesława Śładkowskiego². Wiele cennych informacji zawarli też w swoich książkach i artykułach

* Z dedykacją dla Pana Profesora Jarosława Kity

¹ T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795–1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiorze*, Lublin 1976.

² J. Mazurkiewicz, *W czasach stanisławowskich*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mencil, Warszawa 1974; W. Śładkowski, *Pod zaborem austriackim, w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, [w:] tamże.

Julian Bartyś, Henryk Grossman, Kazimierz Krzos czy Halina Matławska³. Z kolei niezbędne konteksty dotyczące ówczesnych podziałów administracyjnych Lubelszczyzny i ustroju władz doskonale zarysowali Władysław Ćwik i Jerzy Reder⁴.

Z nowszej literatury na wymienienie zasługuje na pewno obszerna biografia Stanisława Kostki Zamoyskiego pióra Konrada Ajewskiego⁵. W ciekawy i zajmujący sposób o nowoczesnych metodach gospodarowania w dobrach Ordynacji Zamojskiej pisał też kilka lat wcześniej Jacek Feduszka⁶, zaś Krzysztof Ślusarek poświęcił swe doskonałe studium blaskom i ceniom reform agrarnych na ziemiach zaboru austriackiego⁷. Problematyka relacji wieś – dwórze stosunków gospodarczych w XIX stuleciu była również bliska autorowi niniejszej publikacji, który swoje rozważania zawarł w książce dotyczącej dóbr ziemskich w Snopkowie koło Lublina⁸.

Mając na względzie powyższe uwagi, artykuł stanowi sumaryczny i syntetyczny obraz realiów gospodarki wiejskiej międzyrzecza Wisły i Bugu na przełomie XVIII i XIX w. Tekst, zamknięty klamrą Wprowadzenia i Zakończenia, systematyzuje wiedzę na temat gospodarki Lubelszczyzny (przede wszystkim w dobie zaboru austriackiego), przybliży stan ówczesnej agrotechniki oraz opisuje mechanizmy tworzenia tutejszej kultury agrarnej. W swej skromnej postaci może on również stanowić przyczynek do szerszych badań komparatystycznych obejmujących nie tylko obie Galicje, ale też ówczesne stosunki wiejskie postrzegane w szerszym kontekście – ziem polskich pod trzema zaborami.

- 3 J. Bartyś, *Hodowla owiec rasowych w dobrach Ordynacji Zamojskiej*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”, t. II, red. J. Leskiewiczowa, Wrocław 1959; tenże, *Początki mechanizacji rolnictwa polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966; H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów 1808–1810 roku*, „Kwartalnik Statystyczny”, t. II, Warszawa 1926; K. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 roku. Rząd Centralny Obojga Galicji*, Warszawa 1967; H. Matławska, *Zwierzyńiec*, Zwierzyńiec 1991.
- 4 W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977.
- 5 K. Ajewski, *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010.
- 6 J. Feduszka, *Nowoczesne metody gospodarowania w dobrach Ordynacji Zamojskiej w początkach XIX wieku – prekursorzy i propagatorzy*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu” 2005, t. VII, z. 7.
- 7 K. Ślusarek, *Blaski i cienie reform agrarnych w XIX-wiecznej Galicji*, [w:] *Wolni i uwłaszczeni. Chłopi a przemiany społeczno-gospodarcze i polityczne w Europie Wschodniej w XIX i na początku XX wieku*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec 2017.
- 8 A. Przegaliński, *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian gospodarczych i społecznych. Dzieje dóbr Snopków w XIX i w I połowie XX wieku*, Lublin 2016.

Ostatnie lata chyłącego się pod obcą przemocą ku upadkowi państwa polskiego obfitowały w dramatyczne wydarzenia o charakterze politycznym, militarnym i w konsekwencji także gospodarczym. Agonia Rzeczypospolitej, poprzedzona wojną rosyjsko-polską w obronie konstytucji majowej, a później rządami Targowicy, zyskała swój heroiczny epilog w czasie powstania kościuszkowskiego⁹.

W trakcie insurekcji ziemie polskie uległy ogromnym zniszczeniom. Wojska rosyjskie, a potem także pruskie, które 15 VI 1794 r. zajęły Kraków, zaś w lipcu i sierpniu zamknęły kordon wokół oblężonej Warszawy, paliły wsie, rabowały bydło, szlacheckie spichlerze i chłopskie stodoły, pustosząc przy tym pola uprawne. Późniejsza okupacja wojsk austriackich, rosyjskich i pruskich zapisała się w historii nie tylko haniebną grabieżą skarbów kultury i sztuki, ale też wzmocnionymi kontrybucjami zbóż, mięsa i furazu oraz bezwzględną polityką podatkową. Klęskom wojennym towarzyszył narastający kryzys gospodarczyznaczony wzrostem cen zboża oraz powtarzającymi się w latach 1794–1795 epidemiami. Te ostatnie spowodowane były głodem, który dał o sobie znać szczególnie w nieurodzajnym 1795 r., chłodem i przede wszystkim zarazą przywleczoną przez najezdne wojska¹⁰. W nader smutnych, dramatycznych wręcz słowach opisywał położenie wsi Stanisław August w liście do carycy Katarzyny II datowanym 21 XII 1794 r:

Zaburzenia wojskowe [pisał] uniemożliwiły dokonanie zasiewów w znacznej części kraju. Uniemożliwiono orkę wszędzie tam, gdzie zabrano ludziom bydło. Tysiące wieśniaków, których stodoły stały pustką, których chaty uległy spaleni lub spustoszeniu, zbiegło do innych krajów. Wielu właścicieli ziemskich musiało uczynić to samo i z tych samych powodów. Polska zaczyna się upodabniać do pustyni¹¹.

A działa się to przecież w okresie, kiedy państwo podjęło dzieło reform, dzięki którym odzyskiwało siły i możliwości samodzielnego decydowania o własnym losie. Sanacja ustroju i reforma prawa, wzmocnienie skarbu, rozwój handlu, rzemiosła i manufaktur (królewskich, szlacheckich i mieszczzańskich), rozbudowa infrastruktury komunikacyjnej (roztoczono wszak

9 T. Prażmowska, *Dzieje trzech rozbiorów Polski oraz ruchu narodowego w XIX w. (poprzedzone zarysem panowania domu saskiego)*, Warszawa 1910, s. 175–176; W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 210–216; W.A. Serczyk, *Katarzyna II*, Wrocław 2004, s. 300; A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, Warszawa 2000, s. 19.

10 T. Mencil, dz. cyt., s. 189–190; W. Czaplinski, *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 394.

11 Cyt. za: S. Grodziski, E. Kozłowski, *Polska zniewolona 1795–1806*, Warszawa 1987, s. 3.

opiekę nad drogami publicznymi i przystąpiono do budowy kanałów łączących ze sobą poszczególne rzeki), wreszcie wieńczące dzieło uchwalenie Konstytucji 3 maja – wszystko to świadczyło o przełamaniu stagnacji epoki saskiej i stanowiło budzący nadzieję prognostyk na odnowę życia politycznego i gospodarczego. Mimo to Rzeczpospolita schodziła do grobu jako organizm społecznie i gospodarczo zacofany. Podjęte w drugiej połowie XVIII stulecia reformy były zbyt późne i zbyt nikłe, co wobec dominacji społecznej i gospodarczej szlachty oraz słabości miast, wpływało spowalniająco na ogół przeobrażeń¹².

Dla województwa lubelskiego nowe porządki pod hegemonią obcej władzy zaczęły się latem 1794 r. W czerwcu, po przegranej przez gen. Józefa Zajączka bitwie pod Chełmem (8 VI 1794) i zajęciu Lubelszczyzny przez wojska rosyjskie, korpus gen. Otto Wilhelma von Derfeldena zniszczył kwitnącą polską kulturą, nauką i sztuką rezydencję książąt Czartoryskich w Puławach. Znacząco ucierpiała też Końskowola, która w XVIII stuleciu stanowiła wyróżniający się ośrodek handlu i rzemiosła. Miasto, poddane przez Rosjan bezwzględnej grabieży i dewastacji, po wkroczeniu Austriaków stało się widownią brutalnej wręcz okupacji wojskowej. Podobny los stał się udziałem Kurowa Ignacego Potockiego i Kocka, przebudowanego uprzednio przez księżnę Annę Jabłonowską. Krasnystaw, wedle Antoniego Baldacciego, jeszcze w 1799 r. przypominał antyczną Akwileję zburzoną przez Attyłę w 452 r.¹³

Do Lublina awangarda Derfeldena wkroczyła 13 VI 1794 r. Dzień później płk Roman Karłowicz Anrep, w imieniu rosyjskiego generała, nałożył na miasto kontrybucję w wysokości 100 tys. złp, obniżoną następnie do 30 tys. złp. Pieniądże wpłacili ryczałtem zamożni kupcy ewangelicy: Beniamin Finke, Szwajcar rodem z Gryzonii i Jan Weber. Poza tym z kasy miejskiej,

12. L. Janowicz, *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907, s. 8–10; B. Leśnodorski, *Historia i współczesność*, Warszawa 1967, s. 111, 126–127, 135; W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1963, s. 145–149, 161–166; T. Korzon, *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1975, s. 214–223; R. Orłowski, *Problemy społeczno-gospodarcze Lubelszczyzny XVII i XVIII stulecia*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, vol. 32, 1977, s. 84–86; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. piąte, Warszawa 2005, s. 289–295.

13. K. Czernicki, *Chełm przeszłość i pamiętki*, Chełm 1936, s. 16; T. Mencil, dz. cyt., s. 136–137, 189; S.J. Buksiński, *Puławy jako ośrodek kultury w latach 1671–1831*, [w:] *Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny*, red. K. Myśliński i A.A. Witusik, Lublin 1974, s. 104; S. Herbst, *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 186–191, 264–265; R. Szczygieł, *Od lokacji do upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieje Końskowoli*, red. R. Szczygieł, Lublin 1988, s. 59–60; S. Wiśniewski, *Pod rządami zaborców 1795–1918*, [w:] tamże, s. 61; B. Szyndler, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Warszawa 1994, s. 207; K.A. Boreczek, *Kurów. Od początku XVIII do połowy XX wieku. Część pierwsza 1700–1918*, Kurów 1996, s. 57–58; H. Mierzwiński, *Księżna Anna Paulina z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800)*, „Szkice Podlaskie” 1999, t. VII, s. 217; B. Banaś, *Kurów jako ośrodek administracji. Od lokacji do 1939 roku*, Kurów 2011, s. 30–31.

na utrzymanie stacjonującego garnizonu i jego dowódcy Zubowa, wydatkowano 242 złp. Po ustąpieniu Rosjan, z początkiem lipca przybyli do miasta Austriacy, którzy w tym samym czasie zajęli Sandomierz. Wprawdzie w połowie miesiąca opuścili oni Lublin, niemniej już w sierpniu ponownie objęli województwo lubelskie i ziemię chełmską (kordon ciągnął się od Kazimierza nad Wisłą, przez Lublin, Łęczną i Chełm do Bugu), zabezpieczając w ten sposób własne interesy w przededniu kolejnego rozbioru Rzeczypospolitej. Lublin stał się wówczas siedzibą dowódcy wojsk cesarskich gen. Józefa von Harnoncourta. We wrześniu, wraz ze zwinieniem przez Prusaków oblężenia Warszawy, wojska okupacyjne usunęły się z Lublina. Miesiąc później, po klęsce maciejowickiej (10 października), która przyspieszyła upadek powstania kościuszkowskiego, Austriacy zajęli miasto na stałe, podobnie jak i tereny województwa lubelskiego i podlaskiego sięgającego po Łuków i Radzyń. W taki sposób dla międzyrzecza Wisły i Bugu zaczynała się nowa epoka, kiedy to dzieje Lubelszczyzny pisane były już pod zaborem¹⁴.

Po kilkumiesięcznych przetargach, w oparciu o podpisany 24 X 1795 r. akt trzeciego rozbioru (potwierdzony 26 I 1797 r. petersburską konwencją delimitacyjną) oraz na mocy patentu cesarza Franciszka II z 21 III 1796 r., Lubelszczyzna, jako część tak zwanej Galicji Zachodniej (Nowej), została włączona do monarchii austriackiej. Stolicą nowego kraju koronnego obrano Kraków, gdzie ulokowano siedzibę Gubernium Krajowego oraz Dowództwo Generalne dla Galicji Zachodniej. Komisarzem zarządzającym nowej prowincji, podzielonej na dwanaście cyrkułów, został baron Jan Waclaw Margelik, ziemczony Czech, dotychczasowy wiceprezydent Gubernium Czeskiego, gorliwy realizator germanizacyjnej polityki Wiednia. Ziemie Lubelszczyzny (wraz z Podlasiem) wchodziły wówczas w skład sześciu cyrkułów (obwodów): lubelskiego, józefowskiego i chełmskiego, zaś na Podlasiu, wraz z częścią ziemi łukowskiej i Mazowsza: bialskiego, łukowskiego i siedleckiego. Poza granicami Galicji Zachodniej pozostawał utworzony w 1783 r. cyrkuł zamojski, stanowiący, wraz ze stołecznym Zamościem, składową pozyskanego przez Wiedeń w 1772 r. terytorium nazwanego Królestwem Galicji i Lodomerii lub Galicją Wschodnią (Starą). Po kilku latach, wraz z odwołaniem Margelika (1799), który walczył z nasilającą się

14 K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. J. Willaume i in., Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 266–268; J. Mazurkiewicz, *Lublin w okresie reform (1764–1795)*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski i J. Mazurkiewicz, Lublin 1965, s. 184; T. Mencel, *Początki organizacji Galicji Zachodniej w latach 1795–1796*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 2, s. 309; B. Szyndler, dz. cyt., s. 207; W. Śladkowski, dz. cyt., s. 485; tenże, *W epoce zaborów*, [w:] *Lublin. Dzieje miasta*, t. II: *XIX i XX wiek*, Lublin 2000, s. 11–12; H. Gmiterek, *Lublin w wiekach XVII i XVIII*, [w:] R. Szczygieł, H. Gmiterek, P. Dymel, *Lublin. Dzieje miasta*, t. 1: *Od VI do końca XVIII wieku*, Lublin 2008, s. 158–159.

chorobą umysłową, jego obowiązki przejął hr. Jan von Trautmannsdorf. W lutym 1801 r. uzyskał on tytuł gubernatora Galicji Zachodniej. Wkrótce potem ziemie te straciły odrębność administracyjną. W maju 1803 r. Trautmannsdorf ustąpił ze stanowiska. Zastąpił go, jako pełniący obowiązki gubernatora, Antoni Baum von Apfelhofen. Od listopada 1803 r. prowincja, zgodnie z polityką scalania tych terenów z Galicją Wschodnią, podlegała bezpośredniemu zarządowi Gubernium Krajowego we Lwowie¹⁵.

W następstwie przekształceń administracyjnych związanych z nową arondyzacją, czyli podziałem administracyjnym Galicji Zachodniej, ziemie Lubelszczyzny wraz z Podlasiem począwszy od 1 v 1804 r. znalazły się w trzech cyrkułach (obwodach): lubelskim, który wchłonął cyrkuł józefowski, włodawskim z siedzibą w Białej (obejmował on także dotychczasowy cyrkuł chełmski) i siedleckim z centrum w Siedlcach. Latem 1805 r. odwołano Dowódcę Generalnego Zachodniej Galicji, feldmarszałka Wenzela Kaunitza, co ostatecznie zakończyło proces likwidacji Gubernium Krajowego z siedzibą w Krakowie¹⁶.

Wchłonięty przez Austrię obszar Lubelszczyzny, sięgający od przedbuziańskiej części ziemi chełmskiej aż po Podlasie wraz z ziemią łukowską, obejmował, wedle danych z 1797 r., około 26 tys. km² i liczył 612 926 mieszkańców. Stanowiło to około połowy ogółu ludności Galicji Zachodniej. Biorąc z kolei pod uwagę nieco późniejsze dane pochodzące ze spisu przeprowadzonego w 1799 roku i odnosząc je do ziem, których centrum stanowiła Wyżyna Lubelska (a więc z pominięciem nizinnych terenów Podlasia i skrawka Mazowsza z Liwem, jako części cyrkułu siedleckiego), liczba mieszkańców cyrkułów lubelskiego, józefowskiego i chełmskiego wynosiła 287 212 osób. Wśród nich dominowała ludność chrześcijańska (255 870 osób) złożona w przeważającej części z Polaków. Drugą w kolejności nację stanowili Żydzi – mieszkańcy wsi i miasteczek liczący 31 342 osób¹⁷. Cztery lata

15 H. Łopaciński, *Podziały administracyjne teraźniejszej guberni lubelskiej w różnych czasach, Pamiętnik Lubelski. Kalendarz Ilustrowany na rok 1904*, Lublin 1904, s. 23; T. Mencil, *Galicja...*, s. 37, 39, 46, 49, 62, 306–307; tenże, *Początki...*, s. 321, 323–324, 330–331; *Geografia albo dokładne opisanie Królestwa Galicji i Lodomerii*, Lwów 1858, s. 44–51; M. Baczkowski, *Czy Kraków mógł zostać stolicą Galicji na początku XIX wieku?*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” Prace Historyczne, 2009, z. 136, s. 49–50; W. Ćwik, J. Reder, dz. cyt., s. 64–66; I. Ihnatowicz, A. Biernat, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003, s. 388; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 485; tenże, *W epoce...*, s. 11–12; Z. Szymański, *Gospodarka Lubelszczyzny w czasach stanisławowskich*, „Zeszyty Naukowe WSEI”, Seria E, 2014, z. 9, s. 144.

16 T. Mencil, *Galicja...*, s. 307, 310–311; W. Ćwik, J. Reder, dz. cyt., s. 64–66; S. Grodziski, E. Kozłowski, dz. cyt., s. 3, 8; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 485, 490–491; Z. Szymański, dz. cyt., s. 144; M. Baczkowski, dz. cyt., s. 49–50.

17 T. Mencil, *Galicja...*, s. 69; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 490, 492. Dla porównania: wedle spisu ludności diecezji krakowskiej przeprowadzonego w 1787 r., w województwie lubelskim (obejmującym ziemię lubelską, łukowską i powiat urzędowski) mieszkało 223 315 osób,

później na tym samym terenie mieszkało 293 378 osób – 264 433 chrześcijan i 28 945 wyznawców religii mojżeszowej. W cyrkule zamojskim, liczącym w 1803 r. 186 080 osób, odsetek ludności żydowskiej wynosił 6,5%¹⁸.

Przypadłe Habsburgom ziemie Lubelszczyzny charakteryzowały się zróżnicowanym krajobrazem naturalnym. Pod względem warunków glebowych do żyzniejszych należały obszary cyrkulu lubelskiego i józefowskiego w okolicach Bochofnicy, Końskowoli, Puław, Kurowa i Urzędowa oraz częściowo tereny cyrkulu chełmskiego, ze szczególnym uwzględnieniem sąsiedztwa Chełma, Krasnegostawu i okolic. Przeważały tam tłuste czarnoziemy na lessach, margle, glinki i rędziny. W rejonie Puchaczowa, Biłgoraja, Janowa i Kraśnika gleby były już uboższe, podobnie jak w regionie siedlecko-włodawskim, gdzie dominowały bielice, szcerki i piaski. Na wschodzie cyrkulu rozciągały się jeziora i bagna. Najbogatszy w urodzajne ziemie był cyrkuł zamojski, a zwłaszcza będący jego częścią północny obszar staropolskiego województwa bełskiego z Horodłem, Hrubieszowem i Tomaszowem¹⁹.

Następstwa rozbioru Rzeczypospolitej były dla Lubelszczyzny, tak jak i dla innych ziem polskich, czasem niestabilności politycznej i gospodarczej. Konsekwencje zmian geopolitycznych i prawno-ustrojowych związane z rozczłonkowaniem zrosniętego od wieków organizmu oraz brutalne wtłoczenie społeczeństwa w granice trzech zaborów i odarcie go z dawnych uprawnień i przywilejów stały się pobudką narastającego kryzysu, który uderzył we wszystkie warstwy społeczne. Wśród wielu następstw tego przesilenia na plan pierwszy wybijał się na pewno upadek ustabilizowanych od wielu dziesięcioleci rynków: wewnętrznego i zewnętrznego. Załamanie wymiany handlowej opartej o oś Wisły, jej dopływy i stałe szlaki transportowe, wreszcie utrata Gdańska, najruchliwszego podówczas portu nad Bałtykiem, zachwiały pozycję dworu jako producenta i eksportera zboża. Załamaniu ulegały także podstawy kształtującego się układu kapitalistycznego oraz zależności rynkowych opartych o większe centra wymiany handlowej. Przepływ usług, towarów i kapitałów zamknęły nowe, pilnie strzeżone granice, na których pobierano opłaty celne w wysokości dotychczas niespotykanej. Tysiące ludzi utraciło podstawy dotychczasowej egzystencji lub gwałtownie

w tym – 198 734 katolików (89%), 24 220 Żydów (10,84%) i 361 dysydentów-różnowierców (0,16%). Zob.: *Spis ludności diecezji krakowskiej z r. 1787*, wyd. J. Kleczyński, „Collectanea ex Archivo Collegii Historici”, t. VII, Kraków 1894, s. 281, 304.

18 T. Mencel, *Galicja...*, s. 70; B. Kumor, *Spisy ludności Galicji z lat 1800–1808*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1972, t. V, s. 73.

19 H. Wiercieński, *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, Warszawa 1901, s. 228–229; T. Mencel, *Galicja...*, s. 70, 205; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 494; tenże, *Po utracie niepodległości 1795–1831*, [w:] *Z przeszłości dalekiej i bliskiej. Szkice z dziejów Lubelszczyzny*, red. A. Koprunkowiak i W. Śladkowski, Lublin 1980, s. 160–161.

zubożało. Szerzyła się drożyzna i bieda w najdrastyczniejszych niekiedy formach. Ogół mieszkańców paraliżowała obca mowa w urzędach, sądach i szkole, nieznanie wcześniej prawa i upokarzająca buta nowych władz²⁰.

Polityka dworów zaborczych wobec zagarniętych ziem polskich, opresyjna i reakcyjna, nie niosła też pozytywów w dziedzinie rozwoju gospodarczego nowo nabytych terytoriów. Dla Austrii, która, jak pisał Szymon Askenazy, czuła się – zwłaszcza w Galicji Zachodniej – raczej tymczasowym posiadaczem, niż właścicielem wieczystym i uważana była za „donatariusza pobocznego”, oznaczało to wzmoczoną działalność eksploatacyjną. Habsburgowie, traktujący ziemie Galicji Zachodniej jako przedpole ewentualnego konfliktu z Prusami lub Rosją, nie nakreślili też żadnych (poza doraźnymi) planów rozwoju gospodarczego i ekonomicznego zdobytych w trzecim rozbiórze terenów²¹. Polityka ta zmierzała przede wszystkim do ściągnięcia jak najwyższej daniny podatkowej i równie licznych rekruta – w latach 1796–1809 z obszaru Galicji Nowej wcielono do wojska co najmniej 80 tys. poborowych. Dla usprawnienia drenażu fiskalnego w każdym z cyrkułów zorganizowano jedną lub dwie kasy, które znajdowały się w większych miastach. Zgodnie z dyrektywami Franciszka II, który okazał się pojętnym kontynuatorem polityki Marii Teresy i Józefa II, wprowadzono dokuczliwy system rządów centralistycznych, policyjnych i biurokratycznych. Miało to sprzyjać unifikacji i germanizacji poszczególnych prowincji. Językiem urzędowym został niemiecki, którego znajomość, podobnie jak austriackich norm prawnych, była znikoma – nawet wśród elity szlacheckiej. Administracyjne godności i synekury powierzano w większości Niemcom oraz zniemczonym Czechom i Węgrom – nierzadko wrogo usposobionym wobec miejscowej ludności, ale też, siłą rzeczy, nieorientującym się w lokalnych problemach, bolączkach i potrzebach²². Nowe urządzenia prawne, różne dyrektywy i patenty spadały przy tym na Galicję, zwłaszcza w pierwszych latach, „jak grad”²³. Kajetan Koźmian, wnikliwy obserwator życia politycznego zapamiętał, że „[patenty] acz po polsku tłumaczone,

20 F. Czerwiński, *O Towarzystwie Kredytowym Ziemskim w Królestwie Polskim*, cz. I, ust. 1, „Biblioteka Warszawska” 1864, t. III, s. 71; I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1985, s. 43; M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 258-259; A. Przegaliński, dz. cyt., s. 40-41.

21 T. Mencel, *Galicja...*, s. 5; E.M. Ziółek, *W okresie rozbiorów i zaboru austriackiego*, [w:] *Lublin. 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017, s. 114.

22 K. Koźmian, dz. cyt., s. 275-276, 278; T. Prażmowska, dz. cyt., s. 218-219; K. Krzos, dz. cyt., s. 16, 19; R. Kołodziejczyk, R. Gradowski, *Zarys dziejów kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1974, s. 39-41; T. Mencel, *Galicja...*, s. 420-428; tenże, *Ciężary wojskowe Galicji Zachodniej w czasie wojen Austrii przeciw Francji w latach 1796-1809*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, vol. XXIX, 1974, s. 129-136; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 485; W. Ćwik, J. Reder, dz. cyt., s. 66.

23 K. Koźmian, dz. cyt., s. 278.

lecz i w oryginale i w tłumaczeniu były tak ciemne, tak zawiłanie pisane, że ich nie tylko Polacy, lecz sami wykonawcy Niemcy zrozumieć nie mogli. Szły więc objaśnienia ciemniejsze od samych urzędzeń”²⁴.

Spółczeństwo polskie poddane ścisłej kontroli, „uwięzione” za kordonem granicznym, zgaszone upadkiem ojczyzny, biernie znosiło ucisk i trzymało się z dala od polityki. Wielu zamykało się w kręgu rodziny i przyjaciół. Rezygnowano z aktywności publicznej i nie nadskakiwano nowym władzom. Krzątano się natomiast wokół spraw prywatnych, skupiając się na codziennych troskach, radościach i kłopotach²⁵.

Tak oto w ogólnych zarysach prezentowały się warunki życia politycznego, które tworzyły kontekst dla przeobrażeń gospodarczych pod zaborem austriackim.

Wieś i dwór

Międzyrzecze Wisły i Bugu stanowiło region, gdzie dominowała własność skupiona w rękach posiadaczy herbowych. Była to grupa społeczna o ogromnym zróżnicowaniu. Na samym szczycie znajdowała się nieliczna magnateria (arystokracja) – przez nowe władze uprzywilejowana i prawnie wyodrębniona²⁶ oraz bogata szlachta – nierzadko dość dobrze wykształcona i wychowana, która utrzymywała dwory promieniujące na bliższą i dalszą okolicę kulturą i ożywionym życiem towarzyskim. Najważniejszą rolę odgrywały tu bezsprzecznie Puławy Adama Kazimierza i Izabeli Czartoryskich. Rezydencja, odbudowana ze zniszczeń wojennych, stała się na przełomie XVIII i XIX w. skarbnicą pamiątek narodowych oraz ośrodkiem wzniosłej myśli patriotycznej. Puławy, określane nobilitującym mianem „Aten polskich”, skupiały wokół księstwa wybitnych artystów, oświeceniowych poetów i pisarzy oraz światlejszych przedstawicieli arystokracji i szlachty. Otwarte i cenione przez współczesnych domy prowadzili też m.in. książęta Lubomirscy, a później Rzewuscy w Opolu Lubelskim, Kossowscy w Bełżycach, Prażmowscy w Gościeradowie oraz Suchodolscy w Wojcieszowie. W cyrkule zamojskim wiodąca rola przypadła dobrom ordynackim, które za czasów dwóch kolejnych ordynatów: jedenastego – zmarłego przedwcześnie Aleksandra Augusta Zamoyskiego (1792–1800), a zwłaszcza

24 Tamże, s. 278–279.

25 W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 486; M. Bogucka, dz. cyt., s. 259.

26 Do stanu magnackiego należeli książęta, hrabiowie i baronowie oraz duchowieństwo wyższe łacińskie i greckie. Na ziemię Galicji Zachodniej rozciągnięto ustawodawstwo cesarzowej Marii Teresy, która potwierdziwszy polskie tytuły książęce, pozwoliła senatorom prosić o tytuł hrabiowski, a szlachcie-urzędnikom powiatowym o godność baronowską. Zob.: T. Prażmowska, dz. cyt., s. 217.

dwunastego – Stanisława Kostki Zamoyskiego (1801–1835), ożenionego zresztą z córką ksiąząt Czartoryskich, Zofią, stały się centrum kultury i postępowej wiedzy agronomicznej opartej na wzorach angielskich, francuskich i niemieckich. Stanisław Kostka, wychowaniec Stanisława Staszica, zajął się gorliwie doskonaleniem metod zarządzania oraz podnoszeniem poziomu gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych wchodzących w skład Ordynacji, co stanowiło pokłosie rozbudzonych w młodości zainteresowań i odbytych na przełomie wieków podróży²⁷.

Idąca w dalszej kolejności szlachta średniozamożna była w zapatrywaniach społecznych konserwatywna, a na polu gospodarowania niewzruszenie tradycyjna. Poza dobrami rodowymi dzierżyła też często część lepszych starostw i wójtostw znajdujących się w dożywotnim lub czasowym posiadaniu. Niemalą „porcję” ogółu szlacheckiego stanowiła wreszcie uboga szlachta częstkowa i zaściankowa, która sama doglądała rodzinnego siedliska i sukcesywnie ulegała prawnej deklasacji. Postępujący proces rozkładu i degradacji owej biedoty współgrał z polityką Wiednia. Władze austriackie dążyły bowiem do redukcji liczby szlachty drobnej, nakładając na ogół obowiązek udowodnienia szlachectwa – dla zaścianka kosztowny i trudny do spełnienia. Pomimo ubożenia, szlachta szaraczkowa trzymała jeszcze niekiedy drobne dzierżawy, rzadziej późniejsze wójtostwa i sołectwa. Nierzadko „opędzając głód”²⁸, pozostawała na służbie u możniejszych dziedziców-protektorów. Zaścianek szlachecki, w większości niepiśmienny i niewiele różniący się od chłopów, odznaczał się przy tym wysokim poczuciem honoru, skłonnością do prawowania się z sąsiedztwem herbowym oraz pychą i lekceważeniem w stosunku do chłopów²⁹.

27 H. Wiercieński, *Pamiętniki*, oprac. A. Zajączkowski, Lublin 1973, s. 41; T. Mencil, *Galicja...*, s. 76–77; I. Ihnatowicz, *Od rozbiorów do pierwszej wojny światowej*, [w:] I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, wyd. trzecie, Warszawa 1996, s. 501; T. Opas, J. Rerder, *Bełżyce. Studia i szkice z dziejów miasta*, Lublin 1997, s. 50–55, 61; M. Kozaczka, *Poczet ordynatów Zamoyskich*, Lublin 2004, s. 83–88; K. Ajewski, dz. cyt., s. 345–348; tenże, *Ordynat Stanisław Kostka Zamoyski oczami Anglika widziany*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2005, nr 1–2, s. 8–10; A. Aleksandrowicz, *Puławy w latach 1796–1831*, [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, oprac. A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka, W. Śladkowski, S. Tworek, Lublin 1978, s. 178–195; też: *Wartości chrześcijańskie w Puławach Czartoryskich (Na przykładzie twórczości księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej)*, [w:] *Przestrzeń chrześcijańska w kulturze polskiej. Polska i Puławy „na głównym szlaku duchowych dziejów”*, red. T. Giergiel, Puławy 2017, s. 138, 142–143, 146–147; Z. Gołębiowska, *Mecenat kulturalny Izabeli i Adama Kazimierza Czartoryskich*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie II*, red. R. Maliszewska, Kozłówka 2003, s. 31–82; M. Demska-Trębacz, *Muzyczny pejzaż Lubelszczyzny. Dworki i dwory*, Lublin 2005, s. 36–73; A. Przegaliński, *Gdy życie stało się pasją, a pasja była muzyką. Studium z dziejów założenia pałacowo-parkowego w Gościeradowie*, „Teki Komisji Historycznej” 2010, t. VII, s. 51–56.

28 T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)*, t. II, Warszawa 1897, s. 101.

29 H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, s. 42; J. Willaume, *Z dziejów wsi lubelskiej przed uwłaszczeniem*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, vol. x, 1955, s. 85; T. Mencil, *Galicja...*, s. 76–77; I. Ihnatowicz, dz. cyt., s. 501.

Spośród przedstawicieli szlachty szaraczkowej i części szlachty bezrolnej rekrutowali się drobni urzędnicy, duchowni, nauczyciele i wojskowi, oficjaliści w większych dobrach (rządcy, ekonomowie, karbowi i leśniczy), a nawet lokaje czy stajenni w lathyfundiach arystokratycznych. Katastrofy polityczne dotykające ziem polskimi u schyłku XVIII w. wstrząsnęły też niejedną fortuną magnacką i niejedną dobrze sytuowaną rodzinę szlachecką wyrzuciły na bruk miejski³⁰.

W epokę zniewolenia zaborczego wkraczała Rzeczpospolita jako kraj w przeważającej części zagranyzowany, o niskim potencjale gospodarczym, co było szczególnie widoczne po prawej stronie Wisły. Zasadniczą gałąź gospodarki Lubelszczyzny, podobnie jak pozostałych ziem polskich, stanowiło rolnictwo. Wedle spisu ludności diecezji krakowskiej przeprowadzonego w 1787 r. – 175 524 mieszkańców województwa lubelskiego, czyli 78,5%, mieszkało na wsi, a 47 791 (21,4%) w miastach. Faktycznie rolnictwo stwarzało podstawę bytu dla około 90% ludności – nie tylko we wsiach, ale i w niedorozwiniętych miastach i miasteczkach prywatnych o ustroju rolniczym. W rezultacie konsumpcja wytworów gospodarstwa wiejskiego przez ludność nierolniczą była niewielka. Ubogie drobnomieszczactwo, podobnie jak chłopci, konsumowało tanie płody roślinne. Spożywano chleb razowy, kapustę, groch, rzepę i kluski z mąki razowej. Z rzadka zadowalano się mięsem, jego pochodnymi i nabiałem – z wyjątkiem częściej pojawiającego się na stołach mleka³¹.

Produkcja roślinna miała tradycyjnie charakter zbożowy, co było pokłosiem staropolskiej polityki gospodarczej (prawda, że najbardziej korzystnej dla szlachty), która od stuleci wspierała rolnictwo jako dźwignię rozwoju ekonomicznego kraju. W folwarkach lubelskich dominowała uprawa żyta, owsa i jęczmienia (ponad 80% zasiewów), w mniejszym stopniu obsiewano pola pszenicą (10% zasiewów). Wobec zaniedbań w hodowli żywego inwentarza, niedostateczną rolę odgrywały rośliny paszowe (koniczyna i lucerna) – w gospodarstwach chłopskich, rozdrobnionych i biednych, prawie nieznanne. Na przełomie stuleci plony uzyskiwane na tłustych, pszeniczo-żytnich glebach lessowych wynosiły od czterech do pięciu ziaren, na pozostałych, sapowatych i piaszczystych, obsiewanych zazwyczaj żytem, owsem i tataraką, kształtowały się na poziomie dwóch-trzech ziaren.

30 H. Wiercieński, *Pamiętniki...*, s. 41–42; T. Mencil, *Galicja...*, s. 77; J. Leskiewiczowa, *Zamiast wstępu*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s. 9.

31 *Spis ludności diecezji...*, s. 282; H. Grynwaser, *Kwestia włościańska i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1935, s. 20–21; J. Mazurkiewicz, *W czasach stanisławowskich...*, s. 453; W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815–1918*, t. I, Warszawa 1967, s. 20; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 494; B. Kumor, dz. cyt., tab. v, nlb.

Podobne wartości otrzymywano w skali całej Galicji Zachodniej, gdzie plony zbóż były niskie i dawały przeciętnie trzy ziarna. Na tym tle na początku XIX w. wyróżniał się cyrkuł siedlecki – tam ogólny sprzęt czterech zbóż (pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa) w 1802 r. wyniósł 372 703 korce, co było najwyższą wartością w Galicji Zachodniej. W cyrkułe lubelskim zebrano wówczas 310 533 korce, w cyrkułe józefowskim – 292 798, a w cyrkułe chełmskim – 184 307 korców³².

Pozostawiając jeszcze na chwilę na uboczu rozważania dotyczące stosunków rolniczych w Galicji w dobie zaboru austriackiego, godzi się przypomnieć, że Rzeczpospolita u kresu swych dni, pomimo pewnego postępu w rolnictwie w epoce stanisławowskiej, była krajem prymitywnej gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Wzrastała wprawdzie rola czynszu w ekonomice rolnej, ale reformy czynszowe podjęte przez dziesiątego ordynata Andrzeja Zamojskiego (1777–1792) w kluczu janowskim, przez książąt Czartoryskich w kluczu końskowolskim, Puławach „zarobnych” i we Włostowicach oraz przez księżnę A. Jabłonowską w dobrach kockich i siemiatyckich (ta ostatnia rozluźniła zależność osobistą chłopów oraz poszerzyła ich prawo do ziemi i osady przy zachowaniu pomniejszonego i szczegółowo uregulowanego wymiaru pańszczyzny) nie spotkały się na Lubelszczyźnie z powszechniejszym odzewem. Były to zresztą przedsięwzięcia, które po pewnym czasie ulegały częściowej bądź pełnej likwidacji³³.

W latach zaboru austriackiego stosunki społeczno-gospodarcze między wsią a dworem opierały się nadal na dominacji patriarchalnej dziedzica i poddaństwie chłopów. Realizowane w monarchii naddunajskiej w latach 1775–1789 reformy terezańsko-józefińskie wiodły wprawdzie do dość gruntownej, jak na ówczesne czasy, przebudowy modelu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i zależności między wsią a dworem³⁴, niemniej po

32 T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967, s. 19; K. Krzos, dz. cyt., s. 24; W. Śladkowski, *Po utracie...*, s. 161; tenże, *Pod zaborem...*, s. 496; T. Mencil, *Galicja Zachodnia...*, s. 204–205.

33 J. Mazurkiewicz, *W czasach...*, s. 445–446; H. Mierzwiński, dz. cyt., s. 212; tenże, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza księżnej Anny Pauliny z Sapiebów Jabłonowskiej na tle dziejów*, „Szkice Podlaskie” 2002, t. X, s. 23–26; Z. Szymański, dz. cyt., s. 147–149; Z. Gołębiowska, *Dwór a modernizacja wsi polskiej na przykładzie ośrodka puławskiego Czartoryskich*, [w:] *Wieża a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1999, s. 66–67; D. Rzepniewska, *Problematyka ziemiańska w aktach hipoteki dóbr ziemskich*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s. 190, 215–216.

34 W ramach reform podejmowanych przez Marię Teresę i Józefa II zniesiono poddaństwo osobiste chłopów (1782), ograniczono pańszczyznę do trzech dni w tygodniu (robotpatent z 1786 r.), zredukowano lub zniesiono niepłatne robocizny (gwałty, tłoki), dokonano podziału gruntów na dominialne (w rękach dziedzica) i rustykalne (w dziedzicznym użytkowaniu włościan), wprowadzono też pośrednictwo państwa w sporach między wsią a dworem (instytucje justycjariatu i mandatariatu). W 1787 r. zakazano włączania gruntów chłopskich do dziedzic

śmierci Józefa II (1790), w dobie tzw. dejózefinizacji za rządów Leopolda II (1790–1792) i Franciszka II (1792–1806) przeobrażenia te cofnięto i nigdy już do nich nie powrócono. Chłop galicyjski pozostał skrzepowany poddaństwem, obarczony pańszczyzną i daremszczyznami (darmochami), zdany na samowolę sądowniczą pana patrymonialnego – na ziemiach trzeciego zaboru austriackiego nie ustanowiono bowiem instytucji justycjariatu. Formalnie obowiązująca swoboda opuszczenia wsi została przekreślona obowiązkiem wskazania zastępcy. Martwą literą pozostał przepis dotyczący zakazu samowolnej zamiany i włączania gruntów chłopskich do dziedzin dworskich, zaś ewentualną umowę konwersji pańszczyzny na czynsz obłożono licznymi warunkami, które z reguły uniemożliwiały zawarcie kontraktu. W takich realiach kielkujący wówczas proces rozwarstwienia ludności chłopskiej na majątniejszych kmieci i półrolników, małorolnych chałupników i ogrodników oraz bezrolnych komorników, wyrobników, parobków i dziewczki służebne nie wpływał na charakter gruntownych przeobrażeń dotyczących chałupy przeciętnego włościanina³⁵.

Pozarolnicze zajęcia i zarobki wsi, wobec ograniczeń wolności osobistej i rozlicznych zobowiązań wobec dworów, były dorywcze i sezonowe. Najczęściej najmowano się do wyrębu lasów, który wymagał ciężkiej roboty ręcznej i sprzężajnej. Takie prace prowadzono zwłaszcza wzdłuż spławnych rzek, tam też część zamożniejszych włościan trudniła się furmaństwem, przewożąc zboże, drzewo, kamienie i sól. Niektórzy (także w ramach powinności pańszczyźnianych) byli zatrudniani w nielicznych manufakturach. Jako robotnicy niewykwalifikowani zajmowali się m.in. wypalaniem węgla drzewnego, pakowaniem gotowych produktów, dostawami i transportem. Inni zbierali i tłukli kamienie niezbędne do budowy i konserwacji dróg. W wielu wsiach trudniono się także tkactwem, wyrabiając odzież samodziałową oraz półprodukty dla dworu. Sukiennictwo i płóciennictwo bujnie

dworskich. Ukoronowaniem tych przedsięwzięć doby oświeconego absolutyzmu była przygotowana przez Józefa II reforma urbarialna (1789). Przewidywała ona na terenie całego państwa powszechną zamianę pańszczyzny i danin na czynsze pieniężne obliczane na podstawie dochodu z gospodarstw chłopskich. Zasadą było zabezpieczenie włościanom 70% uzyskanego przychodu, pozostała część pieniędzy miała zaspakajać świadczenia na rzecz państwa, gminy, Kościoła i dziedzica. Szerzej zob.: A. Świętochowski, *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. II: *W Polsce podległej*, Lwów–Poznań 1928, s. 5–13; R. Kołodziejczyk, R. Gradowski, dz. cyt., s. 39; S. Inglot, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów polskich w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. II: *Okres zaborów*, red. S. Inglot, Warszawa 1972, s. 162–163; I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, dz. cyt., s. 47; K. Krzos, dz. cyt., s. 22–23; S. Grodziski, *Habsburgowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 125–126; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1998, s. 100; K. Ślusarek, dz. cyt., s. 364–366.

35 Z. Ludkiewicz, *Polityka agrarna*, wyd. czwarte, Poznań 1921, s. 110; W. Grabski, *Historia wsi w Polsce*, Warszawa 2004, s. 199; K. Krzos, dz. cyt., s. 23–24; K. Ślusarek, dz. cyt., s. 366–367.

rozwijało się również w cyrkule zamojskim, gdzie produkcję chałupniczo-rękodzielniczą wspierał dwunasty ordynat oraz w dobrach hrubieszowskich wraz z sąsiednimi wioskami i przysiółkami. Tamże przedrozbiorowe tradycje kultywował S. Staszic, który w 1801 r. nabył majątność na nazwisko Anny z Zamojskich Sapieżyny³⁶.

Ogólnie rzecz biorąc, wieś szlachecka tkwiła głęboko w prymitywizmie i zacofaniu technicznym, co było szczególnie widoczne na terenach obu Galicji. Wielu dziedziców, pomimo dokonywanych za czasów austriackich pomiarów, nie znało przybliżonej powierzchni posiadanych dóbr i opierało swą wiedzę na danych i określeniach wywiedzionych z rodzinnej tradycji, zwyczaju lub z lokalnego nazewnictwa. Takie dominia były zazwyczaj pobawione folwarków pomocniczych, które systematyzowały i porządkowały strukturę agrarną. Całość zabudowy, gruntów ornych oraz żywego i martwego inwentarza znajdowała się w sąsiedztwie dworu. Pozostałe ziemie, podobnie jak nieurządzone lasy, leżały odłogiem i ulegały postępującej degradacji³⁷.

Charakterystycznym obrazkiem tutejszego rolnictwa był zespół majątkowy znajdujący się w szachownicy nie tylko z osadami chłopów, ale i sąsiednich dóbr szlacheckich. Chłopi siedzący na większych nadziałach ziemi i użytkujący załogę odbywali tradycyjną pańszczyzną sprzężajną nazywaną też ciąglą. Robocizna piesza obowiązywała na ogół małorolnych zagrodników oraz bezrolnych chałupników i komorników. Zobowiązania wsi obejmowały poza tym dodatkowe powinności, czyli wyżej wymienione daremszczyzny i najmy przymusowe oraz daniny w naturze – z reguły pod postacią wykastrowanych i specjalnie utuczonych kogutów (kapłonów), kur oraz motków z przędzywa lnianego lub konopnego. Chłopi płacili poza tym tzw. czynsz siedzialny, który stanowił opłatę pieniężną z części lub całości użytkowanych gruntów³⁸.

Wiedza agrotechniczna chłopów, ale i większości szlachty była nader skromna i nie wykraczała poza stosowany powszechnie system trójpolowy z nieodłącznym ugorem. Płodozmian, ogólnie rzecz biorąc w pasie Europy środkowo-wschodniej, torował sobie drogę powoli i wprowadzano go na ogół eksperymentalnie. Narzędzia do uprawy ziemi były bardzo proste, sięgające

36 T. Korzon, dz. cyt., s. 101; H. Wiercieński, *Opis statystyczny...*, s. 409–410; J. Bartyś, *Sukiennictwo w ordynacji zamojskiej w 1 połowie XIX wieku*, „Przegląd Historyczny” 1958, nr 3, s. 487; T. Mencel, *Galicja...*, s. 216; J. Duda, *Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Staszicowski model pomocy gospodarczej dla wsi*, Lublin 1994, s. 22; K. Wróbel-Lipowa, *Na przełomie epok. Hrubieszów w Galicji Wschodniej (1772–1809)*, [w:] *Dzieje Hrubieszowa*, t. 1: *Od pradžiejów do 1918 roku*, red. R. Szczygiel, Hrubieszów 2006, s. 153–154, 163.

37 A. Przegaliński, *Dwór...*, s. 37; K. Krzos, dz. cyt., s. 22–25; W. Pruski, dz. cyt., s. 33; D. Rzepiewska, dz. cyt., s. 190, 215–216.

38 T. Mencel, *Wieś pańszczyźniana w Królestwie Polskim*, Lublin 1988, s. 128–194; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 48; J. Czubyat, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, s. 314; A. Przegaliński, *Dwór...*, s. 53–54.

swym rodowodem wcześniejszych okresów. Do prac polowych wykorzystywano zaprzężone w woły drewniane pługi, płużyce, sochy i radła. Brony wypatano z chrustu. Prowadzona w taki sposób orka była niedokładna, płytka i nieefektywna. Podejmowane przez część światlejszych dworów nieśmiałe próby stosowania pewnych innowacji w dziedzinie uprawy i hodowli, które polegały na zastępowaniu w radłach i pługach części drewnianych żelaznymi, używaniu kos, rzadziej młynków do czyszczenia zboża i markerów do sadzenia kartofli, nieliczne wreszcie usiłowania intensyfikacji produkcji roślinnej związane z uprawą roślin pastewnych i motylkowych nie wpływały na ogólny stan rolnictwa. W większych majątkach istniały wprawdzie warsztaty dworskie, w których zatrudniano na stałe lub dorywczo rzemieślników wraz z czeladzią, ale ludzie ci zajmowali się na ogół wyrobem i reparacją tradycyjnych narzędzi rolniczych. Na zakup sprowadzonego z zagranicy pługa czy siewczarki mógł sobie pozwolić jedynie człowiek majątny – były to bowiem urządzenia drogie, trudne w obsłudze i nieposiadające na ziemiach polskich żadnego zaplecza serwisowego. Na nieco szerszą skalę udoskonalenia te obserwowano w zaborze pruskim – w Poznańskim i na Pomorzu oraz w okolicach Warszawy, a więc na terenach bardziej zurbanizowanych i gospodarczo lepiej stojących, gdzie czynszowanie chłopów, ściśle związane z intensyfikacją produkcji folwarcznej, prowadziło do systematu pracy najemnej³⁹.

Po prawej stronie Wisły działania zmierzające do upowszechniania zdobytych nowoczesnej wiedzy agronomicznej były sporadyczne i w dłuższej perspektywie nieudane. Ożywcze prądy dobiegały przede wszystkim z terenu Zamojszczyzny. Prace inicjowane przez S.K. Zamoyskiego w porozumieniu z profesorami Liceum Zamojskiego (Wojciechem Gutkowskim, nauczycielem architektury i propagatorem nowoczesnego rolnictwa oraz Bazylim Kukolnikiem, entuzjastą fizjokratyzmu) nie znajdowały zrozumienia wśród szlachty i nie przenikały granic cyrkułu. W takich realiach zawiązane w 1801 r. Zamojskie Towarzystwo Ekonomiczne nie rozwinęło szerszej działalności, zaś założony dwa lata później „Dziennik Ekonomiczny Zamojski” o profilu rolniczo-techniczno-ekonomicznym, który docierał do Lwowa, Krakowa i Warszawy, przestał ukazywać się w połowie 1804 r. Spaliła też na panewce próba zorganizowania towarzystwa rolniczego w Galicji Zachodniej – inspirowana przez „Dziennik”, a później rozważana przez wiedeńską Zjednoczoną Kancelarię⁴⁰.

39 T. Łepkowski, dz. cyt., s. 21, 25; W. Rusiński, *Zarys historii gospodarczej powszechnej. Czasy nowożytne i najnowsze (1500–1939)*, Warszawa 1970, s. 196; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 499; I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, dz. cyt., s. 28–29; J. Bartyś, *Początki...*, s. 42.

40 G. Czajka, *Mysł ustrojowa i społeczna Wojciecha Gutkowskiego*, Kraków 2009, s. 10–11, mps pracy magisterskiej. Dostępna w Internecie: <http://www.knhd.law.uj.edu.pl/documents/3035628/6cdd2a32->

O wiele dłuższy żywot i solidniejsze podstawy zyskała natomiast ordynacka wytwórczość maszyn i narzędzi rolniczych w Zwierzyńcu, który za czasów dwunastego ordynata stał się centrum zarządu i przemysłu tego latyfundium. Zakład zorganizowany w latach 1803–1805 i nazywany mechaniką lub Fabryką Angielską (uruchomiono go bowiem „na wzór angielski”) stanowił pierwsze tego typu przedsięwzięcie na ziemiach polskich. Kierownikiem mechaniki został fachowiec, Szkot John Mac Donald, który współpracował ze specjalistami sprowadzonymi przez Ordynację z Anglii, Niemiec i Francji. Manufaktura została zrazu umieszczona w zabudowaniach ordynackich – tokarnia i stolarnia w opuszczonych stajniach, kuźnia w murowanej wozowni, gisernia, czyli odlewnia w dawnej kuchni dworskiej. Z czasem przeniesiono wytwórnię do obiektów własnych wzniesionych w miejscu stajen. Bolączką fabryki było wprawdzie peryferyjne położenie – odległe od centrów handlowych, przemysłowych i surowcowych oraz od głównych traktów komunikacyjnych i dróg bitych – niemniej w dziale zaopatrzenia problemy te nie miały zrazu istotniejszego znaczenia. Niezbędne do produkcji metale oraz niektóre detale i półfabrykaty zakupiono bowiem w wielkich ilościach w Londynie i zmagazynowano w składach fabrycznych. Mechanika korzystała z pracy ręcznej i polegała w znacznej mierze na potencjale chłopów zwierzynieckich. Zakład specjalizował się w produkcji młocarni, sieczkarni, siewników, młynków do zboża, krajarek do ziemniaków, ekstyrpatorów do karczowania korzeni, pługów i kultywatorów oraz urządzeń do gorzelnii, olejarni, browarów i foluszy. U schyłku zaboru austriackiego pracowały w wytwórni dwadzieścia dwie osoby: dwóch mosiężników, trzech stelmachów, sześciu ślusarzy, trzech kowali, czterech stróżów i czterech parobków. Wyroby ze Zwierzyńca odznaczały się wysoką jakością wykonania i nie ustępowały podobnym towarom importowanym z zachodu Europy. W epoce zaboru austriackiego mechanika zaspokajała przede wszystkim potrzeby dóbr ordynackich, a niewielkie nadwyżki produkcji przeznaczano na sprzedaż⁴¹.

f4f3-4de8-9a36-3a1870f2cce3; T. Mencil, *Galicja...*, s. 221–222; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 499; tenże, *W latach zaborów i nadziei wolności 1795–1831*, [w:] *Z przeszłości kulturalnej...*, s. 167; K. Ajewski, *Stanisława Kostki...*, s. 345–348; J. Feduszka, dz. cyt., s. 63–65; A. Szyszka, B. Szyszka, *Mecenat oświatowy Stanisława Kostki Zamojskiego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2010, R. LIII, z. 3–4, s. 19–20.

⁴¹ K. Ajewski, *Stanisława Kostki...*, s. 386–387; H. Matławska, dz. cyt., s. 175–176; M. Kozaczka, dz. cyt., s. 88; J. Feduszka, dz. cyt., s. 67; J. Bartyś, *Początki...*, s. 48–49, 59, 62–63; W. Bondyra, *Słownik historyczny miejscowości województwa zamojskiego*, Lublin–Zamość 1993, s. 143; A. Kiper, *Anglicy w Ordynacji Zamojskiej w XIX wieku*, „Rocznik Kolbuszowski” 2012, R. XII, s. 74–75; Z. Gołębiowska, *Przybysze z Wysp Brytyjskich i ich potomkowie między Pilicą a Bugiem w XVIII–XIX wieku*, [w:] *Ważna obecność. Przedstawiciele państw i narodów europejskich wśród mieszkańców międzyrzecza Bugu i Pilicy w XVIII–XIX wieku*, red. A. Górak i K. Latawiec, Radzyń Podlaski–Radom 2006, s. 132–133.

Tymczasem przy niepodzielnie panującej pańszczyźnie, porównywalnie niższych cenach zboża, braku pieniędzy u chłopów (obciążonych zobowiązaniami podatkowymi wobec państwa i ciężarami dominialnymi wobec dworów), przy niemożności uzyskania przez szlachtę dogodnego kredytu obrotowo-inwestycyjnego, stagnacja lubelskiej wsi była powszechna. Położenie gospodarcze rolnictwa pogłębiały niedomagania demograficzne i rynkowe będące wypadkową małej ilości ludności miejskiej, która w niewielkim procencie pozostawała poza rolnictwem, braku dużych ośrodków handlowo-przemysłowych i niewielkiej konsumpcji wewnętrznej. Przy niskich cenach podstawowych płodów rolnych nie opłacało się zwiększać produktywności i konkurencyjności gospodarstw, nie przynosiło to bowiem dochodów. Nie warto więc było starć się o lepszy sprzężaj, narzędzia i maszyny rolnicze, nie niosło też profitów podnoszenie poziomu hodowli czy stanu zabudowy. „Najlepiej kalkulowało się [pisał Witold Pruski] zasiać i sprzątnąć najprymitywniejszym i najtańszym sposobem i trzymać się starego systemu trójpolowego, powiązanego z ustrojem pańszczyźnianym, nie wymagającym prawie żadnych nakładów”⁴².

Pomimo szeregu trudności będących konsekwencją upadku polskiej państwowości i prymitywnego gospodarowania, wbrew nasilającemu się uciskowi fiskalnemu i realnemu spadkowi dochodów, gospodarka folwarczno-pańszczyźniana przetrwała lata zaboru austriackiego w dość dobrym stanie. Właściciele ziemscy, odsunięci od życia politycznego i nieodczuwający na ogół brzemion represji, zamknęli się w kręgu spraw domowych i rolniczych. Z rzadka pojawiali się w mieście, cenili sobie natomiast uroki życia na prowincji. W gronie rodziny i znajomych, oddając się (tak jak wcześniej) zabawom i ucztom, zapomniano o różnych kłopotach i doskwierającej rzeczywistości. Szlachta pilnowała gospodarki folwarcznej, pokornie opłacała nowe podatki, a od groźnych następstw kryzysu wywołanego zagładą państwa broniła się po staremu – bezwzględnie egzekwując pańszczyznę⁴³. „Wielu z nich [jak pisał Wiesław Śładkowski] zaokrągliło [też] swoje fortuny, nabywając po niskiej cenie pospiesznie sprzedawane przez rząd zaborczy dobra narodowe”⁴⁴.

42 W. Pruski, dz. cyt..., s. 21.

43 Tak na ten temat pisał Leon Dembowski, który jako nastolatek bywał częstym gościem w Puławach książąt Czartoryskich: „Tymczasem fety, bale, zabawy, zjazdy szły torem zwykłym, a i my w nich pewien przyjmowaliśmy udział. Naprzód do jedzenia wszystkich specjalów, deserów i cukierków, następnie do powiększania liczby spektatorów w fetach i sztukach teatralnych, a wreszcie dawano nam role dzieci, o ile do widowiska należały. [...] Kiedy się dziś zastanawiam i rozważam, jaki był cel podobnego życia, jedną tylko znajduję odpowiedź – oto zapomniano o wszystkim i myślano jedynie o tym, żeby się dobrze bawić, a większość towarzystwa zapominała o swoich interesach własnych i prawie na domowników puławskich się zamieniała”. L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, Petersburg 1898, s. 44–47. Zob. też: T. Korzon, *Wewnętrzne...*, s. 101–102.

44 W. Śładkowski, *Pod zaborem...*, s. 504.

Galicyjskiemu rolnictwu sprzyjała bowiem na przełomie wieków koniunktura na drzewo, a zwłaszcza na zboże, która nasiliła się wraz ze zniesieniem ograniczeń na spław pszenicy Wisłą, Sanem i Bugiem (1796) oraz obniżeniem ceł na zboże eksportowane przez Gdańsk do Anglii. Istotną rolę odegrał także nieurodzaj w Prusach, będący następstwem długotrwałej i ostrej zimy 1799/1800 r., a następnie suszy. Wobec utrzymania przez Prusy swobody handlu tranzytowego via Gdańsk, ceny zboża rosły, przedłużając okres prosperity do 1804 r. W kolejnych latach przez ziemie galicyjskie dwukrotnie przechodziły wojska rosyjskie – jesienią 1805 r. i na początku 1806 r. Spowodowało to masowe dostawy żywności i niemal dwukrotny wzrost cen na pszenicę w Galicji, Czechach i na Morawach. Dla szlachty ten okres „pomyślności zbożowej” skutkowałożywieniem akcji zagospodarowywania leżących odłogiem gruntów i łąk, które z reguły przeznaczano pod uprawę niezbyt popularnej uprzednio pszenicy. Powodzenie w interesach łagodziło nieco frustrację wywołaną upadkiem państwa, ale i poczuciem winy powodowanym biernością polityczną szlacheckich posesjonatów⁴⁵.

Ciekawie też rysowały się kwestie dotyczące gospodarki leśnej. Władze austriackie zezwoliły początkowo na eksport wszystkich gatunków drewna. Wkrótce jednak, na mocy zarządzenia z 3 VIII 1796 r., uprzywilejowano wywóz drzewa opałowego i budulcowego. Eksport do innych celów obwarowano koniecznością wykupienia paszportu i opłacenia taksy. W 1800 r. wprowadzono niższe cło wywozowe na drzewo transportowane do spławu z dalszych okolic. Liberalizując politykę i rozluźniając nieco sztywny gorset zakazów, Austriacy uwolnili w istocie handel drewnem i jego wywóz. Takie postępowanie nie było, rzecz jasna, bezinteresowne – miało bowiem sprzyjać dopływowi gotówki niezbędnej do opłacenia podatków. Starano się przy tym kontrolować wysokość eksportu za pośrednictwem inspektoratów celnych, które sporządzały rejestry wywozowe. Po kilku latach, na mocy patentu cesarskiego z 13 VIII 1807 r. wydano szczegółowe przepisy dotyczące gospodarki leśnej w lasach miejskich, szlacheckich i duchownych. Ich użytkowanie miało opierać się na pomiarach i podziale poszczególnych obszarów na wyręby (poręby) dostosowane do charakteru drzewostanu. Wyręb całkowity uzależniono od obowiązku zasadzenia nowego lasu. Na gruntach piaszczystych dozwolono jedynie na przycięcia z pozostawieniem młodnika. Halizny, nazywane też goliznami, nakazywano zaorać, obsiać zbożem jarym, a następnie zasiać

45 R. Kołodziejczyk, R. Gradowski, dz. cyt., s. 41; T. Mencil, *Galicja...*, s. 190–201; J. Leskiewiczowa, dz. cyt., s. 20; J. Kaliński, *Historia gospodarcza XIX i XX w.*, wyd. drugie, Warszawa 2008, s. 43–44; A. Przegaliński, *Dwór...*, s. 42; T. Kizwalter, 1795–1831, [w:] *Historia Polski. Polska 1586–1831*, t. 6, Warszawa 2007, s. 497.

nasionami drzew. Ustalono też okresy cięcia lasów (od listopada do końca lutego) i graniczny termin wywozu (do maja)⁴⁶.

Po prawej stronie Wisły planowy charakter korzystania z lasów, który mógł stanowić wzór dla innych posesjonatów, przybrała gospodarka leśna w dobrach Ordynacji Zamojskiej. Począwszy od jesieni 1804 r., wraz z zaprowadzeniem Dyrekcji Administracji Leśnej, której kierownictwo powierzono sprowadzonemu z Czech specjalistcie, Karolowi Wilhelmowi Schwobdzie (Szwobdzie), zajęto się ich porządkowaniem i usprawnianiem przemysłu drzewnego. Ten ostatni opierał się na produkcji tartacznej, wyrobie gontów oraz pracy smolarni, w których, poza smołą, wytwarzano terpentynę, oleje i węgiel drzewny niezbędny do produkcji potażu. Lasy ordynackie pod względem administracyjnym podzielono na 21 jednostek zwanych ujazdami, a te ostatnie na 154 działnice. Sukcesywnie porządkowano sposoby pozyskiwania drewna i odnawiania drzewostanu, wyznaczono poszczególne koleje wyrębów, prowadzenia pomiarów i sporządzania map. Rozpoczęto też intensywne obsiewy porębów-halizin, wypalenisk i pustek, szczegółowo określono obowiązki służby leśnej, wytyczono również drogi dojazdowe prowadzące w ordynackie knieje⁴⁷.

Za czasów panowania austriackiego dwory, w obawie o spadek dochodów będący następstwem ewentualnej dekonjunkury eksportowej, zaczęły też śmieiej zwracać się ku gorzelnictwu. W przemyśle alkoholowym, obecnym od lat w dobrach magnackich i szlacheckich, przetwarzano najpierw zboża, a później ziemniaki. Te ostatnie u schyłku zaboru zaczęły z wolna przechodzić z ogrodów na pola dworskie, a później i na niwy chłopskie. Wobec niewzruszonych przywilejów propinacyjnych dworu, produkcja gorzałki była jedną z podstawowych gałęzi wytwórczości szlacheckiej, która od opartej na monokulturze gospodarki zbożowej ewoluowała ku ziemniaczano-gorzelniczo-wypasowej. W rezultacie tych przeobrażeń utrwalał się charakterystyczny wizerunek dominium szlacheckiego i przynależnych doń wsi. Stałym elementem pejzażu była oddana warendę karczma, zwracały poza tym uwagę młyny wodne, gorzelnie i browary – urządzone na ogół prymitywnie i dzierżawione przez Żydów lub szlacheckich sąsiadów zza miedzy⁴⁸.

Przykłady „przedsiębiorczości alkoholowej” płynęły z Zamojszczyzny, gdzie rozwój przemysłu związany był z działalnością kolejnych ordynatów: Aleksandra Augusta i Stanisława Kostki. U schyłku XVIII w. na obszarze

46 T. Mencil, *Galicja...*, s. 217–218.

47 Cz. Rajca, *Gospodarka leśna w Ordynacji Zamojskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, t. XX, z. 2, s. 208–209; K. Ajewski, *Stanisława Kostki...*, s. 396, 407–408, 426–429.

48 H. Wiercieński, *Opis statystyczny...*, s. 395, 403; T. Mencil, *Galicja...*, s. 206; W. Śladkowski, *Pod zaborem...*, s. 497.

tych potężnych dóbr pracowało 14 większych browarów, 15 cegielni, 27 gorzelni i 104 młyny. Przemysł alkoholowy zorganizowano w tzw. propinacje złożone na ogół z browaru i gorzelni. Na przełomie stuleci propinacji było kilkanaście, a każda z nich posiadała odrębną administrację i kasę. U schyłku stulecia, obok kilkunastu znacznie większych browarów (w Józefowie, Kraśniku, Krzeszowie, Janowie Lubelskim, Łabuniach, Majdanie Książpolskim, Szczebrzeszynie, Tarnogradzie, Tomaszowie, Turobinie, Zamościu i Żdanowie) oraz kilku większych gorzelni (w Batorzu, Łabuniach, Kraśniku, Krzeszowie, Majdanie Książpolskim i Turobinie) pracowało też kilkadziesiąt drobnych arend rozrzuconych po terenie Ordynacji⁴⁹.

Na początku XIX w. wzniesiono browar w Zwierzyńcu, który szybko zyskał sławę wykraczającą poza sąsiedztwo. W 1802 r. postawiono fabrykę tradycyjnego piwa, piwnicę i magazyn zbożowy, zaś w latach 1805–1806 wymurowano nowoczesny browar porteru wraz z piwnicami, magazynami, bednarnią do wyrobu i naprawy beczek, wozownią i mieszkaniami dla pracowników. Po zawaleniu się jednego ze sklepień (1806) na produkcję napitku „angielskiego” przeznaczono oficynę pałacową. Zwierzyniecką wytwórnię wyposażył częściowo kierownik mechaniki John Mac Donald, pozostałe urządzenia techniczne sprowadzono z Londynu oraz z kuźni w Końskich i Suchedniowie. Produkcją kierował piwowar angielski Mac Millard (1806–1808), którego po konflikcie z Ordynacją zastąpił nieznany również z imienia browarnik Kallembach. Stała obsada pracownicza, nie licząc pomocników chłopskich i dorywczych robotników niewykwalifikowanych, wynosiła około trzydziestu osób. W Zwierzyńcu wytwarzano piwo w dwóch gatunkach: zwykłym tzw. „ordynaryjnym” i „dubeltowym” o zwiększonej zawartości alkoholu. Z racji walorów smakowych cieszyło się ono powodzeniem wśród klienteli ordynackiej, ze smakiem pito je także w Lublinie, Puławach i we Lwowie⁵⁰.

Jak na tle tradycyjnie prowadzonej uprawy roli i roślin oraz rachitycznego przemysłu rolno-spożywczego przedstawiał się kolejny z działów gospodarki wiejskiej – związany z hodowlą zwierząt? W dziedzinie wychowu żywego inwentarza dały się zrazu we znaki zniszczenia będące następstwem wojny i broniącego się w latach 1792–1794 przed obcą przemocą państwa. Znaczące ubytki zanotowano przede wszystkim w pogłowiu koni

49 J. Kasperk, *Przemysł rolno-spożywczy w Ordynacji Zamojskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, „Rocznik Lubelski” 1971, R. XIV, s. 98–99; M. Kozaczka, dz. cyt., s. 84; K. Ajewski, *Ordynat...*, s. 17; A. Kiper, dz. cyt., s. 18–19.

50 K. Puchała, *Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego, Almanach Lubelski na rok 1815*, Lublin [b.d.], s. 21; L. Dembowski, dz. cyt., s. 62; H. Matławska, dz. cyt., s. 177–178; K. Ajewski, *Ordynat...*, s. 393–395; M. Kozaczka, dz. cyt., s. 88; A. Kiper, dz. cyt., s. 55–56; A. Przegaliński, *Zarys dziejów gospodarczych Lubelszczyzny w dobie Księstwa Warszawskiego. Studium z historii regionu w epoce manufaktury i stosunków folwarczno-pańszczyźnianych*, Lublin 2020, s. 89–90.

oraz była pociągowego i hodowlanego. W dziale pociągowym przeważały woły – przede wszystkim w uzależnionych od dworu gospodarstwach chłopskich. W ogóle *gros* bydła, zważywszy na specyfikę gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i konieczność obrabiania ról dziedzica sprzężajem założnym, znajdowała się w rękach włościan. Była to prawidłowość powszechna, charakterystyczna nie tylko dla ziem Lubelszczyzny⁵¹.

W 1797 r. w trzech interesujących nas bliżej cyrkułach Galicji Zachodniej (chełmskim, józefowskim i lubelskim) wykazano 46 258 sztuk wołów pociągowych, sześć lat później (z pominięciem nieuwzględnionego w zestawieniu cyrkułu józefowskiego) – 34 408. W 1807 r. w cyrkule lubelskim znajdowało się 26 812 wołów roboczych, co w przybliżeniu stanowiło połowę tych zwierząt w zestawieniu z cyrkułem siedleckim (46 434). Nieco inaczej proporcje te kształtowały się w cyrkule zamojskim, gdzie w 1807 r. wyszczególniono 19 944 sztuki⁵². Woły były zwierzętami tańszymi od koni (w przybliżeniu o jedną trzecią wartości), silnymi, choć pracującymi wolno, łatwymi w utrzymaniu i żywieniu, chętnie też kupowanymi przez rzeźników. Jako zwierzęta opasowe nie cieszyły się jednak na Lubelszczyźnie dużą popularnością – w 1803 r. we wspomnianych trzech cyrkułach wykazano zaledwie 982 okazy, niemal wyłącznie w dobrach szlacheckich. Dla porównania na Podlasiu, biorąc pod uwagę jedynie cyrkuł biański, opasy liczyły wówczas 2011 zwierząt. Posługiwanie się wołami jako inwentarzem pociągowym opłacało się zwłaszcza w okolicach oddalonych od miast, które były pozbawione dogodnień komunikacyjnych i charakteryzowały się ekstensywną uprawą roli. Na ich popularność wpływały również czynniki wynikające z austriackiej polityki gospodarczej wobec Galicji Zachodniej. Zwierzęta te nie podlegały bowiem obowiązującym na przełomie wieków ograniczeniom wywozowym, w tym przede wszystkim restrykcyjnym przepisom celnym i stemplowym⁵³.

Poza wołami chłopi chętnie trzymali też krowy (głównie na potrzeby domowe i dla przygotowania nawozu) oraz ze względów prestiżowych niewielkie ilości koni – zwykle po parze na zagrodę. Uważano bowiem, że od liczby krowich i końskich ogonów zależało poważanie i zamożność gospodarza. Ogólnie rzecz biorąc, pogłowie bydła rogatego w cyrkule lubelskim wynosiło w 1807 r. 35 372 sztuki, czyli najmniej w porównaniu z pozostałymi obwodami Galicji Zachodniej. W cyrkule siedleckim całkowita liczba tych zwierząt stanowiła 61 861 sztuk, zaś w zamojskim – 26 344 sztuki⁵⁴.

51 H. Grossman, dz. cyt., s. 32.

52 Tamże; T. Mencil, *Galicja...*, s. 208.

53 W. Pruski, dz. cyt., s. 145–146; T. Mencil, *Galicja...*, s. 207–209.

54 H. Grossman, dz. cyt., s. 32; T. Mencil, *Galicja...*, s. 209.

Krowy, podobnie jak woły, bytowały u chłopów w katastrofalnych, urągających higienie warunkach. Zwierzęta trzymane w niestarannie ogrodzonych i obrzuconych gliną stajniach, oborach i szopach. Zimą, dla ochrony przed chłodem i wilkami, niektórzy przeprowadzali je do dusznych izb, co wpływało ujemnie na zdrowotność ludzi i bydła. Przegrzany i osłabiony inwentarz wypędzano wiosną na pastwiska, co z kolei było przyczyną powtarzających się zaziębień. Śmiertelność wzrastała powtarzające się zaraży (głównie księgosuszu i motylicy), które dziesiątkowały pogłowie. Niepoślednią rolę odrywało też niskiej jakości pożywienie. Krowy wypasane w lasach, na podmokłych łąkach czy nawet na bagnach i mokradłach jadły kwaśną trawę i piły niezdrową wodę. Zimą karmiono je słomą i sianem. Bydło było nieustannie brudne, pokryte błotem i łajnem. Małe i chude krowy o niskiej mleczności z trudem zaspakajały potrzeby żywieniowe domowników, nie mówiąc już o produkcji mleka, masła, sera i żywca na rynek. Spożycie w miastach i miasteczkach, wobec niewielkiego odsetka biednej w swej masie ludności miejskiej oraz braku prężnych ośrodków handlowych i przemysłowych, było zresztą niewielkie. Konsekwencją takiego stanu rzeczy były też skromne obroty na targach i jarmarkach⁵⁵.

W dobrach szlacheckich hodowla bydła rogatego nie miała głębszych tradycji i szczególnego znaczenia, niemniej w niektórych większych majątkach utrzymywano stada krów. Bydło folwarczne wypuszczano na ogół w pacht (zajmowali się tym często starozakonni dzierżawcy browarów), nie dbano o rasowy profil obór, nie prowadzono też gospodarki mlecznej. Pozyskiwany z dzierżawy przychód pochodził zazwyczaj z przyrostu naturalnego. Pachciarze spasali zwierzęta odpadkami z browarów i sprzedawali do większych miast. Transakcje takie ułatwiały powiązania arendarzy z żydowskimi rzeźnikami. Poza tak rozumianą hodowlą, niemałe znaczenie miał również przepęd bydła z Ukrainy. Bydło stepowe było tanie i silne, wytrzymałe na dalekie marsze, łatwe w tuczeniu i utrzymaniu. Jego zalety i popularność powodowały, że prowadzenie miejscowych obór okazywało się nieopłacalne – koszt wychowu był bowiem dużo wyższy w porównaniu ze stepowcami. Takie zwierzęta szlachta kupowała więc chętnie na jarmarkach w Łęcznej i Włodawie, karmiła później odpadkami z browarów i zbywała nielegalnie, jako bydło opasowe, do zaboru pruskiego. Na tle tej dość prymitywnej i pozbawionej specjalistycznych podstaw hodowli wyróżniało się kilka majątniejszych dworów, które prowadziły obory ras szwajcarskiej, saskiej i tyrolskiej. Taki charakter miał wychów w dobrach międzyrzeckich książąt Czartoryskich, bydło tyrolskie hodowano też w Końskowoli,

55 Tamże; S. Inglot, dz. cyt., s. 168.

Maciejowicach i Kocku, wychów „tyrolski” i „szwajcarski” wprowadził do majątków ordynackich S.K. Zamoyski⁵⁶.

Warto w tym miejscu dodać, że władze zaborcze, zważywszy na dostawy żywnościowe dla wojska, starały się wspierać hodowlę bydła i pośrednio handel wewnętrzny. W latach 1800–1801 wydano szereg dekrétów i przepisów nakazujących odrabianie pańszczyzny lub odbywanie podwód wyłącznie wołami lub końmi. Upowszechniano poza tym normy i zalecenia mające przeciwdziałać szerzącym się chorobom, propagowano zasady higieny w oborach, zachęcano też do mycia zwierząt oraz budowy porządných obór. Pomimo tej sprzyjającej polityki, hodowla bydła rogatego nie rozwinęła się. Istotną zaporę stanowiły przede wszystkim austriackie ograniczenia wywozowe, które paraliżowały wymianę z zagranicą i zniechęcały do podnoszenia jakości przychówku. Istotną rolę odgrywały też powtarzające się pomory – w tym przede wszystkim zaraza bydłęca, która zdziesiątkowała stada w 1807 r.⁵⁷

W dziedzinie wychowu koni wieś ustępowała dworom. W 1797 r. w cyrkulach chełmskim, józefowskim i lubelskim znajdowało się ogółem 21 858 koni (źrebiąt, ogierów, klaczy i wałachów), na Podlasiu – 31 317. Sześć lat później wartości te wynosiły odpowiednio: 23 180 i niepełne 27 034 (brak danych z cyrkulu radzyńskiego). Wedle spisu zwierząt gospodarskich przeprowadzonego w 1807 r. w siedmiu obwodach Galicji Zachodniej, w cyrkule lubelskim odnotowano łącznie 12 904 konie (najmniej ze wszystkich cyrkulów galicyjskich), w cyrkule siedleckim – 20 541, a w cyrkule zamojskim – 25 504⁵⁸.

U włościan przeważały konie robocze – najczęściej małe, ale silne i niewymagające dużej ilości paszy. Zwierzęta zaprzęgane od młodości do pługów i wozów pracowały jednak ponad siły, szybko starzały się i wyniszczały. Lepsze konie posiadali niektórzy Żydzi, którzy trudnili się furmaństwem, oraz chłopci przewożący zboże i drzewo przeznaczone do spławu⁵⁹.

W dobrach szlacheckich, wobec poważnych braków w inwentarzu roboczym i skupienia punktu ciężkości na wołach, dominowały konie rasowe. Były to z reguły araby sprowadzane z Galicji Wschodniej i z głębi Rosji. Z tej ostatniej, z powodu protekcyjnej i prohibicyjnej polityki cara Pawła I, przepęd na przełomie XVIII i XIX w. był jednak utrudniony. Wobec ubożenia arystokracji i szlachty dał się przy tym zauważyć spadek zapotrzebowania na konie luksusowe (pod wierzch i zaprzęgowe), które powszechnie podziwiano jeszcze w czasach stanisławowskich. Mimo to, zamożniejsi posesjonaci

56 W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, t. I, Warszawa 1904, s. 74–75; T. Mencil, *Galicja...*, s. 210; K. Ajewski, *Ordynat...*, s. 10; tenże, *Stanisława Kostki...*, s. 419–420.

57 H. Grossman, dz. cyt., s. 32; T. Mencil, *Galicja...*, s. 209–210, 216.

58 H. Grossman, dz. cyt., s. 32; T. Mencil, *Galicja...*, s. 208.

59 H. Grossman, dz. cyt., s. 32; T. Mencil, *Galicja...*, s. 213.

nabywali je we wspaniałej stadninie orientalnej księcia Hieronima Sanguszki w Sławucie koło Zasławia i w nieodległych Antoninach. Wartościowe okazy pędzono też z Białej Cerkwi Branickich oraz z Jarczowa Działyńskich. Na targach i jarmarkach we Włodawie i Łęcznej kupowano również pochodzące z tych stron półdzikie konie tabunowe – tanie, zahartowane na chłód, zdrowe i wytrzymałe, cenione jako sprzężaj rolniczy i jako konie wyjazdowe. Dobrze prowadzonych stadnin, wobec braku pastwisk i łąk, było jednak na Lubelszczyźnie niewiele. W ostatnich latach panowania austriackiego zasłużoną sławę, która obrosła później legendą, zdobyło stado opolskie Rozalii z Lubomirskich Rzewuskiej. Stadnina zawdzięczała swój rozkwit „pustynnym” ekspedycjom męża arystokratki, Wacława „Emira” Rzewuskiego, który pędził zwierzęta wprost z Arabii. W latach późniejszych „Emir” opuścił żonę i osiadł w rodzinnym Sawranii na Wołyniu, gdzie poświęcił się hodowli arabsów. W cyrkule zamojskim pionierem wychowu koni rasowych był S.K. Zamoyski, który, podobnie jak Czartoryscy w Puławach, pasjonował się pełnej krwi „anglikami”. Wsparty wiedzą zdobytą w czasie francuskich i angielskich peregrynacji, na początku XIX w., najpierw w maciejowickim Podzamczu, a później w Michalowie koło Szczepieszyna założył stadnię, która cieszyła się znakomitą reputacją i zapoczątkowała związki folblutów z Lubelszczyzną. Stado miało charakter wybitnie reprezentacyjny – ordynat posiadał angielskie cugi i eleganckie zaprzęgi, których używał podczas swych licznych wojaży. Konie z Michalowa służyły również pod wierzch – np. w czasie urządzanych w Puławach rodzinnych przejażdżek i wyścigów⁶⁰.

W dziedzinie hodowli nierogacizny, która za czasów austriackich nie podlegała ograniczeniom wywozowym, dominowali chłopi. Wraz z upływem lat skupili oni w swoich rękach wychów dawnej odmiany krajowej – dość prymitywnej, ale zdrowej, żywotnej i niewybrednej, która dawała zdatną do długotrwałego użytku słoninę oraz mięso doskonałe do trwałych wędlin i innych przerobów. Dwory, wobec niewielkiego zapotrzebowania na mięso w miastach, trzymały świnie, prowadzone z resztą bez należytego kierunku i dbałości o poprawę rasy, prawie wyłącznie na własne potrzeby. Podobnie było w zagrodach chłopskich. Jedynie część włościan, mieszkających przy

60 Antoniny, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880, s. 42; *Sławuta*, [w:] *Słownik...*, t. X, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1889, s. 794; L. Dembowski, dz. cyt., s. 189–190; T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. V, Poznań 1883, s. 304–305; H. Wiercieński, *Opis statystyczny...*, s. 283–284; W. Mroziński, *Konie*, [w:] *Księga Pamiątkowa Wystaw Lubelskich*, Warszawa 1902, s. 24; W. Pruski, dz. cyt., s. 165–167, 170, 175–180, 184, 188; tenże, *Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce*, Warszawa 1970, s. 21–22; S. Deskur, *Hodowla koni w Polsce*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemiańscy i ich udział w życiu narodu*, red. T. Chrzanowski, Kraków 1995, s. 73–74; K. Ajewski, *Stanisława Kostki...*, s. 420–423; K. Jastrzębski, *Opole Lubelskie. Historia miasta i powiatu*, t. II: 1663–1870, Warszawa–Puławy 2009, s. 335–339.

splawnych rzekach, sprzedawała trzodę flisakom płynącym ze zbożem i drzewem do Gdańska. Nierogaczna, zarówno u chłopów jak i na folwarkach, bytowała w niezmiernie prymitywnych warunkach. Zwierzęta przebywały głównie na polach i w lasach, rzadziej w chlewach, do których zaganiano je zimą, tj. w czasie, kiedy śnieg, gołoledź lub inne przeszkody uniemożliwiały znalezienie pożywienia. Świnie, puszczone na żer i krzyżujące się w lasach z dzikami, stanowiły plagę rolnictwa. Grasując po okolicznych terenach wyrządzały szkody na polach i łąkach, siały też spustoszenie w ogrodach warzywnych wsi i dworu⁶¹.

Niemalą rolę w produkcji zwierzęcej Lubelszczyzny odgrywała hodowla owiec – przede wszystkim grubowłnistych zwanych potocznie świniarkami. Wychowem tych zwierząt, mającym na ziemiach polskich długie tradycje sięgające czasów wczesnonowożytnych, zajmowali się przede wszystkim chłopci, ale też i dwory. Włóścianie pozyskiwali skóry na kozuchy, wełna służyła do tkania samodziałowego sukna, pewną część utkanych motków oddawano dworom w ramach powszechnie obowiązujących danin w naturze. W niektórych miejscach, zwłaszcza na południu Lubelszczyzny, gdzie chłopci powszechniej zajmowali się sukiennictwem, zbywano surową wełnę lub gotowy materiał pośrednikom żydowskim, rzemieślnikom oraz właścicielom nielicznych manufaktur. Owce, podobnie jak pozostały inwentarz, bytowały w nienajlepszych warunkach sanitarnych. Począwszy od wiosny do później jesieni wypasano je na ścierniskach, ugorach i na odłogach, zimą zaganiano do owczarni – niewielkich i prosto urządzonych. Wraz z przyrostem naturalnym pomieszczenia te okazywały się jednak zbyt małe. Zwierzęta, karmione wówczas słomą, niewielkie i słabe, leżały ciasno w wilgoci i gnoju. Nieco więcej uwagi poświęcały owcom dwory – zwłaszcza w tych dobrach, gdzie zajmowano się hodowlą hiszpańskich merynosów (m.in. w Kocku A. Jabłonowskiej i w Bochofnicy Małachowskich), owiec angielskich (we Wronowie Ernesta Goltza) i tzw. owiec „polskich”, „krymskich” i „węgierskich” w Niedzieliskach, Sitańcu i Czernięcinie należących do Ordynacji Zamojskiej. W tej ostatniej, pomimo pięknych tradycji sięgających czasów Jana Zamoyskiego i dość licznego pogłowia (w 1806 r. 2796 sztuk), na skutek nadużyć ze strony administracji i oficjalistów, hodowla przeżywała jednak kryzys. Z czasem przezwyciężył go S.K. Zamoyski, rozwijając wychów wysokogatunkowych merynosów elektoralnych i owiec uszlachetnionych, które dostarczały surowca dla przemysłu sukienniczego. Wraz z upływem lat na ziemiach polskich szczególnym powodzeniem zaczęły cieszyć się właśnie

61 H. Wiercieński, *Opis statystyczny...*, s. 299; *Stan hodowli trzody chlewnej*, „Gazeta Rolnicza”, 1902, nr 25, s. 419; W. Pruski, *Hodowla...*, s. 226–227, 232, 239; T. Mencil, *Galicja...*, s. 215.

cienkowielniste elektorały. Ich popularność była związana z żywiołowym rozwojem owczarstwa w Saksonii i Austrii. Począwszy od lat siedemdziesiątych XVIII w. postępowi rolnicy zaczęli stamtąd sprowadzać owce hiszpańskie, które później nabywano także w Czechach oraz na Węgrzech, Morawach i na pruskim Śląsku⁶².

Na popularność owczarstwa wpływało wiele czynników. W niemałym stopniu decydowała polityka władz austriackich, które wyłączyły owce z zakazów eksportowych. Początkowo zezwalano na wywóz bezcłowy do dziesięciu sztuk, zaś z końcem 1799 r. rozszerzono limity do stu, po uprzednim opłaceniu cła. Pierwszorzędne znaczenie miało rosnące zapotrzebowanie na wełnę i związane z popytem ceny. Te ostatnie, w porównaniu z wartością rynkową pozostałych wytworów gospodarki rolno-hodowlanej, kształtowały się na ogół bardzo korzystnie i nie podlegały większym wahanom. Nie do przecenienia był wreszcie fakt, że hodowla owiec, doskonale zestrojona z trójpolową gospodarką zbożową, nie wymagała znacznie większych nakładów, a transport wełny – produktu lekkiego, niepsującego się przy magazynowaniu, łatwego do pakowania i przewożenia – nie nastroczał trudności, był więc też opłacalny. Wraz z upływem lat pogłowie owiec rosło. Wedle niepełnych danych pochodzących z 1803 r. w cyrkulach chełmskim i józefowskim wykazano ogółem 48 500 owiec ordynaryjnych i uszlachetnionych, w cyrkule bialskim – 102 486. Cztery lata później w cyrkule lubelskim znajdowało się 38 991 tych zwierząt, co mniej więcej odpowiadało średniej w Galicji Zachodniej, w cyrkule zamojskim – 21 457. Dla porównania w obwodzie siedleckim pogłowie owiec liczyło wówczas 39 907 okazów, w bialskim – 96 809⁶³.

Zakończenie

Partią tekstu dotyczącą owczarstwa kończymy nasze rozważania. Omówione wyżej przejawy aktywności gospodarczej wsi i dworu nie skłaniają do wyciągania krzepiących wniosków. Utrzymywanie się na ziemiach międzyrzecza Wisły i Bugu zacofanej i zakonserwowanej przez zaborcę struktury społeczno-ekonomicznej w rolnictwie nie dostarczało bowiem bodźców stymulujących rozwój gospodarczy regionu. Wyznacznikiem stagnacji był folwark pańszczyźniany oraz niesamodzielne, ubogie i niezdolne do produkcji towarowej chłopstwo. Rolnictwo Lubelszczyzny na przełomie stuleci, pomimo dobrych warunków naturalno-glebowych i sprzyjającej koniunktury

62 H. Wiercieński, *Opis statystyczny...*, s. 294; W. Grabski, *Historia Towarzystwa...*, s. 73; W. Pruski, *Hodowla...*, s. 43–50; J. Bartyś, *Hodowla...*, s. 457–459, 474–475; T. Mencel, *Galicja...*, s. 213–214; K. Ajewski, *Stanisława Kostki...*, s. 418–419.

63 H. Grossman, dz. cyt., s. 32; T. Mencel, *Galicja...*, s. 214.

gospodarczej, zmagano się z różnymi niedogodnościami, które były pochodną wieloletnich zaniedbań. W epokę zaboru austriackiego wkroczyła wieś tradycyjna, czyli folwarczno-pańszczyźniana, z wszelkimi konsekwencjami i obciążeniami wynikającymi z zależności stanowych i prymitywnego gospodarowania. Pod hegemonią Habsburgów (prowadzących wobec Galicji wzmoczoną działalność eksploatacyjną opartą na drenażu fiskalnym, zaopatrzeniu żywnościowym i materiałowym dla wojska oraz poborze rekruta) nie zanotowano w tych kwestiach żadnych istotnych postępów. Położenie chłopów, wobec odwrotu od reform terezańsko-józefińskich, determinowały w dalszym ciągu: poddaństwo, rozliczne robocizny i samowola sądownicza dziedziców. Dominia szlacheckie trwały przy ekstensywnej uprawie zbóż, produkcji alkoholu i hodowli żywego inwentarza, którą prowadzono bez należytej dbałości o wychów i kalkulację finansową – głównie na potrzeby własne i w celu zapewnienia chłopom załogi. Więcej uwagi poświęcano na pewno hodowli owiec (owczarstwo było także popularne wśród włościan), ale i tu wychów rasowy stanowił domenę nielicznych dziedziców. Ożywcze prądy płynęły wprawdzie z Zamojszczyzny – pod patronatem S.K. Zamoyskiego inicjowano wszak różne prace zmierzające do podnoszenia poziomu gospodarowania i promocji postępowej myśli agronomicznej, ale usiłowania te nie przekraczały granic cyrkułu lub spotykały się z obojętnością szlachty. W epokę zaboru austriackiego Lubelszczyzna, pomimo dobrych warunków terenowych, należała więc nadal do zacofanej, stojącej nisko pod względem kultury rolnej części ziem polskich. W takiej też kondycji wkraczała w czas burzliwych wydarzeń 1809 r., kiedy to jej losy zostały ściśle splecione z dziejami Księstwa Warszawskiego.

Bibliografia

Źródła drukowane

- Dembowski L., *Moje wspomnienia*, t. 1, Petersburg 1898.
 „Gazeta Rolnicza” 1902
 Korzon T., *Odrodzenie w upadku. Wybór pism historycznych*, oprac. M.H. Serejski, A.F. Grabski, Warszawa 1975.
 Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 1, oprac. J. Willaume i in., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.
Spis ludności diecezji krakowskiej z r. 1787, wyd. J. Kleczyński, „Collectanea ex Archivio Collegii Historici”, t. VII, Kraków 1894.
 Wiercieński H., *Pamiętniki*, oprac. A. Zajączkowski, Lublin 1973.

Opracowania

- Ajewski K., *Ordynat Stanisław Kostka Zamoyski oczami Anglika widziany*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2005, nr 1–2.

- Ajewski K., *Stanisława Kostki Zamoyskiego życie i działalność 1775–1856*, Warszawa 2010.
- Aleksandrowicz A., *Puławy w latach 1796–1831*, [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, oprac. A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka, W. Śladkowski, S. Tworek, Lublin 1978.
- Aleksandrowicz A., *Wartości chrześcijańskie w Puławach Czartoryskich (Na przykładzie twórczości księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej)*, [w:] *Przestrzeń chrześcijańska w kulturze polskiej. Polska i Puławy „na głównym szlaku duchowych dziejów”*, red. T. Giergiel, Puławy 2017.
- Baczkowski M., *Czy Kraków mógł zostać stolicą Galicji na początku XIX wieku?*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, *Prace Historyczne*, 2009, z. 136.
- Banaś B., *Kurów jako ośrodek administracji. Od lokacji do 1939 roku*, Kurów 2011.
- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. piąte, Warszawa 2005.
- Bartyś J., *Hodowla owiec rasowych w dobrach Ordynacji Zamoyskiej*, „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”, t. II, red. J. Leskiewiczowa, Wrocław 1959.
- Bartyś J., *Początki mechanizacji rolnictwa polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.
- Bartyś J., *Sukiennictwo w ordynacji zamoyskiej w I połowie XIX wieku*, „Przegląd Historyczny” 1958, nr 3.
- Bogucka M., *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.
- Bondyra W., *Słownik historyczny miejscowości województwa zamoyskiego*, Lublin–Zamość 1993.
- Boreczek K.A., *Kurów. Od początku XVIII do połowy XX wieku. Część pierwsza 1700–1918*, Kurów 1996.
- Buksiński S.J., *Puławy jako ośrodek kultury w latach 1671–1831*, [w:] *Spojrzenia w przeszłość Lubelszczyzny*, red. K. Myśliński i A.A. Witusik, Lublin 1974.
- Czapliński W., *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985.
- Czermiński F., *O Towarzystwie Kredytowym Ziemi w Królestwie Polskim*, „Biblioteka Warszawska” 1864, t. III.
- Czernicki K., *Chełm przeszłość i pamiątki*, Chełm 1936.
- Czubaty J., *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011.
- Ćwik W., Reeder J., *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977.
- Demśka-Trębacz M., *Muzyczny pejzaż Lubelszczyzny. Dworki i dwory*, Lublin 2005.
- Deskur S., *Hodowla koni w Polsce*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i ich udział w życiu narodu*, red. T. Chrzanowski, Kraków 1995.
- Duda J., *Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie. Staszicowski model pomocy gospodarczej dla wsi*, Lublin 1994.
- Feduszka J., *Nowoczesne metody gospodarowania w dobrach Ordynacji Zamoyskiej w początkach XIX wieku – prekursorzy i propagatorzy*, „Roczniki Naukowe Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnictwa i Agrobiznesu” 2005, t. VII, z. 7.
- Geografia albo dokładne opisanie Królestw Galicji i Lodomerii*, Lwów 1858.
- Gmiterek H., *Lublin w wiekach XVII i XVIII*, [w:] R. Szczygiel, H. Gmiterek, P. Dymel, *Lublin. Dzieje miasta*, t. I: *Od VI do końca XVIII wieku*, Lublin 2008.
- Gołębiowska Z., *Dwór a modernizacja wsi polskiej na przykładzie ośrodka puławskiego Czartoryskich*, [w:] *Wieża a dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1999.
- Gołębiowska Z., *Mecenat kulturalny Izabeli i Adama Kazimierza Czartoryskich*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie*, red. R. Maliszewska, Kozłówka 2003.
- Gołębiowska Z., *Przybysze z Wysp Brytyjskich i ich potomkowie między Pilicą a Bugiem w XVIII–XIX wieku*, [w:] *Ważna obecność. Przedstawiciele państw i narodów europejskich wśród mieszkańców międzyrzecza Bugu i Pilicy w XVIII–XIX wieku*, red. A. Górak i K. Latawiec, Radzyń Podlaski–Radom 2006.
- Grabski W., *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861*, t. I, Warszawa 1904.
- Grabski W., *Historia wsi w Polsce*, Warszawa 2004.

- Grodziski S., *Habsburgowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.
- Grodziski S., Kozłowski E., *Polska zniewolona 1795–1806*, Warszawa 1987.
- Grossman H., *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów 1808–1810 roku*, „Kwartalnik Statystyczny”, t. II, Warszawa 1926.
- Grynwaser H., *Kwestia włościańska i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1935.
- Herbst S., *Z dziejów wojskowych powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983.
- Historia Polski. Polska 1586–1831*, t. 6, Warszawa 2007.
- Ihnatowicz I., *Od rozbiorów do pierwszej wojny światowej*, [w:] I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, wyd. trzecie, Warszawa 1996.
- Ihnatowicz I., Biernat A., *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 2003.
- Inglot S., *Historia społeczno-gospodarcza chłopów polskich w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. II: *Okres zaborów*, red. S. Inglot, Warszawa 1972.
- Janowicz L., *Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907.
- Jastrzębski K., *Opole Lubelskie. Historia miasta i powiatu*, t. II: *1663–1870*, Warszawa–Puławy 2009.
- Jeziński A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1998.
- Kaliński J., *Historia gospodarcza XIX i XX w.*, wyd. drugie, Warszawa 2008.
- Kasperek J., *Przemysł rolno-spożywczy w Ordynacji Zamojskiej w drugiej połowie XVIII wieku*, „Rocznik Lubelski” 1971.
- Kiper A., *Anglicy w Ordynacji Zamojskiej w XIX wieku*, „Rocznik Kolbuszowski” 2012.
- Kołodziejczyk R., Gradowski R., *Zarys dziejów kapitalizmu w Polsce*, Warszawa 1974.
- Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)*, t. II, Warszawa 1897.
- Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1985.
- Kozaczka M., *Poczet ordynatów Zamojskich*, Lublin 2004.
- Krzoz K., *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 roku. Rząd Centralny Obojga Galicji*, Warszawa 1967.
- Kumor B., *Spisy ludności Galicji z lat 1800–1808*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1972, t. V.
- Leskiewiczowa J., *Zamiast wstępu*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985.
- Leśnodorski B., *Historia i współczesność*, Warszawa 1967.
- Ludkiewicz Z., *Polityka agrarna*, wyd. czwarte, Poznań 1921.
- Łepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967.
- Łopaciński H., *Podziały administracyjne teraźniejszej guberni lubelskiej w różnych czasach*, [w:] *Pamiętnik Lubelski. Kalendarz Ilustrowany na rok 1904*, Lublin 1904.
- Matławska H., *Zwierzyniec*, Zwierzyniec 1991.
- Mazurkiewicz J., *Lublin w okresie reform (1764–1795)*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. I, red. J. Dobrzański, J. Kłoczowski i J. Mazurkiewicz, Lublin 1965.
- Mazurkiewicz J., *W czasach stanisławowskich*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mencel, Warszawa 1974.
- Mencel T., *Ciężary wojskowe Galicji Zachodniej w czasie wojen Austrii przeciw Francji w latach 1796–1809*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, vol. 29, 1974.
- Mencel T., *Galicja Zachodnia 1795–1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiorze*, Lublin 1976.
- Mencel T., *Początki organizacji Galicji Zachodniej w latach 1795–1796*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 2.
- Mencel T., *Wies pańszczyźniana w Królestwie Polskim*, Lublin 1988.
- Mierzwiński H., *Działalność opiekuńczo-wychowawcza księżnej Anny Pauliny z Sapiehów Jabłonowskiej na tle dziejów*, „Szkice Podlaskie” 2002, t. X.
- Mierzwiński H., *Księżna Anna Paulina z Sapiehów Jabłonowska (1728–1800)*, „Szkice Podlaskie” 1999, t. VII.

- Mroziński W., *Konie*, [w:] *Księga Pamiątkowa Wystaw Lubelskich*, Warszawa 1902.
- Opas T., Reder J., *Bełżyce. Studia i szkice z dziejów miasta*, Lublin 1997.
- Orłowski R., *Problemy społeczno-gospodarcze Lubelszczyzny XVII i XVIII stulecia*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, Sectio F, vol. 32, 1977.
- Prażmowska T., *Dzieje trzech rozbiorów Polski oraz ruchu narodowego w XIX w. (poprzedzone zarysem panowania domu saskiego)*, Warszawa 1910.
- Pruski W., *Dzieje wycigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce*, Warszawa 1970.
- Pruski W., *Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815–1918*, t. I, Warszawa 1967.
- Przegaliński A., *Dwór ziemiański na Lubelszczyźnie w epoce przemian gospodarczych i społecznych. Dzieje dóbr Snopków w XIX i w I połowie XX wieku*, Lublin 2016.
- Przegaliński A., *Gdy życie stało się pasją, a pasja była muzyką. Studium z dziejów założenia pałacowo-parkowego w Gościeradowie*, „*Teka Komisji Historycznej*” 2010, t. VII.
- Przegaliński A., *Zarys dziejów gospodarczych Lubelszczyzny w dobie Księstwa Warszawskiego. Studium z historii regionu w epoce manufaktury i stosunków folwarczno-pańszczyźnianych*, Lublin 2020.
- Puchała K., *Opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego*, [w:] *Almanach Lubelski na rok 1815*, Lublin [b.d.].
- Rajca Cz., *Gospodarka leśna w Ordynacji Zamojskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, „*Roczniki Humanistyczne*” 1972, t. XX, z. 2.
- Rusiński W., *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1963.
- Rusiński W., *Zarys historii gospodarczej powszechnej. Czasy nowożytnie i najnowsze (1500–1939)*, Warszawa 1970.
- Rzepniewska D., *Problematyka ziemiańska w aktach hipoteki dóbr ziemskich*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985.
- Serczyk W.A., *Katarzyna II*, Wrocław 2004.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. X, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1889.
- Smoleński W., *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903.
- Szczygieł R., *Od lokacji do upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieje Końskowoli*, red. R. Szczygieł, Lublin 1988.
- Szymański Z., *Gospodarka Lubelszczyzny w czasach stanisławowskich*, „*Zeszyty Naukowe WSEI*”, ser. E, 2014, z. 9.
- Szyndler B., *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Warszawa 1994.
- Szyska A., Szyska B., *Mecenat oświatowy Stanisława Kostki Zamoyskiego*, „*Przegląd Historyczno-Oświatowy*” 2010, z. 3–4.
- Śladkowski W., *Pod zaborem austriackim, w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1795–1831*, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mencil, Warszawa 1974.
- Śladkowski W., *Po utracie niepodległości 1795–1831*, [w:] *Z przeszłości dalekiej i bliskiej. Szkice z dziejów Lubelszczyzny*, red. A. Koprucki i W. Śladkowski, Lublin 1980.
- Śladkowski W., *W epoce zaborów*, [w:] T. Radzik, W. Śladkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Lublin. Dzieje miasta*, t. II: *XIX i XX wiek*, Lublin 2000.
- Śladkowski W., *W latach zaborów i nadziei wolności 1795–1831*, [w:] *Z przeszłości kulturalnej Lubelszczyzny*, oprac. A. Aleksandrowicz, R. Gerlecka, W. Śladkowski, S. Tworek, Lublin 1978.
- Ślusarek K., *Blaski i cienie reform agrarnych w XIX-wiecznej Galicji*, [w:] *Wolni i uwłaszczeni. Chłopi a przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne w Europie Wschodniej w XIX i na początku XX wieku*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec 2017.
- Świętochowski A., *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. II: *W Polsce podległej*, Lwów–Poznań 1928.
- Więcieński H., *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, Warszawa 1901.
- Willame J., *Z dziejów wsi lubelskiej przed uwłaszczeniem*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, Sectio F, vol. X, 1955.

- Wiśniewski S., *Pod rządami zaborców 1795–1918*, [w:] *Dzieje Końskowoli*, red. R. Szczygieł, Lublin 1988.
- Wróbel-Lipowa K., *Na przełomie epok. Hrubieszów w Galicji Wschodniej (1772–1809)*, [w:] *Dzieje Hrubieszowa*, t. 1: *Od pradziejów do 1918 roku*, red. R. Szczygieł, Hrubieszów 2006.
- Zahorski A., *Powstanie kościuszkowskie 1794*, [w:] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, Warszawa 2000.
- Ziółek E.M., *W okresie rozbiorów i zaboru austriackiego*, [w:] *Lublin. 700 lat dziejów miasta*, red. G. Figiel, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Lublin 2017.
- Żychliński T., *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1883.

Źródła internetowe

- Czajka G., *Mysł ustrojowa i społeczna Wojciecha Gutkowskiego*, Kraków 2009, mps pracy magisterskiej. Dostępna w Internecie: <http://www.knhd.law.uj.edu.pl/documents/303562/6cdd2a32-f4f3-4de8-9a36-3a187of2cce3>.

Streszczenie: Artykuł stanowi próbę opisu dziejów gospodarczych Lubelszczyzny porzeczanych przez pryzmat rolnictwa w schyłkowym okresie państwa polskiego i przede wszystkim w epoce zaboru austriackiego (1795-1809). Poruszana w tekście problematyka, poprzedzona rysującym szerszy kontekst polityczny Wprowadzeniem, koncentruje się wokół spraw związanych z kondycją gospodarczą ówczesnej wsi i dworu. Poza niezbędnymi komponentami dotyczącymi produkcji roślinnej i hodowli żywego inwentarza, w narracji uwzględniono także zagadnienia odnoszące się do położenia prawnego, charakterystyki społecznej i stanowej oraz ścisłych zależności między światami chłopskiej chałupy i szlacheckiego dworu. Artykuł o układzie chronologiczno-problemowym ma charakter syntetyczny zwieńczony zwięzłym Zakończeniem. Mam nadzieję, że w takiej postaci może on stanowić przyczynek do badań porównawczych uwzględniających obie Galicje (Starą i Nową) oraz pozostałe zabory na przełomie XVIII i XIX w. Poniższy tekst można też traktować jako źródło przystępnie podanej wiedzy, którą autor adresuje do szerszego grona Czytelników.

Słowa kluczowe: dwór szlachecki, historia gospodarcza, Lubelszczyzna, rolnictwo, wieś, zabór austriacki

Summary: The article is an attempt to describe the economic history of the Lublin region perceived through the prism of agriculture in the late period of the Polish state and, above all, during the Austrian Partition (1795-1809). The issues discussed here, preceded by the introductory outline of a broader context, focus on matters related to the economic condition of the village and manor at that time. In addition to the necessary components for crop production and livestock farming, the text also includes issues focused on legal position, social and state characteristics, and the close relationship between the worlds of a peasant cottage and a noble court. The chronological-problem article is synthetic. I hope that in this form the article may contribute to comparative research taking into account both Galicia (Old and New) and other partitions at the turn of the eighteenth and nineteenth centuries. It should also be a source of easily accessible knowledge, which the author addresses to a wider group of readers.

Keywords: gentry court, economic history, Lublin region, agriculture, village, Austrian Partition

HALINA BIAŁY

ORCID: 0000-0003-4207-6719

HALINA.BIALY37@WP.PL



Gminna Biblioteka Publiczna w Michałowie

Rola i działalność Centralnego Towarzystwa Rolniczego w procesach modernizacyjnych wsi Królestwa Polskiego w latach 1907–1914

The Role and Activity of the
Centralne Towarzystwo Rolnicze
in the Modernization Processes of the
Rural Areas in the Kingdom of Poland
Between 1907–1914

Pierwsze Królewskie Towarzystwo Rolnicze zostało założone w 1738 r. w Anglii. Zajmowało się pracami związanymi z oświatą rolną, w tym wystawami i pokazami. Organizowało pokazy – konkursy dobrej orki oraz wspierało wydawnictwa rolnicze. Za przykładem Anglii powstały takie towarzystwa we Francji, Danii i Niemczech, docierając z czasem także do Stanów Zjednoczonych¹.

Na początku XX w. na ziemiach polskich znaczną rolę w życiu gospodarczym, jak i politycznym odegrały zrzeszenia rolnicze. W 1810 r. w Warszawie powstało Warszawskie Królewskie Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze, którego inicjatorem, założycielem był Stanisław Staszic, oraz Towarzystwo Kredytowe Ziemskie (1825) założone dzięki staraniom księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, ówczesnego Ministra Skarbu Królestwa Polskiego. Zadaniem Towarzystwa było: „spłacenienie ciążących na prywatnej własności długów, a tem samem zachowanie przy ziemi ówczesnych właścicieli dóbr”². Jednak dopiero druga połowa XIX w. przyniosła zauważalny roz-

1 J. Socha, *Działalność Centralnego Towarzystwa Rolniczego w dziedzinie oświaty rolniczej 1907–1927*, Łódź 1994, s. 3.

2 Cyt. za: I. Krasińska, *Rola i działalność Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Radomiu w modernizowaniu wsi guberni radomskiej w latach 1906–1914*, [w:] *Dwór – wieś – plebania na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Profesorowi Mieczysławowi B. Markowskiemu w trzydziestolecie pracy naukowej*, red. W. Caban i in., Kielce 2003, s. 98.

wój w działalności tego typu towarzystw. W 1891 r. powstało Krakowskie Towarzystwo Rolnicze³, następnie Towarzystwo Gospodarcze w Poznaniu (1867). Natomiast w Warszawie swoją działalność prowadziło Towarzystwo Rolnicze⁴ powstałe 13 XI 1858 r. i działające do 8 X 1861 r. Krótki okres aktywności wystarczył jednak, aby rozwinąć efektywne metody działalności oświatowej, co odzwierciedliło się w organizowaniu konkursów, urządzaniu wystaw rolniczych oraz w edycji „Roczników Gospodarstwa Krajowego”⁵.

W 1861 r. polityka caratu doprowadziła do rozwiązania Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, skutkiem czego rolnictwo w Królestwie Polskim pozbawione zostało własnej organizacji⁶. Niewielką namiastką, już rozwiązanego Towarzystwa, była Sekcja Rolna, utworzona w 1890 r., grupująca w swych szeregach postępowych ziemian Królestwa Polskiego. Przewodniczącym Sekcji został Aleksander Kłobukowski, trzy lata później stanowisko to objął Tadeusz Kowalski, a w roku 1900 Stanisław Chelchowski⁷. Sekcja Rolna stała się ogniskiem spraw rolniczych, w tym krzewienia wiedzy rolniczej Kongresówki. Prowadziła działalność wydawniczą. Co roku wychodził jej organ prasowy zatytułowany „Prace Sekcji Rolnej”, w którym umieszczane były sprawozdania poszczególnych Delegacji (18 Delegacji stałych), referaty i prace monograficzne rolnicze⁸. W 1896 r. z inicjatywy Sekcji Rolnej „zrodził się” projekt utworzenia syndykatu rolniczego, który obejmowałby wszystkie dziesięć guberni Królestwa Polskiego. Projekt ten został przedstawiony i omówiony na posiedzeniu Oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu 17 X 1896 r. w Warszawie⁹.

W latach 1897–1898 władze carskie wydały dwie ustawy o syndykatach i towarzystwach gubernialnych, które zezwalały na tworzenie spółek rolnych. Ustawa o syndykatach określała działalność handlową, zajmującą się zaopatrzeniem rolnictwa, zbytem produktów rolnych, a także działalnością pożyczkową¹⁰. W myśl ustawy o towarzystwach gubernialnych planowane były prace nad rozwojem rolnictwa i przemysłu, prowadzenie placówek

3 *Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895*, zestawił J.A. Lipoman, Kraków 1898, s. 15.

4 J. Socha, *Działalność...*, s. 4.

5 W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861 r.*, t. 2, Warszawa 1904, s. 1.

6 J. Socha, *Centralne Towarzystwo Rolnicze 1907–1927*, Łódź 2011, s. 5.

7 Z. Głoger, *Pisma rozproszone*, Białystok 2016, t. III, s. 150; P. Kaszubowski, *Potężny w duchu i potężny w ciele. Opowieść o Stanisławie Chelchowskim*, Przasnysz 2007.

8 J. Socha, *Centralne...*, s. 6.

9 S. Dzięciołowski, *Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim i jego polityka agrarna 1906–1918*, Warszawa 1981, s. 27–28.

10 *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego z uwzględnieniem innych ziem polskich*, pod kier. E. Strasburgera, Warszawa 1916, s. 231.

doświadczalnych, upowszechnianie wiedzy rolniczej, organizowanie wystaw i konkursów¹¹. Już w kwietniu 1899 r. zaczęły powstawać pierwsze ziemiańskie stowarzyszenia rolnicze. Początkowo w guberni siedleckiej, kieleckiej oraz łomżyńskiej jako towarzystwa rolnicze, natomiast w guberniach radomskiej i lubelskiej powstały spółki rolne zwane syndykatami. W ten sposób w latach 1899–1901 w całym Królestwie Polskim zorganizowano sieć sprawnie działających ziemiańskich towarzystw rolniczych¹². Równocześnie w okresie tym na terenie Kongresówki zaczęły powstawać chłopskie spółki rolnicze¹³, nad którymi patronat objęli ziemianie i księża.

Pierwsza tego typu spółka powstała w 1899 r. we wsi Wola Bukowska koło Miechowa (gubernia kielecka). Inicjatorem zawiązania spółki był agronom, działacz społeczny i publicysta Gabriel Godlewski. Celem spółki było nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych, kwalifikacja ziarna siewnego oraz inwentarza rozplodowego¹⁴.

Jednak decydujący wpływ na rozwój spółek chłopskich miał ukaz carski z 4 III 1906 r., zezwalający na zakładanie wiejskich stowarzyszeń rolniczych w Królestwie Polskim. Stwarzał on nową sytuację prawną w dziedzinie gospodarczej, w której określone zostały kwalifikacje prawne i zasady rejestracji towarzystw oraz kółek rolniczych¹⁵. Ukaz ten od strony formalnej dawał możliwość zakładania rolniczych towarzystw okręgowych na terenie jednego lub kilku powiatów, co w znacznym stopniu przyspieszyło powstanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego (CTR).

Zarys ustawy oraz ogólny profil organizacyjny CTR został przygotowany przez Sekcję Rolną i znany był od kilku lat. Jednak po wdrożeniu w życie ukazu marcowego z 1906 r., w związku z nowymi warunkami prawnymi, powołano komisję założycielską, która miała za zadanie opracować ustawę CTR. W czerwcu komisja wystąpiła do Warszawskiej Komisji Gubernialnej do Spraw Towarzystw i Związków z podaniem o zarejestrowanie. Komisja na posiedzeniu 11 III 1906 r. podanie to oddaliła. Dopiero nowa wersja ustawy,

11 J. Socha, *Centralne...*, s. 7.

12 J. Borkowski, A. Gurwicz, *Kółka rolnicze w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 229.

13 Na Lubelszczyźnie pierwszym zrzeszeniem tego typu była „Zgoda”, zorganizowana w 1901 r. w Nałęczowie (pow. puławski) przez Stanisława Śliwińskiego z sąsiadującego z uzdrowiskiem Antopola. Korzystając z doświadczeń spółki „Jutrzenka”, powstałej w 1899 r. w Miechowie, ziemianin zachęcił kilkudziesięciu włościan do wspólnej pracy. A. Przegaliński, *Zarys działalności oświatowej Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego w latach 1905–1914*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2010, t. VII, s. 43.

14 M. Mysiakowski, *Społecznik z Klic, czyli rzecz o Michale Ignacym Bojanowskim (1865–1932)*, „Rocznik Mazowiecki” 2006, t. 18, s. 157; S. Wojciechowski, *Historia spółdzielczości polskiej od 1914 roku*, Warszawa 1939, s. 219.

15 J. Socha, *Centralne...*, s. 9; S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 45.

bardziej precyzyjna w paragrafy i obszerniejsza, została przyjęta. Centralne Towarzystwo Rolnicze zostało zalegalizowane na podstawie postanowienia Urzędu do Spraw Stowarzyszeń Guberni Warszawskiej z 27 X 1906 r.¹⁶ W roli oficjalnego wnioskodawcy i założyciela wystąpił Stanisław Dzierzbicki, radca Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (TKZ). Dalszymi przedstawicielami CTR byli: Józef Jeziorański, Witold Marczewski z guberni piotrkowskiej, Stanisław Wroński z guberni warszawskiej, Aleksander Karszo-Siedlewski z radomskiej, Mściśław Godlewski z kieleckiej oraz Władysław Gawroński z suwalskiej. Wśród założycieli byli także prezesi towarzystw gubernialnych m.in.: Stanisław Chełchowski z towarzystwa płockiego, Aleksander Makowski – z siedleckiego, Wojciech Wyganowski – z kaliskiego, Juliusz Florkowski – z lubelskiego, Kazimierz Kisielewski – z łomżyńskiego, Tomasz hr. Potocki – z suwalskiego oraz Juliusz hr. Tarnowski – z radomskiego. W gronie tym znajdowali się także reprezentanci Sekcji Rolnej na czele z prezesem Stanisławem Chaniewskim z guberni płockiej, wiceprezesem Antonim Biełlińskim – z radomskiej i Michałem Natansonem z guberni warszawskiej¹⁷.

Ustawa głosiła, że celem CTR jest „zespolenie usiłowań i prac rolników związanych w Towarzystwach rolniczych okręgowych dla podniesienia stanu rolniczego i gospodarstwa rolnego” oraz reprezentowanie interesów rolnictwa wobec władz ustawodawczych i wykonawczych. Przewidziano także „nadawanie ogólnego kierunku produkcji rolnej kraju”, wprowadzenie specjalizacji lokalnych, a także oddziaływanie na strefę stosunków handlowo-rolniczych i robotniczych. Centralne Towarzystwo Rolnicze postanowiło więc przystąpić do inicjatyw prawodawczych i „orędownictwa interesów rolniczych w stosunkach urzędowych”¹⁸. W działalności organizacyjno-gospodarczej wpisano rozwijanie związków terenowych, kooperatyw, kółek włościańskich i stowarzyszeń. Działalność społeczna w głównej mierze polegała na szerzeniu oświaty oraz popularyzacji obecnych osiągnięć agrotechnicznych¹⁹.

W koncepcji ustawy CTR było związkiem rolniczych towarzystw okręgowych. Za takie uważano także towarzystwa gubernialne. Dlatego też w myśl ustawy członkostwo w CTR nabywano poprzez wstąpienie do któregoś z towarzystw terenowych. Powstały dwie kategorie członkostwa: wyższa i niższa. Pierwszą kategorię – członków rzeczywistych, honorowych i wspierających – tworzyli wszyscy wstępujący do okręgowych towarzystw rolniczych. Drugą kategorię – członków czynnych – tworzyli ci, którzy wstępowali do kółek

16 Tamże, s. 70; J. Socha, *Centralne...*, s. 9.

17 S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 70.

18 Tamże, s. 49–50.

19 *Wskreszenie Centralnego Towarzystwa Rolniczego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 11, s. 230; S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 49–50.

rolniczych. Członkowie CTR tworzyli Ogólne Zebranie. Był to organ o charakterze doradczym, zbierający się raz w roku. Organem kierowniczym Towarzystwa była Rada Główna, która składała się z prezesów towarzystw terenowych i delegatów w liczbie jeden na trzydziestu członków. Rada Główna wybierała dwunastoosobowy Komitet będący organem wykonawczym oraz sześćoosobowe Prezydium, które kierowało działalnością Towarzystwa. Na zewnątrz wobec władz i instytucji Komitet reprezentował CTR, jednak główną i bezpośrednią rolę odgrywał prezes i jego dwaj zastępcy. Na czele Prezydium stał prezes Komitetu, który zarazem był prezesem Towarzystwa²⁰.

Centralne Towarzystwo Rolnicze mogło nabywać i sprzedawać nieruchomości, pozyskiwać środki finansowe ze składek członków oraz z dotacji, prowadzić bibliotekę, gromadzić materiały do celów naukowych i historycznych²¹.

Ustawa przewidywała także połączenie, w miarę możliwości, wszystkich organizacji, w skład których wchodziłi producenci rolni. Centralne Towarzystwo Rolnicze jako stowarzyszenie producentów w swoich założeniach miało reprezentować całe rolnictwo Królestwa Polskiego, z zastrzeżoną wyłącznością w tym zakresie. W interesie członków miała być prowadzona polityka gospodarcza, która oddziaływałaby na rynek towarowy i rynek pracy. W ustawie nie było mowy o łączeniu się ze stowarzyszeniami pracowników rolnych, tym bardziej z robotniczymi. Zapowiadane „współdziałanie w regulacji i poprawie stosunków służbowych i robotniczych”, a także „zajęcie się losem” tych pracowników nie przewidywało udziału samych zainteresowanych. Szereg artykułów ustawy CTR wytyczało linię działalności fachowo-zawodowej i stanowiło o drugiej ważnej funkcji Towarzystwa jako ośrodka kształcenia fachowego wszystkich szczebli, centrum doświadczalnictwa, prac badawczych oraz wymiany myśli zawodowej. Popularyzacja i działalność oświatowa prowadzona przez CTR skierowana była głównie do włościan w celu racjonalizacji gospodarstwa drobnej własności²².

Otwarcie CTR poprzedziły dwa zjazdy: Zjazd Agrarny i zjazd przedstawicieli kółek i spółek chłopskich. Zjazdy te wywarły duży wpływ na kierunek i zakres praktycznej działalności tegoż Towarzystwa. Oficjalna inauguracja CTR odbyła się 11 III 1907 r. w Warszawie podczas posiedzenia Rady Głównej. W posiedzeniu uczestniczyło 118 delegatów, którzy reprezentowali ok. 3400 członków, zrzeszonych w ośmiu towarzystwach gubernialnych i pięciu okręgowych²³. Przewodniczącym zebrania był ziemianin, krzewiciel intensywnej

20 J. Socha, *Centralne...*, s. 9–10; tenże, *Słownik biograficzny działaczy Centralnego Towarzystwa Rolniczego (1907–1929)*, Łódź 2003, s. 9; tenże, *Działalność...*, s. 5; S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 50.

21 *Ustawa Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907, s. 6–7.

22 S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 72.

23 Tamże, s. 72, 58.

gospodarki rolnej, znawca hodowli koni Leon Przanowski²⁴. Mowę wstępną wygłosił Stanisław Chelchowski. Nawiązał w niej do inicjatyw w tworzeniu ognisk zbiorowego życia rolniczego, takich jak: Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze z lat 1810–1817, zjazdy ziemiaństwa w majątku Andrzeja hr. Zamoyskiego w Klemensowie (1843–1847), a także osiągnięcia Towarzystwa Rolniczego z lat 1858–1861, którym kierował A. Zamoyski²⁵. S. Chelchowski wskazał też na zmiany, jakie zaszły we wszystkich dziedzinach życia na przestrzeni ostatnich 50 lat, oraz przypomniał o groźbie rewolucji agrarnej²⁶. W związku z tym zaproponował, aby rozszerzyć zakres działalności Towarzystwa, a struktury dostosować do nowych zadań, w szczególności skierowanych do chłopów. Jako jedne z najważniejszych problemów z pozycji solidaryzmu narodowego stawiane przez S. Chelchowskiego były potrzeby gospodarcze mniejszej własności i potrzeby społeczno-oświatowe wsi²⁷. W wystąpieniu swym podkreślił m.in., że:

Towarzystwo rolnicze przed 50 laty powstało w okresie nadziei na poważne reformy społeczne i polityczne a więc w momencie, który miał duże podobieństwa do chwili, którą obecnie przeżywamy [...]. Na podatnym gruncie stosunków robotniczych rozwija się agitacja przewrotna, która do osłabienia jedności w dążeniach narodowych znacznie się przyczyniła [...], dziś musimy bronić się przed wytworami wschodniej kultury, jak ideą upaństwowienia i wywłaszczania gruntów²⁸.

W swojej wypowiedzi nawiązał też do zadań organizacyjnych CTR, stwierdzając:

Konieczność uwzględniania potrzeb zrzeszeniowych drobnej własności ziemskiej otwiera nam szerokie pole działania. Zaufanie, jakie zdołaliśmy w nich wzbudzić na polu akcji politycznej i przy wyborach, w walce o prawa na polu

24 E. Ścibor, *Życie i działalność społeczno-obywatelska Leona Przanańskiego (1844–1914)*, „Bibliotekarz Lubelski” 2010, R. LVIII, s. 49–63.

25 J. Socha, *Centralne...*, s. 10.

26 Rewolucja agrarna – całokształt procesów prowadzących do przekształcenia rolnictwa tradycyjnego, feudalnego i mało wydajnego w rolnictwo nowoczesne; rewolucja agrarna obejmuje: likwidację feudalizmu na wsi i utrwalenie się stosunków własnościowych typowych dla kapitalizmu (uwłaszczenie chłopów), zastąpienie feudalnej struktury społecznej strukturą klasową oraz przeobrażenie techniczno-produkcyjne, np. wprowadzenie płodozmianu, upowszechnienie się nawożenia, rozpowszechnienie nowych upraw, zastosowanie nowoczesnych narzędzi i maszyn. B. Snoch, *Słownik szkolny. Terminy i pojęcia historyczne*, Warszawa 1990, s. 131–132.

27 S. Dzięciółowski, dz. cyt., s. 74.

28 S. Chelchowski, *Mowa wypowiedziana na pierwszym zebraniu Rady Głównej CTR*, „Gazeta Rolnicza” 1907, nr 13, s. 218.

pracy kulturalnej – w organizacji i prowadzeniu Macierzy Szkolnej zmusza nas z pełną wiarą podać rękę wyciągającym się do nas dłoniom, aby postawić ich obok siebie, jako obywateli, na których przyszłość kraju wspierać się będzie [...]. Opierając więc organizacje rolniczą o szerokie warstwy posiadaczy małorolnych musimy stanąć wobec nich jako równi wobec równych i w tym duchu organizacja Centralnego Towarzystwa Rolniczego jest pomysłana i w tym powinna być przeprowadzona w życie²⁹.

Dalsza część wypowiedzi S. Chełchowskiego dotyczyła odnalezienia równowagi między dążeniami centralizacyjnymi CTR a decentralizacyjnymi towarzystw terenowych. W przemówieniu nawiązał także do swych koncepcji samorządu gospodarczego³⁰.

W drugim dniu obrad Rady, 12 III 1907 r., przystąpiono do wyborów Prezydium oraz Komitetu. W tajnym głosowaniu na prezesa wybrano S. Chełchowskiego, który otrzymał 100 głosów przy 118 obecnych³¹. Wiceprezesami zostali S. Chaniewski i S. Dzierzbicki. W wyniku obrad powołano ponadto dwóch sekretarzy: Antoniego Wieniawskiego i Stanisława Czekanowskiego, natomiast ich zastępcą został Leon Lissowski. Do Komitetu weszli także: baron Zdzisław Heydel, Władysław Potocki, Juliusz Florkowski, ks. Seweryn Świątopełk-Czetwertyński, Kazimierz Kisielnicki, Wojciech Wyganowski, Juliusz hr. Tarnowski, Ludomir Puławski, Stanisław Wroński oraz Stefan Bądzyński. O kolejności przystąpienia do Komitetu zadecydowała ilość głosów otrzymanych w wyborach³².

Dnia 23 III 1907 r. w drodze na zebranie Płockiego Towarzystwa Rolniczego zmarł nagle nowo obrany prezes CTR S. Chełchowski. Wobec tego zdarzenia 17 VI 1907 r. przystąpiono powtórnie do wyborów nowego prezesa oraz dokonano wyborów uzupełniających. W wyniku wyborów czerwcowych z 85 głosami na 101 możliwych prezesem został S. Czetwertyński. Po czerwcowych wyborach ze stanowiska wiceprezesa zrezygnował S. Dzierzbicki, tłumacząc się nawałem pracy. Na jego miejsce wybrano ziemianina, działacza społecznego i politycznego Mariana Kiniorskiego³³ oraz przystąpiono do wcześniej odłożonych wyborów uzupełniających³⁴.

29 Tamże, s. 219–220.

30 S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 74.

31 J. Socha, *Centralne...*, s. 11.

32 S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 59; S. Dziwulski, *Dzierzbicki Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 141; J. Socha, *Słownik...*, s. 65–66, 75–77; *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. 2, Warszawa 1963, s. 754.

33 Z. Kaczmarek, *Marszałkowie Senatu II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 168.

34 S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 61.

Stanowisko sekretarza powierzono Bogdanowi Zakrzewskiemu, wybrano także dwóch członków Komitetu: Wacława Gołembiewskiego i Leona Wiszniewskiego. Ich zastępcami zostali Leon Szeliński, Tomasz Siekulicki, Stanisław Wielowiejski oraz Władysław Grabski, który w dniu głosowania otrzymał najmniejszą liczbę głosów³⁵.

S. Czetwertyński, obejmując funkcję prezesa na posiedzeniu 18 VI 1907 r., wystąpił z przemową do zebranych. W wystąpieniu nawiązał do wcześniej wytyczonego przez poprzednika kierunku działania Towarzystwa. Mówił:

Praca nasza nie może uwzględnić interesów jednej warstwy, większej własności i przemożnej roztoczyć nad nią opieki. Pewne wyodrębnienie potrzeb jest tu konieczne z powodu innego stopnia kultury, innych wymagań, które innych wymagają środków ku zaspokojeniu, ale na ogół mamy rolnictwo krajowe, jako takie podnieść w wydajności i w zasobności pomnożonej. Sądzę, że sprawiedliwi będziemy, jeżeli w specjalną opiekę weźmiemy tych z nas, którzy dotychczasowo pomocy zupełnie pozbawieni byli, co bardzo rady pragną, tak chętni do wspólnej pracy się garną, a najliczniejsi są i najpracowitsi. Praca nasza winna być i będzie „narodowa”, na „narodowych ideałach oparta”³⁶.

Już jesienią 1907 r. „Gazeta Rolnicza” opublikowała artykuł W. Grabskiego zatytułowany *Zadania Centralnego Towarzystwa Rolniczego*. Przed zamieszczeniem go w prasie został uprzednio uzgodniony z komitetem CTR³⁷. W. Grabski przedstawił linię polityki agrarnej CTR, którą próbował rozpropagować wśród ziemiaństwa. Sam autor uważał, że: „Towarzystwo Centralne winno być postrzegane jako organ publiczny do spraw rolnictwa krajowego”³⁸. W dalszej części tekstu czytamy:

W zakresie prawodawczym Centralne Towarzystwo Rolnicze ma zupełnie wyraźne zadania, odrębne od polskiej delegacji poselskiej w Petersburgu. Ostatnia może występować do Izby państwowej z projektami praw dla Królestwa, ale tylko ogólnego narodowego znaczenia. [...]. Wobec tego zadaniem CTR jest starać się, by w zakresie takich spraw, jak: komasacja, zniesienie serwitutów, parcelacja, kredyt, w sprawie prawa wodnego, sam rząd wystąpił z projektami praw dla naszego kraju wobec Izby państwowej. [...] W dziedzinie szkolnej CTR powinno powołać do życia szkołę normalną rolniczą dla

35 *Z Towarzystw i Instytucji Rolniczych*, „Gazeta Rolnicza” 1907, nr 25, s. 417.

36 *Mowa prezesa CTR (na otwarcie posiedzenia z 18 czerwca)*, „Gazeta Rolnicza” 1907, nr 26, s. 425–426.

37 S. Dzięciolowski, dz. cyt., s. 77.

38 W. Grabski, *Zadania Centralnego Towarzystwa Rolniczego*, „Gazeta Rolnicza” 1907, nr 39, s. 641.

Królestwa, która by poziomem swoim sięgała typu szkoły wyższej, ale programem mieściła się w ramach szkoły średniej. Taka szkoła miałaby prawo otrzymywania subwencji rządowej [...]. Prócz tego CTR winno zachęcić jak najliczniejszych ziemian do zakładania niższych szkół rolniczych [...]. CTR powinno powołać do życia jedną normalną stację rolniczą, naukowo odpowiednio uposażoną z siecią pól doświadczalnych po kraju [...] założenie jednej, poważnie postawionej stacji doświadczalnej centralnej dla Królestwa jest bardzo wskazane, szczególnie w zakresie bakteriologii [...]. Należy założyć całą sieć stacji rozplodowych buhajów i knurów dla włościan i uzyskać zapomogi na kupno buhajów i na ich utrzymanie [...]. CTR winno wziąć w swoje ręce sprawę melioracji publicznych krajowych, wymagających częściowych regulacji rzek dla nas. Wobec tego CTR winno żądać kredytu na uskutecznienie owych robót regulacyjno-osuszających w naszym kraju³⁹.

Wraz z uformowaniem się CTR Sekcja Rolna przestała istnieć. Jej akta i wydawnictwa zostały przez CTR przejęte, a „Gazeta Rolnicza” od lipca 1907 r. stała się oficjalnym organem wydawniczym Towarzystwa⁴⁰.

W latach 1907–1908 przy CTR działalność swoją rozpoczęły wydziały: Kółek Rolniczych, Społeczno-Ekonomiczny, Rolniczy, Hodowlany i Naukowo-Dydaktyczny. Przy założeniu wydziałów wykorzystano doświadczenia delegacji funkcjonujące do tej pory przy Sekcji Rolnej, uzupełniając ich skład fachowcami ze swego grona i wybranych stowarzyszeń specjalistycznych⁴¹. Zadania powołanych do życia wydziałów oraz ich konkretna działalność stały się przedmiotem dyskusji CTR, ale także prasy rolniczej.

Tymczasowy komitet Wydziału Kółek Rolniczych ukonstytuował się 19 VI 1907 r. Na czele Wydziału liczącego początkowo 27 członków stanęli: przewodniczący – Michał Natanson, sekretarzem został Sławomir Miklaszewski oraz Stefan Biedrzycki i S. Chaniewski, Aleksander Karszko-Siedlewski, Ignacy Kosiński, Wilhelm Meylert, Antoni Sempołowski, Jan Załuski i Stanisław Wroński jako członkowie⁴². Wybierając tymczasowy zarząd, polecono Komitetowi, aby zajął się „zorganizowaniem Wydziału, w taki sposób i w takim kierunku, aby po przerwie letniej, przy większej ilości członków stanąć mógł do pracy mającej już pewien nakreślony kierunek”⁴³. Wydział Rolniczy, odzwierciedlając swe zadania, podzielił je na dwa nurty:

39 Tamże, s. 641–642.

40 S. Dzięciółowski, dz. cyt., s. 61.

41 Tamże.

42 J. Socha, *Centralne...*, s. 34.

43 Tamże; *Odezwa Wydziału Rolniczego Centralnego Towarzystwa Rolniczego*, „Gazeta Rolnicza” 1907, nr 28, s. 265–266.

pierwszy dotyczył pracy samodzielnej, prowadzonej z inicjatywy samego Wydziału, natomiast drugi skupiony był na pracy wspólnej z Towarzystwami Rolniczymi Okręgowymi jako ich organ i rzecznik⁴⁴. W takim rozumieniu swego zadania w zakresie pierwszego kierunku swego działania Wydział Rolniczy przedstawił wytyczne nadające podniesieniu wiadomości naukowych w zakresie rolnictwa pierwszorzędne znaczenie. Wydział planował wejść w jak najściślejszy kontakt z istniejącymi w kraju stacjami doświadczalnymi. Stacje te jako zasobnik wiedzy teoretycznej w pierwszej linii powołane były do szerzenia postulatów nauki mających znaczenie dla praktyki rolnej. Wydział we współpracy ze stacjami doświadczalnymi powinien szerzyć wiedzę zarówno słowem, jak i czynem. Powinno się to przejawiać w odczytach i kursach, z jednej strony, a w zbiorowych doświadczeniach polowych z drugiej⁴⁵. Kolejnym punktem działalności Wydziału było szerzenie wiedzy rolniczej za pomocą słowa. W tym celu Wydział Rolniczy wraz z innymi Wydziałami CTR podczas comiesięcznych zebrań miał organizować odczyty z zakresu rolnictwa, ogłaszać na zebraniach wydziałowych sprawozdania z ruchu naukowego za granicą, uwzględniając przy tym kwestie ważne dla rolnictwa krajowego. Działalność Wydziału na rzecz rolnictwa przejawiała się w ogłaszaniu wyników prac doświadczalnych przeprowadzanych przez krajowe stacje doświadczalne. Wiedząc, że słowo drukowane w efektywny sposób rozpowszechnia wiedzę rolniczą, Wydział planował zająć się drukiem i rozpowszechnianiem broszur i większych dzieł. Wydział Rolniczy stanowić miał dla swych członków i dla rolników swoistego rodzaju biuro informacyjne wraz biurem porad, które udzielałyby informacji dotyczących organizacji gospodarstwa i wprowadzenia zmian w rolnictwie⁴⁶.

Przy Wydziale Rolniczym CTR powstały następujące delegacje: szkolna, melioracyjna, gleboznawcza i mechaniczna. Delegacje te stanowiły organ doradczy dla Wydziału, a zakres ich działalności nie był z góry narzucony, wiązało się to z rozwojem prac w poszczególnych delegacjach. 15 X 1907 r. odbyło się zebranie organizacyjne Wydziału, na którym przedstawiono zadania zawiązanych delegacji. Delegacja szkolna zajmowała się udzielaniem informacji dotyczących zakładania i prowadzenia szkół rolniczych, opracowaniem programów nauczania, zbieraniem danych statystycznych, urządzaniem kursów, pogadanek i pokazów rolniczych, a także redagowaniem podręczników. Delegacja melioracyjna miała za zadanie opracowanie nowelizacji do prawa wodnego o wolnym przepływie wód; przygotowanie za-

44 *Z Towarzystw i Instytucji Rolniczych*, „Gazeta Rolnicza” 1907, nr 44, s. 731.

45 Tamże, s. 732.

46 Tamże.

początkowanego przez Centralne Towarzystwo Rybackie projektu nowej ustawy wodnej; pracę nad projektowaniem melioracji; wszelkiego rodzaju regulację rzek; nawadnianie, osuszanie i zadrzewianie większych przestrzeni; udzielenie rad i wskazówek potrzebującym tego w zakresie melioracji. Delegacja gleboznawcza skupiła się na działaniach w Pracowni Gleboznawczej, której kierownikiem był Sławomir Miklaszewski. Przewodniczącym zarządu został Jan Załuski. Wykonywane tam prace dotyczyły badania gruntów i rozpowszechnienia wśród rolników zrozumienia konieczności poznania gruntów pod względem ich jakości. S. Miklaszewski zebrał i zbadał główne typy gleb guberni piotrkowskiej, powiatu zamojskiego guberni lubelskiej oraz przeprowadził badanie gleb powiatu hrubieszowskiego w okolicach Dołhobyczowa i Poturzyna. Badał też gleby na Węgrzech, skąd przywiózł liczne próbki. Naszkicował plan badań gleboznawczych, zapoczątkowanych wcześniej przez Polskie Towarzystwo Krajobrazowe w Górach Świętokrzyskich. W Pracowni Gleboznawczej zajęcia praktyczne odbywali słuchacze II kursu Wydziału Rolniczego Towarzystwa Kursów Naukowych. Delegacja mechaniczna kierowała testami nowych maszyn i narzędzi rolniczych, oceniała ich wartość praktyczną, urządzała konkursy, wystawy, a także ogłaszała wyniki prac zwracając uwagę rolników na stosowny wybór nowo wprowadzonych narzędzi i maszyn rolniczych⁴⁷.

Posiadanie nowych i dobrych odmian roślin uprawnych było w tamtych czasach ważną potrzebą rolnictwa. Aby podnieść plony i osiągnąć jak największy dochód, Wydział Rolniczy w 1909 r. powołał Sekcję Nasienną. Do jej zadań należała opieka nad gospodarstwami zajmującymi się hodowlą i produkcją nasion siewnych. W skład zarządu Sekcji weszli: Aleksander Karszo-Siedlewski jako przewodniczący, Zdzisław Zieliński – sekretarz oraz członkowie: Jan Dłużewski, Stanisław Janasz i Jan Olędzki. Z inicjatywy Sekcji, a za zgodą komitetu CTR, zaczęto urządzać jarmarki nasienne. Działalność Sekcji przyczyniła się do zjednania uznania i zaufania wśród rolników. Świadczyć o tym mogły liczne pytania nadchodzące do Sekcji, a dotyczące spraw hodowlanych, sprzedaży i zakupu nasion oraz wyboru właściwych odmian⁴⁸.

Równoległe z wyżej wymienionymi sekcjami przy Wydziale Rolniczym prace rozpoczął Wydział Hodowlany. 11 XI 1907 r. odbyło się zebranie organizacyjne, na którym powołany został zarząd. W jego skład weszli: Daniel

47 J. Socha, *Centralne...*, s. 34, 43; *Z Towarzystw i Instytucji...*, s. 732; *Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za rok 1909*, Warszawa 1910, s. 19–20.

48 J. Socha, *Centralne...*, s. 38; J. Ryx, *Uwagi nad programem Sekcji Nasiennej przy Wydziale Rolniczym CTR*, „Gazeta Rolnicza” 1911, nr 25, s. 57–68; *Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za rok 1911*, t. 4, Warszawa 1912, s. 28.

Janasza, Antoni Budny i Stanisław Wotowski. Z ramienia CTR do zarządu wszedł S. Chaniewski. Wydział został podzielony na sekcje chowu koni, owiec, bydła oraz trzody chlewnej. Do najważniejszych prac ogólnych Wydziału zaliczyć należy opracowany w 1908 r. *Memoriał do władz* dotyczący nowej ustawy weterynaryjnej oraz organizacji kursów dla asystentów kontroli obór. Początkowo kursy te prowadzone były w języku niemieckim, dlatego gromadziły niewielką liczbę słuchaczy, ale już rok później prowadzono je w języku polskim pod kierunkiem Karola Różyckiego. Z kolei zadaniem poszczególnych sekcji było podnoszenie poziomu hodowli, śledzenie postępów w tej dziedzinie oraz przeprowadzanie badań i doświadczeń, krzewienie wiedzy fachowej, urządzenie wystaw, pokazów i jarmarków, kształcenie asystentów kontroli, organizowanie związków hodowlanych i kółek kontroli, pośrednictwo w kupnie i sprzedaży inwentarza oraz szerzenie wiedzy przez odczyty, kursy i pogadanki⁴⁹.

Wiosną 1909 r. Wydział zorganizował pierwszy ogólnokrajowy jarmark inwentarza żywego. Na jarmark ten dostarczono 66 koni, 209 sztuk bydła, 60 świń, 6 owiec oraz 50 sztuk drobiu⁵⁰. Wydział Hodowlany CTR wziął natomiast udział w I Wszechrosyjskim Zjeździe Hodowców Bydła w Petersburgu. Delegatami Wydziału byli i stosowne referaty wygłosili S. Chaniewski i K. Różycki. Szczególne znaczenie miało wystąpienie drugiego prelegenta z referatem *O organizacji związków kontroli obór w Królestwie Polskim*. Przemówienie to wzmocniło pozycję polityczną CTR na gruncie rosyjskim⁵¹. Centralne Towarzystwo Rolnicze stało się dysponentem subwencji państwowych dla rolnictwa w całym Królestwie Polskim, które rosły proporcjonalnie do środków własnych, a pochodziły głównie ze składek i darów społecznych⁵².

W swojej działalności Wydział Rolniczy obejmował organizację odczytów, urządzenie pokazów maszyn rolniczych, a także prace Biura Porad Rolniczych i Komisji Praktyk Rolniczych. W pokazach tych udział brały firmy specjalizujące się w produkcji maszyn rolniczych, silników do nich oraz innych części zamiennych, warsztaty naprawcze i inne⁵³. Uruchomiono

49 J. Socha, *Centralne...*, s. 46; S. Dzieciolowski, dz. cyt., s. 81; *Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim za rok 1910*, Warszawa 1911, s. 35. Tematyka odczytów i pogadek na przestrzeni lat była różna, przykładowo referaty wygłosili: Stefan Kazimierz Kowerski z Józnowa *O obchodzeniu się z obornikiem*, Nikodem Budny z Jastkowa *O hodowli trzody chlewnej*, hr. Edmund Scipio del Campo z Brzeziec *O nawozach sztucznych*. Zob. A. Przegaliński, dz. cyt., s. 42.

50 *Z Towarzystw i Instytucji Rolniczych*, „Gazeta Rolnicza” 1907, nr 47, s. 543–544.

51 J. Socha, *Centralne...*, s. 48.

52 Tamże.

53 Wśród przedsiębiorstw prezentujących sprzęt rolniczy były m.in.: Fabryka maszyn rolniczych T. Czarliński i R. Swiniarski, Towarzystwo Akcyjne T. Kowalski i A. Trylski, skład maszyn,

szereg kursów długo- i krótkoterminowych, różnego stopnia, a także utworzono trzyletnie kursy stopnia wyższego, które odpowiadać miały wyższej szkole rolniczej⁵⁴.

We wrześniu 1908 r. wyodrębniono z Wydziału Rolniczego – Wydział Doświadczalno-Naukowy z proponowanymi trzema sekcjami: doświadczalno-rolniczą, zootechniczną i wydawniczą. Jednak na zebraniu organizacyjnym zdecydowano się na powołanie tylko Sekcji Doświadczalno-Rolniczej. Kierownictwo Wydziału objęli I. Kosiński w roli przewodniczącego, S. Leśniowski jako zastępca i Z. Zieliński – sekretarz. Wydział skupiał wokół siebie rolników z wyższym wykształceniem, którzy posługiwali się metodami naukowymi w postaci samodzielnych badań teoretycznych lub praktycznych prób i doświadczeń. Początkowo Wydział liczył 52 członków, a w 1911 r. już 115. Wśród nich znalazły się nie tylko osoby fachowo związane z doświadczalnictwem, ale i ziemianie gospodarujący na roli. Praca Wydziału koncentrowała się wokół koordynacji działalności istniejących już i powstających stacji rolniczych, ferm i pól doświadczalnych na terenie Królestwa Polskiego⁵⁵.

W czasie formowania się CTR na obszarze Kongresówki działalność prowadziły trzy stacje doświadczalne w: Sobieszynie, Kutnie oraz Chruszczewie. W chwili powstania CTR stacje doświadczalne miały za sobą okres podstawowych prac badawczych dotyczących stosowania nawozów mineralnych i pielęgnacji roślin. Stacje wykonywały liczne doświadczenia, tzw. prace zbiorowe na polach dworskich i włościańskich, służące każdej okolicy, wsi, folwarkowi w wytypowaniu najlepszych odmian i sposobu upraw roślin. W 1908 r. wykonano 102 doświadczenia zbiorowe w 40 gospodarstwach chłopskich pod kierunkiem stacji w Chruszczewie i w Kutnie. Rok później wykonano ich 57, a w roku 1912 – 106 doświadczeń przeprowadzonych pod kierunkiem tych trzech stacji⁵⁶.

Działalność CTR skupiona była nie tylko na pracach stacji, ale także na polach doświadczalnych. Prowadzone tam badania w dużej mierze dotyczyły prób uprawy buraków cukrowych, uprawy zbóż i ziemniaków⁵⁷.

narzędzi rolniczych i nasion oraz warsztaty reparacyjne Alfreda Grodzkiego, Fabryka Narzędzi Gospodarczych Józefa Sucheni z Gidel, Syndykat Rolniczy Warszawski oraz Towarzystwo Fabryki Motorów „Perkun” w Warszawie.

54 Program Wydziału Rolniczego CTR przedstawiony na zebraniu organizacyjnym przez przewodniczącego dla Michała Natansoną, „Gazeta Rolnicza” 1907, nr 44, s. 731–733.

55 J. Socha, *Działalność...*, s. 45–46; S. Dzieciołowski, dz. cyt., s. 81.

56 J. Socha, *Działalność...*, s. 46–54, 56.

57 S. Wykrętowicz, *Przemysł cukrowy i jego rola w ekonomice Polski Ludowej (1945–1960)*, Poznań 1967, s. 143; Zob. szerzej: H. Biały, *Rola pól doświadczalnych w rozwoju rolnictwa Królestwa Polskiego i ziem zabranych w XIX i początkach XX wieku*, „Zeszyty Wiejskie” 2013, z. 18, s. 88–105.

W czasie I wojny światowej działalność Wydziału Rolniczego uległa zahamowaniu, a prace skierowane zostały na takie działania, w których uwagę skupiono na naprawę szkód wyrządzonych przez działania wojenne⁵⁸.

Do powstania Wydziału Społeczno-Ekonomicznego CTR w dużej mierze przyczynił się S. Dzierzbicki, który stanął na czele stosownej komisji, opracowując program i regulamin Wydziału. W początkowym okresie swego funkcjonowania (1907) Wydział liczył 70 członków. Prezesurę objął wcześniej wspomniany S. Dzierzbicki, wiceprezesem został W. Marczewski, natomiast funkcję sekretarza powierzono prawnikowi, wybitnemu publicyście narodowo-demokratycznemu – Bohdanowi Wasiutyńskiemu. Do pracy w Wydziale dołączyli Wacław Potocki i Marian Kiniorski, których oddelegował Komitet CTR. W niespełna rok po uformowaniu się Wydziału kierownictwo objął M. Kiniorski. Zadania Wydziału zostały podzielone na dwie dziedziny: jedna dotyczyła badań ekonomicznych, a druga społecznych potrzeb rolnictwa i wsi. Początkowo badania stosunków ekonomiczno-rolnych na terenie Królestwa Polskiego nie miały szans. Główną barierą stała się ogólna obojętność, niechęć w stosunku do prac Wydziału zarówno ze strony członków, jak i ogółu rolników⁵⁹. Duży nacisk Wydział Społeczno-Ekonomiczny CTR położył na rozpatrywanie projektów praw przygotowywanych przez ówczesny rząd oraz własnych wystosowywanych do władz państwowych przez Radę i Komitet. Wydział miał być „instytucją opiniodawczą o charakterze politycznym” w sprawach dotyczących ustroju rolnego i polityki agrarnej⁶⁰.

Centralne Towarzystwo Rolnicze w ramach polityki społecznego oddziaływania na wieś dążyło także do wyłącznego kierowania szkolnictwem rolniczym na terenie Królestwa Polskiego. W związku z tym zaczęło opracowywać programy dla szkół i kursów. Organizowało kursy stałe i doraźne, które cieszyły się większą popularnością ze względu na dostosowanie czasu nauki do prac sezonowych w rolnictwie, a także ze względu na używanie języka polskiego jako wykładowego i nieskrępowanie kursów ze strony władz rosyjskich. W latach 1908–1909 zostały zorganizowane 12-dniowe kursy rolnicze w głównej mierze skierowane do chłopów – członków kółek rolniczych i młodzieży wiejskiej. Uczestniczyło w nich ok. 118 osób. W kolejnych latach przy współuczestnictwie towarzystw okręgowych i kółek rolniczych działały 5-miesięczne kursy w Nałęczowie, w których uczestniczyło 46 osób. Od-

58 J. Socha, *Centralne...*, s. 44.

59 *Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za rok 1909...*, s. 12–18; J. Socha, *Centralne...*, s. 57; H. Izdebski, *Bohdan Wasiutyński 1882–1940*, „Samorząd Terytorialny” 1991, nr 5, s. 41–44.

60 J. Socha, *Centralne...*, s. 57–70.

bywały się także 10-tygodniowe kursy rolnicze dla młodzieży im. Promyka w Pszczelinie oraz jednomiesięczne kursy w Brześciu Kujawskim (25 osób), Liskowie (72 osoby), Chruszczewie (19 osób), Lublinie (74 osoby) i Sobieszynie (64 osoby). W 1908 r. zostały zorganizowane zimowe kursy, które zdaniem CTR miały częściowo zastąpić brak niższych szkół rolniczych. Kursy te odbywały się w takich miejscowościach, jak Lisków, Brześć Kujawski, Lipno, Miechów, Chruszczewo i Łuków. Ponadto 3-tygodniowe kursy odbywały się w Lublinie. Ogółem w kursach tych wzięło udział 368 słuchaczy. Uczestnikami kursów była młodzież w wieku od 16 do 19 lat, a także wiejscy działacze społeczni i oświatowi, abonenci pism dla ludu, takich jak „Zorza”, „Gazeta Świąteczna” czy „Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych”. Słuchaczami kursów byli także rolnicy – praktycy, dla których Sekcja Rolna w 1914 r. urządziła kurs 10-dniowy. Wykłady odbywały się w szkole handlowej Edwarda Rontalera, przy ul. Polnej 36 w Warszawie. Wysokość opłat za całość kursu wynosiła 10 rubli, a jedynie Członkowie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych płacili 6 rubli. Przykładowy rozkład kursu umieszczony został w organie CTR – „Gazecie Rolniczej”⁶¹.

Rok 1913 w działalności CTR zaowocował powstaniem trzech szkół: dwóch męskich i żeńskiej. Jedną z nich Towarzystwo otrzymało od Mieczysława Kretkowskiego. Druga szkoła, męska, założona została w Liskowie przez ks. Wacława Bliźnińskiego oraz dwóch ziemian Ludomiła Pułaskiego i Zygmunta Siemiątkowskiego. Kolejną szkołą otrzymaną przez Towarzystwo była szkoła żeńska, której fundatorem była ziemianka Bronisława Karpowiczowa. Szkoła znajdowała się w Krzyżewie⁶².

61 S. Dzieciolowski, dz. cyt., s. 148–149; J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław 1966, s. 288–296; J. Socha, *Działalność...*, s. 15–17; *Z Towarzystwa i Instytucji Rolniczych*, „Gazeta Rolnicza” 1914, nr 1, s. 13.

62 Mieczysław Kretkowski – ziemianin, właściciel majątku ziemskiego koło Pokrzywnicy. Mając na celu podniesienie poziomu oświaty rolniczej na Ziemi Kutnowskiej, w czerwcu 1910 r. zakupił od Jana Franciszka Czarnowskiego dwór z zabudowaniami oraz ponad 38 morgów ziemi parcelowanego majątku Wały pod Kutnem. Przez kolejne dwa lata ze środków własnych prowadził przebudowę budynków i 11 1912 r. otworzył w Mieczysławowie roczną męską szkołę rolniczą. Uczył weterynarii, prowadził kadry i dbał o należyty rozwój placówki, z własnych zbiorów urządził szkolną bibliotekę. Cieszył się dużym uznaniem i zaufaniem zarówno ziemian, jak i włościan. Wacław Bliźniński – proboszcz w Liskowie, społecznik i polityk. Postanowił utworzyć placówkę, która miałaby bezpośredni wpływ na rozwój gospodarstw chłopskich. Istniejące od 1907 r. kursy jedno- i trzymiesięczne dla mężczyzn i kobiet, cieszące się dużym powodzeniem wśród społeczności parafii liskowskiej, nasunęły mu myśl wzniesienia Szkoły Rolniczej. Projekt jej budowy złożył ks. Bliźniński Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu w Warszawie i uzyskał akceptację. Prace budowlane zakończone zostały w 1913 r. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż powstała z inicjatywy i przy udziale ks. W. Bliźnińskiego Szkoła Rolnicza była wówczas piątą tego typu placówką w Królestwie Polskim. Stanowiła ona nowoczesną instytucję oświatową, wyposażoną w: centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne, wodociągi, sieć kanalizacyjną, wzorowo urządzoną mleczarnię, laboratorium mleczarskie, salę wykładową, a także internat dla czterdziestu uczniów. Zob.: <http://www.info.kalisz.pl/biograf/blizinski.html> [dostęp: 17 lutego 2020]. Ludomił Puławski – ziemianin, agronom, prezes RN Związku Ziemian. W czasie studiów w Rydze

TAB. 1 Plan dziesięciodniowego kursu dla rolników praktyków urzędzonego przez Sekcję Szkolną CTR w Warszawie w dniach 14–24 I 1914 r.

Dzień	Godziny wykładowe		
Środa 14 I 1914	Gleboznawstwo	Zasady uprawy roli	Chemia w zastosowaniu do potrzeb rolnika
Czwartek 15 I 1914	Uprawa łąk i pastwisk	Chemia w zastosowaniu do potrzeb rolnika	Uprawa łąk i pastwisk
Piątek 16 I 1914	Gleboznawstwo	Melioracje łąkowe	Chemia w zastosowaniu do potrzeb rolnika
Sobota 17 I 1914	–	Melioracje łąkowe. Studnie	Choroby zakaźne zwierząt
Poniedziałek 19 I 1914	–	Zasady żywienia zwierząt gospodarskich	Opasanie inwentarzy
Wtorek 20 I 1914	Opasanie inwentarzy	Mleczarstwo	Drenowanie
Środa 21 I 1914	Mleczarstwo	Nawożenie roli	–
Czwartek 22 I 1914	Płodozmiany	Nawożenie roli	Prawodawstwo weterynaryjne
Piątek 23 I 1914	–	Folwarczne straże ogniowe	Choroby zakaźne zwierząt
Sobota 24 I 1914	Ratownictwo	Hodowla drzew leśnych	Hodowla drzew leśnych

Źródło: S. Jankowski, *Nowy typ uczelni rolniczej*, „Gazeta Rolnicza” 1925, nr 46, s. 1275–1276.

Nauka w szkołach rolniczych CTR była bezpłatna, uczniowie ponosili koszty tylko za swe utrzymanie. W przypadku kursu 11-miesięcznego kwota ta wynosiła od 60 do 80 rb., na co nie zawsze było stać przeciętną chłopską rodzinę. Dlatego zaczęto pozyskiwać fundusze od społeczeństwa, a szczególnie od ziemiaństwa. Warto wspomnieć, iż na cele oświaty rolniczej państwo zaborcze udzielało skromnych dotacji⁶³.

Oprócz zakładania szkół i kursów dużą rolę odegrały wystawy oraz pokazy rolnicze. Pierwszą wystawę CTR zorganizowało jesienią 1907 r.

prezes Polskiej Korporacji Akademickiej „Arkonia”. Po 1905 r. wspierał działalność ks. W. Bliźnińskiego w Liskowie, finansując m.in. szkołę rolno-mleczarską. Członek Komitetu CTR. (W. Roszkowski, *Lista największych właścicieli ziemskich w Polsce w r. 1922*, „Przegląd Historyczny” 1983, t. 74, s. 294). Zygmunt Siemiątkowski – ziemianin, pochodził z Męckiej Woli (pow. sieradzki). Aktywny działacz CTR, współtwórca męskiej szkoły w Liskowie (W. Karczewski, *Lisków. Dzieje jednej wsi polskiej*, Kraków 1937, s. 72–73). Zob. też: *Z Towarzystwa i Instytucji Rolniczych*, „Gazeta Rolnicza” 1912, nr 25, s. 255.

63 J. Socha, *Działalność...*, s. 17–20.

w Ciechanowie. Od tej pory Towarzystwo urządziło jeszcze kilka wystaw, które, jak się okazało, miały wpisać się na stałe w jego rolniczo-oświatową działalność. Początkowo były to pokazy jednodniowe. W skład komitetu wystawowego wchodził przeważnie ziemianie, do których zaczęto stopniowo włączać także chłopów⁶⁴. W 1909 r. CTR urządziło 16 pokazów, na których wystawiono ok. 669 koni i 849 sztuk bydła. Natomiast rok później podczas 14 pokazów wystawiono 1 250 sztuk koni i 840 sztuk bydła. Koszty zorganizowania pokazów, wystaw nie były małe. Wydatki związane były z przygotowaniem stanowisk, wynagrodzeniem komisji sędziowskiej, zakupem pasz, opłaceniem stróży oraz na nagrody. Sumy składające się na nagrody pochodziły z darów i zapomóg od osób prywatnych i instytucji oraz z kasy państwa. Nagrody te przyznawano w postaci rzeczowej i gotówce⁶⁵. Najważniejsze wartości oświatowe CTR przypisywało nagrodom w postaci czasopism i książek o tematyce rolniczej. Stanowiły one tzw. premie rzeczowe służące rozwijaniu zainteresowań czytelniczych wsi. Warto wspomnieć, że w 1912 r. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Sobieszynie, na wystawie urządzonej w Rykach, opłaciło w ramach nagrody pieniężnej roczną prenumeratę „Przewodnika Kólek i Spółek Rolniczych”. Chłopi nie zawsze byli zadowoleni z takich nagród, zabiegali bowiem o nagrody pieniężne, które, jak się później okazało, przepijali lub wydawali bez widocznych korzyści edukacyjnych⁶⁶.

Frekwencja na tego rodzaju „impresach” zależała od wielu czynników, w tym od aury. W dni pogodne było więcej zwiedzających, aniżeli podczas mniej sprzyjających warunków atmosferycznych. Nie zawsze jednak niekorzystna aura była w stanie odstraszyć zwiedzających. Może o tym świadczyć pokaz maszyn rolniczych w Wilanowie w 1912 r., który cieszył się dużą frekwencją pomimo deszczowej pogody. Innym przykładem może być wystawa rolnicza w Jędrzejowie w 1913 r., gdzie było ok. 27 tys. zwiedzających. Wśród nich znaleźli się nie tylko okoliczni mieszkańcy, ale także chłopi i ziemianie z dalszych okolic⁶⁷.

Działalność oświatowa CTR polegająca na urządzaniu wystaw i pokazów przerwana została wraz z wybuchem I wojny światowej, a wznowiono ją dopiero w 1921 r. podczas pokazu owoców i narzędzi rolniczych w Warszawskim Ogrodzie Pomologicznym⁶⁸.

64 Tamże, s. 85.

65 *Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za rok 1910...*, s. 176.

66 J. Socha, *Działalność...*, s. 87–88.

67 Tamże.

68 Tamże, s. 89.

Od początku swego istnienia CTR urządzało wycieczki rolnicze. Wycieczki te organizowane były początkowo dla ziemian, ponieważ chłopcy wzbranieli się od podróży. Niechęć do udziału w wycieczkach spowodowana była brakiem odpowiednich funduszy oraz hamowaniem prac polowych podczas nieobecności w gospodarstwie. Dopiero od 1909 r. zauważamy pierwsze masowe grupy chłopów zwiedzających wystawę rolniczą pod Jasną Górą. Nie należy się temu jednak dziwić, bowiem odwiedzili przy okazji częstochowskie sanktuarium maryjne. Chłopi objęci oddziaływaniem kółek rolniczych CTR najczęściej zwiedzali stacje i pola doświadczalne, bywali na pokazach rolniczych, wystawach, zwiedzali wzorowe wsie i folwarki. Po zwiedzeniu pól i stacji doświadczalnych uczestnicy zwykle udawali się do szkół rolniczych. Przykładem może być wyprawa ze stacji doświadczalnej w Kutnie do Mieczysławowa i Mirosławic. Ze stacji w Chruszczewie udano się natomiast wprost do Kruszynka oraz Sobieszyna, gdzie znajdowała się stacja i szkoła. W latach 1911–1914 CTR zorganizowała wycieczki na tzw. ziemie zabrane, czyli na Podole i Żmudź, a w 1914 r. na Litwę⁶⁹.

Przeprowadzanie intensyfikacji rolnictwa wymagało, zwłaszcza wśród chłopów, szybkiego spopularyzowania umiejętności nowoczesnego gospodarowania na roli. W tym celu w 1908 r. dla drobnych rolników zorganizowano pierwsze wycieczki zagraniczne do Szwecji i Danii⁷⁰. Wycieczki miały zaznajamiać z rozwojem europejskiego rolnictwa, z rozwiniętą tam siecią stowarzyszeń i związków rolniczych oraz z wysokim poziomem oświaty. Drugi kierunek organizowanych przez Towarzystwo wycieczek wiodł na Morawy i do Czech. W wycieczce uczestniczyła 51-osobowa grupa członków kółek rolniczych CTR, która mogła liczyć na pomoc czeskich producentów rolnych zrzeszonych w tamtejszych organizacjach rolniczych. W Czechach zwiedzano wsie Běstovice, Bohdaneč i Vyšehněvice, które stawiano za wzór, oraz miasto Pardubice, gdzie wytwarzano artykuły przemysłowe. Na Morawach zwiedzano średnią szkołę rolniczą w Přerowie oraz trzy niższe szkoły rolnicze w Kroměříżu. Dalsza trasa wycieczki wiodła do wsi Przykazy, gdzie zwiedzano wzorcowe gospodarstwa i to zarówno te małe, jak i duże. W gospodarstwach tych dokonano „uszlachetniania” bydła, co wiązało się z większą mlecznością krów. Zwiedzający zainteresowani byli głównie spółdzielniami rolniczymi, zakładami przetwarzającymi płody rolne oraz browarami, gorzelniami, cegielniami, elektrowniami oraz magazynami zbożowymi. Zasadniczym celem organizowanych przez CTR wycieczek rolniczych było

69 *Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za rok 1909...*, s. 9–10; J. Socha, *Działalność...*, s. 97–98.

70 S. Dzięciołowski, dz. cyt., s. 123; J. Socha, *Działalność...*, s. 98.

naoczne pokazanie zwiedzającym, że gospodarka chłopska może wspiąć się na wyższy poziom bez ingerencji w stosunki własnościowe ziemi⁷¹. W grupie wycieczkowej nastąpiło przekonanie o dobroczynnych skutkach oświaty rolniczej. Latem 1912 r. zorganizowano ponownie dla chłopów wycieczkę do Czech i Moraw. Celem zwiedzania były dwie wzorowe wsie: Rokycany i Sáňy oraz wcześniej wspomniane Przykazy. Uwaga zwiedzających skupiła się na: spółkach hodowlanej i handlowej, kasie pożyczkowo-oszczędnościowej, domu ludowym, straży ogniowej, miejskiej łaźni oraz szkole początkowej⁷².

Przemiany społeczno-gospodarskie, jakie dokonywały się na terenie Królestwa Polskiego po 1864 r., wymuszały na grupach dysponujących dostatecznymi zasobami ekonomicznymi zaangażowanie się w modernizację polskiej wsi⁷³. Poczynania te skupiły się przede wszystkim w Centralnym Towarzystwie Rolniczym oraz w licznych jego wydziałach i sekcjach, w których prowadzone były akcje szkoleniowe i propagandowo-informacyjne. Centralne Towarzystwo Rolnicze utworzone zostało w dużej mierze dla obrony interesów gospodarczych własności folwarcznej, a także towarowego gospodarstwa chłopskiego. W centrum zadań programowych wpięła się głównie popularyzacja wiedzy rolniczej oraz poczucie narodowej łączności włościan z resztą ziemiaństwa⁷⁴.

Bibliografia

Źródła drukowane

- „Gazeta Rolnicza” 1907, 1911, 1912, 1914
Pamiętnik Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego za czas od r. 1845 do r. 1895, zestawil J.A. Lippoman, Kraków 1898.
 „Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych Królestwa Polskiego” 1912
Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego z uwzględnieniem innych ziem polskich, pod kier. E. Strasburgera, Warszawa 1916.
Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za rok 1909, Warszawa 1910.
Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za rok 1910, Warszawa 1911.

71 Tamże, s. 102–103.

72 W. Bzowski, *Wrażenia z wycieczki do Czech i na Morawy*, „Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych Królestwa Polskiego”, 22 VIII 1912.

73 I. Krasieńska, dz. cyt., s. 106.

74 A. Żabko-Potopowicz, *Stulecie działalności ziemiaństwa polskiego 1814–1914*, Warszawa 1929, s. 56–57.

Sprawozdanie Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem za rok 1911, Warszawa 1912.

„Tygodnik Ilustrowany” 1907

Ustawa Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, Warszawa 1907.

Opracowania

Biały H., *Rola pól doświadczalnych w rozwoju rolnictwa Królestwa Polskiego i ziem zabranych w XIX i początkach XX wieku*, „Zeszyty Wiejskie” 2013, z. 18.

Borkowski J., Gurwicz A., *Kółka rolnicze w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978.

Dzięciołowski S., *Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim i jego polityka agrarna 1906–1918*, Warszawa 1981.

Gloger Z., *Pisma rozproszone (1890–1910)*, t. III, Białystok 2016.

Grabski W., *Historia Towarzystwa Rolniczego 1858–1861 r.*, t. 2, Warszawa 1904.

Izdebski H., *Bobdan Wasutyński 1882–1940*, „Samorząd Terytorialny” 1991, nr 5.

Kaczmarek Z., *Marszałkowie Senatu II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.

Karczewski W., *Lisków. Dzieje jednej wsi polskiej*, Kraków 1937.

Kazubowski P., *Potężny w duchu i potężny w ciele. Opowieść o Stanisławie Chelchowskim*, Przasnysz 2007.

Kopczyński W., *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, Kraków 1937.

Krasińska I., *Rola i działalność Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Radomiu w modernizowaniu wsi guberni radomskiej w latach 1906–1914*, [w:] *Dwór – wieś – plebania na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Profesorowi Mieczysławowi B. Markowskiemu w trzydziestolecie pracy naukowej*, red. W. Caban i in., Kielce 2003.

Leśniowski S., *Chaniewski Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.

Miąso J., *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław 1966.

Mysiakowski M., *Spolecznik z Klic, czyli rzecz o Michale Ignacym Bojanowskim (1865–1932)*, „Rocznik Mazowiecki” 2006, t. 18.

Przegaliński A., *Zarys działalności oświatowej Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego w latach 1905–1914*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2010, t. VII.

Roszkowski W., *Lista największych właścicieli ziemskich w Polsce w r. 1922*, „Przegląd Historyczny” 1983, t. 74.

Snoch B., *Słownik szkolny. Terminy i pojęcia historyczne*, Warszawa 1990.

Socha J., *Centralne Towarzystwo Rolnicze 1907–1927*, Łódź 2011.

Socha J., *Działalność Centralnego Towarzystwa Rolniczego w dziedzinie oświaty rolniczej 1907–1927*, Łódź 1994.

Socha J., *Słownik biograficzny działaczy Centralnego Towarzystwa Rolniczego (1907–1929)*, Łódź 2003.

Ścibor E., *Życie i działalność społeczno-obywatelska Leona Przanawskiego (1844–1914)*, „Bibliotekarz Lubelski” 2010, R. LVIII.

Wojciechowski S., *Historia spółdzielczości polskiej od 1914 roku*, Warszawa 1939.

Wykrętowicz S., *Przemysł cukrowy i jego rola w ekonomice Polski Ludowej (1945–1960)*, Poznań 1967.

Żabko-Potopowicz A., *Stulecie działalności ziemiaństwa polskiego 1814–1914*, Warszawa 1929.

Źródła internetowe

<http://www.info.kalisz.pl/biograf/blizinski.html>

Streszczenie: Artykuł przedstawia rys historyczny i różne aspekty działalności Centralnego Towarzystwa Rolniczego (CTR) w Królestwie Polskim. Oficjalnie zainauguowało działalność 11 III 1907 r. wzorem wcześniejszych zrzeszeń rolniczych, podejmując działania mające na celu modernizację rolnictwa i wsi w istniejących politycznych, społecznych oraz gospodarczych realiach zaboru rosyjskiego. Uzyskawszy rządowe pozwolenie na rozpoczęcie działalności, CTR prowadziło politykę gospodarczą oddziałującą na rynek towarowy i rynek pracy. W jej ramach funkcjonowały wydziały: Kółek Rolniczych, Społeczno-Ekonomiczny, Rolniczy, Hodowlany i Naukowo-Dydaktyczny, które realizowały zadania, mając na uwadze unowocześnienie i usprawnienie polskiego rolnictwa. Działalność przejawiała się m.in. w organizacji jarmarków, na których prezentowano np. inwentarz żywy czy maszyny rolnicze, ponadto organizowano odczyty, kursy, wycieczki rolnicze, podejmowano starania o szkolnictwo rolnicze na dobrym poziomie oraz propagowano prasę i książki na temat rolnictwa. Prowadzono też stacje i pola doświadczalne. Po zakończeniu I wojny światowej CTR skoncentrowało się na naprawie szkód wyrządzonych przez działania wojenne. Towarzystwo chwalebnie zapisało się w dziejach polskiego rolnictwa w aspekcie jego modernizacji i integracji środowiska związanego z polską wsią.

Słowa kluczowe: Centralne Towarzystwo Rolnicze, rolnictwo, oświata

Summary: The article presents a historical outline and various aspects of the activity of the Centralne Towarzystwo Rolnicze in the Kingdom of Poland. The Society officially inaugurated its activity 11 III 1907 and, following the earlier farmers' associations, took action aimed at modernizing the agriculture and the rural areas in the existing political, social and economic realities of the Russian occupied territories, i.e. the territories that after the partitions of Poland were under Russian rule. After the authorities had granted it permission to go ahead with its activity the CAS pursued an economic policy that affected the commodities and labor markets. This policy was realized by the following sections of the Society: the Farmers' Cooperatives Section, the Social and Economic Section, the Agricultural Section, the Breeding Culture Section and the Experimental and Didactic Section, all of which performed their tasks with a view to modernizing the Polish agriculture and making it more effective. Their activity consisted, inter alia, in holding fairs, at which e.g. livestock and agricultural machines were exhibited. The Society organized lectures, courses, excursions for farmers and made efforts aimed at spreading high standard agricultural education. It popularized periodicals and books dealing with agricultural issues as well. Moreover, the Society ran some experimental stations and had some pieces of land for experiments. After WWI the CTR focused on undoing the damage that had been done by the war. The Society made a creditable mark on the history of the Polish agriculture with regard to its modernization and the integration of the rural population.

Keywords: Centralne Towarzystwo Rolnicze, agriculture, education

PAWEŁ PERZYNA

ORCID: 0000-0002-9820-054X

PPERZYNA@INTERIA.PL

Oddziałowe Archiwum IPN w Łodzi



Praca dla Polski. Działalność niepodległościowa oraz udział Błażeja Stolarskiego w odbudowie struktur państwowych w latach 1914–1922

Work for Poland. Błażej Stolarski's
Independence Activity and Participation in the
Reconstruction of State Structures Between 1914–1922

Gdy po zbrojnym zrywie niepodległościowym i walkach o ukształtowanie granic następowała refleksja, jak zbudować od podstaw życie społeczne, polityczne i gospodarcze w jednym państwowym organizmie, na scenę historyczną wkroczyli nowi bohaterowie zbiorowej wyobraźni. To wychowani w niewoli orędownicy pracy organicznej, wykorzystujący swoje doświadczenia z okresu aktywności konspiracyjnej oraz jawnej w granicach prawa narzuconego im przez państwa zaborcze. W tej grupie znaleźli się zarówno liderzy przedsięwzięć społecznych, organizacji gospodarczych, jak i politycy uczestniczący w budowie prawnych założeń i instytucjonalnych fundamentów suwerennego państwa. W tych kategoriach należy zatem postrzegać również działalność Błażeja Stolarskiego w latach 1914–1922¹.

Jak można w najkrótszy sposób scharakteryzować bohatera artykułu? Była to postać wielowymiarowa, odbiegająca od standardów typowego rolnika i działacza ludowego. To przede wszystkim człowiek poszukujący, który dzięki pasji samokształcenia, bogatej wiedzy zawodowej, chłopskiemu uporowi był w stanie walczyć nie tylko z przeciwnościami losu, ale i organizować życie lokalnej społeczności oraz uczestniczyć w budowie zrębów niepodległej Rzeczypospolitej. Dokonania Stolarskiego z okresu I wojny światowej i kadencji Sejmu Ustawodawczego

¹ Prezentowany artykuł stanowi rozbudowaną wersję referatu wygłoszonego podczas konferencji *Ruch ludowy i polska wieś wobec Niepodległości* (Supraśl – Nidzica, 19–21 IX 2018 r.), zorganizowanej przez białostocki Oddział IPN.

warto przedstawić zatem na trzech uzupełniających się płaszczyznach aktywności: politycznej, w organizacjach społecznych i gospodarczych oraz na niwie samorządowej.

Budowa wizerunku lidera

Błażej Stolarski urodził się 2 II 1880 r. w Cieblowicach jako syn Wojciecha i Małgorzaty z domu Piechna. Nie uczęszczał do szkoły. Czytać i pisać uczył się z elementarza Konrada Prószyńskiego (Kazimierza Promyka), a w nauce wspierali go najpierw robotnicy z Inowłódza zatrudnieni w pobliskich lasach, a następnie pan Anozy, pochodzący z Kujaw były powstaniec styczniowy². W efekcie podjętego samokształcenia Stolarski już jako osiemnastolatek pisywał artykuły do czasopism, a za sprawą swojej postawy i poglądów zyskiwał coraz większy autorytet na wsi³. Pierwszym przedsięwzięciem, dzięki któremu zaczął być postrzegany jako przywódca lokalnego środowiska, była organizacja zbiorowego przesiedlenia z terenów piaszczystych i nękanych przez dzikie zwierzęta lasów spalskich w okolice posiadające lepsze gleby, na miejsce rozparcelowanego majątku Wykno. Wywołany tym wydarzeniem wzrost prestiżu Stolarskiego zaowocował objęciem przez niego funkcji sołtysa nowej wsi Sługocice⁴. Nowe pole aktywności dla młodego sołtysa otworzyły stowarzyszenia rolnicze (kółka rolnicze i kasy pożyczkowo-oszczędnościowe) oraz spółdzielnie produkcyjno-usługowe. To między innymi dzięki zaangażowaniu w ich tworzenie i działalność, w ciągu dziesięciu lat od przeniesienia wsi, Błażej Stolarski zyskał opinię przodującego rolnika w rodzinnej miejscowości i okolicy, laureata pokazów i konkursów, a jego posiadłość stała się ośrodkiem postępu rolniczego⁵.

Następny etap w rozwoju kariery i osobowości prężnego rolnika i lokalnego aktywisty wiódł do polityki. Sołtys Sługocice związał się z ruchem narodowym, do którego doprowadziła go działalność oświatowa i w kółkach rolniczych. W 1905 r. wziął udział w patriotycznej demonstracji pod przewodnictwem ks. Alfonsa Trepkowskiego i zgromadzeniu

2 P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939. Biografia społecznika, działacza gospodarczego i polityka*, Łódź–Warszawa 2017, s. 15, 18; S. Giza, *Błażej Stolarski 1880–1939*, [w:] *Przywódca ruchu ludowego. Szkice biograficzne*, red. A. Więzikowa, Warszawa 1968, s. 313.

3 B. Stolarski, *Działacz społeczny na wsi*, „Wyzwolenie” 1936, nr 30, s. 3.

4 Tamże; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 30–31; J. Socha, *Błażej Stolarski (1880–1939). Szkic do biografii*, [w:] *Z dziejów ruchu ludowego w regionie łódzkim*, red. W. Piątkowski, Warszawa 1992, s. 123.

5 P. Perzyna, *Błażej Stolarski – sylwetka działacza wszechstronnego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2018, nr 37, s. 799–800.

zorganizowanym w Będkowie pod hasłem walki o wprowadzenie języka polskiego w szkołach i urzędach. W kolejnych latach uczestniczył w innych lokalnych zebraniach publicznych, w trakcie których przemawiał „w imię Polski i polskości”. W efekcie tej wiecowej aktywności już przed I wojną światową Stolarski włączył się w prowadzenie konspiracyjnej działalności niepodległościowej, polegającej m.in. na organizowaniu wyjazdów na kursy wojskowe do Warszawy miejscowej młodzieży, która w przyszłości miała zasilić oddziały Legionów Polskich⁶.

Działalność w okresie I wojny światowej

W 1912 r. Błażej Stolarski został jednym ze współzałożycieli Narodowego Związku Chłopskiego (NZCh), postulującego odzyskanie niepodległości poprzez walkę zbrojną z Rosją przy wydatnym udziale chłopstwa. Warto przypomnieć, że NZCh zakładał istnienie w wolnym państwie reprezentacji chłopów w sejmie oraz wywieranie za ich pośrednictwem wpływu na rządy, ale ważne dla chłopów kwestie społeczne odkładał na nieokreśloną przyszłość⁷. Podobnie jak wielu innych działaczy NZCh Stolarski szybko włączył się w działalność niepodległościową. W okresie I wojny światowej został członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej⁸ i w jej ramach podjął współpracę z ośrodkiem w Retkini, gdzie spotykali się „emisariusze” prowadzący na publicznych wiecach i podczas zebrań konspiracyjnych, m.in. w: Brzezinach, Łasku, Szadku, Zduńskiej Woli, Sieradzu, Aleksandrowie, akcję uświadamiającą społeczeństwo w zakresie celów ruchu niepodległościowego⁹. To właśnie za te działania Prezydent RP przyznał Stolarskiemu zarządzeniem z 20 II 1932 r. Krzyż Niepodległości¹⁰.

6 S. Giza, dz. cyt., s. 320; W. Goliński, *Kronika szkolna 7. klasowej Szkoły Powszechnej w Będkowie, gm. Będków, pow. brzeziński Okręgu Szkolnego Łódzkiego*, s. 9 (rkps przechowywany w Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Będkowie); B. Stolarski, *Działacz...*, s. 3–4.

7 W gronie założycieli NZCh znaleźli się: Aleksander i Ludwika Zawadzcy, Antoni Piątkowski, Waclaw Dunin, Jan Mazur, Franciszek Wielgut i Aleksander Bogusławski. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), sygn. O–55, T. Frankowski, *Próby opanowania ruchu chłopskiego przez Narodową Demokrację w Królestwie Polskim. Narodowy Związek Chłopski*, Warszawa 1961, s. 55–56; J. Konefał, *Aleksander Zawadzki – „Ojciec Prokop” (1859–1926)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1986, nr 26, s. 82–83.

8 B. Stolarski, *Orka*, „Wyzwolenie” 1935, nr 26, s. 2–3. Zob. też: J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 172.

9 W gronie „emisariuszy” można wymienić: Jerzego Ostoję-Neugebauera, Tadeusza Hołówkę, Błażeja Stolarskiego, Tomasza Nocznickiego, Mieczysława Jeżewskiego, Juliusza Poniatowskiego i dr. Stefana Kopsińskiego. J. Klimek, *Park Amunicyjny Legionów Polskich w Łodzi*, „Niepodległość” 1934, t. 9, s. 393.

10 Monitor Polski 1932, nr 167, poz. 198, Zarządzenie o nadaniu Krzyża Niepodległości z Mieczami, Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości.

W połowie sierpnia 1914 r. NZCh wszedł w skład Zjednoczenia Organizacji Niepodległościowych, a trzy miesiące później, po rozpadzie tegoż, znalazł się w Konfederacji Polskiej (KP), dla której zawiesił swoją działalność¹¹. Stolarski nie odegrał w tym bloku politycznym znaczącej roli, na co zapewne miał wpływ brak wykształcenia i obycia politycznego. Trzeba bowiem pamiętać, że pracami KP kierowali tacy doświadczeni działacze, jak: Aleksander Zawadzki, Waclaw Dunin, Antoni Piątkowski z NZCh, Władysław Malangiewicz, Adam Radlicki i Jan Jankowski z Narodowego Związku Robotniczego, Karol Popiel ze Związku Inteligencji Niepodległościowej¹². Pozycja lokalnego aktywisty nie przeszkodziła jednak gospodarzowi ze Sługocic uczestniczyć, na zaproszenie szefa Departamentu Wojskowego Władysława Sikorskiego, w zjeździe reprezentantów Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) z przedstawicielami Królestwa Polskiego, który odbył się 3 VI 1915 r. w Piotrkowie. Zjazd zakończył się przyjęciem deklaracji potwierdzającej prawo Królestwa Polskiego do samodzielności i niepodległości oraz dążenie do połączenia w przyszłości Królestwa i Galicji¹³.

Na gruncie poparcia dla idei walki przeciwko Rosji i tworzenia w tym celu Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej doszło, na początku sierpnia 1915 r., do zjednoczenia Konfederacji Polskiej i Unii Stronnictw Niepodległościowych w Komitecie Naczelnym Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych¹⁴. Warto jednak przypomnieć, że w tym samym czasie w NZCh narastał antagonizm między grupą opowiadającą się za zerwaniem łączności organizacyjnej z KP z Zawadzkiem na czele, a zwolennikami samodzielnej walki o pełną niepodległość, której załącznikiem miało być Królestwo Polskie. Punkt szczytowy sporu nastąpił 6 X 1915 r., kiedy to z NZCh wyodrębnił się Związek Ludu Polskiego (ZLP), w którego Zarządzie Głównym znalazł się m.in. Błażej Stolarski¹⁵.

Z ramienia ZLP Stolarski wystąpił, 14 XI 1915 r., na kolejnym zjeździe przedstawicieli Królestwa Polskiego w Piotrkowie, tym razem zorganizowanym z okazji przybycia prezesa NKN Władysława Leopolda Jaworskiego na lustrację biur i instytucji Departamentu Wojskowego. W trakcie obrad

11 P. Perzyna, *Błażej Stolarski. Droga do awansu cywilizacyjnego chłopu polskiego w latach 1900–1918*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica” 1997, t. 60, s. 14.

12 A. Bogusławski, *Ruch ludowy w czasie wojny 1914–1918 w Królestwie Polskim w świetle wspomnień*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1959, nr 1, s. 267.

13 Archiwum Państwowe w Krakowie, Naczelny Komitet Narodowy (dalej: APKr, NKN), t. 103, k. 62, Deklaracja zjazdu piotrkowskiego z 3 VI 1916 r.; tamże, k. 75, Lista obecności; tamże, k. 150, Wzór zaproszenia podpisany przez Władysława Sikorskiego.

14 P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 68–69.

15 Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór druków i pism ulotnych, t. 168, k. 1, „Polak”, nr 1, lipiec 1916 r.; AZHRL, sygn. O–55, T. Frankowski, *Próby opanowania...*, s. 87.

podpisał podjętą przez uczestników rezolucję podkreślającą potrzebę aktywizacji społeczeństwa i wykorzystania koniunktury międzynarodowej do odzyskania w wyniku trwającej wojny suwerennego państwa, a także postrzegającą Legiony Polskie i działalność NKN za bezpośredni wyraz polskiej polityki państwowej¹⁶.

Trzy tygodnie później, w dniach 4–6 grudnia, odbył się w Warszawie zjazd zjednoczeniowy Stronnictwa Ludowego, Związku Chłopskiego i Związku Ludu Polskiego. Stolarski nie awansował co prawda do władz Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale już 18 XII 1915 r. został reprezentantem Polskiego Stronnictwa Ludowego i Łodzi w składzie Centralnego Komitetu Narodowego (CKN), który stał się kolejną federacją zrzeszającą stronnictwa niepodległościowe Królestwa Polskiego¹⁷. Z inicjatywy warszawskich działaczy CKN w lipcu 1916 r. powołano z kolei 19-osobową Radę Narodową miasta Łodzi. Obok tak znanych działaczy niepodległościowych, jak m.in. Ludwik Waszkiewicz, Bolesław Fichna, Stefan Kopciński, Jerzy Ostoja-Neugebauer i Aleksy Rzewski, znalazł się w niej, jako przedstawiciel PSL, Błażej Stolarski. Rada nie podjęła szerszej działalności politycznej i przetrwała do lutego 1917 r. Jedynym widocznym efektem jej istnienia było przeprowadzenie w październiku 1916 r. dużej kampanii przeciwko przymusowemu wysyłaniu robotników do pracy w Niemczech¹⁸.

Dnia 5 XI 1916 r. w imieniu cesarza Niemiec Wilhelma II i cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa stojący na czele stref okupacyjnych generałowie-gubernatorzy ogłosili odezwę, znaną jako akt 5 listopada, zakładającą utworzenie z okupowanych ziem zaboru rosyjskiego samodzielnego Królestwa Polskiego w bliżej nieokreślonych granicach będącego dziedziczną monarchią konstytucyjną. Miesiąc później generał-gubernator warszawski Hans Beseler podpisał rozporządzenie w sprawie powołania Tymczasowej Rady Stanu (TRS), która miała spełniać rolę organu doradczego, przygotowującego podstawy organizacyjne dla instytucji przyszłego państwa polskiego¹⁹. TRS rozpoczęła działalność 14 I 1917 r., a Stolarski uczestniczył we wszystkich dwudziestu posiedzeniach plenarnych pomiędzy 17 stycznia a 2 lipca. Został

16 APKr, NKN, t. 103, k. 97, Zjazd w Piotrkowie 14 XI 1915 r. z udziałem prezesa NKN; tamże, k. 110–111, Rezolucja uczestników Zjazdu; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 70.

17 Stolarski pozostał w CKN do maja 1917 r. J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915–1918*, Warszawa 1965, s. 31, 76; J. Pająk, *Orząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, Kielce 2003, s. 246.

18 J. Pająk, dz. cyt., s. 303–305; A. Barszczewska-Krupa, P. Samuś, *Życie polityczno-społeczne*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, red. B. Baranowski i J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1988, s. 464; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 72.

19 J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985, s. 125, 135–136; P.K. Marszałek, *Najwyższe władze wojskowe w systemie ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2011, s. 73.

członkiem i brał udział w pracach rad departamentów: Spraw Wewnętrznych, Pracy oraz Gospodarstwa Społecznego. Z uwagi na wagę sprawy, jaką było zorganizowanie wojska oraz określenie prawno-politycznego statusu Legionów, zgodnie z sugestią Józefa Piłsudskiego, 10 lutego wybrano go również wraz z czterema innymi radcami w skład Komisji Wojskowej²⁰.

Powołanie w skład TRS było dla kariery politycznej Błażeja Stolarskiego momentem przełomowym. Zaczął być postrzegany już nie tylko jako polityk lokalnego, ale i ogólnopolskiego formatu, a pozytywna ocena jego zaangażowania w działalność Rady szybko zaowocowała awansem w hierarchii partyjnej. W lutym 1917 r. podczas walnego zjazdu PSL, w którym uczestniczył Piłsudski, Stolarski został członkiem Zarządu Głównego PSL, a trzy miesiące później objął, po Tomaszu Nocznickim, stanowisko prezesa stronnictwa. Pełnił je przez pięć kolejnych, przełomowych dla budowy zrębów niepodległej Polski lat, a jednocześnie, co warto podkreślić, kierował pracami okręgu brzezińsko-tomaszowskiego PSL, którego centrum mieściło się w Sługocicach²¹.

W kontekście rozwoju kariery politycznej warto zwrócić uwagę na trzy kolejne aspekty działalności gospodarza ze Sługocic w okresie I wojny światowej. Pierwszy to aktywność na forum samorządu. W połowie 1916 r. Stolarski został mianowany członkiem sejmiku powiatowego w Łodzi i z jego ramienia uczestniczył w latach 1916–1918 w zjazdach sejmików w Warszawie. Rok później objął funkcję przewodniczącego rady gminy w Będkowie²². Warto w tym miejscu podkreślić, że zgodnie z poglądami prezesa PSL „Wyzwolenie” wyłożonymi w artykułach z września 1918 r., samorząd miał w przyszłości stanowić jeden z ważnych elementów w budowie suwerennego państwa polskiego. W jego koncepcji większość spraw wewnętrznych w państwie powinno być rozstrzyganych właśnie w gminach wiejskich i miejskich, stanowiących ośrodki życia społecznego respektujące zasady równości i sprawiedliwości. Wiele miało zależeć od zgodnej współpracy rady gminy będącej organem doradczym oraz zarządów gmin i samego wójta ponoszącego odpowiedzialność z tytułu: utrzymania w odpowiednim stanie dróg lokalnych, zapewnienia

20 P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 76–77, 80.

21 J. Molenda, dz. cyt., s. 62, 166; J. Socha, *Błażej Stolarski...*, s. 126.

22 A. Jaros, *Sejmiki powiatowe w okupacji niemieckiej*, „Wyzwolenie” 1918, nr 12, s. 115; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 63, 66. Sejmiki powiatowe na terenach okupowanych przez Niemców powołano w 1916 r. na podstawie ordynacji powiatowej z 22 stycznia. Miały się one składać z 12–24 członków i realizować zadania w zakresie opieki nad biednymi i wspierania rodzin rezerwistów, utrzymania istniejących dróg i budowy nowych, ochrony zdrowia i sanitarnej, wspierania rozwoju rolnictwa oraz przemysłu i handlu. Wybory delegatów planowano odbywać co sześć lat, ale w 1916 r. nie zostały one przeprowadzone. Mianowania członków sejmików dokonał naczelnik Zarządu Cywilnego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego. Tamże, s. 66.

bezpieczeństwa mieszkańców, zarządzania nieruchomościami, wywierania wpływu na podniesienie wydajności w rolnictwie i rozwój stowarzyszeń²³.

Drugim obszarem jego zainteresowań były kwestie związane z szerzeniem oświaty w społeczeństwie, szczególnie istotne w momencie odbudowywania tożsamości narodowej i instytucji niepodległego państwa. Gospodarz ze Sługocic słusznie bowiem zakładał, że dla przyszłej Polski niezbędne będzie podniesienie poziomu umysłowego społeczności wiejskiej, celowo pozbawianej możliwości kształcenia przez zaborców. Światły i podnoszący swoje kwalifikacje chłop stanowił też nadzieję na odbudowę krajowej gospodarki zdewastowanej w wyniku działań wojennych.

Błażej Stolarski, sam będąc samoukiem, stał się fundatorem szkoły elementarnej zarejestrowanej jako ochronka w Sługocicach, która rozpoczęła działalność 15 XI 1914 r. Przeznaczone na ten cel środki pochodziły z nagrody pieniężnej w wysokości 300 rubli przyznanej mu przez Główny Zarząd Organizacji Gospodarstw i Rolnictwa w Petersburgu z okazji trzechsetlecia panowania dynastii Romanowów, 19 II 1914 r., za prowadzenie wzorowego gospodarstwa²⁴. Przez cztery lata Stolarski był głównym darczyńcą szkoły, dodatkowo bez wsparcia będzkowskiej gminy w 1918 r. na potrzeby szkoły rozbudował swój dom. Zapewne w uznaniu jego zasług w sferze działań społeczno-oświatowych w 1916 r. powierzono mu funkcję przewodniczącego Miejscowej Rady Opiekuńczej w Będkowie. Jej zadaniem miało być udzielanie pomocy materialnej ludności poszkodowanej w trakcie wojny, prowadzenie schronisk, przytułków i ochronek oraz rejestracja strat wojennych. Podstawę finansowania przedsięwzięć rady stanowiły subsydia otrzymywane z Rady Głównej Opiekuńczej za pośrednictwem łódzkiej Rady Opiekuńczej, a także ofiary społeczeństwa w postaci składek oraz wpływów z kwest i zbiórek publicznych. Z uwagi na konflikty personalne będzkowska MRO przetrwała jedynie dziewięć miesięcy. Jako szef rady Stolarski, poza wspieraniem działalności charytatywnej, zwracał uwagę na niską efektywność oświaty na wsi wynikającą z krótkich, kilkumiesięcznych okresów nauki, nieuczęszczanie części dzieci na zajęcia lekcyjne i zbyt duże grupy uczniów przypadające na jednego nauczyciela. W związku z powyższym złożył petycję do Rady Szkolnej Okręgu Łódzkiego w sprawie organizacji obowiązkowego szkolnictwa elementarnego i zaprowadzenia powszechnego, równego, opartego na wysokości dochodów opodatkowania szkolnego²⁵.

23 B. Stolarski, *Kilka uwag o naszej gminie*, „Wyzwolenie” 1918, nr 35, s. 314; tenże, *Jakie winno być współdziałanie wójta i pisarza*, „Wyzwolenie” 1918, nr 57, s. 330.

24 Tenże, *Sługocice. Obraz życia i pracy jednej wioski*, Warszawa 1925, s. 102, 150–151.

25 P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 55–56.

W 1917 r. gospodarz ze Sługocic został współzałożycielem Towarzystwa „Uczelnia Polska” im. Tadeusza Kościuszki w Będkowie oraz współinicjatorem powstania progimnazjum w Będkowie. Szkoła przetrwała jedynie dwa lata – do lipca 1920 r. Przez cały okres jej istnienia funkcję prezesa zarządu rady szkolnej pełnił Stolarski. Przyczyną likwidacji placówki były przede wszystkim zbyt wysokie koszty utrzymania, chociaż zaangażowanie finansowe Błażeja Stolarskiego w powyższe przedsięwzięcie należy ocenić jako znaczące. Tylko w latach 1917–1919 wpłacił on bowiem udziały w wysokości 3000 mkp oraz pożyczyl Towarzystwu 1828 mkp²⁶.

Kolejną formą krzewienia wiedzy i podnoszenia kultury na terenie powiatu brzezińskiego było zaangażowanie Stolarskiego w tworzenie na wsi bibliotek i czytelni w ramach Towarzystwa Oświatowego „Wiedza” (powstałego w marcu 1916), a następnie Polskiej Macierzy Szkolnej w Brzezinach. Należy podkreślić, że wspomniane towarzystwo oprócz podnoszenia poziomu czytelnictwa wśród mieszkańców Brzezin i powiatu brzezińskiego, stawiało sobie za cel organizowanie kursów dla analfabetów, kursów ogólnokształcących i wieczorowych, odczytów i pogadanek, wieczorów literackich, przedstawień teatralnych, koncertów, zabaw i konkursów²⁷.

Trzeci kierunek aktywności Stolarskiego stanowiły organizacje społeczno-gospodarcze. W 1916 r. został on dokooptowany do grona członków Zarządu Wydziału Kółek Rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego (CTR), a już rok później objął nieformalne przywództwo w grupie działaczy Wydziału domagających się reform wewnętrznych. Starcie przeciwników i zwolenników wniosku gospodarza ze Sługocic w sprawie utworzenia samodzielnej organizacji kółek rolniczych zostało rozstrzygnięte na zjeździe przedstawicieli kółek w styczniu 1918 r. Wydział przybrał odtąd nazwę Związek Kółek Rolniczych (ZKR) oraz uzyskał większą samodzielność i wpływ na pracę CTR. Stolarski został wiceprezesem ZKR, przekształconego w marcu 1920 r. w samodzielny Centralny Związek Kółek Rolniczych, i funkcję tę pełnił do 1928 r.²⁸

Omawiając działalność społeczną i polityczną Stolarskiego w okresie I wojny światowej warto pamiętać, że nie rozwijała się ona w warunkach wolności narodowej oraz przestrzegania przez państwa okupacyjne swobód obywatelskich. Ponosił więc konsekwencje swoich wyborów. Po latach wspominał,

26 B. Stolarski, *Sługocice...*, s. 157; F. Stolarski, *Towarzystwo „Uczelnia Polska” im. Kościuszki w Będkowie*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1972, nr 14, s. 337–339.

27 P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 57–58.

28 Archiwum Akt Nowych, Centralne Towarzystwo Rolnicze, t. 137, k. 252–253, Pismo Stefana Biedrzyckiego do Prezydium CTR z 5 XII 1916 r. wraz z listą członków Zarządu WKR; B. Stolarski, *Związek drobnych rolników*, „Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskim”, 15 II 1917, nr 7, s. 54. P. Perzyna, *Błażej Stolarski – sylwetka...*, s. 80i.

że w 1914 r. Rosjanie zagrozili mu wysiedleniem w inne okolice, ale nie zdążyli już tego dokonać. Represje Niemców okazały się bardziej dotkliwe i polegały na prowadzonym metodycznie rabunku jego gospodarstwa, które stanowiło jedyne źródło utrzymania dla całej rodziny. Oprócz rekwizycji zbóż najdotkliwszą karą stało się zniszczenie jego przedsięwzięcia hodowlanego, a zwłaszcza obory, którą Stolarski doprowadził przed wojną do takiego stanu, że można ją było traktować jako zarodową dla bydła rasy czerwonej²⁹.

Ostatnie dni okupacji niemiecko-austriackiej Błażej Stolarski spędził w Lublinie, gdzie stronnictwa skupione w Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych utworzyły w nocy z 6 na 7 listopada Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele. Prezes PSL „Wyzwolenie” został w nim ministrem bez teki oraz sygnatariuszem jego odezwy programowej³⁰. Pięć dni później gabinet złożył dymisję na ręce Józefa Piłsudskiego. Po powrocie z Lublina i rozbrojeniu przez oddział POW w nocy z 11 na 12 listopada stacjonujących w Będkowie Niemców, Stolarski objął obowiązki wójta gminy. Zakończenie jego misji na tym stanowisku nastąpiło prawdopodobnie 7 I 1919 r.³¹

W rządzie i Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej

Dnia 18 XI 1918 r. powstał rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Tym razem prezes PSL „Wyzwolenie” nie wszedł w skład gabinetu. Przedstawiciele PSL „Piast” z Wincentym Witosem na czele, z uwagi na niewprowadzenie do gabinetu reprezentantów Poznańskiego, nie objęli z kolei swoich resortów i po miesiącu zostali odwołani z rządu przez własne stronnictwo. W efekcie zamieszania z ukształtowaniem koalicji wspierającej gabinet Moraczewskiego i obsadą w nim stanowisk, 29 grudnia funkcję ministra rolnictwa i dóbr państwowych objął Błażej Stolarski³². Maria Dąbrowska, podwładna gospodarza ze Sługocic, zapamiętała jego pierwsze spotkanie z pracownikami resortu w następujący sposób:

09.01.1919 r. Czwartek. Przedwczoraj nowy minister rolnictwa, chłop z Piotrkowskiego, Błażej Stolarski, zapoznał się z nami. Przedstawiono mu wszystkich urzędników. Miał przemowę, podczas której doznawałam wrażenia,

29 B. Stolarski, *Działacz społeczny na wsi*, „Wyzwolenie” 1936, nr 31, s. 4; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 94, 279.

30 S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 110–111; A. Mieczkowski, *Błażej Stolarski 1880–1939. Życie, działalność, poglądy*, Lublin 1998, s. 55; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 93.

31 Tamże, s. 162–163.

32 J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1, Warszawa 1987, s. 33, 36.

że jestem na kazaniu w chłopskim kościele. Ale w tej ciężko wypowiedzianej mowie korzystnie się nam raczej pokazał, zaznaczając od razu swoje nieprzygotowanie i swoją chęć współpracy z całym Ministerstwem. Był to raczej dziwaczny widok tego chłopa z grubo ciosaną twarzą, w wysokich butach i spencerku, „z fontaziem” u koszuli – i tych naokoło, urzędniczych wprawdzie, ale często wyrafinowanych i subtelnych, a nawet mądrych twarzy różnych doktorów paru nieraz fakultetów, docentów i uczonych³³.

Błażej Stolarski pełnił obowiązki szefa resortu rolnictwa co prawda jedynie przez osiemnaście dni, ale nie należy zapominać, że w tym czasie zdążył mianować pewną liczbę urzędników w ministerstwie oraz w głównej i okręgowych komisjach ziemskich, a także przyczynić się do wprowadzenia kilku ważnych aktów prawnych odnoszących się do kwestii majątku narodowego, rolnictwa i leśnictwa. Warto zatem przyrzeć się jego ministerialnym dokonaniom. Z inspiracji resortu rolnictwa, dzień po nominacji Stolarskiego, rząd Moraczewskiego wydał postanowienie o ochronie i użytkowaniu lasów. Na jego podstawie wszystkie lasy miały znaleźć się pod obowiązkowym nadzorem i kontrolą urzędów ochrony lasów, a eksport drewna poza granice państwa mógł nastąpić tylko po uzyskaniu zezwolenia ministra rolnictwa i dóbr państwowych³⁴. Uzupełnieniem prawnego zabezpieczenia lasów, zwłaszcza w zakresie przeciwdziałania dewastacji oraz promowania ich pielęgnacji i odnawiania, stał się dekret dotyczący organizacji urzędów ochrony lasów podpisany m.in. przez ministra Stolarskiego w dniu dymisji gabinetu Moraczewskiego. W skład wspomnianych urzędów, podlegających bezpośrednio ministrowi rolnictwa i dóbr państwowych, miały wchodzić: główny inspektor ochrony lasów, inspektorzy okręgowi, komisarze i podkomisarze oraz urzędnicy pomocniczy i gajowi. Dekret zobowiązywał jednocześnie urzędy ochrony lasów do prowadzenia statystyki leśnej, sporządzania planów gospodarczych i kosztorysów, popierania produkcji nasion i sadzonek oraz zachęcania rolników do zakładania szkółek leśnych³⁵.

W piątym dniu urzędowania, 2 I 1919 r., minister Błażej Stolarski wydał dwa rozporządzenia w sprawie ustanowienia zarządu państwowego nad majątkiem pozostawionym przez zaborców. Na ich mocy zarządcą dóbr „Ostrowy”, będących własnością wielkiego księcia Michała Romanowa, został Ludwik Kiwerski, a dóbr należących do ordynacji książąt

33 M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 1997, s. 132.

34 *Dziennik Praw Państwa Polskiego* (dalej: DPPP) 1919, nr 3, poz. 86, Postanowienie Rady Ministrów w przedmiocie ochrony i użytkowania lasów.

35 Tamże, 1919, nr 8, poz. 117, Dekret w przedmiocie organizacji urzędów ochrony lasów; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 109.

warszawskich hrabiów Paskiewiczów Erywańskich – Marcin Mierzejewski³⁶. Z kolei 11 stycznia, wraz z Tymczasowym Naczelnikiem Państwa i premierem, podpisał dekret dotyczący umów zawartych przez byłe władze okupacyjne w zakresie majątku państwowego. Unieważniał on wszelkie zobowiązania byłych władz okupacyjnych oraz działających w ich imieniu instytucji i osób dotyczące majątku państwowego, nie wyłączając dóbr donacyjnych, a także wszystkie porozumienia w zakresie wyrębu i eksploatacji lasów, sprzedaży materiału drzewnego oraz odnoszące się do środków transportu, zakładów przetwórczych, maszyn i inwentarza stanowiącego własność państwową³⁷. Warto także pamiętać, że to właśnie w okresie pełnienia przez Stolarskiego ministerialnego urzędu przygotowano ogólny zarys projektu uchwały o reformie rolnej oraz przeniesiono siedzibę Okręgowej Komisji Ziemskiej z Łodzi do Piotrkowa³⁸.

Dziesięć dni po dymisji rządu Moraczewskiego odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego. W ich wyniku Błażej Stolarski otrzymał mandat z okręgu łódzkiego, obejmującego powiaty brzeziński, łaski i łódzki, a następnie posłowie PSL „Wyzwolenie” wybrali go prezesem 57-osobowego klubu poselskiego. W ten sposób gospodarz ze Sługocic, podobnie jak Witos w PSL „Piast”, skupił w swoim ręku najbardziej kluczowe stanowiska w stronnictwie. Jak miała pokazać przyszłość, nie okazał się on jednak tej miary indywidualnością, by móc odegrać porównywalną do swojego konkurenta politycznego rolę w stronnictwie i polityce ogólnopaństwowej. Nie miał charyzmy wodza, ale z drugiej strony trudno nie zauważyć jego zdolności mediacyjnych i biegłości w szukaniu kompromisu. Skromność, pozytywistyczny dorobek życiowy i działalność niepodległościowa Stolarskiego w okresie wojny łądziły w pewien sposób ostrość sporów i napięcie wewnątrz klubu i stronnictwa³⁹.

O tym, jak Stolarski rozumiał służbę Polsce u progu budowy instytucji demokratycznego państwa, najlepiej świadczy jego artykuł zatytułowany „*Po wyborach*”, opublikowany 2 II 1919 r. na łamach „Wyzwolenia”. Apelowwał w nim do społeczeństwa o podjęcie intensywnej pracy na rzecz ojczyzny,

36 Monitor Polski 1919, nr 5, s. 1, Ustanowienie zarządu państwowego nad dobrami „Ostrowy” W. Ks. M. Romanowa, położonemi w powiecie Częstochowskim.; tamże, Ustanowienie zarządu państwowego nad dobrami, należącemi do Ordynacji (Majoratu) Książąt Warszawskich Hrabiów Paskiewiczów Erywańskich.

37 DPPP, 1919, nr 5, poz. 99, Dekret w przedmiocie umów, zawartych przez b. władze okupacyjne co do majątku publicznego; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 110.

38 S. Giza, dz. cyt., s. 316; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 109.

39 Tamże, s. 111–113. T. Kisielewski, (*Heroizm i kompromis. Portret zbiorowy działaczy ludowych*, cz. 2, Warszawa 1979, s. 192, 205) uważał, że Stolarski był figurą na szachownicy gry politycznej i działaczem na miarę powiatu, a nie państwa.

ponoszenie współodpowiedzialności za losy i odbudowę kraju, wyrażające się m.in. poprzez regulowanie zobowiązań podatkowych oraz udzielanie wsparcia organom państwowym utrzymującym ład i porządek w państwie. „Budowę państwa – pisał – trzeba rozpocząć od każdej polskiej rodziny, chaty, zagrody, domu mieszczańskiego, polskich dróg, podniesienia kultury rolnej, prowadzenia dobrze gospodarki leśnej, ogrodnictwa, hodowli itp., od dzwignia przemysłu i handlu”⁴⁰.

W pracy poselskiej Błażej Stolarski, jako wiceprzewodniczący Komisji Rolnej, skupił się na problemie reformy rolnej, obok konstytucji i kształtowania granic państwa jednego z najważniejszych zagadnień stanowiących przedmiot obrad Sejmu Ustawodawczego. Jego poglądy na kwestię zmiany struktury własności w rolnictwie i rolę chłopów w państwie, prezentowane w debacie sejmowej oraz broszurze *Chłop a reformy rolne*, ukształtowały tradycyjne uprzedzenia oraz oczekiwania i interesy środowiska, w którym żył i pracował, oraz doświadczenia jego przodków. Warto jednak zauważyć, że Stolarski przez cały okres batalii o wprowadzenie zmian struktury własności ziemi podkreślał, że nie można ich dokonać na sposób „bolszewicki”, niszcząc własność prywatną, ale poprzez przygotowanie dobrych uregulowań prawnych⁴¹.

Dwadzieścia lat po odzyskaniu niepodległości Feliks Honowski pisał o radykalizacji PSL, która nastąpiła w 1918 r. pod wpływem ideologii socjalistycznej oraz podżeganiu włościan do radykalnych wystąpień przez Stanisława Thugutta, wspieranego rzekomo przez Tomasza Nocznickiego i Błażeja Stolarskiego⁴². Trudno byłoby jednak w pierwszych latach II Rzeczypospolitej znaleźć tekst Stolarskiego wzywający do wprowadzenia własności społecznej, czy też domagający się parcelacji ziemi bez odszkodowania. Na poparcie tej tezy warto przytoczyć wydarzenia ze zjazdu ludowego zorganizowanego 14–15 lutego w Wilnie przez Polski Związek Ludowy „Odrodzenie”. Przybyło na niego około sześć tysięcy osób, a wśród zaproszonych gości znaleźli się reprezentanci PSL „Wyzwolenie”: Irena Kosmowska, Józef Kotnis i Błażej Stolarski. To właśnie prezesowi partii przypadło w udziale przedstawienie uchwały sejmowej o zasadach reformy rolnej z 10 VII 1919 r. Wyjaśnienia w tej kwestii nie przekonały jednak uczestników zjazdu, którzy wypowiedzieli się za realizacją radykalnej wersji reformy rolnej, polegającej

40 B. Stolarski, *Po wyborach*, „Wyzwolenie” 1919, nr 5, s. 58–59.

41 Tenże, *Chłop a reformy rolne*, Warszawa 1919, s. 4–14; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 150, 176.

42 Zob. F. Honowski, *Parlament i rząd w Polsce niepodległej. Część prawno-polityczna. Słowo wstępne, rok 1918*, Warszawa 1938, s. 178, 351, 356. Zob. także: tenże, *Prawno-polityczne dążenia wsi polskiej na tle literatury ludowej: rok 1918–1938*, Warszawa 1939, s. 44, 123.

na wywłaszczeniu wielkiej własności ziemskiej bez wykupu. Ostatecznie, pod wpływem argumentów Stolarskiego delegaci PZL przyjęli uchwałę o odpłatnej parcelacji majątków, z zastrzeżeniem, że uzyskane w ten sposób środki finansowe zostaną przeznaczone nie na wypłatę odszkodowań dla właścicieli, lecz na rozwój gospodarki narodowej⁴³. Jako poseł i lider jednego z ugrupowań parlamentarnych Stolarski poważnie potraktował zgłoszone podczas zjazdu skargi ludności litewskiej i białoruskiej głównie na polską administrację, zebrał je, a następnie 20 lutego przekazał Józefowi Piłsudskiemu. Jednocześnie prezes „Wyzwolenia” wręczył Naczelnikowi Państwa swój memoriał w sprawie ciężkiego położenia wspomnianej ludności opracowany na podstawie zebranych zażaleń oraz prosił o przyjęcie jej reprezentacji⁴⁴.

Kolejną próbą politycznej odpowiedzialności gospodarza ze Sługocic były wydarzenia związane z przygotowaniem do odparcia ofensywy Armii Czerwonej i ratowaniem młodej, ledwo odzyskanej przez Polskę niepodległości. Dnia 9 VI 1920 r. do dymisji podał się rząd Leopolda Skulskiego, a dwa tygodnie później jego następcą został Władysław Grabski. Z uwagi na groźbę inwazji wojsk Rosji Sowieckiej na etnicznie polskie ziemie, na wniosek nowego premiera Sejm Ustawodawczy powołał (1 lipca) Radę Obrony Państwa (ROP) będącą najwyższym organem władzy państwowej, uprawnionym do decydowania o wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia i zakończenia wojny⁴⁵. Przedstawicielem PSL „Wyzwolenie” w gronie dziesięciu najwybitniejszych członków Sejmu wybranych do ROP został nie prezes klubu i stronnictwa, lecz lepiej przygotowany merytorycznie do pełnienia funkcji państwowych Jan Woźnicki. Podobna sytuacja miała miejsce 24 lipca, w momencie powołania koalicyjnego Rządu Obrony Narodowej na czele z Wincentym Witosem. „Wyzwolenie” reprezentował w nim, jako minister rolnictwa i dóbr państwowych, przyjaciel Stolarskiego i doświadczony polityk piłsudczykowski – Juliusz Poniatowski⁴⁶.

43 K., „Odrodzenie” (Z Wilna), „Wyzwolenie” 1920, nr 8, s. 91; P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 126.

44 Przekazanie skarg nastąpiło podczas wizyty Stolarskiego, Thugutta, Poniatowskiego, Tabora, Walerona i Franciszka Górnego złożonej Naczelnikowi Państwa. Zob. B. Stolarski, *Do Naczelnika Państwa*, „Wyzwolenie” 1920, nr 9, s. 108–109; A. Mieczkowski, dz. cyt., s. 80.

45 W skład ROP wchodził: Naczelnik Państwa jako przewodniczący, marszałek sejmu, dziesięciu posłów wybranych przez sejm i reprezentujących zasiadające w nim partie, premier, trzech ministrów wyznaczonych przez Radę Ministrów, trzech przedstawicieli wojska wskazanych przez Naczelnego Wodza w zależności od sprawy będącej przedmiotem obrad. H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1982, s. 110–111; K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do załamania państwa polskiego: listopad 1918–czerwiec 1920*, Łódź 2004, s. 154–155.

46 P.K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawno historyczne*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 2758, Prawo CCXCIV, Wrocław 1995, s. 72; A. Paczkowski, *Wincenty Witos, premier rządu polskiego 24 VII 1920–13 IX 1921, 28 V–14 XII 1923, 10 V–14 V 1926*, [w:]

W dniu powołania gabinetu Witoso gospodarz ze Sługocic złożył w Sejmie w imieniu PSL „Wyzwolenie” oświadczenie programowe, w którym podkreślał, że najważniejszym celem działalności każdego stronnictwa powinna być niepodległość narodu. Wzywał społeczeństwo do skupienia się wokół Józefa Piłsudskiego oraz ofiarności na rzecz obrony państwa. Wyrażał poparcie dla rządu w nadziei, że wdroży on niezbędne reformy społeczne oraz doprowadzi do zakończenia wojny i zawarcia trwałego pokoju. Wsparł także ideę stworzenia przez Polskę, Ukrainę, Białoruś, Litwę, Łotwę, Estonię i Finlandię związku „republik ludowych” opartego „na zasadzie wzajemnego poszanowania wolności i równości”. Jego zdaniem taka federacja wolnych państw miała prowadzić do umocnienia niepodległości Polski i pokoju we wschodniej części Europy⁴⁷.

Brak Stolarskiego w składzie Rady i Rządu Obrony Narodowej nie oznaczał jednak, że nie podejmował on działań zmierzających do aktywizacji społeczeństwa w obronie zagrożonej ojczyzny. Na terenie powiatu brzezińskiego został bowiem powołany w skład Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa – jednego z tych, które tworzone spontanicznie w całym kraju, angażując w ich działalność, koncentrującą się na werbowaniu żołnierzy do armii ochotniczej oraz zbieraniu środków na jej wyekwipowanie, lokalne autorytety⁴⁸.

Gospodarz ze Sługocic uczestniczył również, podobnie jak czynili to starosta brzeziński – Zygmunt Robakiewicz i inni lokalni politycy, w zebraniach gminnych zwoływanych w celu pobudzenia ofiarności mieszkańców powiatu brzezińskiego na rzecz zagrożonej ojczyzny poprzez wpłaty na fundusz pożyczki państwowej, ochotniczy zaciąg do wojska i zachęcanie do wstępowania do Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. W ich trakcie apelował do społeczeństwa o zaangażowanie w powyższe inicjatywy⁴⁹. Ten przekaz Stolarski wzmocnił dodatkowo 15 sierpnia przez opublikowanie na łamach „Wyzwolenia” odezwy wzywającej do obrony kraju przed najazdem Armii Czerwonej. „Dzicz moskiewska – pisał jako poseł na Sejm Ustawodawczy z okręgu łódzkiego – głodna i obdarta, zniszczy nasze mienie, zabierając majątki bezpłatnie [...] Bolszewicy nie uszanują naszych świętych tradycji i tego wszystkiego co najświętsze dla każdego Polaka”. Ewentualna klęska wojsk polskich – jak słusznie zauważył – umożli-

Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992, s. 136.

47 *Sprawozdanie stenograficzne z 166 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego* (dalej: SSSU) z 24 VII 1920 r., łamy 16–17.

48 P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 130.

49 B. Stolarski, *Z pow. brzezińskiego*, „Wyzwolenie” 1920, nr 31, s. 342.

liwiłaby marsz Armii Czerwonej na zachód i narzucenie Europie i światu ustroju komunistycznego. Jako wypróbowany państwowiec odraczał konfrontację polityczną ze stronnictwami konserwatywnymi na następną kadencję sejmu, przypominając jednocześnie swoim wyborcom, że „dziś my jesteśmy panami i gospodarzami w naszym domu, a właściwie w niedługim czasie będziemy”⁵⁰.

Po zwycięskiej dla strony polskiej bitwie warszawskiej, a następnie trwającej od 20 do 26 września bitwie nad Niemnem i wyparci bolszewików z Galicji Wschodniej, 12 października doszło do podpisania preliminaryjnego traktatu pokojowego i umowy o rozejmie, które sześć dni później doprowadziły do zawieszenia broni⁵¹. Zabierając głos w imieniu PSL „Wyzwolenie” (22 października) w dyskusji nad ustawą o ratyfikacji umowy o rozejmie i preliminarzach pokojowych, Stolarski przyjął z radością wyniki prowadzonych w Rydze rokowań. Pokonanie bolszewików wynikało jego zdaniem z kilku czynników, a wśród nich decydującymi okazały się: ofiarność społeczeństwa, które nie tylko dostarczyło rekruta, ale i poniosło dotkliwie straty ekonomiczne, waleczność żołnierzy oraz mądrość naczelnego dowództwa wojsk polskich podejmującego decyzje przesądzające o zwycięstwie żołnierzy⁵².

Zakończenie wojny oznaczało powrót Polski do budowy instytucji i stabilizacji gospodarki suwerennego państwa. Dla Stolarskiego wiązało się to ze wznowieniem pracy parlamentarnej. Na posiedzeniach plenarnych Sejmu Ustawodawczego zabierał głos szesnaście razy, składając w imieniu klubu oświadczenia polityczne i uczestnicząc w debatach nad projektami ustaw. Warto zauważyć, że przemówienia szefa PSL „Wyzwolenie” odzwierciedlały nie tylko jego poglądy i przekonania, ale przede wszystkim stanowisko partii. Drugą widoczną formą aktywności parlamentarnej Stolarskiego było składanie, samodzielnie lub w grupie posłów, wniosków nagłych dotyczących w większości zagadnień rolnictwa i problemów mieszkańców wsi. Wypełniając mandat poselski, Stolarski otrzymywał wiele skarg i prośb o interwencje w kwestiach lokalnych konfliktów oraz krzywd doznanych przez ludność wiejską od aparatu administracyjnego. Stanowiły one często podłoże składanych przez niego interpelacji będących formą interwencji u premiera lub ministrów rządu. Podejście gospodarza ze Sługocic przypominało w tym względzie postępowanie innych chłopskich posłów podnoszących na forum sejmu problemy z terenu własnego okręgu

50 Tenże, *Obywatele, Wyborcy!*, „Wyzwolenie” 1920, nr 33, s. 365.

51 W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1939*, Warszawa 2011, s. 88–89.

52 SSSU nr 177, 22 X 1920 r., łam 20.

wyborczego. Wydaje się jednak, że w tym też tkwiła istota postrzegania i wypełniania przez Stolarskiego roli parlamentarzysty, z jednej strony reprezentującego interesy lokalnego społeczeństwa, a z drugiej stojącego na straży dobra publicznego⁵³.

Aktywność w samorządzie oraz organizacjach społecznych

Podobnie jak w okresie I wojny światowej w pierwszych latach niepodległości Stolarski prowadził intensywną działalność w organizacjach rolniczych i spółdzielczych. Wzmocnił swoją pozycję jednego z liderów Centralnego Związku Kółek Rolniczych, wszedł również w skład Zarządu Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych, a swoją wiedzą i doświadczeniem z zakresu rolnictwa dzielił się, pomimo licznych obowiązków służbowych, zarówno z kolegami z kółka rolniczego w Sługolicach, jak i czytelnikami prasy rolniczej⁵⁴.

Równoległe z aktywnością polityczną oraz pracą w organizacjach społecznych i gospodarczych na forum ogólnopolskim, Błażej Stolarski prowadził ożywioną działalność w samorządzie powiatu brzezińskiego. Od roku 1919 pełnił funkcję radnego w sejmiku powiatowym w Brzezinach, a w latach 1921–1922 również obowiązki członka wydziału powiatowego. Znalazł się zatem w gronie takich działaczy, jak: Wincenty Witos, Józef Putek, Jakub Bojko, Aleksander Średniawski i Andrzej Czapski, którzy nie zrezygnowali z funkcji radnych w samorządzie, pomimo jednoczesnego piastowania eksponowanych stanowisk we władzach państwowych lub strukturach partyjnych⁵⁵.

W kontekście pracy w samorządzie warto wspomnieć o przedsięwzięciu, jakie połączyło więzami przyjaźni pierwszego z ostatnim ministrem rolnictwa II Rzeczypospolitej. Było nim założenie męskiej szkoły rolniczej i fermy w Czarnocinie, których kierownictwo objął Juliusz Poniatowski. Miała to być wspólna inwestycja powiatów łódzkiego i brzezińskiego, a jej głównym orędownikiem w brzezińskim sejmiku powiatowym stał się Błażej Stolarski toczący boje w kwestii wystąpienia o pożyczkę ze Skarbu Państwa i zasiłek z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych na budowę szkoły rolniczej. Współpraca zakończyła się sukcesem i otwarcie męskiej szkoły rolniczej w Czarnocinie nastąpiło 24 I 1924 r.⁵⁶

53 P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 135, 138–141.

54 Tamże, s. 186–187.

55 A. Luczak, *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 45; P. Perzyna, *Błażej Stolarski – sylwetka...*, s. 809.

56 Tenże, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 170–171.

W pierwszych latach niepodległości Stolarski kontynuował także działalność oświatową. Pełnił obowiązki głównego opiekuna publicznej szkoły powszechnej w Sługocicach, a pod koniec 1920 r. na osobistą prośbę powiatowego inspektora szkolnego, z uwagi – jak sam zapewniał – na trudną sytuację oświaty w gminie Będków, przyjął nominację na członka miejscowego Dozoru Szkolnego, do zadań którego należała kontrola nad przestrzeganiem obowiązku szkolnego oraz przygotowywanie projektów planów finansowych dla szkół na terenie gminy. Wspomniany organ nadzoru nad oświatą już 6 stycznia następnego roku powierzył mu stanowisko prezesa. W okresie pełnienia tej funkcji (1921–1922) kierowany przez Stolarskiego dozór przygotował m.in. projekt zmiany sieci oświatowej i wznoszenia gmachów szkolnych w gminie⁵⁷.

Wszystkie zaprezentowane dokonania gospodarza ze Sługocic świadczą niezbicie, że u progu niepodległości wkroczył on do kręgu elity politycznej i władzy Rzeczypospolitej Polskiej. Był to najlepszy okres w jego karierze partyjnej i parlamentarnej. Błażej Stolarski nie miał jednak osobowości przywódcy, wodza i ideologa, gdyż osiągnięcie tego poziomu wymagało charyzmy, błyskotliwości i ugruntowanej poprzez wieloletnią naukę wiedzy. Wspomnianych cech, niestety, nie posiadał. Jego żywiołem stała się przede wszystkim aktywność w sferze społecznej i gospodarczej. Stolarski rozumiał ją i głównie z niej czerpał satysfakcję. To ona gwarantowała mu uznanie w partii oraz rozkwit kariery politycznej w okresie I wojny światowej i w wolnej Polsce, a w konsekwencji udział w budowie prawnych i instytucjonalnych fundamentów państwowości odradzającej się Rzeczypospolitej.

Aktywność społeczna i gospodarcza prezesa PSL „Wyzwolenie”, oprócz inicjowania i prowadzenia przedsięwzięć zmierzających do intensyfikacji rolnictwa i podniesienia poziomu życia na wsi, miała także inny głębszy, państwowotwórczy podtekst. Było nim wychowanie obywatelskie chłopów przygotowujące ich do świadomego i pożytecznego dla ogólnego dobra uczestnictwa w życiu danej społeczności i państwa. Przejawiało się

57 Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, Oddział Zbiorów Specjalnych, Rękopisy Błażeja Stolarskiego, sygn. 6496, bp., Pismo prezesa Dozoru Szkolnego gminy Będków do powiatowej rady szkolnej z 22 X 1921 r.; tamże, Odpis wniosku uchwalonego na posiedzeniu Dozoru Szkolnego gminy Będków w dniu 7 I 1922 r.; tamże, Wyciąg z protokołu posiedzenia Dozoru Szkolnego gminy Będków w dniu 7 I 1922 r.; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, Akta Gminy Będków, sygn. 40, bp., Pismo prezesa Dozoru Szkolnego gm. Będków do rady gminnej w Będkowie z 16 I 1922 r. w sprawie sieci szkolnej; M. Pęcherski, M. Świątek, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1977. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1978, s. 34.

ono m.in. w kształtowaniu w nich postaw przywiązania do niepodległej ojczyzny, przy jednoczesnym zobowiązaniu ich do wypełniania obowiązków wobec państwa w postaci płacenia podatków i danin oraz oddawania rekrutów do wojska. Wspomniane działania Stolarskiego wynikały nie tyle z jego skłonności do moralizatorstwa, ale były efektem niskiego poziomu świadomości społecznej, historycznej i narodowej chłopów. Z drugiej strony warto zauważyć, że idea służby społecznej, wznoszenia się ponad podziały społeczne i polityczne dla dobra kraju świadczyły o postawie gospodarza ze Sługocic jako wysokiej rangi państwowcu. W tym pozytywistycznym nastawieniu tkwił też jego właściwie pojmowany patriotyzm⁵⁸.

Podsumowaniem dokonań Błażeja Stolarskiego w latach wojny i pierwszych trzech miesiącach budowy suwerennej Polski stała się deklaracja programowa odczytana przez niego, jako pierwszego włościanina występującego w polskim Sejmie Ustawodawczym, podczas czwartego posiedzenia Izby w dniu 22 II 1919 r.:

Narody istnieją, rosną, rozwijają się lub upadają – zależnie od sił i formy swego politycznego ustroju, a także od cnoty i wartości swych obywateli. Toteż będziemy się starali, aby prawa przez nas na tym Sejmie uchwalone gruntowały rozwój wszystkich dobrych czynników w narodzie, aby w Ojczyźnie naszej każdy obywatel mógł dać z siebie jak najwięcej dobra na użytek całości⁵⁹.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że głoszonemu przesłaniu gospodarz pozostał wierny do końca istnienia II Rzeczypospolitej.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Akt Nowych
Centralne Towarzystwo Rolnicze
- Archiwum Państwowe w Krakowie
Naczelny Komitet Narodowy
- Archiwum Państwowe w Łodzi
Zbiór druków i pism ulotnych
- Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim. Oddział w Tomaszowie Mazowieckim
Akta Gminy Będków
- Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego
Frankowski T., *Próby opanowania ruchu chłopskiego przez Narodową Demokrację w Królestwie Polskim. Narodowy Związek Chłopski*, Warszawa 1961, maszynopis.

⁵⁸ P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939...*, s. 426.

⁵⁹ SSSU, nr 4, 22 II 1919 r., łam 109.

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, Oddział Zbiorów Specjalnych
Rękopisy Błażeja Stolarskiego
Zespół Szkolno-Gimnazjalny w Będkowie
Goliński W., *Kronika szkolna 7. klasowej Szkoły Powszechnej w Będkowie, gm. Będków, pow. brzeziński Okręgu Szkolnego Łódzkiego*, [b.m.], rękopis.

Źródła drukowane

Dąbrowska M., *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 1997.
Dziennik Praw Państwa Polskiego 1919
„Polak” 1916
„Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskim” 1917
Sprawozdania stenograficzne posiedzeń Sejmu Ustawodawczego 1919, 1920
„Wyzwolenie” 1918, 1919, 1920, 1935, 1936

Opracowania

Badziak K., *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do załamania państwa polskiego: listopad 1918–czerwiec 1920*, Łódź 2004.
Bogusławski A., *Ruch ludowy w czasie wojny 1914–1918 w Królestwie Polskim w świetle wspomnień*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1959, nr 1.
Borkowski J., *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1, Warszawa 1987.
Giza S., *Błażej Stolarski 1880–1939*, [w:] *Przywódcy ruchu ludowego. Szkice biograficzne*, red. A. Więzikowa, Warszawa 1968.
Holzer J., Molenda J., *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967.
Honowski F., *Parlament i rząd w Polsce niepodległej. Część prawno-polityczna. Słowo wstępne, rok 1918*, Warszawa 1938.
Honowski F., *Prawno-polityczne dążenia wsi polskiej na tle literatury ludowej: rok 1918–1938*, Warszawa 1939.
Kisielewski T., *Heroizm i kompromis. Portret zbiorowy działaczy ludowych*, cz. 2, Warszawa 1979.
Klimek J., *Park Amunicyjny Legionów Polskich w Łodzi*, „Niepodległość” 1934, t. 9.
Konefał J., *Aleksander Zawadzki – „Ojciec Prokop” (1859–1926)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1986, nr 26.
Łuczak A., *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych 1918–1939*, Warszawa 1973.
Marszałek P.K., *Najwyższe władze wojskowe w systemie ustrojowym II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2011.
Marszałek P.K., *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawno historyczne*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 2758, Prawo CCXCIV, Wrocław 1995.
Mieczkowski A., *Błażej Stolarski 1880–1939. Życie, działalność, poglądy*, Lublin 1998.
Molenda J., *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915–1918*, Warszawa 1965.
Paczkowski A., *Wincenty Witos, premier rządu polskiego 24 VII 1920–13 IX 1921, 28 V–14 XII 1923, 10 V–14 V 1926*, [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław 1992.
Pająk J., *Orząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, Kielce 2003.
Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985.
Perzyna P., *Błażej Stolarski 1880–1939. Biografia społecznika, działacza gospodarczego i polityka*, Łódź–Warszawa 2017.
Perzyna P., *Błażej Stolarski. Droga do awansu cywilizacyjnego chłopu polskiego w latach 1900–1918*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1997, t. 60.
Perzyna P., *Błażej Stolarski – sylwetka działacza wszechstronnego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 2018, nr 37.

- Pęcherski M., Świątek M., *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1977. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1978.
- Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1914–1939*, Warszawa 2011.
- Samuś P., *Życie polityczno-społeczne*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, red. B. Baranowski i J. Fijałek, Warszawa–Łódź 1988.
- Socha J., *Błażej Stolarski (1880–1939). Szkic do biografii*, [w:] *Z dziejów ruchu ludowego w regionie łódzkim*, red. W. Piątkowski, Warszawa 1992.
- Stolarski B., *Chłop a reformy rolne*, Warszawa 1919.
- Stolarski B., *Działacz społeczny na wsi*, „Wyzwolenie” 1936, nr 30.
- Stolarski B., *Działacz społeczny na wsi*, „Wyzwolenie” 1936, nr 31.
- Stolarski B., *Jakie winno być współdziałanie wójta i pisarza*, „Wyzwolenie” 1918, nr 57.
- Stolarski B., *Kilka uwag o naszej gminie*, „Wyzwolenie” 1918, nr 35.
- Stolarski B., *Obywatele, Wyborcy!*, „Wyzwolenie” 1920, nr 33.
- Stolarski B., *Orka*, „Wyzwolenie” 1935, nr 26.
- Stolarski B., *Po wyborach*, „Wyzwolenie” 1919, nr 5.
- Stolarski B., *Ślucogóce. Obraz życia i pracy jednej wioski*, Warszawa 1925.
- Stolarski F., *Towarzystwo „Uczelnia Polska” im. Kościuszki w Będkowie*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1972, nr 14.
- Stolarski B., *Związek drobnych rolników*, „Przewodnik Kółek i Spółek Rolniczych w Królestwie Polskim” 1917, nr 7.
- Thugutt S., *Autobiografia*, Warszawa 1984.
- Zieliński H., *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1982.

Streszczenie: Celem artykułu jest omówienie udziału Błażeja Stolarskiego w budowie zrębów niepodległej Rzeczypospolitej w okresie I wojny światowej i kadencji Sejmu Ustawodawczego, na trzech uzupełniających się płaszczyznach aktywności. Pierwsza odnosi się do działalności konspiracyjnej oraz rozwoju kariery politycznej i parlamentarnej Stolarskiego, członka Polskiej Organizacji Wojskowej, Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, ministra rolnictwa w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego, a także prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i szefa jego frakcji parlamentarnej. Drugi obszar jego zainteresowań, szczególnie istotny w momencie odbudowy tożsamości narodowej i instytucji suwerennego państwa, odnosi się do kwestii związanych z szerzeniem oświaty w społeczeństwie, tworzeniem na wsi szkół i bibliotek oraz rozwojem samorządu powiatowego. Trzecia sfera zaangażowania Błażeja Stolarskiego wiąże się z jego pracą w organizacjach społecznych i gospodarczych, w szczególności w Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Aktywność na tym ostatnim polu miała głębszy państwowotwórczy podtekst, sprowadzający się do kształtowania wśród chłopów postaw przywiązania do niepodległej ojczyzny przy jednoczesnym zobowiązaniu ich do wypełniania obowiązków wobec państwa.

Słowa kluczowe: Błażej Stolarski, I wojna światowa, niepodległość

Summary: The aim of the article is to present Błażej Stolarski's participation in the creation of basis of an independent republic during World War I and the term of office of the Legislative Parliament on three complementary levels of activity. The first one refers to the conspiratorial activity and the development of political and parliamentary career of Stolarski as a member of the Polish Military Organisation and of the Provisional Council of State of the Kingdom of Poland, the Minister of Agriculture in the government of Jędrzej Moraczewski, as well as the president of the Polish People's Party "Wyzwolenie"

['Liberation'] and the head of its parliamentary faction. The second area of his interest, particularly relevant at the time of the reconstruction of the national identity and the institution of a sovereign state, concerns the issues related to the spread of education in society, the establishment of schools and libraries in the countryside and the development of district self-government. The third sphere of Błażej Stolarski's involvement is related to his work in social and economic organisations, in particular in the Central Association of Agricultural Societies. Activity in the latter field had a deeper state-forming subtext, which came down to the formation of attitudes of attachment to an independent homeland among peasants, while obliging them to fulfil their state obligations.

Keywords: Błażej Stolarski, World War I, independence

BARBARA JANUSZKIEWICZ

ORCID: 0000-0002-7636-093X

JANUSZKIEWICZB@WP.PL



Narodowy Uniwersytet im. Iwana Ohijenki w Kamieńcu Podolskim
Wydział Filologii Obcej
Katedra Filologii Słowiańskiej i Językoznawstwa Ogólnego*

Tworzenie polskich kołchozów narodowościowych w ramach kolektywizacji rolnictwa na Podolu w latach 20. i 30. XX w. Przyczynek do dziejów rolnictwa na radzieckiej Ukrainie

Creating Polish National Collective Farms as a Part of Collectivization of Agriculture in Podole in the 1920s and 1930s. Contribution to the History of Agriculture in Soviet Ukraine

Wprowadzenie

Przymusowa kolektywizacja rolnictwa, wpisująca się w myśl polityki leninowsko-stalinowskiej i będąca jednym z jej zasadniczych celów, które w myśl *Manifestu komunistycznego* Karola Marksa i Fryderyka Engelsa „mogą być osiągnięte jedynie przez obalenie przemocą całego dotychczasowego ustroju społecznego”¹, została przeprowadzona w ZSRR na ogromną skalę. Terror zaś stał się jednym z podstawowych narzędzi służących do zmiany stosunków własnościowych i sposobu gospodarowania w rolnictwie. Proces kolektywizacji objął obszar Ukrainy, w tym rzesze Polaków na Podolu zamieszkujących te ziemie od pokoleń. Sam proces przekształcania indywidualnych gospodarstw w spółdzielnie rolnicze przebiegał w kilku etapach. W efekcie doprowadził on do załamania produkcji rolnej oraz wielkiego głodu na Ukrainie. Specyficznym działaniem władz komunistycznych w walce o kolektywizację było tworzenie rad wiejskich i kołchozów narodowościowych.

* Кам'янець-Подільський Національний університет ім. Івана Огієнка, Факультет іноземної філології, Кафедра слов'янської філології та загального мовознавства

1 K. Marks, F. Engels, *Manifest Komunistyczny*, Warszawa 1948, s. 78.

Tematyka kolektywizacji rolnictwa oraz represji antypolskich na Ukrainie w czasach stalinowskich doczekała się w ostatnich trzech dekadach szeregu publikacji naukowych. Wśród opracowań polskojęzycznych na pierwszym miejscu należy wymienić monografię Roberta Kuśnierza², która w sposób w miarę pełny prezentuje problematykę kolektywizacji i wielkiego głodu na Ukrainie. Należy również zwrócić uwagę na prace Mikołaja Iwanowa³, Henryka Strońskiego⁴ czy Romana Dzwonkowskiego⁵. Z opracowań ukraińskojęzycznych nie można pominąć ważnej pracy Stanisława Kulczyckiego, badacza ukraińskiego, który jako pierwszy, już w latach 80. XX w., wydał monografię o tragedii wsi ukraińskiej i zwrócił uwagę na ludobójczy charakter stalinowskiej polityki wobec wsi i chłopów ukraińskich w latach 30. XX stulecia⁶. Warto także przywołać publikacje Leonida Misinkiewicza⁷ dotyczące polskiej mniejszości w obwodzie chmielnickim. Niezwykle cennym źródłem informacji na temat procesu tworzenia produkcyjnych spółdzielni rolniczych jest zbiorowa praca wydana przez Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej (Український інститут національної пам'яті України) poświęcona ofiarom Wielkiego Głodu⁸. Autorzy na podstawie zbiorów Państwowego Archiwum Obwodu Chmielnickiego dokonali opisu przebiegu oraz następstw kolektywizacji na Podolu.

Badania dotyczące sytuacji na Ukrainie w latach 30. XX w. zaowocowały również publikacjami źródłowymi. Wśród wydawnictw polskojęzycznych

- 2 R., Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929–1933)*, Toruń 2005.
- 3 M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa 1991.
- 4 H. Stroński, *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929–1939*, Warszawa 1998; tenże, *Nieudany eksperyment. Treść, formy i skutki sowietyzacji ludności polskiej na Ukrainie w latach 20. i 30. XX wieku*, [w:] *Polska droga do Kazachstanu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Żytomierz 12–14 października 1996 r.*, Warszawa 1998.
- 5 R. Dzwonkowski, *Głód i represje wobec ludności polskiej na Ukrainie (1932–1933, 1946–1947)*, „Teki Komisji Historycznej” Polska Akademia Nauk Oddział w Lublinie 2012, vol. IX, s. 203–222. Dostępny w internecie: <https://journals.pan.pl/Content/92799/mainfile.pdf?handler=pdf>. (dostęp: 15 maja 2020); tenże, *Marchlewszczyzna*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 11, Lublin 2006.
- 6 Polskie wydanie monografii ukazało się dzięki Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, zob. S. Kulczycki, *Hołodomor. Wielki głód na Ukrainie w latach 1932–1933 jako ludobójstwo – problem świadomości*, przekład B. Salej, Wrocław 2008.
- 7 Л. Місінкевич, *Єврейська і польська національні меншини Поділля (20–30-ті рр. ХХ століття)*, Поділля 2001; tenże, *Реабілітація жертв політичних репресій в Україні (друга половина ХХ – початок ХХІ століття)*, Хмельницький 2009; tenże, *Польські сільські ради на Поділлі в 1920–1930-ті роки*, [w:] *Поляки на Хмельниччині: погляд крізь віки. Збірник наукових праць за матеріалами міжнародної конференції (23–24 червня 1999 року)*, Хмельницький 1999; tenże, *Процеси реабілітації в Україні жертв політичних репресій радянської доби*, [w:] *Реабілітовані історією. Хмельницька область*, т. 27, Хмельницький 2015; Л. Місінкевич, *Коренизація і національні меншини Поділля у 20–30-х рр. ХХ століття*, [w:] *Реабілітовані історією. Рідний Край*, Київ 1999.
- 8 *Національна Книга пам'яті жертв Голодомору 1932–1933 рр. В Україні. Хмельницька область*, Хмельницький 2008.

na uwagę zasługuje wydawana przez Południowo-Wschodni Instytut Naukowy seria *Polacy na Ukrainie*⁹. Szczególnie ważnym dla poznania losów ludności ukraińskiej i polskiej w latach 30. XX stulecia są wspomnienia zebrane przez Piotra Jaszczuka, opublikowane w Kijowie i Nowym Jorku w roku 1999¹⁰, dotyczące dramatycznej sytuacji ludności na Ukrainie radzieckiej w okresie przemian na wsi i wielkiego głodu z początku lat 30.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie zasad i skutków wprowadzania kolektywizacji na Podolu, ukazanie procesu tworzenia wiejskich rad i kołchozów narodowościowych. W artykule opisano akty prawne, na mocy których wdrażano zmiany w rolnictwie, ogólny zarys przebiegu kolektywizacji na Podolu oraz zaprezentowano formy uspołdzielczania rolnictwa w okręgu kamieniecko-podolskim.

Założenia programowe i podstawy prawne kolektywizacji

W listopadzie 1918 r. przywódca rosyjskich komunistów Włodzimierz Lenin wskazał, że źródłem wyzysku na wsi byli bogaci chłopcy –

kułacy i pasożyci wiejscy, którzy z bogacili się na wojnie, którzy wykorzystywali głód, aby sprzedać po bajecznych cenach zboże, chowali je spodziewając się nowej wyższości cen, i wszelkimi sposobami starają się teraz z bogacić na niedoli, na głodzie wiejskich biedaków i miejskich robotników. [...] kułacy i pasożyci – to nie mniej straszny wróg niż kapitaliści i obszarnicy¹¹.

Nawoływał więc do rozprawienia się z wrogiem i przestrzegał: „jeżeli kułak pozostanie nietknięty, jeżeli nie zwyciężymy pasożytów, to niechybnie powróci znów car i kapitalista [...] rewolucja nieuchronnie ponosi klęskę, jeżeli chłopstwo nie zwycięży kułackiego panowania”¹². Środkiem do osiągnięcia celu, poza rozprawieniem się z kułakami, miały być komuny, uprawa zespołowa, stowarzyszenia chłopskie. Od 1921 r. w celu zapobieżenia głodowi, który zebrał w kraju kilkumilionową rzeszę ofiar, W. Lenin, a po jego śmierci Józef Stalin, odeszli od realizacji nakreślonego wcześniej planu kolektywizacyjnego. W ramach Nowej Ekonomicznej Polityki zaczęto odbudowywać radzieckie rolnictwo. Kres temu procesowi położyły

9 *Polacy na Ukrainie*, red. S. Stępień, t. 1–11: *Lata 1917–1939*, Przemysł 1998–2019.

10 П. Ящук, *Портрет Темряви. Свещення, документа і матеріали (у двох книгах)*, т. 1–2, Київ–Нью Йорк 1999.

11 W. Lenin, *Przemówienie do delegatów Komitetów Biedoty Obwodu Moskiewskiego, 8.XI.1918*, [w:] tenże, *O spółdzielczości produkcyjnej na wsi*, Warszawa 1949, s. 10–11.

12 Tamże, s. 12–13.

decyzje z końca lat 20. o intensywnej industrializacji, która w krótkim czasie miała doprowadzić do uniezależnienia i samowystarczalności ZSRR. Nowa polityka przyspieszyła przemiany ustrojowe na wsi. Jej obraz miał zostać zmieniony przez szybkie przekształcenie gospodarstw indywidualnych w duże, zmechanizowane gospodarstwa kołchozowe. W tym czasie pojawiły się problemy w zaopatrzeniu rynku, za które odpowiedzialnością władze obarczyły chłopstwo. W konsekwencji stało się to jedną z przyczyn podjęcia na początku października 1929 r. decyzji o powszechnej kolektywizacji rolnictwa. Wykładnię działania w tym zakresie J. Stalin przedstawił na łamach „Prawdy” 7 XI 1929 r. Trzy dni później oficjalną decyzję ogłosiło plenum Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) – WKP(b), a plan masowej kolektywizacji, który miano zrealizować w ciągu półtora do dwóch lat opracowała powołana w grudniu komisja¹³.

Podstawą urzeczywistniania polityki kolektywizacji na Ukrainie stał się dekret Ogólnoukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego z 26 V 1919 r. *O socjalistycznym gospodarowaniu ziemią i środkach przejścia na rolnictwo socjalistyczne* oraz późniejsze uchwały WKP(b). W grudniu 1927 r. przyjęto rezolucję *O pracy na wsi*, a 5 I 1930 r. uchwalono postanowienie Komitetu Centralnego WKP(b) *O tempie kolektywizacji i środkach pomocy państwa w budowaniu kołchozów*. Zniszczeniu zamożnego chłopstwa, w tym ukraińskiego jako klasy kułaków, miały służyć dyrektywy KC WKP(b): *O wzroście dostaw zboża* z 6 I 1928 r.¹⁴ Stosowanie represji wobec chłopstwa przybrało charakter najbardziej masowy po ukazaniu się uchwały Biura Politycznego KC WKP(b) *O przedsięwzięciach zmierzających do likwidacji kułackich gospodarstw w rejonach przyspieszonej kolektywizacji* z 30 I 1930 r. Dzień później, 1 II 1930 r., wydano postanowienie Zjednoczonego Zarządu Państwowo-Politycznego (OGPU) przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR *O środkach dotyczących zmiany socjalistycznej przebudowy gospodarstw wiejskich w rejonach przyspieszonej kolektywizacji i walki z kułactwem*¹⁵. Mechanizm i technologię „rozkułaczania” zawarto w rozkazy OGPU nr 44/21 z 2 II 1930 r. *O środkach likwidacji kułactwa jako klasy*. W tym ostatnim zawarto złowrogą zapowiedź działań komunistycznej władzy: „w najbliższym czasie kułakowi, zwłaszcza jego bogatej kontrrewolucyjnej

13 R. Conquest, *The Harvest of Sorrow. Soviet collectivization and the terror – famine*, New York–Oxford 1986, s. 87–188.

14 П. Я. Слободянюк, *Голодомори в Україні як засіб винищення Українства*, [w:] *Національна Книга...*, s. 9. Dostępny w internecie: <http://www.memory.gov.ua:8080/data/upload/publication/main/ua/1090/42.pdf> [dostęp: 30 maja 2020].

15 G.P. Cwietkow, *Sowieckie ustawodawstwo i organy represji w latach 20–30. XX wieku*, „Zeslaniec” 2008, nr 33, s. 66.

części, powinien zostać zadany miazdzący cios. Opór kułaka powinien być i będzie ostatecznie złamany”.

W ramach programu kolektywizacyjnego terytorium ZSRR podzielono na regiony i wyznaczono terminy przeprowadzenia akcji: „rejon Powołża (Dolnej Wołgi) zamierzano skolektywizować do jesieni 1930 roku, rejon Centralnego Czarnoziemu i Stepów Ukrainy – do jesieni 1931 r., lewo-brzeżną Ukrainę do wiosny 1932 r., rejony Północy i Syberii – do roku 1933”¹⁶.

Jak pisał Romuald Turkowski:

Stalin ogłosił początek „nowej rewolucji”, podkreślając konieczność szybkiego tempa kolektywizacji rolnictwa. [...] owej „odgórnjej rewolucji” towarzyszyły dwa zjawiska: „rozkułaczanie” i tworzenie kółchozów. Rozkułaczanie miało dostarczyć bazy materiałowej dla kolektywizacji; do połowy 1930 roku „rozkułaczono” ponad 320 tysięcy gospodarstw, a ich mienie przekazano kółchozom, jako wkład parobków i biedoty; likwidacja kułaków pozbawiła wieś najbardziej przedsiębiorczych i niezależnych chłopów, oraz – co równie istotne – osłabiła ducha oporu mieszkańców wsi¹⁷.

Rozkułaczanie i kolektywizacja na Ukrainie

Przystępując do realizacji planu rozwoju przemysłowego kraju realizowanego w ramach pierwszego planu pięcioletniego, wykorzystując przepisy z początku 1930 r., przystąpiono do rozkułaczania wsi. J. Stalin, jak zgodnie twierdzą historycy, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że nakazana przez niego likwidacja kułactwa oznaczała wyrok śmierci na miliony ludzi¹⁸. Zaliczenie do grupy „kułaków”, „podkułaczników” czy „wrogów ludu” na wsi nie opierało się na kryteriach majątkowych, np. posiadaniu przez nich własności rolnej o określonym obszarze czy uzyskiwanych dochodach. Byli do nich kwalifikowani zarówno posiadacze dużych gospodarstw, jak i umierający z głodu nędzarze, osoby posiadające lepszą chatę czy praktykujący wiarę¹⁹. W praktyce o tym, kto jest kułakiem, decydowało państwo. Policja państwowa otrzymała uprawnienia do sprawdzenia całej populacji wiejskiej na terenie kraju. Z kolei tak zwane trójki – składające się z funkcjonariusza policji, miejscowego przywódcy partyjnego

16 M. Smoleń, *Kolektywizacja rolnictwa w ZSRR*, [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, Radom 2002, s. 228.

17 R. Turkowski, *Przejawy propagowania radzieckiego modelu gospodarowania na wsi przez komunistyczny aparat propagandowy w Polsce w latach 1948–1956*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 2019, nr 35, s. 140.

18 F. Bernaś, J.E. Wilczur, *Piekielny krąg. Z dziejów CZEKA, GPU, NKWD*, Warszawa b.r.w., s. 70–73.

19 R. Dzwonkowski, *Głód...*, s. 206.

i prokuratora – miały prawo do decydowania o nakładanych na chłopów represjach, do których należały zesłanie i śmierć. Jeden z lokalnych działaczy partyjnych przyznawał: „Podczas plenów wiejskiej rady tworzymy kułaków według własnego uznania”²⁰. Na władzach lokalnych spoczywał obowiązek wykonywania norm wyznaczających zakres eliminacji indywidualnych gospodarstw chłopskich oraz intensywności usuwania ze wsi bogatszych gospodarzy oraz wszystkich chłopów opierających się kolektywizacji.

W pierwszych czterech miesiącach 1930 r. z radzieckiej Ukrainy przymusowo wywieziono 113,6 tys. ludzi zakwalifikowanych jako kułaków. Oznaczało to opróżnienie około trzydziestu tysięcy chat chłopskich. Ogółem spośród 1,7 mln osób deportowanych do osad specjalnych na Syberii w europejskiej części ZSRR i w Kazachstanie około 300 tys. stanowili chłopci ukraińscy²¹.

Drugim elementem zmian dokonywanych na wsi radzieckiej była likwidacja gospodarstw indywidualnych i tworzenie kołchozów przejmujących całość dotychczasowego majątku chłopów. Działania władz komunistycznych spotkały się z niezadowolaniem chłopów, wśród których szerzyły się bierny opór i bunty. Padały ofiary śmiertelne. Reakcją na przymus kolektywizacyjny była przeprowadzana przez chłopów rzeź inwentarza żywego, zapobiegająca przejmowaniu go przez kołchozy²². Zakładanie kołchozów spotkało się z największym oporem ludności na radzieckiej Ukrainie. Dotyczyło to szczególnie ludności polskiej skupionej w trzech obwodach: kamieniecko-podolskim, winnickim i żytomierskim.

Radzieckie eksperymenty narodowo-gospodarcze wobec Polaków na Ukrainie

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i ustanowieniu granicy między Rzeczpospolitą i Rosją radziecką, część ludności polskiej znalazła się poza granicami państwa na terenach zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Według oficjalnych źródeł liczbę Polaków na Ukrainie obliczano na powyżej 476,4 tys. W latach 20. XX w. władze radzieckie zdecydowały się na prowadzenie polityki narodowościowej w imię lansowanego w ówczesnej propagandzie hasła „Kraju Rad jako państwa bez ucisku narodowego” oraz powtarzanego przez ludowego komisarza do spraw narodowości w rządzie

20 Cyt. za: T. Synder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przekład B. Pietrzyk, Kraków 2018, s. 52.

21 Tamże, s. 53–54.

22 J. Luszniwicz, *Gospodarka radziecka w latach 1917–1941*, [w:] *Powszechna historia gospodarcza 1918–1991*, pod red. W. Morawskiego, Warszawa 1994, s. 102.

centralnym J. Stalina frazesu o „jedności w różnorodności”. Rzeczywistym celem polityki narodowościowej bolszewików wobec Polaków była ich sowietyzacja²³. W roku 1925, w ramach polityki zakorzenienia komunizmu, na obszarze radzieckiej Ukrainy utworzono Polski Rejon Narodowościowy ze stolicą w Marchlewsku we wschodniej części Wołynia, gdzie według spisu z 1926 r. mieszkało 41 tys. ludzi, w tym 28 tys. Polaków. Sowietyzacji tamtejszej ludności narodowości polskiej, realizowanej przy pomocy polskich komunistów zamieszkujących te tereny, miały służyć: „tworzenie szkolnictwa polskiego, wydawanie gazet i książek polskojęzycznych, wydzielenie narodowościowych rad wiejskich w polskich wsiach, powstanie polskich biur przy komitetach partyjnych, powołanie polskich klubów robotniczych i innych instytucji kulturalno-oświatowych”²⁴.

Podejmowana w latach 20. polityka kolektywizacji polegająca na tworzeniu na początku komun, a potem kołchozów, nie powiodła się. Odsetek skolektywizowanych gospodarstw we wsiach polskich przez długi czas był na niskim poziomie. Zaważyło na tym, z jednej strony, negatywne nastawienie ludności do tej formy organizacji gospodarstw, z drugiej zaś kolektywizacji nie sprzyjał system chutorów. Pierwszy kołchoz powstał na Marchlewszczyźnie dopiero w 1929 r. Dwa lata później, w wyniku nowej polityki kolektywizacyjnej i walki z kułactwem, było ich 26. Skolektywizowano wówczas 16% gospodarstw²⁵.

Na początku lat 30. władze komunistyczne planowały utworzenie jeszcze jednego, poza Marchlewszczyzną (i Dzierżyńszczyzną na Białorusi), polskiego rejonu narodowościowego. Stolicą rejonu miała zostać wieś Hreczany na Podolu, gdzie 100% ludności stanowili Polacy. W ramach planowanej jednostki za zgodą władz centralnych za jedno z podstawowych kryteriów w określeniu przynależności narodowej uznano czynnik religijny (katolicyzm). Istotnym elementem, który w zamyśle twórców projektu miał skłonić władze komunistyczne do zaakceptowania planu, był stosunkowo wysoki w tym okresie, w porównaniu z Marchlewszczyzną, poziom kolektywizacji na tym terenie oraz znaczący udział robotników polskiego

23 Szerzej zob.: M. Iwanow, dz. cyt.; J. M. Kupczak, *Polacy na Ukrainie w latach 1921–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Politologia” 1994, t. XII; H. Stroński, *Nieudany eksperyment...*, s. 7–23; *Polacy na Ukrainie*, t. 9: *Zbiór dokumentów*, cz. 1: *Lata 1917–1939*, Przemysł 2019, s. 8.

24 H. Stroński, *Marchlewszczyzna. Rzecz o Polskim Rejonie Narodowościowym na Ukrainie w latach 1925–1935*, „Echa Przeszłości” 2017, t. XVIII, s. 249. Położenie Marchlewszczyzny, jak potocznie nazywano polski rejon narodowościowy, w pobliżu granicy z Rzeczpospolitą miało w zamyśle radzieckich władz stanowić element polityki komunistycznego oddziaływania na mieszkających po drugiej stronie granicy Polaków. Nad całością programu tworzenia „polskiego społeczeństwa socjalistycznego” miały czuwać partia bolszewicka i działające w jej strukturze polskie biura. Tamże, s. 251.

25 H. Stroński, *75 lat temu na Ukrainie... o represjach stalinizmu wobec Polaków w latach 30. XX wieku*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2013, nr 4, s. 93.

po pochodzenia w zakładach kolejowych w Hreczanach. Ostatecznie projekt został zaniechany ze względu na zmianę polityki narodowościowej partii bolszewickiej. Wydaje się, że na ostateczne odstąpienie od realizacji projektu mogły również wpłynąć: stan zaawansowania kolektywizacji oraz brak wyraźnych efektów w sowietyzacji ludności polskiej na Marchlewszczyźnie²⁶.

W 1929 r. skolektywizowane gospodarstwa rolne zajmowały na terenie Ukrainy zaledwie 8,8% powierzchni ziem rolnych. Komuniści uznali za głównego winowajcę tego stanu rzeczy kułaków, którzy stanowili według nich podstawowe źródło oporu przed uspołecznieniem gospodarstw. Chcąc złamać niezależność ekonomiczną chłopstwa, władze centralne przyjęły postanowienie o siłowym rozwiązaniu problemu kolektywizacji. Drogą do tego miało być rozkułaczanie, czyli pozbawienie ich ziemi, zabudowań, inwentarza oraz wszelkiego majątku ruchomego, co stanowić miało załączek przyszłego kołchozu, do którego mogliby przyłączyć się tzw. biedniacy oraz średniacy. Przyjmując kryteria społeczno-ekonomiczne, początkowo do kułaków zaliczano zamożnych gospodarzy posiadających najemną siłę roboczą, dzierżawiących ziemię lub posiadających stosunkowo dużą liczbę zwierząt inwentarskich. Zimą 1930 r. władze komunistyczne określiły nowe zasady rozkułaczania oraz podziału kułaków na trzy kategorie. Do pierwszej kategorii zaliczono rodziny gospodarzy, którzy uczestniczyli w antysowieckich wystąpieniach bądź stawali czynny opór władzy komunistycznej. Zgodnie z wytycznymi, odbierano im ziemię oraz majątek ruchomy, a ich samych skazywano na przesiedlenie do obozu pracy – łagru. Do drugiej grupy zaliczono osoby, które w sposób mniej aktywny przeciwstawiały się władzy sowieckiej. W tym wypadku po odebraniu ziemi i zabudowań przesiedlano ich na Syberię lub na daleką północ ZSRR, dając prawo do zabrania rzeczy osobistych i zapasów żywności. Trzecią grupę stanowili tzw. łagodni kułacy, których po rozkułczeniu nie przyjmowano do kołchozu, ale mogli oni pozostać na Ukrainie, dostając przydziały gospodarstw poza granicami kołchozu²⁷.

W tym samym czasie, w końcu lat 20. XX w., położenie ludności polskiej na Ukrainie, zwłaszcza na terenach przygranicznych z Rzeczpospolitą, komplikowało się. Pogorszenie sytuacji ekonomicznej wskutek stalinowskich eksperymentów narodowo-gospodarczych wywołało wśród Polaków eskalację nastrojów emigracyjnych, pasywność społeczną, protesty i opór. Sprzyjało temu dość dobre poinformowanie ludności wiejskiej, szczególnie wsi nadbużańskich, na temat warunków życia po polskiej stronie granicy oraz panującego tam systemu politycznego i gospodarczego. Jako przykład

26 *Deportacje ludności polskiej do Kazachstanu w 1936 roku. Zarys historyczny*, Warszawa 2016, s. 6.

27 Tamże, s. 14.

narastającego niezadowolenia można przytoczyć sytuację ze wsi Niemyrynce na Proskurowszczyźnie²⁸ na Podolu – doprowadzeni do rozpacz polscy chłopcy z obrazami i chorągwiemi usiłowali całą społecznością przejść rzekę Zbrucz, by w ten sposób dostać się na stronę polską i uciec przed władzą radziecką. Z kolei we wsi Niemyczyńce Polacy rozgromili radę wiejską, wyzwolili rozkułaczonych współmieszkańców i stawili zbrojny opór przedstawicielom władzy. Inni, zwłaszcza mający krewnych w Polsce, składali podania o zgodę na wyjazd do kraju²⁹.

Komuniści w walce o kolektywizację wsi podejmowali różnorodne metody działania. Swoistym zabiegiem stało się tworzenie polskich kołchozów narodowościowych. Działania te przyniosły poprawę poziomu procesu kolektywizacji. Polacy częściej oddawali swe gospodarstwa do wspólnego użytkowania, gdy mogli pracować we własnym gronie, rosła również, w porównaniu do kołchozów mieszanych narodowościowo, wydajność pracy i wysokość płac. Argumentem za tworzeniem odrębnych kołchozów dla ludności polskiej były również negatywne doświadczenia z kołchozów mieszanych, w których narastały animozje i spory pogłębiające się wraz ze zdecydowaniem wrogą postawą lokalnego aparatu partyjnego, z którego usunięto działaczy polskich. Jako zachętę do udziału w kolektywizacji w pasie przygranicznym stosowano dla kołchozów polskich system różnorodnych ulg. Nowe formy zachęty do zrzeszania się nie wyeliminowały dotychczasowych metod – nadal stosowano brutalną przemoc, kontynuowano „przykładowe” rozkułaczanie, pozostawiano rodziny wywiezionych czy zamordowanych kułaków w dramatycznej sytuacji bytowej, bez odzieży, butów i żywności³⁰.

Kolektywizacja na Podolu – polskie kołchozy narodowościowe

Definiując obszar Podola w latach 20. i 30. XX w., należy odnieść się do terenów guberni podolskiej – w latach 1921–1923 jednostki administracyjnej USRR. W roku 1923 utworzono z niej sześć okręgów: hajsyński, kamieniecki, mohylowski, płoskirowski, tulczyński i winnicki. W lutym 1932 r., zgodnie z nowym podziałem administracyjnym znalazły się one w obwodzie winnickim. Przedmiotem rozważań dotyczących kolektywizacji na tym

28 Proskurowszczyzna – obszar w obecnym obwodzie chmielnickim (ukr. Хмельницький, Chmelnycki) w zachodniej części Ukrainy nad górnym Bohem przy ujściu rzeki Płoskiej. Nazwa pochodzi od miejscowości Płoskirów, ukr. Проскурів, Proskuriw (od 1954 r. Chmelnycki). W omawianym okresie był to okręg administracyjny w guberni podolskiej (od 1932 w obwodzie winnickim).

29 H. Stroński, *Nieudany eksperyment...*, s. 27; tenże, *75 lat...*, s. 103.

30 Tenże, *Represje stalinizmu wobec ludności...*, s. 108–109.

obszarze i tworzenia polskich kołchozów narodowościowych będą dwa z nich: płoskirowski i kamieniecki.

W 1924 r. na mocy postanowienia *O wydzieleniu narodowościowych rejonów i rad* władze Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej podjęły decyzję o utworzeniu na Podolu polskich rad wiejskich. Postanowienie dotyczyło ośmiu punktów rejonu płoskirowskiego, kamieniecko-podolskiego i winnickiego. Czynnikiem, który radykalnie przyspieszył proces tworzenia wiejskich rad narodowościowych, była VI sesja Wszchukraińskiego Komitetu Wykonawczego Ukrainy w 1925 r., na której podjęto uchwałę *O oddolnym rejonowaniu*. W wyniku tego postanowienia zmniejszono liczbę osób niezbędną do utworzenia rad wiejskich z 1000 do 500 mieszkańców, a dla całego rejonu z 25 tys. do 10 tys. W rezultacie tych zabiegów ilość rad gminnych na Podolu zwiększyła się³¹.

Okręg kamieniecki (kamieniecko-podolski) zajmował powierzchnię 5 559,6 km² i liczył 724 wioski. Według spisu powszechnego z lat 1925–1926 na jego obszarze mieszkało 25 560 osób pochodzenia polskiego. Dane rejestru ludności budzą wątpliwości. Można przypuszczać, że w sytuacji gdy władzy bolszewickiej zależało na asymilacji mniejszości narodowych, były one zaniżane. Wiadomo, że w 1926 r. podczas powszechnego spisu ludności kwalifikowano Polaków do innych grup etnicznych, najczęściej Ukraińców, uzasadniając: „Polacy są w Polsce, a tu Ukraińcy-katolicy”. Tak przeprowadzony spis wywoływał sprzeciw polskich mieszkańców wsi nie tylko na Podolu³². Były one nieskuteczne.

TAB. 1 Skład wiejskich rad w okręgu kamieniecko-podolskim w latach 1925–1927

Narodowość	1925/1926	%	1926/1927	%
Ukraińcy	4732	88,4	4617	87,5
Żydzi	291	5,4	310	5,9
Polacy	203	3,8	226	4,3
Rosjanie	101	1,9	105	2,0
Inni	27	0,5	16	0,3

Źródło: *Національна Книга пам'яті жертв Голодомору 1932–1933 рр. В Україні. Хмельницька область, Хмельницький 2008*, s. 63.

³¹ А. Л. Місінкевич, *Польські сільські ради на Поділлі...*, s. 308–309.

³² Zob. W. Sergiejczuk, *Represje przeciwko Polakom na Ukrainie w latach 1920–1930 w świetle najnowszych materiałów archiwalnych*, [w:] *Polska droga do Kazachstanu...*, s. 41.



FOT. 1 Chłopska chata na Podolu (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

W okręgu kamieniecko-podolskim w roku 1925 funkcjonowało dwanaście rad narodowościowych, a w końcu roku 1926 istniały już 22 rady, wśród nich 8 stanowiły rady polskie, 13 – żydowskie i 1 – rosyjska³³.

Bezspornie kolektywizacja rolnictwa doprowadziła do biedy ukraińską wieś. Według danych z 1924 r. 68,7% gospodarstw Podola należało do ludzi niezamożnych, 26,7% do średniozamożnych i tylko 4,6% do zamożnych. Kolejnym czynnikiem przyczyniającym się do biedy wśród mieszkańców podolskiej wsi była wysokość opłacanych podatków. Wynikało to również z braku wystarczającej liczby zwierząt wykorzystywanych do prac gospodarczych, np. na dzień 14 I 1925 r. w byłej guberni podolskiej 60,5% gospodarstw nie posiadało zwierząt pracujących w polu. Rok później ich ilość zmniejszyła się do 33%. W 1924 r. w okręgu kamieniecko-podolskim 63,1% dworów nie posiadało zwierząt pracujących w gospodarstwie. Nieco lepszą sytuację notowano w okręgu płoskirowskim, gdzie odsetek ten wynosił 47,1%. Własnymi siłami zwierząt pociągowych mogły one obrobić ziemię stanowiącą 19,4% obszaru należącego do wszystkich dworów. Reszta zwierząt była najmowana, w następstwie czego tylko w 1924 r. 3,8% pól przeznaczonych na zboża ozime nie została obsiana. Do połowy lat 20. na Podolu odnotowano także znaczny spadek pogłowia koni – w 1925 r. było ich 395 tys. podczas gdy w 1913 r. – 565. Wszechobecna bieda zmuszała mieszkańców wsi do poszukiwania lepszego życia w miastach, gdzie najczęściej zostawali bezrobotnymi³⁴.

33 М. Вавринчук, С. Маркова, *Голодомор на Хмельниччині Як результат класово боротьби та соціального експериментаторства більшовиків в 20–30-х роках ХХ століття*, [w:] *Національна Книга...*, s. 63.

34 Tamże, s. 60.

Jak zasygnalizowano wyżej, położenie ludności wiejskiej dodatkowo pogarszały obciążenia finansowe gospodarstw. Należy podkreślić, że podatki nałożone na ludność wiejską były niewspółmiernie wysokie w stosunku do dochodów, a kary za ich niepłacenie bardzo surowe, włącznie z konfiskatą majątku i więzieniem. W latach 1925–1926 podatku w formie pieniężnej nie zapłaciła piąta część gospodarstw wiejskich, czyli wszyscy niezamożni chłopię³⁵.

Na obszarze rejonu kamienieckiego w 1926 r. utworzono polski kolchoz narodowościowy. Posiadane informacje pozwalają na stwierdzenie, że prowadziło go dziesięć polskich rodzin, w sumie 43 osoby. W skład ich gospodarstwa wchodziło 50 dziesięcin ziemi (około 55 ha), osiem koni i siedem krów³⁶.

TAB. 2 Organizacja gospodarstw kolektywnych w okręgu kamienieckim w latach 1921–1927

Forma kolektywnego gospodarstwa	1921	1923	1924	1925	1926	1927	Ilość członków
Gmina (komuna)	–	4	5	6	6	4	182
Spółdzielnie rolnicze	1	43	62	71	52	50	1766
Towarzystwo Wspólnej Uprawy Ziemi	–	–	–	2	12	230	9243
Towarzystwo maszynowo-traktorowe	–	–	–	–	1	21	608
Razem	1	47	67	79	71	305	11 840

Źródło: *Національна Книга пам'яті жертв Голодомору 1932–1933 рр. В Україні. Хмельницька область, Хмельницький 2008*, s. 63.

W początkowych latach kolektywizacji rolnictwa największą popularnością cieszyły się spółdzielnie rolnicze zrzeszające chłopów na zasadzie dobrowolnego członkostwa. Od 1927 r. najwięcej osób należało do Towarzystwa Wspólnej Uprawy Ziemi. Wszystkie z przywołanych w tabeli 2 form kolektywizacji – gminy rolne, spółdzielnie, Towarzystwo Wspólnej Uprawy Ziemi i inne stowarzyszenia – miały na celu jak najszybsze uspołecznienie ziemi w myśl programu rolniczego partii bolszewickiej.

Przyzwyczajeni przez pokolenia do walki z caratem o własną ziemię polscy gospodarze nie chcieli wstępować do kolchozów. W 1932 r., czyli już w trakcie akcji kolektywizacyjnej na sowieckim Podolu, poziom uspołdziel-

³⁵ Tamże, s. 61.

³⁶ A. B. Кушнір, *Польське населення на терені Хмельниччини: сторінки історії*, [w:] *Поляки на Хмельниччині: погляд крізь віки. Збірник наукових праць за матеріалами міжнародної конференції (23–24 червня 1999 року)*, Хмельницький 1999, s. 71.

czenia obejmował średnio 62% ogółu gospodarstw, jednak we wsiach polskich wynosił on tylko 48,3%. Oprócz negatywnej postawy ludności polskiej istotny wpływ na obniżenie stopnia wstępowania do kołchozów miał system chutorów (odosobnionych, niewielkich punktów osadniczych), w których żyła znacząca część polskich gospodarzy.

Na początku lat 30. XX w. część gospodarzy, którzy wcześniej złożyli swój akces do kolektywnych gospodarstw, starała się je opuścić składając odpowiednie pisma do władz. W samym rejonie kamienieckim złożono 280 podań z prośbą o zgodę na wystąpienie z kołchozu. Najczęściej jako powód podawano biedę, brak żywności i niedostatek. Jednak wyjście z kołchozu nie było proste, oddanej ziemi pod uprawy nie zwracano. Chłopi mogli nie otrzymać zwrotu swoich narzędzi pracy oraz zboża pod wysiew. Pomimo to wieśniacy decydowali się na opuszczenie kołchozów. Tylko w rejonie proskuriwskim w 1932 r. 150 rodzin dobrowolnie wyszło z kołchozów, a 250 zostało wykluczonych z powodu tego, iż – jak to nazwano – byli „obcymi agentami”³⁷.

Podobnie niechętny stosunek do kolektywizacji przejawiali mieszkańcy polskiego rejonu narodowościowego, Marchlewszczyzny. W tej sytuacji prowadzona przez komunistów polityka „kija i marchewki” w szybkim tempie doprowadziła do prawie zupełnej kolektywizacji indywidualnych gospodarstw należących do Polaków. W 1931 r. działały zaledwie 63 polskie kołchozy na terenie 170 polskich rad narodowościowych, co świadczyło o niskim stopniu kolektywizacji na tle całej Ukrainy. Jednak już dwa lata później bezwzględna polityka władz komunistycznych doprowadziła do skolektywizowania polskich gospodarstw na poziomie 95–97%³⁸.

Skutki kolektywizacji

Zdaniem historyków, J. Stalin zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że nakazana przez niego „likwidacja kułactwa jako klasy” oznaczała biologiczną zagładę najważniejszej dla państwa z punktu widzenia ekonomii produkcyjnej grupy społecznej i wyrok śmierci dla milionów ludzi. Zaliczenie do skazanych na eksterminację „kułaków”, „podkułaczników”, „wrogów ludu” na wsi nie opierało się na posiadaniu przez nich własności rolnej. Byli do nich zaliczani umierający z głodu nędzarze, jeśli tak zostali określani z jakiegokolwiek powodu przez donosiciela lub miejscową władzę wiejską, np. z racji posiadanego wykształcenia, polskiego pochodzenia, ukrycia resztek żywności przed konfiskatą, słowa skargi na panujący stan rzeczy itp.

37 М. Вавринчук, С. Маркова, dz. cyt., s. 73.

38 *Deportacje ludności polskiej do Kazachstanu...*, s. 15.

zarzutów. Należy podkreślić, że bezpośrednim celem kolektywizacji było złamanie oporu ludności wiejskiej przeciwko kołchozom, a w dalszej perspektywie zniszczenie dążeń narodowych i niepodległościowych Ukrainy³⁹.

Dowodem bezwzględności władz bolszewickich w realizowaniu planu kolektywizacji był dekret z 7 VII 1932 r. o karze śmierci i więzienia „za wszelką kradzież lub roztrwonienie socjalistycznej własności”, nazwany przez ludność wiejską „prawem pięciu kłosów”. Z nastaniem lata ludzie nocami usiłovali ścinać kłosa dojrzewającego zboża lub potajemnie je zbierać na polu, już po jego skoszeniu i zebraniu, by zdobyć odrobinę pożywienia. Władze zrobiły jednak wszystko, by to uniemożliwić. Nakazano postawić na polach wieże strażnicze, na których dzień i noc czuwali uzbrojeni ludzie. Wspomagali ich krążący wciąż strażnicy naziemni. Próby zdobycia pożywienia na polu najczęściej kończyły się schwytaniem winowajcy i wyrokiem skazującym. Zazwyczaj oznaczało to zasądzenie śmierci oskarżonego, ale zwykle zamieniano ją na dziesięć lat łagrów. Niekiedy całe transporty kierowano tam bez wyroku sądu⁴⁰. Dekret dotyczył również dzieci. Drakońskie prawo spełniało rolę ludobójczą, ponieważ uniemożliwiała ludziom ratowanie się przed śmiercią głodową. Władze komunistyczne ustanowiły nagrody w postaci racji żywnościowych dla donosicieli obciążających tych, którzy w jakikolwiek sposób naruszyli zarządzenia władz lub krytycznie się o nich wypowiedzieli. Od sierpnia 1932 r. do grudnia następnego roku za naruszenie wspomnianego wyżej dekretu skazano w sumie 125 tys. osób, w tym 5,4 tys. na karę śmierci⁴¹.

W grudniu 1932 r. wydano kolejne zarządzenie władz dotyczące ściągania obowiązkowych dostaw produktów rolnych. Decyzję uzasadniano wrogą działalnością kułaków, agentów polskich i innych, jak ich nazywano, kontrrewolucyjnych elementów operujących na wsi. Rozpoczęto konfiskowanie resztek ukrywanej przez ludność żywności. Na podstawie wspomnień, które w latach 90. XX w. zebrał Piotr Jaszczuk, jawi się obraz wsi ukraińskich, gdzie „brygady szturmowe” komsomolców odbierały nawet znalezione w garnkach na kuchni lub w piecu resztki pożywienia i niszczyły je. Dewastowały żarna i stępy mogące służyć do przygotowania ziarna, wybijały okna, demolowały chaty. Powszechnie towarzyszyło temu fizyczne i moralne znęcanie się nad ludźmi⁴². Wszystkie wspomnienia zawierały relacje podobne do opowiadania Leokadii Sidorskiej z miasteczka Połonne w obwodzie płoskirowskim: „Chodzili i w Płonnem po chatach i zabierali wszystko, co

39 R. Dzwonkowski, *Głód i represje wobec ludności polskiej...*, s. 206.

40 П. Ящук, dz. cyt., t. 1, Київ–Нью Йорк 1999, s. 691.

41 R. Dzwonkowski, *Głód i represje wobec ludności polskiej...*, s. 206.

42 П. Ящук, dz. cyt., s. 622–625, 629–632.

można było jeść. Do nas przyszli i suszone jagody zabrali. Zabrali krowę, konie, zboże wszystkie, kartofle, buraki”⁴³.

Ludność próbowała się ratować przed głodem, uciekając ze wsi do miast. Temu zdecydowanie przeciwstawiły się władze komunistyczne, nakazując organom lokalnym, w szczególności wszechwładnemu GPU, „całkowite uniemożliwienie wyjazdów ludności wiejskiej z miejsca zamieszkania”⁴⁴. Służyć temu miały: zakaz sprzedaży biletów kolejowych, blokady dróg, rewizje bagaży podróżnych. Mimo wprowadzenia drakońskich przepisów ludność próbowała ratować życie, podejmując zazwyczaj daremne próby zmiany miejsca zamieszkania. Przykładem może być raport GPU z marca 1933 r. opisujący rozmiary zjawiska: w ciągu jednego miesiąca zatrzymano ponad 219 tys. osób, z których ponad 186 tys. zmuszono do powrotu do miejsca zamieszkania, zaś pozostałych 33 tys. aresztowano i osądzono⁴⁵.

Jak z powyższego wynika, następstwem polityki komunistów prowadzonej na Ukrainie była dramatyczna sytuacja aprowizacyjna ludności wiejskiej prowadząca do masowego wymierania. W sumie rozmiar śmierci głodowej wśród poszczególnych narodowości zamieszkujących Ukrainą SRR wyniósł w latach 1932–1933: spośród Ukraińców – 1 522 tys. osób, Rosjan – 85 tys., Żydów – 27 tys., Polaków – 20,7 tys., Mołdawian – 16,1 tys., Niemców – 13,2 tys., Bułgarów – 7,7 tys., Greków – 2,5 tys. Ludność polska stanowiła 1,1% ogólnej liczby ofiar, jednak w zestawieniu z oficjalną liczbą Polaków w oparciu o spis ludności należy stwierdzić, że na wiosnę 1933 r. z głodu zmarło 4% Polaków⁴⁶.

W listopadzie 1934 r. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Ukrainy (КС КПУ) postanowił przeorganizować rady wiejskie. Na mocy uchwały winnickiej z 23 listopada, КПУ zarządziła zmianę osiemnastu polskich rad wiejskich w rady ukraińskie. W ten sposób polskie rady wiejskie na Ukrainie radzieckiej przestały istnieć.

W 1935 r. rozpoczęła się masowa deportacja polskiej ludności z jej miejsca zamieszkania. Dnia 16 X 1935 r. СК КУР podjęło decyzję o deportowaniu 1,5 tys. polskich rodzin z przygranicznych rejonów obwodu winnickiego. Postanowienie to objęło swoim zasięgiem także część rejonów należących wcześniej do obwodu chmielnickiego. Polaków z tych obszarów przesiedlono do Kazachstanu⁴⁷.

43 Tamże, s. 575.

44 R. Dzwonkowski, *Głód i represje wobec ludności polskiej...*, s. 208.

45 S. Courtois i in., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 162.

46 *Deportacje ludności...*, s. 17.

47 Л. Б. Кушнір, dz. cyt., s. 71.

Proces przekształcania indywidualnych gospodarstw rolnych w spółdzielnie rolnicze na Ukrainie w latach 20. i 30. XX w. stał się początkiem nieludzkiego cierpienia i głodu jej obywateli, w tym licznej rzeszy Polaków. Po upływie 13 lat od spisu ludności z 1926 r., kolejny przeprowadzony w roku 1939 wykazał, że na 117 912 obywateli zamieszkujących rejon kamieniecki było 4 202 Polaków. W miastach żyło 36 208 osób, z czego Polacy stanowili 2,8 %, czyli 1 016 mieszkańców. Z kolei na wsi żyło 3 186 osób, czyli 3,9% społeczności gromadzkiej. W 1939 r. w rejonie kamienieckim Polacy stanowili czwartą grupę etniczną, po Ukraińcach (92,9 tys. osób), Żydach (15 tys. osób) i Rosjanach (4,8 tys. osób)⁴⁸. Różnica 21 358 osób deklarujących narodowość polską pomiędzy danymi spisów z lat 1926 i 1939 tylko w pewien obrazowy sposób oddaje skalę martyrologii ludności. W ciągu zaledwie 13 lat sprawowania władzy na Ukrainie przez komunistów z obszaru rejonu kamienieckiego zniknęło 83,6% ludności polskiej zamieszkującej te tereny od wieków.

Niezaprzeczalnie mechanizmy wprowadzania wymuszonej kolektywizacji przyczyniły się do eksterminacji ludności polskiej, a próby tworzenia kołchozów narodowościowych nie przyniosły oczekiwanych efektów. Polacy niechętnie wstępowali do gospodarstw kolektywnych. W 1932 r. poziom uspołdzielczenia obejmował już średnio 62% ogółu gospodarstw położonych na Podolu, jednak we wsiach polskich na tym terenie wynosił on tylko 48,3%. Niemniej kolektywizacja zapewniła partii komunistycznej pełną kontrolę nad życiem społecznym i prywatnym ludności wiejskiej. Mieszkańcy obszarów wiejskich zostali materialnie całkowicie uzależnieni od państwa. System totalitarny został ugruntowany i wzmocniony.

Bibliografia

Źródła drukowane

- Âšuk P., *Portret Temrãvi. Svšennã, dokumenta i materiali (u dvoch knihah)*, t. 1–2, Kiïv–N' ù Jork 1999. [Ящук П., *Портрет Темряви. Свячення, документа і матеріали (у двох книгах)*, t. 1–2, Киïв–Нью Йорк 1999.]
- Lenin W., *O spółdzielczości produkcyjnej na wsi*, Warszawa 1949
- Marks K., Engels F., *Manifest Komunistyczny*, Warszawa 1948.
- Polacy na Ukrainie*, t. 9: *Zbiór dokumentów*, cz. 1: *Lata 1917–1939*, Przemysł 2019.
- Vseoïznaã perepis' naseleniã 1939 goda. Nacional'nyj sostav naseleniã rajonov, gorodov i krupnyh sel soïuznyh respublik SSSR*. [Всесоюзная перепись населения 1939 года. Национальный состав населения районов, городов и крупных сел союзных республик СССР.] Dostępny w Internecie: http://www.demoscope.ru/weekly/ssp/ussr_nac_39_ra.php?reg=179.

48 *Всесоюзная перепись населения 1939 года. Национальный состав населения районов, городов и крупных сел союзных республик СССР*. Dostępne w Internecie: http://www.demoscope.ru/weekly/ssp/ussr_nac_39_ra.php?reg=179 [dostęp: 10 maja 2020].

Opracowania

- Bernas F., Wilczur J.E., *Piekielny krąg. Z dziejów CZEKA, GPU, NKWD*, Warszawa b.r.w.
- Conquest R., *The Harvest of Sorrow. Soviet collectivization and the terror – famine*, New York–Oxford 1986.
- Courtois S. i in., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999.
- Cwietkow G.P., *Sowieckie ustawodawstwo i organy represji w latach 20–30. XX wieku*, „Zesłaniec” 2008, nr 33.
- Deportacje ludności polskiej do Kazachstanu w 1936 roku. Zarys historyczny*, Warszawa 2016.
- Dzwonkowski R., *Głód i represje wobec ludności polskiej na Ukrainie (1932–1933, 1946–1947)*, „Teki Komisji Historycznej” Polska Akademia Nauk Oddział w Lublinie 2012, vol. IX.
- Dzwonkowski R., *Marchlewszczyzna*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 11, Lublin 2006.
- Iwanow M., *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa 1991.
- Kalinowski Z., *Materiały do architektury polskiej. Wieś i miasteczko*, t. 1, Warszawa 1916.
- Kulczycki S., *Hołodomor. Wielki głód na Ukrainie w latach 1932–1933 jako ludobójstwo – problem świadomości*, przekład B. Salej, Wrocław 2008.
- Kupczak J. M., *Polacy na Ukrainie w latach 1921–1939*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Politologia” 1994, t. XII.
- Kuśnierz R., *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929–1933)*, Toruń 2005.
- Kuśnir L. B., *Pol’s’ke naseleńna na tereni Hmel’ničini: stopinki istorii*, [w:] *Pol’aki na Hmel’ničini: pogląd kriz viki. Zbirnik naukovih prac’ za materialami miżnarodnoï konferencii (23–24 červnâ 1999 roku)*, Hmel’nic’kij 1999. [Кушнір Л. Б., *Польське населення на терені Хмельниччини: сторінки історії*, [w:] *Поляки на Хмельниччині: погляд крізь віки. Збірник наукових праць за матеріалами міжнародної конференції (23–24 червня 1999 року)*, Хмельницький 1999.]
- Luszniewicz J., *Gospodarka radziecka w latach 1917–1941*, [w:] *Powszechna historia gospodarcza 1918–1991*, pod red. W. Morawskiego, Warszawa 1994.
- Micinkevič L., *Èvrejs’ka i pol’s’ka nacional’ni menšini Podillâ (20–30 ti rr. XX stolittâ)*, Podillâ 2001. [Місінкевич Л., *Єврейська і польська національні меншини Поділля (20–30-ті рр. XX століття)*, Поділля 2001.]
- Micinkevič L., *Korenizaciâ i nacional’ni menšini Podillâ u 20–30-h rr. XX stolittâ*, [w:] *Reabilitovani istoriëu. Ridnij Kraj*, Kiïv 1999. [Місінкевич Л., *Коренизація і національні меншини Поділля у 20–30-х рр. XX століття*, [w:] *Реабілітовані історією. Рідний Край*, Київ 1999.]
- Micinkevič L., *Pol’ski sil’s’ki radi na Podilli v 1920–1930-ti roki*, [w:] *Pol’aki na Hmel’ničini: pogląd kriz viki. Zbirnik naukovih prac’ za materialami miżnarodnoï konferencii (23–24 červnâ 1999 roku)*, Hmel’nic’kij 1999. [Місінкевич Л., *Польські сільські ради на Поділлі в 1920–1930-ті роки*, [w:] *Поляки на Хмельниччині: погляд крізь віки. Збірник наукових праць за матеріалами міжнародної конференції (23–24 червня 1999 року)*, Хмельницький 1999.]
- Micinkevič L., *Procesi reabilitacii v Ukraïni žertv političnih represij radâns’koï dobi*, [w:] *Reabilitovani istoriëu. Hmel’nic’ka oblast’*, t. 27, Hmel’nic’kij 2015. [Місінкевич Л., *Процеси реабілітації в Україні жертв політичних репресій радянської доби*, [w:] *Реабілітовані історією. Хмельницька область*, т. 27, Хмельницький 2015.]
- Micinkevič L., *Reabilitaciâ žertv političnih represij v Ukraïni druga polovina XX – počatok XXI stolittâ*, Hmel’nic’kij 2009. [Місінкевич Л., *Реабілітація жертв політичних репресій в Україні (друга половина XX – початок XXI століття)*, Хмельницький 2009.]
- Sergijczuk W., *Represje przeciwko Polakom na Ukrainie w latach 1920–1930 w świetle najnowszych materiałów archiwalnych*, [w:] *Polska droga do Kazachstanu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej. Zytomierz 12–14 października 1996 r.*, Warszawa 1998.
- Slobodânik P. Â., *Golodomori v Ukraïi âk zasib vinišennâ Ukraïnstva*, [w:] *Nacional’na Kniga pam’âti žertv Golodomoru 1932–1933 rr. v Ukraïni. Hmel’nic’ka oblast’*,

- Hmel'nic'kij 2008. [Слободянюк П. Я., *Голодомори в Україні як засіб винищення України*, [w:] *Національна Книга пам'яті жертв Голодомору 1932–1933 рр. В Україні. Хмельницька область, Хмельницький* 2008.]
- Smoleń M., *Kolektywizacja rolnictwa w ZSRR*, [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, Radom 2002.
- Stroński H., *75 lat temu na Ukrainie... o represjach stalinizmu wobec Polaków w latach 30. XX wieku*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2013, nr 4.
- Stroński H., *Marchlewszczyzna. Rzecz o Polskim Rejonie Narodowościowym na Ukrainie w latach 1925–1935*, „Echa Przeszłości” 2017, t. XVIII.
- Stroński H., *Nieudany eksperyment. Treść, formy i skutki sowietyzacji ludności polskiej na Ukrainie w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku*, [w:] *Polska droga do Kazachstanu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Żytomierz 12–14 października 1996 r.*, Warszawa 1998.
- Stroński H., *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929–1939*, Warszawa 1998.
- Synder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przekład B. Pietrzyk, Kraków 2018.
- Vavpincuk M., Markova S., *Golodomor na Hmel'niččini. Āk rezul'tat klasowo borot'bi ta soćial'noġo eksperimentatorstva bil'šovikiv v 20–30-X rokah XX stolittā*, [w:] *Naćional'na Kniġa pom'āti žertv Golodomoru 1932–1933 rr. v Ukraїni*, Hmel'nic'kij 2008.
[Вавринчук М., Маркова С., *Голодомор на Хмельниччині. Як результат класово боротьби та соціального експериментаторства більшовиків в 20–30-Х роках XX століття*, [w:] *Національна Книга пам'яті жертв Голодомору 1932–1933 рр. В Україні. Хмельницька область, Хмельницький* 2008.]

Streszczenie: Jedną z najważniejszych części „leninowskiej polityki” w latach 20. i na początku lat 30. XX w. była kolektywizacja rolnictwa, przewidująca tworzenie tzw. kolektywnych gospodarstw. Kółchozy powstawały w wyniku przymusowego przejęcia ziemi od indywidualnych rolników nazywanych „kułakami”. Zakładanie kółchozów na Ukrainie napotykało na największy opór miejscowej ludności, szczególnie ludności polskiej, której liczne skupiska istniały m.in. w obwodzie kamieniecko-podolskim. Dowodem bezwzględności władz bolszewickich w realizowaniu planu kolektywizacji był dekret z 7 VIII 1932 r. o karze śmierci i więzienia „za wszelką kradzież lub roztrwonienie socjalistycznej własności”, nazwany przez ludność wiejską „prawem pięciu kłosów”. W celu przełamania czynnego i biernego oporu przeciwko uwłaszczeniu ludności wiejskiej władze celowo, w sposób wymuszony, wywołały „wielki głód”, który spowodował śmierć 5–6 mln ludzi.

Słowa kluczowe: kolektywizacja, kółchoz, kułak, Podole, polityka narodowościowa

Summary: One of the most important part of Leninist policy in the 1920s and the early 1930s was collectivization of agriculture whose aim was the creation of so-called collective farms. Kolkhozes were created as a result of a forced takeover of land from farmers called “kulaki”. The establishment of collective farms in Ukraine faced the greatest resistance of the civilian population, especially the Polish population whose numerous clusters existed in the Podole region. Evidence of the authorities ruthlessness in implementing the collectivization plan was a decree from August 7 1932 about the death penalty and prison – “for stealing and wasting socialist property”. This document was called “law of five ears”. In order to break the resistance against enfranchisement of the population, the authorities intentionally evoked “great hunger” which caused the deaths of six million people.

Keywords: collectivization, kolkhoz, kulak, Podole, nationality policy

ROMUALD TURKOWSKI

ORCID: 0000-0001-9264-0344

ROMUALDTURKOWSKI@WP.PL



Uniwersytet Warszawski

Wydział Historii

Zakład Historii XX wieku

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

„Gottwaldowa” wizja przebudowy gospodarczej wsi czechosłowackiej u progu jej kolektywizacji (1948–1949)

Gottwald's Vision of the Economic
Reconstruction of the Czechoslovak Village
on the Verge of Its Collectivization (1948–1949)

W artykule przedstawiono wizję budowy socjalizmu na wsi zaprezentowaną przez przywódcę państwa czechosłowackiego i partii komunistycznej Klementa Gottwalda¹. Treść artykułu oparto o publikowane wydawnictwa źródłowe oraz polską, czeską i anglojęzyczną literaturę przedmiotu. Z powodów obiektywnych nie odbyto planowanej w roku 2020 kwerendy w archiwach czeskich i słowackich. W artykule zanalizowano ogłoszoną przez K. Gottwalda i kierownictwo Komunistycznej Partii Czechosłowacji

1 Artykuł powstał w Instytucie Ruchu Ludowego będącego częścią Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, w ramach tematu badawczego pt. „Sowietyzacja wsi wschodnioeuropejskiej i jej następstwa społeczno-polityczne i gospodarcze w latach 1948–1960”. W latach 2012–2013 autor artykułu opublikował opracowania pt. *Agraryści czechosłowaccy w latach 1899–1935, cz. 1: Od narodzin w czasach Cesarstwa Austro-Węgierskiego do rozkwitu w okresie I Republiki*, Warszawa 2012, ss. 528; tenże, *Agraryści czechosłowaccy w latach 1935–1938–1989, cz. 2: Od schyłku działalności w I Republice do emigracyjnej egzystencji na zachodzie*, Warszawa 2013, ss. 443. Jest też autorem kilkudziesięciu artykułów na temat wsi czechosłowackiej oraz jej życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Ostatnio opublikowano wydawnictwo źródłowe pt. *Wschodnioeuropejski ruch ludowy w walce z komunistami o zachowanie demokracji po II wojnie światowej. Dokumenty i materiały. (W świetle polskich źródeł dyplomatycznych i prasowych)*, przedmowa J. Gmitruk, wstęp, wybór źródeł oraz ich przygotowanie do druku R. Turkowski, Warszawa 2020. Na stronach 31–36 publikacji zamieszczono informacje o sytuacji ruchu ludowego w Czechosłowacji, a na stronach 116–160 dokumenty dotyczące tego nurtu politycznego. Publikacja dotyczy losów ludowców (w tym czechosłowackich) w krajach bloku sowieckiego w latach 1945–1948 i ich walce z reżymami komunistycznymi w Europie Wschodniej prowadzonej w Wolnym Świecie. Wymienione wyżej publikacje oparte zostały na obszernych kwerendach w archiwach czeskich, słowackich i polskich krajowych oraz znajdujących się w zasobach polskich archiwów i bibliotek w Londynie. Autor pracował kilka lat w tych archiwach. Pandemia uniemożliwiła dalsze kwerendy dotyczące dziejów społeczno-gospodarczych Czechosłowacji w latach 1945 i 1960, które miały zostać przeprowadzone w archiwach czeskich i słowackich.

socjalistyczną drogę przebudowy wsi czechosłowackiej wzorowaną na leninowsko-stalinowskim modelu gospodarczym. Stanowisko K. Gottwalda uzgodnione było z całym kierownictwem Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Wszyscy jej członkowie zobowiązali się do realizacji kolektywizacji wsi. K. Gottwald stał się strażnikiem tego zamysłu społeczno-gospodarczego, którego celem było „sowietywizowanie” gospodarze wsi czechosłowackiej. Zamyśl ten zaczęto realizować od połowy 1948 r., kiedy komuniści całkowicie opanowali władze w Czechosłowacji. Wpływ na takie decyzje miały ustalenia Biura Informacyjnego z września 1947 r., powtórzone otwarcie w Bukareszcie w czerwcu 1948 r., kiedy gremium to nakazało kolektywizowanie wsi w krajach obozu demokracji ludowej podległych wpływowi sowieckim.

Po komunistycznym zamachu w lutym 1948 r. zgodnie z uchwalonymi ustawami dokonano w Czechosłowacji parcelacji gruntów w gospodarstwach liczących powyżej 50 hektarów ziemi ornej należących do rolników. Rolnictwo czechosłowackie należało do najlepiej rozwiniętych w Europie Środkowo-Wschodniej. Zdominowane było przez wielkoobszarowe gospodarstwa chłopskie, które były lokomotywami gospodarczymi o charakterze wzorcowym dla pozostałych rolników. Gospodarstwa te dawały około jednej trzeciej produkcji rolnej na rynek i ciągnęły wzwyż całe rolnictwo czechosłowackie. Niestety komuniści czechosłowaccy, kierując się leninowsko-stalinowską doktryną, postanowili zniszczyć te gospodarstwa. Uczynili to też z przyczyn politycznych, gdyż spośród właścicieli tych gospodarstw wywodzili się przywódcy czechosłowackiej Partii Agrarnej. Komuniści, rozprawiając się z gospodarstwami wielkoobszarowymi i gospodarzami na nich rolnikami, zniszczyli warstwę przywódczą czechosłowackiej wsi. W ten sposób niemal następnego dnia po zdobyciu całkowitej władzy w Czechosłowacji, drogą przemocy osłabiono wielkoobszarowe gospodarstwa chłopskie w Czechach i Morawach². Władze komunistyczne, prowadząc represyjną politykę wobec przeciwników politycznych, zmusiły do ucieczki na Zachód, do okupowanych przez aliantów zachodnich stref okupacyjnych w Austrii i Niemczech, około 40 tys. działaczy³.

2 K. Gottwald, *W walce o socjalistyczną Czechosłowację. Wybór przemówień i artykułów*, Warszawa 1951, s. 251; T. Jablonický, *Trestnoprávny aspekt problematiky zmien vlastnických pomerov v Československu v rokach 1945 až 1989*, [w:] J. Kulík i in., *Konfiskace, pozemkové reformy a vyvlastnění v československých dějinách 20. století*, Praha 2011, s. 97–102.

3 K. Gottwald, dz. cyt., s. 255–256; V.V. Dostál, *Agrární strana. Její rozmach a zánik*, Brno 1998, s. 253–259.

K. Gottwald, który został wybrany prezydentem Czechosłowacji po ustąpieniu dra Edwarda Benesa, niemal od pierwszych dni swojego urzędowania zapowiedział przebudowę wsi w duchu komunistycznym. Po wyborze na ten urząd, w dniu 14 VI 1948 r. prezydent K. Gottwald mówił o wsi czechosłowackiej rzekomo „prześladowanej”, jego zdaniem, w I Republice Czechosłowackiej w latach 1918–1938. Komunistyczny prezydent Czechosłowacji przekonywał, że:

nasi chłopci nie panami wsi [byli, bo wówczas] garstka obszarników panowała. Ich wolę wykonywał starosta, który na terenie swego powiatu był najwyższym władcą i poczynał sobie naprawdę, jak perski satrapa. Także sekwestратор, który dawniej tak często w towarzystwie żandarma odwiedzał naszych drobnych chłopów i rzemieślników, nie świadczył na korzyść tego, jakoby wola ludu była u nas najwyższym prawem⁴.

Taka wizja wsi czechosłowackiej z okresu międzywojennego była z gruntu fałszywa. Polityk ten, ortodoksyjny komunist, zgodnie z sowiecką doktryną leninowsko-stalinowską był zdecydowanym wrogiem prywatnej własności rolnej. Powtarzał wbite mu, podczas licznych komunistycznych konferencji i szkoleń przeprowadzanych w ZSRR, kalki propagandowe, w które jako gorący stalinista uwierzył. K. Gottwald był przeciwnikiem ruchu agrarnego, ostro go zwalczał już w I Republice, grożąc jego zniszczeniem w przyszłości. W zamian przywódcy Partii Agrarnej, szczególnie prezes tej partii w latach 1933–1938 Rudolf Beran oraz inni jej przywódcy, atakowali komunistów czechosłowackich za to, że byli sowieckimi agentami, wrogami indywidualnej gospodarki chłopskiej, destabilizatorami państwa, oszczercami, zwolennikami zbrodniczego systemu skazującego na śmierć miliony chłopów w Imperium Sowieckim pod rządami Józefa Stalina.

Po przechwyceniu całkowitej władzy w 1948 r. sposobem terrorystycznym komuniści czechosłowaccy postanowili wziąć odwet na wsi czechosłowackiej i jej przywódcach, planując jej brutalną sowietyzację wzorowaną na stalinowskiej, przyswojoną głęboko przez kierownictwo Komunistycznej Partii Czechosłowacji i jej zindoktrynowane masy członkowskie. Szczególnie takimi skomunizowanymi byli robotnicy wielkich zakładów przemysłowych i byli robotnicy rolni. Tych ostatnich, ze względu na znajomość specyfiki rolnictwa czechosłowackiego, komuniści masowo używali, sowicie ich opłacając, do gnębienia i prześladowania, a nawet mordowania swoich do niedawna pracodawców, jakimi byli bogatsi chłopci czescy, morawscy czy

4 K. Gottwald, dz. cyt., s. 264; Z. Zeman, *Edward Beneš. Politický životopis*, Praha 2002, s. 287–293, 302–313.

słowaccy⁵. Wkrótce po przejściu dyktatorskiej władzy, bo już od połowy 1948 r., K. Gottwald już bez ukrywania intencji Komunistycznej Partii Czechosłowacji mówił otwarcie o wejściu tego państwa, w tym także jego wsi, „na drogę budowy socjalizmu”. Podczas przemówienia wygłoszonego na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KC KPCz) w dniu 17 XI 1948 r. podkreślał, że w wyniku dotychczasowej polityki władz dominującym w gospodarce Czechosłowacji stał się sektor uspołeczniony. K. Gottwald stwierdził bowiem, że już w końcu 1948 r. państwo posiadało około 100% udziału w bankach centralnych, instytucjach handlu zagranicznego, przedsiębiorstwach hurtowych. Prezydent poinformował, że już wówczas została upaństwowiona także znaczna część komunikacji samochodowej, a także mienie komunalne w gminach wiejskich i miejskich. W ten sposób komuniści zniszczyli samorząd terytorialny tak silnie rozbudowany w czasach I Republiki. Pod koniec 1948 r. za ich sprawą w gospodarce czechosłowackiej dominował sektor uspołeczniony⁶.

Zgodnie z doktryną komunistyczną w wydaniu stalinowskim, którą się kierował, K. Gottwald oświadczył, że sektor rolniczy i przemysłowy będący dotychczas w rękach prywatnych był także przeznaczony do szybkiej likwidacji. Stwierdził, że na przełomie 1948 i 1949 r. na wsi nadal byli jeszcze „bogacze wiejscy i obszarnicy”, a w miastach „mniejsi fabrykanci i bogatsi rzemieślnicy”. Sektor ten był „właścicielem środków produkcji” oraz zatrudniał „siłę roboczą”. Jego zadaniem, „przeważa u nich wyzysk człowieka przez człowieka”⁷. Z tych też powodów władze komunistyczne postanowiły zniszczyć ich, jako ludzi aktywnych gospodarczo. Jeżeli chodzi o trzeci sektor, który wymienił, to początkowo po zamachu lutowym 1948 r. pozostał na krótko niezmienny. K. Gottwald zaliczył do niego „na wsi – małorolnych, nie wyzyskujących obecnej siły roboczej, następnie średniorolnych okresowo zatrudniających obce siły (biorąc klasowo, jest to przejściowy typ między trzecim i drugim sektorem), wreszcie kupcy i rzemieślnicy, pracujący własnymi siłami (jest to również typ przejściowy

5 R. Turkowski, *Agraryści czechosłowaccy w latach 1899–1935...*, s. 528; tenże, *Agraryści czechosłowaccy w latach 1935–1938–1989...*, s. 443. W publikacjach tych pokazano zamożność wsi czechosłowackiej i jej dobrobyt w czasach I Republiki Czechosłowackiej w latach 1918–1938.

6 K. Gottwald, dz. cyt., s. 300; S. Balik i in., *Politický systém českých zemí 1848–1989*, Brno 2011, s. 130–133, 135–156; J. Mechyř, *Komunistická strana Československa 1945–1989*, [w:] P. Marek i in., *Přehled politického stranictví na území českých zemí a Československa v letech 1861–1998*, Olomouc 2000, s. 323–328.

7 K. Gottwald, dz. cyt., s. 301; L. Buczma, *Narodziny socjalistycznej Czechosłowacji (1945–1948)*, Warszawa 1985, s. 122–151; J. Tomaszewski, *Czechosłowacka Republika Socjalistyczna*, [w:] *Dzieje państw socjalistycznych. Gospodarka, społeczeństwo, polityka*, pod red. J. Ciepiewskiego, Warszawa 1986, s. 70–72.

między trzecim a drugim sektorem)”⁸. Zapowiedział, że kierownictwo KPCz przystąpi wkrótce – zgodnie z rezolucją Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych z września 1947 r. – do „stopniowej likwidacji żywności kapitalistycznych, a na wsi w szczególności” tych, którzy według doktryny komunistycznej byli przedstawicielami klasy kapitalistycznej „wyzyskującej klasę robotniczą w mieście i biedne chłopstwo na wsi”. K. Gottwald stwierdził bowiem, że począwszy od zamachu lutowego 1948 r. stał się on „głównym filarem naszej polityki na przyszłość, w okresie budowy socjalizmu”. Oświadczył, że od momentu dziejowego, jakim był w propagandzie komunistycznej Luty 1948 r., „nasza polityka musi opierać się na małorolnych, zawierać i utrzymywać sojusz ze średniorolnymi, a izolować obszarników i bogaczy, stopniowo ich ograniczać i usuwać na dalszy plan. To samo dotyczy także i przedsiębiorców przemysłowych”. K. Gottwald, o polityce gospodarczej w ogóle, a zwłaszcza w rolnictwie, zapowiedział powolne acz konsekwentne działania w kierunku socjalistycznym, bowiem „jakikolwiek pośpiech przyniósłby tylko szkodę” państwu czechosłowackiemu. Polityk ten zapowiedział również: „teraz na porządku dziennym stoi ograniczanie i wypieranie żywności kapitalistycznych na wsi i w miastach. Inny punkt widzenia w tej sprawie, inny pogląd oznaczałby zaprzęgnięcie koni za wozem lub wozu przed końmi”⁹. Niemniej jednak mając już pełnię władzy, reżim komunistyczny zaplanował dość wyraziście „drogę dalszego marszu do socjalizmu na wsi”. Przywódca sformułował przebieg tej drogi do socjalizmu, wzorowanej na rozwiązaniach zastosowanych w ZSRR, w dziewięciu punktach, które wkrótce były bezwzględnie wykonane przez K. Gottwalda i jego współpracowników, a po jego nagłej śmierci w 1953 r. przez następców.

W pierwszym z tych punktów zadeklarował, że „przede wszystkim musimy zagwarantować i ulepszyć zaopatrzenie, zwłaszcza w dziedzinie żywienia, pomyślnie ukończyć plan dwuletni i jeszcze pomyślniej rozpocząć plan pięcioletni”. Prezydent Czechosłowacji zadeklarował również „poprawę zaopatrzenia, szczególnie na odcinku żywnościowym, wykonanie planu dwuletniego, dobry start do planu pięcioletniego, poprzez poprawne funkcjonowanie naszego aparatu gospodarczego – to klęska dla reakcji. I dlatego zadanie to stawiamy na pierwszym miejscu”.

8 K. Gottwald, dz. cyt., s. 301; K. Kaplan, *Utworění generální linie výstavby socialismu v Československu (od února do IX. sjezdu KSČ)*, Praha 1966, s. 59–75, 95–101; J. Pokorný, *České země 1918–1997*, Praha 1994, s. 29–32.

9 K. Gottwald, dz. cyt., s. 303; M. Vomela, *Kolektivizace v Československu a její politické motivy*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008, s. 119–126.

Drugim zadaniem do wykonania przez władze państwowe opanowane przez komunistów było stworzenie takiej sytuacji, aby „przy skupie produktów rolnych na wsi dbać o to, aby większych ilości dostarczali bogaci chłopci, a z ulg korzystali małorolni”. Rozdział kontyngentów lub świadczeń rzeczowych musiał być tak przeprowadzony, „aby przede wszystkim obciążał wielkich gospodarzy. Tak, więc trzeba w praktyce realizować ograniczanie i wypieranie żywiołów kapitalistycznych – także i w polityce podatkowej i w polityce przydziałowej, itp.”¹⁰. Stalinista czechosłowacki, jakim był K. Gottwald, wydał tym stwierdzeniem gospodarczy wyrok „śmierci” na elitę chłopską w tym kraju. Wkrótce polityk ten zezwolił na brutalne prześladowanie chłopów. Czynił to aż do swojej, jak już wspomniano, nagłej śmierci w marcu 1953 r., która miała miejsce tuż po zgonie jego zwierzchnika i patrona J. Stalina¹¹.

W trzecim punkcie programu K. Gottwald zapowiedział, że „przy rozdzielaniu zasobów podlegających gospodarce publicznej musimy uprzywilejować przede wszystkim robotników na niekorzyść pasożytów wszelkiego rodzaju. Musimy usuwać system równych przydziałów i stopniowo przechodzić do systemu zróżnicowanego zaopatrzenia, zróżnicowanych przydziałów, o ile gospodarka przydziałowa okaże się jeszcze niezbędna lub o ile artykuły pójdą po podwyższonych cenach na wolny rynek”.

W kolejnym czwartym punkcie zobowiązał aparat państwowy do „zabezpieczenia i rozszerzenia pomocy technicznej dla wsi w postaci gęstej sieci państwowych ośrodków maszynowych i gospodarstw hodowlanych trzody chlewnej, bydła oraz drobiu”. Komuniści dla swoich „sowietyzacyjnych” celów popierali organizowanie wśród chłopów „wszelkiego rodzaju spółdzielczości, a zwłaszcza spółdzielnie produkcyjne”. Nakazali, aby przedstawiciele władz państwowych w terenie starali się „za wszelką cenę, aby nie decydował w nich bogacz wiejski, ale mało- i średniorolny chłop”.

W piątym punkcie programu komunizacji czechosłowackiej wsi K. Gottwald nakazał aparatowi partyjnemu oraz bezpieczeństwa „twarde i nieustępliwie domaganie się wykonania wszelkich państwowych i publicznych zobowiązań przez niedobitki warstw kapitalistycznych w miastach i na wsi, a w wypadku wrogiej wobec państwa i bezprawnej działalności

¹⁰ Klement Gottwald. *W osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, oprac. nauk. O. Franek, K. Janiš, Poznań 1976, s. 1–5; *Vlast se rozlučila se svým velkým synem*, „Rovnost”, 20 III 1953, nr 51; J. Burešová, *Prosazování sovětského modelu do československého zemědělství*, „Sborník Vojenské Akademie”, Brno 1994, s. 395–400.

¹¹ V. Doubek i in., *Křehké vítězství. 28. říjen v paměti Hradu. Proměny československé státnosti 1918–1948*, Praha 2008, s. 147; *Klement Gottwald...*, s. 1–6, 16–24. Artykuł z wiadomością o śmierci K. Gottwalda zob.: *Vlast se rozlučila...*

tych żywiółów nakładanie kary do konfiskaty majątku włącznie¹². Czechosłowackie władze komunistyczne dopuściły się rozlicznych zbrodni, szyskan, prześladowań dotyczących setek tysięcy ludzi. W aktach terroru brał bezpośredni udział aparat bezpieczeństwa zrekrutowany spośród lumpenproletariatu wiejskiego i miejskiego, któremu komuniści na wzór działań Lenina, Stalina, Dzierżyńskiego, dali władzę do rąk, zezwalając na stosowanie terroru wobec broniących swojej własności chłopów¹³.

K. Gottwald zapowiedział, że komuniści wkrótce przeprowadzą, miało to być zadanie szóste, „reformę i reorganizację administracji na bazie wojewódzkich rad narodowych”. Z tego powodu nakazano wprowadzić do wszystkich dziedzin życia społeczno-gospodarczego „nowy porządek prawny zgodny z nową konstytucją i czuwać nad tym, aby ludowo-demokratyczny aparat państwowy był silną dźwignią socjalistycznej przebudowy społeczeństwa”.

W zadaniu siódmym Gottwald polecił „szkolić kadry partyjne, zawodowe, gospodarcze, administracyjne, kulturalne, bezpieczeństwa i wojskowe tak, aby zdobyły wysokie kwalifikacje i aby równocześnie opanowały naukę wszystkich nauk i sztukę wszystkich sztuk – marksizm-leninizm¹⁴. Partia komunistyczna w Czechosłowacji opanowała ją niezwykle skutecznie, ponieważ stała się najbardziej skostniałą, bezwzględna siłą polityczną w tej części Europy, prześladowającą wszystkich jej przeciwników politycznych. Przez ponad czterdzieści lat KPCz wcielała leninowsko-stalinowski model społeczno-polityczny i gospodarczy. Czyniła to, gdyż miała do dyspozycji około 1,5 miliona członków, a w latach późniejszych nawet około dwa miliony oddanych jej zwolenników zbrodniczego systemu. W powojennej Czechosłowacji komuniści zorganizowali jedną z silniejszych partii w regionie, głęboko zakorzenioną w zlaicyzowanym społeczeństwie. Wśród części współczesnych czeskich i słowackich historyków badających epokę komunizmu w Czechosłowacji funkcjonuje opinia, że w państwie tym doszło do dobrowolnej „samosowietyzacji” tamtejszego społeczeństwa¹⁵.

12 K. Gottwald, dz. cyt., s. 303; S. Balik i in., dz. cyt., s. 135–137, 141–149; J. Mechyř, dz. cyt., s. 323–328.

13 Š. Rokosová, *Administrativní opatření – jedna z forem perzekuce sedláků komunistickým režimem, „Securitas Imperii”* 2003, č. 10, [Prah], s. 149–155; K. Jech, *Soumrak selského stavu 1945–1960*, Praha 2001, s. 40–55.

14 K. Gottwald, dz. cyt., s. 303; M. Bankowicz, *Zlikwidowane państwo. Ze studiów nad polityką Czechosłowacji*, Kraków 2003, s. 53–68; J. Pokorný, dz. cyt., s. 29–31; K. Kaplan, *Die politischen Prozesse in der Tschechoslowakei (1948–1954)*, München 1986, s. 101–159.

15 M. Barnovský, *Preberanie moci a pofebruárová očista 1948*, [w:] *Od diktatúry k diktatúre. Slovensko v rokoch 1945–1953*, red. M. Barnovský, Bratislava 1995, s. 88–97; K. Gottwald, *Spisy*, t. XII: 1945–1946, Praha 1955, s. 14–16.

W ósmym przedostatnim punkcie programu K. Gottwald zobowiązał kierownictwo KPCz do „umocnienia Odrodzonego Frontu Narodowego świadomi, że Odrodzony [tzn. opanowany przez komunistów] Front Narodowy, w którym reakcja już nigdy nie uzyska legalnej platformy i legalnej trybuny, jak to bywało przed Lutym 1948 roku pozostanie i na przyszłość polityczną formą naszego życia publicznego na drodze socjalizmu”.

W dziewiątym punkcie komunistycznej Czechosłowacji prezydent tego kraju stwierdził, że „to są zadania, które musimy rozwiązać dzisiaj, aby móc jutro rozwiązywać jeszcze ważniejsze i dalej sięgające zadania. Doświadczenia Związku Radzieckiego i innych państw demokracji ludowej, a także nasze własne doświadczenia uczą nas wyboru właściwych środków i metod dalszej pracy”. W sposób jednoznaczny nakazał skoncentrowanie „siły na zasadniczej sprawie, którą należy przeprowadzić, aby stworzyć odpowiednie warunki do dalszej drogi. To jest właśnie mocna strona strategii politycznej i taktyki leninowsko-stalinowskiej”¹⁶. K. Gottwald dotrzymał słowa. Wraz z blisko dwumilionową KPCz z niezwykłą brutalnością i zjadłością kolektywizował wieś czechosłowacką. Zgodnie z przyjętą „taktyką leninowsko-stalinowską” nakazał rozprawić się z bogatymi chłopami czechosłowackimi. Wielu z nich zamordowano i całkowicie zniszczono dorobek ich życia¹⁷.

Podczas IX Zjazdu KPCz, w dniu 25 V 1949 r., K. Gottwald w przemówieniu zatytułowanym „Naprzód do budowy socjalizmu w naszej Ojczyźnie”, już otwarcie wytyczył drogę do wcielania sowieckiego modelu społeczno-politycznego i gospodarczego państwa. Jako ortodoksyjny komunista/stalinista poddał krytyce system rządów demokratycznej I Republiki. W sposób niezwykle tendencyjny skrytykował system rządów powojennych w Czechosłowacji, funkcjonujący w latach 1945–1948, oskarżając współrządzące partie demokratyczne o „służenie imperialistom zachodnim”. Polityk ten poddał krytyce politykę zmarłego w 1948 r. prezydenta Republiki E. Beneša, pragnącego zachować demokratyczny charakter państwa czechosłowackiego.

Podczas zjazdu mówił, że KPCz miała za zadanie pozyskać dla socjalizmu „mało- i średniorolnego chłopca, a izolować wiejskiego bogacza. Nasze majątki państwowe, komunalne i inne majątki uspołecznione, nasze wielkie gospodarstwa hodowlane dla masowego chowu bydła i zwierząt

¹⁶ K. Gottwald, dz. cyt., s. 303; K. Bartošek, *Europa środkowa i południowo-wschodnia*, [w:] *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Kraków 2017, s. 389–395, 396–398.

¹⁷ K. Gottwald, *W walce...*, s. 305–322; A. Drda, *Konec vesnických uptrů. O kolektivizaci, kulaciích a likvidaci venkova. A také o panu Stýblovi, posledním obyvateli Rajdllova statku*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 282–293; P. Blažek, M. Kubálek, *Akce „Kulak”. Přijetí, uplaňování a zršení směrnice tři ministrů*, [w:] P. Blažek i in., *Akce „K”*. *Vybnání sedláků a jejich rodín z usedlostí v padesátých letech. Studie, seznamy a dokumenty*, Praha 2010, s. 61–74, 78–89, 93–100.

domowych muszą stać się na wsi przykładem i wzorem, który chłopom mało- i średniorolnym w praktyce wykaże wszystkie zalety socjalistycznych form gospodarki rolnej¹⁸. Komunistyczny przywódca nakazywał „znacznie rozszerzyć sieć państwowych ośrodków maszynowo-traktorowych i należycie je wyposażać w maszyny. Obszary gruntu obrabianego przez państwowe ośrodki maszynowo-traktorowe zostały znacznie rozszerzone tak, „ażeby pracującym chłopom uczynić ich ciężką pracę lżejszą i łatwiejszą”. W tym celu K. Gottwald zalecał, aby „spółdzielnie rolniczo-handlowe koncentrowały swą uwagę na obsłudze chłopów mało- i średniorolnych¹⁹. Już w połowie 1949 r. nakazywał wprowadzić w życie uchwałę o Jednolitych Spółdzielniach Rolniczych i starać się o to, ażeby członkowie tych spółdzielni mieli w praktyce korzyści z racji swego członkostwa. Podstawową metodą polityki i pracy na wsi była według tego komunistycznego przywódcy „metoda poglądowego przekonywania i aktywizowania szerokich warstw mało- i średniorolnych chłopów²⁰. Z tych też powodów w Czechosłowacji nastąpił gwałtowny rozwój tego typu skomunizowanych Jednolitych Spółdzielni Rolniczych, w których chłopcy mieli wspólnie obrabiać ziemię zmechanizowanym sprzętem rolniczym dostarczonym przez państwo czechosłowackie²¹. Zgodnie ze stalinowsko-leninowską doktryną kolektywizowania wsi K. Gottwald nakazywał tworzenie „bloku”, czyli „sojuszu robotników z podstawową masą chłopstwa”, bo było to jego zadaniem „nieodzownym warunkiem przejścia wsi do socjalizmu”. K. Gottwald napominał także aktywistów partyjnych i urzędników państwowych, aby o tym „ciągle pamiętali”, a specjalnie ci, którzy działali na wsi. Prezydent informował ich o tym, że „wiejski odcinek pracy i polityki naszej partii będzie nabierał w przyszłych latach coraz większego znaczenia. Zagadnienie to tak się, bowiem przedstawia: nie będzie u nas w kraju socjalizmu bez

18 K. Gottwald, *W walce...*, s. 322; J. Tomaszewski, dz. cyt., s. 71–72. Tekst referatu wygłoszonego przez Gottwalda na IX Zjeździe KPCz w 1949 r. zob.: K. Gottwald, *Výbor z díla II*, Praha 1971, s. 353–385.

19 K. Gottwald, *W walce...*, s. 322; J. Burešová, *Kolektivizace jako destruktivní proces v životě venkova*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 110–111; M. Vomela, dz. cyt., s. 119–122.

20 K. Gottwald, *W walce...*, s. 322; J. Biolková, *Oblas zemědělské politiky v první etapě kolektivizace v Ostravském kraji*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 210–212.

21 L. Feierabend, *Zemědělské družstevnictví v Československu do roku 1952*, Černa v Pošumaví 2007, s. 63–76; J. Rychlík, *Collectivization in Czechoslovakia in Comparative Perspective, 1949–1960*, [w:] *The Collectivization of Agriculture in Communist Eastern Europe. Comparison and Entanglements*, red. C. Iordachi, A. Bauerkämper, Budapešť–New York 2014, s. 184–192; A. Václavů, *Ke sporům o zemědělské družstevnictví a kolektivizaci v Československu*, „Studie z Hospodářských Dějin” 1998, č. 10, s. 43–47; K. Jech, A. Václavů, *Některé problémy československého zemědělství v letech 1944–1948*, [w:] *Československá revoluce v letech 1944–1948. Sborník příspěvků z konference historiků k 20. výročí osvobození ČSSR*, red. V. Lacina, Praha 1966, s. 233–247; A. Václavů, *The postwar problems of Czechoslovak agricultural production*, [w:] *The Czechoslovak economy 1945–1948*, red. K. Jech, Praha 1968, s. 155–197.

przejścia wsi do socjalizmu. A wieś nie przejdzie do socjalizmu bez bloku, sojuszu klasy robotniczej z masą mało- i średniorolnego chłopstwa”²². Plan ten z niezwykłą zaciętością, pozbawioną jakichkolwiek ludzkiej empatii, czechosłowaccy stalinieści metodycznie, brutalnie wcielali w życie²³.

W tym celu zgodnie z poleceniem K. Gottwalda nastąpiło „wzmocnienie i usprawnienie ludowo-demokratycznego aparatu państwowego, ażeby mógł podolać wszystkim zadaniom, które staną przed nami na drodze do socjalizmu”. Gminne, Powiatowe i Wojewódzkie Rady Narodowe miały wówczas „wiele braków”, ponieważ w ich szeregach nadal znajdowali się ludzie, którzy nie byli przekonani do tego, aby na wsi czechosłowackiej wcielać w życie sowiecki model. Z tego powodu organy te „bezwzględnie powinny usprawnić swoją pracę”, a niepewnych należało usunąć. Pracę rad narodowych wszystkich stopni nieustannie kontrolowano „zarówno od góry jak i od dołu”. Ludzi, którzy się nie wywiązywali „ze swoich zadań, usuwano”, a wzorowych we wcielaniu w życie zasad socjalizmu awansowano i wynagradzano. Prezydent jako głowa państwa „nakazał”, aby ministerstwa i inne urzędy centralne „nie urzędowały biurokratycznie i rozstrzygały sprawy przy biurku”. Zgodnie z jego zaleceniem „musiały [one] kierownicze, koordynacyjne i kontrolne funkcje wykonywać elastycznie i operatywnie”. Ponadto nakazał czuwać na tym, „ażeby do aparatu państwowego, a zwłaszcza jego organów zbrojnych – organów bezpieczeństwa publicznego i armii – nie przeniknęły elementy antyludowe, antypaństwowe i reakcyjne, a te wrogie elementy, które tam jeszcze pozostały, należy demaskować i usuwać”. „Reakcja – mówił K. Gottwald – musi jasno wiedzieć, że w tych sprawach nie pójdziemy na żaden kompromis”. Milicja Ludowa, zgodnie z oczekiwaniami, jako „Wierna Straż Republiki Ludowo-Demokratycznej była rozbudowana i wzmacniana” takimi ludźmi, którzy bez jakichkolwiek skrupułów byli gotowi do dalszego terroryzowania społeczeństwa, szczególnie wiejskiego, zmuszanego do wstępowania do rolniczych spółdzielni produkcyjnych wzorowanych na sowieckim

22 K. Gottwald, *W walce...*, s. 323; A. Drda, dz. cyt., s. 285–286.

23 S. Cambel, *Pätdesiate roky na slovenskej dedine. Najťažšie roky kolektivizácie*, Prešov 2005, s. 171–253; P. Blažek i in., *Akce „K”...*, s. 635. W dziele tym autorzy przedstawili w całej pełni groźbę kolektywizacji czechosłowackiej. W ponad trzystustronicowej części zamieszczono opis procesu kolektywizacji. Rozdziały autorstwa wybitnych czeskich znawców tej problematyki: Jany Burešovej, Petra Blažka, Hany Pexovej, Tomaša Bursika, Boženy Landowej, w całej pełni pokazały brutalność, bezwzględność komunistycznych władz Czechosłowacji podczas niszczenia indywidualnego rolnictwa w tym państwie. Zespół autorski zebrał siedem obszernych relacji z lat 50. XX w. od dotkniętych tymi prześladowaniami chłopskich rodzin czeskich i słowackich. Relacje te ukonkretniły skalę cierpień zadanych wiejskiej ludności czechosłowackiej przez stalinowsko-gottwaldowski system komunistyczny. Redaktorzy zamieścili faksymile archiwalnych dokumentów obrazujących drastyczne przykłady kolektywizacji wsi czechosłowackiej.

kołchozie lub państwowych gospodarstw rolnych wzorowanych na sowieckim sowchozie²⁴. Począwszy od 1949 r. dość powszechnie używano Milicji Ludowej i wojska do asekuracji siłą prowadzonych akcji represyjnych wobec opierającym się kolektywizacji mieszkańcom czechosłowackiej wsi²⁵.

K. Gottwald, inspirujący się ludobójczymi metodami aparatu stalinowskiego, zapowiedział „szybką drogę do budowy socjalizmu”. Stwierdził też, bez żadnych moralnych skrupułów, że „wszelacy przeciwnicy tej drogi zostaną dobitci i zlikwidowani”. Wezwał licznych zwolenników komunistycznego kursu do zwalczania „szpiegostwa, sabotażu, propagandy wywrotowej”, przeciwstawianiu się „aktom terrorystycznym” i „spiskom reakcyjnym”. Straszyl:

[...] obecna linia reakcji jest linią zmierzającą do przywrócenia kapitalizmu. Oznacza to, że reakcja chce zwrócić banki, kopalnie, fabryki kapitalistom, a ziemię obszarnikom, że chce z powrotem ustanowić rząd wielkiej burżuazji, które przywiodły Republikę na skraj przepaści. Wreszcie linia reakcji zmierza do zlikwidowania wolności narodowej i niezależności państwowej Czechosłowacji. Zgodnie z ich koncepcją niepodległa i niezależna Czechosłowacja jest przeżytkiem historycznym i dlatego chcą „obszar czechosłowacki” włączyć do jakiejś nowej rzeszy austriacko-węgierskiej²⁶.

Z tych powodów przestrzegali „reakcyjnych spiskowców”, ażeby „Ludowo-Demokratycznej” Republiki Czechosłowackiej nie atakowali, ponieważ rządząca partia komunistyczna

[...] potrafiła dać się wam, reakcjonistom, we znaki, kiedy siedzieliście w rządzie, więc i znajdziemy was w waszych kryjówkach i uniemożliwimy wam wasze ciemne machinacje. I możecie być pewni, że jak w Lutym [1948] tak i dziś [maj 1949], i jutro będziemy mieli za sobą większość naszego ludu pracującego miasta i wsi²⁷.

24 K. Gottwald, *W walce...*, s. 324; M. Barnovský, dz. cyt., s. 88–89; F. Fejtö, *Praski zamach stanu 1948*, Warszawa 1984, s. 35–76.

25 V. Hlavová, *Policajno-administratívny a ekonomický nátlak na roľníkom počas 1. etapy kolektywizácie*, [w:] *Od diktatury...*, s. 172–180; J. Štaigl, *K miestu a úlohe armády na Slovensku v druhej polovici 40. a na začiatku 50. rokov*, [w:] *Od diktatury...*, s. 116–123.

26 K. Gottwald, *W walce...*, s. 324; *Klement Gottwald...*, s. 1–14; J. Tomaszewski, *Europa Środkowo-Wschodnia 1944–1968. Powstanie, ewolucja i kryzys realnego socjalizmu*, Warszawa 1992, s. 200–203, 204, 209.

27 K. Gottwald, *W walce...*, s. 326; J. Pokorný, dz. cyt., s. 29–32; M. Bankowicz, dz. cyt., s. 66–68; A. Applebaum, *Iron Curtain. The Crushing of Eastern Europe, 1944–1956*, London 2012, s. 72, 135–136, 234–237, 303–304, 463.

K. Gottwald zapowiedział bezwzględną walkę z przeciwnikami systemu komunistycznego na każdym polu. Na czele tej walki o „socjalizm” typu sowieckiego stała KPCz, według jego słów „jednolita i zdolna do czynu”. Począwszy od lutego 1948 r. KPCz urzeczywistniała jedność „naszej klasy robotniczej i jej kierowniczą rolę na wszystkich odcinkach naszego życia publicznego”²⁸. Komunistyczny przywódca zapowiedział walkę z wszelkimi „odchyleniami” od „stalinowskiej drogi” budowy socjalizmu²⁹. K. Gottwald był przekonany, że KPCz osiągnie ten cel, ponieważ miała poparcie mas pracujących młodego pokolenia. W jego przekonaniu najważniejszym gwarantem, że socjalizm w Czechosłowacji zostanie zbudowany, było poparcie potężnego sojusznika, jakim był Związek Radziecki. K. Gottwald zakończył swoje przemówienie okrzykiem „Niech żyje Związek Radziecki i niech żyje Generalissimus Stalin”³⁰. Wkrótce program budowy socjalizmu wzoru stalinowskiego został w Czechosłowacji wcielony w życie. Objęta została nim również wieś czechosłowacka.

Bibliografia

Źródła drukowane

Gottwald K., *Spisy*, t. XII: 1945–1946, Praha 1955.

Gottwald K., *Spisy*, t. XIV: 1947–1948, Praha 1958.

Gottwald K., *Výbor z díla II*, Praha 1971.

Gottwald K., *W walce o socjalistyczną Czechosłowację. Wybór przemówień i artykułów*, Warszawa 1951.

„Rovnost” 1953

Opracowania

Applebaum A., *Iron Curtain. The Crushing of Eastern Europe, 1944–1956*, London 2012.

Balik S. i in., *Politický systém českých zemí 1848–1989*, Brno 2011.

Bankowicz M., *Zlikwidowane państwo. Ze studiów nad polityką Czechosłowacji*, Kraków 2003.

Barnovský M., *Preberanie moci a pofebruárová očista 1948*, [w:] *Od diktatúry k diktatúre.*

Slovensko v rokoch 1945–1953, red. M. Barnovský, Bratislava 1995.

Bartošek K., *Evropa středková i południowo-wschodnia*, [w:] *Czarna księga komunizmu.*

Zbrodnie, terror, prześladowania, Kraków 2017.

28 K. Gottwald, *W walce...*, s. 327; tenże, *Spisy*, t. XIV: 1947–1948, Praha 1958, s. 274–282; J. Pernes, *Takoví nám vládli. Komunističtí prezidenti Československa a doba, v níž žili*, Praha 2003, s. 32–38.

29 K. Gottwald, *W walce...*, s. 328; J. Matejka, *Gottwald*, Praha 1971, s. 133–135, 186–190; J. Noř, *Čeští a slovenští prezidenti*, Brno 2005, s. 6, 13–14, 33–34, 48; J. Tomaszewski, *Czechy i Słowacja*, Warszawa 2006, s. 196–197, 204–210.

30 K. Gottwald, *W walce...*, s. 329; P. Čornej, J. Pokorný, *Dějiny českých zemí do roku 2004 ve zkratce*, Praha 2004, s. 67–70; J. Tomaszewski, *Evropa Środkowo-Wschodnia...*, s. 125–126, 167, 170–171, 173–174.

- Biolková J., *Ohlas zemědělské politiky v první etapě kolektivizace v Ostravském kraji*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Blažek P. i in., *Akce „K”. Vybánání sedláků a jejich rodin z usedlostí v padesátých letech. Studie, seznamy a dokumenty*, Praha 2010.
- Blažek P., Kubálek M., *Akce „Kulak”. Přijetí, uplaňování a zrušení směrnice tři ministrů*, [w:] P. Blažek i in., *Akce „K”. Vybánání sedláků a jejich rodin z usedlostí v padesátých letech. Studie, seznamy a dokumenty*, Praha 2010.
- Buczma L., *Narodiziny socjalistycznej Czechosłowacji (1945–1948)*, Warszawa 1985.
- Burešová J., *Kolektivizace jako destruktivní proces v životě venkova*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Burešová J., *Prosazování sovětského modelu do československého zemědělství*, „Sborník Vojenské Akademie”, Brno 1994.
- Cambel S., *Pätdesiate roky na slovenskej dedine. Najťažšie roky kolektivizácie*, Prešov 2005.
- Čornej P., Pokorný J., *Dějiny českých zemí do roka 2004 ve zkratce*, Praha 2004.
- Dostál V.V., *Agrární strana. Její rozmach a zánik*, Brno 1998.
- Doubek V. i in., *Křehké vítězství. 28. říjen v paměti Hradu. Proměny československé státnosti 1918–1948*, Praha 2008.
- Drda A., *Konec vesnických upírů. O kolektivizaci, kulacích a likvidaci venkova. A také o panu Stýblovi, posledním obyvateli Rajdlova statku*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Feierabend L., *Zemědělské družstevnictví v Československu do roku 1952*, Černa v Pošumaví 2007.
- Fejtö F., *Praski zamach stanu 1948*, Warszawa 1984.
- Hlavová V., *Policajno-administrativny a ekonomický nátlak na rolníkom počas 1. etapy kolektivizácie*, [w:] *Od diktatúry k diktatúre. Slovensko v rokoch 1945–1953*, red. M. Barnovský, Bratislava 1995.
- Jabloucký T., *Trestnoprávní aspekt problematiky změn vlastnických poměrů v Československu v letech 1945 až 1989*, [w:] J. Kulík i in., *Konfiskace, pozemkové reformy a vyvlastnění v československých dějinách 20. století*, Praha 2011.
- Jech K., *Soumrak selského stavu 1945–1960*, Praha 2001.
- Jech K., Václavů A., *Některé problémy československého zemědělství v letech 1944–1948*, [w:] *Československá revoluce v letech 1944–1948. Sborník příspěvků z konference historiků k 20. výročí osvobození ČSSR*, red. V. Lacina, Praha 1966.
- Kaplan K., *Die politischen Prozesse in der Tschechoslowakei (1948–1954)*, München 1986.
- Kaplan K., *Utváření generální linie výstavby socialismu v Československu (od února do 1X. sjezdu KSČ)*, Praha 1966.
- Klement Gottwald. *W osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, oprac. nauk. O. Franek, K. Janiš, Poznań 1976.
- Matejka J., *Gottwald*, Praha 1971.
- Mechyř J., *Komunistická strana Československa 1945–1989*, [w:] P. Marek i in., *Přehled politického stranictví na území českých zemí a Československa v letech 1861–1998*, Olomouc 2000.
- Nolč J., *Čeští a slovenští prezidenti*, Brno 2005.
- Od diktatúry k diktatúre. Slovensko v rokoch 1945–1953*, red. M. Barnovský, Bratislava 1995.
- Pernes J., *Takoví nám vládli. Komunističtí prezidenti Československa a doba, v níž žili*, Praha 2003.
- Pokorný J., *České země 1918–1994*, Praha 1994.
- Rokosová Š., *Administrativní opatření – jedna z forem perzekuce sedláků komunistickým režimem*, „Securitas Imperii” 2003, č. 10, [Praha].
- Rychlík J., *Collectivization in Czechoslovakia in Comparative Perspective, 1949–1960*, [w:] *The Collectivization of Agriculture in Communist Eastern Europe. Comparison and Entanglements*, red. C. Iordachi, A. Bauerkämper, Budapest–New York 2014.

- Štaigl J., *K miestu a úlohe armády na Slovensku v druhej polovici 40. a na začiatku 50. rokov*, [w:] *Od diktatúry k diktatúre. Slovensko v rokoch 1945–1953*, red. M. Barnovský, Bratislava 1995.
- Tomaszewski J., *Czechosłowacka Republika Socjalistyczna*, [w:] *Dzieje państw socjalistycznych. Gospodarka, społeczeństwo, polityka*, pod red. J. Ciepiewskiego, Warszawa 1986.
- Tomaszewski J., *Czechy i Słowacja*, Warszawa 2006.
- Tomaszewski J., *Europa Środkowo-Wschodnia 1944–1968. Powstanie, ewolucja i kryzys realnego socjalizmu*, Warszawa 1992.
- Turkowski R., *Agraryści czechosłowaccy w latach 1899–1935, cz. 1: Od narodzin w czasach Cesarstwa Austro-Węgierskiego do rozkwitu w okresie I Republiki*, Warszawa 2012.
- Turkowski R., *Agraryści czechosłowaccy w latach 1935–1938–1989, cz. 2: Od schyłku działalności w I Republice do emigracyjnej egzystencji na zachodzie*, Warszawa 2013.
- Václavů A., *Ke sporům o zemědělské družstevnictví a kolektivizaci v Československu*, „Studie z Hospodářských Dějin” 1998, č. 10.
- Václavů A., *The postwar problems of Czechoslovak agricultural production*, [w:] *The Czechoslovak economy 1945–1948*, red. K. Jech, Praha 1968.
- Vomela M., *Kolektivizace v Československu a její politické motivy*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Zeman Z., *Edward Beneš. Politický životopis*, Praha 2002.

Streszczenie: W artykule omówiono wizję wsi zarysowaną przez Klementa Gottwalda, przywódcę Komunistycznej Partii Czechosłowacji. W praktyce wizja ta zrealizowana została przez reżym komunistyczny w latach 1949–1960.

Słowa kluczowe: Klement Gottwald, wieś czechosłowacka, jednolite spółdzielnie rolnicze, socjalistyczne rolnictwo, Komunistyczna Partia Czechosłowacji, polityka rolna

Summary: The article discusses the visions of the village outlined by Klement Gottwald, the leader of the Communist Party of Czechoslovakia. In practice, this vision was realized by the communist regime between 1949–1960.

Keywords: Klement Gottwald, Czechoslovak village, uniform agricultural cooperatives, socialist agriculture, Communist Party of Czechoslovakia, agricultural policy

ROMUALD TURKOWSKI

ORCID: 0000-0001-9264-0344

ROMUALDTURKOWSKI@WP.PL



Uniwersytet Warszawski

Wydział Historii

Zakład Historii XX wieku

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Następstwa społeczno-gospodarcze kolektywizacji wsi czechosłowackiej (1948–1960) w świetle polskich źródeł dyplomatycznych i prasowych

Socio-Economic Consequences of Collectivization the Czechoslovak Village (1948–1960) in the Light of Polish Diplomatic and Press Sources

Uwagi wstępne

Artykuł powstał w wyniku badań dziejów społeczno-gospodarczych wsi wschodnioeuropejskiej dotyczących lat 1948–1960/1961¹, a więc okresu kiedy to reżym komunistyczny w Czechosłowacji dokonał unicestwienia indywidualnej gospodarki chłopskiej. Na tle dyktatur komunistycznych Europy Wschodniej wyróżniał się on niezwykle brutalnością i skutecznością. W artykule przedstawiono kolejne etapy kolektywizowania wsi czechosłowackiej. Ofiarami tego procesu gospodarczego były setki tysięcy chłopów czechosłowackich, o prześladowaniach których wie tylko wąskie grono badaczy.

Artykuł z polskiej perspektywy, jedyne nieskolektywizowanego państwa komunistycznego, pokazuje tragiczne dzieje sowietyzacji gospodarczej wsi czechosłowackiej oraz jej skutki dla tej społeczności. W oparciu o polskie świadectwa zaczerpnięte z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, prasę oraz relacje zebrane od członków prześladowanych rodzin przedstawiono „proces budowy podstaw socjalizmu na wsi” z wszyst-

¹ Artykuł powstał w Instytucie Ruchu Ludowego, będącym częścią Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, w ramach tematu badawczego pt. „Sowietyzacja wsi wschodnioeuropejskiej i jej następstwa społeczno-polityczne i gospodarcze w latach 1948–1960”.

kimi jego konsekwencjami, możliwymi do pokazania w oparciu o dostępne na tym etapie badań i wykorzystane w artykule źródła. Z przyczyn obiektywnych² nie zdołano dotrzeć do materiałów archiwalnych dotyczących kolektywizacji wsi, a wytworzonych przez aparat Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz) oraz administrację rolniczą Czechosłowacji. W artykule zanalizowano omawiany problem w oparciu o raporty polskich dyplomatów, fachowców posiadających wiedzę z zakresu ekonomiki rolnictwa.

W pierwszej części artykułu przedstawiono proces przygotowania się czeskosłowackich władz do kolektywizacji wsi, a następnie zajęto się analizą przebiegu i następstwami kolektywizacji dla chłopów czeskosłowackich. W dalszej kolejności w oparciu o zachowane relacje pokazano gehennę chłopów czeskosłowackich, jaką przeszli oni podczas kolektywizacji. Zwrócono uwagę na wykonawców tej akcji, rekrutujących się spośród aparatu partyjnego administracji rolnej i służby bezpieczeństwa. W podsumowaniu pokazano skutki kolektywizacji rolnictwa czeskosłowackiego. Należy dodać, że są one widoczne do dzisiaj.

Artykuł został napisany z polskiej perspektywy. W przyszłości zostanie przedstawiona analiza tego procesu w oparciu o źródła czeskosłowackie. W artykule wykorzystano, na ile to było możliwe, źródła dokumentowe, prasowe, wytworzone przez aparat czeskosłowackiej partii komunistycznej i administracji rolnej oraz zgromadzone przez polskie służby dyplomatyczne. Podczas omawiania tego problemu wykorzystano polską, czeską i słowacką, a także anglojęzyczną literaturę przedmiotu.

Przygotowania do kolektywizacji wsi czeskosłowackiej

Pod koniec lat 40. XX w., dzięki sprzyjającym warunkom pogodowym i dobremu zaopatrzeniu w sprzęt rolniczy i nawozy sztuczne oraz środki ochrony roślin, rolnicy czeskosłowaccy uzyskali wysokie plony. Wówczas po raz pierwszy po zakończeniu drugiej wojny światowej przekroczyli poziom przedwojennej produkcji rolniczej. Szczególnie ożywiła się hodowla trzody chlewnej, zwiększyła wydajność upraw z hektara ziemi.

W latach 40. XX w. władze czeskosłowackie przejęły wiele majątków ziemskich, przekształcając je w państwowe majątki ziemskie. Miały one stanowić podstawę w procesie przekształcenia struktury rolnej Czechosłowacji z kapitalistycznej na socjalistyczną. W oparciu o te majątki

2 W 2020 roku w wyniku pandemii na świecie wprowadzono przepisy w zakresie ograniczenia przemieszczania się ludności, dostępu do instytucji publicznych, w tym bibliotek i archiwów. W tej sytuacji niemożliwe było wykorzystanie źródeł archiwalnych znajdujących się na obszarze Czech i Słowacji.

władze państwowe wspierały powstanie dużych kombinatów warzywno-sadowniczych, farm drobiowych, farm hodowli trzody chlewnej oraz dużych tuczarni świń. W wyniku działań czechosłowackich władz państwowych w posiadaniu utworzonych, jak ostatecznie je nazwano, Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR) znajdowało się około 500 tys. ha ziemi, co stanowiło 8% ogólnych użytków rolnych w kraju. Wiele z tych PGR-ów powstawało w byłym Kraju Sudeckim, z którego wypędzono Niemców. W innych częściach Czechosłowacji liczba PGR-ów była znacznie mniejsza³.

Po wojnie władze państwowe opanowane przez komunistów przygotowały grunt pod wcielenie na wsi czechosłowackiej sowieckiego wzorca organizacyjnego. W gospodarstwach państwowych do zbiorów zbóż oraz przy remontach sprzętu rolniczego zaczęto zatrudniać robotników fabrycznych. W akcjach tych w 1949 r. wzięło udział około 50 tys. robotników. Władze komunistyczne zobowiązały wielkie zakłady przemysłowe, jak np. „Škoda”, do „patronatu” nad mającymi wkrótce powstać spółdzielniami produkcyjnymi.

Indywidualna wieś czechosłowacka zaopatrzona była w sprzęt rolniczy, co pozwalało władzom tworzyć zaplecze techniczne dla mających powstać spółdzielni produkcyjnych. Podczas prac polowych przeprowadzonych w 1949 r. na polach czechosłowackich wykorzystywano 26 tys. traktorów (60% odebranych rolnikom indywidualnym), 31 tys. snopowiązałek (w 50% odebranych gospodarzom indywidualnym), 70 tys. żniwiarek, 170 tys. kosiarek (w około 80% odebranych chłopom). Powyższe dane wskazują, że indywidualne rolnictwo czechosłowackie było niemal całkowicie zmechanizowane. W 1949 r. sprzętem tym zebrano zboża na około 95% arealu ziemi ornej. Władze czechosłowackie, dokonując zajęcia mienia chłopskiego tanim kosztem, stworzyły bazę zaopatrzenia PGR i rolniczych spółdzielni produkcyjnych w sprzęt rolniczy. W 1949 r. władze spowodowały, że tworzone przez nie Jednolite Spółdzielnie Rolnicze lub „Spółdzielnie Uniwersalne”, czyli jednostki gospodarcze wzorowane na radzieckich kolchozach, przejęły cały park maszynowy znajdujący się w rękach dawnych spółdzielni, spółek oraz osób prywatnych. Dzięki takim decyzjom w 1949 r. spółdzielnie te stały się „czynnikiem decydującym

3 Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), Departament I. Wydział Czechosłowacki (dalej: DI.WCZ), Czechosłowacja 242. Raporty 1949, t. 454, wiązka 49, s. 184. Sytuacja bieżąca rolnictwa Czechosłowacji 7 VI 1949; M. Vomela, *Kolektywizace v Československu a její politické motivy*, [w:] *Kolektywizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008, s. 119–126; Š. Rokosová, *Administrativní opatření – jedna z forem perzekuce sedláků komunistickým režimem*, „Securitas Imperii” 2003, č. 10, [Praha], s. 149–152; J. Burešová, *Politický a institucionální rámec kolektivizace zemědělství v Československu se zaměřením na historická východiska*, [w:] P. Blažek i in., *Akce „K”. Vybání sedláků a jejich rodin z usedlostí v padesátých letech. Studie, seznamy a dokumenty*, Praha 2010, s. 40–53.

na terenie swojej działalności”⁴. Jednolite Spółdzielnie Rolnicze, które miały powstać na wsi czechosłowackiej, zgodnie z zapisami statutu miały: a) scalać grunty dla celów zespołowej uprawy; b) mechanizować prace w rolnictwie; c) pomagać w skupie produktów rolnych i zaopatrzeniu wsi w towary przemysłowe; d) oddziaływać w celu podniesienia kultury rolnej; e) ulepszać organizację pracy w rolnictwie; f) ułatwiać pracę kobietom wiejskim; g) podnosić poziom kulturalny wsi⁵. Bolesław Strużek, badając ten problem przed laty, stwierdził, że zgodnie z zamysłem władz spółdzielnie rolnicze stać się miały „podstawowym instrumentem socjalistycznej przebudowy wsi”⁶.

Początkowo, tytułem próby, zmuszano rolników do wspólnego prowadzenia ferm drobiu, cielętników, wspólnego używania sprzętu rolniczego oraz instytucji socjalnych: żłobków i przedszkoli. Jednak już w lipcu 1949 r. wezwano rolników do wspólnego zbioru żniwnego, a następnie prac jesiennych – głównie siewów zbóż. W tym czasie chłopów nie zmuszano jeszcze do rozorywania miedz. Wkrótce, w sezonie 1950/1951, zarządzono „przejsie od form prostej kooperacji do uspołecznienia środków produkcji i samej produkcji gospodarstw chłopskich”⁷.

Już w 1949 r. sprzętem rolniczym przejętym od bogatych chłopów zebrano zboże w około 2 tys. Jednolitych Spółdzielniach Rolniczych. W ten sposób władze państwowe opanowane przez komunistów stopniowo przełamwały opór psychiczny części ludności wiejskiej przed zmechanizowanym spółdzielczym sposobem zbierania plonów⁸. W tym samym celu dofinansowywały prace Państwowych Stacji Maszynowych, które dysponować miały sprzętem rolniczym i obrabiać pola indywidualnych, a potem spółdzielczych rolników. Działania te miały na celu oswojenie mieszkańców wsi z socjalistycznymi formami gospodarowania, które zamierzano szybko wprowadzić do życia gospodarczego.

Kolektywizacja wsi czechosłowackiej

Na początku lat 50. XX w. rozpoczął się gwałtowny nacisk na rolników czechosłowackich, którego celem było zmuszenie ich do masowego zrzeszania się w Jednolitych Spółdzielniach Rolniczych. Wobec opornych zaczęto prowadzić akcje represjonujące, m.in. przymusowo rozorywać istniejące

4 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 242. Raporty 1949, t. 454, wiązka 49, s. 184, Sytuacja bieżąca...

5 B. Strużek, *Rolnictwo europejskich krajów socjalistycznych. Problemy społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1963, s. 44.

6 Tamże, s. 44.

7 Tamże, s. 45.

8 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 242. Raporty 1949, t. 454, wiązka 49, s. 184, Sytuacja bieżąca...

dotychczas miedze. W wyniku nacisku ekonomicznego, nękającej agitacji, szeroko prowadzonych działań terrorystyczno-represyjnych (z zamykaniem opornych rolników do więzień i obozów pracy, biciem) i powszechnych szykan powstało około 6 tys. spółdzielni, głównie niższych typów, w których ziemia i sprzęt rolniczy były nadal w dyspozycji rolników. Wkrótce jednak spółdzielnie te zlikwidowano. Rolników zmuszano do wstępowania do spółdzielni typu III, przy czym musieli oddać sprzęt rolniczy, trzodę chlewną, konie i bydło. W ten sposób pozbawiano chłopów dorobku całego ich życia. W spółdzielniach III typu ziemię obrabiano wspólnie, a zyski dzielono. W spółdzielni takiej decydującą rolę odgrywali przewodniczący nominowani przez partię komunistyczną. Ci traktowali byłych właścicieli gospodarstw jako wrogów systemu socjalistycznego w rolnictwie. Wielu z nich dyktatorsko zarządzało spółdzielniami, szykanowało ich członków – spółdzielców. W rękach byłych właścicieli gospodarstw indywidualnych pozostawiono jedynie małe działki przyzagrodowe⁹.

TAB. 1 Ruch założycielski czechosłowackich spółdzielni produkcyjnych typu III i IV w latach 1950–1960 (dane na koniec roku)

Lata	Liczba spółdzielni	Struktura spółdzielni według wieku* w %
1950	1837	14,0
1951	3138	10,1
1952	5848	21,1
1953	6679	6,4
1954	6502	–
1955	6795	2,3
1956	8016	9,8
1957	11 090	24,6
1958	121 240	8,4
1959	12 560	3,3
1960	10 816	–

Uwaga: *Odsetek spółdzielni powstałych w poszczególnych latach w stosunku do stanu liczby spółdzielni na dzień 31 XII 1959 roku.

Źródło: *Statistická ročenka ČSSR 1960*, Praha 1960, s. 12; *Deset let JZD*, Praha 1959; B. Stružek, *Rolnictwo europejskich krajów socjalistycznych. Problemy społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1963, s. 57.

⁹ J. Urban, *Venkov pod kolektivizační knutou. Okolnosti exemplárního „kulackého” procesu*, Praha 2010, s. 59–130, J. Burešová, *Zemědělství v Českých zemích a na Slovensku v podmínkách „kolektivizace”*

Wkrótce chłopów czechosłowackich pozbawiono prawa własności do gospodarstw. Komuniści czechosłowaccy zamienili chłopów – z posiadaczy ziemi w wyzutych z mienia najemników będących na łasce państwa komunistycznego¹⁰. W połowie 1949 r. całe komunistyczne kierownictwo Czechosłowacji występowało publicznie i propagowało „konieczność przejścia wsi czechosłowackiej na tory budownictwa socjalistycznego”. Prezydent państwa, Klement Gottwald, zwolennik stalinowskiej wizji wsi, głosił: „nie będzie u nas socjalizmu bez przejścia wsi na tory budownictwa socjalistycznego”¹¹.

W 1949 r., mimo nacisków propagandowych, na wsi czechosłowackiej unikano jeszcze walki z bogatymi chłopami. Wkrótce po podjęciu akcji kolektywizacji reżym komunistyczny w Czechosłowacji natrafił na opór. Ludność wiejska stanęła przeciwko prześladowaniom bardzo licznej i „ze-stalinizowanej” Komunistycznej Partii Czechosłowacji, władzom bezpieczeństwa, administracji rządowej i aparatowi propagandowemu państwa. Rolnicy czescy i słowaccy, którzy od dawna wyróżniali się w Europie Środkowo-Wschodniej wysokim poziomem kultury ogólnej i rolniczej, w porównaniu z innymi mieszkańcami wsi tej części kontynentu żyli we względnie dobrym dobrobycie. W jednej chwili zdegradowano ich do roli najemnych robotników rolnych wyzutych z całego zgromadzonego przez pokolenia majątku. W tej sytuacji doprowadzeni do rozpaczki spokojnie dotychczas gospodarujący chłopci przeciwstawiali się „żywiolowo komunistycznym naciskom ze Wschodu, które cofały rolnictwo do czasów pańszczyzny”¹².

Brutalna polityka kolektywizacyjna spowodowała spadek produkcji rolnej, co odbiło się na zaopatrzeniu ludności miast w żywność. Wobec narastającego oporu rolników podjęto wobec nich działania represyjne. Pod naciskiem „sowieckich doradców” główne uderzenie skierowano wobec byłych wybitnych działaczy Czechosłowackiej Republikańskiej Partii Agrarnej. Ugrupowanie to w okresie funkcjonowania I Republiki Czechosłowackiej

1949–1960. (Poznámky k převratu v životě a práci zemědělců), „Česko-Slovenská Historická Ročenka” 1998, Brno, s. 197–203; I. Kvapilová, *Organizační vývoj SNB v 50. letech se zaměřením na jeho veřejně bezpečnostní složku*, „Sborník Archivu Ministerstva Vnitra” 2004, nr 2, s. 9–73.

10 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 242. Raporty 1949, t. 454, wiązka 49, s. 183; Sytuacja bieżąca...; A. Václavů, *Ke sporům o zemědělské družstevnictví a kolektivizaci v Československu*, „Studie z Hospodářských Dějin” 1998, č. 10, s. 20–21; L. Cabada, D. Šanc, *Český stranický systém ve 20. století*, Plzeň 2005, s. 101–103.

11 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 242. Raporty 1949, t. 454, wiązka 49, s. 184–185; Sytuacja bieżąca...; M. Surosz, *Pepiki. Dramatyczne stulecie Czechów*, Warszawa 2010, s. 226–234; J. Matejka, *Gottwald*, Praha 1971, s. 186–194; M. Vomela, dz. cyt., s. 119–126; J. Burešová, *Kolektivizace jako destruktivní proces v životě venkova*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 109–116.

12 [K.W.], *Ofiary terroru w Czechach*, „Jutro Polski”, 11 V 1952, nr 8. Zob. też: P. Blažek, M. Kubálek, „Chtěl jsem mít svobodné zemědělce ve svobodné zemi”. *Sedlák a politik Stanislav Broj*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 156–177.

położyło ogromne zasługi pod budowę systemu demokracji parlamentarnej. Partia ta była zdecydowanie antykomunistyczna, do 1938 r. przeciwstawiająca się ściślemu sojuszowi Czechosłowacji ze stalinowskim Związkiem Radzieckim. W 1945 r. prezydent III Republiki Czechosłowackiej Edward Beneš, chcąc się przypodobać ZSRR i pamiętając swój konflikt z agrariuszami w okresie I Republiki, nie zgodził się na reaktywowanie partii. Bezpośrednio po zakończeniu wojny, w latach 1945–1948, wielu jej przywódców prześladowano, a prezesa partii – Rudolfa Berana skazano za kolaborację z Niemcami w 1939 r. na dwadzieścia lat więzienia. Należy podkreślić, że prezydent E. Beneš i jego współpracownicy przyczynili się do ostatecznej likwidacji tego nurtu politycznego. Partia ta niewątpliwie mogła być przeszkodą w komunizacji czechosłowackiej wsi¹³.

Wobec oporu wsi władze komunistyczne cały impet represji skierowały przeciwko byłym działaczom Czechosłowackiej Partii Agrarnej, oskarżając ich o prowadzenie antykomunistycznego ruchu oporu. Z tych powodów na początku lat 50. XX w. wielu jej członków skazano na drakońskie kary, z wyrokami śmierci włącznie. W jednym z takich procesów, wyrokiem czechosłowackiego sądu komunistycznego z 26 IV 1952 r. na karę śmierci skazano byłego członka kierownictwa Partii Agrarnej prof. Josefa Kępkę. Temu czeskiemu uczonemu i politykowi zarzucano „organizowanie sabotażu, zbrojnych band kułackich i szpiegowskich usług na rzecz wywiadu amerykańskiego i Zielonej Międzynarodówki”¹⁴. Należy dodać, że prof. J. Kępka organizował taki opór, broniąc bohatersko chłopów przed zniewoleniem. Polityk ten informował państwa zachodnie o zbrodniach reżymu komunistycznego popełnionych na chłopach czeskich i słowackich¹⁵. W tym samym procesie na dożywotnie więzienie skazano Antonina Chloupka – wieloletniego posła Partii Agrarnej, członka kierownictwa tej partii i prezesa Związku Zawodowego Robotników Rolnych w Czechosłowacji. Wyroki o podobnej wysokości otrzymali dr Otaakar Čapek – członek władz centralnych Partii Agrarnej, rolnik prowadzący wzorowe wielohektarowe gospodarstwo oraz Franciszek Topol – również członek kierownictwa Partii Agrarnej oraz pracownik Banku Spółdzielczego¹⁶. W procesach tych na wieloletnie więzienie skazano między innymi:

13 (K.W.), *Ofiary terroru...*; J. Rokoský, *Svobodný sedlák na svobodné půdě. Osud agrární strany v Československu po druhé světové válce*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 99–104.

14 (K.W.), *Ofiary terroru...*

15 V.V. Dostál, *Agrární strana. Její rozmach a zánik*, Brno 1998, s. 244–252; J. Rokoský, *Jan Malypetr. Prvorepublikový premiér a Národní soud v roce 1947 (1 část)*, „Střední Europa” 1998, č. 82, s. 93–108; tenże, *Jan Malypetr...(II část)*, „Střední Europa” 1998, č. 83, s. 91–106.

16 *Agenti Zelené internacionály. Neprátele naší vesnice*, Praha 1952, s. 1–15; J. Burešová, *Zemědělská politika v Československu v letech 1948–1960 jako součást vývoje komunistických režimů v Evropě*, „Sborník Prací Moravských Historiků” 1996, č. 21: *Studijní materiály výzkumného projektu Československo 1945–1967*, s. 87–128.

znanego pisarza katolickiego dr. Vácalva Renča, byłego posła z ramienia Narodowej Demokracji Wiléma Kneborra, byłego posła z ramienia Narodowej Demokracji Włastimila Klima, oraz przywódcę młodzieży katolickiej Josefa Kostohryza. W 1952 r. polski emigracyjny dziennikarz pisał:

te drakońskie wyroki na zasłużonych działaczy demokratycznych nie miały nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości, lecz stanowiły akt cynicznej zemsty reżymu za jego niepowodzenie w ujarzmianiu narodu przywiązanego do wolności i demokracji. Te wyroki miały być postrachem dla ludu czeskiego, który na równi z innymi ludami stawiał opór ciemnym siłom wschodniego totalizmu¹⁷.

Do spiętrzenia represji wobec czechosłowackiej ludności wiejskiej doszło w latach 1949–1959. Władze komunistyczne stosowały wszelkie możliwe represje z mordami i zabójstwami bogatszych chłopów włącznie¹⁸. W 1954 r. zmarł w więzieniu R. Beran¹⁹. Wkrótce prowadzona na szeroką skalę akcja represyjna przyniosła efekty. W czerwcu 1954 r. po blisko pięciu latach kolektywizacji, już po śmierci K. Gottwalda – pod olbrzymimi portretami Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina oraz tegoż Gottwalda ozdobionymi sztandarami Czechosłowacji i ZSRR – odbył się X Zjazd KPCz²⁰. Stwierdzono na nim, że od 1949 r. gwałtownie wzrosła liczba kołchozów. W 1950 r. wykorzystując miliardy koron (Kčs) z kasy państwowej oraz stosując przemoc, komuniści zorganizowali 3,8 tys. kołchozów. W roku 1951 było ich już 4,5 tys., w 1952 – 7,8 tys., a w 1953 – 8,2 tys.²¹

17 (K.W.), *Ofiary terroru...* Szerzej zob.: S. Sikora, *Reakcia obyvatelstva na politické procesy v Česko-Slovensku začiatkom pädesiatych rokov*, [w:] *Od diktatúry k diktatúre. Slovensko v rokoch 1945–1953*, red. M. Barnovský, Bratislava 1995, s. 142–151; *Potlačená zpráva. Zpráva komise úv KSČ o politických procesech a rehabilitaciach v československu (1949–1968)*, úvod a doslov J. Pelikán, Viena 1970, s. 11–40; H. Renner, I. Samson, *Dejiny Československa po roku 1945*, Bratislava 1993, s. 31–51.

18 S. Gdeczyński, *Rozmowa z prezesem [Partii Agrarnej na Emigracji] dr Józefem Czernym pt. „Czeski ruch agrarny”*, „Jutro Polski”, 13 II 1949, nr 3; J. Rokoský, *Josef Černý, okupace, kolaborace (II část)*, „Střední Evropa” 1997, č. 72–73, s. 152–164; V. Ruml, „*Vesnický boháč*” Jan Ruml (1890–1951), [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 183–188; K. Kaplan, P. Paleček, *Komunistický režim a politické procesy v Československu*, Brno 2001, s. 88–95.

19 (W.S.), *W hołdzie Beranovi*, „Jutro Polski” 30 VII 1954, nr 12; J. Rokoský, *Rudolf Beran a jeho doba. Vzestup a pád agrární strany*, Praha 2011, s. 763–808, 811–843; P. Žaček, *Nástin rozpracování „problematiky agrárníci”*. *Státní bezpečnost v padesátých a šedesátých letech 20. století*, [w:] *K úloze a významu agrárního hnutí v českých a československých dějinách*, Praha 2001, s. 173–186.

20 D. V. Svoboda, *Rolnictwo w Czechosłowacji*, „Jutro Polski”, 15 VII 1954, nr 13; L. Cabada, D. Šanc, dz. cyt., s. 101–103; K. Vodička, L. Cabada, *Politický systém České republiky. Historie a současnost*, Praha 2003, s. 58–60, 64–69, 75–79, 80–82.

21 D. V. Svoboda, *Rolnictwo...*; J. Pernes, *Závěrečná etapa kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960*, [w:] *Závěrečná fáze kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960. Sborník příspěvků*, red. V. Březina, J. Pernes, Brno 2009, s. 11–52; J. Pešek, *Obrat ve združstevňování československého zemědělství v letech 1957–1958*, „Československý Časopis Historický” 1986, č. 4, s. 498–499.

TAB. 2 Rozwój spółdzielni produkcyjnych w Czechosłowacji w latach 1950–1958

Lata	Typy spółdzielni								Razem
	I		II		III		IV		
1950	1350	27,0	1874	37,0	1706	34,0	131	2,0	5061
1951	1816	29,0	1356	23,0	2879	44,0	259	4,0	6310
1952	1351	15,0	1919	27,0	5410	53,0	438	5,0	9118
1953	974	12,0	671	8,0	6105	73,0	674	7,0	8324
1954	676	9,0	243	3,0	5938	80,0	564	8,0	7421
1955	810	10,0	221	3,0	6138	79,0	657	8,0	7826
1956	521	6,0	156	2,1	7338	85,0	678	8,0	8693
1957	115	1,0	159	1,0	–	–	11 090	98,0	11 364
1958	52	0,4	77	0,6	–	–	12 140	99,0	12 269

Źródło: *Deset let JZD*, Praha 1959; B. Strużek, *Rolnictwo europejskich krajów socjalistycznych. Problemy społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1963, s. 56.

Następstwa kolektywizacji wsi czechosłowackiej

W Czechosłowackich wydawnictwach ekonomiczno-propagandowych z czasów komunistycznych pisano, że kolektywizację przeprowadzono z myślą o bardziej racjonalnym wykorzystaniu w rolnictwie możliwości, jakie stwarza mechanizacja i zdobycze nauki. Uchwaloną w lutym 1949 r. ustawę o tworzeniu rolniczych spółdzielni produkcyjnych władze państwowe uważały za wydarzenie przełomowe dla rozwoju wsi. Informując o kolektywizacji pisano, że spółdzielnie produkcyjne „powstawały początkowo w drodze łączenia istniejących już spółdzielni maszynowych i innych, działających na terenie wsi”. Pisząc o historii powstawania spółdzielni, podkreślano: „stopniowo wykrystalizowały się cztery typy spółdzielni produkcyjnych – od form najprostszych (wspólne prace polowe, przy zachowaniu własności ziemi) do tzw. typu czwartego, który dziś [w 1966 roku] dominuje na wsi czechosłowackiej”²². W rezultacie, w latach 60. XX w. w Czechosłowacji dominował typ III i IV Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych (Jednotné Zemědělské Družstvo – JZD), w których „obowiązywała zasada wynagrodzenia wyłącznie za pracę”²³.

Na skutek działań kolektywizacyjnych chłopci czechosłowaccy stali się „socjalistycznymi robotnikami rolnymi”, pozbawionymi w większości włas-

22 V. Forst, *Czechosłowacja*, tłum. i oprac. wersji polskiej M. Kamieniecki, Warszawa 1966, s. 154–155.

23 Tamże, s. 155.

nych gruntów. Jak zapisano w komunistycznej syntezie dziejów ekonomiczno-gospodarczych Czechosłowacji wydanej w połowie lat 60. XX w., a więc tuż po zakończeniu kolektywizacji, byli chłopi, „członkowie spółdzielni produkcyjnych mogli posiadać własną działkę przyzagrodową o wielkości pół hektara”. Spółdzielcy ci mogli na niej hodować „1 krowę, 1–2 prosiaki, kozy, owce i mniejsze zwierzęta gospodarskie w rozmiarach określonych przez ogólne zebranie spółdzielni” oraz niższe szczeble władz partyjno-państwowych. W Czechosłowacji były to rady narodowe szczebla gminnego lub powiatowego²⁴. W 1961 r., a więc po zakończeniu „uspółdzielczania” wsi czechosłowackiej na V. Ogólnokrajowym Zjeździe Spółdzielni Produkcyjnych, stwierdzono, że spółdzielnie gospodarzyły już na 5 mln hektarów użytków rolnych, stanowiących 63% areалу użytków rolnych w ČSRR²⁵.

TAB. 3 Rozwój spółdzielczości produkcyjnej w Czechosłowacji w latach 1949–1960

Rok	Typ	Liczba spółdzielni	Liczba członków	Łącznie hektarów użytków rolnych
1949	II-IV	28	649	7023
1953	II	671	31 852	113 079
	III-IV	6679	261 248	2 171 908
1956	III-IV	8016	395 251	2 236 558
1958	Brak danych	12 140	851 734	4 289 618
1960	Brak danych	10 816	994 000	4 915 000

Źródło: V. Forst, *Czechosłowacja*, tłum. i oprac. wersji polskiej M. Kamieniecki, Warszawa 1966, s. 155.

Rezultat ten osiągnięto, posługując się brutalnymi metodami terroru i gwałtu oraz ucisku ekonomicznego. Publicznie mówili o tym przywódcy komunistyczni, m.in. prezydent K. Gottwald, Antonín Zápotocký i Antonín Novotný. Prowadzona przez nich polityka rolna doprowadziła do obniżenia produkcji rolnej i spadku wydajności pracy. W rezultacie władza komunistyczna „zniszczyła dobrze prosperujące [chłopskie] posiadłości rolne”²⁶.

24 Cyt. za: tamże, s. 155. Zob. też: T. Szymczak, *Organy władzy i administracji europejskich państw socjalistycznych*, Warszawa 1970, s. 422–432.

25 V. Forst, dz. cyt., s. 155.

26 D.V. Svoboda, *Rolnictwo...*; V. Březina, *Poslední fáze kolektivizace na střední a Severní Moravě*, [w:] *Závěrečná fáze...*, s. 56–90. W publikacji tej Březina załączył osiem dokumentów źródłowych obrazujących przebieg procesu kolektywizacji na Morawach. Zob.: V. Březina, *Přeloby*, [w:] *Závěrečná fáze...*, s. 92–128.

Państwowe gospodarstwa rolne – mimo zabiegów władz czechosłowackich – działały w sposób fatalny. Na początku 1949 r. w ich posiadaniu było około 2% ziemi, w 1952 r. miały do obrobienia grunty stanowiące 8,2%, a dwa lata później około 10% areалу ziemi ornej. Porównując obszar upaństwowionej ziemi na terenie Czechosłowacji do tożsamyh procesów w innych państwach obozu socjalistycznego, należy stwierdzić, że w posiadaniu „pegeerów” w Rumunii znajdowało się około 11%, na Węgrzech około 12%, a w Polsce aż 14% całej powierzchni uprawnej²⁷. W czechosłowackich pegeerach występowały duże trudności w ich funkcjonowaniu. Wynikały one z „nieustalonego prawa własności ziemi, ze słabego zmechanizowania, z nieustannej i wciąż zmieniającej się kadry pracowników średnich oraz częstych zmian przodowników pracy [czyli personelu pracowniczego, który uciekał z wsi do miasta], z niskiego poziomu pracowniczey i państwowej dyscypliny, a także z niedociągnięć w planowaniu i kierownictwie”.

TAB. 4 Rozwój ilościowy PGR-ów w Czechosłowacji w latach 1948–1960

Rok	1948	1950	1955	1959	1960
Liczba PGR	113	219	160	166	365

Źródło: V. Forst, *Czechosłowacja*, tłum. i oprac. wersji polskiej M. Kamieniecki, Warszawa 1966, s. 158.

Na przełomie lat 40. i 50. władze czechosłowackie, wykorzystując duży potencjał przemysłu tego kraju, „uzbroiły rolnictwo socjalistyczne” w sprzęt traktorowo-rolniczy. W 1954 r. rozporządzano: 256 państwowymi stacjami maszynowymi, liczącymi 2277 brygad traktorowych, wyposażonych w 18 911 traktorów (w przeliczeniu po 15 KM każdy), 20 075 sнопowiązałek, 919 kombajnów zbożowych i szereg innych maszyn rolniczych²⁸. Jednak mimo zasilenia dużą liczbą nowych traktorów i dopasowanego do nich sprzętu rolniczego w Państwowych Stacjach Maszynowych (PSM) znajdowała się znaczna ilość maszyn już zużytych, zrabowanych rolnikom czechosłowackim. Wskutek złego obchodzenia się z nimi, a także z powodu braku części zamiennych, wiele z tych traktorów i maszyn rolniczych nie było użytecznych, szczególnie poniemieckich. W PSM powszechnie odczuwano brak wysoko wykwalifikowanych fachowców. Do stacji trafiali pracownicy o niskim poziomie moralnym,

27 D. V. Svoboda, *Rolnictwo...*; J. Poniatowski, *Uwagi o ustroju rolnym*, [w:] *Dylematy gospodarki polskiej*, red. W. Czerwiński, Londyn 1965, s. 58–67; J. Tomaszewski, dz. cyt., s. 70, 72–74, 76–77; J. Kazimour, *Hospodářský vývoj Československa*, Praha 1980, s. 121–125.

28 D. V. Svoboda, *Rolnictwo...*; *Národní hospodářství v ČSR v letech 1945–1960*, Praha 1960, s. 48–49; *Deset let JZD*, Praha 1959, s. 26–27; W. Misiuna, dz. cyt., s. 175–186.

dawni robotnicy – członkowie partii komunistycznej, którym legitymacja pozwoliła objąć te funkcje²⁹.

W drugiej połowie lat 50. władze komunistyczne spowodowały, że w PSM w Rolniczych Spółdzielniach Produkcyjnych zatrudniono około 4 tys. fachowców z zakresu rolnictwa: inżynierów, agronomów oraz pracowników technicznych. Władze państwowe doprowadziły do przymusowego „przesunięcia” około 30 tys. robotników, głównie członków KPCz, do pracy w stacjach maszynowych i spółdzielniach produkcyjnych³⁰.

Mimo wysiłków władz komunistycznych rolnictwo czechosłowackie zostało daleko w tyle za rolnictwem zachodnim. W 1952 r. na tysiąc hektarów ziemi ornej przypadało pięć traktorów. Natomiast w krajach sąsiadujących: np. Austrii – było ich 25, podobnie w Niemczech Zachodnich także 25 traktorów, a w Wielkiej Brytanii i Francji po 27. W tym czasie w rolnictwie zachodnim postępowała mechanizacja, gwałtownie przybywało traktorów oraz sprzętu rolniczego, natomiast w Czechosłowacji obserwowano stagnację³¹.

W czasie rządów komunistów w Czechosłowacji doszczętnie zlikwidowano prywatną inicjatywę w przemyśle, budownictwie, transporcie, handlu i bankowości³². W 1954 r. spółdzielnie produkcyjne objęły 47% wsi. W spółdzielniach tych hodowano głównie bydło. W ich rękach znalazło się 33% ziemi uprawnej. W połowie lat 50. w 53% wsi nadal zachowały się indywidualne gospodarstwa chłopskie. Natomiast w 47% wsi podlegających kolchozom, około 30% mieszkających tam rolników odmówiła wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej³³.

29 D. V. Svoboda, *Rolnictwo...*; S. Cambel, *Päťdesiate roky na slovenskej dedine: najťažšie roky kolektivizácie*, Peršov 2005, s. 253–303, seznam č 1; *Protokolární seznam „rodinných celků odsouzených vesnických boháčů” určených k vystěhování v Akci „K” („Kulaci”)*, [w:] P. Blažek i in., *Akce „K”...*, s. 315–317. Karel Jech zgromadził blisko 2 tys. nazwisk mężczyzn – głów rodzin oraz podał liczbę członków tych rodzin. Badacz ten wymienił miejscowości, z których wysiedlono rodziny chłopskie oraz miejsca osadzenia. Ważną informacją zamieszczoną w publikacji są daty wysiedlenia. Jak wynika ze zgromadzonych danych, rodziny wyrzucono z dotychczasowego miejsca zamieszkania metodą bolszewicką, niezależnie od pory roku, nie licząc się z żadnymi zasadami. Rodziny chłopskie usuwano w okresie późnej jesieni 1951 r., zimy 1952 r., w okresie wiosno-letnim lat 1952–1953. Rodziny traktowano bardzo brutalnie, bito, niszczone dobytek. Utraciwszy dorobek całego życia wielu rolników zmarło. Oprawcami byli szeregowi działacze komunistyczni, często robotnicy rolni, którzy podżegani przez władze bezpieczeństwa mścili się na swych dawnych chlebobdawcach. Dokumentację źródłową tych wydarzeń zamieszczono w dwutomowym dziele pt. *Vyhnaní. Akce „Kulak”, zločin proti lidskosti*, Praha 2008–2011, zebrał Miloslav Růžicka.

30 D. V. Svoboda, *Rolnictwo...*; J. Rychlík, *Collectivization in Czechoslovakia in Comparative Perspective, 1949–1960*, [w:] *The Collectivization of Agriculture in Communist Eastern Europe. Comparison and Entanglements*, red. C. Lordachi, A. Bauerkämper, Budapešť–New York 2014, s. 189–196.

31 D. V. Svoboda, *Rolnictwo...*; J. Pernes, *Snaby o překonání politicko-hospodářské krize v Československu v roce 1953*, Brno 2000, s. 7–11, 16–26, 48–70.

32 D. V. Svoboda, *Rolnictwo...*

33 Tamże; V. Březina, *Kolektivizace zemědělství v Československu v letech 1955–1960*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 128–135; K. Kaplan, *Československo v letech 1945–1948*, cz. 1, Praha 1991, s. 116;

TAB. 5 Wyposażenie Stacji Maszynowo-Traktorowych w latach 1949–1959

Rodzaj sprzętu	1949	1953	1957	1958	1959
Ciągniki (przeliczeniowe)	6129	15 765	32 067	35 473	22 080
Siewniki zbożowe	670	5877	18 140	20 264	6749
Sadzarki ziemniaków	–	4821	6590	6395	–
Nakładacze nawozu	–	3	2671	4281	–
Snopowiązałki	2038	19 493	15 094	17 477	5909
Kombajny zbożowe	101	885	3130	3752	3740
Młockarnie	919	16 601	12 497	10 107	2786

Źródło: V. Forst, *Czechosłowacja*, tłum. i oprac. wersji polskiej M. Kamieniecki, Warszawa 1966, s. 157.

W drugiej połowie lat 50. komunistyczne władze Czechosłowacji postanowiły przyspieszyć i zakończyć kolektywizację wsi. Najpierw w latach 1953–1955 zwolniono tempo kolektywizacji celem, jak pisał B. Strużek, „organizacyjno-gospodarczego ich [spółdzielni] wzmocnienia”. Aby to osiągnąć, władze podjęły następujące działania: „a) zwiększono inwestycje i kredyty rolnicze, b) rozszerzono pomoc ze strony Państwowych Ośrodków Maszynowych, c) znacznie zwiększono dostawy nawozów mineralnych, d) obniżono normy dostaw obowiązkowych, e) podniesiono ceny na produkty rolne, f) polepszone zaopatrzenie w artykuły przemysłowe”³⁴.

Władze czechosłowackie zmniejszyły represje wobec dotychczas brutalnie prześladowanych bogatszych rolników. Od 1957 r. „zezwolono” na ich przyjmowanie do spółdzielni. Wielu rolnikom średniorolnym oddano skonfiskowane domy i zezwolono na posiadanie działek przyzagrodowych. W wyniku tych działań doprowadzono do tego, że na przełomie lat 1959 i 1960 w Czechosłowacji działało 10,8 tys. spółdzielni produkcyjnych. Zrzeszały one 715 tys. gospodarstw rolnych gospodarujących na około 5 mln ha ziemi. Wynikiem akcji uspołdzielczania wsi przez komunistów czechosłowackich było objęcie: „[...] społecznymi formami gospodarowania 51% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich, 87% powierzchni użytków rolnych oraz ponad 90% powierzchni gruntów ornych będących we władaniu chłopów”³⁵.

Po przechwyceniu niemal całości gruntów rolnych doprowadzono do scalenia drobnych spółdzielni produkcyjnych na wzór sowiecki w duże

tenże, *Československo v letech 1948–1953*, cz. 2: *Zakladatelské období komunistického režimu*, Praha 1992, s. 10–11, 27–28.

³⁴ B. Strużek, dz. cyt., s. 58.

³⁵ Tamże, s. 59.

obszarowo – jak na warunki czechosłowackie – gospodarstwa rolne. W 1960 r. z 10,8 tys. spółdzielni utworzono 1323 kombinaty rolne. W ten sposób zatarto stare granice wsi. W sposób bezpowrotny zlikwidowano szachownicę pól. W ten sposób na czechosłowackiej wsi zaczęły dominować wielkoobszarowe gospodarstwa spółdzielcze i państwowe³⁶.

Funkcjonowanie czechosłowackich wsi spółdzielczych

W wyniku zmian w rolnictwie czechosłowackim w połowie lat 50. XX w. wyraźnie obniżyła się produkcja rolnicza. Nawet na terenach mających dobre warunki do hodowli stan bydła mlecznego był niski. W latach 1954–1957, a więc w okresie ponownej gwałtownej kolektywizacji wsi, stan pogłowia krów zmniejszył się o około 7%. W gospodarstwach spółdzielczych padało wówczas około dwudziestu krów na 100 ha ziemi. Jak pisał polski obserwator procesu uspołdzielczania wsi czechosłowackiej, nie spowodował on zwiększenia produkcji zwierzęcej. Wobec niedbalej gospodarki paszowej brak było karmy dla krów. Spółdzielcze zagospodarowanie łąk pozostawiało wiele do życzenia³⁷. Dążąc do rozwoju hodowli bydła, państwo czechosłowackie wyasygnowało ogromne środki na budowę infrastruktury spółdzielczej. Dla przykładu, w roku 1952 oddano do użytku obory dla 270 tys. sztuk bydła. Jednak wobec spadku pogłowia wiele z nich stało pustych. Cztery lata później, w 1956 r., wobec zmniejszenia pogłowia krów, wybudowano obory tylko dla 106 tys. sztuk.

W połowie lat 50. XX w. zaczęły rosnąć koszty uzbrajania kolejnych spółdzielni w infrastrukturę przemysłową. Jeśli w roku 1953 nakłady na przygotowanie jednego miejsca dla krowy wynosiły około 5 tys. Kčs, to w roku 1956 wzrosły niemal dwukrotnie, do ponad 9 tys. Kčs. Pod koniec lat 50. gwałtownie wzrosło zużycie materiałów budowlanych niezbędnych do budowy obór. Powodem tej sytuacji była nieustannie trwająca rozbudowa spółdzielni. W konsekwencji nastąpił wzrost cen materiałów budowlanych. Na przykład cegła zdrożała o 136%, cement – 243%, a stal – 523%. Tak znaczący wzrost cen uniemożliwiał dalszą rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej³⁸.

36 Tamże, s. 60–61.

37 AMSZ, DLWCZ, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 138, Notatka z III Ogólnopanstwowego Zjazdu Jednolitych Spółdzielni Produkcyjnych (JZD) z 27 III 1957. Zob. też: W. Misiuna, dz. cyt., s. 175–186.

38 AMSZ, DLWCZ, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 139, Notatka z III Ogólnopanstwowego Zjazdu...; A. Chyba i in., *Vývoj Československé ekonomiky a hospodářská politika KSČ. Studijní materiály*, Praha 1971, s. 135–150; *Historia gospodarcza Czechosłowacji XX wieku*, pod red. V. Průchy, Warszawa 1979, s. 294–304.

Spadek produkcji rolnej w czechosłowackich spółdzielniach spowodowany był też „wysokim wiekiem spółdzielców”³⁹. Młodzież wiejska, nie chcąc być słabo opłacanymi robotnikami rolnymi, migrowała do miast. Po ukończeniu szkół rolniczych, wielu młodych ludzi, mężczyzn i kobiet, zamiast w produkcji rolniczej znajdowało zatrudnienie w biurach. Natomiast na wsi zostawali młodzi spółdzielcy o niedostatecznym wykształceniu i przygotowaniu do pracy⁴⁰.

W 1957 r. władze partyjno-państwowe Czechosłowacji wprowadziły w życie bardziej liberalny, niż obowiązujący od 1949 r., statut Jednolitej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej. W wyniku zmian ten wzorcowy dokument stał się odtąd podstawą do opracowania statutu własnego dla każdej oddzielnej spółdzielni produkcyjnej. W latach 1949–1956 statut wzorcowy stanowił dla członków spółdzielni „podstawowe prawo”, co wykluczało jakiegokolwiek od niego odstępstwo. W statucie z 1957 r. zmniejszono uprawnienia dotychczas wszechwładnych rad narodowych. Pozbawiono je możliwości wykluczania członków Jednolitych Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych. Dotychczas bowiem karano spółdzielców: „za mało wydajna praca, przeciwstawianie się uspołdzielczaniu wsi, niewywiązywanie się z obowiązku pracy, odmawianie płacenia podatków z działki przyzagrodowej itp.” Rady pozbawiono też uprawnień do udziału w „ustaleniu wartości wniesionego przez członka spółdzielni inwentarza żywego i sprzętu rolniczego”. Prawo to uzyskiwał na powrót Zarząd Spółdzielni. Zgodnie z nowym statutem, począwszy od 1957 r., przyjmowano do Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych byłych bogatszych chłopów zwanych „kułakami” wówczas już spauperyzowanych, sponiewieranych przez przedstawicieli reżymu komunistycznego. Jednak mimo pewnego złagodzenia represji nadal, przez pięć lat, nie mogli oni pełnić w spółdzielniach funkcji kierowniczych. Zgodnie z nowym statutem spółdzielczym zarząd danej spółdzielni zyskał prawo i obowiązek wypłacania odszkodowania za wniesiony inwentarz żywy. Każdy rolnik–spółdzielca, który oddał do spółdzielni inwentarz żywy, miał otrzymać odszkodowanie finansowe. Dotychczas za inwentarz żywy nie płacono, tłumacząc, że w wielu spółdzielniach nie było dochodów, a więc odpowiednich na ten cel środków. Wobec braku siły roboczej w statucie spółdzielczym zapisano, że młodzież mogła już od piętnastego roku życia pracować w spółdzielniach i być jej członkiem. Zgodnie z decyzją władz w statucie nakazywano „oddać do wspólnego gospodarstwa ziemię, którą w jakikolwiek sposób nabył członek Jednolitej Rolniczej Spółdzielni

39 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 143, Notatka z III Ogólnopństwowego Zjazdu...

40 Tamże; J. Tomaszewski, dz. cyt., s. 72–73.

Produkcyjnej”. W 1957 r. zniesiono zakaz dotyczący liczby posiadanych owiec i kóz będących własnością spółdzielcy. W latach 1949–1956 własnością spółdzielcy mogły być jedynie trzy kozy i pięć owiec⁴¹. Począwszy od 1957 r. zezwolono spółdzielcom na hodowlę w przyzagrodowym gospodarstwie dowolnej liczby kóz i owiec.

TAB. 6 Produkcja rolnicza w Czechosłowacji w latach 1948–1958* (w procentach)

Rodzaj produkcji		1948	1952	1956	1958
Produkcja globalna		74,8	84,5	97,4	99,4
w tym:	produkcja roślinna	79,6	76,2	92,8	93,4
	produkcja zwierzęca	68,1	96,1	103,8	107,7
Produkcja na 1 stałego pracownika w sektorze rolnym		109,0	162,5	174,5	193,0
Produkcja globalna na 1 ha użytków rolnych		78,3	89,4	103,8	105,9
w tym:	produkcja roślinna	83,3	80,6	98,9	99,5
	produkcja zwierzęca	71,3	101,6	110,5	114,8

Uwaga: *Produkcja rolnicza była porównywana z rokiem 1936 = 100%

Źródło: AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 228, Notatka o rolnictwie czechosłowackim w 1959 roku.

W 1959 r. po zakończeniu procesu kolektywizacyjnego władze czechosłowackie zniosły niskie ceny płacone dotychczas spółdzielniom za produkty rolne odstawiane do punktów skupu. Natomiast nie zwolniono chłopów od dostaw obowiązkowych dla państwa z działek przyzagrodowych. Ostatecznie, pod koniec lat 50. XX w. władze wprowadziły wyższe ceny za produkty rolne. Miało to na celu doprowadzić do podwyższenia zarobków w spółdzielniach. Oczekiwano, że dalszym następstwem tego procesu będzie zahamowanie „tendencji do uprawy własnych działek przyzagrodowych na rzecz kolektywnych”, czyli Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych⁴².

Na przełomie lat 50. i 60. XX w., po zakończeniu procesu kolektywizacyjnego, rolnicza produkcja globalna osiągnęła prawie poziom przedwojenny. Jeżeli przyjąć produkcję w roku 1936 za 100%, to w 1958 r. wynosiła ona około 99%. Jak z tego wynikało, dziesięcioletni proces tworzenia socjali-

41 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 144, Notatka z III Ogólnopanstwowego Zjazdu...; J. Pernes, *Závěrečná etapa...*, s. 9–22.

42 *Ofensywa kolektywizacji w Europie Wschodniej*, „Jutro Polski”, 26 VI 1959, nr 18; V. Březina, *Poslední...*, s. 69–90.

stycznego rolnictwa nie przyniósł zwiększenia produkcji rolniczej w Czechosłowacji w stosunku do okresu przedwojennej gospodarki kapitalistycznej. W tym czasie nastąpiła długoletnia stagnacja.

W 1959 r. nadal rozszerzano sektor socjalistyczny. Obszar użytków rolnych należących do PGR powiększył się o 62 tys. ha i osiągnął poziom ponad jednego mln ha. Nadal, chociaż wolniej niż w latach ubiegłych, wzrastała ilość ziemi spółdzielczej. W końcu 1958 r. funkcjonowało 12,56 tys. spółdzielni produkcyjnych, do których należało 4,8 mln ha użytków rolnych (łącznie z działkami przyzagrodowymi). U schyłku lat 50. XX w. z powodu procesu łączenia spółdzielni ich ilość wyraźnie się zmniejszała. Od jesieni 1958 r. do końca lutego 1959 r. 1579 spółdzielni połączyło się w 659 większych. Dotychczas spółdzielnie posiadały przeciętnie po około 300 ha ziemi ornej, ale od roku 1958 władze państwowe dążyły do utworzenia spółdzielni o przeciętnej powierzchni od 500 do 700 ha.

Zgodnie z planem likwidacji rolnictwa indywidualnego do końca 1958 r. kolektywizacja w Czechosłowacji została zakończona. Pod koniec 1958 r. do chłopów indywidualnych należało jeszcze około 15,6% użytków rolnych, czyli około 1,4 mln ha. Z tego obszaru około 72% przypadało na gospodarstwa o powierzchni od 2 do 15 ha, około 3% na gospodarstwa powyżej 15 ha, a 25% na gospodarstwa karłowate do 2 ha. Jak się okazało, największą trudnością sprawiała władzom kolektywizacja gospodarstw karłowatych, ponieważ ich właściciele kurczowo trzymali się swojej własności i nie chcieli oddać jej w ręce spółdzielni. Drobnicy wbrew władzom czechosłowackim byli zdecydowanymi przeciwnikami kolektywizacji wsi. Jeszcze na początku 1958 r. w całym kraju istniało 897,5 tys. gospodarstw karłowatych. Reżym komunistyczny zastosował wobec nich groźby, represje ekonomiczne i terror bezpośredni. W wyniku tych działań do końca września do spółdzielni włączono 184 655 gospodarstw. Mimo tego drobnicy nadal opierali się kolektywizacji i jeszcze na przełomie lat 1958 i 1959 gospodarowali indywidualnie na obszarze blisko 350 tys. ha. Jednak ich opór w końcu złamano, a gospodarstwa siłą włączono do spółdzielni lub PGR⁴³. W niektórych miejscowościach przedstawiciele władz komunistycznych mówili wprost, że „drobnych rolników przy dzisiejszym poziomie ich życia, nie można pozyskać do spółdzielni. Drobnicy byli nawet uważani za wrogów socjalistycznej przebudowy wsi”⁴⁴. Niski poziom

43 AMSZ, DI.WCZ, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 232, Notatka z III Ogólnopartyjowego Zjazdu...; W. Misiuna, dz. cyt., s. 170–174, 176–185; A. Kita, W. Jurek, A. Niedźwiedzki, *Spółdzielczość produkcyjna w świetle ustawodawstwa i doświadczeń*, Warszawa 1956, s. 41–48; J. Urban, *Venkov...*, s. 54–56, 59–126, 131–198. Autor ten opisał gehennę czechosłowackich rolników, męczonych, prześladowanych, wysiedlanych, więzionych i łzonych przez komunistyczne państwo czechosłowackie. W wyniku takich działań pod koniec lat 50. wiele wsi czechosłowackich stało się w pełni skomunizowanymi.

44 AMSZ, DI.WCZ, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 232, Notatka z III Ogólnopartyjowego Zjazdu...

kolektywizacji gospodarstw karłowatych wyjaśniano następującymi przyczynami: „a) do tej pory nastawiano się głównie na kolektywizację średnich i małych a nie karłowatych gospodarstw, b) dochody uzyskiwane z gospodarstw karłowatych są wysokie i wobec tego atrakcyjność niektórych spółdzielni jest mała”⁴⁵. Niechęć właścicieli gospodarstw karłowatych do przystępowania do spółdzielni rolniczych była spowodowana utratą dodatkowych dochodów powodujących ich zubożenie. Władze komunistyczne nie przyjmowały owej argumentacji. Konsekwentnie realizowały swój plan kolektywizacyjny.

TAB. 7 Wydajność gospodarstw karłowatych w 1958 r. w stosunku do ogółu gospodarstw rolnych w Czechosłowacji (w procentach)

Rodzaj gospodarstwa	Bydło	Krowy	Świnie	Drób
Gospodarstwa karłowate	67,8	44,9	90,9	658
Przeciętna krajowa	56,6	28,5	75,2	335

Źródło: AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 228, Notatka o rolnictwie czechosłowackim w 1959 roku.

Zgodnie z przyjętą polityką rolną władze Czechosłowacji dążyły do włączenia do spółdzielni przede wszystkim tych drobnych rolników, których głównym źródłem utrzymania były gospodarstwa małe. W sytuacji niedoboru pracowników w istniejących spółdzielniach, nakazywały podjęcie w nich pracy rodzinom pracowników zatrudnionych w przemyśle i budownictwie oraz rencistom – posiadaczom gospodarstw karłowatych. Ponadto zezwoliły na zatrudnienie w spółdzielniach byłych właścicieli gospodarstw, których klasyfikowały jako należących do „warstwy wyżywkowej”. U schyłku lat 50. przyjmowano ich „do spółdzielni na takich samych warunkach jak i kułaków, między innymi z prawem możliwości pełnienia funkcji”⁴⁶.

Komunistyczne władze Czechosłowacji dążyły do kolektywizowania nawet najmniejszych gospodarstw. Na przełomie lat 50. i 60., głównie przy użyciu instrumentów ekonomicznych, scalono małe spółdzielnie. W ramach prowadzonych inwestycji w spółdzielniach rozbudowano sferę usług socjalnych i kulturalnych. Włączono do pracy kobiety.

W propagandzie kolchozowej mówiono o objęciu powszechnymi ubezpieczeniami i opieką lekarską pracowników gospodarstw spółdzielczych.

45 Tamże, s. 233–234. Szerzej zob.: W. Misiuna, dz. cyt., s. 174–198; I. Rubik, *Rolnictwo w Czechosłowacji*, Warszawa 1966, s. 24–34.

46 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 232–234, Notatka z III Ogólnopartyjowego Zjazdu...; *Závěrečná řáze...*, s. 22–52; J. Pešek, *Obrat...*, s. 497–498, 508–509.

W spółdzielniach rozbudowano przedszkola, żłobki, szkoły, świetlice, kluby kulturalne, kina itp. Władze twierdziły, że „tego wszystkiego na wsi sprzed 1948 r. nie było”⁴⁷.

W końcu lat 50. władze dążyły do tego, aby, jak pisał polski dyplomata, „spółdzielnie produkcyjne coraz bardziej zabezpieczały spółdzielcom mleko i warzywa, wobec tego działka przyzagrodowa coraz bardziej traciła swoje znaczenie”⁴⁸. Władze komunistyczne za pośrednictwem kierownictw spółdzielni „coraz więcej naciskały w kierunku całkowitej likwidacji działek przyzagrodowych, dążąc do tego, aby spółdzielca cały czas poświęcał pracy w spółdzielni oraz jego byt był w pełni uzależniony od wyników pracy kolektywnej”⁴⁹. Wszystkie zmiany wprowadzone wówczas przez władze Czechosłowacji miały na celu „podniesienie produkcji rolnej w sektorze socjalistycznej gospodarki rolnej, a w szczególności zwiększenie zainteresowania spółdzielców w wydajność pracy i obniżeniu kosztów własnych produkcji”⁵⁰. Wdrażając nowy system planowania polegający na wprowadzeniu planów pięcioletnich, stworzyły ich zdaniem „warunki dla zwiększenia samodzielności spółdzielni produkcyjnych. „Zwiększenie samodzielności” w systemie socjalistycznej gospodarki polegało głównie na „wprowadzaniu wieloletnich umów spółdzielni z przedsiębiorstwami skupu na dostawy produktów rolnych”⁵¹. W tym też celu dla ułatwienia transakcji „wprowadzono jednolite ceny” na produkty rolne wyhodowane w spółdzielniach rolniczych⁵². Dotychczas bowiem obowiązywały podwójne ceny: niskie na obowiązkowe dostawy i nieco wyższe stosowne podczas skupu produktów rolnych.

Na przełomie lat 50. i 60. spółdzielcom nakazano wykupić sprzęt rolniczy z POM-ów, ponieważ instytucje te jako deficytowe likwidowano. Spółdzielnie miały też ponosić dodatkowe wydatki w związku ze zlikwidowaniem przydziałów pasz dla spółdzielni produkcyjnych z funduszu centralnego. W tym okresie znaczna część spółdzielni ponosiła również dodatkowe

47 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 234, Notatka z III Ogólnopanstwowego Zjazdu...; I. Rubik, dz. cyt., s. 173–197; V. Forst, dz. cyt., s. 164.

48 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 252, t. 450, wiązka 49, s. 234, Notatka z III Ogólnopanstwowego Zjazdu...

49 Tamże.

50 Tamże.

51 Tamże, s. 235.

52 Szerzej zob.: W. Misiuna, dz. cyt., s. 174–198; I. Rubik, dz. cyt., s. 124–143, 185–190; J. Pešek, *Reorganizácia strojových a traktorových staníc v Československu v rokoch 1959–1969*, „Historický Časopis” 1985, č. 3, s. 371–395; M. Barnovský, *Preštávka medzi prvou a druhou etapou kolektywizácie*, [w:] *Osudy zemědělského družstvenictví ve 20. století. Sborník příspěvků z mezinárodní konference konané ve dnech 15–16 května 2002. Věnovaný Lubomíru Slezákovi k. 70. narozeninám*, „Studie Slovenského Muzea” 2002, č. 7, s. 235–237 (Uherské Hradiště).

obciążenia w związku z wprowadzeniem nowego systemu podatku dochodowego. Do 1959 r. podatek wynosił 1–2% dochodu spółdzielni, a od 1960 r. jego skala została podniesiona do 1–7% dochodu spółdzielni⁵³.

W końcu 1958 r. we wszystkich spółdzielniach rolniczych została przeprowadzona powszechna inwentaryzacja środków trwałych. Inwentaryzacja ta stanowiła podstawę do, jak to ujęto, „prawidłowego ustalenia odpisów amortyzacyjnych”⁵⁴. Miała ona duże znaczenie, zwłaszcza po zakupieniu przez spółdzielnie maszyn rolniczych. Wyniki inwentaryzacji w niektórych spółdzielniach wskazywały, że „dla zapewnienia reprodukcji rozszerzonej”⁵⁵ potrzebne było zwiększenie wpłat na fundusz niepodzielny w wysokości 20% całkowitych dochodów spółdzielni. Należy dodać, że statut przewidywał tylko 10%. Sytuacja taka spowodowana została radykalnym uspołdzielczeniem wsi i w konsekwencji doprowadziła do wzmózonego zapotrzebowania na środki finansowe niezbędne dla coraz większych obszarowo gospodarstw⁵⁶.

Regulacje podatkowe spowodowały, że w 1959 r. z jednego hektara użytków rolnych na fundusz niepodzielny wpłacano 421 Kčs. Jak uważali analitycy gospodarczy, był to wzrost bardzo duży. Rok wcześniej na ten fundusz wpłacano tylko 295 Kčs z jednego hektara użytków, a nawet, na początku tego roku 249 Kčs. Jak z tego wynikało, był to wzrost na poziomie między 43% a 69%. Konieczność zwiększenia przydziałów na fundusz niepodzielny wpływała także z tego, że „udział własnych środków finansowych spółdzielni w budownictwie inwestycyjnym, zakupie maszyn, remontach generalnych i zakupie bydła hodowlanego wynosi do tej pory tylko 27,2%”. Wzrost dotacji na fundusz niepodzielny wpłynął na zmniejszenie się dniówki obrachunkowej. W 1959 r. dniówka obrachunkowa łącznie z „naturaliami” zmniejszyła się z 19,2 do 17,42 Kčs. Spadek wartości dniówki obrachunkowej odbywał się „przy równoczesnym wzroście wartości produkcji na 1 hektarze użytków rolnych z 3239 Kčs. w 1958 roku na 3377 Kčs.” W 1959 r. o wzroście zadecydowała produkcja zwierzęca. Oznaczało to, że „o spadku wysokości dniówki obrachunkowej zadecydowały zwiększone odpisy na fundusz niepodzielny”. W ten sposób rolnicy pracujący w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych byli wyzyskiwani przez państwo. Ponosili koszty gwałtownej i nieprzemysłanej industrializacji⁵⁷.

53 AMSZ, DLWCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 235, Notatka o rolnictwie czechosłowackim I 1959; K. Jech, *Soumnač selského stavu 1945–1960*, Praha 2001, s. 157–159; *Směrnice ústředního výboru KSČ pro sestavení droubeho pětiletého plánu rozvoje národního hospodářství ČSR na leta 1956–1960*, [w:] *Od X. do XI. Sjezdu KSČ. Usnesení a dokumenty UV KSČ*, Praha 1958, s. 373–383.

54 AMSZ, DLWCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 236, Notatka o rolnictwie czechosłowackim I 1959.

55 Tamże.

56 Tamże; J. Pešek, *Reorganizácia...*, s. 371–395.

57 AMSZ, DLWCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 236, Notatka o rolnictwie czechosłowackim I 1959; J. Pernes, *Závěrečná etapa...*, s. 11–28.

W Czechosłowacji wprowadzono zatem, wzorowany na sowieckim, sposób wynagrodzenia spółdzielców. Po przetestowaniu kilku wariantów ostatecznie wybrano ten, w którym „gwarantowano zaliczkowanie spółdzielcom wypłat na poczet dniówek obrachunkowych”. Miesięczne zaliczki wypłacano „w jednakowej z góry ustalonej wysokości w ciągu całego roku”. W końcu roku następowało całkowite rozliczenie z pracownikiem spółdzielni⁵⁸.

Rok 1959 przyniósł również reorganizację zadań z zakresu zarządzania produkcją rolną realizowanych przez lokalne rady narodowe. Rady narodowe nadal zarządzały państwowymi gospodarstwami rolnymi i POM do-półki istniały, a także kontrolowały produkcję spółdzielni rolniczych. Rady te „zawiadywały” też szkolnictwem rolniczym w powiecie. Na przełomie lat 50. i 60. XX w. władze zobowiązały naukowców i fachowców zajmujących się organizacją produkcji rolnej do wspomagania socjalistycznego rolnictwa⁵⁹.

Mimo ciągłej mechanizacji rolnictwa nadal wiele prac polowych wykonywano ręcznie lub przy użyciu koni jako siły pociągowej. W przeciętnej rolniczej spółdzielni produkcyjnej na jednego pracownika przypadało wówczas do obrobienia – w okresie nasilonych „terminów agrotechnicznych” – 4,5 ha ziemi. Pracownicy spółdzielni rolniczych byli zatem mocno obciążeni pracą, często ponad ich siły. W 1959 r. nadal aż 89 hektarów użytków rolnych przypadało do obrobienia na jeden traktor. W tej sytuacji, jak wynikało z danych statystycznych, nadal około 1/3 ziemi była obrabiana konno. W końcu lat 50. przeprowadzono akcję mechanizacji rolnictwa, która doprowadziła do zwiększenia w spółdzielniach produkcyjnych liczby traktorów i maszyn rolniczych. Równocześnie zmniejszony został obszar użytków rolnych, które musiał obrobić przeciętny spółdzielca⁶⁰.

W wyniku przeprowadzonej kolektywizacji wsi czechosłowackiej na początku lat 60. XX w. osiągnięto pełne jej „usocjalistycznienie”. Z terenów wiejskich zniknęli indywidualni gospodarze. Stało się to w kraju, który do 1948 r. miał w tej części Europy najlepiej rozwinięte rolnictwo. Według ocen fachowców w 1938 r. czechosłowackie gospodarstwa chłopskie osiągnęły poziom rolnictwa belgijskiego. W 1948 r. rolnicy czechosłowaccy ponownie osiągnęli ten poziom. W wyniku siłowego przebranzowienia tego działu gospodarki, powstania rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz PGR, zniszczeniu uległa

58 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 237, Notatka o rolnictwie czechosłowackim I 1959; J. Burešová, *Zemědělství...*, s. 197–199; A. Václavů, *Ke sporům...*, s. 29–30; I. Rubik, dz. cyt., s. 124–143, 165–173; V. Forst, dz. cyt., s. 157–161.

59 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 238, Notatka o rolnictwie czechosłowackim I 1959; Ch. Bouvier, *La collectivisation de l'agriculture. U.R.S.S., Chine, Démocraties populaires*, Warszawa 1958, s. 2, 15–20.

60 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 238, Notatka o rolnictwie czechosłowackim I 1959; Ch. Bouvier, dz. cyt., s. 21–36, 82–90, 128–136; I. Rubik, dz. cyt., s. 62–126.

grupa zawodowych rolników indywidualnych. W wyniku prowadzonej wówczas polityki rolnej znacznie obniżyła się produkcja rolna. W latach 1936–1938 plony buraków cukrowych z jednego hektara wynosiły około 300 q, a w 1962 roku były one o 12 q niższe⁶¹. Przed wojną plony ziemniaków osiągały 135 q z 1 ha, natomiast w 1961 r. w czechosłowackich „kołchozach” i „sowchozach” zebrano przeciętnie około 109 q z 1 ha. W 1938 r. ogólna produkcja ziemniaków wyniosła 9,6 mln ton, a w 1962 r. zebrano tylko 5,6 mln ton⁶². Nastąpił więc widoczny spadek wydajności. W wyniku niskich plonów w miastach, a nawet na wsi, zaczęło brakować żywności. Na przełomie lat 50. i 60. XX w. można było zaobserwować załamanie się hodowli bydła. W 1938 r. w Czechosłowacji zanotowano 2,4 mln krów, a w 1960 r. było ich około 2 mln⁶³.

Podobnie, tendencja spadkowa dotyczyła wydajności mlecznej krów. Do 1948 r. wydajność ta wynosiła rocznie około 2 tys. litrów, zaś „spółdzielczo-pegerowskie” krowy dawały do 1,8 tys. litrów mleka rocznie⁶⁴. Zmiany zaszły także w hodowli trzody chlewnej; na wyhodowanie 100 kg tuczniaka rolnicy indywidualni potrzebowali dwieście, zaś spółdzielcy trzysta dni. Drastycznie spadała hodowla drobiu – z 40 mln do około 28 mln sztuk. Spadek hodowli spowodował na rynku żywnościowym niedobory mięsa drobiowego, wieprzowego, wołowego, wyrobów mlecznych, jajek, a nawet chleba⁶⁵.

W latach 60. XX w. członek Komitetu Centralnego KPCz odpowiedzialny za rolnictwo, Jiří Hendrych, twierdził, że przyrost produkcji w rolnictwie wynosił 1% rocznie. Z tego powodu wiele tysięcy hektarów ziemi leżało odłogiem, co spowodowało wspomniany spadek produkcji zbóż. Należy dodać, że podczas zbiorów setki tysięcy ton zbóż, ziemniaków, buraków zmarnotrawiono, ponieważ niedokładnie je zbierano⁶⁶. Przypomnijmy, że na początku lat 60. XX w. przeprowadzono w Czechosłowacji „scalenie” spółdzielni rolniczych na wzór sowiecki, tworząc gospodarstwa o powierzchni kilkuset hektarów. J. Hendrych ocenił, że akcja ta spowodowana została „złą uprawą gleby, lichym ziarnem siewnym, niedbałą pielęgnacją

61 M. C., *Wyniki „socialistycznego” rolnictwa w Czechosłowacji*, „Jutro Polski”, 18 VI 1962, nr 18; A. Václavů, *Ke sporům...*, s. 20–30; tenże, *O agrární otázce v socialistickém hnutí*, „Revue Dějin Socialismu” 1968, č. 1, s. 5–58; W. Misiuna, dz. cyt., s. 175–185.

62 M. C., *Wyniki...; Rozvoj...*, s. 10, 15; *Rozwój gospodarki krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w latach 1950–1968*, Warszawa 1969, s. 83.

63 Wiele krów zdechło z powodu gruźlicy. Zob. M. C., *Wyniki...*; W. Misiuna, dz. cyt., s. 183; V. Březina, *Kolektivizace zemědělství...*, s. 128–135.

64 M. C., *Wyniki...*; W. Misiuna, dz. cyt., s. 194; *Statistické prehledy v ČSR a zahraničím zemědělství*, „Zemědělská Ekonomika” 1969, č. 1, tab. XIII.

65 M. C., *Wyniki...*; W. Misiuna, dz. cyt., s. 183–194; *Statistické prehledy v ČSR a zahraničím zemědělství*, „Zemědělská Ekonomika” 1969, č. 1, tab. XI; *Statistická ročenka ČSSR 1970*, Praha 1970, s. 294.

66 M. C., *Wyniki...*; I. Rubik, dz. cyt., s. 49–61, 94–123; V. Forst, dz. cyt., s. 156–162; J. Rychlík, dz. cyt., s. 189–192, 197–201.

rośli, złym wykorzystaniem maszyn i środków transportu, niedostateczną organizacją pracy”⁶⁷. Jednak zasadniczą przyczyną spadku produkcji rolnej było „odebranie chłopom ziemi, zniszczenie wolnej spółdzielczości, zniszczenie w ten sposób inicjatywy chłopskiej oraz ochoty do pracy”⁶⁸.

Na początku lat 60. w krajach obozu socjalistycznego mimo prób odebrania chłopom działek zagrodowych, ci nadal trzymali je kurczowo w swych rękach. Komuniści w Czechosłowacji, podobnie jak niemieccy komuniści w NRD, „dogmatyczni, nadgorliwi, co się zowie, zdecydowanie występowali przeciw działkom i zaczęli już je likwidować, poczynając od bardziej opanowanych przez siebie, czyli jak się to mówiło umocnionych [tam gdzie byli liczni komuniści] kołchozów”⁶⁹. Mimo takich zamiarów komuniści, obawiając się oporu rolników-spółdzielców, zezwolili na posiadanie przez nich półhektarowych działek. W rejonach górskich działki takie miały około hektara – faktycznie zaś jedynie pięćdziesiąt arów ziemi ornej. Jak pisano wyżej, możliwości prowadzenia na nich hodowli były ustawowo ograniczone⁷⁰. Nastąpiło znaczne ubezwłasnowolnienie czechosłowackich chłopów – zabrano im wolność polityczną i gospodarczą, uzależniono całkowicie od administracji państwowej, która nadzorowała ich działalność gospodarczą.

Represje wobec chłopów czechosłowackich

W zakresie kolektywizacji wsi czechosłowaccy komuniści działali według wypróbowanego sowieckiego wzorca⁷¹. Jak już wspomniano, uspołdzielczenie wsi rozpoczęto w 1949 r. Początkowo organizowano spółki maszynowe i proste typy spółdzielni. Wiele uwagi poświęcono pracy wśród kobiet. Organizowano pralnie, kursy gospodarstwa domowego. Dzięki temu kobiety miały „spełniać dużą rolę” w przebudowie wsi. „Ogromną pomoc” w tym procesie okazali robotnicy zamieszkali na wsi, a pracujący w wielkich zakładach produkcyjnych. Należy pamiętać, że w Czechosłowacji nie było: „prawie wsi, w której nie mieszkaliby robotnicy pracujący w przemyśle”⁷².

67 M. C., *Wyniki...*; W. Misiuna, dz. cyt., s. 173. Dane o scalaniu JZD zob.: „Zemědělska Ekonomika” 1961, č. 3.

68 M. C., *Wyniki...*; *Masakr v Litoboři – 28 XII 1951*, [w:] M. Karelóvá, *Tajemná místa komunismu. Fascinující místa české historie*, Brno 2017; *Pomník násilně vystěhovaným sedlákům ve Lhotce v Akce „Kulak” (1951–1954)*, [w:] M. Karelóvá, dz. cyt., s. 202.

69 M. C., *Síla chłopskiej ziemi*, „Jutro Polski”, 10 VI 1962, nr 10–11; W. Misiuna, dz. cyt., s. 161–174, 207.

70 M. C., *Síla...*; J. Urban, *Venkov...*, s. 106–116, 153–175, 243–276.

71 M. C., *Síla...*; J. Burešová, *Kolektivizace jako...*, s. 109–118; V. Forst, dz. cyt., s. 68–69, 153–167.

72 AMSZ, DI.WCZ, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 290, Notatka z pobytu w ČSR delegacji PZPR dla zapoznania się z rolnictwem czechosłowackim, lipiec 1960 r.; B. Stružek, dz. cyt., s. 54–68.

Wśród owych robotników było wielu komunistów, którzy z wielką determinacją z polecenia KPCz uczestniczyli w kolektywizacji wsi⁷³. Podjęto bezwzględna walkę z chłopami. W 1949 r. komunistyczne „grupy kolektywizacyjne” uczestniczyły w zajmowaniu maszyn rolniczych, karały chłopów indywidualnych za zatrudnianie robotników rolnych i rzekome ich wyzyskiwanie. Właściciele większych gospodarstw rolnych i ich rodziny wysiedlano z gospodarstw, skazując na głód i poniewierkę. Dotknęło to kilkaset tysięcy osób uznanych przez komunistów za „kułaków”⁷⁴. Proces tzw. wykupywania, czyli zajmowania chłopskiego mienia przez władze państwowe przedstawiono w tabeli nr 8.

TAB. 8 Przymusowy wykup maszyn rolniczych i traktorów z gospodarstw indywidualnych w latach 1950–1951

Rodzaj maszyn	Liczba wykupionych maszyn na terenie			Przydzielono spółdzielniom
	ziem czeskich	ziem słowackich	ogółem	
Traktory	12 485	3906	16 391	3733
Snopowiązałki	20 141	224	20 365	6478
Młocarnie	15 946	7068	23 014	6390
Przyczepy	5525	848	6373	2637
Prasy	9992	180	10 172	3265
Lokomobile	865	740	1596	160
Silniki elektryczne	9896	1840	12 736	3815
Samochody ciężarowe	110	140	250	23

Źródło: B. Strużek, *Rolnictwo europejskich krajów socjalistycznych. Problemy społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1963, s. 67.

Po upadku reżymu komunistycznego jeden z dotkniętych prześladowaniami mieszkańców wsi czeskiej Miloslav Růžička zebrał i opublikował 205 relacji rolników lub członków ich rodzin, w których ludzie ci opowiedzieli o swoich dramatycznych losach podczas kolektywizacji wsi. Niemal we wszystkich relacjach znalazły się opisy prześladowań, szykan i dręczenia niewinnych ludzi przez aparat komunistyczny. M. Růžička zdołał zgromadzić tak obszerny i różnorodny oraz przekonywujący materiał relacyjny, że może on być traktowany

73 AMSZ, DLWCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 291, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; V. Forst, dz. cyt., s. 290–296.

74 P. Błażek, M. Kubálek, *Akce „Kulak”. Přijetí, uplatňování a zrušení směrnic tří ministrů*, [w:] P. Błażek i in., *Akce „K”...*, s. 61–151.

jako całościowy obraz losu rolników czechosłowackich gnębionych przez reżym komunistyczny. Komuniści czechosłowaccy stosowali brutalne metody zaczerpnięte ze stalinowskiego arsenału rozprawiania się z chłopami.

W 1956 r. w okręgu budziejowickim odbyły się setki procesów sądowych przeciwko chłopom oskarżonym o sabotowanie obowiązkowych dostaw i prowadzenie dywersji przeciwko komunizmowi. Na terenie Południowych Czech proces ten był niezwykle nasilony. W tej części kraju znajdowały się bowiem duże dobrze prosperujące gospodarstwa rolne. Władze komunistyczne poddały gospodarujących na nich rolników wymyślnym prześladowaniom. Wśród dziesiątek tysięcy uciemżonych przez aparat komunistyczny był między innymi Jan Kojan i jego żona, pochodzący z Šalmanovic w powiecie České Budějovice. Rolnika tego, gospodarującego na 75-hektarowym wielkoobszarowym gospodarstwie rolnym obłożono podatkami, czyli tzw. domiarem, w wysokości 30 tys. Kčs. Władze komunistyczne nakazały wpłacenie pieniędzy w trybie natchmiastowym. Z powodu niewykonania tej drakońskiej kary w 1952 r. rodzinę Kojanów usunięto z gospodarstwa. Rolnik został uwięziony w ciężkim obozie pracy. W 1955 r. zezwolono mu wrócić do domu, ale do tego czasu jego wielkie gospodarstwo rozgrabiono i zniszczono. Dopiero w 1989 r. zrehabilitowano go i oddano gospodarstwo. Mimo ogromu cierpień władze czeskie nie zadośćuczyniły krzywdom, jakich J. Kojan i jego rodzina doznali ze strony komunistycznego państwa czechosłowackiego⁷⁵.

Podobny los dotknął Františka Pospíšila z Mezholezy koło Kutnej Hory, któremu odebrano 60-hektarowe gospodarstwo. Więziono jego i żonę. Podczas napadu „komunistycznych hord” żona F. Pospíšila doznała ataku serca i nagle zmarła. Jak pisał po latach jej syn, „maminka svůj podpis nedokončila, klesla k zemi mrtvá”⁷⁶. Podobnym prześladowaniom poddani byli liczni rolnicy z Środkowych Czech. Wśród nich był pochodzący ze starego rodu chłopskiego Rudolf Řehak ze wsi Lipany – więziony, szykowany, pozbawiony gospodarstwa. W 1968 r. nie zdążono go rehabilitować. Stało się to w 1991 r. Wówczas oddano mu 27-hektarowe gospodarstwo. Pracy nad jego odbudową podjął się dopiero jego wnuk Jiří Řehak, żyjący

75 J. Kojan (*Šalmanovice*). [Wspomnienie o tragicznych losach rolnika Jana Kojana, opowiedziane przez jego prześladowanego syna], [w:] M. Růžička, *Vybňanci II. Akce „Kulak”, zločin proti lidskosti*, Havlíčkův Brod 2011, s. 40–43; V. Hlavová, *Policajno-administrativny a ekonomický nátlak na rolníkom počas 1. etapy kolektivizácie*, [w:] *Od diktatúry k diktatúre. Slovensko v rokoch 1945–1953*, red. M. Barnovský, Bratislava 1995, s. 172–180.

76 F. Pospíšil (*Mezholezy k/Kutnej Hory*). [Relacja syna], [w:] M. Růžička, *Vybňanci I. Akce „Kulak”, zločin proti lidskosti*, Havlíčkův Brod 2008, s. 249–251; [Relacja nr 69], [w:] P. Blažek, M. Kubálek, *Akce „Kulak”...*, s. 78–199.

TAB. 9 Prześladowania ekonomiczno-propagandowe rolników czechosłowackich w latach 50. XX wieku

Geograficzny przekrój prześladowań	Liczba relacji	Rodzaje prześladowań				Powrót na gospodarstwo po 1989 roku
		Kary pieniężne	Zwiększone podatki	Rabunek mienia	Ataki propagandowe	
Czechy Środkowe	25	25	25	25	15	5
Czechy Zachodnie	10	10	10	10	5	3
Czechy Wschodnie	11	11	11	11	7	3
Czechy Północne	11	11	11	11	4	2
Czechy Południowe	26	26	26	26	15	7
Słowacja	2	2	2	2	1	1
Razem	85	85	85	85	48	21

Uwaga: W dwóch tomach przywołanego niżej wydawnictwa M. Růžička zamieścił 205 relacji. Do opracowania tabeli wykorzystano 85 relacji, dobierając je pod względem geograficznym i zawartości treści.

Źródło: M. Růžička, *Vyhnanci I i II. Akce „Kulak”, zločin proti lidskosti*, t. I–II, Havlíkův Brod 2008–2011, passim.

TAB. 10 Działania terrorystyczne – prześladowania prowadzone przez władze komunistyczne wobec rolników czechosłowackich w latach 50. XX wieku

Geografia prześladowań	Liczba relacji	Napaści i pobicia	Śmierć w chwili odbierania mienia	Wysiedlenia	Prześladowanie dzieci	Więzienia, obozy pracy	Wcielanie do wojska
Czechy Środkowe	25	15	3	20	15	20	3
Czechy Zachodnie	10	7	2	10	7	8	1
Czechy Wschodnie	11	8	2	9	7	9	2
Czechy Północne	11	9	1	9	8	7	1
Czechy Południowe	26	16	4	20	20	20	4
Słowacja	2	1	–	1	1	1	–
Razem	85	56	12	69	58	65	11

Źródło: M. Růžička, *Vyhnanci I i II. Akce „Kulak”, zločin proti lidskosti*, t. I–II, Havlíkův Brod 2008–2011, passim.

w wolnej Czechosłowacji, a obecnie Republice Czeskiej⁷⁷. Prześladowaniom podlegali także między innymi: Vladimír Fořejš z Hostovolic – posiadający 50-hektarowe gospodarstwo, Jarsolav Piša z Dobrego Pola – właściciel 20-hektarowego gospodarstwa, Ottokar Novak ze Stuparovic – posiadający 22-hektarowe gospodarstwo, Jozef Tejkal ze wsi Nová Ves u Světlé nad Sazavu – gospodarujący na 25-hektarowej zagrodzie, Václav Stehlik pochodzący z miejscowości Kněževés – miał 20-hektarowe gospodarstwo. Wszyscy oni byli karani ogromnymi haraczami wynoszącymi od 25 do 50 tys. Kčs. Wszystkich ich więziono, lżono, rabowano, a ich wspaniale rozwijające się ojcowizny niszczone.

Analiza zgromadzonych relacji oraz wynikających z nich danych statystycznych pozwala sformułować wniosek, że wszyscy rolnicy opierający się wstąpieniu do Jednolitych Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych poddawani byli drastycznym represjom finansowym, sięgającym dziesiątek tysięcy koron. Z powodu braku wpłaty wyznaczonej kwoty niemal natychmiast konfiskowano gospodarstwo. Dokonywano rabunku mienia. Na oczach przerażonych ludzi niszczone mieszkania, profanowano przedmioty kultu religijnego, bito gospodarzy, nie wyłączając osób starych i schorowanych. Straszliwy los spotykał niemal wszystkich bogatszych rolników i ich rodziny na całym terytorium komunistycznej Czechosłowacji. Opisy tego typu brutalnych działań czechosłowackiej służby bezpieczeństwa występowały niemal we wszystkich relacjach.

Zgodnie z polityką władz prześladowano także dzieci rolników, nie zezwalano im na naukę. W sumie represje dotknęły około 7 tys. dzieci i młodzieży, których pozbawiono możliwości nauki w szkołach średnich i na studiach wyższych⁷⁸. Po upadku systemu komunistycznego przestępstwa te nie zostały ukarane⁷⁹.

W okresie nasilonej kolektywizacji wsi dochodziło do masowych wysiedleń rolników czechosłowackich. W powiecie Jindřichův–Hradeckim wysiedlono siedemdziesiąt rodzin chłopskich, skazując je na poniewierkę,

77 Rudolf Rehak (Lipany). [Relacja syna i wnuka], [w:] M. Růžička: *Vyhnanci I...*, s. 259–262; *Sesnam*, č. 2: *Seznam Rodin vystěhovaných z jednolitych krajů*, [w:] P. Blažek i in., *Akce „K”...*, s. 499–512; P. Zelenák, *Dynamika triedneho boja a úloha dedinských bobáčov v procese kolektivizácie na Slovensku*, [w:] *Formovanie triedy družstevného roľníctva v Československu. Kapitoly z dejín socialistického poľnohospodárstva v Československu*, Bratislava 1984, s. 267–277; A. Václavů, *Ke sporům...*, s. 20–23, 45–47.

78 *Relacja V. Horejsi (Hostovice), J. Piša (Dobré Pole), O. Novaka (Stupárovicé), J. Tejkala (Nová Ves u Světlé nad Sazavou), V. Stehlika (Kněževés)*, [w:] M. Růžička, *Vyhnanci I...*, s. 151–154, 307–309, 321–323, 326–330, 391–394; K. Jech, *Vyloučení selských dětí ze zemědělských škol (1951–1953)*, [w:] *Stránkami soudobých dějin: sborník statí k pětadesátinám historika Karla Kaplana*, Praha 1993, s. 123–141.

79 P. Fiala, M. Mareš, P. Pšejja, *Komunisté a jejich strany*, [w:] J. Malíř i in., *Politické strany. Vývoj politických stran a hnutí v českých zemích Československu*, II. díl: *Období 1938–2004*, Brno 2004, s. 1413–1427.

biedę, a wielu ludzi na śmierć głodową⁸⁰. Organizatorem tych prześladowań był Vladimir Kodad, funkcjonariusz czechosłowackiego Urzędu Bezpieczeństwa. Drugim takim funkcjonariuszem kierującym zbrodniczymi akcjami w tej części Czech był Karel Vospil, który jako kierujący operatywnym aparatem bezpieczeństwa wraz z podległymi mu czechosłowackimi „ubekami” prześladował tysiące chłopów w tym rejonie kraju⁸¹.

Chłopi przeciwstawiali się terrorowi aparatu bezpieczeństwa i milicji ludowej. Do aktów oporu doszło do m.in. we wsi Litoboř koło Náchodu w Północnych Czechach. W grudniu 1951 r. władze bezpieczeństwa poszukiwały tam „dywersantów” przeciwstawiających się kolektywizacji. Wobec oporu chłopów zastosowano zbiorową odpowiedzialność. Osiemnaście osób skazano na cztery do dwudziestu lat ciężkich więzień. Cztery osoby skazano na śmierć i stracono. Pod wpływem terroru, 28 II 1952 r. mieszkańcy wsi założyli spółdzielnię produkcyjną, tym samym ratując swoje życie⁸². W Lhotce koło Tasova (powiat Hodonin), gdzie w 1952 r. wysiedlono w brutalny sposób liczne rodziny chłopskie, pozbawiając je majątków, osadzając w ciężkich więzieniach, kopalniach uranu, węgla, kamieniołomach, postawiono pomnik ku czci chłopskich męczenników⁸³.

W latach 1957–1958, a więc w okresie „chruszczowowskiej odwilży” komuniści czechosłowaccy, w przeciwieństwie do polskich, dokończyli proces „uspółdzielczania” wsi⁸⁴. W Czechosłowacji zabrano chłopom około 6,1 mln ha gruntów, z tego 4,5 mln to grunty orne. W rękach chłopskich zostało około 750 tys. ha, głównie w postaci j działek przyzadrodowych. W końcu lat 50., kiedy w PRL rozwijało się rolnictwo indywidualne, w Czechosłowacji gwałtem kolektywizowano wieś. Na przykład w województwie budziejowickim dwie trzecie spółdzielni produkcyjnych powstało w latach 1957–1958. W latach 1955–1959 w spółdzielniach znalazło się około 300 tys. ha ziemi (w 1955 – 80 tys. ha). Podobną sytuację notowano w Słowacji, gdzie w 1956 r. spółdzielnie obejmowały 38% ziemi, a w 1957 r. już około 78%. W Słowacji przed całkowitą kolektywizacją wieś chronił górski krajobraz. Jak pisał polski dyplomata, w 1959 r. „sektor socjalistyczny objął 90–95% użytków rolnych”. Poza kolektywną gospodarką

80 M. C., *Sila...*

81 L. Svoboda, *Perzekuce vesnického obyvatelstva v procesu kolektivizace na Jindřichohradecku*, [w:] P. Blažek i in., *Akce „K”...*, s. 159–164.

82 Zob. *Masakr v Litoboři – 28 XII 1951*, [w:] M. Karelová, dz. cyt., s. 164.

83 *Pomník ná silně vystěhovaným sedláckům ve Lhotce v Akce „Kulak” (1951–1954)*, [w:] tamże, s. 202.

84 V. Březina, *Poslední...*, s. 69–90; J. Topinka, *Dokončení kolektivizace venkova jeho realizace na Berounsku 1957–1962*, [w:] *Závěrečná fáze...*, s. 129–180; K. Kaplan, *Kronika komunistického Československa. Doba tani 1953–1956*, Brno 2005, s. 235–375.

pozostawali robotnicy „posiadający drobne działki ogrodnicze oraz część gospodarstw górskich nie posiadających warunków dla prowadzenia gospodarki zespolowej”⁸⁵.

Rola aparatu partii komunistycznej w kolektywizacji wsi czechosłowackiej

W Czechosłowacji doszło do tak daleko sięgającej kolektywizacji, ponieważ była tam niezwykle silna partia komunistyczna. Jej przywódcy byli zdeterminowani, aby rolnictwo skolektywizować i upodobnić kraj do radzieckiego modelu gospodarczego. Według polskich obserwatorów życia gospodarczego Czechosłowacji czynnikami, które zadecydowały „o sukcesie” w zakresie socjalistycznego przeobrażenia wsi w tym kraju, były: a) praca polityczna, rola partii w kierowaniu walką o przebudowę wsi, b) znaczna pomoc klasy robotniczej, c) polityka klasowa państwa, d) pomoc materialna udzielona spółdzielniom produkcyjnym, e) skierowanie na wieś poważnej ilości kadr politycznych i specjalistów rolnictwa”⁸⁶. KPCz mając silne wpływy wśród ludności pozarolniczej i byłych robotników rolnych, cel ten mogła zrealizować.

Wśród 323 tys. członków działających w partii na wsi jedynie 98 tys. było członkami rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Pozostali byli pracownikami aparatu administracyjnego, oświatowego, przemysłu terenowego, spółdzielczości, banków. W 1,4 tys. wsiach czechosłowackich, w istniejących tam spółdzielniach nie było członków partii. W około tysiącu wsi do partii należało po jednym członku spółdzielni, w kolejnym tysiącu spółdzielni do partii należało po dwóch członków spółdzielni. Natomiast organizacje partyjne i grupy komunistyczne obejmowały swym zasięgiem prawie całą wieś czechosłowacką. W tych wsiach, gdzie liczba chłopów członków partii była stosunkowo mała, w skład grup partyjnych wchodziłi mieszkający na wsi robotnicy⁸⁷. Obok organizacji partyjnej na samej wsi znaczną rolę w budowaniu spółdzielni produkcyjnych odegrały kierowane tam ekipy „aktywu”. W 1957 r. w województwie budziejowickim na wieś skierowano brygady agitacyjne w liczbie siedmiuset ludzi na okres pięciu zimowych miesięcy. Grupy te terroryzowały wieś, przymuszając mieszkańców, aby wstępowali

85 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 291, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; W. Misiuna, dz. cyt., s. 175–185; I. Rubik, dz. cyt., s. 27–28, 24–37, 51–57.

86 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja, t. 450, wiązka 49, s. 292, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; V. Průcha, *Vývoj zemědělské výroby v Československu v období socializace vesnice*, [w:] *Osudy zemědělského...*, s. 31–33; J. Pešek, *Reorganizácia...*, s. 371–395.

87 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 292, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; L. Budinský, *Trináct prezidentov*, Bratislava 2004, s. 161–165, 176–185; S. Balik, J. Holzer, J. Šedo, *Komunistická strana Československa*, [w:] *Politycke...*, s. 1243–1249.

do spółdzielni produkcyjnych⁸⁸. Dużą rolę w walce o umocnienie i rozwój spółdzielni produkcyjnych odegrało skierowanie na wieś licznych kadr partyjnych i specjalistów rolnictwa. W wyniku dokonanej reorganizacji administracyjnej, a w szczególności zmniejszenia liczby powiatów (z trzystu do stu), nad kolektywizacją rozciągnięto szerszy nadzór. Powiększono liczbę aktywistów na wsi. W latach 1957–1959 skierowano do gromadzkich rad narodowych i spółdzielni produkcyjnych 11 tys. komunistów, młodych zindoktrynowanych, dobrze opłaconych, którzy z dobrym efektem kolektywizowali wieś czechosłowacką⁸⁹.

„Kierownikami” akcji uspołdzielczania byli sekretarze Gminnych Rad Narodowych, komuniści „stosunkowo wysoko uposażeni”, zarabiający około 2–3 tys. Kčs miesięcznie, co kilkakrotnie przewyższało zarobki spółdzielców. Dostawali oni dodatkowe apanaże, co motywowało ich do gorliwego kolektywizowania wsi⁹⁰. Komitety Powiatowe KPCz wraz z radami narodowymi wydawały specjalne odezwy do chłopów. Grupy agitacyjne odwiedzały chłopów w ich mieszkaniach i przekonywały do spółdzielczości produkcyjnej. Zgodnie z poleceniem władz powiatowe komitety partii komunistycznej redagowały gazetki ściennie i rozprowadzały je po wsiach. W gazetkach tych informowano o wynikach gospodarowania i wzorcowych metodach pracy spółdzielców na terenie ich działania. Działalność taką prowadził m.in. Komitet Powiatowy KPCz w Jindřichův Hradec. Komitet ten w wydawanych

88 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 292, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; *Masaker v Litoboři...*; V. Forst, dz. cyt., s. 292–296; *Dějiny Komunistické Strany Československa*, Praha 1961, s. 100–120; S. Balík, J. Holzer, J. Šedo, *Komunistická strana...*, s. 1243–1247, 1251–1255; *Přehled dějin KSČ*, Praha 1978, s. 350–372; K. Kaplan, *Kádrová nomenklatura KSČ 1948–1958. Sborník dokumentů*, Praha 1992, s. 75–86; tenże, *Aparát ÚV KSČ v letech 1948–1956*, Praha 1993, s. 53–72.

89 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 292–293, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; L. Svoboda, dz. cyt., s. 158–164, 176–190; V. Hlavová, dz. cyt., s. 172–179; S. Cambel, V. Skrip, A. Vanko, *Rolnická politika KSČ v období výstavby socialismu na Slovensku*, Bratislava 1978, s. 64–74. Autorzy publikacji wydawanych w czasach komunistycznych afirmatywnie pisali o zaangażowaniu komunistów lokalnych w kolektywizację wsi, np.: V. V. Marjina, G. P. Murašková, *Rozorané medze*, Bratislava 1971, s. 164–175. Autorzy tej książki pokazali mimowolny dramat niszczenia wsi i udział w tym procesie komunistów w tych latach. Dopiero po 1989 roku pokazano prawdziwy dramat czechosłowackich rolników w dziele M. Růžički, *Výhnanci...* W opublikowanych tam 205 relacjach z 205 wsi, głównie z terenu Czech, pokazano zbrodniczą rolę KPCz w tym procesie.

90 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 294, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; P. Hájek, *Jde pevně ku předu naše zem. Krajina českých zemí v období socialismu 1948–1989*, Praha 2008, s. 13–50. W pracy tej pokazano skalę spustoszeń jakich dokonali komuniści na wsi czechosłowackiej w latach 1948–1989. Zniszczyli oni wielkoobszarowe gospodarstwa chłopskie, zrabowali ziemie, które wcielili do JZD lub PGR. Doprowadzili do ruiny zabudowania chłopskie lub je zniszczyli. W procesie tym brali udział aktywiści partyjni od szczebla lokalnego aż po KC KPCz. W założeniach programowych tej partii znalazły się zapisy dotyczące zniszczenia indywidualnego rolnictwa chłopskiego. Wyras to dawali liczni przedstawiciele tej partii. Zob.: *Smernice...*, s. 373–400; *Rozvojem hospodaření JZD. K rozhodnému obratu v zemědělské výrobě. Z projevu ministra zemědělství a lesního hospodářství soudruha Lubomira Strougala*, „Rude Pravo”, 20 III 1959, nr 70.

gazetkach informował spółdzielców o osiągnięciach miejscowych spółdzielni rolniczych i ich zadaniach w rozwoju produkcji rolnej. Na polecenie władz centralnych KPCz wydawał on również „bogato ilustrowane broszury o nowych technologiach hodowli trzody chlewnej”. W oparciu o te publikacje w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych prowadzono szkolenia z zakresu „karmienia metodami suchej paszy trzody chlewnej”. Na wzór sowiecki drukowano także „broszury zawierające rysunki i karykatury do kopiowania gazetki ściennych, w których w niewybredny sposób” obrazowano życie bogatych chłopów czechosłowackich wrogów socjalizmu⁹¹. W Komitecie Powiatowym KPCz w Hradcu Kralove zatrudniono sześciu pracowników ze średnim wykształceniem i roczną szkołą partyjną, jednego inżyniera, czterech pracowników z Wyższą Szkołą Partyjną, jednego pracownika z czteroletnią Szkołą Partyjną. Cała ta grupa z „wielkim oddaniem” agitowała za spółdzielczością, brała udział w przekonywaniu okolicznych chłopów do gospodarowania w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych⁹².

W komunistycznej Czechosłowacji duże znaczenie w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej miał system ulg i pomocy materialnej, których państwo udzielało spółdzielniom. Wsparcie to obejmowało:

- a) przy istniejącym systemie progresji obowiązującej w podatku gruntowym spółdzielni miały normę odpowiadającą gospodarstwu o areale 3½–5 ha;
- b) przy zagospodarowaniu przejętych gruntów zwolnienia od obowiązkowych dostaw w ciągu 2½ lat [wolnizna];
- c) przydzielenie na korzystnych warunkach paszy za ponadplanowe dostawy;
- d) większe przydziały i niższe ceny nawozów sztucznych;
- e) niższe opłaty za usługi POM [poniżej kosztów własnych];
- f) pomoc przy budowie inwentarskich polegająca na udzielaniu kredytów, dotacji do 30% wartości budynku oraz coroczne umarzanie 5% zaciągniętego kredytu. Ogółem dawało to do 80% udziału państwa, a średnio dla całego budownictwa inwentarskiego wynosiło 50%. Na budownictwo w spółdzielniach szła największa część pomocy państwowej⁹³.

91 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 294–295, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; L. Svoboda, dz. cyt., s. 155–158, 164–176, 182–189; Š. Rokosová, dz. cyt., s. 159–163.

92 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 295, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; L. Svoboda, dz. cyt., s. 168–190; J. Pešek, *Prerod jihočeské vesnice. K historii združstevňování zemědělství Československého kraje v letech 1949–1959*, České Budejovice 1985, s. 49–58.

93 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 295–296, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; L. Feierabend, dz. cyt., s. 66–76; W. Misiuna, dz. cyt., s. 163–174.

Przed wprowadzeniem jednolitych cen na produkty rolne, do 1 I 1960 r., pomoc państwa dla spółdzielni produkcyjnych sięgała kwoty 4 mld Kčs. W 1960 r. pomoc ta obejmowała w zasadzie tylko budownictwo i meliorację. Wynosiła rocznie około 1 mld Kčs. Wszyscy spółdzielcy byli ubezpieczeni i otrzymywali różnego rodzaju dodatki rodzinne⁹⁴.

Na początku lat 60. XX w., po całkowitym uspołdzielczeniu wsi, statuty spółdzielni produkcyjnych ostatecznie przewidywały prawo posiadania działki przyzagrodowej do wysokości 0,5 ha (z tego 1/5 mogła mieć charakter intensywny, np. uprawę winnic i sadów) oraz utrzymanie jednej krowy i dwóch świń⁹⁵. Nastąpił ponownie gwałtowny odpływ ludności rolniczej ze wsi do miast, do pracy w przemyśle. Stan zatrudnienia w rolnictwie zmniejszył się blisko o połowę. Nastąpiło zwiększenie wydajności pracy, ale to nie rekompensowało powstałych ubytków. Na wsi brakowało ludzi do pracy. W latach 60. części spółdzielców zabrano działki przyzagrodowe po to, aby pracowali na gruntach spółdzielczych, a nie na własnych minipoletkach⁹⁶. Władze podjęły decyzje o ograniczeniu upraw na przyzagrodowych działkach rolnych. Starano się systematycznie zmniejszyć hodowlę krów, nakazywano oddawać je do spółdzielni. Na przykład w województwie brneniskim spółdzielców zmuszano do likwidowania własnej hodowli krów. Rolnicy-hodowcy mleko musieli kupować w spółdzielni za opłatą. Przydziały powiązano z wypracowaniem odpowiedniej ilości dniówek⁹⁷. W ten sposób chłopów czechosłowackich zamieniono ostatecznie w najemnych robotników

94 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 297, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; J. Pernes, *Závěrečná etapa...*, s. 38–52; I. Rubik, dz. cyt., s. 57–59, 151–155, 170–197.

95 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 297, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; B. Robeš, *Holubice za léta totalitní 1948-1989*, [w:] *Závěrečná fáze...*, s. 198–224; B. Stružek, dz. cyt., s. 54–56, 66–68.

96 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 297, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; W. Misiuna, dz. cyt., s. 199–205; D. Choma, *Dwadzieścia lat socjalistycznego rozwoju rolnictwa w Czechosłowacji*, „Wiś Współczesna” 1970, nr 11, s. 52–55; A. Drda, *Konec vesnických upříů. O kolektivizaci, kulacích a likvidaci venkova. A také o panu Štýblovi, posledním obyvateli Rajdlova statku*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 282–293.

97 AMSZ, DI.WCz, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 298, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; A. Kita, W. Jurek, A. Niedźwiedzki, dz. cyt., s. 44–46. W 1953 roku zmieniono statuty JZD. Autorzy tego opracowania pisali, że w Czechosłowacji „Nowe wzorcowe statuty przewidywały, że członkowie jednolitych spółdzielni produkcyjnych łączą wszystkie swoje grunty, zaoruwają działkę je między i w ten sposób tworzą się wielkie, scalone pola uprawiane wspólnie przez spółdzielców – z tym, że wniesiona do spółdzielni ziemia stanowi nadal własność członków spółdzielni. Rodzina członka spółdzielni, który wkład, ma prawo pozostawić do swego własnego użytku działkę przyzagrodową wielkości do 0,5 ha, a w rejonach upraw pastewnych działka ta może być na podstawie uchwały powiatowej rady narodowej powiększona do 1 ha. Z każdym nowo wstępującym członkiem spisuje się akt o wniesionej przez niego do spółdzielni ziemi”.

rolnych⁹⁸. Na początku lat 60. XX w. polscy obserwatorzy stwierdzili, że w Czechosłowacji władze komunistyczne tego państwa poszły „odmienną drogą” niż w Rumunii, na Węgrzech czy nawet NRD i Bułgarii. W krajach tych zezwolono na rozwój działek przyzagrodowych. Nawet w Związku Radzieckim polityka ograniczenia hodowli na przyzagrodowych działkach była możliwa⁹⁹. Działania czechosłowackich władz komunistycznych spowodowały gwałtowne zubożenie wsi. W obronie przed tak brutalną polityką czechosłowackich komunistów nastąpiła ucieczka ludności do miast¹⁰⁰.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Departament I. Wydział Czechosłowacki

Źródła drukowane

Błażek P. i in., *Akce „K”*. *Vyhnání sedláků a jejich rodin z usedlostí v padesátých letech. Studie, seznamy a dokumenty*, Praha 2010.

Błażek P., Kubálek M., *Akce „Kulak”. Přijetí, uplaňování a zrušení směrnic tří ministrů*, [w:] P. Błażek i in., *Akce „K”. Vyhnání sedláků a jejich rodin z usedlostí v padesátých letech. Studie, seznamy a dokumenty*, Praha 2010.

„Jutro Polski” 1949, 1952, 1954, 1959, 1962

Kaplan K., *Kádrová nomenklatura KSČ 1948–1958. Sborník dokumentů*, Praha 1992.

Od X. do XI. Sjezdu KSČ. Usnesení a dokumenty ÚV KSČ, Praha 1958.

Potlačená zpráva. Zpráva komise ÚV KSČ o politických procesech a rehabilitacích v československu (1949–1968), úvod a doslov J. Pelikán, Vien 1970.

„Rude Pravo” 1959

Růžička M., *Vyhnaní I. Akce „Kulak”, zločin proti lidskosti*, Harličkův Brod 2008.

Růžička M., *Vyhnaní II. Akce „Kulak”, zločin proti lidskosti*, Havličkův Brod 2011.

Statistická ročenka ČSSR 1960, Praha 1960.

Statistická ročenka ČSSR 1970, Praha 1970.

Vyhnaní. Akce „Kulak”, zločin proti lidskosti, zebrał M. Růžička, Praha 2008–2011.

„Wież Współczesna” 1970

„Zemědělská Ekonomika” 1961, 1969

98 AMSZ, DI.WCZ, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 298–299, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; J. Urban, *Kolektivizace venkova v Horním Polabí. Od Fenoménu k aktérům a jejich motivacím*, Praha 2016, s. 65–148; tenże, *Venkov...*, s. 199–236, 243–261; K. Strapocová, *Proces s „dedinským bobáčom” Jánom Šefčíkom*, „Pamät Národa” 2008, č. 4, s. 69–75.

99 AMSZ, DI.WCZ, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 298–299, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; J. Urban, *Venkov...*, s. 59–125; P. Novák, *Výkonnost československého zemědělství v mezinárodním srovnání v 50. letech 20. století*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 136–155.

100 AMSZ, DI.WCZ, Czechosłowacja 232, t. 450, wiązka 49, s. 299–300, Notatka z pobytu w ČSR ... lipiec 1960 r.; W. Misiuna, dz. cyt., s. 208–211; B. Stružek, dz. cyt., s. 60–62, 65–68; J. Rychlík, *Kolektivizace vestřední a východní Evropy*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 13–30; N. Swain, *Typologie východoevropských podob kolektivizace*, [w:] *Kolektivizace venkova...*, s. 30–59.

Literatura

- Agenti Zelené internacionály. Neprátele naší vesnice*, Praha 1952.
- Balik S., Holzer J., Šedo J., *Komunistická strana Československa*, [w:] J. Malíř i in., *Politické strany. Vývoj politických stran a hnutí v českých zemích Československu*, II. díl: *Období 1938–2004*, Brno 2004.
- Barnovský M., *Přestávka mezi prvou a druhou etapou kolektivizace*, [w:] *Osudy zemědělského družstevnictví ve 20. století. Sborník příspěvků z mezinárodní konference konané ve dnech 15–16 května 2002. Věnovaný Lubomíru Slezákovi k. 70. narozeninám*, „Studie Slováckého Muzea” 2002, č. 7.
- Blažek P., Kubálek M., „*Chtěl jsem mít svobodné zemědělce ve svobodné zemi*”. *Sedlák a politik Stanislav Broj*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Bouvier Ch., *La collectivisation de l'agriculture. U.R.S.S., Chine, Démocraties populaires*, Warszawa 1958.
- Březina V., *Kolektivizace zemědělství v Československu v letech 1955–1960*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Březina V., *Poslední fáze kolektivizace na střední a severní Moravě*, [w:] *Závěrečná fáze kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960. Sborník příspěvků*, red. V. Březina, J. Pernes, Brno 2009.
- Březina V., *Přelohy*, [w:] *Závěrečná fáze kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960. Sborník příspěvků*, red. V. Březina, J. Pernes, Brno 2009.
- Budinský L., *Trináct prezidentů*, Bratislava 2004.
- Burešová J., *Kolektivizace jako destruktivní proces v životě venkova*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Burešová J., *Politický a institucionální rámec kolektivizace zemědělství v Československu se zaměřením na historická východiska*, [w:] P. Blažek i in., *Akce „K”. Vyhánění sedláků a jejich rodin z usedlostí v padesátých letech. Studie, seznamy a dokumenty*, Praha 2010.
- Burešová J., *Zemědělská politika v Československu v letech 1948–1960 jako součást vývoje komunistických režimů v Evropě*, „Sborník Prací Moravských Historiků” 1996, č. 21: *Studijní materiály výzkumného projektu Československo 1945–1967*.
- Burešová J., *Zemědělství v Českých zemích a na Slovensku v podmínkách „kolektivizace” 1949–1960. (Poznámky k převratu v životě a práci zemědělců)*, „Česko-Slovenská Historická Ročenka” 1998, [Brno].
- Cabada L., Šanc D., *Český stranický systém ve 20. století*, Plzeň 2005.
- Cambel S., *Pětádesiate roky na slovenskej dedine. Najťažšie roky kolektivizácie*, Peršov 2005.
- Cambel S., Skrip V., Vanko A., *Rolnícka politika KSČ v období výstavby socializmu na Slovensku*, Bratislava 1978.
- Chyba A. i in., *Vývoj Československé ekonomiky a hospodářská politika KSČ. Studijní materiály*, Praha 1971.
- Dějiny Komunistické Strany Československa*, Praha 1961.
- Deset let JZD*, Praha 1959.
- Dostál V. V., *Agrární strana. Její rozmach a zánik*, Brno 1998.
- Drda A., *Konec vesnických upírů. O kolektivizaci, kulacích a likvidaci venkova. A také o panu Stýbloví, posledním obyvateli Rajdlova statku*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Feierabend L., *Zemědělské družstevnictví v Československu do roku*, Černa v Pošumaví 2007.
- Fiala P., Mareš M., Pšejka P., *Komunisté a jejich strany*, [w:] J. Malíř i in., *Politické strany. Vývoj politických stran a hnutí v českých zemích Československu*, II. díl: *Období 1938–2004*, Brno 2004.
- Forst V., *Czechosłowacja*, tłum. i oprac. wersji polskiej M. Kamieniecki, Warszawa 1966.
- Hájek P., *Jdepevněkupredunašezem. Krajina českých zemí v období socialismu 1948–1989*, Praha 2008.

- Historia gospodarcza Czechosłowacji XX wieku*, pod red. V. Průchy, Warszawa 1979.
- Hlavová V., *Policajno-administratívny a ekonomický nátlak na roľníkom počas 1. etapy kolektivizácie*, [w:] *Od diktatúry k diktatúre. Slovensko v rokoch 1945–1953*, red. M. Barnovský, Bratislava 1995.
- Jech K., *Soumrak selského stavu 1945–1960*, Praha 2001.
- Jech K., *Vyloučení selských dětí ze zemědělských škol (1951–1953)*, [w:] *Stránkami soudobých dějin. Sborník statí k pětadesátinám historika Karla Kaplana*, Praha 1993.
- Kaplan K., *Aparát ÚV KSČ v letech 1948–1956*, Praha 1993.
- Kaplan K., *Československo v letech 1945–1948*, cz. 1, Praha 1991.
- Kaplan K., *Československo v letech 1948–1953*, cz. 2: *Zakladatelské období komunistického režimu*, Praha 1992.
- Kaplan K., *Kronika komunistického Československa. Doba tani 1953–1956*, Brno 2005.
- Kaplan K., Paleček P., *Komunistický režim a politické procesy v Československu*, Brno 2001.
- Karelová M., *Tajemná místa komunismu. Fascinující místa české historie*, Brno 2017.
- Kazimour J., *Hospodářský vývoj Československa*, Praha 1980.
- Kita A., Jurek W., Niedźwiedzki A., *Spółdzielczość produkcyjna w świetle ustawodawstwa i doświadczeń*, Warszawa 1956.
- Kvapilová I., *Organizační vývoj SNB v 50. letech se zaměřením na jeho veřejné bezpečnostní složku*, „Sborník Archivu Ministerstva Vnitřní” 2004, nr 2.
- Marjina V. V., Murašková G. P., *Rozorané medze*, Bratislava 1971.
- Matejka J., *Gottwald*, Praha 1971.
- Misiuna W., *Przemiany w rolnictwie Czechosłowacji. Od uwłaszczenia do uspołdzielczenia gospodarki chłopskiej*, Warszawa 1972.
- Národní hospodářství v ČSR v letech 1945–1960*, Praha 1960.
- Novák P., *Výkonnost československého zemědělství v mezinárodním srovnání v 50. letech 20. století*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Pernes J., *Snahy o překonání politicko-hospodářské krize v Československu v roce 1953*, Brno 2000.
- Pernes J., *Závěrečná etapa kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960*, [w:] *Závěrečná fáze kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960. Sborník příspěvků*, red. V. Březina, J. Pernes, Brno 2009.
- Pešek J., *Obrat ve združstevňování československého zemědělství v letech 1957–1958*, „Československý Časopis Historický” 1986, č. 4.
- Pešek J., *Přerod jihočeské vesnice. K historii združstevňování zemědělství Československého kraje v letech 1949–1959*, České Budejovice 1985.
- Pešek J., *Reorganizácia strojových a traktorových staníc v Československu v rokoch 1959–1969*, „Historický Časopis” 1985, č. 3.
- Poniatowski J., *Uwagi o ustroju rolnym*, [w:] *Dylematy gospodarki polskiej*, red. W. Czerwiński, Londyn 1965.
- Průcha V., *Vývoj zemědělské výroby v Československu v období socializace vesnice*, [w:] *Osudy zemědělského družstvenictví ve 20. století. Sborník příspěvků z mezinárodní konference konané ve dnech 15–16 května 2002. Věnovaný Lubomíru Slezákovi k 70. narozeninám*, „Studie Slovenského Muzea” 2002, č. 7.
- Přehled dějin KSČ*, Praha 1978.
- Renner H., Samson I., *Dejiny Československa po roku 1945*, Bratislava 1993.
- Robeš B., *Holubice za léta totalitní 1948–1989*, [w:] *Závěrečná fáze kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960. Sborník příspěvků*, red. V. Březina, J. Pernes, Brno 2009.
- Rokoský J., *Jan Malypetr. Prvorepublikový premiér a Národní soud v roce 1947 (I část)*, „Střední Evropa” 1998, č. 82.
- Rokoský J., *Jan Malypetr. Prvorepublikový premiér a Národní soud v roce 1947 (II část)*, „Střední Evropa” 1998, č. 83.
- Rokoský J., *Josef Černý, okupace, kolaborace (II část)*, „Střední Evropa” 1997, č. 72–73.

- Rokoský J., *Rudolf Beran a jeho doba. Vzestup a pád agrární strany*, Praha 2011.
- Rokoský J., *Svobodný sedlák na svobodné půdě. Osud agrární strany v Československu po druhé světové válce*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Rokosová Š., *Administrativní opatření – jedna z forem perzekuce sedláků komunistickým režimem*, „Securitas Imperii” 2003, č. 10, [Praha].
- Rozvoj československého zemědělství v letech 1966–1970*, Praha 1970.
- Rozwój gospodarki krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w latach 1950–1968*, Warszawa 1969.
- Rubik I., *Rolnictwo w Czechosłowacji*, Warszawa 1966.
- Ruml V., „*Vesnický boháč*” Jan Ruml (1890–1951), [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Rychlík J., *Collectivization in Czechoslovakia in Comparative Perspective, 1949–1960*, [w:] *The Collectivization of Agriculture in Communist Eastern Europe. Comparison and Entanglements*, red. C. Iordachi, A. Bauerkämper, Budapešť–New York 2014.
- Rychlík J., *Kolektivizace střední a východní Evropy*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Sikora S., *Reakcia obyvateľstva na politické procesy v Česko-Slovensku začiatkom päťdesiatych rokov*, [w:] *Od diktatúry k diktatúre. Slovensko v rokoch 1945–1953*, red. M. Barnovský, Bratislava 1995.
- Strapocová K., *Proces s „dedinským boháčom” Jánom Šefčíkom*, „Pamät Národa” 2008, č. 4.
- Strużek B., *Rolnictwo europejskich krajów socjalistycznych. Problemy społeczno-ekonomiczne*, Warszawa 1963.
- Surosz M., *Pepiki. Dramatyczne stulecie Czechów*, Warszawa 2010.
- Svoboda L., *Perzekuce vesnického obyvateľstva v procese kolektivizace na Jindřichohradecku*, [w:] P. Blažek i in., *Akce „K”. Vyhnání sedláků a jejich rodin z usedlostí v padesátých letech. Studie, seznamy a dokumenty*, Praha 2010.
- Swain N., *Typologie východoevropských podob kolektivizace*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Szymczak T., *Organy władzy i administracji europejskich państw socjalistycznych*, Warszawa 1970.
- Tomaszewski J., *Czechosłowacka Republika Socjalistyczna*, [w:] *Dzieje państw socjalistycznych. Gospodarka, społeczeństwo, polityka*, pod red. J. Ciepiewskiego, Warszawa 1986.
- Topinka J., *Dokončení kolektivizace venkova jeho realizace na Berounsku 1957–1962*, [w:] *Závěrečná fáze kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960. Sborník příspěvků*, red. V. Březina, J. Pernes, Brno 2009.
- Urban J., *Kolektivizace venkova v Horním Polabí. Od Fenoménu k aktérům a jejich motivacím*, Praha 2016.
- Urban J., *Věnov pod kolektivizační knutou. Okolnosti exemplárního „kulackého” procesu*, Praha 2010.
- Václavů A., *Ke sporům o zemědělské družstevnictví a kolektivizaci v Československu*, „Studie z Hospodářských Dějin” 1998, č. 10.
- Václavů A., *O agrární otázce v socialistickém hnutí*, „Revue Dějin Socialismu” 1968, č. 1.
- Vodička K., Cabada L., *Politický systém České republiky. Historie a současnost*, Praha 2003.
- Vomela M., *Kolektivizace v Československu a její politické motivy*, [w:] *Kolektivizace venkova v Československu 1948–1960 a středoevropské souvislosti*, red. P. Blažek, M. Kubálek, Praha 2008.
- Žaček P., *Nástin rozpracování „problematiky agrárníci” Státní bezpečnosti v padesátých a šedesátých letech 20. století*, [w:] *K úloze a významu agrárního hnutí v českých a československých dějinách*, Praha 2001.
- Závěrečná fáze kolektivizace zemědělství v Československu 1957–1960. Sborník příspěvků*, red. V. Březina, J. Pernes, Brno 2009.
- Zelenák P., *Dynamika triedneho boja a úloha dedinských boháčov v procese kolektivizácie na Slovensku*, [w:] *Formovanie triedy družstevného roľníctva v Československu. Kapitoly z dejín socialistického poľnohospodárstva v Československu*, Bratislava 1984.

Streszczenie: Artykuł dotyczy brutalnej, wzorowanej na stalinowskim modelu, kolektywizacji wsi czechosłowackiej. Oparty został o polskie świadectwa dokumentowe zaczerpnięte z polskich archiwów głównie wytworzonych przez służby dyplomatyczne państwa komunistycznego w latach 1945–1960/1961. W artykule pokazano kulisy forsownej kolektywizacji, której efektem było zniszczenie znakomicie prosperującego rolnictwa czechosłowackiego. Konsekwencją działań reżymu komunistycznego było zainstalowanie na wsi czechosłowackiej, obcej kulturze tego narodu, sowieckiego modelu gospodarowania, etosu komunistycznego.

Słowa kluczowe: wieś czechosłowacka, terror, prześladowania, Rudolf Beran, obozy pracy, zniszczenie indywidualnych gospodarstw chłopskich

Summary: The article concerns the brutal collectivization of the Czechoslovak village, modeled on the Stalinist model. It was based on Polish documentary certificates taken from Polish archives mainly created by the diplomatic services of the communist state in 1945–1960/1961. The article shows the backstage of strenuous collectivization, which resulted in the destruction of thriving Czechoslovak farming. The consequence of the communist regime's activities was the installation in the Czechoslovak village of the Soviet culture of the soviet nation, the communist ethos.

Keywords: Czechoslovak village, terror, persecution, Rudolf Beran, labor camps, the destruction of private farms

MONIKA MILEWSKA

ORCID: 0000-0002-0434-8771

MONIKAMILEWSKA@YAHOO.COM



Uniwersytet Gdański

Wydział Historyczny

Instytut Archeologii i Etnologii

Ukradzione święto Dożynki w PRL

Stolen Holiday. Harvest Festival in Polish People's Republic

Historia kultury zna wiele przykładów świąt przejętych przez nowe, zyskujące na danym terenie dominację systemy religijne lub ideologiczne¹. W polskim i wiejskim zarazem kontekście warto tu przywołać Zielone Świątki, które ze słowiańskiego święta o charakterze płodnościowym i zadusznym stały się uroczystością kościelną upamiętniającą Zesłanie Ducha Świętego. Chrystianizacja nie była jednak ostatnim etapem rozwoju tego święta w Polsce. Od początków wieku XX pierwszy dzień Zielonych Świątek obchodzony był jako Święto Ludowe, święto pracy polskiej wsi. Po II wojnie światowej dzień ten włączono w „kalendarz liturgiczny” nowej komunistycznej władzy. Władza wykorzystywała go propagandowo, nie tylko wychwalając podczas jego obchodów zmiany zachodzące na polskiej wsi, ale i nawiązując do jego pierwotnego, zadusznego charakteru – poprzez dbałość o groby członków Batalionów Chłopskich i „słusznych” działaczy ruchu ludowego. W podobny sposób zawłaszczono w okresie PRL-u dożynki, staropolskie święto plonów i urodzaju. Obchodzone z niezwykłą pompą, utrwalone na taśmach kronik i w zbiorowej pamięci, peerelowskie dożynki – o ile mi wiadomo – do tej pory nie doczekały się osobnej monografii. Mój artykuł oparłam więc na źródłach archiwalnych przechowywanych w trzech instytucjach: Archiwum Akt Nowych (AAN) w Warszawie, Archiwum Narodowym w Krakowie oraz Archiwum Państwowym w Gdańsku. Najwięcej materiałów dostarczyły mi zespoły organizatorów dożynek – Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Cennym źródłem okazały się też

1 O akomodacji lub inkulturacji świąt na przykładzie Bożego Narodzenia patrz, m.in.: J. Naumowicz, *Narodziny Bożego Narodzenia*, Kraków 2016.

przechowywane obecnie w AAN teczki Telewizji Polskiej, która zgromadziła przez lata bardzo interesujący zbiór wycinków prasowych poświęconych historii i obchodom tego święta.

Nawiązujący do słowiańskich jeszcze zwyczajów i wierzeń rytuał dożynkowy wykształcił się w Polsce prawdopodobnie w końcu XVI w. Dożynki (zwane też wieńcem, okrężnem, zarzynkiem, wyrzynkiem lub ożniwinami)² pierwotnie odprawiane były we dworze. Właściciele ziemscy w nagrodę za dobrze wykonaną pracę zniwną podejmowali swoją służbę folwarczną i pracowników najemnych, organizując dla nich zabawę i obfity poczęstunek. W zamian otrzymywali wieniec dożynkowy, wykonany z ostatniej, ścinanej na samym końcu przez najlepszego ze zniwiarzy kępy zboża zwanej, zależnie od regionu, przepiórką, brodą albo kozą. W *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera możemy znaleźć taki oto opis:

Wspaniały wieniec z dojrzałych kłosów zboża, kształtem dawnych stożkowych koron uwity, jest symbolem plonów i koroną całorocznej pracy rolnika. Żniwiarze składają go gospodarzowi, aby ozdobił nim swoją świetlicę i wykruszył ziarno do pierwszej garści nowego posiewu. Do wieńca tego oprócz kwiatów polnych nieraz wplatają czerwone jabłka, jako plon sadów, i kiście orzechów, jako plon lasów. W niektórych okolicach dodają kłosy owsa i jęczmienia, grona kaliny, a nawet niekiedy umieszczają na czubie wieńca kukielkę pszenną lub pierniki, jednym słowem obfitość wszystkiego, co daje: łan, las i pasieka, pragną wnieść pod strzechę ziemianina³.

Wieniec, poświęcony w kościele w dniu Matki Boskiej Zielnej, w uroczystym pochodzie niesiono do dworu, po drodze śpiewając wielozwrotkowe pieśni dożynkowe, w których najczęściej powtarzającym się refranem były słowa: „Plon, niesiemy plon w gospodarza dom” przeplatane często skargami, przycinkami i żartami. Gospodarz dożynek, którym zwykle bywał dziedzic wsi, przyjmował wieniec z rąk przodownicy, częstował wszystkich piwem i zapraszał do tańców oraz suto zastawionych stołów, a wspólna zabawa trwała do późnej nocy.

Dożynki były nie tylko zwieńczeniem całorocznego rolniczego trudu, wiązały się też z archaicznymi praktykami mającymi zapewnić przyszłoroczny urodzaj. Oblewając wieniec wodą, zapewniało się potrzebną ilość

2 B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2009, s. 226–231; *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, pod red. M. Biernackiej i in., t. 2, Wrocław 1981, s. 130–147; A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku. O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa 1985, s. 138–145; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1901, t. II, s. 30–32.

3 Tamże, s. 31.

deszczu, a wysiewając w następnym roku ziarno z wieńca, „utrzymywało się ciągłość wegetacji”⁴. Służyły też temu praktyki magiczne związane z ostatnią garścią niezżętych kłosów żyta pozostawianą w polu „dla przepiórki”.

Taką kępkę zboża w końcu pola zwiążują słomą u góry, a u dołu oczyszczają z chwastów, „żeby w roku przyszłym zboże było czyste”. Wśród kępki kładą płaski kamyk, a na nim kęs chleba i szczyptę soli, niby ofiarę dla przepiórki, niby symbol potrzeb rolnika i widomy znak, że chleb „łoński” wystarczył do nowego⁵.

Zwyczaj pozostawiania na polu nieściętych ostatnich kłosów był bardzo rozpowszechniony w różnych kulturach europejskich. Jak zauważa Mircea Eliade:

znaczenia tego zwyczaju należy doszukiwać się w trosce o niedopuszczenie do wyczerpania „treści”, „siły” ukrytej w plonach. [...] Kłosa, których nie ścięto, zachowują „siły” dla dalszej roślinności i dla gleby. Zwyczaj ten – będący pochodną podstawowej koncepcji „mocy”, która się wyczerpuje, ale nigdy nie całkowicie, odradza się dzięki własnej magicznej właściwości – zinterpretowano później jako ofiarę dla postaci mitycznych uosabiających siły wegetacji lub też dla różnych duchów⁶.

Upleciony z takich kłosów wieńiec był więc nie tylko zwieńczeniem plonów, ale i zapowiedzią ich odrodzenia. A tak sens staropolskich dożynek tłumaczy Anna Zadrożyńska:

Wszystkie te obyczaje, zwyczaje i rytuały praktykowane podczas dożynek [...] świadczą o znaczeniu pracy w życiu społeczności i każdego człowieka. [...] Ale przede wszystkim żniwne świętowanie wskazuje na tę samą co w innych obrzędach zasadę odwoływania się do sił władających ziemią. Człowiek, za pośrednictwem swojego ludzkiego władcy, gospodarza, pana, właściciela składał dar możniejszym od siebie. Ofiara z plonów wyrównywała jakby status władcy i darowującego, wprowadzała równowagę między siłami człowieka i duchów silniejszych od człowieka. Odbywało się to w dwóch płaszczyznach: ludzkiej, gdy następowało zatarcie hierarchii społecznej pomiędzy pracownikami a właścicielem pól, oraz wszechświatowej, gdy człowiek dostępował prawa stawania się równym i godnym duchów.

4 *Etnografia Polski...*, s. 147.

5 Z. Gloger, dz. cyt., s. 32.

6 M. Eliade, *Traktat o historii religii*, tłum. J.W. Kowalski, Warszawa 2000, s. 356.

Jednocześnie wspaniały koniec ludzkiego mozołu i zbierane plony stawały się zaczątkiem powodzenia w przyszłym rocznym cyklu świętowania⁷.

W XIX w. pojawił się zwyczaj wyprawiania dożynek przez bogatych chłopów, a w okresie międzywojennym organizowały je także parafie, samorządy, a przede wszystkim koła Stronnictwa Ludowego i kółka rolnicze. Z zabawy urządzonej dla czeladzi dworskiej dożynki „stały się świętem całego rolniczego stanu, połączonym z wystawami rolniczymi, festynami, występami ludowych zespołów artystycznych”⁸. W międzywojniu, począwszy od roku 1927, zrodziła się też idea – praktykowanych również i dzisiaj – dożynek prezydenckich w Spałę⁹, w których atrybuty gospodarza przypisano głowie państwa. Tak jak każdy polski szlachcic prezydent witał dożynkowy pochód na ganku swojego pałacyku. W korowodzie szły „grupy oraczy, siewców, pielaczy, żniwiarzy”, jechały wozy obrazujące pracę Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, maszerowała młodzież w strojach ludowych, a pochód zamykały banderie konne¹⁰. Składanie wieńców odbywało się na tarasie pałacyku. Kolejno, ze śpiewem na ustach, podchodziły doń pięcioosobowe grupy reprezentujące poszczególne regiony Drugiej Rzeczypospolitej. Wieniec centralny wnosili Sandomierzanie wraz ze starostą dożynkowym. Grupa ta wykonywała „przeplatane tańcami przyśpiewki Panu Prezydentowi i towarzyszom”¹¹. Potem następowały „popisy i zawody sportowe”, które dały początek sportowej renomie Spały, a następnie widowiska obrzędowe i tańce. Dożynki były filmowane, a przemówienia i śpiewy „chwytane przez radio”¹². Władza państwowa postrzegana była w tym obrzędzie na sposób patriarchalny – jako troskliwa i opiekuńcza, ale też wymagająca. Składano jej swoisty hołd, który – jak zauważa Piotr Osęka – był zapowiedzią zjawisk, jakie miały dominować w kulturze politycznej Polski przez najbliższe kilkadziesiąt lat¹³.

Władze komunistyczne bardzo szybko dostrzegły potencjał tkwiący w ludowym święcie plonów. Już w 1945 r. kamera Polskiej Kroniki Filmowej

7 A. Zadrożyńska, dz. cyt., s. 144–145.

8 B. Ogrodowska, dz. cyt., s. 230.

9 Spała – obecnie wieś w gminie Inowódz, pow. tomaszowski, woj. łódzkie – przyp. red.

10 Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Kancelaria Cywilna Prezydenta RP w Warszawie, t. 125, k. 24, Program dożynek w Spałę dn. 28 sierpnia 1927.

11 Tamże.

12 Tamże, k. 25.

13 P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 211–212.

rejestrowała udział oficjeli i żołnierzy w lokalnych obchodach¹⁴, w roku następnym zaś zorganizowane zostały pierwsze dożynki centralne w Opolu. Organizatorem dożynek w stalinowskiej Polsce został Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCH), który przygotowywał je pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) i przy współudziale innych instytucji i organizacji społecznych i ideowo-wychowawczych: rad narodowych, komitetów Frontu Jedności Narodu, Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), Ligi Kobiet, Związku Zawodowego Pracowników Rolnych oraz spółdzielczości wiejskiej¹⁵. ZSCH powoływał komitety dożynkowe: gromadzkie, powiatowe i wojewódzkie, których zadaniem był bezpośredni nadzór nad uroczystościami. Dożynki gromadzkie organizowano w przodujących wsiach z tradycjami urządzania święta plonów, do nich to na obchody ściągali mieszkańcy sąsiednich gromad. Program obchodów przewidywał krótki wiec połączony z wręczaniem wieńca, a następnie zabawę ludową, festyn, kiermasz, występy artystyczne i sportowe. Podobny przebieg miały dożynki powiatowe, które dodatkowo starano się łączyć z wystawami rolniczymi. Wręczano też na nich dyplomy i odznaczenia państwowe, a po oficjalnej uroczystości przychodził czas na „wesole zabawy ludowe o bogatym programie artystycznym”¹⁶.

Okres przygotowawczy do dożynek obfitował w spotkania o ideologicznym charakterze, w ramach których podejmowano wiele zobowiązań. Młodzież z ZMP z entuzjazmem dyskutowała na temat skupu zboża i zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych. Niektórzy członkowie organizacji młodzieżowej obiecywali uświadamiać swoich rodziców, że z obowiązków wobec państwa należy wywiązywać się przed terminem. Inni organizowali zbiorowe „odstawy” na wozach dekorowanych szturmówkami i transparentami. Zetempowcy deklarowali też wykonanie planowego skupu zboża poprzez uświadamianie chłopów i „zmuszanie kułaków metodą wyjaśniania im”. Formowały się też osławione zetempowskie trójki zajmujące się tzw. „agitacją domową”: nawiedzały one domy gospodarzy, przekonując ich o wyższości gospodarki kolektywnej¹⁷. Na zebraniach pojawiali się też goście. „Duże

14 Filmoteka Narodowa, Polska Kronika Filmowa, sygn. 27/45, Dożynki w Polsce. Dostępne w Internecie: <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4172>, (dostęp: 28 października 2020).

15 AAN, Związek Samopomocy Chłopskiej. Zarząd Główny w Warszawie (dalej: ZSCH. ZG), t. 864, s. 4, Centralne Dożynki w Warszawie 9 IX 1956. Wytyczne w sprawie organizowania obchodów dożynkowych we wsiach, gromadach, powiatach oraz dożynek centralnych w 1956 r.

16 Tamże, s. 3, Dożynki gminne, gromadzkie, powiatowe i centralne. Centralne Dożynki w Warszawie 9 IX 1956. Do I Sekretarza KW PZPR.

17 Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Krakowie (dalej: ZW ZMPwK), t. 133, k. 11, Informacja o przygotowaniu do dożynek w województwie Kraków, 22 VIII 1952.

zainteresowanie wywołały wystąpienia uczestników wycieczek do Związku Radzieckiego, którzy zapoznawali chłopów z osiągnięciami przodującego rolnictwa ZSRR, życiem kołchoźników radzieckich oraz swymi obserwacjami wsi radzieckiej¹⁸. Delegatów na dożynki centralne w czasach stalinowskich typowały miejscowe władze, gminne komisje współzawodnictwa lub wybierano ich na zebraniach wiejskich organizowanych przez komitety dożynkowe. „Delegaci wybierani byli spośród przodujących chłopów, przy czym uzgadniana była odpowiednia ilość kobiet i młodzieży”¹⁹, zapewne tak ze względów emancypacyjnych, jak i reprezentacyjnych. Polska Kronika Filmowa z 1949 r. w szczególności eksponowała w materiałach z dożynkowego pochodzenia kobiety prowadzące traktory i kombajny²⁰. Trudno oprzeć się wrażeniu, że te ujęcia filmowe nie były wyłącznie ilustracją forsowanego wówczas hasła: „Kobiety na traktory”. Młode traktorzystki wyraźnie służyły tu uatrakcyjnieniu tematyki mechanizacji rolnictwa.

Dożynki centralne, zwane też ogólnokrajowymi, rokrocznie odbywały się w innym mieście wojewódzkim, przy czym wybór miejsca wynikał nierzadko z ideologicznych założeń. W 1954 r., w dziesiątą rocznicę Manifestu PKWN oraz dekretu o reformie rolnej, ogólnokrajowe święto plonów odbyło się w Lublinie, pięć lat wcześniej zorganizowano je na Psim Polu, w miejscu bitwy (bądź niewielkiej potyczki) wojsk Bolesława Krzywoustego z królem niemieckim Henrykiem V, w Polsce Ludowej traktowanej jako symbol odwiecznych zmagania z germańską nawałą. „Chłopi przypomną raz jeszcze, że taką odsiecz otrzyma każdy, kto pokusi się na nasze Ziemię Zachodnie, na naszą niepodległość, na nasz ustrój, oparty na sojuszu robotniczo-chłopskim”²¹.

Dożynki ogólnokrajowe przygotowywane były z ogromnym rozmachem, w święcie uczestniczyło zazwyczaj 150–250 tys. osób. Głównym punktem programu był nieodmiennie korowód dożynkowy. Jak starannie przygotowany i wyreżyserowany był to pochód, pokazuje nam zachowany w archiwum wielostronicowy opis jednego tylko z jego uczestników – grupy województwa krakowskiego, która niezwykle godnie zaprezentowała się w roku 1952 podczas dożynek centralnych w Krakowie²². Na czele grupy

18 AAN, ZSch. ZG, t. 864, s. 3, Dożynki gminne, gromadzkie, powiatowe i centralne. Ocena przebiegu dożynek gminnych – rok 1950.

19 AAN, ZSch. ZG, t. 853, s. 1, Dożynki Centralne. Sprawozdanie z przygotowania grupy wojewódzkiej do dożynek centralnych w Krakowie z województwa krakowskiego.

20 Filmoteka Narodowa, Polska Kronika Filmowa, sygn. PFK 39/49, Święto plonów. Dostępne w internecie: <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/5613> (dostęp: 28 października 2020).

21 AAN, ZSch. ZG, t. 850, k. 78, Dożynki Centralne w Psim Polu pod Wrocławiem.

22 ANK, ZW ZMPWk, t. 133, k. 28–33, Korowód dożynkowy wieńca wojewódzkiego woj. krakowskiego.

szedł chłop w stroju krakowiaka, z wielką białą-czerwoną szturmówką w ręku. Za nim w trzech szeregach podążała odziana w stroje regionalne młodzież – trzydzieści dziewcząt z kwiatami w ręku i trzydziestu chłopców z małymi snopeczkami zboża. Litery umieszczone na niesionych na drążkach tablicach układały się w napis: „ZIEMIA KRAKOWSKA”. Dalej szumiały sztandary PZPR, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, ZSCh, ZMP, a za nimi powiewał transparent: „Cześć chłopom przewodnikom, którzy dają polskiej wsi przykład patriotyzmu przez podniesienie produkcji rolnej i wykonanie z honorem obowiązków wobec Państwa”. Za transparentem maszerowali udekorowani białą-czerwonymi szarfami przodownicy pracy w rolnictwie, łącznie 120 osób, „w tym 50 gosp.[odarzy] ind.[ywidualnych], 25 P[aństwowych] G[ospodarstw] R[olnych], 25 P[aństwowego] O[środk] M[aszynowego], 20 spółdz.[ielni] prod.[ukcyjnych]. W liczbie tej znajduje się 40 kobiet i 40 młodzieży”. Wieniec wojewódzki niesiony był przez ośmiu mężczyzn i osiem kobiet w strojach poszczególnych regionów województwa: góralskim, krakowskim, żywieckim, nowosądeckim i miechowskim. Ich stroje przyjemnie kontrastowały z kombinezonami idących za nimi w pochodzie traktorzystów. Tę część korowodu zamykali chłopcy ze wszystkich powiatów niosący małe wieńce ze zboża oraz jarzyny i owoce w koszach. Uderzające w tym opisie są ściśle zachowywane w korowodzie parytety, nie tylko płciowe i wiekowe (tyle samo mężczyzn co kobiet, dodatkowo taka sama liczba młodzieży), ale i traktowanie rolników indywidualnych na równi z pracownikami PGR-ów, POM-ów i spółdzielni. Co więcej, ci pierwsi stanowią zdecydowanie najliczniejszą grupę i poprzedzają w pochodzie pracowników gospodarstw uspołecznionych.

O ile ta część pochodu nawiązywała w dużym stopniu do tradycji dożynkowych i folkloru polskiej wsi, o tyle kolejne człony korowodu miały z tematyką wiejską niewiele wspólnego. Oto traktorzysta, chłop i dwie chłopki nieśli wprowadzoną w lipcu 1952 r. Konstytucję PRL w formie wielkiej czerwonej księgi. Za nią dźwigano portret jej „twórcy” – prezydenta Bolesława Bieruta i stosowny transparent na jego cześć. Towarzyszyły mu portrety Mikołaja Kopernika, Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, Hugona Kołłątaja, ks. Piotra Ściegiennego i innych przedstawicieli postępowych tradycji narodu polskiego. Podążająca za nimi czterdziestoosobowa grupa w strojach zbójnickich nie nawiązywała do orientalnej baśni o czterdziestu rozbójnikach, lecz do hołubionej przez komunistów historii Aleksandra Kostki-Napierskiego. Po nich – co zrozumiałe – maszerowali kosynierzy Tadeusza Kościuszki oraz – co mniej oczywiste w kontekście, jak by nie było, Święta Plonów – XIX-wieczni studenci i robotnicy pod portretem Ludwika Waryńskiego. Kolejna grupa, w której widać było żołnierskie mundury,

upamiętniała wyzwolenie Krakowa w 1945 r. transparentem następującej treści: „Niech żyje Związek Radziecki, ostoja pokoju światowego, potężny i niezawodny sojusznik Polski Ludowej”.

Pod hasłem „Miasto wsi” krył się wykres dotyczący nawozów sztucznych, towarzyszyła mu bliźniacza tablica z napisem „Wieś miastu” i wykresem obrazującym sprzedaż produktów rolnych. Kolejne transparenty zachwalały spółdzielnie produkcyjne i zatrudnienie chłopów w przemyśle. W grupie niosącej bloki Nowej Huty wybijał się napis: „Nowa Huta to wieczny pomnik braterskiej przyjaźni polsko-radzieckiej”. Następnie, jako żywe ilustracje kolejnych artykułów świeżo zaprzysiężonej konstytucji, paradowali studenci (prawo do nauki), szły kobiety w strojach regionalnych (równouprawnienie kobiet) i sanitariuszki (prawo do ochrony zdrowia). Korowód przygotowany przez województwo krakowskie zamykał globus z gołąbkami pokoju oraz portrety: Józefa Stalina, B. Bieruta, Mao Tse-tunga, Kim Ir Sena, Ho Chi Minha, Wilhelma Picka i marszałka Konstantego Rokossowskiego. W tym samym pochodzie w maszerującej w strojach kujawskich grupie z województwa bydgoskiego obok bohaterów pozytywnych nie zabrakło też kukieł i karykatur „podżegaczy wojennych”²³. Podczas tych krakowskich obchodów wieniec centralny składał gospodarzowi dożynek przy dźwiękach ośmiu fanfar i pieśni *Płon, niesiemy płon* w wykonaniu chórów i orkiestry symfonicznej. Uroczystość kończyła się odśpiewaniem pieśni *Pochód przyjaźni* i wystrzeleniem rakiet spadochronowych z flagami i portretami²⁴.

Najistotniejszym elementem korowodu (niesionym wszelako za portretami J. Stalina i B. Bieruta) był wieniec dożynkowy. Na obchodach centralnych było ich wiele, albowiem każde województwo było zobowiązane do wykonania swego wieńca według narzuconego mu przez Zarząd Główny ZSch wzoru. Wieniec województwa katowickiego zawierał w sobie wielki młot, w wieniec z zielonogórskiego wplecione były winogrona, gdański wieniec wyglądał jak okręt, a krakowski przypominał szopkę zbudowaną ze snopków i kominów Nowej Huty. Wieniec centralny był szczególnie okazały, gdyż wręczano go w hołdzie samemu B. Bierutowi²⁵. Wieńce ofiarowano nie tylko głównemu „gospodarzowi” kraju, ale również „gospodarzom” pomniejszych: premierowi i ministrowi rolnictwa²⁶. W ceremoniach dożynkowych organizowanych na poziomie gminnym wieńce wręczano:

23 AAN, ZSch. ZG, t. 853, k. 9, Sprawozdanie z udziału województwa bydgoskiego w Dożynkach Centralnych w dniu 7 IX 1952 r. w Krakowie.

24 ANK, ZW ZMPwK, t. 133, k. 2, Program uroczystości na polu dożynkowym w Krakowie.

25 P. Osęka, dz. cyt., s. 130.

26 AAN, ZSch. ZG, t. 850, k. 11, Dożynki Centralne w Psim Polu pod Wrocławiem. Plan dożynek ogólnokrajowych we Wrocławiu.

przedstawicielom partii, władzy ludowej, ekipom robotniczym i przodującym chłopom. Niekiedy przekazywano je też np. miejscowej jednostce wojskowej lub ekipie młodzieżowej z Nowej Huty²⁷, a w PGR-ach – kierownikowi gospodarstwa. W ówczesnej propagandzie często kładziono nacisk na zmianę, jaka zaszła w tej kwestii od czasów międzywojnia, czasów zacofania i nędzy Polski przedwrześniowej: chłopci składali wieńce na ręce własnej, ludowej władzy, nie zaś dziedzica-wyzyskiwacza: „W dniu tego święta masy ludowe nie będą składać symbolicznych wieńców «Panom dziedzicom», lecz złożą je przodownikom pracy miast i wsi, którzy reprezentują gospodarzy – budowniczych Polski Ludowej – robotników i chłopów”²⁸. Jak pisał Stanisław Stapf, autor montażu poetyckiego zaprezentowanego podczas dożynek na Psim Polu: „Wam – Gospodarzu i Wam Robotniku – Polski Ludowej dziedzicom te kłosa płodne składamy w darze”²⁹.

Stale obecne były porównania przedwojennego świata, postrzeganego jako ostoja nędzy i głodu, z Polską Ludową, która dzięki kolektywizacji i mechanizacji rolnictwa w ciągu pięciu zaledwie lat przemieniła się w krajinę urodzaju. Jak pisał S. Stapf w swoim montażu słowno-muzycznym:

Hej! Nie ma ci już bogacza i nie ma biedaka. Nie szukasz nędznego kłosa na lichym zagonie: stękają ładowne wozy pod bogatym żniwem, pękają wspólne gumniska syte pszenicy i żyta. Nie zginasz w pałąk spieczonego krzyża nad tą biedną kosą i nie dreptasz za nią od świtu do nocy: traktor, maszyna są dziś towarzyszem w polu³⁰.

Ówczesna prasa także lubowała się w zestawianiu mrocznej przeszłości i słonecznego dzisiaj. „Gazeta Poznańska” w 1955 r. nazywała dawne święto plonów „feudalnym hołdem chłopów składających wieńce dożynekowe jaśnie panom”³¹. Autor artykułu pisał z pasją:

Wyprawianie dożynek przez dziedzica miało charakter jałmużny i łaski. [...] Krocząc z wieńcem dożynekowym i śpiewając piosenki dożynekowe, upokarzające często, na cześć rozwalonego na ganku dziedzica, biedota wiejska

27 ANK, ZW ZMPwK, t. 133, s. 1, Informacja z przebiegu gminnych dożynek w wojew. krakowskim, 29 VIII 1952.

28 AAN, ZSch. ZG, t. 850, k. 1, Dożynki Centralne w Psim Polu pod Wrocławiem. Okólnik nr 10.

29 Tamże, k. 35, Dożynki Centralne w Psim Polu pod Wrocławiem. Plan dożynek ogólnokrajowych we Wrocławiu.

30 Tamże, k. 31–32, Dożynki Centralne w Psim Polu pod Wrocławiem. Dożynki w Polsce Ludowej. Montaż. Opracował: Stapf Stanisław.

31 AAN, Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych, t. 298, K. Drzazgowski, *Historia dożynekowego wieńca*, „Gazeta Poznańska”, 17–18 IX 1955.

i dworska, poniewierana, żyjąca w nędzy i ciągłym strachu, nie robiła tego z własnej woli, ale z przymusu. Niejednokrotnie chłop i wyrobnik pańszczyźniany śpiewał przed dworem pieśni chwalące swego pana za jego rzekomą dobroć w miejscu, gdzie poprzedniego dnia otrzymywał tęgie kije. [...] Nie zmienił się zasadniczo charakter dożynek również w Polsce międzywojennej, kiedy rolę pana feudalnego przejęli obszarnicy, kapitaliści i sanacyjni dygnitarze. Organizowane przez nich dożynki były parodią ludowego święta³².

Zdaniem autora, dopiero w Polsce Ludowej ludowym tradycjom przywrócono właściwy im sens. Dożynki stały się radosnym, ogólnonarodowym świętem ludności wiejskiej i miejskiej, chłopów i robotników, którzy sami sobie niosą dziś plon. „Albowiem dziś cała Polska jest domem gospodarza, który odbiera plon ludu w jego imieniu i dla niego”³³. Nazwisko tego gospodarza pada kilka akapitów wcześniej. Jak łatwo się domyślić, jest to B. Bierut.

Dożynki były też okazją do ukazania postępu na wsi, temu służyły wystawy rolnicze i pokazy sprzętu zmechanizowanego. W 1950 r. w województwie szczecińskim w korowodach dożynekowych wzięło udział ponad 2 tys. traktorów i maszyn rolniczych³⁴. Na dożynkach centralnych w Poznaniu w roku następnym największym zainteresowaniem cieszyły się kombajny. „Powtarzają się często wypowiedzi chłopów, którzy nie wierzyli w istnienie kombajnów. Chłopi podkreślają często, że po przekonaniu się na własne oczy, że [...] kombajny to nie legenda, nie będą wierzyli wrogiej propagandzie”³⁵.

Dożynekom w Krakowie towarzyszyły też odbywane na błoniach obok głównej estrady masowe spotkania młodzieży wiejskiej, w liczbie 2300, z młodzieżą robotniczą, liczącą 300 reprezentantów. Podczas owego spotkania, okraszonego występami zespołów artystycznych i wymianą upominków, najistotniejszą częścią były przemówienia: przodownika hutnika – o pracy w Nowej Hucie, przodownika górnika – o górnictwie oraz „młodego chłopca” – o zetempowskim zaciągu do przemysłu, który był prawdziwym powodem tego zgromadzenia³⁶. Posługując się językiem tamtych czasów, można tu mówić o perfidnej dywersji na tyłach oficjalnego święta klasy chłopskiej, którą próbowano odciągnąć od rolnictwa i zwerbować w szeregi klasy robotniczej. Również na gminnych uroczystościach dożynekowych w województwie krakowskim występowały zespoły ekip robotniczych.

32 Tamże.

33 Tamże.

34 AAN, ZSch. ZG, t. 864, s. 3, Ocena przebiegu dożynek gminnych – rok 1950.

35 Tamże, s. 7, Ocena przebiegu Dożynek Centralnych w roku 1951.

36 ANK, ZW ZMPwK, t. k. 3–4, Wstępna notatka o założeniach programowych spotkania młodzieżowego.

Treść ich występów – jak zaznaczano – „obrazowała dorobek wsi polskiej i jej tradycje”. W jednej z gmin „bardzo dobre występy mówiące o spółdzielczości dała ekipa z Nowej Huty”, w innej „miejscowe koło ZMP dało bardzo ładne tańce ludowe z satyrycznymi przyśpiewkami, w których wyśmiewano kulaków”³⁷. Obecność ekip robotniczych zetempowców na dożynkach przedstawiana była jako realizacja postulatu łączności miasta ze wsią³⁸.

Dożynki w stalinowskiej Polsce miały być przede wszystkim świętem stymulującym do dalszej pracy, krótką przerwą między kolejnymi akcjami i zobowiązaniami „pracującego chłopstwa”. Nawet charakterystyczna dla dożynkowego obrzędu radość wynikająca ze spełnienia dorocznych obowiązków rolnika – w dyskursie początku lat 50. XX w. pojmowana była na swoją, polityczną modłę: „Zadaniem dożynek było zmanifestowanie radości z wielkich osiągnięć klasy robotniczej i pracującego chłopstwa oraz mobilizacja do zwiększenia wysiłków w walce o pokój i wykonanie trzeciego roku planu sześcioletniego”³⁹. W czasach stalinowskich dożynki jawią się bardziej jako święto klasy robotniczej, nie zaś chłopskiej, czego dowodem są również towarzyszące nagminnie temu wydarzeniu zaciągi młodzieży wiejskiej do przemysłu oraz wręczanie wieńców dożynkowych delegacjom zakładów pracy. Zaciera się więc pierwotny sens święta plonów, które staje się jeszcze jednym capstrzykiem na cześć komunistycznej władzy. Rozmywając znaczenia samego święta, eksponowano jednocześnie pewne elementy dawnego obrzędu związane z jego agrarnym charakterem. Niezależnie od szczebla, na jakim organizowano dożynki (gromadzkie, gminne, powiatowe lub centralne), w dożynkowych korowodach niesiono bochny chleba, uplecione ze zbóż wieńce, snopki zboża oraz kosze pełne owoców i warzyw. W czasie dożynek na Psim Polu w pochodzie jechał traktor z bochenkiem chleba⁴⁰.

Skąd jednak brało się takie przemieszanie symboliki? Jak słusznie zauważa P. Osęka w swojej pracy poświęconej rytuałom stalinizmu:

Różnice między na przykład 1 majem a dożynkami z pewnością nie miały charakteru fundamentalnego, zarówno pod względem eksponowanych treści propagandowych, jak i scenariusza organizacyjnego. Socjalistyczny kalendarz obrzędowy pozbawiony był logiki, tak wyraźnie obecnej w chrześcijańskim cyklu liturgicznym. Poszczególne święta miały charakter homogeniczny – były emanacją tego samego rewolucyjnego katechizmu,

37 Tamże, k. 19–20, Informacja z przebiegu dożynek gminnych w wojew. krakowskim, 29 VIII 1952.

38 Tamże, k. 39, Ocena uroczystości dożynkowych na terenie woj. krakowskiego (udziału ZMP).

39 AAN, ZSch. ZG, t. 864, s. 1, Ocena przebiegu dożynek gminnych w 1951 roku.

40 Tamże, Dożynki Centralne w Psim Polu pod Wrocławiem. Ogólny układ całości pochodu dożynkowego w dniu 11 IX 1949 r. na Psim Polu.

niezmiennym spektaklem demonstrującym narodową jedność i prezentującym rozwój gospodarczy. [...] Kultura polityczna stalinizmu podporządkowana była prawu, które określić można mianem „imperatywu holistycznego” – okrzykom na cześć chłopów musiały towarzyszyć pozdrowienia pod adresem robotników, demonstrując sukcesy przemysłu, należało uwypuklić znaczenie walki o pokój, przypominając postępowe tradycje narodu, nie wolno było pominąć przyjaźni ze Związkiem Radzieckim⁴¹.

Jednocześnie, w ramach walki z Kościołem, władza starała się jak najbardziej ograniczyć religijny wymiar Święta Plonów. Jak pokazują źródła, nie było to łatwe zadanie. Księża przypominali z amfony, że przed wręczaniem wieńców trzeba bezwzględnie przynieść je do kościoła i poświęcić, przy czym dość często zdarzało się, że wieńce do poświęcenia nosiła młodzież z ZMP. W Nowym Sączu brakiem właściwego rozeznania politycznego wykazał się miejscowy komitet dożynkowy, który ozdabiał wieńce krzyżami, gdyż – jak oświadczył – „brak krzyży na wieńcach wpłynąłby na zmniejszenie frekwencji w uroczystościach dożynkowych”⁴². Było w tym wiele prawdy, bo – jak czytamy w innym raporcie – „Charakterystycznym jest fakt, że w miejscowościach bardziej zacofanych część starszego społeczeństwa cechowała apatyczna postawa na uroczystościach, spowodowana nieświęceniem wieńcy w kościele”⁴³. W Skierniewicach doszło nawet na tym tle do otwartego buntu straży pożarnej, „która postawiła jako warunek swego przybycia na dożynki poświęcenie wieńców przez księdza”⁴⁴.

Przedstawiciele Kościoła starali się – wedle relacji organów władzy – za wszelką cenę odciągnąć swoich wiernych od państwowych uroczystości. W tym celu urządzali w swoich parafiach odpusty i organizowali pielgrzymki. W województwie krakowskim w przeddzień dożynek pewien ksiądz „mobilizował młodzież i starsze społeczeństwo na powitanie biskupa, który w tych dniach przyjechał”⁴⁵. W innej gminie „ksiądz przedłużył o jedną godzinę nabożeństwo popołudniowe, aby w ten sposób odciągnąć ludność od dożynek”⁴⁶. Inny, „znając dokładnie godzinę przemarszu korowodu dożynkowego, wyprowadził z kościoła wprost na

41 P. Osęka, dz. cyt., s. 111–112.

42 Tamże, s. 7.

43 ANK, ZW ZMPwK, t. 133, k. 39, Ocena uroczystości dożynkowych na terenie woj. krakowskiego (udziału ZMP).

44 AAN, ZSch. ZG, t. 864, s. 7, Ocena przebiegu dożynek gminnych w roku 1951.

45 ANK, ZW ZMPwK, t. 133, k. 20, Informacja z przebiegu dożynek gminnych w wojew. krakowskim, 29 VIII 1952.

46 Tamże.

korowód kondukt pogrzebowy i spotkanie nastąpiło tuż przed trybuną⁴⁷. Inny znów „w dniu dożynek urządził uroczyste poświęcenie organów, co poważnie wpłynęło na zmniejszenie frekwencji na dożynkach. Zachodziły nawet próby ze strony kleru robienia cudów, np. w Dąbrówce, pow. Opoczno, woj. Kielce płakała brzoźka”⁴⁸.

W przededniu dożynek sen z powiek Służby Bezpieczeństwa spędzali nie tylko przedstawiciele Kościoła. Tak zwane „elementy reakcyjne” w województwie bydgoskim rozpuszczały plotki, jakoby w miejscowościach, w których odbędą się dożynki, następnego dnia zostaną zorganizowane spółdzielnie produkcyjne. Dochodziło też do prób organizowania „dzikich dożynek gromadzkich”, które to inicjatywy władza starała się dusić w zarodku⁴⁹. Nie zawsze jednak była wystarczająco czujna, by zapobiec odżywianiu dawnych obyczajów związanych ze Świętem Plonów. Słyszymy więc o „kułackich dożynkach”, podczas których „pracownicy bogaczy wręczali im wieńce, za co częstowano ich wódką”⁵⁰. W gromadzie Radgoszcz natomiast „dożynki urządził ksiądz, a wieńce w kształcie monstrancji i koron królewskich wręczano plebanii i bogatym chłopom”⁵¹. Czasem też nie udawało się zapobiec jawnemu sabotażowi: w gromadzie Bogatki „przewodniczący Gminnej Rady Narodowej złożył wieńce specjalnie z kłosów zniszczonych, połamanych, zwiędniętych, wywołując śmiech wśród zebranych”⁵². Bruździli też, jak zwykle, kułacy: „Kilku zamożnych chłopów z gromady Pluszkojemy [Pluszkiejmy] (między innymi sołtys) ubrało się demonstracyjnie w stare, całkowicie zniszczone ubrania i narzekało na ciężkie czasy”⁵³. W Pelplinie „w czasie wręczania wieńców przodownikom pracy bogacze mówili drwiąco: «Dobrze, że małorolni chłopci dostają wieńce, nie mają czym koni karmić, więc owies im się przyda»”⁵⁴.

Ciekawa była historia celebrowania dożynek przez chłopów z Mieszczankowa na Zamojszczyźnie, którzy tak byli przywiązani do swego rozparcelowanego dziedzica, że jeszcze w latach 50. XX w. jeździli do niego z wieńcem do miasta.

Obowiązywała – rzecz jasna – ścisła konspiracja. Wianek, chleb i odświętne ubrania pakowano do tobołków i dopiero w Zamościu, na klatce schodowej

47 AAN, ZSch. ZG, t. 864, s. 5, Ocena przebiegu dożynek gminnych – rok 1950.

48 Tamże, s. 10, Ocena przebiegu Dożynek Centralnych w roku 1951.

49 Tamże, s. 4, Ocena przebiegu dożynek gminnych – rok 1950.

50 Tamże, s. 7, Ocena przebiegu dożynek gminnych w roku 1951.

51 Tamże.

52 Tamże, s. 3, Ocena przebiegu dożynek gminnych – rok 1950.

53 Tamże, s. 7, Ocena przebiegu dożynek gminnych w roku 1951.

54 Tamże.

domu, w którym mieszkał dawny dziedzic, „przodownica” przebierała się w kolorową spódnicę, zapaskę i gorsecik, nakładała wieniec na głowę i dzwoniła do drzwi. Pieśń o plonie i gospodarzu śpiewano przyciszonymi głosami i przy zamkniętych wszystkich drzwiach⁵⁵.

Niepokojąca była też dla władzy sama treść tradycyjnych przyspiewek dożynkowych, które – jak pamiętamy – już w dawnych wiekach miały często satyryczny charakter. W czasach stalinowskich nie wszystko jak widać udawało się zawczasu skontrolować, stąd w raportach pojawiają się doniesienia o religijnym charakterze pieśni lub o tym, że młodzi żeńcy wyśpiewują podczas uroczystości swoją niechęć do obowiązkowego skupu zboża czy zapisywania swojej wsi do „kołchozu”. Czasami dożynkowe piosnki wyjawiają prawdziwą sytuację na rynku żywnościowym: „Wręczamy ci wieniec, a sami będziemy stać za chlebem w ogonku”⁵⁶. Jak zanotował jeden z urzędników: „W przyspiewkach domagają się, aby ekipy robotnicze, które przyjeżdżają do nich w ramach łączności miasta ze wsią, przyniosły im słoniny, a nie referat czy pogadankę, bo oni ciężko pracują, a jałowo jeść muszą, bo trzeba wywiązać się z obowiązków”⁵⁷.

Wymowa ideologiczna obchodów zmieniała się częściowo w roku 1956, gdy w oficjalnych pismach podkreślano, że dożynki są „tradycyjnym świętem urodzaju”, a założenia kampanii dożynkowej w przeważającej większości skupiały się na tematach wiejskich, w tym na walce „o demokratyzację, praworządność i jawność życia społeczno-gospodarczego na wsi”⁵⁸. Od 1955 r. Dożynki Centralne odbywały się na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Wraz z odwilżą topniała ich ideologiczna otoczka, nabierały one bardziej ludycznego charakteru, zmieniając się w wielkie folklorystyczne show. Treści propagandowe stały się mniej nachalne, choć samo wydarzenie pozostawało jednym z najważniejszych pod względem propagandowym świąt PRL-u. Zjeżdżający do Warszawy chłopcy mieli zostać oszołomieni zarówno pięknem odbudowanej stolicy, jak i mnogością przygotowanych specjalnie dla nich atrakcji. W 1956 r. wydany na tę okazję Informator dożynkowy wskazywał miejsca, które powinni odwiedzić delegaci, takie jak Cyrk Chiński na Placu Unii Lubelskiej, Ogród Zoologiczny

55 AAN, Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych, t. 298, J. Makowska, *Dożynkowy chleb*, „Tygodnik Rolników Solidarność”, 16–23 IX 1990, nr 37–38.

56 AAN, ZSch. ZG, t. 864, s. 11, Ocena Dożynek Centralnych w roku 1951.

57 ANK, ZW ZMPwK, t. 133, k. 21, Informacja z przebiegu dożynek gminnych w wojew. krakowskim, 29 VIII 1952.

58 AAN, ZSch. ZG, t. 864, Centralne Dożynki w Warszawie 9 IX 1956. Wytyczne w sprawie organizowania obchodów dożynkowych we wsiach, gromadach, powiatach oraz dożynek centralnych w 1956 r.

na Pradze, Wesołe Miasteczko na Powiślu czy Wesoły Jarmark na Elektoralnej⁵⁹. Informator zawierał też program przygotowanych z niezwykłym rozmachem uroczystości⁶⁰. Głównym ich punktem był poranny wiec na Stadionie Dziesięciolecia i pokaz taneczny w wykonaniu zespołu. Zgromadzone na stadionie tłumy mogły też podziwiać ewolucje śmigłowców. Po południu zabawa przenosiła się w inne rejony miasta; delegaci zwiedzali Pałac Kultury, wystawę lotniczą na Okęciu, słuchali koncertu „Mazowsza” w Sali Kongresowej lub występów wiejskich i robotniczych zespołów artystycznych w parkach i na placach, a na koniec sami tańczyli na zabawie ludowej – na placach Stalina, Dzierżyńskiego albo na Mariensztacie.

Dwa lata później czytelnicy tygodnika „Stolica” mogli przeczytać krótką notkę zapowiadającą warszawskie Święto Plonów: „W prawo, w lewo, ukłon, uśmiech i dookoła... 2000 młodzieży, sam kwiat amatorskich zespołów robotniczo-chłopskich z całej Polski, ćwiczy na boisku AWF poloneza, mazurka, oberka, tańce wielkopolskie i rzeszowskie”⁶¹. Młodzież przygotowuje dożynkowe widowisko, którego druga część nosi tytuł „zaloty”. Niestety, tylko nieliczni warszawiacy będą mogli je obejrzeć. „Trybuny Stadionu Dziesięciolecia zajmą tym razem nie zapaleni kibice sportowi, lecz 60 tys. żniwiarzy z Zielonej Góry i Szczecina, Olsztyna i Koszalina, Nowego Targu i Rzeszowa – najlepsi z całej Polski”⁶². Uderza niezwykła lekkość i apolityczność tego artykułu, trzeba mieć jednak świadomość, że ówczesne dożynki to swoiste „zaloty”, w których władza za pomocą tańca i śpiewu uwodziła mieszkańców wsi.

Po rozwiązaniu w 1957 r. ZSCh organizatorem dożynek został Centralny Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, który częściowo zmodernizował przebieg i charakter świątecznych obchodów. Ich obsługę techniczną przejęła nowopowstała Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada”, która zaczynała troszczyć się o rentowność imprezy. Ta w piśmie skierowanym do Głównego Komitetu Organizacyjnego wspominała o wprowadzeniu odpłatności za udział w dożynkach, osobno odnosząc się do obecności polonijnych i innych zagranicznych, orbisowskich, „gości odpłatnych”. W dokumencie pojawiło się też dość znamienne zdanie, wywracające dotychczasowe sensy nadawane temu świętu zarówno w kulturze tradycyjnej, jak i w systemie totalitarnym: „Centralne Dożynki należy potraktować jako imprezę nie tylko polityczną, ale jako imprezę turystyczną na krajowy

59 *Informator dożynkowy*, Warszawa 1956, s. 4.

60 Tamże, s. 3.

61 AAN, Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych, t. 298, „Stolica”, 7 IX 1958.

62 Tamże.

i zagraniczny użytek i dlatego powinna ta impreza być zgłoszona do kalendarza międzynarodowych imprez turystycznych”⁶³.

Mimo że prasa czasów Władysława Gomułki określała święto plonów mianem „uroczystości o charakterze masowym i rozrywkowym”⁶⁴, dożynki zawierały również treści znane nam z poprzedniego okresu. Oto opis żywego obrazu utworzonego na murawie stadionu w roku 1964: „Na Stadion wkracza duży łąn dziedzicowego pola, po bokach małe poletka. Za chwilę łąn dzieli się i znika – został rozparcelowany, urosły zaś małe chłopskie poletka”⁶⁵. Po tradycyjnym ograniu i otańczeniu Gospodarza (w tej roli niezmiennie Pierwszy Sekretarz Partii) rozpoczynało się barwne widowisko, w którym stare obrzędy i pieśni dożynkowe przeplatane były symbolicznymi obrazami z dawnych dziejów i najnowszej historii Polski Ludowej. Zarówno w rejonowych, jak i ogólnopolskich dożynkach udział brali przedstawiciele klasy robotniczej: „delegacje zakładów pracy, kopalni, stoczni, stalowni, kombinatów chemicznych, zakładów włókienniczych itd.”⁶⁶. Większą niż dotychczas rolę odgrywała kultura i sztuka ludowa, ale i ona musiała służyć propagandową daninę: występy artystyczne obrazowały „życie i pracę ludu wiejskiego oraz jego walkę o postęp i sprawiedliwość społeczną”⁶⁷. W wydawanych z okazji dożynek dokumentach partyjnych wciąż pokutowały wezwania do „zwalczania zakusów wiejskich spekulantów i reakcjonistów”, „umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego”, „dalszego pogłębiania przyjaźni i współpracy krajów obozu socjalizmu w walce o pokój i przyjaźń między narodami”⁶⁸. W organizowanych przy okazji lokalnych dożynek Olimpiadach Wiedzy Rolniczej pytania koncentrowały się przede wszystkim na polityce rolnej państwa, ruchu młodzieżowym i aktualnych wydarzeniach politycznych. Kwestie związane z hodowlą i uprawą roślin schodziły na dalszy plan⁶⁹.

Na schyłek epoki W. Gomułki przypadło wydarzenie, które w sposób symboliczny burzyło dożynkowy porządek: 8 IX 1968 r. na Stadionie

63 AAN, Główny Komitet Organizacyjny Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Warszawie (dalej: GKO ZKIOR), t. 50, k. 33, Dożynki Centralne i terenowe. Do Głównego Komitetu Organizacyjnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, 27 II 1958.

64 AAN, Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych, t. 298, *Plon, niesiemy plon...*, „Trybuna Mazowiecka”, 24 VIII 1968.

65 Tamże.

66 Tamże, *Tydzień folkloru i bogaty program Dożynek XX-lecia*, „Słowo Powszechne”, 3 IX 1964.

67 Tamże.

68 AAN, GKO ZKIOR, t. 50, k. 54, Dożynki Centralne i terenowe. Do Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych PZPR.

69 Archiwum Państwowe w Gdańsku, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Godziszewie, t. 28, Współpraca z ZMW, 1969–1970.

Dziesięciolecia na znak protestu przeciw interwencji polskich wojsk w Czechosłowacji samospalenia dokonał Ryszard Siwiec. Jego desperacki akt przeszedł prawie niezauważony⁷⁰, ani na chwilę nie zatrzymując tańecznego korowodu, jednak po latach to właśnie ten gest będzie kojarzył się z peerelowskimi dożynkami.

Obchody święta plonów wkroczyły w nowy etap wraz z dojściem do władzy Edwarda Gierka, który chciał być postrzegany przede wszystkim jako dobry Gospodarz Polski Ludowej. W latach 70. XX w. dożynki jako ogólnonarodowe święto powróciły do formuły znanej z czasów stalinowskich – co roku odbywały się w innym wojewódzkim mieście, aby Gospodarz mógł pańskim okiem spojrzeć na osiągnięcia polskiej wsi w terenie⁷¹. Wybór miasta dyktowały aktualne potrzeby propagandy sukcesu. Jubileuszowe, XXX Dożynki Centralne w 1974 r. zorganizowano w Poznaniu, ze względu na spektakularne inwestycje i sukcesy, jakimi mogło w tym czasie poszczycić się to miasto: wybudowanie hali Arena, oddanie do użytku Trasy Hetmańskiej, narodziny półmilionowego obywatela Polski Ludowej i wyprodukowanie przez zakłady H. Cegielskiego setnej lokomotywy spalinowej⁷². Na terenie województwa znajdował się też doskonale funkcjonujący Kombinat Państwowych Gospodarstw Rolnych Manieczki. Po reformie administracyjnej kraju z 1975 r. dożynki centralne odbywały się w stolicach nowych województw, takich jak Leszno, Płock, Piotrków Trybunalski. Rozwiązanie takie miało zarówno promować samą reformę, jak i dowartościować mniejsze ośrodki wojewódzkie.

Miasta-gospodarze dożynek zmieniały się nie do poznania. „Na stadionach (specjalnie na tę okazję budowanych) Bydgoszczy, Białegostoku, Koszalina, Płocka czy Leszna propaganda sukcesu osiągała swoje apogeum. [...] Na gwałt reperowano drogi (ale tylko te, którymi jechali dostojni goście), cięte kwiaty wpychano do doniczek z ziemią. I, jak niosła wieść, malowano też trawę, gdyż zanadto wypalona była słońcem”⁷³. W opisach tych nie ma wielkiej przesady. Z rządowego, pewnego źródła wiadomo, że w katastrofalnym pod względem opadów roku 1977 przed gospodarską wizytą E. Gierka na wsi wojsko znosiło zboże i chowało je w lesie, by sprawić wrażenie, że

70 Wedle relacji ochroniarza W. Gomułka, całej sytuacji nie zauważył ani on sam, ani tym bardziej W. Gomułka, który był krótkowidzem i tego dnia nie miał okularów. S. Sątowicz, *Byłem gorylem Gomułka i Gierka*, Warszawa 2019, s. 82.

71 Zrezygnowano natomiast z dożynek wojewódzkich i powiatowych, władze obu szczebli uczestniczyły za to w dożynkach organizowanych przez gospodarstwo przodujące na ich terenie. Por. AAN, Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych, t. 298, Z. Kowalewski, *Plon, niesiemy, plon*, „Poznaj Swój Kraj” 1975, nr 9.

72 I. Kienzler, *Kronika PRL 1944–1989. Uroczystości i święta*, Warszawa 2015, t. 1, s. 108–109.

73 W. Markiewicz, *Plon niesiemy*, „Polityka” 2002, nr 35, s. 66.

źniwa zostały zakończone⁷⁴. Uczestnicy dożynek z różnych województw byli jednak zgodni, że ich okolica zyskiwała na tym wydarzeniu. W Koszalinie na przykład odremontowano 450 budynków. „Pieniądze płynęły z budżetu państwa szerokim strumieniem. Przy budowie nowych ulic i poszerzaniu istniejących zatrudniono przedsiębiorstwa i robotników z całej Polski. Przez finałowe miesiące – w ramach akcji «Lato OHP-75» - w Koszalinie pracowało dodatkowo pięciuset junaków z Ochotniczych Hufców Pracy – młodych ludzi z Krakowa, Opola, Katowic i Warszawy⁷⁵. Wiele zadań realizowano jednak w czynie społecznym. Tak było na przykład w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie montowaniem ławek na trybunach zajmowali się lokalni sportowcy, a pracami porządkowymi uczniowie miejscowych szkół. Tuż przed dożynkami „na zieleńcach, skwerach, w parkach, przy budowie trasy Warszawa-Katowice (słynna Gierkówka) można było spotkać eleganckie panie w kostiumach i panów w garniturach kopiających grządki, grabiących trawniki, czy utwardzających nawierzchnię jezdni. Bili to urzędnicy, pracownicy biur, lekarze. Nie oszczędzano nikogo. Zdarzało się, iż «na mieście» nie można było niczego załatwić, bo instytucje świeciły pustkami. Nawet niedziele były 16-godzinnymi dniami roboczymi⁷⁶.

Same uroczystości organizowane były z nie mniejszym rozmachem niż te, które pamiętano ze stolicy. W Białymstoku w korowodzie dożynkowym uczestniczyło ponad 3 tys. osób: 85 zespołów tanecznych, 4 chóry, 15 kapel ludowych, 6 orkiestr wojskowych i kilkusetosobowa grupa dzieci z białostockich przedszkoli⁷⁷. Imponujące były też w tej epoce wieńce dożynkowe. „Centralny wieńiec miał ze dwa piętra – relacjonuje Barbara Rytych, starościna ostatnich gierkowskich dożynek, które odbyły się w 1979 roku w Piotrkowie Trybunalskim. – Wkoło herby 49 województw, a pod nimi 49 bochenków chleba⁷⁸. Starościna ujawniła też nieco wstydlivy finał tych dożynek: „Zaraz po uroczystości ludzie rzucili się na te chleby, tak że nic nie zostało⁷⁹. Ciekawe, czy w tym głodnym już czasie podobny los spotkał inne tradycyjne dary, o których czytamy w czasopiśmie „Poznaj Swój Kraj”: „delegacje żniwiarzy z województw – przodownicy – składają

74 J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991, s. 274.

75 P. Polechoński, *Dożynki 1975, czyli wielkie zmiany w Koszalinie*, <https://gk24.pl/dozynki-1975-czyli-wielkie-zmiany-w-koszalinie-a-tuz-przed-impreza-straszna-plotka-gierek-nie-przyjedzie-bo-zostal-ranny-w/ar/c1-13907296> [dostęp: 6 czerwca 2020].

76 I. Kienzler, dz. cyt., s. 113.

77 AAN, Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych, t. 298, *Dożynki 1973*, „Dziennik Ludowy”, 13 VIII 1973, s. 1.

78 W. Markiewicz, dz. cyt., s. 67.

79 Tamże.

przed trybuną dożynkową wieńce, a kobiety w strojach regionalnych układają tuż obok na stołach dary z pól, ogrodów i sadów⁸⁰.

W centrum obchodów pozostawał chleb, o którym Gospodarz dożynek – E. Gierek mówił uroczyście: „Będziemy się starać dzielić ten chleb uczciwie, sprawiedliwie, tak by starczyło go dla wszystkich córek i synów naszego narodu”⁸¹. Po przemówieniach i występach miało miejsce coś w rodzaju świeckiej komunii wzorowanej na wiejskich obyczajach dożynkowych, kultywowanych wówczas również na szczeblu gminnym. Jak wspominała starościna z Piotrkowa, „w sali na stadionie Gierek kazał pokroić tradycyjny bochen i każdy zjadł po kawałeczku”⁸². Chleb podczas uroczystości dożynkowych zachował swój dawny, sakralny charakter. Jednym z głównych momentów święta – obecnym w scenariuszu zarówno w czasach W. Gomułki, jak i E. Gierka – był akt przekazania przez starościnę chleba pierwszemu sekretarzowi, który pośrodku stadionu pochylał się nad nim i całował go z czcią⁸³.

W latach 70. XX w. podwójne – kościelne i państwowe – dożynki odprawiane w polskich wsiach – świadectwo swoistej „dwuwiary” – nie budziły już tyle kontrowersji, co w czasach stalinowskich. W pochodzącej z połowy dekady książce *Wyrzeczysko* mógł więc bez przeszkód znaleźć się następujący passus: „Dziś Dożynki odbywają się niemal w każdej wsi, a plon i bochny z nowo urodzonego ziarna niesie się do gminy i kościoła. Są więc dwie uroczystości dożynkowe w każdym roku”⁸⁴. W uroczystościach gminnych gospodarzem był naczelnik gminy, a chleby wypieczone w każdej z wsi niosły w korowodzie „co godniejsze” kobiety z koła gospodyń wiejskich pospołu z najlepszymi rolnikami. Najbardziej okazały z chlebów naczelnik dzielił pomiędzy zasiadających wraz z nim za ogromnym stołem sołtysów poszczególnych wiosek, sam wkładając sobie do ust spory jego kawał. Dożynki kościelne odbywały się 8 września w dniu Matki Boskiej Siewnej. Kościoły wypełniały się u schyłku lata zdobionymi chlebami, wymyślnymi wieńcami i obrazami świętych wykonanymi z wszelkiego rodzaju ziaren.

80 Z. Kowalewski, dz. cyt.

81 I. Kienzler, dz. cyt., s. 106.

82 W. Markiewicz, dz. cyt., s. 67.

83 Filmoteka Narodowa, Polska Kronika Filmowa, sygn. 36/63. Dostępne w Internecie: <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/10852> (dostęp: 28 października 2020); tamże, sygn. 37/73. Dostępne w Internecie: <https://www.youtube.com/watch?v=-W3IN3xDY9w>, (dostęp: 28 października 2020). Znana jest też fotografia prasowa, na której E. Gierek, w otoczeniu partyjnych notabli, z szacunkiem całuje okrągły bochen chleba podawany mu na haftowanej serwecie przez starościnę. Patrz: AAN, Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych, t. 298, S. Gabryl, *Plon, niesiemy plon*; „Tygodnik Demokratyczny”, 11 IX 1977.

84 T.M. Ciołek, J. Ołędzki, A. Zadrożyńska, dz. cyt., s. 249.

Ostatnie dożynki epoki E. Gierka odbyły się w roku 1979. Sierpień przeszkodził w organizacji dożynek centralnych w roku następnym. Dożynki Anno Domini 1981 miały już zupełnie inny charakter. Zorganizowano je na olsztyńskim stadionie Stomilu z inicjatywy Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ Solidarność i Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność⁸⁵. Podczas uroczystości homilię wygłosił prymas Polski Józef Glemp. W stanie wojennym władza próbowała powrócić do gierkowskiej dożynkowej pompy, ale Kościół znów rzucił jej wyzwanie, organizując własne obchody, tym razem na ogólnonarodową skalę. W 1982 r. na Jasnej Górze odbyły się – wedle słów ojca Jerzego Tomzińskiego, generała zakonu paulinów – „pierwsze powojenne, chrześcijańskie, niezakłamane, ale prawdziwe dożynki”⁸⁶, na które przybyło 300 tys. rolników z całej Polski.

W PRL-u rzeczywiście nie było łatwo o „prawdziwe”, czyli niespreparowane na potrzeby aktualnej ideologii dożynki. Komunistyczni władarze dobrze czuli się w roli gospodarza tego święta, chętnie wykorzystując dawne ludowe tradycje do własnych politycznych celów. Folklor był zresztą jednym z istotnych komponentów estetycznych decorum Polski Ludowej. Dlatego tak szybko dożynki z wiejskiego, lokalnego obrzędu awansowały do rangi jednego z najważniejszych spektakli propagandowych ówczesnej władzy. Święto przy okazji zatraciło całą swoją spontaniczność, stając się starannie wyreżyserowanym przedstawieniem. Nawet teksty przyśpiewek – tak kąśliwych i swobodnych w czasach pańszczyźnianych – w latach 70. XX w. trzeba było zgłaszać w wyznaczonym terminie do Wydziału Rolnictwa odpowiedniej Rady Narodowej, skąd zapewne trafiały na biurko cenzora. Wyrwany z naturalnego kontekstu obrzęd stał się idealną wręcz ilustracją pojęcia „folklorizm”⁸⁷.

Nie tylko na tym jednak polegało zawłaszczenie święta powoli tracącego swój wiejski charakter. W czasach komunistycznych jednym z naczelnych haseł dożynkowych stał się sojusz robotniczo-chłopski. Na żadnym ze szczebli obchodów nie mogło zabraknąć delegacji zakładów pracy, którym nierzadko ofiarowane były dożynkowe wieńce. Takie rytuały związane z zacieśnianiem sojuszu nie dotyczyły wyłącznie dożynek. Z okazji Święta Odrodzenia Polski na uroczystości organizowane w zakładach pracy zapraszano delegacje rolników i vice versa – na obchody gminne 22 Lipca przybywały grupy robotników w ramach łączności miasta ze wsią. Co ciekawe, wprowadzone przez komunistów rytuały miały swoją kontynuację w niezależnych obchodach chłopskich. W 1983 r. na Jasnej Górze rolnicy

85 W. Markiewicz, dz. cyt., s. 67.

86 Tamże.

87 Por. V. Krawczyk-Wasilewska, *Współczesna wiedza o folklorze*, Warszawa 1986.

wręczyli bochny chleba delegacjom robotników z Gdańska, Warszawy, Poznania i górnikom z kopalni „Wujek”.

Sojusz miasta ze wsią przejawiał się też w inny sposób; chłopskie święto w PRL-u celebrowane było w stolicy i innych dużych ośrodkach. Ulicami wielkich miast podążały barwne wiejskie korowody, przejeżdżały konne banderie i udekorowane zielenią wozy z wieńcami. Najlepszym symbolem tego przemieszania były zorganizowane w roku 1970 na stadionie sportowym „Wanda” w Nowej Hucie „Tradycyjne, Ogólnomiejskie Dożynki Wsi Krakowskiej”, za których oprawę artystyczną odpowiedzialny był Zakładowy Dom Kultury Huty im. Lenina, a jednym z elementów spektaklu była defilada harcerzy, hutników, uczniów i żołnierzy pod hasłem: „Każdy kłos na wagę złota”⁸⁸. Chłopskie święto nie tylko wkraczało w tkankę miejską, ale i zmieniało ją w widoczny sposób. Miasta, w których je organizowano, zawdzięczały dożytkom nowe inwestycje lub choćby tylko lifting kamienic. Zatracała się jednak przy tym sama idea święta, podczas którego mniej eksponowano efekty zniw, a bardziej osiągnięcia poszczególnych miast.

Wraz z ideologizacją i urbanizacją Święta Plonów zatracił się też jego transcendentny charakter. Nie była to już ofiara dziękczynno-błagalna skierowana do Boga, duchów lub innych sił rządzących przyrodą i jej wegetacją. Zamiast modlitw lub praktyk magicznych mających zapewnić przyszłe plony, w PRL-u pozostawała „aktywizacja pracującej wsi do podnoszenia produkcji i kultury rolnej, do pełnego i terminowego wywiązywania się chłopów z wszystkich obowiązków wobec państwa”⁸⁹. Wyrwane z wiejskiego kontekstu, pozbawione sakralnego wymiaru, sprowadzone do cepeliowskich występów na miejskich stadionach, czy naprawdę było to jeszcze święto polskiej wsi?

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Główny Komitet Organizacyjny Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Warszawie

Kancelaria Cywilna Prezydenta RP w Warszawie

Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych

Związek Samopomocy Chłopskiej. Zarząd Główny w Warszawie

Archiwum Narodowe w Krakowie

Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Nowa Huta w Krakowie. Wydział Rolnictwa

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Krakowie

88 ANK, Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Nowa Huta w Krakowie, t. 1145, Ogólnopolskie (sic!) Dożynki Nowa Huta 1970.

89 AAN, GKO ZKIOR, t. 50, k. 54, Dożynki Centralne i terenowe. Do Komitetów Wojewódzkich i Powiatowych PZPR.

Archiwum Państwowe w Gdańsku
 Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Godziszewie
 FilMOTEKA Narodowa
 Polska Kronika Filmowa 1945, 1947, 1949, 1963, 1973

Źródła drukowane

- „Dziennik Ludowy” 1973
 „Gazeta Poznańska” 1955
 Informator dożynkowy, Warszawa 1956.
 „Polityka” 2002
 „Poznaj Swoj Kraj” 1975
 Śątowicz S., *Byłem gorylem Gomułki i Gierka*, Warszawa 2019.
 „Słowo Powszechne” 1964
 „Stolica” 1958
 Tejchma J., *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, Kraków 1991.
 „Trybuna Mazowiecka” 1968
 „Tygodnik Demokratyczny” 1977
 „Tygodnik Rolników Solidarność” 1990

Opracowania

- Ciołek T.M., Olędzki J., Zadrożyńska A., *Wyrzeczysko. O świętowaniu w Polsce*, Warszawa 1976.
 Eliade M., *Traktat o historii religii*, przeł. J.W. Kowalski, Warszawa 2000.
Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej, pod red. M. Biernackiej i in., t. II, Wrocław 1981.
 Fiedoruk A., *Prywatne smaki PRL-u*, Poznań 2011.
 Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1901.
 Kienzler I., *Kronika PRL 1944–1989. Uroczystości i święta*, Warszawa 2015.
 Krawczyk-Wasilewska V., *Współczesna wiedza o folklorze*, Warszawa 1986.
 Naumowicz J., *Narodziny Bożego Narodzenia*, Kraków 2016.
 Ogrodowska B., *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2009.
 Osęka P., *Rytuály stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.
 Polechoński P., *Dożynki 1975, czyli wielkie zmiany w Koszalinie*. Dostępne w Internecie:
<https://gk24.pl/dozynki-1975-czyli-wielkie-zmiany-w-koszalinie-a-tuz-przed-impreza-straszna-plotka-gierek-nie-przyjedzie-bo-zostal-ranny-w/ar/ci-13907296>
 Szpak E., *Między osiedlem a zagrodą. Życie codzienne mieszkańców PGR-ów*, Warszawa 2005.
 Zadrożyńska A., *Homo faber i homo ludens. Etnologiczny szkic o pracy w kulturach tradycyjnej i współczesnej*, Warszawa 1983.
 Zadrożyńska A., *Powtarzać czas początku. O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa 1985.

Streszczenie: Artykuł przedstawia historię dożynek w Polsce od czasów stalinowskich do lat 80. XX wieku. Pokazuje ich organizację i przebieg w poszczególnych okresach, jednak największy nacisk kładzie na ideologiczne znaczenie tego święta polskiej wsi „skradzionego” przez komunistów. Świadczy też o oporze Kościoła katolickiego i społeczności wiejskiej wobec zawłaszczenia przez władze wielowiekowej tradycji. Tekst powstał na podstawie badań archiwalnych przeprowadzonych w Warszawie, Krakowie i Gdańsku.

Słowa kluczowe: Święto Plonów, dożynki, komunistyczna propaganda, Polska Rzeczpospolita Ludowa, polska wieś, Kościół katolicki

Summary: The article presents the history of the harvest festival (called “dożynki”) in Poland from the Stalinist times until the 1980s. It shows its organization and course in particular periods, however, it puts the greatest emphasis on the ideological significance of this holiday of the Polish village “stolen” by the communists. It also shows resistance on the part of the Catholic Church and the rural community towards the appropriation of centuries-old tradition by the authorities. The text is based on archival research conducted in Warsaw, Kraków and Gdańsk.

Keywords: harvest festival, communist propaganda, Polish People’s Republic, Polish village, Catholic Church

RÓŻA GODULA-WĘCŁAWOWICZ
 ORCID: 0000-0002-4657-3539
 ROZAGODULA@ONET.EU



Polska Akademia Nauk
 Instytut Archeologii i Etnologii

Tutejsi i przybysze. Przyczynek do autoetnografii Lanckorony

Locals and Visitors. A Contribution to Lanckorona's Autoethnography

Są takie miejsca, gdzie czas się zatrzymał. No, może nie zatrzymał, ale na pewno bardzo zwolnił. To takie miejsca, o których Marek Grechuta śpiewał, że to „osłona od spiekoty i od deszczu, od tupotu szybkich spraw”. Takim właśnie miejscem jest małe miasteczko, a właściwie większa wieś w Małopolsce, nieopodal Kalwarii Zebrzydowskiej, Lanckorona, bo o niej mowa, to miejsce, z którego nie chce się wyjeżdżać, a spacerując po sennym rynku zabudowanym uroczymi, drewnianymi domkami cofamy się w czasie co najmniej o 100 lat. I nie przeszkadza nam nawet kilka samochodów zaparkowanych na rynku¹.

Zacytowany powyżej komentarz podróżnika, który zawitał kiedyś do Lanckorony, jest jednym z wielu podobnych, umieszczanych na portalach internetowych poświęconych turystyce. Zazwyczaj bowiem tę miejscowość opisuje się słowami najwyższego uznania – jako malowniczą, uroczą i magiczną, zaczarowaną, urzekającą, klimatyczną, niezwykłą itd., ale też uspioną, zaprzeszłą, wyciszoną. Architekt Marek, weekendowy bywalec Lanckorony powiada, że „jest to miejsce, gdzie można się pięknie nudzić” (2012, 60 lat)², z kolei internauta Marcin H. z Krzeszowic, odwiedzwszy w październiku 2017 r. „magiczny rynek”, entuzjastycznie go skomplementował:

Rynek w Lanckoronie [...] to miejsce niezwykle. Zaskakująco rozległy, jak na niewielką w końcu miejscowość [...], niezwyczajnie pochyły, otoczony jest niezwykle domami [...]. Pod numerem 133 mieści się małe, ale ciekawe

1 <http://podrozestarszegopana.radom.pl/lanckorona/index.html> [dostęp: 29 grudnia 2019].

2 W nawiasie podaję datę roczną badań oraz inne dane rozmówcy, które nie znalazły się w głównym tekście, np. płeć i wiek, często przybliżony.

muzeum regionalne. Jest w nim także niewielki sklepik z niebanalnymi pamiątkami. Rynek to nie tylko unikatowa zabudowa. To klimat, widoki na okoliczne doliny [...], a przy dobrej widoczności widać Babią Górę. Czas płynie tu jakoś inaczej; chce się wypić kawę w którejś z kafejek i zjeść do niej domowe ciasto... małomiasteczkowa atmosfera sprzyja zadumie, a dobrze wygląda tu jedynie niespieszny przechodzień. Nic dziwnego, że Lanckoronę upodobał sobie artyści [...]. Chwilo trwaj, miejsce trwaj!³



FOT. 1 Lanckorona, widok na rynek (fot. T. Węcławowicz 2014)

Dzieje Lanckorony można przedstawić w zarysie, sygnalizując najważniejsze wydarzenia. Rozpoczyna je nadanie praw miejskich przez Kazimierza Wielkiego w 1361 r. W 1366 r. król ponowił lokację na prawie magdeburskim i nadał miastu liczne przywileje. Od XIV do XVIII w. było ono siedzibą starostwa niegrodowego. W czasie potopu szwedzkiego zamek na wzgórzu, w którym rezydował starosta, zajęło obce wojsko, a w miasteczku wiele

3 https://pl.tripadvisor.com/ShowUserReviews-g3420966-d13947715-r569952450-Market_Square_in_Lanckorona-Lanckorona_Lesser_Poland_Province_Southern_Poland.html [dostęp: 25 stycznia 2020].



FOT. 2 Lanckorona, ul. Palecka w okresie międzywojennym
(Narodowe Archiwum Cyfrowe, fot. M. Rychlik)

domostw zostało splądrowanych i spalonych. W latach 1770–1772 zamek lanckoroński był jedną z obronnych twierdz konfederatów barskich, wówczas miasto i zamek znacznie podupadły wskutek walk między oddziałami polskimi i rosyjskimi. Po pierwszym rozbiore starostwo lanckorońskie przypadło Austrii. W 1797 r. cesarz Franciszek II potwierdził dawne przywileje i nadał miastu nowy herb. W 1869 r. spłonęła niemal cała drewniana zabudowa rynku, ale w następnych latach miasto zostało odbudowane na dawnym planie. W 1934 r. Lanckorona utraciła prawa miejskie, odąd administracyjnie jest wsią⁴. Mimo to nadal przedstawiana jest jako miasteczko, przede wszystkim w kontekstach reklamy i marketingu.

Niewątpliwie jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych i popularnych miejscowości Małopolski. Obecnie przeżywa turystyczny boom, nieporównywalny do wcześniejszych fal popularności w okresie międzywojnia oraz w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Jest on wypadkową tendencji ogólnych, by wymienić najważniejsze: transformację ustrojową po 1989 r., procesy

4 F. Sypowski, *Miasta Lanckorony świadki przeszłości. Z publicystyki i historii dawnej kultury polskiej kart kilka*, Wieliczka 1938; F. Lenczowski, *Z dziejów Lanckorony*, „Studia Historyczne” 1973, t. 16 (4), s. 569–583; Z. Perzanowski, *Lanckorona. Powstanie miasta i dzieje jego rozwoju do końca XVII wieku*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczka i M. Śliwa, Kraków 1993, s. 157–171.

globalizacyjne, wprowadzanie programów unijnych. Gwałtownie zmienia się struktura społeczna (starzenie się społeczności lokalnej, odpływ ludzi młodych), struktura zarobkowania (zanik tradycyjnych form gospodarowania, praca większości poza rodzinną miejscowością), a przede wszystkim zmienia się funkcja Lanckorony z rolniczo-rzemieślniczej i letniskowej na rezydencjalno-osiedleńczą i turystyczną⁵.

Zachodzące tu procesy kulturowe obserwuję na bieżąco, gdyż przyjeżdżam tu od wielu lat. Do ich rozpoznania wybrałam autoetnograficzną perspektywę⁶ jako najbardziej adekwatną do mojej sytuacji badawczej – etnologa mającego osobiste związki z analizowaną rzeczywistością społeczno-kulturową. Zastosowanie tej strategii pozwala na konfrontację własnego doświadczenia z doświadczeniami innych uczestników określonej kultury. Daje też większe możliwości zrozumienia miejscowej kultury i występujących w niej relacji społeczno-kulturowych, praktyk, wyobrażeń, przeżyć. Zwieńczeniem moich etnograficznych penetracji będzie opisująca analiza lanckorońskiego świata przeżywanego, zapamiętanego i obecnie doświadczanego, a niniejszy tekst jest skromnym jej zaczątkiem. Warstwą empiryczną są wypowiedzi pozyskane różnymi technikami: wywiadu kwestionariuszowego⁷, wywiadu swobodnego, nieformalnych rozmów przy okazji uczestniczenia w codzienności i w różnych okolicznościowych wydarzeniach⁸. W artykule wykorzystuję ich niewielką część, głównie z ostatnich dziewięciu lat, sporadycznie sięgam do wcześniejszych. Uzupełniają je głosy internautów z forów tematycznych poświęconych podróżowaniu i turystyce, jak też z nielicznej literatury wspomnieniowej. Na początek kilka spostrzeżeń – tylko pozornie niepowiązanych – z mojej etnograficznej pracy terenowej w lipcu ubiegłego roku.

Notatka pierwsza. Upalnym, późnym popołudniem z mężem i wnukiem wracamy do hotelu ze spaceru po uliczkach. Zwabieni zapachem pieczonego chleba wstępujemy do miejscowej piekarni, ale na chleb trzeba jeszcze poczekać, dopiero jest w piecu. W koszu widzę bułki, takie same, po które dawno temu posyłała mnie babcia, rodowita lanckoronianka. Pytam, kiedy były upieczone. „Są z rana” – mówi sprzedawczyni. „A kiedy będą

5 Por. *Strategia rozwoju gminy 1999–2015, Strategia rozwoju społeczno-gospodarczego 2012–2020*; oba dokumenty pozyskano ze strony internetowej Urzędu Gminy Lanckorona: <https://bip.malopolska.pl/uglanckorona,m,233013,dokumenty.html> [dostęp: 25 stycznia 2020].

6 *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, red. A. Kacperczyk, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3.

7 Metodą wywiadu kwestionariuszowego były prowadzone badania w latach 70. i 80. XX w.

8 O zasadności i specyfice nieformalnych badań etnograficznych ostatnio szeroko wypowiedział się T. Buliński, *Informator, rozmówca, współnik. Obrazy relacji Antropologa z Innym*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 2019, z. 1, s. 1–16.

świeże?” – dopytuję. Ona, wyraźnie zniecierpliwiona odpowiada, że pieczywo sprzedaje się w godzinach otwarcia, a informacja wisi na drzwiach. Następnego dnia ponownie idziemy do piekarni. Spotykam tam mego stryja, też tutejszego, witamy się serdecznie. Wnuk ma ochotę na słodką drożdżówkę, proszę o jedną. Ta sama pani sprzedawczyni z uśmiechem podaje mu placek i nie przyjmuje zapłaty, tłumacząc: „Drożdżówka niedzisiejsza, wczoraj pieczona. Proszę przyjść późno wieczorem, będą świeże. Tak po ósmej”.

Notatka druga. Poszliśmy na pizzę do restauracji, która od jakiegoś czasu zwie się Verona, wcześniej była to po prostu Sielanka i wtedy należała do spółdzielni Społem. Dziś jest w prywatnych rękach. Mieści się w tym samym miejscu, w tym samym budynku z przełomu lat 60. i 70. ubiegłego wieku, układ pomieszczeń też niezmienny, tylko wnętrze i umeblowanie odświeżone. W karcie dań trochę z kuchni polskiej, trochę ze śródziemnomorskiej, ale najwięcej pizzy. Smacznie i drogo. W oczekiwaniu na lanckorońską zupę i włoską pizzę (to nazwy potraw w menu) opowiadam o swoich letnich wakacjach i dancinach w starej Sielance, na których bawiłam się w gronie sezonowo zjeżdżającej młodzieży. Naszej rozmowie przysłuchuje się siedząca przy sąsiednim stoliku para, on mniej więcej w moim wieku, ona trochę młodsza. Mężczyzna włącza się do moich wspomnień, Lanckoronę zna tak jak ja, od piątego roku życia przyjeżdżał tu do wuja „Za górę” – to północny stok, zasiedlony znacznie później niż część południowa z czworobocznym rynkiem. Na co dzień mieszkają w Tarnowie, ale choć raz w roku – jak mówi: „Muszę tu przyjechać, by odświeżyć pamięć. Ciągnie mnie atmosfera Lanckorony, ale dawnej, bez tego hałasu, bez tego tłumu turystów zalewających rynek w soboty i w niedziele. Przyjeżdżam w tygodniu, uciekam w weekend”. Lanckoronę „musiał pokazać swojej kobiecie, jak tylko ją poznał”. Ona jest zauroczona: „Gdy pierwszy raz tu przyjechałam, to wszystko fotografowałam, nie mogłam się powstrzymać”. Od tamtej pory razem tu wpadają.

Notatka trzecia. Niedzielne południe, omijamy rynek zastawiony parkującymi samochodami i idziemy na tzw. „Zamek”, czyli lanckorońską górę porośniętą lasem, na szczycie której zachowały się ruiny średniowiecznego zamku. Teren objęty jest ochroną UNESCO. Natykamy się na grupki turystów zmierzających tam gdzie my. Dogania nas samochód, w środku rodzina z małym dzieckiem, kierowca pyta, „jak dojechać na ruiny”. Na skraju lasu polana, gdzie parkuje kilka aut, z oddali dobiegają pokrzykiwania, śmiech, warkot motocykla. Umykamy w najbliższą uliczkę, niestety też zastawioną autami. Na poboczu, przed otwartą furtką do ogródka jednego z domów głośno rozmawiają dwaj mężczyźni. Z rozmowy wynika, że są sąsiadami, przyjechali na weekend. Są zniesmaczeni weekendowym

najazdem turystów, słysząc: „Coraz trudniej to wytrzymać”. Z oburzeniem wypowiadają się o jakimś spotkaniu, na którym nie spełniono ich postulatów zakazu parkowania w rynku.



FOT. 3 Lanckorona, weekendowy parking na rynku (fot. T. Węcławowicz 2014)

Trzy etnograficzne zapiski sygnalizują różnice w doświadczaniu lokalnej przestrzeni, zarówno w jej wymiarze materialnym czy fizycznym, jak i symbolicznym. Ich konsekwencją są napięcia, które szczególnie ujawniają się w relacji „prawdziwi lanckoronianie” a „przybysze”. To rozróżnienie pożytyłam od jednej z moich rozmówczyń, rodowitej lanckoronianki (2018, 63 lata). „Prawdziwi” to inaczej tutejsi, trwale zasiedziali w miejscowości, choć niekoniecznie w niej urodzeni. Wśród „przybyszy” większością grupę tworzą czasowi rezydenci, którzy posiadają tutaj domy, lecz na stałe mieszkają gdzie indziej, a Lanckoronę odwiedzają wahadłowo. Przybyszami są też nowi mieszkańcy, którzy zdecydowali się tu osiedlić na stałe. Osobną kategorią są turyści przyjeżdżający okazjonalnie i masowo.

Tylko na pierwszy rzut oka podział jest klarowny, wpisujący się w opozycję swój – obcy. Natomiast komplikuje się, jeśli zastanowić się nad różnymi formami bycia w przestrzeni i jej przeżywania, bo tak rozumiem doświadczenie przestrzeni przez człowieka. Sformułowanie to stosuję ze świadomością jego wieloznaczności, różnych sposobów definiowania, interpretacyjnych

możliwości, ale też i ograniczeń, bo – jak pisał kiedyś, zapewne przewrotnie, Clifford Geertz – „czymkolwiek jest antropologia doświadczenia, jedno przynajmniej jest jasne – jest tak obfita, wielokształtna i w pewnym stopniu tak tworzona od ręki jak samo doświadczenie. Gdziekolwiek się znajdujemy, nie jest to na pewno miejsce u wrót do królestwa paradygmatu”⁹. Termin „doświadczenie” objaśnił krótko jako odczuwanie życia, jego przeżywanie¹⁰. Zmierzając do uściślenia trudno uchwytanego pojęcia, podążam tropem Hanny Buczyńskiej-Garewicz i fenomenologicznego rozumienia przestrzeni, które:

kształtuje się dopiero na gruncie relacyjnego jej rozumienia, dotyczy konstituowania przestrzeni poprzez ludzki sposób bycia. Ta szczególność konstytutywnego dla przestrzeni sposobu istnienia człowieka zwie się zamieszkiwaniem. [...] To swoista harmonia wytwarzana między człowiekiem a jego otoczeniem, która ma charakter przede wszystkim duchowy, gdyż realizuje się w akcie rozumienia miejsca, w jakim człowiek się znajduje. [...] Przestrzeń wytwarza się pierwotnie w doznaniach, przeżyciach, nastrojach, działaniach. Jej źródłem jest doświadczenie życia, dzięki któremu zostaje ukonstytuowana. [...] Relacyjność pojęcia przestrzeni jest więc [...] realizowana przez odwołanie się do przeżyć podmiotowych, w jakich przestrzeń doświadczona pojawia się”.

Autoetnograficzny paradygmat badawczy obliguje do refleksji nad własnym doświadczeniem w relacji do badanej rzeczywistości. Zatem zastanawiam się nad swoim „byciem” w lanckorońskiej przestrzeni. Nie urodziłam się tutaj, ale z Lanckoroną jestem związana rodzinnie, w dzieciństwie spędzałam u babci wakacje, od wielu lat przyjeżdżam kilka razy w ciągu roku. Nie mam tu własnego domu, zwykle gościli mnie krewni, od jakiegoś czasu mieszkam w hotelu. W jakiejś części czuję się tutejsza, jestem też przybyszem, bywam turystką. Nigdy nie zapytałam, jak postrzegają mnie mieszkańcy, lecz zdarzenie w piekarni pokazuje, jak ważna jest miejscowa relacja rodzinna, by choć częściowo została przełamana bariera obcości. Porównuję się do mojego rozmówcy z restauracji Verona. Mamy wiele wspólnego, łączy nas emocjonalny, nostalgiczny i refleksyjny stosunek do przestrzeni Lanckorony. Doświadczamy jej podobnie, odwołując się do podmiotowych, jak mówi H. Buczyńska-Garewicz, czyli naszych własnych przeżyć. Oboje odczuwamy dysonans pomiędzy dawną a dzisiejszą

9 C. Geertz, *Zdobывая doświadczenia, autoryzując siebie*, [w:] *Antropologia doświadczenia. Z epilogiem Clifforda Geertza*, red. V.T. Turner, E.M. Bruner, Kraków 2011, s. 395–396.

10 Tamże, s. 395.

11 H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 10, 13, 14.

Lanckoroną. On przywołał beztrudne wakacje w cichym, kameralnym otoczeniu, kąpiele w basenie. Po części są to i moje doświadczenia, w basenie także się pływałam, niemniej jednak nakładają się na nie obrazy Lanckorony z kocimi łbami na drogach, z drabiniastymi wozami załadowanymi trawą bądź sianem, babcią prowadzącą sklep czy dziadkiem kilka razy dziennie przynoszącym w wiadrach wodę ze studni w rynku. Odgłosy siewkarni, młockarni, charakterystyczne wiejskie zapachy. Pamiętam Lanckoronę tętniącą życiem, wypełnioną pracowitą codziennością zakorzenionej tu społeczności rolniczo-rzemieślniczej. Lanckoronianin Stanisław Kawa zapytany, czy jako dziecko bawił się z dziećmi przyjezdźnymi, odpowiedział:

No ja się tam specjalnie nie bawiłem. [...] Kiedyś to cięższa robota była w polu, wiadomo, kiedyś się snopki stawiało, kosą kosiło. Jak mój tata kosił kosą, to dosłownie tydzień kosił pszenicę, tydzień owies, tydzień żyto i to trzeba było zwozić, układać w stodole, później na maszynę. To była monotonia na tym gospodarstwie i ciężko było. Zostali już, jak to mówią, niedobitki. Zawzięci na to pole. Koni zostało pięć czy sześć w Lanckoronie¹².

Moje usytuowanie było nieco inne. Przypominam sobie bliskie relacje z tutejszymi koleżankami, gdy przyjeżdżałam na dwa miesiące wakacji, ale nierzadkie były chwile, gdy one musiały pomagać w gospodarstwie, a ja spędzałam czas wśród nastolatków jak ja przybyłych na letnisko. Później, gdy już nie co roku tu bawiłam, kontakty ustały.

Dziś jestem świadoma ówczesnego dysonansu między tradycyjnym stylem życia miejscowych a nowoczesnym – letników, który ujawnił się wraz z napływem turystów w latach 60. i 70. XX w. Już wówczas rysował się rozdział między tutejszymi a przyjezdźnymi, ale w odróżnieniu od obecnego tamten miał cykliczny charakter – wygaszał z końcem wakacji i pojawiał się z początkiem następnych. Natomiast w ówczesnym zderzeniu wartości i w kontekście trudnego czasu epoki PRL-u wyobrażeniowo funkcjonowała dawna Lanckorona jako miejska wspólnota idealna, mityzowane odniesienie do zgrzebnego, skromnego i skomplikowanego „tu i teraz”. Niejednokrotnie słuchałam opowieści przywołujących idylliczny obraz przedwojennego świata, zgodnego współżycia mieszkańców, ich działalności na rzecz wspólnego dobra. Rozmówcy wspominali też przyjazną koegzystencję z przybyszami z zewnątrz: właścicielami bądź rezydentami

12. K. Wiśniak, *Powietrznicy w Lanckoronie. Historia letniska*, Kraków 2008, s. 42.

powstałych wtedy kilku willi i pensjonatów, także z letnikami¹³. Na przykład moja rodzinna tradycja przechowywała pamięć o oddaniu przez pradziadka, wówczas burmistrza, części prywatnego ogrodu w celu przebicia gminnej drogi. Babcia opowiadała o serdecznej przyjaźni z jedną z córek gospodarza willi Słonecznej, od jego nazwiska potocznie zwanej „U Polaczków”.

Wartościowanie przeszłości zawsze ma charakter kontekstowy i w zależności od sytuacji jest wypełniane różnymi treściami¹⁴. Współczesna moda na Lanckoronę też wywołuje podobne reakcje, ale tym razem mityzowana jest wiejska przeszłość powojenna. Najpierw oddają głos mieszkańcom, zasiedziały w Lanckoronie od wielu lat:

Dawna Lanckorona była wesoła, ludzie się znali, tu poszli, tam poszli, zagadali. A teraz wszyscy siedzą po domach, pracują, a to w Krakowie, Wadowicach, w Suchy. Jak wrócą, to do domu, bo mało czasu. A w niedzielę to by poszli na rynek, a tam się nie da, pełno turystów i samochodów. Tyle co do kościoła się pójdzie, to tam się czasem kogoś spotka i porozmawia (2012, mężczyzna, ok. 75 lat).

Przedtem było inaczej. Uchowało się świnkę, miałem swoje mleko, jajeczko kura zniosła. Dziś nikt w polu nie robi, bo się nie oplaca. Oplaca się nie robić i za to dają pieniądze. Jak na polu orałem, to pozdrowili: „Niech będzie pochwalony!” i należało podziękować: „Bóg zapłać”. A dziś? Tyle tu ludzi nowych, naszych coraz mniej, pomarli, uciekli do miasta (2015, mężczyzna, 53 lata).

Idealizowany obraz przeszłej harmonijnej wspólnoty był wielokrotnie przywołany przez mych rozmówców. Uciążliwości minionego systemu „realnego socjalizmu” zeszyły na daleki plan; wspominano je wtedy, gdy wprost o to zapytałam, ale i tak były uważane za nieważne. Wyobrażeniowa wspólnotowość ujawniła się na wielu płaszczyznach doświadczania przestrzeni: w codziennym bytowaniu, w sferze religijnej, świątecznej, ludycznej, w tutejszych relacjach społecznych.

Tendencję do mityzacji Lanckorony wykazują też przybysze, lecz uwypuklają inne wartości. Sielskiego obrazu, ciszy i spokoju szuka mój przygodny rozmówca z Verony, przyjeżdżając w tygodniu i uciekając w weekend. Bogdan Frymorgen, pracujący w Londynie dziennikarz, autor wysmakowanego artystycznie albumu fotograficznego pt. *Lanckorona*, umieścił

13 Badania z drugiej połowy lat 70. XX w.

14 R. Godula-Węcławowicz, *Miasteczko Lanckorona. Mityzacja przeszłości*, [w:] *Evropské město. Identita, symbol, mýtus*, red. B. Soukupová, H. Novotná, Z. Jurková, A. Stawarz, Bratysława 2010, s. 167–173.

w nim dedykację dla swojej lanckorońskiej prababki, Wiktorii Tondyry. Uważa bowiem, że:

Pamięć jest genetyczna. Gdy przyjeżdżam do Lanckorony czuję, że tu się zacząłem. [...] Dziś na rynek nie wjeżdżają już drabiniaste wozy, a po jego bruku galopują wyłącznie mechaniczne konie. Weekendy w Lanckoronie to regionalne Champs-Élysées, prawdziwa inwazja uciekających z miasta ludzi. W tygodniu powraca spokój. Wtedy najchętniej fotografuję tę wioskę, starając się jej nie spłoszyć. Patrzę na nią w czasie przeszłym, ale podziwiam w teraźniejszym¹⁵.

Jak widać z przytoczonych przykładów, relacyjny stosunek do Lanckorony mają zarówno tutejsi, jak i przybysze. Odwołują się do przeżyć podmiotowych, naznaczonych silną więzią z lanckorońską przestrzenią – tyle że zgoła inaczej. Mityzacja przeszłości, jak i współczesne doświadczenia ujawniają nieprzystawalność światów obu grup. Zderzenie odmiennych stylów życia i systemów wartości powoduje pojawienie się napięć o podłożu kulturowym. Renata van der Logt, nowa właścicielka przedwojennej willi, w której sezonowo uruchamia kawiarnię, tak zdiagnozowała swoje zamieszkanie w Lanckoronie: „Jest to bardzo, myślę, odizolowana społeczność, która ma swój własny język, własny rytm i w ogóle cały wszechświat. [...] Oni znają się bardzo dobrze. Ktoś, kto nagle w wieku lat czterdziestu się tu przeprowadza, już nigdy tego nie przeskoczy”¹⁶.

Z kolei autorka owego, zapożyczonego przeze mnie, rozróżnienia mówi: „Przybysze chcą nas ustawić, dla lanckoronian już nie ma miejsca. A najgorsi są ci, co z Lanckorony wyjechali, trochę powąchali miasta, a teraz chcą tu rządzić” (2018, 63 lata). Napięcia dobrze obrazuje wielokrotne przywoływanie przez autochtonów pewnego zdarzenia, które ma cechy wędrującej opowieści. Miejscowi chłopcy wybrali się do nowo otwartej kawiarni, „poszli zobaczyć, jak tam jest, chcieli napić się piwa, ale im nie sprzedali, powiedzieli, że tu nie dla nich. No, nie obsłużyli ich” (2011, mężczyzna, 35 lat)¹⁷. Zresztą kawiarnie, których w ostatnich latach powstało kilka, na ogół postrzegane są jako miejsce dla przybyszy i turystów: „Są za drogie, tam piwo po 10 zł, za to w sklepie kupi trzy piwa. No to co to za rachunek, to się nie opłaci. Lepiej w domu się napić, a jak się chce z kim pogadać, to w domu nie w kawiarni” (2017, mężczyzna, ok. 50 lat).

15 B. Frymorgen, *Lanckorona*, Londyn 2015, s. 4.

16 K. Wiśniak, dz. cyt., s. 56.

17 Data dotyczy czasu zanotowania tylko tej wypowiedzi, jak wcześniej zaznaczyłam, opowieści wysłuchałam kilka razy i w różnych latach.



FOT. 4 Lanckorona, lokalne muzeum (fot. T. Węćławowicz 2019)

Zagadnęłam o to Kasię i Marka z pokolenia trzydziestolatków. Oboje od urodzenia mieszkają w Lanckoronie w wielopokoleniowych rodzinach, wykształcenie zdobyli na uczelniach w Krakowie, pracują w mieście i codziennie tam dojeżdżają. Kasia nie dowierza owej opowieści i bez oporów bywa we wzmiankowanej kawiarni, nawet bardzo ją lubi (2019, 33 lata). Marek wie o zdarzeniu, lanckorońskich kawiarni unika, woli „pojechać do Krakowa na Kazimierz, gdyż tam jest ciekawiej” (2019, 30 lat). Zastanawiam się, czy to wyłącznie pokoleniowa różnica, czy też odmienność doświadczeń życiowych w porównaniu do rodziców i dziadków, prowadząca do redefinicji tradycyjnych wartości i zachowań¹⁸.

Rozmowa toczyła się w kilkuosobowym gronie, zróżnicowanym wiekowo. Przypomniałam inną, dawną lanckorońską kawiarnię, a właściwie klub-

¹⁸ T. Warczuk, *Globalizacja i konsumeryzm. O konsumpcji jako strategii zaradczej wobec traumatycznych zjawisk globalizacji*, [w:] *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, red. A. Jawłowska, M. Kempny, Warszawa 2005, s. 259.

-kawiarnię, w której spędzałam wieczory przy kawie i telewizorze w gronie wakacyjnej i zaprzyjaźnionej z nami miejscowej młodzieży (to moje czasy licealne). Kawiarnia mieściła się w domu przy rynku, niedługo potem powstała tam izba regionalna z inicjatywy dr Hanny Pieńkowskiej, krakowskiego konserwatora zabytków, i Antoniego Krajewskiego, nauczyciela z Krakowa, entuzjasty Lanckorony i współzałożyciela Towarzystwa Przyjaciół Lanckorony. W zbiorce eksponatów pomogli pracownicy i studenci Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach wakacyjnych praktyk etnograficznych¹⁹. Izba istnieje do dziś, potocznie nazywana jest „muzeum”.

Wracając do wspomnień – w owej kawiarni czekaliśmy na babeczki z kremem poziomkowym i truskawkowym, świeże, pachnące, chrupiące. Z nostalgicznej i smakowitej wycieczki w przeszłość wyrwała nas trzeźwa uwaga jednego z uczestników spotkania, że to była świetlica, a nie kawiarnia, działająca przez cały rok, zorganizowana społecznie przez samych lanckoronian, głównie przez spółdzielnię szewców. Przychodzili tam mieszkańcy popatrzeć na telewizję, gdyż tylko nieliczni mieli własny odbiornik. Z naciskiem zaznaczył, że letnicy zjawiali się tylko w lecie. I tak podsumował tę rozmowę:

Dziś już Lanckorona nie jest nasza. Nie podoba mi się ta Lanckorona, w soboty i w niedziele nie wyjdiesz na rynek, bo pełno samochodów i kramy.auta stoją wszędzie, pod naszymi oknami na chodniku. Śmieć, taki wyrzuci śmieci pod samochód i pojedzie, a śmieci zostawi. Do naszego ogrodu wrzucają butelki po piwie, puszki. E, szkoda gadać (2019, mężczyzna, ponad 80 lat).

Podobne niezadowolenie z weekendowego „najazdu” wykazali dwaj rezydenci przywołani wyżej w trzeciej notatce.

Zastanawia mnie zbieżność w postrzeganiu turystów przez mieszkańców, tych rodowitych i przybyszy. Przeszkadzają, zakłócają ich własne, lanckorońskie terytorium. Na tej płaszczyźnie obie grupy formułują podobne roszczenia wobec przestrzeni, która powinna stwarzać możliwość relaksu, spokojnego spędzenia niedzieli, wyjścia na rynek, spaceru do lasu. Natomiast wątpię, by zbieżność oczekiwań była tożsama z percepcją przestrzeni jako wspólnego dobra. Uświadamiam sobie, że pośród autochtonów i przybyszy są właściciele sklepów, kawiarni, pensjonatów, lodziarni,

19 J. Bujak, *Jak się zakłada muzeum*, „Przekrój” 1967, nr 1183, s. 4–5; tenże, *Problem szkolenia studentów etnografii w zakresie muzealnictwa etnograficznego*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1968, R. 3, s. 267–272; R. Kantor, *Muzeum w Lanckoronie w świadomości i ocenie mieszkańców*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 1981, z. 14, s. 59–68.



FOT. 5 Lanckorona, weekendowy najazd turystów (fot. T. Węclawowicz 2013).

restauracji. Czy oni podobnie przeżywają boom turystyczny? Trudno mi sobie wyobrazić, by negowali korzyści stąd płynące.

Do tematu powróciłam przy okazji grudniowego wydarzenia „Anioł w miasteczku”. Odbywa się od kilkunastu lat i jak inne cykliczne festiwale: Jarmark Wielkanocny, Jarmark Świętojański, Romantyczna Lanckorona, Terra Artis, pomyślany był, by wypromować „urokliwe miasteczko na lancokorońskim wzgórzu”. Festiwal obserwuję niemal od chwili, odkąd się pojawił, choć nie co roku – w zeszłym pojechałam po kilku latach nieobecności. Zaskoczył mnie rozmach imprezy, od skromnego spotkania lokalnych entuzjastów przerodziła się w festiwal z licznymi towarzyszącymi wystawami, warsztatami plastycznymi, koncertami, wykładami, konkursami, wjazdem Mikołaja na koniu, chodzeniem po domach z życzeniami. Służy nie tylko promocji, rozrywce i sprzedaży wyrobów lokalnych, od jakiegoś czasu organizowana jest kwesta na cel dobroczynny i społeczny, w 2019 r. zbierano datki na leczenie dla dwóch dziewczynek publicznie przedstawionych imieniem i nazwiskiem. Wielu uczestników przebranych było za anioły, nieliczni za diabły, pośród aniołów wyróżniała się grupa emerytów z Krakowa z osiedlowego domu kultury. Mieszkali w tym samym hotelu co ja, miałam więc okazję z nimi porozmawiać. Przyjechali „miło spędzić czas, bo mają go w nadmiarze”. Pochwalili wyśmienite pierogi i dobrą zabawę, charytatywny aspekt umknął ich uwadze. Zmierzając do rynku, na krzakach wzdłuż drogi dostrzegłam

zawieszki z postacią anioła reklamujące imprezę i zarazem wyznaczające kierunek. Wokół rynku rozłożyły się kramy z miodami, konfiturami, ciastem, chlebem, nalewkami, artystyczną ceramiką i szkłem, tkaninami, starociami i czym tam jeszcze. Na scenie pod namiotem odbywała się taneczna zabawa dla dzieci, Koło Gospodyń z Jastrzębi²⁰ oferowało barszcz i kielbaski z grilla, od stoiska Stowarzyszenia Lanckoronianek rozchodził się zapach lanckorońskiej zupy, a mnie nurtowała myśl o recepcję festiwalu. Od Lanckoronianek dowiedziałam się, że wśród uczestników nie było nikogo z miejscowych oprócz członkiń obu stowarzyszeń i dzieci z podstawowej szkoły, które kolorowały książeczki na rzecz niepełnosprawnych dziewczynek. Zagadnęłam samotnego, starszego mężczyznę, stojącego pod podcieniami, od którego usłyszałam: „No na co to? Stare baby przebrane za anioły, to głupie! Żeby jeszcze dzieci, proszę bardzo, ale starzy? Sami obcy, to nie dla nas”. Na moją replikę – „A jednak Pan tu jest” – nieco zaskoczony odpowiedział: „Bom przyszedł popatrzeć, tak z ciekawości”. A po chwili: „No jeszcze z Jastrzębi przyjdzie jakaś szkoła, ale w tym roku ich nie było”.

Zdaniem Ewy, nauczycielki, pięćdziesięciolatki od urodzenia żyjącej w Lanckoronie, festiwal ma dobre i złe strony. Cel jest szlachetny, podoba



FOT. 6 Lanckorona, grudniowy festiwal „Anioł w miasteczku”
(fot. T. Węclawowicz 2019)

20 Jastrzębia, dawne przedmieście miasta Lanckoronny, dziś odrębna wieś.

jej się zwyczaj chodzenia z życzeniami przez dzieci od domu do domu. Chodzą dzieciaki z Lanckorony i obce. Zawsze jest przygotowana, ma czekoladę, cukierki. Natomiast przeszkadza jej hałas, ciżba kłębiąca się na rynku i nieporządek, jaki zostawiają po sobie turyści. Drażąc temat, zwracam uwagę, że przecież dzięki temu zarabiają kawiarnie, restauracja, pensjonaty, sklepy. W odpowiedzi słyszę, że nie jest to najważniejsze, ponadto dotyczy niewielkiej liczby osób, a handlowy pożytek rozkłada się nierówno, bowiem właścicielami większości firm są przyjezdni, czyli nierodowici lanckoronianie (2019). To opinia wyważona, jedna z wielu, gdyż rezerwa wobec projektów podejmowanych przez aktywnych działaczy jest faktem: „Te imprezy nie są dla nas. Te dżemy – kogo to interesuje?” (2019, kobieta, ok. 50 lat), „Lanckorona nie ma z tego nic” (2019, mężczyzna, 43 lata).

O postrzeganie nowych przedsięwzięć pytam Katarzynę, członkinię Rady Gminy. Pochodzi z Sułkowic, sąsiedniego miasteczka, ale od zamążpójścia kilkanaście lat temu mieszka w Lanckoronie. Dobrze orientuje się w sprawach gminy, wie też wiele o nastrojach społecznych, gdyż jako położna ma bezpośredni kontakt z mieszkańcami, odwiedzając młode matki w ich domach. Widzi różnicę między społecznością sułkowicką a lanckorońską: „Tam inaczej niż w Lanckoronie, kobiety robiły coś wspólnie, działało Koło Gospodyń Wiejskich, w Lanckoronie nic takiego nie było”. Z jej inicjatywy powstało Stowarzyszenie Lanckoronianki: „Chciałam, żeby kobiety wyszły z domów, spotykały się i wymyśliłam Lanckoronianki. Najpierw były to spotkania nieformalne, a od 2015 r. zarejestrowaliśmy stowarzyszenie w KRS”. Jej pomysłem jest inscenizacja bożonarodzeniowej szopki na rynku oraz orszak Trzech Króli wjeżdżający na koniach i wspólne kolędowanie w to święto na rynku. Stwierdza, że nowe wydarzenia niewątpliwie bardziej przyciągają turystów niż miejscowych, ale „powoli, bardzo powoli to się zmienia” (2019, ok. 40 lat).

Przestrzeń publiczną zdominowały działania zorientowane na ożywienie i promocję miejscowości i tę rolę spełniają, o czym świadczą m.in. wzmożony ruch turystyczny, wzrastające zainteresowanie zakupem domów, działek budowlanych. Na płaszczyźnie marketingu sprawdza się formuła rozrywkowo-kulinarna, bardziej ukierunkowana na zewnętrznych odbiorców niż na miejscowych. Widać to w lokalnej percepcji tego typu imprez – część mieszkańców włącza się w ich organizację i aktywnie w nich uczestniczy, niektórzy przy tej okazji czerpią korzyści (reklama, usługi, handel), jeszcze inni zdecydowanie je odrzucają. Przeczy to diagnozie Waldemara Kuligowskiego analizującego fenomen małomiasteczkowych wydarzeń o charakterze festiwalowym, gdy stwierdza, że są one:

wyraźnie socjocentryczne. Bierze się w nich udział, aby spotkać sąsiadów, znajomych, kolegów. [...] Liczy się możliwość wspólnego spotkania, biesiadowania, spędzenia wolnego czasu. Estradowa gwiazda czy stragany z lokalnymi wyrobami funkcjonują jako dogodny pretekst do podtrzymywania i nawiązywania więzi. Dokonuje się tym samym afirmacji – choćby jedynie czasowej – własnej grupy i własnego miejsca. [...] Kultura wychodząca na ulice i place pociąga za sobą wychodzących na ulice i place ludzi. Przy czym nie tworzą oni wspólnoty protestu, ale wspólnotę zabawy²¹.

W Lanckoronie nie potwierdza się teza o wspólnotowej funkcji wydarzeń festiwalowych, wręcz odwrotnie – wyraźnie uwydatniają one podziały istniejące w lokalnym społeczno-kulturowym świecie.

Wracam jeszcze do refleksji nad statusem miejscowych i przybyszy, w tym moim oraz osobom mnie podobnym. Trudno jednoznacznie orzec, czy radna jest „prawdziwą” lanckoronianką czy przybyszem. Czuje się związana zarówno z Sułkowicami, jak i z Lanckoroną. Podobnie i ja, krakowianka mieszkująca w Lanckoronie, czy B. Frymorgen, który tak kończy swój album: „Od lat wpatruję się w te mury jak w stare mapy. Gdzieś w szczelinach szukam własnej historii. Bo przecież to jest również moja Lanckorona. Mój Zamek, Ruiny”²². Mnożę pytania – jak porównać rodowitego lanckoronianina i nowego właściciela dawno nieczynnego pensjonatu zamienionego przezeń na rodzinny dom? Jak zmierzyć i jak nazwać ich i moje poczucie osadzenia w Lanckoronie? Mnie też przeszkadza weekendowy nalot turystów, ale przecież sama go pomnażam, jak i ci, którzy tak jak ja do Lanckorony wracają, odwiedzają krewnych nadal tu mieszkających, bliskich na cmentarzu. Uczestniczą w rodzinnych spotkaniach, weselach, pogrzebach. Ale zaglądają też do Arki (to nazwa jednej z nowszych kawiarni) na mocne cappuccino, do Cafe Pensjonatu poczytać najnowszy numer „Kuriera Lanckorońskiego” wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Lanckorony. Okazjonalnie posłuchają jazzu, gitary klasycznej, arii operowej w ramach organizowanych w Lanckoronie festiwali. Są ciekawi zmian w otoczeniu, jedne akceptują, inne krytykują, włączają się w lokalne działania albo i nie. Tak jak i inni lanckoronianie identyfikują się z lokalną przestrzenią i jak oni podmiotowo jej doświadczają.

Współczesna Lanckorona jawi się jako miejsce ścierania się przychodzących z zewnątrz nowoczesnych elementów z miejscowymi tradycjami.

21 W. Kuligowski, *Festiwalizacja prowincji. Małe miasta wobec wielkich trendów*, [w:] *Małe miasta w czasach płynnej ponowoczesności*, red. E. Nowina-Sroczyńska, T. Siemiński, Pruszc Gdański–Bytów 2014, s. 47.

22 B. Frymorgen, dz. cyt., s. 81.

Jest to nasilający się proces, prowadzący do detradycjonalizacji lokalnego stylu życia na rzecz idei i wartości upowszechnianych w globalnym obiegu²³, a lanckoronianie – autochtoni, rezydenci, nowi osiedleńcy – różnie w nim się odnajdują. Różnie też określają siebie w posttradycyjnej czasoprzestrzeni, dążąc do uczynienia z niej swojego świata.

Bibliografia

Literatura

- Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, red. A. Kacperczyk, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 3.
- Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.
- Bujak J., *Jak się zakłada muzeum*, „Przekrój” 1967, nr 1183.
- Bujak J., *Problem szkolenia studentów etnografii w zakresie muzealnictwa etnograficznego*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 1968, R. 3.
- Buliński T., *Informator, rozmówca, współnik. Obrazy relacji Antropologa z Innym*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 2019, z. 1.
- Frymorgen B., *Lanckorona*, Londyn 2015.
- Geertz C., *Zdobywając doświadczenia, autoryzując siebie*, [w:] *Antropologia doświadczenia. Z epilogiem Clifforda Geertza*, red. V.T. Turner, E.M. Bruner, Kraków 2011.
- Godula-Węcławowicz R., *Miasteczko Lanckorona. Mityzacja przeszłości*, [w:] *Evropské město. Identita, symbol, mýtus*, red. B. Soukupová, H. Novotná, Z. Jurková i A. Stawarz, Bratysława 2010.
- Kantor R., *Muzeum w Lanckoronie w świadomości i ocenie mieszkańców*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 1981, z. 14.
- Kuligowski W., *Festiwalizacja prowincji. Małe miasta wobec wielkich trendów*, [w:] *Małe miasta w czasach płynnej ponowoczesności*, red. E. Nowina-Sroczyńska, T. Siemiński, Pruszcz Gdański–Bytów 2014.
- Lenczowski F., *Z dziejów Lanckorony*, „Studia Historyczne” 1973, R. 16 (4).
- Perzanowski Z., *Lanckorona. Powstanie miasta i dzieje jego rozwoju do końca XVI wieku*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Chrobaczyński, A. Jureczko, M. Śliwa, Kraków 1993.
- Sypowski F., *Miasta Lanckorony świadki przeszłości. Z publicystyki i historii dawnej kultury polskiej kart kilka*, Wieliczka 1938.
- Warczak T., *Globalizacja i konsumeryzm. O konsumpcji jako strategii zaradczej wobec traumatogennych zjawisk globalizacji*, [w:] *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, red. A. Jawłowska, M. Kempny, Warszawa 2005.
- Wiśniak K., *Powietrzny w Lanckoronie. Historia letniska*, Kraków 2008.
- Wnuk-Lipiński E., *Oblicza globalizacji – konceptualizacja pojęcia*, [w:] *Globalizacja. I co dalej?*, red. S. Amsterdamski, Warszawa 2004.

²³ E. Wnuk-Lipiński, *Oblicza globalizacji – konceptualizacja pojęcia*, [w:] *Globalizacja. I co dalej?*, red. S. Amsterdamski, Warszawa 2004, s. 27.

Strony internetowe

Podróże Starszego Pana, <http://podroze-starszego-pana.radom.pl/lanckorona/index.html>

Tripadvisor, https://pl.tripadvisor.com/ShowUserReviews-g3420966-d13947715-r1569952450-Market_Square_in_Lanckorona-Lanckorona_Lesser_Poland_Province_Southern_Poland.html

Urząd Gminy Lanckorona, <https://bip.malopolska.pl/uglanckorona,m,233013,dokumenty.html>

Streszczenie: Źródłem rozważań są etnograficzne obserwacje, które poczyniłam w Lanckoronie, jednej z najbardziej rozpoznawalnych i popularnych miejscowości Małopolski. Do ich tworzenia i interpretacji wybrałam autoetnograficzną perspektywę jako najbardziej adekwatną do mojej sytuacji badawczej – etnologa mającego osobiste związki z analizowaną rzeczywistością społeczno-kulturową. Lanckorona jest przykładem ścierania się przycho-dzących z zewnątrz elementów nowoczesnych z tradycyjnymi, których wypadkową jest odmienne doświadczenie, przeżywanie i wartościowanie przestrzeni lokalnej. Prowadzi to do kulturowych napięć ujawniających się w relacjach: autochtoni – przybysze – turyści. W tym kontekście rozważam swój status w Lanckoronie.

Słowa kluczowe: Lanckorona, autoetnografia, doświadczenie przestrzeni, tożsamość lokalna

Summary: The source of my considerations are the ethnographic observations I made in Lanckorona, one of the most recognizable and popular localities in Małopolska. For their creation and interpretation, I chose the autoethnographic perspective as the most appropriate to my research situation - an ethnologist having personal connections with the analyzed socio-cultural reality. Lanckorona is an example of a clash of modern elements coming from the outside with traditional ones, the result of which is a different experience, feeling and evaluation of local space. This leads to tensions that appeared in the relations: autochthons – strangers – tourists. In this context, I consider my status in Lanckorona.

Keywords: Lanckorona, autoethnography, experience of space, local identity

ALEKSANDRA KRUPA-ŁAWRYNOWICZ

ORCID: 0000-0003-3532-9677

ALEKSANDRA.LAWRYNOWICZ@UNI.LODZ.PL



Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Lokalność w krajobrazie. Etnograficzny przypis do projektu „Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”

Locality in the Landscape. Ethnographic Annotation to the Project “Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”

Impulsem do napisania tego tekstu stała się refleksja dotycząca tzw. lokalnej dobrej praktyki, którą etnograf wychwyił i zarejestrował w terenie¹. Tytułowy „przypis etnograficzny” dotyczy przedsięwzięcia zrealizowanego w 2015 r. w gminie Mstów (pow. częstochowski, woj. śląskie), polegającego na zainstalowaniu na terenie (w krajobrazie) tej jurajskiej gminy tablic informacyjnych pod wspólnym tytułem „Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”. Tablice, prezentujące fotografie oraz krótką notatkę dotyczącą historii danego miejsca (dziś już często nieistniejącego lub posiadającego inny charakter), ustawione zostały w pierwotnych lokalizacjach obiektów odwołujących się do lokalnej historii i dziedzictwa. Pomysłodawcami projektu są gminni włodarze, współtwórcami zaś – co warto zaznaczyć – mieszkańcy. To oni nie tylko dzielili się wspomnieniami (stanowiącymi bazę do tworzenia opisów), ale przede wszystkim otwierali swoje domowe archiwa i udostępniali unikatowe, bo niedostępne w tzw. oficjalnych opracowaniach, fotografie.

Przedsięwzięcie wpisane w krajobraz gminy Mstów spełnia podstawowe warunki, które definiują szlak kulturowy, czyli:

1 Tekst powstał na podstawie badań i z wykorzystaniem materiałów zebranych podczas realizacji projektu „Miejsca pamięci i zapomnienia. Badania interdyscyplinarne północnych terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej”. Projekt realizowany w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, w latach 2014–2019, na terenie 5 gmin powiatu częstochowskiego: Janów, Mstów, Lelów, Olsztyn, Przyrów. Więcej informacji na temat badań można znaleźć na oficjalnej stronie projektu: najurze.uni.lodz.pl.

wytyczony i oznakowany szlak materialny, łączący obiekty i miejsca wybrane według ustalonego kryterium tematykacji, będący unikatowym i reprezentatywnym przykładem ilustrującym szeroko pojęty dorobek kulturowy danego regionu, społeczności, grupy etnicznej, mniejszości narodowej czy narodu. Poprzez prezentację dziedzictwa materialnego szlak powinien umożliwić poznanie i popularyzować dziedzictwo niematerialne, traktując oba te obszary jako nierozzerwalną całość².

Gminna ekspozycja terenowa przykuła moją – etnografa uwagę, dlatego, że oprócz zakładanych i posiadanych walorów krajoznawczych, edukacyjnych, służy ona pobudzeniu i zachowaniu pamięci o miejscach, których istnienie w społecznej świadomości i przypisywane im wartości pomagają podtrzymać lokalną tożsamość. Ku dyskursowi wspólnoty, lokalnej społeczności mogą popłynąć zachęty do poszerzenia i pogłębienia wiedzy o miejscach na jej własnym terytorium, „odzyskania pamięci” i wprawienia w ruch praktyk narracyjnych. Impulsy te mogą sprawić, że miejsca niepamiętane, te więc, o których się nie wie, nie pamięta i nie opowiada, zostaną włączone w obszar żywej wiedzy, pamięci i opowieści.

Głównym pojęciem porządkującym i nadającym kontekst moim rozważaniom jest krajobraz rozumiany jako konstrukt kulturowy, społeczny oraz czasowy. Sięgam jedynie do wybranych, nielicznych spośród wielu idei; przede wszystkim tych, które kojarzą przestrzeń z pamięcią. Tworzę z nich kłamrę otwierającą i zamykającą. Pomiędzy umieszczam opis przedsięwzięcia realizowanego w jurajskiej gminie. Zaproponowany etnograficzny przypis jest więc dodaniem do przykładu z terenu jednego z możliwych tropów analitycznych.

Pojęciem, które nie jest przeze mnie silnie eksploatowane, choć z pewnością mieści się w najbliższym kręgu odniesień, jest dziedzictwo kulturowe. Przemyka ono przez prowadzoną narrację dotyczącą krajobrazu i pojawia się tylko wtedy, gdy służy myśleniu o krajobrazie.

KRAJOBRAZ (1) – natura/kultura, proces, dziedzictwo

Krajobraz jest jakością heterogeniczną – przekonuje Tim Ingold, antropolog społeczny, od lat prowadzący na pograniczu kilku dyscyplin naukowych badania nad relacjami między człowiekiem a zamieszkiwanym przez niego środowiskiem. Próbuje on – oczywiście nie jako pierwszy – zbudować definicję krajobrazu. Jeden ze swoich tekstów rozpoczyna od wytłumaczenia,

2. Ł. Gawel, *Szlaki dziedzictwa kulturowego. Teoria i praktyka zarządzania*, Kraków 2011, s. 76.

czym krajobraz nie jest. Powiada, że „krajobraz nie jest «ziemią», «naturą» czy «przestrzenią»”³. Ma swoją tożsamość, która wiąże się z innymi kategoriami, ale do nich się nie sprowadza i nie ogranicza. Jest czymś więcej niż fizyczną przestrzenią, określonym kartograficznie miejscem czy samą przyrodą – jest bardziej konstruktem symbolicznym aniżeli widokiem rzeczy; „światem znanym tym, którzy go zamieszkują, przebywają w jego miejscach i podróżują ścieżkami, które je łączą”⁴.

W tym znaczeniu krajobraz obejmuje to, co materialne i niematerialne, wiąże się ze środowiskiem i takimi dookreślającymi go pojęciami, jak: przestrzeń, miejsce, terytorium. Przynależy tak do kultury, jak i do natury. Beata Frydryczak – filozofka, ważna uczestniczka debaty dotyczącej rozumienia kategorii krajobrazu w naukach humanistycznych i społecznych – podkreśla, że natura jest tworzywem krajobrazu, kultura przydaje mu zaś sensów oraz wartości, wybrzmiewa w czasie znaczeniami i wyobrażeniami, które mają swoją społeczną podbudowę i są kształtowane historycznie⁵.

Krajobraz jest więc procesem (wciąż aktualizowanym) przebiegającym w czasie: „postrzegać krajobraz oznacza sięgnąć w przeszłość, która go przeobraziła” – czytamy u T. Ingolda w tekście o „czasowości krajobrazu”⁶. W tym procesie swój udział ma człowiek. Jest on w tej relacji nie tylko sprawcą, odbiorcą, uczestnikiem, ale także jednym z komponentów całości. „Krajobraz jest z nami, a nie naprzeciw nas” – to znów T. Ingold. „Ponieważ żyjemy w krajobrazie, staje się on częścią nas, tak jak my jesteśmy częścią jego”⁷.

Procesualność i czasowość krajobrazu to przymioty, które dają śmiałość, by pytać o związek z pamięcią, a także dziedzictwem kulturowym. David Lowenthal odpowiada tu wprost – „krajobraz jest podstawowym dziedzictwem każdego człowieka”⁸, które w formie zastanej otrzymujemy od poprzednich pokoleń i w postaci przez nas przetworzonej przekazujemy naszym następcom. Badacz jednoznacznie wskazuje rolę krajobrazu w kształtowaniu i podtrzymywaniu tożsamości kulturowej oraz społecznej.

3 T. Ingold, *Czasowość krajobrazu*, przeł. R. Chymkowski, [w:] *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. P. Majewski, M. Napiórkowski, Warszawa 2018, s. 249.

4 Tamże, s. 250.

5 B. Frydryczak, *Krajobraz: dziedzictwo zamieszkiwane*, [w:] *Dziedzictwo we współczesnym świecie. Kultura, natura, człowiek*, red. A. Marciniak, M. Pawleta, K. Kajda, Kraków 2018, s. 91. Zob. również: B. Frydryczak, *Krajobraz. Od estetyki the pictuersque do doświadczenia topograficznego*, Poznań 2013.

6 T. Ingold, dz. cyt., s. 251.

7 Tamże, s. 249.

8 D. Lowenthal, *Życie z krajobrazem i oglądanie krajobrazu*, przeł. D. Stadnik, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, Poznań 2014, s. 111.

Przy czym to, w jakim sensie i w jakim zakresie dziedziczymy krajobraz, a wraz z nim wpisane weń znaczenia i wartości, przynależą raczej do alinearne czasu naturalnego, bliżej mu do pamięci i wspomnienia, z ich fragmentarycznością, zerwaniami ciągłości; niż do czasu historycznego, ciężącego ku uporządkowaniu i chronologii.

GMINA – okolica, „tutaj”, „u nas”

U T. Ingolda pojęcie krajobrazu spotyka się z pojęciem okolicy. Okolica to przestrzeń doświadczona, świat w postaci znanej, Heideggerowskie „miejsce epifanii bycia”⁹. Zażyłość między człowiekiem a okolicą budowana jest w akcie osvajania tego, co obce, czynienia bliskim poprzez codzienne praktyki, ale także dzięki asystowaniu nieuniknionej zmianie. Okolica, a i krajobraz zatem, mają charakter wspólnotowy oraz lokalny, przynależą do tych, którzy – jak pisze B. Frydryczak – „tam mieszkali, mieszkają i będą mieszkać, zarazem do tych, którzy go w trakcie swojego życia kształtują”¹⁰.

Szerszy – większy, lecz ograniczony – fragment krajobrazu rozpatrywany z uwagi na osadzoną w jego ramach grupę (zbiorowość, społeczność) stanowi jej terytorium. Grupę dzięki zajmowanemu terytorium łączy zaś szczególna spójnia przemieniająca ją we wspólnotę terytorialną. To – jak pisał Stanisław Ossowski – „zespół ludzi, którzy zamieszkują wspólne terytorium i temu faktowi zawdzięczają w jakiś sposób swą więź społeczną”¹¹.

Przyjmijmy więc na użytek tekstu, ale jednocześnie z przekonaniem o słuszności tego założenia, że powyższe parametry spełnia gmina jako umowny fragment krajobrazu. Dlaczego „umowny”? Sięgam do rozważań Andrzeja Pawła Wejlanda:

Terytorium gminy jest ustalone administracyjnie – jego obecne granice nakładają się na granice z przeszłości, jego obecne centrum administracyjne może nie być centrum dawniejszym. Granice gminy umownie (a więc na swój sposób sztucznie) przylegają też do fizycznych i kulturowych właściwości krajobrazu. Krajobrazy gmin sąsiednich zazwyczaj przenikają się fizycznie i kulturowo, tu i tam są „porowate”, czyli „gąbczaste” – wchłaniają wzajemnie swoje właściwości, a ich peryferia, zwłaszcza odległe, mogą ciężać ku innym ośrodkom gminnym. Sprzyja temu np. pozostawanie gmin sąsied-

9 H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 106.

10 B. Frydryczak, dz. cyt., s. 95.

11 S. Ossowski, *Dziela*, t. 3: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 227.

nich przez dłuższy okres w obrębie jednej, szerszej struktury administracyjnej – powiatowej lub wojewódzkiej, ale również działania na rzecz tworzonego przez nie (rzeczywistego lub wyobrażonego) regionu historycznego albo etnograficznego¹².

Fakt, iż gmina jest umownym fragmentem krajobrazu, nie wyklucza tego, że wyraźnie wyodrębnia się ona w dyskursie wspólnotowym, na który składają się wszelkie sposoby odniesienia się wspólnoty jej wiedzą, pamięcią i opowieścią do własnego terytorium, czyli tego, z którym odczuwa ona „w jakiś sposób”, „jakąś” więź. A.P. Wejland przekonuje, że owo doświadczanie własnego terytorium ma dwoisty charakter: na podłożu doświadczenia (poczucia) „tutaj”, czyli doświadczenia tutejszości (aspekt fizyczny krajobrazu) oraz na podłożu doświadczenia (poczucia) „u nas”, czyli doświadczenia swojskości (aspekt kulturowy krajobrazu)¹³.

W ujęciu kulturowym krajobraz konstytuuje się więc nie przez zwykłe zamieszkiwanie w danym miejscu, lecz taką formę obcowania z nim, która z miejsca czyni okolicę swojską i powiązaną z określonymi znaczeniami oraz wartościami. Przywoływany już T. Ingold przekonuje, że krajobraz składa się z miejsc bardziej i mniej znanych; przemierzanych, koncentrujących uwagę i tych pomijanych, bo już „opatrzonych”; stron przyjaznych i nieprzyjaznych. Łączy to, co indywidualne i zbiorowe, społeczne, kulturowe, historyczne i przyrodnicze; powiązane z pamięcią. To „przestrzeń zadana” (*taskscape*); praktykowana przez pracę i wszelką codzienną aktywność oraz konstytuowana przez zespół działań wspólnotowych, które przebiegają na przestrzeni dziejów i na gruncie których można mówić o kształtowaniu i stanowieniu krajobrazu¹⁴. Wnikliwa czytelniczka T. Ingolda – B. Frydryczak – podkreśla, że brytyjskiego antropologa interesuje „krajobraz jako miejsce styku przeszłości, teraźniejszości i przyszłości wyznaczone przez czas społeczny i określoną społeczność, która od pokoleń podejmuje wpisane w krajobraz «zadania»”¹⁵. To one stanowią o tożsamości społeczności i określają jej dziedzictwo przekazywane pokoleniowo.

„Krajobraz zadany” – a nie krajobraz jako taki – istnieje dopóty, dopóki ludzie podejmują działania związane z byciem/działaniem/zamieszkiwaniem w konkretnym krajobrazie. Taką aktywnością – choć poszerzoną

12 A.P. Wejland, *Pojęcia podstawowe*, [w:] *Miejsca pamięci i miejsca zapomnienia. Interdyscyplinarne badania na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Raport z badań*, t. 1: *Wprowadzenie metodologiczne*, red. A.P. Wejland, O. Ławrynowicz, Łódź 2016, s. 41.

13 Tamże.

14 T. Ingold, dz. cyt., s. 252.

15 B. Frydryczak, dz. cyt., s. 95.

o kontekst pamięci, o czym za chwilę – jest w moim przekonaniu realizacja projektu „Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”. Jego omówienie niech zostanie poprzedzone niekrótkim, choć bardzo wybiórczym wypisem z historii gminy. Zabieg ten być może wprowadzi ogólne ramy dla lokalnej historii przywoływanej w omawianym przedsięwzięciu.

Gmina Mstów (do 1952 r. gmina Wancerzów) leży w północno-wschodniej części powiatu częstochowskiego, na terenie województwa śląskiego i zajmuje obszar ok. 120 km². Pod względem administracyjnym tworzy ją 18 sołectw. Gmina znajduje się w ok. 60% na obszarze Jurajskiego Parku Krajobrazowego bądź stanowi jego bezpośrednią otulinę. Charakterystycznymi elementami krajobrazu są tu wzgórza wapienne, malowniczy przełom rzeki Warty w okolicy Mstowa (stolicy gminy) oraz jabłoniowe sady, które od lat 30. XX w. lokowane są przede wszystkim w miejscowościach Zawada, Wancerzów i Siedlec¹⁶.

Procesy osadnicze na obszarze Wyżyny Częstochowskiej mają bardzo odległą, sięgającą paleolitu przeszłość. Źródła archeologiczne potwierdzają bytowanie na tych terenach ludności kultur pradziejowych, m.in. łużyckiej z epoki brązu (Gąszczyk nad Wartą w gminie Mstów). Od wczesnego średniowiecza osadnictwo zaczęło przemieszczać się na wysoczyzny, pod uprawę wykorzystywano również przestrzeń międziodoliną¹⁷.

W średniowieczu biegł tędy ważny trakt handlowy ze Śląska do Wielkopolski. Przez wieki region, leżąc na pograniczu Małopolski i Śląska, rozwijał się w oparciu o rzemiosło i handel. Nad brzegami Warty działały komory celne, regularnie organizowano targi. Nowy szlak wymagał odpowiedniego zabezpieczenia. Zaczęto więc już w XII w. budować wzdłuż jego trasy, początkowo drewniane, a następnie murowane strażnice obserwacyjne i zamki. Owocem tej nowej polityki była fundacja na ruinach starego kościółka nowego warownego klasztoru. W drugiej połowie XII w. w Mstowie osiedlili się kanonicy regularni opactwa Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu, tworząc klasztor Kanoników Regularnych Laterańskich – jeden z najstarszych ośrodków życia zakonnego w Polsce. Dzieje tych terenów do początku wieku XIX były więc ściśle związane z klasztorem, a Mstów, za sprawą cudownego wizerunku Matki Bożej, umieszczonego w kościele klasztorno-parafialnym w roku 1674, stał się celem pielgrzymek¹⁸.

Był to w dziejach Mstowa i okolic moment zwrotny. W XIII w. Mstów otrzymał prawa miasta rządowego i na ówczesne czasy stanowił dużą siłą ekono-

16 Więcej informacji na oficjalnej stronie internetowej gminy Mstów: <http://www.mstow.pl/>.

17 M. Głowacki, J. Kopacz, *Z pradziejów regionu częstochowskiego*, „Ziemia Częstochowska” 1974, t. 10, s. 47–56.

18 Zob. więcej: *Mstów. Miasto – klasztor – parafia na przestrzeni wieków*, red. K. Łatak, Łomianki 2013.

miczną słynącą głównie z produkcji doskonałej jakości wełny oraz jej wyrobów. Funkcjonowały tu również cechy garncarzy, kowali, rzeźników i ślusarzy¹⁹.

W okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów opisywany obszar znalazł się w pasie szerokiego pogranicza polsko-austriackiego i polsko-pruskiego (do 1742 r.), co w aspekcie etniczno kulturowym przynosiło różnorodne kontakty oraz wpływy śląskie, czeskie, niemieckie.

Tereny te wielokrotnie, zwłaszcza w wiekach XVII i XVIII, doznawały zniszczeń związanych z toczącymi się w kraju wojnami, przemarszami wojsk, trapione były przez częste klęski żywiołowe – pożary, powodzie i dziesiątkujące mieszkańców zarazy²⁰.

Drugi rozbiór Polski podzielił północną Jurę między dwa państwa zaborcze. Część na prawym brzegu Warty znalazła się w zaborze rosyjskim, natomiast lewobrzeżna – w zaborze pruskim.

Na początku XIX w. tereny dzisiejszej gminy Mstów próbowały jeszcze podźwignąć się z upadku, powstały manufaktury sukiennicze i bawełniane wytwarzające grube sukno, zbudowano kaflarnie, rozwinęło się szewstwo²¹. Dużą rolę w lokalnej społeczności i handlu zaczęli odgrywać Żydzi, którzy w Mstowie osiedlili się od końca XVIII w. Kryzys lat 40. XIX stulecia zniszczył jednak po raz kolejny rzemiosło produkcyjne, powodując powrót „chudych lat”. Następstwem tego stała się szybka agraryzacja. Mieszkańcy zaczęli także szukać lepszego życia w Częstochowie, zatrudniając się w tworzącym się tam wówczas przemyśle.

W czasie I wojny światowej odbywały się w okolicach pozycyjne walki artyleryjskie wojsk niemieckich i rosyjskich; tereny zostały wówczas przyłączone do powiatu radomszczańskie²².

W czasie II wojny światowej ludność okoliczna poniosła poważne straty. Zniszczono obiekty o historycznych walorach, na początku 1942 r. społeczność żydowską wysiedlono do getta w Radomsku. W końcowej fazie okupacji Mstów i okolicę włączono w linię umocnień mających zagrozić drogę wojskom radzieckim podążającym do Częstochowy. Wybudowano bunkry, okopy strzeleckie i rowy przeciwczołgowe. W pobliżu zespołu klasztornego ulokowano lotnisko wojskowe²³.

19 Zob. więcej: J. Laberschek, *Średniowieczne dzieje nadwarciańskiego Mstowa*, Kraków 2014.

20 A. Sochnacki, *Mstów w czasach staropolskich*, [w:] *Mstów. Miasto – klasztor – parafia na przestrzeni wieków*, red. K. Łatak, Łomianki 2013, s. 17–29.

21 A. Kubicki, *Z przeszłości Mstowa. Notatki kronikarskie od średniowiecza do 1939 roku*, Częstochowa 2011.

22 Zob. więcej: K. Orman, P. Orman, *Wielka Wojna na Jurze. Działania i komentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015.

23 J. Pietrzykowski, *Hitlerowcy w powiecie częstochowskim 1939–1945*, Katowice 1972.

Po wojnie rozebrano szczątki spalonej synagogi. Na miejscu kościoła św. Stanisława, wzniesionego w XV w. na prawym brzegu rzeki Warty, wybudowano mleczarnię. Przez teren jednego z kilku cmentarzy cholerycznych poprowadzono drogę do nowego osiedla.

W przewodniku po gminie Mstów zachwalane są dzisiaj przede wszystkim krajobrazy Jury Krakowsko-Częstochowskiej, prezentowane są różne oferty aktywnego wypoczynku (spływy kajakowe, nordicwalking, wędkarstwo) oraz informacje o plenerowych imprezach lokalnych (m.in. Owocowo w Mstowie, Święto Kwitnącej Jabłoni, Święto Jabłka – wydarzenia akcentujące fakt, iż gmina jest „zagłębem jabłkowym” w regionie)²⁴.

W „Strategii Rozwoju Gminy Mstów” podkreślana jest zaś funkcjonalna i strategiczna przynależność do obszaru satelickiego miasta Częstochowy. Na gminę działają nieuchronne siły procesu urbanizacji. Zmienia się krajobraz – modyfikowany jest dotychczasowy ład przestrzenny, rozbudowywana jest infrastruktura, powstają nowe ulice, które prowadzą do nowych domów nowych mieszkańców, często realizujących swoje życie zawodowe w coraz bliższej Częstochowie²⁵.

„Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”

W 2015 r. gmina Mstów rozpoczęła realizację projektu „Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”. Władze gminy we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury zorganizowały otwartą zbiórkę archiwalnych fotografii. Zaproszenie skierowane zostało do mieszkańców gminy, o pomoc poproszono lokalnych historyków i regionalistów. Zgromadzono potężny zbiór zdjęć, także tych, które do tej pory funkcjonowały tylko w prywatnych, domowych archiwach. Autorzy projektu zadbali o to, by ich właściciele – oprócz użyczenia fotografii – dzieliли się także wspomnieniami, które zdjęć tych dotyczą.

Do tej pory zamontowano 25 tablic, na których prezentowane są miejsca w krajobrazie gminy. Ich wybór nie był z góry ustalony. Decydowały pozyskiwane w trakcie zbiórki materiały, a zatem na szlaku oznaczone są te miejsca, które niejako zgłosili mieszkańcy gminy. Scenariusz przedsięwzięcia zbudowany jest na prostym i czytelnym schemacie. Każda tablica poświęcona jest jednemu miejscu, zawiera tytuł, czyli nazwę własną miejsca,

24 *Otwarta gmina Mstów. Przewodnik turystyczny*, red. J. Pleszyniak, Katowice 2020 [dostęp: 2 czerwca 2020]. Dostępny w internecie: http://www.mstow.pl/media/2020/news-03/Przewodnik-turystyczny_Gmina-Mstow.pdf.

25 Na temat dynamiki przemian krajobrazu wsi Mstów zob.: A. Krupa-Ławrynowicz, *Zmiany i napięcia w krajobrazie jurajskiej wsi. Na marginesie badań w Mstowie*, „Zeszyty Wiejskie” 2016, t. 22, s. 153–167.

krótki opis dotyczący historii (poza kilkoma wyjątkami) oraz archiwalne fotografie. Niestety teksty zawarte na tablicach nie czerpią wprost z biograficznych narracji, z którymi do Urzędu Gminy zgłaszali się mieszkańcy. Zawierają ich przetworzoną, informacyjną wersję, wskazującą na lokalizację lub przeznaczenie obiektów.

Istotne, że tablice ustawiane są *in situ* lub – jeśli nie ma pewności lub możliwości – w miejscu najbliższym. Dzisiaj te pierwotne lokalizacje obiektów często mają zupełnie inny wygląd, pełnią inną funkcję – są np. poboczem kiedyś niepoprowadzonej jeszcze drogi, stoją na prywatnej, niedawno zbudowanej posesji. Zmiana formy i kontekstu dotyczy też prezentowanych na szlaku miejsc, których biografia za każdym razem odśłania swą palimpsestową strukturę. Wiele z nich nie tylko zmieniło charakter, ale po prostu przestało istnieć. Nie ma już synagogi w Mstowie, nie ma kościółka św. Stanisława. Zespół pałacowo-parkowy w Kłobukowicach – należący kiedyś do światowej sławy śpiewaków operowych (Jana i Edwarda Reszków) – na który składał się neogotycki pałac z drugiej poł. XIX w., XVIII-wieczny spichlerz, budynki folwarczne i 10-hektarowy park, po wojnie pełnił funkcję domu dziecka, był wielokrotnie przebudowywany, a dziś jest własnością prywatną. Po zabudowaniach dworu w Wancerzowie trudno odnaleźć ślady, to teraz tereny rekreacyjne. O cmentarzach cholerycznych również dowiadujemy się z tablicy. Krajobraz na nie nie wskazuje. Jedyнным znakiem dla oka jest drewniany krzyż w lesie, na lekkim wzniesieniu.

Tablice oznaczają też miejsca, w których kiedyś, ale i wciąż, toczy się codzienne życie mieszkańców gminy – rynek w Mstowie, mstowskie ulice: Partyzancka, Ogrodowa, dawna Małuska. Przy okazji dowiadujemy się, gdzie znajdowała się kaflarnia, a gdzie rzeźnia. Fotografie odnotowują dynamikę przemian lokalnego krajobrazu. Pokazują „Stare Krasice”, „Stary Jaskrów”, „Stare chałupy w Małusach Małych”. Niektóre tablice dedykowane są wprost członkom lokalnej społeczności – np. Ochotniczemu Strażom Pożarnym w Mstowie, Jaskrowie i Mokrzeszy. Czasem informacja nie zawiera opisu, ogranicza się jedynie do fotografii. Tak jest w przypadku Skały Miłości i Góry Wał – miejsc w krajobrazie, w których „od zawsze” spędzało się wolny czas, odpoczywało i pozowało do pamiątkowych zdjęć.

Jedyнным wyjątkiem, który – z racji na swe datowanie – nie odwołuje się wprost do lokalnej pamięci dziedzicznej czy dzielonej, jest tablica poświęcona grodzisku Gąszczyk w Siedlcu. Zgodnie z archeologicznymi ustaleniami, stwierdzono tu pozostałości po osadzie pradziejowej kultury łużyckiej (lata 800–500 p.n.e.) oraz po grodzisku wczesnośredniowiecznym z IX–X w. Obecność tego obiektu na jurajskim szlaku łatwo jednak pojąć, gdy uznamy jego historyczną wartość, w pewien sposób nobilitującą współczesnych.

Projekt ma formułę otwartą – włodarze gminy gotowi są rozbudowywać szlak. Każda z tablic opatrzona jest informacją: „Apelujemy o dostarczanie zdjęć, dokumentów, rysunków, map pokazujących miejsca, sytuacje, ludzi z terenu naszej gminy. Razem tworzymy archiwum o naszej wspólnej historii!”. Poniżej podane są dane kontaktowe kierujące do Urzędu Gminy Mstów. Tomasz Gęsiarz – wójt, w jednym z wywiadów zachęca:

Jesteśmy gotowi go rozwijać, dysponując dostateczną liczbą zdjęć z najprostszymi nawet opisami – zwłaszcza co do miejsc, osób i dat. Czasami warto spojrzeć, co jest w tle osób stojących na pierwszym planie, bo miejsca te dziś wyglądają zupełnie inaczej. Będziemy bardzo wdzięczni za użyczenie takich materiałów celem zeskanowania do wersji elektronicznej, bo oryginały oczywiście zwrócimy²⁶.

KRAJOBRAZ (2) – miejsca, pamięć, ślady

Miejsca w krajobrazie, na terytorium zajmowanym przez lokalną społeczność, wspólnotę, stają się zwykle przedmiotem wspólnotowego dyskursu. Jedną z jego zasad staje się wtedy reguła odsiewu miejsc ważnych od nieważnych, np. miejsc, o których warto lub należy wiedzieć i pamiętać, a także opowiadać, i miejsc, które wiedza, pamięć i opowieść mogą pominać. Za miejsca ważne wspólnota w dyskursie uznaje zapewne miejsca istotne, zasadnicze i rozstrzygające dla jej lokalnej tożsamości – wspomnianego już w tym tekście poczucia tutejszości i swojskości. Do tego zasobu – jak się wydaje – sięgają autorzy szlaku w gminie Mstów.

Od Paula Connertona pochodzi użyteczne rozróżnienie dwóch typów miejsc ważnych:

- miejsca pamiętki (*memorials* lub *memorial places*) to miejsca odwołujące się do przeszłości gotowymi, społecznie wypracowanymi narracjami (które równie często objawiają, co zasłaniają historię), społecznie „mocne” także przez to, że mają swoje społecznie rozpowszechnione i ugruntowane nazwy;
- miejsca wyjątki (*loci*) to miejsca niemające utartych formuł opisu i opowiadania, sięgające raczej w narracjach do codziennego doświadczenia i intymnego życia, do „rzeczy zwykłych”, chociaż na swój sposób wyjątkowych, takich, dla których nie ma gotowych, raz na zawsze przypisanych nazw²⁷.

Dla badacza krajobrazu, ale także dla etnografa w terenie, szczególnie interesujące mogą być miejsca wyjątki. Pamięć typu *locus* dotyczy w głównej

²⁶ *Śladami Przeszłości po Gminie Mstów*, [dostęp: 2 czerwca 2020]. Dostępny w internecie: <http://www.mstow.pl/art/3939,sladami-przeszlosci-po-gminie-mstow>.

²⁷ P. Connerton, *How Modernity Forgets*, Cambridge–New York 2009, s. 7–39.

mierze osób zamieszkujących dane terytorium, doświadczających je; wiąże się z bezpośrednią formą obcowania z tym, co zachował czas i pozostawił we wspomnieniu, a może tylko i aż w nawykach oraz gestach, „w których zachowujemy wersje przeszłości, przedstawiając je sobie w słowach i obrazach”²⁸.

Miejsca wyjątki często nie mają gotowego „adresu”, trafi do nich ten, kto o nich wie, pamięta i opowiada. To odróżnia je od miejsc pamiętek – zwykle znaleźć można bowiem sporo wskazówek – tabliczek informacyjnych, drogowskazów, strzałek ku nim kierujących.

Każdemu z dwóch typów miejsc ważnych odpowiadają – jako dominujące – dwie różne praktyki związane z trwaniem i podtrzymywaniem wspólnotowej pamięci. Dla miejsc pamiętek charakterystyczna jest praktyka przypominania. Praktyka ta polega przede wszystkim na kreacji podniosłych wydarzeń mających oficjalnie upamiętnić (często przypomnieć poprzez aktualizujące przywołanie) dawne wydarzenia, również związane z nimi osoby. Poczucie trwania wymaga przecież pamięci i upamiętniania. Upamiętnianie dokonuje się zaś najczęściej poprzez rytuały i ceremonie symbolizujące osoby, miejsca i wydarzenia zbiorowej przeszłości²⁹.

Miejsca wyjątki są natomiast objęte praktyką wspominania. Wspomina się je – myśli o nich i opowiada – zwykle „przy okazji” rozmaitych mało oficjalnych wydarzeń rodzinnych, codziennych spotkań przy stole, spaceru ze znajomymi po okolicy. Narracje im poświęcone rzadko bywają przygotowanymi przemowami *in memoriam*.

Wśród miejsc wybranych do zaprezentowania na szlaku w gminie Mstów dominują miejsca wyjątki, chciałoby się powiedzieć – miejsca „nieoczywiste”, o których informacji nie dostarczają łatwo dostępne i „niebudzące wątpliwości” opisy w przewodnikach turystycznych czy opracowaniach historycznych. Most na Warcie, plac, na którym przed wojną odbywał się targ, stodoły, wolnostojące piwnice, które służyły mieszkańcom do przechowywania pożywienia i zbiorów... Epizody z życia, które toczyło się niejako poza wielką, oficjalną historią, a jeśli w jej nurcie, to tylko wtedy, gdy wpływała ona na codzienność lokalnej społeczności (np. bunkry z czasów II wojny światowej). Kilka tablic poświęconych jest obiektom, którym łatwo przypisać wartość, nazwijmy ją – zabytkową lub historyczną (np. nieistniejący kościół wzniesiony w XV w., klasztor, dwory i folwarki). I one jednak w jakiś sposób tworzą lokalność, wpisują się w doświadczenie tutejszości oraz swojskości.

28 P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Warszawa 2012, s. 145.

29 Zob. P. Nora, *Między pamięcią i historią: Leslieux de Mémoire*, „Tytuł roboczy: Archiwum” 2009, nr 2; A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.

„Ważność” miejsc pokazanych i opisanych na gminnych tablicach odwołuje się do różnych „wartości”. Spróbujmy to przedstawić, inspirując się myślą S. Ossowskiego:

- miejsca pamiętki ogniskują dyskurs wokół wartości uroczystych, ich ważność jest oparta na wartościach nadających dyskursowi charakter publiczny (tych w omawianym projekcie jest mniej);
- miejsca wyjątki ogniskują dyskurs wokół wartości codziennych, ich ważność znajduje podstawę w wartościach nadających dyskursowi charakter prywatny³⁰ (te na szlaku dominują).

Przydatne w analizie dyskursu dotyczącego miejsc ważnych w krajobrazie gminy może być jeszcze zwrócenie uwagi na inne, sięgające do doświadczenia wspólnoty skojarzenie:

- fragment krajobrazu z miejscami pamiętkami odnosi się do jego odczuwania (przeżywania) jako małej, lokalnej ojczyzny „ideologicznej”;
- fragment krajobrazu z miejscami wyjątkami wskazuje na jego odczuwanie (przeżywanie) jako małej, lokalnej ojczyzny „prywatnej”.

W obu wypadkach skojarzenie to interpretacyjnie rozciąga ustalenia S. Ossowskiego³¹, proponując użycie słowa „ojczyzna” za każdym razem „w sensie lokalnym”. Jak przekonuje A.P. Wejland:

Dyskurs dotyczący małej, lokalnej ojczyzny „ideologicznej” dopuszcza mówienie o patriotyzmie lokalnym (np. gminnym) i – niosąc tony moralne – o przywiązaniu do lokalnej kultury i lokalnego dziedzictwa społecznego. Dyskurs odnoszący się do małej, lokalnej ojczyzny „prywatnej” akcentuje uczuciowy związek z nią poprzez urodzenie, spędzone lata dzieciństwa czy zamieszkanie (np. dla jej piękna)³².

Na jurajskim szlaku realizują się niejako socjologiczne koncepcje wspólnoty lokalnej i terytorialnej, ale także „wspólnoty wytworzonej”, o której pisze Dorota Angutek³³ – posiadającej zarówno cechy stowarzyszenia, jak i wspólnoty w ujęciu Ferdinanda Tönniesa. D. Angutek przekonuje, że każda grupa lokalna, dla potwierdzenia swej tożsamości i wzmocnienia integracji, wymaga co pewien czas „akcji społecznych ożywiających i uświadamiających afiliacyjne cechy regionalne”³⁴. Wytwarzane w ten

30 S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 2000, s. 89–98.

31 S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa, s. 15–46.

32 A.P. Wejland, dz. cyt., s. 44–45.

33 D. Angutek, *Tradycje wytworzone rodzącej się ponowoczesności w Polsce*, Bydgoszcz 2018.

34 Tamże, s. 259.

sposób tradycje i praktyki społeczne są odpowiedzią „podmiotów kultury na utratę symbolicznego jej wymiaru w rodzącej się epoce ponowoczesności, są wołaniem o przywrócenie przeżycia opartego na symbolach wspólnotowych”³⁵. Zdaniem badaczki, „grupy wytworzone” czerpią inspirację i motywację do działania z więzi lokalnych, małoobjęźniowych, opartych na wspólnotach w wąskim rozumieniu³⁶. Przedsięwzięcie realizowane w gminie Mstów – powołane przez lokalnych liderów, o których roli wspomina w swojej koncepcji D. Angutek – ma więc tylko pozornie łatwe zadanie do spełnienia. Jest nie tylko atrakcją turystyczną, potwierdzeniem lokalnej operatywności, inwestycją w gminny wizerunek, może też chęcią dotrzymania kroku innym, podobnym realizacjom (coraz częściej widywanym w polskim krajobrazie), ale także wyrazem potrzeby wspólnoty.

Opisywane „ważność” i „wartości” odnaleźć można w krajobrazie, jeśli tylko damy się przekonać, że krajobraz ma charakter narracyjny: opowiada historię tych, którzy go ukształtowali i nadal kształtują, którzy byli i są jego częścią. Bo jak powiada Christopher Tilley:

Miejsca przypominają opowieści z nimi związane, a istnieją (jako lokalności noszące konkretne nazwy) wyłącznie dzięki swojej obecności w narracji. Miejsca, niczym ludzie, o tyle mają swoje biografie, o ile kształtowane są, używane i transformowane w powiązaniu z praktyką. Można założyć, że opowieści nabierają mitycznej wartości i historycznej wagi, kiedy zakorzenione są w konkretnych detalach lokalności krajobrazu i tym sposobem zyskują materialne punkty odniesienia, które można odwiedzić, obejrzeć i dotknąć³⁷.

Gminny szlak, którym w tym tekście podążamy, opowiada więc lokalną historię, sięga po lokalną pamięć – biograficzną, współdzieloną i dziedziczną.

Krajobraz ma jeszcze jedną właściwość, która uwidacznia się w opisywanym jurajskim przedsięwzięciu – „przejmuje rolę medium pamięci i inwentaryzatora śladów”³⁸. B. Frydryczak przekonuje, że „niepamięć dotyka

35 Tamże, s. 12.

36 Tamże, s. 259.

37 Ch. Tilley, *Praktykowanie krajobrazu*, przeł. D. Stadnik, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, Poznań 2014, s. 26.

38 B. Frydryczak, dz. cyt., s. 100. Przychodzą tu na myśl rozważania Aleidy Assmann, która wprowadziła pojęcie pamięci magazynującej, dla której dialektycznym przeciwieństwem jest pamięć funkcjonalna. Nieaktywne treści pamięci mogą stać się w przyszłości przedmiotem upamiętniania, przenikając do pamięci funkcjonalnej (A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. P. Przybyła, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa*.

miejsc, ludzi, zdarzeń, lecz osadza się w krajobrazie, sam krajobraz czyniąc nośnikiem pamięci: to on przechowuje «wspomnienie» w postaci śladów dawnej aktywności człowieka»³⁹.

Krajobraz konstryuuje się więc jako świadectwo życia ludzi (lokalnej społeczności, wspólnoty), którzy przez swoją aktywność i działania ukształtowali go, zawsze pozostawiając coś po sobie: zbudowany dom, posadzone drzewo, nowe opowieści. Jako przestrzeń śladów pełny jest zatem znaków poprzednich pokoleń. Trzeba jednak umieć je rozpoznać i odczytać. Bez tego krajobraz będzie niemy, pozostanie widokiem. Sztuka odczytywania znaków staje się zaś szczególnie przydatna, gdy w miejsce pamięci wkraça zapomnienie lub niepamięć. Gdy o pracy mieszkańców Wancerzowa w nieodległej i nieistniejącej już cegielni mówi się coraz mniej, wspomina coraz rzadziej; i gdy przejeżdżający przez Mstów turyści nie wiedzą, że nad rzeką znajduje się żydowski cmentarz – dziś z kilkoma jedynie macewami.

Ta umiejętność czytania śladów potrafi sprawić, że dziedzictwo kulturowe istniejące potencjalnie, przemienia się w dziedzictwo zaktualizowane, ruchliwe i czynne.

Bibliografia

Opracowania

- Angutek D., *Tradycje wytworzone rodzącą się ponowoczesności w Polsce*, Bydgoszcz 2018.
- Assmann A., *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. P. Przybyła, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.
- Connerton P., *How Modernity Forgets*, Cambridge–New York 2009.
- Connerton P., *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Warszawa 2012.
- Frydryczak B., *Krajobraz: dziedzictwo zamieszkiwane*, [w:] *Dziedzictwo we współczesnym świecie. Kultura, natura, człowiek*, red. A. Marciniak, M. Pawleta, K. Kajda, Kraków 2018.
- Frydryczak B., *Krajobraz. Od estetyki the pictuersque do doświadczenia topograficznego*, Poznań 2013.
- Gawel E., *Szlaki dziedzictwa kulturowego. Teoria i praktyka zarządzania*, Kraków 2011.
- Głowacki M., Kopacz J., *Z pradziejów regionu częstochowskiego*, „Ziemia Częstochowska” 1974, t. 10.
- Ingold T., *Czasowość krajobrazu*, przeł. R. Chymkowski, [w:] *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. P. Majewski, M. Napiórkowski, Warszawa 2011.
- Krupa-Ławrynowicz A., *Zmiany i napięcia w krajobrazie jurajskiej wsi. Na marginesie badań w Mstowie*, „Zeszyty Wiejskie” 2016, t. 22.

Współczesna perspektywa niemiecka, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009. Krajobraz można traktować jako rodzaj magazynu pamięci.

39 Tamże, s. 102.

- Kubicki A., *Z przeszłości Mstowa. Notatki kronikarskie od średniowiecza do 1939 roku*, Częstochowa 2011.
- Laberschek J., *Średniowieczne dzieje nadwarciańskiego Mstowa*, Kraków 2014.
- Lowenthal D., *Życie z krajobrazem i oglądanie krajobrazu*, przeł. D. Stadnik, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, Poznań 2014.
- Mstów. Miasto – klasztor – parafia na przestrzeni wieków*, red. K. Łatak, Łomianki 2013.
- Nora P., *Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire*, „Tytuł roboczy: Archiwum” 2009, nr 2.
- Orman K., Orman P., *Wielka Wojna na Jurze. Działania i komentarze wojenne z roku 1914 na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej i terenach przyległych*, Kraków 2015.
- Otwarta gmina Mstów. Przewodnik turystyczny*, red. J. Pleszyniak, Katowice 2020, http://www.mstow.pl/media/2020/news-03/Przewodnik-turystyczny_Gmina-Mstow.pdf.
- Ossowski S., *Dzieła*, t. 3: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967.
- Ossowski S., *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.
- Ossowski S., *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 2000.
- Pietrzykowski J., *Hitlerowcy w powiecie częstochowskim 1939–1945*, Katowice 1972.
- Sochnacki A., *Mstów w czasach staropolskich*, [w:] *Mstów. Miasto – klasztor – parafia na przestrzeni wieków*, red. K. Łatak, Łomianki 2013.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Tilley Ch., *Praktykowanie krajobrazu*, przeł. D. Stadnik, [w:] *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, Poznań 2014.
- Wejland A.P., *Pojęcia podstawowe*, [w:] *Miejsca pamięci i miejsca zapomnienia. Interdyscyplinarne badania na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Raport z badań*, t. 1: *Wprowadzenie metodologiczne*, red. A.P. Wejland, O. Ławrynowicz, Łódź 2016.

Strony internetowe

Oficjalna strona internetowa gminy Mstów, <http://www.mstow.pl/>
Śladami Przeszłości po Gminie Mstów, <http://www.mstow.pl/art/3939,sladami-przeszlosci-po-gminie-mstow>

Streszczenie: Artykuł poświęcony jest przedsięwzięciu zrealizowanemu w 2015 r. w gminie Mstów (pow. częstochowski, woj. śląskie), polegającemu na zainstalowaniu na terenie (w krajobrazie) tej jurajskiej gminy tablic informacyjnych pod wspólnym tytułem „Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”. Tablice, prezentujące fotografie oraz krótką notatkę dotyczącą historii danego miejsca (dziś już często nieistniejącego lub posiadającego inny charakter), ustawione zostały w pierwotnych lokalizacjach obiektów wpisujących się w lokalną historię i dziedzictwo. Twórcami projektu są Urząd Gminy, „lokalni eksperci – pasjonaci” oraz mieszkańcy. To oni nie tylko dzielili się wspomnieniami (stanowiącymi bazę do tworzenia opisów), ale również otwierali swoje domowe archiwa i udostępniali unikatowe, bo niedostępne w tzw. oficjalnych opracowaniach, fotografie. Zaproponowany etnograficzny przypis jest komentarzem do tej terenowej ekspozycji, która służyć ma m.in. celom krajoznawczym, edukacyjnym, zachowaniu pamięci o miejscach, których istnienie w społecznej świadomości i przypisywane im wartości pomagają podtrzymywać lokalną tożsamość. Pojęciem porządkującym i nadającym kontekst rozważaniom jest krajobraz rozumiany jako konstrukt kulturowy, społeczny oraz czasowy.

Słowa kluczowe: krajobraz, lokalna społeczność, lokalna historia, pamięć, gmina Mstów (woj. śląskie)

Summary: The article focuses on the project carried out in 2015 in the Mstów commune (Częstochowa district, Silesian Voivodeship), consisting in the installation of information boards in the area (in the landscape) of this Jurassic commune under the common title “Śladami Przeszłości po Gminie Mstów”. The boards, presenting photographs and a short note on the history of a place (today often non-existent or having a different character), were placed in the original locations of objects connected to the local history and heritage. The authors of the project are the Commune Office, “local experts – enthusiasts” and residents. It was them who not only shared their memories (for creating descriptions), but also opened their home archives and made available unique photographs, not available in the official studies. The proposed ethnographic footnote is a commentary to this field exhibition, which has a sightseeing, educational character, preserving the memory of places which existence in social consciousness and the values attributed to them help to maintain the local identity. The concept that organizes and gives context to the considerations is landscape understood as a cultural, social and time construct.

Keywords: landscape, local community, local history, memory, Mstów commune (Silesian Voivodeship)



FOT. 1A, 1B Rynek w Mstowie. Obecnie pl. A. Mickiewicza, centrum dawnego założenia miejskiego Mstowa. Do 1811 r. w rynku stał ratusz. W 1879 r. zabudowa rynkowa spłonęła, ale uzupełniono ją do końca XIX w. Tu znajdowały się przed II wojną światową szkoła, sklepy, punkty usługowe prowadzone przez miejscowych rzemieślników. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2017)



FOT. 1B



FOT. 2 Mstowskie ulice. Na fotografiach ulice: Wolności (dawniej Małuska), lata 60. XX w.; Kościelna, lata 30. XX w.; widok na Skałę Miłości od strony ul. Kościelnej; Częstochowska, lata 60. XX w.; Wolności, lata 60. XX w. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2020)



FOT. 3 Dwór w Wancerzowie (obecnie Mstów). Na początku lat 30. XX w. w skład zespołu dworskiego wchodził dwór parterowy, rządówka, czworaki i zabudowania gospodarcze. Majątek należał do rodziny Łęckich, których grób znajduje się na cmentarzu w Mstowie. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2020)



FOT. 4 Dawny Jaskrów. Do folwarku w Jaskrowie przynależało ponad 1200 mórg ziemi, 10 budynków, w tym 4 murowane. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2020)



FOT. 5 Stare chałupy w Małusach Małych. Zagrody wielobudynkowe, najczęściej drewniane, pod koniec XIX w. budowane z miejscowego kamienia wapiennego. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2020)



FOT. 6 Kościół św. Stanisława. Nieistniejący kościół w Mstowie, wzniesiony w XV w. na prawym brzegu rzeki Warty. Dwa razy spłonął – na początku XVIII w. i w drugiej poł. XIX w. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2017)



FOT. 7 Cmentarz choleryczny w Wancerzowie. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2020)



FOT. 8 Cmentarz żydowski w Mstowie. Założony w XIX w., do dziś zachowały się jedynie pojedyncze nagrobki. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2020)



FOT. 9 OSP Jaskrów. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2020)



FOT. 10 Piwnice. Pozostałość po zespole piwnic wolnostojących, zbudowanych z kamienia wapiennego, obsypanych ziemią i porośniętych trawą. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2017)



FOT. 11 Bunkry w Zawadzie. Zespół bunkrów z czasów II wojny światowej, zbudowanych w 1944 r. na rozległym terenie jako element planowanej niemieckiej linii obrony przed natarciem ze wschodu. Największy z nich to schron Rigelbau 701, obecnie zasypany, z widoczną górną częścią; pozostałe obiekty zwane kochbunkrami, porośnięte trawą. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2017)



FOT. 12 Góra Wał. (fot. A. Krupa-Ławrynowicz 2017)

KAROLINA DZIUBATA

ORCID: 0000-0003-0157-1502

KAROLINA.DZIUBATA@AMU.EDU.PL



Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa
Instytut Antropologii i Etnologii

Koalicja Wschowskich Kolędników. Między dziedzictwem kulturowym a tradycją wynalezioną

Koalicja Wschowskich
Kolędników. Between Cultural
Heritage and Invented Tradition

Jakby ich moc mogła zmienić żywot człowieka. Jakby ludzie akceptujący tę tradycję świętowania umówili się, że w okresie świątecznego bałaganu każdy przybysz dziwacznie przebrany jest posłańcem z zaświatów, zwiastunem nowin o rychłym już może początku świata.

Anna Zadrożyńska¹

Koalicja Wschowskich Kolędników to grupa młodzieży i młodych dorosłych w wieku między 20. a 30. rokiem życia, która w ciągu ostatnich kilkunastu lat wiele razy przechodziła ulicami Wschowy i dwóch przylegających do niej wsi – Przyczyny Górnej i Przyczyny Dolnej – podczas Świąt Bożego Narodzenia. Kolędnicy chodzą od domu do domu, życząc pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku, a tam, gdzie zostaną przyjęci, dają dodatkowy występ. Mieszkańcy wsi i miasta, którzy goszczą w swych progach rozśpiewanych, roztańczonych i rozegranych przebierańców, na długo zapamiętują ich wizytę i niemal zawsze wyrażają nadzieję na to, by zobaczyć się ponownie następnego roku.

Kolęda to termin wieloznaczny², który odnosi się do wielu praktyk. Barbara Ogrodowska wymienia, że kolędą określa się w Polsce: pieśni norowoczne, dary świąteczne i datki, wizyty duszpasterzy w okresie od Nowego Roku do Wielkiego Postu oraz domowe i kościelne pieśni o Bożym

1 A. Zadrożyńska, *Światy, zaświaty. O tradycji świętowań w Polsce*, Warszawa 2000, s. 63–64.

2 *Taż*, *Świętowania polskie. Przewodnik po tradycji*, Warszawa 2002, s. 69.

Narodzeniu³. Według A. Zadrożyńskiej, „jeżeli weźmie się pod uwagę, że każde wędrowanie w okresie Bożego Narodzenia pod pretekstem składania życzeń i otrzymywania podarunków było właśnie kolędowaniem, to aż do wiosny można było obserwować prawie codzienne wymienianie darów słownych na dobra natury”⁴. Według Andrzeja Brencza, kolędowanie rozumiane jako wiejskie wędrowne widowisko teatralne to zwyczaj znany niemal w całej Europie, praktykowany na różne sposoby i w różnych terminach. Etnograf przyjmuje za Petru Caramanem, że kolęda to obrzęd uniwersalny, którego nie można przypisać jednemu narodowi mogącemu dać mu początek⁵. Choć B. Ogrodowska uważa, że „chodzenie po kolędzie znane było i występowało powszechnie we wszystkich regionach i to zarówno na wsi, jak i w miastach”⁶, to w etnograficznych dokumentacjach zwyczaju kolędowania, których analizą zajmę się w dalszej części artykułu, nie ma żadnych informacji na temat grup kolędniczych w okolicach Wschowy. Terytorium to nie cieszyło się takim zainteresowaniem badawczym pod względem obrzędowości dorocznej jak np. Rzeszowszczyzna⁷. Według A. Brencza, na południu oraz zachodzie Wielkopolski, gdzie omawiany przeze mnie teren się znajduje, zwyczaj kolędowania po prostu nie występował: „Orszaki Herodów znane są na terenie prawie całej Wielkopolski, nie występują tylko w części zachodniej i południowej, gdzie brak tradycji kolędniczych”⁸. W rozmowach przeprowadzonych przeze mnie z kolędnikami, a także podczas własnych obserwacji, jako kolędnik z dwuletnim stażem, spotkałam się jednak z twierdzeniem, że działalność Koalicji to podtrzymywanie zanikającej tradycji kolędowania. Wielu gospodarzy przyjmujących kolędników wyrażało zachwyt kultywowaniem przez nich owego zwyczaju.

Czym zatem jest kolędowanie we Wschowie? Reliktem niematerialnego dziedzictwa kulturowego, przejawem folkloryzmu czy nową, wynalezioną tradycją? Czyją jest tradycją – lokalną, czyli wschowską, czy ogólnopolską? Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na te pytania. Aby tego dokonać, spróbuję odnaleźć genezę współczesnego kolędowania we

3 B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy, tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000, s. 83–85. Zob. też, *Święta polskie. Tradycja i obyczaj*, Warszawa 2000, s. 67–89; też, *Radość wszelkiego stworzenia. Rzecz o adwencie i Bożym Narodzeniu – historia, tradycja, obyczaj polski*, Warszawa 2008.

4 A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku*, Warszawa 1985, s. 67.

5 A. Brenca, *Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana*, Poznań 2006, s. 79.

6 B. Ogrodowska, *Święta polskie...*, s. 67.

7 W. Dragan, B. Maksymiuk-Pacek, *Tradycyjne formy kolędowania na Rzeszowszczyźnie*, [w:] *Kolędowanie na Rzeszowszczyźnie*, red. J. Dragan, K. Smyk, Kolbuszowa 2019, s. 55.

8 Tamże, s. 83.

Wschowie. Opierać się będą głównie na przeprowadzonych przeze mnie rozmowach z kolędnikami, obserwacji poprzez dwukrotne uczestnictwo w kolędzie oraz analizie wybranej literatury etnograficznej dotyczącej tradycji kolędniczych. Czy Koalicja Wschowskich Kolędników nawiązuje do dawnych zwyczajów kolędniczych miasta i okolicznych wsi, stanowi rekonstrukcję przerwane go przekazu kulturowego, czy jest grupą kolędniczą wykreowaną współcześnie, powstałą z inspiracji tradycjami kolędniczymi z różnych stron Polski? Głównym problemem badawczym artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu wschowskie kolędowanie stanowi przejaw niematerialnego dziedzictwa, a w jakim stosunkowo niedawno wynaleziony i spopularyzowany element lokalnego krajobrazu kulturowego.

Artykuł składa się z trzech części. Pierwszą stanowi etnograficzny opis kolędowania, prezentacja grupy od momentu jej założenia do Świąt Bożego Narodzenia w 2019 r. oraz przedstawienie społecznego odbioru grupy wraz z zaangażowaniem w jej działalność lokalnych mediów i instytucji kultury. Druga część to prezentacja wschowskiego kolędowania na tle wielkopolsko-lubuskich tradycji kolędniczych w oparciu o literaturę przedmiotu. W części trzeciej zebrany materiał rozpatrywany jest w kategoriach tradycji, folkloryzmu, tradycji wynalezionej i niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Czym jest Koalicja?

Działalność Koalicji Wschowskich Kolędników obejmuje Wschowę – średniej wielkości miejscowość w południowo-wschodniej części województwa lubuskiego – oraz dwie sąsiadujące z nią wsie: Przychynę Górną oraz Przychynę Dolną. Pierwsze kolędowanie grupy miało miejsce w 2007 r. Kilkoro członków Hufca Związku Harcerstwa Polskiego Wschowa zdecydowało się zebrać w ten sposób środki na uzupełnienie wyposażenia drużyny. Przez cztery lata pieniądze zebrane podczas świąt młodzież dzieliła między siebie – harcerze mogli dokonać zakupu podstawowego sprzętu harcerskiego, którego brakowało w drużynie. Tak rzecz miała się do 2011 r., kiedy zasady kolędowania uległy zmianie. Grupa rozpoczęła wtedy bowiem współpracę z zaufaną osobą z miejscowego Ośrodka Pomocy Społecznej. Od tej pory pieniądze, które udaje się zebrać podczas świąt, przekazywane są osobom potrzebującym; działalność grupy nabrała charakteru charytatywnego. W tym czasie członkowie grupy nie nazywali jeszcze siebie Koalicją – jako taka powstała dopiero w 2013 r. z inicjatywy kilkorga najbardziej aktywnych kolędników. Chcieli oni w ten sposób poczynić pierwszy krok w stronę utworzenia oficjalnego stowarzyszenia zrzeszającego osoby pragnące brać

udział w corocznym kolędowaniu. Zdaniem pierwszych jego członków, na terenie powiatu co jakiś czas organizowały się małe grupki kolędnicze, głównie wśród dzieci, które nazwali „straszącymi po mieście niedobitkami”. Byli zdania, że kolęda musi być rzetelnie zorganizowana – od liczby uczestników, przez repertuar i instrumenty, po starannie przygotowane stroje. We współpracy z kilkoma wschowskimi parafiami młodzież miała zamiar zorganizować szkolenia, podczas których dzieci uczyłyby się określonych kolęd i przygotowywały swoje stroje. Pomysł ten został jednak niezrealizowany do dnia dzisiejszego, a jedyną grupą posiadającą monopol na prawdziwe kolędowanie – w rozumieniu jej członków – jest właśnie Koalicja Wschowskich Kolędników.

Grupa kolędników spotyka się w Wigilię Bożego Narodzenia w ustalonym miejscu, którym z reguły jest dom jednego z jej członków. Od kilku lat w przygotowywaniu kolędy pomagają media społecznościowe. Główny organizator, a także pomysłodawca Koalicji, nazywany przez resztę członków „prezesem”, jakiś czas przed świętami tworzy wydarzenie na portalu Facebook, do którego dołączyć mogą osoby zainteresowane uczestnictwem w nadchodzącej kolędzie – pozwala to zatoczyć akcji dużo szersze kręgi, przez co zdarza się, że niektórzy kolędnicy dojeżdżają z odleglejszych miejscowości, m.in. Leszna i Sławy. Wydarzenie służy też do rozdysponowania kolędniczych postaci pośród chętnych – z odpowiednim wyprzedzeniem zamieszczana jest w nim ankieta, w której kolędnicy zaznaczają, kogo będą odgrywać. Pozwala to uniknąć powtarzających się maszkar lub braku jednej z nich. Podczas próby w Wigilię uczestnicy sprawdzają stan osobowy, przygotowują stroje i ustalają repertuar.

Akcja widowiska ma miejsce zwykle 25 i 26 grudnia – rozpoczyna się w godzinach popołudniowych, kończy natomiast około północy. Niektórzy przychodzą na miejsce zbiórki już przebrani, inni zakładają swoje stroje tuż przed wyjściem w drogę. Zdarza się, że chętnych jest na tyle dużo, że kolędnicy mogą podzielić się na dwie grupy i dotrzeć do większej ilości mieszkańców. Trasa kolędowania ustalana jest na bieżąco, jednak na mapie Wschowy i okolic jest kilka miejsc, które odwiedzane są przez Koalicję niezmiennie od lat. Są to między innymi miejsca zamieszkania kolędników lub znanych im osób, które zawsze ich przyjmują. W niektórych miejscach uczestnicy pochodu robią krótką przerwę, mają okazję odetchnąć, ogrzać się, poprawić stroje i makijaż oraz coś zjeść. Najczęściej trasa przemierzana przez kolędników rozpoczyna się w miejscu zbiórki – od kilku lat jest to ul. Moniuszki, następnie prowadzi przez miasto do jednej z najbliższych wsi, Przyczyny Dolnej lub Górnej, po czym zawraca w stronę centrum Wschowy. Kolędnicy dokonują wyboru, w której wsi będą chodzić w dany

dzień świąt, wyznaczając w ten sposób swoją trasę. Jeden z kolędników, należący do grupy od początku jej istnienia, mówi:

Trasa kiedyś się, powiedzmy, ustaliła. Próbowaliśmy chodzić po blokach, ale słabo się to sprawdzało, bo albo nie otwierali, albo było nas za dużo, żeby się zmieścić. Zaczęliśmy więc chodzić po dzielnicach, gdzie są domki jednorodzinne. W zasadzie w większości podobny rejon i już ludzie na nas czekają co roku, ale zawsze zachęcamy młodych ludzi, żeby poszli w nasze ślady i chodzili, gdzie się da⁹.

Choć kolędnicy starają się występować każdego roku, zdarzają się święta, podczas których tego nie robią. Przyczyny odwołania wydarzenia są różne – w latach 2016 i 2019 kolędowanie nie odbyło się ze względu na niekorzystne warunki pogodowe. Silny deszcz może narazić uczestników na zachorowanie lub zniszczyć ich instrumenty – dętym blaszonym (np. trąbce, puzonowi) nie wyrządziłby większej szkody, czego nie można powiedzieć o drewnianych lub dętych drewnianych (np. lira korbowa, klarnet). Inną przyczyną może być brak głównego organizatora. „Prezes” na co dzień mieszka i pracuje w Poznaniu, dokąd zdarza się, że musi wyjechać jeszcze w trakcie świąt. Zdarzały się sytuacje, gdy z powodu wyjazdu „prezesa” w drugi dzień świąt reszta kolędników zrezygnowała z wyjścia. Jest to świadectwo swego rodzaju centralizacji odpowiedzialności za działalność grupy i – przyjmując, tak jak robią to mieszkańcy Wschowy, że kolędowanie jest ich lokalną tradycją – odpowiedzialności za podtrzymywanie zwyczaju. Kolejnym czynnikiem, który wpływa na częstotliwość zjawiska, jest obecność i ilość instrumentów. W 2019 r. zbiegiem okoliczności żaden z grających członków grupy nie mógł wziąć udziału w kolędzie. Początkowo członkowie Koalicji zastanawiali się, czy jest sens kolędować bez instrumentów, ostatecznie jednak akcję odwołano ze względu na silny deszcz.

Struktura, źródła i odbiór społeczny wschowskiego kolędowania

Według B. Ogrodowskiej, tradycyjny pochod kolędniczy, rozumiany jako rodzaj wędrownego teatru ludowego wywodzącego się z rolniczych obrzędów z maskami zwierzęcymi (maszkarami), składał się: na wsiach z grupek dzieci i młodzieży (przeważnie z najbiedniejszych domów) oraz młodych parobków, a w miastach – z ubogich terminatorów, czeladników,

⁹ Wszystkie wypowiedzi kolędników umieszczone w niniejszym artykule pochodzą z rozmów przeprowadzonych przeze mnie w latach 2015 i 2016 oraz z materiałów archiwalnych, które od nich uzyskałam.

młodzieży z przedmieść i studentów¹⁰. Sama kolęda miała natomiast ustalony scenariusz:

Wchodząc do domu pozdrawiali gospodarzy, wygłaszali lub wyśpiewywali swe świąteczne i noworoczne życzenia powodzenia i urodzaju, a niekiedy odgrywali różne zabawne scenki, a nawet całe przedstawienia. Na koniec grzecznie prosili o datek. W świątecznym darze, zwanym kolędą, najczęściej otrzymywali jedzenie. [...] Z ukłonem za nie pięknie dziękowali i wychwalali hojnych gospodarzy¹¹.

Kolędniczy repertuar składa się zawsze z piosenki „na wejście”, pozdrowienia noworocznego, kilku kolęd, podziękowania i piosenki „na wyjście”. Piosenka „na wejście” śpiewana jest zaraz po otworzeniu drzwi przez gospodarza, aż do momentu, kiedy wszyscy kolędnicy znajdą się w jednym pomieszczeniu w środku (jeżeli gospodarz nie zaprosi kolędników do swojego domu, piosenka na wejście śpiewana jest krócej). Struktura dzieli się zatem na trzy części – mowę wstępną, fazę kolędowania i podziękowania. W mowie wstępnej kolędnicy recytują w ustalonej wcześniej kolejności swoje kwestie składające się na życzenia świąteczne (poniżej). Po złożeniu życzeń ma miejsce odśpiewanie kolęd. W trakcie śpiewu gospodarze mogą włożyć pieniężny datek do puszki trzymanej przez „Żyda”. Podarunki od domowników są różne. Zazwyczaj są to pieniądze, czasem jednak gospodarze częstują kolędników alkoholem i jedzeniem. Na koniec wizyty kolędnicy w formie podziękowania śpiewają piosenkę „na wyjście”, po czym wychodzą i kierują się do następnego domu. Plan działania kolędniczej akcji najlepiej obrazuje fragment okraszony dozą humoru instrukcji kolędniczej, którą Komenda Główna Koalicji Wschowskich Kolędników rozsyła każdego roku przygotowującym się do świąt kolędnikom:

Głównym założeniem naszych działań jest totalne zaskoczenie klienta. Klient ma nie wiedzieć co się dzieje, dlaczego przyszliśmy właśnie do niego i co mu chcemy zrobić. My wiemy to wszystko za niego. Podstawową naszą bronią jest determinacja – klient otworzywszy drzwi musi się ugiąć pod naporem naszej masy kolędniczej i wpuścić nas do środka. [...] Pamiętajmy, że (niestety) czas to pieniądz – w tym wypadku pieniądz, który może komuś choremu realnie pomóc. Nie może to jednak popychać nas w stronę odbębnionej tandety, która pozostawia tylko niesmak. Musimy być szybcy, zwinęli i na temat¹².

¹⁰ B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2012, s. 43.

¹¹ Tamże.

¹² *Instrukcja kolędnicza*, archiwum autorki.

Jak mówią członkowie Koalicji, z uwagi na niemal całkowite wyjałowienie tradycji kolędniczych na Ziemi Wschowskiej (o czym w dalszej części tekstu) zdecydowali się wzorować na innych. Połączenie wybranych elementów innych zwyczajów czyni działalność grupy tworem zupełnie nowym. W swojej formie najbardziej przypomina ona Herody – orszak kolędniczy znany na terenie prawie całej Wielkopolski¹³. W jej skład wchodzi bowiem Diabeł, Anioł, Śmierć, Żyd, Żołnierz, Gwiazdowy, Trzej Królowie, Cyganka oraz kilkoro Pasterzy¹⁴. Podczas pierwszych kolęd wymienionym postaciom towarzyszyli także Maryja i Józef, jednak pomysł ten nie przyjął się na dłuższą metę. Na przestrzeni kilkunastu lat padały różne propozycje, jak dołączenie szopki bożonarodzeniowej czy kukły turonia.

Muzyczny repertuar grupy również czerpie z różnych źródeł. Są wśród nich zarówno zasoby kultury tradycyjnej, jak i dorobek współczesnych zespołów muzycznych. Piosenka „na wejście” to utwór *Życzenia* z albumu *Kolędy* nagranych przez zespół Arka Noego w 2009 r. Część repertuaru stanowią także pieśni folkloru żywieckiego będące obok wielkopolskich Herodów główną inspiracją wschowskich kolędników. Spośród wielu materiałów wizualnych dostępnych w Internecie właśnie zwyczaje żywieckie są najatrakcyjniejszą inspiracją dla członków Koalicji. W związku z tym, że obrzędowość zimowa otwiera okres wegetacyjny, w obchodach bożonarodzeniowych znajdują się praktyki i treści związane z życzeniem pomyślnej wegetacji, urodzaju i płodności¹⁵. Ich relikty przetrwały do dzisiaj w wywodzeniu „po kolędzie” żywych zwierząt, obnoszeniu masek zwierzęcych i przedstawień z ich udziałem¹⁶. We Wschowie treści te obecne są również w pozdrowieniu noworocznym recytowane kolejno przez wschowskich kolędników. Jego słowa oparte są na kolędzie z terenów Beskidu Żywieckiego:

Na szczęście, na zdrowie, na Świętego Szczepana, co byście byli zdrowi, weseli
jako w niebie anieli cały rok! / Co byście mieli pełne piwnice i pełne puđa! / Co

13 A. Brencz, dz. cyt., s. 83.

14 Stereotypowe przedstawienia mniejszości religijnych i etnicznych w tradycyjnych obrzędach, w tym antysemickie wizerunki Żydów i rasistowskie Afroamerykanów, są, słusznie zresztą, zjawiskami kontrowersyjnymi i piętnowanymi. W 2019 r. decyzją Międzynarodowego Komitetu ds. Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO za rasistowskie i antysemickie reprezentacje z *Listy niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości* usunięty został belgijski karnawał w Aalst. Źródło: <https://en.unesco.org/news/aalst-carnival-removed-representative-list-intangible-cultural-heritage-humanity> [dostęp: 9 czerwca 2020]. Jest to temat niezwykle istotny, jednak zbyt złożony, by poruszyć go w niniejszym tekście. Jego rzetelna analiza wymagałaby przeprowadzenia szerszych badań, nie tylko wśród samych kolędników, ale także innych mieszkańców miasta.

15 B. Ogródowska, *Polskie obrzędy...*, s. 44–45.

16 *Taż*, *Święta polskie...*, s. 69.

by wam gospodzina u pieca nie schudła! / Co byście mieli pieniędzy i nie zaznali nędzy! / Co byście mieli panny strojne i krowy dojne! / W każdym kątku po dzieciątku a na piecu troje! / A żebyście kolędy nie skąpili, to wam zaśpiewamy!

Zapozyczenie kolędniczego repertuaru z regionu Żywiecczyny Koalicja zawdzięcza swojemu „prezesowi”. To on szukał w sieci inspiracji w tradycyjnych pochodach kolędniczych z różnych regionów w Polsce. Zapytany o to, skąd pomysł na przeniesienie elementów tradycji żywieckich do Wschowy, mówi, że zależało mu na „porządnym i merytorycznie poprawnym kolędowaniu”. Obrzęd żywiecki był w jego oczach wzorem, który chciał odtworzyć we własnych warunkach.

Piosenką „na wyjście” najczęściej jest żywiecka pieśń ludowa *W lesie, w lesie sosna rośnie*, natomiast kolędy, które śpiewają wschowscy kolędnicy to najbardziej znane polskie pieśni: *Anioł pasterzom mówił, Bóg się rodzi, Dzisiaj w Betlejem, Gdy się Chrystus rodzi, Pójdźmy wszyscy do stajenki, Przybieżeli do Betlejem, Tryumfy Króla Niebieskiego* czy *Wśród nocnej ciszy*. Zapytany o dobór kolęd „Król ze Wschodu” mówi: „Staramy się wybierać względnie te najbardziej znane, żeby ludzie mogli z nami śpiewać”.

Tym, co sprawia, że wizyta Koalicji Wschowskich Kolędników to niecodzienne doświadczenie, jest umiejętność gry wielu członków grupy na różnych instrumentach. Kolędnicy wykonują kolędy na wysokim poziomie muzycznym, ponieważ większość z nich ukończyła bądź wciąż uczy się w lokalnej szkole muzycznej. Niektórzy kontynuują edukację muzyczną w innych ośrodkach w kraju i za granicą. Wśród instrumentów, które na przestrzeni lat były wykorzystywane przez Koalicję, znalazły się: akordeon, trąbka, klarnet, skrzypce, saksofon, sakshorn, lira korbowa, bęben, cymbały, dzwonki, puzon i różnego rodzaju małe instrumenty perkusyjne, tzw. „przeszkadzajki”. Nie ma określonej ilości lub konkretnych instrumentów, na których muszą grać uczestnicy pochodu. Jak mówi jeden z kolędników, który od 2011 r. bierze udział w każdym kolędowaniu, „jeżeli pojawi się osoba, która na czymś gra, zawsze jest mile widziana”.

Kolędnicy najchętniej przyjmowani są w domach, gdzie mieszkają wielodzietne rodziny, ponieważ ich występ jest niecodzienną atrakcją dla dzieci. Zdarza się, że ze względu na dość głośną muzykę gospodarze nie wpuszczają kolędników. Grupa omija także te domostwa, które zamieszkiwane są przez osoby innego wyznania. Pytani o to, jak odbierane jest kolędowanie przez mieszkańców, kolędnicy odpowiadają jednak, że:

[...] w dziewięćdziesięciu procentach są to reakcje przyjazne. Z reguły widzimy też zaskoczenie. Ludzie są zadowoleni, dla dzieci to jest nowinka i zabawa, a starsze osoby zawsze się cieszą, że są ludzie, którzy kultywują tę tradycję.

Głównie ludzie przyjmują nas serdecznie. Jedni bez zastanowienia wpuszczają do środka, innym razem śpiewamy przez domem. Zdarzało się też, że nie otwierano nam drzwi bądź sami kolędnicy omijali niektóre domy. Stali kolędnicy pamiętają z ubiegłych lat, gdzie na przykład mieszkają świadkowie Jehowy.

Inna wypowiedź: „Reakcje są zróżnicowane. Większość przychylna. Niektórzy wpuszczają do domu, inni nie. Niektórzy nie chcą wypuścić”.

Wynika z powyższego, że Koalicja Wschowskich Kolędników przemierza od kilku lat trasę niezmienną, odwiedzając tych, którzy ich wizytę mają wpisaną w świąteczny harmonogram. Kolędnicy są „stałymi bywalcami” niektórych domów, podczas gdy do innych nie chcą bądź nie mają możliwości trafić.

Co sprawia, że każdego roku przybywa nowych kolędników? Członkowie grupy, z którymi rozmawiałam, dołączyli do Koalicji głównie z powodów towarzyskich. Większość z nich studiuje lub pracuje, często w różnych miejscowościach, toteż traktują kolędowanie jako okazję do spotkania i wspólnej zabawy. Dodatkową cechą działalności kolędników, która zachęca nowych członków, jest możliwość niesienia pomocy potrzebującym. Jeden z kolędników, zapytany o powody dołączenia do grupy, odpowiada: „Główny powód to moi bliscy znajomi, z którymi się już rzadko widuję, bo wszyscy są rozsiani po Polsce. A to jest dobry powód, żeby się spotkać. Oraz oczywiście możliwość pomocy komuś. Tym bardziej w fajny świąteczny czas”.

Inna kolędniczka przyznała, że decyzję o dołączeniu do grupy podjęła ostatecznie po dwóch latach wahania, a czynnikiem wpływającym na jej motywację była zarówno możliwość spędzenia czasu ze znajomymi, jak i działanie charytatywne:

Z dwa lata czaiłam się na dołączenie do kolędników. Byli wśród nich moi znajomi i widziałam, ile radochy sprawia im całe przedsięwzięcie. Nie dość, że to doskonała zabawa w gronie kolegów, z którymi nie mamy okazji za często się widywać, to możemy też na swój wyjątkowy sposób przeżyć Boże Narodzenie i przy okazji cel zbiórki jest szczytny.

Powyzsza wypowiedź wpisuje się w społeczną i wychowawczą funkcję obchodów kolędniczych. Jak zauważa B. Ogrodowska, dzięki nim mieszkańcy danej miejscowości czuli się „moralnie zobowiązani do wspierania ubogich, zwłaszcza w okresie świątecznym”¹⁷. W odróżnieniu od dawnego kontekstu,

17 Tamże.

o którym pisze badaczka, wschowscy kolędnicy nie zbierają datków dla siebie, lecz dla ustalonej rodziny w potrzebie. W niektórych przypadkach osobiste doświadczenie i przyjęcie grupy kolędniczej we własnym domu przyczyniło się do zaangażowania w obchody:

Już dwa, a może nawet trzy lata temu chciałam dołączyć, ale zawsze zwałam na to, że nie umiem grać na instrumencie. A może po prostu brakowało mi odwagi? Kolędnicy byli u mnie w dwa tysiące czternastym roku i wtedy pomyślałam sobie, że nie ma to tamto, za rok idę z nimi.

Koalicja jest zatem dla jej uczestników miejscem spotkania, wspólnej zabawy, ale także formą przysłużenia się potrzebującym mieszkańcom miasta. Niewiele osób jako główną motywację dołączenia do grupy kolędniczej wskazywało zainteresowanie tradycjami kolędniczymi, czy chęć przyczynienia się do misji utworzenia nowej wschowskiej tradycji. Takie osoby stanowią wśród kolędników mniejszość, a są nimi ci, którzy od samego początku angażowali się w rozwój Koalicji. Oni przygotowują repertuar, szukają nowych inspiracji, pomagają przygotować stroje i potrzebne rekwizyty – gwiazdę, instrumenty, korony – i organizują w swoich domach próby. Dla innych kolędowanie wiąże się bardziej ze spotkaniem towarzyskim, co jednak nie czyni ich kolędnikami „drugiej kategorii”. Ostatecznie wszyscy poświęcają swój czas i wkładają w przedsięwzięcie tyle samo wysiłku.

Wypowiedzi wschowskich kolędników wskazują na to, że czynnikiem wpływającym na podjęcie decyzji o dołączeniu do Koalicji jest chęć przynależności do grupy. Z uwagi na tę społeczną potrzebę przynależności można rozważać zjawisko poprzez kategorię neoplemienności¹⁸. „Kolędnicze plemię” w znacznym stopniu tworzą absolwenci Szkoły Muzycznej I stopnia im. Karola Kurpińskiego we Wschowie oraz osoby z ich otoczenia w różnym wieku, choć najczęściej są to osoby w wieku między 20. a 30. rokiem życia. Grupa jest zatem oddolnym konstruktem społecznym wynikającym z wewnątrzpokoleniowej integracji lokalnej młodzieży i młodych dorosłych, nie zaś służącym do jej wytworzenia. Skomunikowanie się danej grupy społecznej i zawodowej jest z kolei, zdaniem Rocha Sulimy, zjawiskiem determinującym kształtowanie się folkloru¹⁹. Dionizjusz Czubala zauważa natomiast, że „jako produkt wynikający z wewnętrznej potrzeby grupy, folklor nie może być stymulowany z zewnątrz ani przez jednostki,

18 M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Warszawa 2008.

19 R. Sulima, *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985, s. 6.

ani przez organizacje i instytucje”²⁰. Koalicja Wschowskich Kolędników powstała z wewnętrznej potrzeby jej twórców, nie odgórnie narzuconego programu, choć instytucjonalne działania mają na nią wpływ. Działalność grupy promowana jest bowiem przez lokalne media oraz instytucje kultury. Gazety i portale internetowe („Słowo Ziemi Wschowskiej”, zw.pl, elka.pl) zamieszczają na swoich łamach zdjęcia i wywiady przeprowadzane z reprezentantami grupy. Znajdujące się w centrum miasta Muzeum Ziemi Wschowskiej informuje mieszkańców o naborze uczestników. Instytucja miała również bezpośredni udział w kolędzie – jedna z członkiń grupy była jednocześnie pracownicą muzeum. Również sami kolędnicy starają się popularyzować swoje przedsięwzięcie, prowadząc od kilku lat *fanpage* Koalicji na portalu społecznościowym Facebook²¹.

Koalicja Wschowskich Kolędników na tle tradycji wielkopolsko-lubuskich

Do Koalicji Wschowskich Kolędników dołączyłam nie tylko jako znajoma jej członków, ale również jako zainteresowana etnolog. Od kilku lat słyszałam o występach tej grupy, jednak nigdy wcześniej nie byłam ich świadkiem. Obserwowałam pojawiające się w prasie artykuły oraz zdjęcia zamieszczane w Internecie. Zastanawiało mnie, skąd wzięła się we Wschowie taka grupa kolędnicza, kto i dlaczego ją utworzył?

Analizę wschowskich tradycji kolędniczych musi poprzedzić umiejscowienie Wschowy wraz z przylegającymi do niej wsiami na etnograficznej mapie Polski. Obszar ten stanowi rodzaj pogranicza, którego kategoryzacja wymyka się ustalonym w literaturze etnograficznej granicom regionów. Administracyjnie gmina i powiat wschowski od 1999 r. leżą w województwie lubuskim, przylegając do województwa wielkopolskiego i dolnośląskiego. Historyczne losy miasta i okolicznych wsi są jednak silnie zróżnicowane. Według niemieckiego historyka i badacza pogranicza śląsko-wielkopolskiego Martina Sprungali, pierwsza pośrednia wzmianka o Wschowie pochodzi z 1136 r. z bulli papieża Innocentego II *Ex comisso nobis* do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba ze Żnina, gdzie została wskazana jako wieś należąca do archidiecezji. Powstała najprawdopodobniej na terenie Przyczyny Górnej i Dolnej, które dawniej zajmowały cały obszar współczesnej Wschowy²². W XIII w. wieś uzyskała prawa miejskie, stając się miastem należącym do Wielkopolski. W okresie rozbicia dzielnicowego miasto

20 D. Czubała, *Opowieści z życia. Z badań nad folklorem współczesnym*, Katowice 1985, s. 60.

21 Adres Internetowy Grupy: <https://www.facebook.com/koalicja.wschowskichkolędników> [dostęp: 6 czerwca 2020].

22 M. Sprungala, *Kronika Wschowy*, przeł. P. Zielnica, Dortmund–Wijewo 2016, s. 11–12.

należało na zmianę do Piastów wielkopolskich i śląskich, a w styczniu 1793 r. wraz z otaczającymi ją wsiami zostało włączone do Prus. Po krótkiej przynależności do Księstwa Warszawskiego w latach 1807-1815 ziemię wschowską ponownie przyznano Prusom i włączono w skład Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. na mocy traktatu wersalskiego większość powiatu wschowskiego została w granicach Niemiec (niem. Fraustadt). Stan ten utrzymał się aż do 1945 r., kiedy Wschowa i okolice znalazły się wśród tzw. Ziemi Odzyskanych i zostały włączone w granice Polski. Podczas drugiej wojny światowej Wschowa, jako niemieckie miasto graniczne, została ostrzelana przez 55. Poznański Pułk Piechoty i 17. Pułk Ułanów, którzy podpalili dobytek mieszkańców i zabili trzech z nich. Dnia 20 I 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja miasta. Uchodźcy trafili m.in. do Drezna, gdzie byli świadkami bombardowania. Stamtąd zostali ewakuowani do Chebu i Střibro w Czechach. W czerwcu 1945 r. na terenie Wschowy miały miejsce tzw. „dzikie wypędzenia” ostatnich niemieckich mieszkańców, które przeżyli nieliczni. W tym samym czasie do Wschowy dojeżdżały pierwsze wagony uchodźców z Kresów Wschodnich²³. Na historię ziemi wschowskiej składają się zatem traumatyczne przeżycia ludzi obu narodowości. Więzy z ludnością pochodzenia niemieckiego nie zostały jednak całkowicie zerwane. Publikacje wspomnianego M. Sprungala są dwujęzyczne i dedykowane zarówno wszystkim mieszkańcom miasta, jak i członkom stowarzyszenia Freundeskreis Fraustadtere V. – niemieckiej organizacji, która zajmowała się badaniem historii Wschowy oraz gromadzeniem dokumentacji na jej temat. W latach 1976–1998 gmina Wschowa położona była w województwie leszczyńskim. Od 1999 r. miejscowość wraz z okolicznymi wsiami należy do województwa lubuskiego (w latach 1999-2001 w powiecie nowosolskim, a od 2002 r. w powiecie wschowskim).

Przyczyna Górna i Dolna, które dzisiaj otaczają Wschowę, pierwotnie stanowiły jedną wieś, która po założeniu miasta podzieliła się na dwie części o różnych nazwach²⁴. Przyczyna Górna to jedna z najstarszych miejscowości ziemi wschowskiej, która w 2010 r. obchodziła swoje 800-lecie²⁵. Pierwsza część nazwy wsi, tłumaczona jako „przydatek, dodatek, przydziałek”, miała sugerować jej związek z miastem. Druga mogła zawierać informację o gospodarczym statusie miejscowości. W pochodzącym z 1404 r.

23 Tamże, s. 379–380.

24 M. Sprungala, *Wsie i miasta na pograniczu glogowsko-wielkopolskim. Zarys dziejów wybranych miejscowości*, przeł. P. Zielnica, Dortmund–Wijewo 2018, s. 378.

25 Tenże, *Kronika...*, s. 12.

przywileju króla Jagielly do określenia Przyczyny Górnej i Dolnej użyto przymiotników *superior* i *inferior*²⁶. „Górna” to, podobnie jak Wschowa, miejscowość o bogatej historii silnie związanej z procesami przesiedleńczymi. Od początku Przyczynę Górną (niem. Ober-Pritschen) zamieszkiwała ludność pochodzenia niemieckiego. XVI-wieczne ewangelickie księgi kościelne oraz akta Komisariatu Obwodowego Wschowa-Północ z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze wskazują takie nazwiska, jak Berger, Glatzer, Heinrich, Schneider czy Zügler. Niektóre budynki należały jednak do rodzin o polskim nazwisku, m.in.: Franciskowski, Skrzypkowiak i Szymanski. Uciekając przed frontem, wszyscy opuścili swoje domy, które zajęli Polacy – początkowo osadnicy z województwa poznańskiego, później repatrianci z Kresów Wschodnich. W budynku dawnej szkoły ewangelickiej powstała polska szkoła podstawowa, której kierownikiem został repatriant z Trembowli (woj. tarnopolskie)²⁷. Urząd pierwszego sołtysa w powojennej Przyczynie Górnej objął natomiast repatriant z Wileńszczyzny. W pozostawionym przez Niemców dworze z folwarkiem powstał Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej Osowa Sień, który przejął także zespół pałacowo-parkowy położony przy drodze do Tylewic²⁸. Innym zabytkiem na terenie miejscowości jest kościół pod wezwaniem św. Jerzego z drugiej połowy XIV w., zwany później „Czerwonym Kościołem”²⁹. Pod koniec XIX w. odkryto w nim XV-wieczne gotyckie freski przedstawiające m.in. sceny z historii syna marnotrawnego, wizerunki Adama i Ewy przy drzewie oraz siedem grzechów głównych. We wsi funkcjonuje Ochotnicza Straż Pożarna zorganizowana na przełomie lat 40. i 50. XX w., Koło Gospodyń Wiejskich założone w 1958 r. oraz sala wiejska, w której mieszkańcy organizują zarówno prywatne imprezy okolicznościowe (wesela, komunie, chrzciny), ogólnodostępne zabawy towarzyskie (bale karnawałowe, festyny) jak i formalne spotkania (zebrania Rady Sołeckiej). W 1954 r., po zlikwidowaniu gmin, Przyczyna Górna została włączona wraz z Łysinami i Wygnańcycami do gromady Tylewice. Po przywróceniu wcześniejszego

26 Tamże, s. 30.

27 W roku 2001 Rada Miasta i Gminy Wschowa podjęła uchwałę o likwidacji szkoły. Decyzji tej sprzeciwili się mieszkańcy miasta, którzy w celu przywrócenia placówki założyli Stowarzyszenie na rzecz Ekorozwoju Wsi „Nasze Dzieci”. Członkowie stowarzyszenia przejęli i wyremontowali budynek, a następnie otworzyli Niepubliczną Szkołę Podstawową w Przyczynie Górnej. W 2017 r., z uwagi na brak funduszy na wynagrodzenie dla nauczycieli oraz niewielką liczbę uczniów, szkołę ponownie zamknięto.

28 Obecnie budynek należy do przedsiębiorstwa Hodowla Zwierząt Zarodowych Osowa Sień Sp. z o.o., które współcześnie należy do wiodących producentów bydła mlecznego w Polsce. W latach 80. XX w. obiekt przebudowano, a po roku 2000 wyremontowano elewację.

29 M. Sprungala, *Kronika...*, s. 27.

podziału administracyjnego niecałe dwadzieścia lat później wieś weszła w skład gminy Przyczyna Dolna. Od lat 70. XX w. miejscowość stanowi sołectwo w ramach Miasta i Gminy Wschowa.

Drugą z przylegających do Wschowy wsi jest Przyczyna Dolna (niem. Nieder-Pritschen). To miejscowość mniejsza niż Przyczyna Górna, położona znacznie bliżej centrum miasta. M. Sprungala wskazał, że w 1315 r. Wschowa wykupiła na wsi pierwsze połacie dóbr szlacheckich, w wyniku czego Przyczyna Dolna stała się wsią podmiejską³⁰. W połowie XV w. Kazimierz IV Jagiellończyk nadał wsi prawa sołtysa. Działy w niej dwa majątki ziemne: Folwark Środkowy ze słodownią oraz Folwark Dolny³¹. W latach 1958-1973 stanowiła siedzibę lokalnej gromady, czyli najmniejszej jednostki podziału terytorialnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Po reformie gminnej z 1973 r. w miejscu dawnej gromady utworzono gminę Przyczyna Dolna, która istniała trzy kolejne lata. W styczniu 1976 r. organy władzy i administracji państwowej zostały przeniesione stamtąd do Wschowy. Obecnie Przyczyna Dolna funkcjonuje raczej jako dzielnica Wschowy, niż osobna miejscowość. W przeciwieństwie do Przyczyny Górnej nie posiadała własnej szkoły, a z uwagi na brak własnego kościoła jej życie religijne odbywa się w mieście. Współcześnie nie działa tam Koło Gospodyń Wiejskich ani Ochotnicza Straż Pożarna. We wsi swoją siedzibę ma natomiast wiele firm o różnych profesjach, m.in. ferma drobiu, hurtownia artykułów papierniczych, produkcja metalowa czy wulkanizacja.

Według *Słownika Krajoznawczego Wielkopolski*³² oraz cyklu *Wielkopolska. Nasza kraina*³³ okolice Wschowy stanowią zachodnie rubieże Ziemi Lubuskiej. W książce *Wielkopolska jako region etnograficzny* A. Brenca umieszcza mapy dokumentujące pracę badaczy *Atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski* oraz *Kultury Ludowej Wielkopolski*, na których co prawda widnieje Wschowa, jednak nie objęły jej badania terenowe³⁴. Jeszcze inną perspektywę przyjęli autorzy *Ziemi Lubuskiej* – pierwszej i jak do tej pory jedynej tak obszernej pracy zbiorowej poświęconej tzw. Ziemiom Odzyskanym. Opisałi okolice Wschowy jako część Krainy Międzyrzeckiej, stanowiącej subregion Ziemi Lubuskiej³⁵. Była dyrektorem Muzeum Ziemi Wschowskiej w rozmowie na temat niematerialnego dziedzictwa kulturowego regionu

30 Tamże, s. 17.

31 M. Sprungala, *Wsie i miasta...*, s. 378.

32 W. Łęcki, *Słownik Krajoznawczy Wielkopolski*, Warszawa–Poznań 1992.

33 W. Łęcki, *Wielkopolska. Nasza Kraina*, Poznań 2004.

34 A. Brenca, *Wielkopolska jako region etnograficzny*, Poznań 1996.

35 *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki i S. Zajchowski, Poznań 1950, s. 7.

stwierdziła, że „historycznie jest to Wielkopolska, bez dwóch zdań. Po wojnie w tym odradzającym się mieście administrację tworzyli głównie Wielkopolanie – urzędnicy w większości z sąsiedniego województwa. Wschowę należy jednak jak najbardziej zaliczyć historycznie do Wielkopolski”. Skomplikowanej historii miasta są świadomi jego mieszkańcy. W monografii poświęconej lokalnemu oddziałowi Banku Spółdzielczego, który działa nieprzerwanie od 1947 r., czytamy, że „we Wschowie na wiek Banku trzeba patrzeć inaczej, bo miasto jest wyjątkowe. [...] Niemal dziesięciowiekowa historia Wschowy [...] jest skomplikowana: zmiany władców, przynależności państwowej, składu narodowościowego jej obywateli spowodowały, że trudno jednoznacznie powiedzieć, co w obecnym czasie wynika i z której tradycji pochodzi, a co jest czymś całkowicie nowym”³⁶. Cytat ten wpisuje się także w rozważania nad wschowskim kołędowaniem.

Kluczowym jest, że ziemia wschowska to tereny o przerwanej ciągłości kulturowej. Dawną ludność dzisiejszego powiatu wschowskiego stanowili Niemcy, Polacy i Żydzi. Społeczno-kulturowa rzeczywistość Wschowy zmieniła się wraz z niemal całkowitą powojenną wymianą ludności miasta. W 1944 r., na mocy umowy zawartej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską reprezentowaną przez Edwarda Osóbkę-Morawskiego a Związkiem Radzieckim reprezentowanym przez Wiaczesława Mołotowa, doszło do przesunięcia jej granic, a rzesze ludzi zasiedlających wschodnie rubieże II Rzeczypospolitej znalazły się w ZSRR. Na podstawie umów polsko-radzieckich z 1944 r. ludność z Kresów Wschodnich przesiedlono na ziemię inkorporowane do Polski po jej zachodniej stronie. Przesiedlenia Polaków wiązały się z jednoczesnym opuszczeniem tych terenów przez ich dotychczasowych mieszkańców, czyli w większości ludności pochodzenia niemieckiego³⁷. Do opuszczonych przez Niemców domów i mieszkań zaczęli wprowadzać się nowi mieszkańcy, sprowadzeni z byłych rubieży wschodnich II Rzeczypospolitej. Kresowianie, stanowiący dzisiaj większość mieszkańców Wschowy, przywieźli ze sobą swoje własne doświadczenia, a wraz z nimi obrzędy i zwyczaje. Utańczyło się we Wschowie powiedzenie, że nie ma wśród mieszkańców Wschowy nikogo, kto nie miałby w rodzinie krewnego z Kresów. Dotyczy to także mojej rodziny. Moi pradziadkowie ze strony ojca pochodzili ze wsi Dołżanka i miasta Czortków – obie miejscowości znajdują się dzisiaj na Ukrainie, w województwie tarnopolskim. Do dzisiaj na Wigilię szykujemy kutię – tradycyjną potrawę kuchni wschodniej (ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i litewskiej) z gotowanej pszenicy, miodu i maku.

³⁶ *Bank Spółdzielczy we Wschowie 1947–2017*, Warszawa 2017, s. 7.

³⁷ *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947. Wybór dokumentów*, red. S. Ciesielski, Warszawa 2000, s. 13.

Powojenną ludność miasta i okolicznych wsi nie stanowili jednak wyłącznie Kresowianie. Do Wschowy migrowali również mieszkańcy Polski centralnej, m.in. Wielkopolanie i Małopolanie³⁸. Wschowa, Przyczyna Górna i Dolna stanowią zatem swoisty konglomerat złożony ze zróżnicowanych doświadczeń i wzorów kulturowych. Warto jednak zaznaczyć, że wszystkie badania, na podstawie których powstały książki, do których odnoszę się w niniejszym artykule, zostały przeprowadzone w drugiej połowie XX w., a zatem już po największych przesiedleniach ludności kresowej – zawarty w nich materiał empiryczny zebrany został wśród powojennej ludności ziemi wschowskiej.

W Wielkopolsce kolęda oznaczała zwyczaj obchodzony między Nowym Rokiem a świętem Trzech Króli. Jak pisze Józef Burszta:

Wieczorem zbierali się ludzie dworscy i z włodarzem na czele szli pod dwór. Włodarz niósł latarkę, dzwonek i stare wydanie kantyczek [zbiór kolęd wydany w formie książkowej – przyp. K.D.]. [...] Po odśpiewaniu około dziesięciu kolęd otrzymywali od dziedzica kolędę, czyli pieniądze, i szli się zabawić. Po kolędzie chodziły także dzieci. [...] Po odśpiewaniu czterech, pięciu kolęd dzieci otrzymywały pieniądze i szły dalej. [...] Po godzinie 22 chodzili po wsi starsi chłopcy i śpiewali pod domami kolędy, a za uzbierane pieniądze szli się zabawić³⁹.

Z ustaleń J. Burszty wynika, że kolędowanie oznacza obchodzenie wsi połączone ze śpiewaniem pieśni bożonarodzeniowych wraz ze składaniem życzeń noworocznych rolnikom. Badacz ten widzi także w kolędzie element charakterystyczny dla wszystkich zwyczajów przedchrześcijańskich – wspólną zabawę i ucztę uczestników obrzędu. Opisy zwyczajów kolędowania w *Kulturze Ludowej Wielkopolski* pochodzą jednak z miejscowości oddalonych od Wschowy o kilkadziesiąt, a nawet kilkaset kilometrów (Nowe Kramsko, powiat zielonogórski; Siemianice, powiat kępiński). A. Brenz w *Wielkopolskim roku obrzędowym* pisze z kolei o gwiazdorchach i gwiazdkach, którzy jako grupa kolędnicza występowali niegdyś w południowej Wielkopolsce. W dzisiejszych czasach jednak zwyczaje kolędnicze nie są już praktykowane – w okresie świątecznym w Wielkopolsce domy odwiedza głównie gwiazdor. Autor wspomina jednak o zachowanej i praktykowanej do dzisiaj w Bukówcu Górnym (powiat leszczyński) lokalnej tradycji gwiazdora, gwiazdki i diabła – grupy kolędniczej zachodzącej do domów, pytającej dzieci o dobre zachowanie i śpiewającej kolędy. Bukówiec Górny oddalony jest od Wschowy o 20 km – bliżej niż miejscowości

38 B. Ratajewska, *Materiały archiwalne dziejów Wschowy*, Leszno 2013, s. 47.

39 *Kultura Ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, Poznań 1967, s. 25–28.

wymienione w *Kulturze Ludowej Wielkopolski*. Nie ma jednak żadnych informacji mówiących o gwiazdorach i gwiazdkach w okolicach samej Wschowy.

Autorzy *Ziemi Lubuskiej* wydanej w 1950 r. zauważyli, że w literaturze naukowej brakuje pozycji poświęconych temu regionowi. Według nich:

Ziemia Lubuska to teren nieznan. Nie budził on zainteresowań uczonych niemieckich, nie zajmowali się nim dotąd uczeni polscy. Kraj niewielki, o zmiennych granicach, nie należący prawdziwie ani do Wielkopolski, ani do Brandenburgii, ani do Śląska, ani do Pomorza, uległ niemal całkowitemu zapomnieniu⁴⁰.

Mając na celu uzupełnienie braków w naukowej wiedzy na temat tzw. Ziemi Odzyskanych, grupa badaczy specjalizujących się w różnych dziedzinach naukowych przeprowadziła kompleksowe badania nad historią, geografiami i kulturą regionu. Autorzy wprowadzili w książce podział Ziemi Lubuskiej na cztery mniejsze regiony: krainę torzymską, gorzowską, krośnieńską i międzyszecką. Powiat wschowski wchodzi zgodnie z tym podziałem w skład ostatniej z krain, obok powiatów: skwierzyńskiego, międzyszeckiego i babińskiego. Etnografka Anna Kutrzebianka w rozdziale *Lud i jego zwyczaje* opisuje chodzących po wsiach w okresie świątecznym gwiazdorów i gwiazdki. Obie postacie odgrywane są przez młodych chłopców – gwiazdor w kozuchu założonym na lewą stronę i z umalowaną na czarno twarzą, gwiazdka w białej sukni i tiulowej chustce⁴¹. Żadna z miejscowości, w których badacze odnaleźli taki zwyczaj, nie leży w pobliżu Wschowy. Podobnie jak w *Kulturze Ludowej Wielkopolski* jest to Kramsk oraz Nowe Kramsko w powiecie zielonogórskim, natomiast opis dotyczący samej Wschowy ogranicza się jedynie do jej architektury⁴². W 7. tomie *Komentarzy do Polskiego Atlasu Etnograficznego* dotyczącym pomocy wzajemnej i współdziałaniu sąsiedzkiemu m.in. w obrzędowości dorocznej pojawia się tylko wieś Wróblów – położona co prawda w powiecie wschowskim, ale w innej gminie (Sława). Tam zaobserwowano zwyczaj obdarowywania kołędników jajkami i mąką⁴³. Nie znajdziemy natomiast żadnej miejscowości z gminy Wschowa⁴⁴.

Z uwagi na zawilości historyczno-terytorialne pytanie o przynależność Wschowy do konkretnego regionu etnograficznego zdaje się właściwie

40 *Ziemia Lubuska...*, s. 208–210.

41 Tamże, s. 167–189.

42 Tamże, s. 222.

43 A. Drożdż, *Pomoc wzajemna. Współdziałanie społeczne i pomoc sąsiedzka. Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. VII, red. Z. Kłodnicki, Wrocław–Cieszyn 2002, s. 280.

44 Wschowa, Przyczyna Górna, Przyczyna Dolna, Olbrachcice, Łęgoń, Wygnańcyszczce, Konradowo, Kandlewo, Siedlnica, Nowa Wieś, Nowe Ogrody, Osowa Sień, Dębowa Łęka, Lgiń, Hetmanice, Tylewice.

pytaniem o poczucie tożsamości regionalnej. Jak zauważa A. Brencz, prócz odrębności formalnych cech kultury istotnym kryterium wyznaczania granic regionów jest świadomość jego mieszkańców i wykształcenie wśród nich poczucia odrębności regionalnej i identyfikacji z regionem⁴⁵. Była dyrektorką wschowskiego muzeum, zapytana o obecność Wielkopolski w świadomości mieszkańców regionu, stwierdziła, że:

taka jest prawda historyczna, ale ciekawie byłoby zobaczyć, jakie jest poczucie tożsamości. Trzeba by było po prostu przeprowadzić wywiady. Sama jestem ciekawa tych odpowiedzi. Ja mogę odpowiedzieć, kim ja się czuję. Jestem osobą urodzoną już we Wschowie i przede wszystkim czuję się wschowianką. Prawda jest jednak taka, że moje korzenie ze strony matki sięgają Wielkopolski, do niedalekich Włoszakowic, ze strony ojca natomiast sięgają do Kresów. To jest, można powiedzieć, podwójna tożsamość, złożona tożsamość, bo na pewno coś takiego jest.

Badaczka huculskiej tradycji kolędniczej Justyna Cząstka-Kłapyta uważa, że w ludowej twórczości można wyróżnić dwa rodzaje uczenia muzycznego – w kontekście naturalnym oraz w procesie wyuczenia. Wśród badanych przez nią huculskich kolędników nauka repertuaru obrzędowego wiąże się często z normami społecznymi i obrzędowymi, które wymagają poznania rodzimej tradycji muzycznej⁴⁶. Wśród wschowskich kolędników nie zaobserwowałam takiej praktyki. Członkowie Koalicji dołączają do niej zachęceni przez znajomych, ale nie na skutek zinternalizowanego, przekazywanego w rodzinie od pokoleń obrzędowego obowiązku. Grać na swoich instrumentach nie uczą się też ze słuchu (czyli, według J. Cząstki-Kłapyty – naturalnie), ale najczęściej w miejscowej szkole muzycznej w sposób odgórnie określony i kontrolowany. Zorganizowane i uświadomione zmiany w obrzędowości – takie jak właśnie wyuczanie repertuaru kolędniczego, a nie poznawanie go w naturalnym kontekście – funkcjonują, według J. Cząstki-Kłapyty, raczej jako „tradycja wynaleziona”⁴⁷. Termin ten wprowadzili do humanistyki historycy Eric Hobsbawm i Terence Ranger, określając w ten sposób symbole narodowe odwołujące się do zamierzchłych czasów oraz rytuały prezentowane jako dawne tradycje, które w rzeczywistości mają dużo krótszy rodowód, a które zostały wynalezione w celu utworzenia określonej tożsamości narodowej⁴⁸. Według badaczy, zjawisko tworzenia się nowych

45 A. Brencz, *Wielkopolska jako region...*, s. 30–31.

46 J. Cząstka-Kłapyta, *Kolędowanie na Huculszczyźnie*, Kraków 2014, s. 234.

47 Tamże, s. 234–236.

48 E. Hobsbawm, T. Ranger, *Tradycja wynaleziona*, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.

tradycji zachodzi najczęściej tam, gdzie miały miejsce gwałtowne zmiany społeczne – żniwo drugiej wojny światowej w postaci masowych przesiedleń bez wątpienia jest takiego rodzaju zmianą. E. Hobsbawm w ramach procesów wynajdywania tradycji zwraca także uwagę na sztuczny związek terażniejszości z przeszłością. W przypadku wschowskich kolędników czynnikiem wytwarzającym taki związek są apelujące o ochronę zanikającej tradycji wypowiedzi członków grupy czy sporządzane przez nich kolędnicze instrukcje, poprzez które adepci kolędniczy przyuczani są do nadchodzącej akcji. Założenia Koalicji, czyli chęć ujednoczenia praktyk kolędniczych na terenie powiatu wschowskiego poprzez organizację warsztatów doszkalających inne grupy kolędników również wskazuje na proces tworzenia i rozwijania się teje tradycji. Jak zauważyła zresztą A. Zadrożyńska, współczesne i tradycyjne formy świętowania kształtowane są przez własne oryginalne pomysły twórców, spotkania, wymiany, wybory i zapożyczenia⁴⁹.

Czy wschowskie kolędowanie jest tradycją?

Etnograficzna dokumentacja obrzędów i zwyczajów dorocznych w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej wskazuje na to, że na terenie ziemi wschowskiej kolędowanie prawie nie występowało. Niemożliwym był więc jej przekaz międzypokoleniowy, który stanowi najistotniejszy wyznacznik tradycji w rozumieniu m.in. Zbigniewa Jasiewicza⁵⁰, J. Burszty⁵¹ czy Jerzego Szackiego⁵². Praktyka kolędowania we Wschowie i okolicznych wsiach, jej forma i treść, została jednak zapożyczona, a nie przekazana. Z uwagi na to, że nie jest dziedziczona, nie wpisuje się również w kategorię dziedzictwa kulturowego, rozumianego przez Narodowy Instytut Dziedzictwa jako zespół praktyk, wyobrażeń, przekazów, wiedzy i umiejętności przekazywanych z pokolenia na pokolenie, odtwarzanych przez kolejnych depozytariuszy i dających poczucie określonej tożsamości⁵³. Również sami kolędnicy mówili, iż do grupy dołączyli nie ze względu na obecną w lokalnym krajobrazie kulturowym tradycję kolędniczą, a chęć wspólnego spędzania czasu ze znajomymi, sprawiania radości odwiedzanym osobom, a przy okazji również niesienia pomocy.

49 A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas...*, s. 9.

50 Z. Jasiewicz, *Tradycja*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 354–358.

51 J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974, s. 342.

52 J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 97–98.

53 Definicja niematerialnego dziedzictwa kulturowego na stronie Narodowego Instytutu Dziedzictwa, http://niematerialne.nid.pl/Dziedzictwo_niematerialne/ [dostęp: 12 kwietnia 2017].

Nie bez znaczenia jest tutaj jednak fakt, że Wschowa to miasto, które po drugiej wojnie światowej uległo niemal całkowitej wymianie ludności spowodowanej przesiedleniami Niemców i Polaków z Kresów Wschodnich. Przerwana ciągłość kulturowa nie dała więc szansy na zakorzenienie się w tym miejscu elementów kultury tradycyjnej takich jak zwyczaje świąteczne, a już na pewno nie w takim stopniu, jak ma to miejsce w innych regionach Polski. Niewykluczone, że właśnie to zadecydowało o pomijaniu miasta w etnograficznych badaniach nad materialnym i niematerialnym dziedzictwem kulturowym Wielkopolski. Najprawdopodobniej właśnie w okolicach Tarnopola, skąd pochodzi większość obecnych mieszkańców Wschowy, kołędnicy powinni szukać inspiracji do swoich praktyk – być może dosłownie, udając się w tamte tereny, ale głównie poprzez wydobywanie wspomnień o kołędowaniu z pamięci osób przesiedlonych. XX-wieczne przesiedlenia są również punktem wyjścia do pogłębienia badań nad kołędowaniem we Wschowie. Wbrew temu, co wykazali przywołani wyżej etnografowie, podczas naszego kołędowania wiele osób mówiło o dawnych pochodach kołędniczych, których byli świadkami. Z perspektywy antropologicznej nieścisłość ta może być interesującym przedmiotem badań. Dwukrotna obserwacja uczestnicząca to jednak w dalszym ciągu za mało do tego rodzaju analizy. W tym kontekście niezbędne jest przeprowadzenie szeroko zakrojonych badań, które skupiałyby się na sprawdzeniu dokładnego pochodzenia informatorów.

Choć trudno ją dostrzec, istnieje także pewna analogia pomiędzy wschowskim kołędowaniem a wynajdywaniem kultury u Maorysów, które opisał Allan Hanson⁵⁴. Maorysi bowiem, jak uważa badacz, tworzyli swoją kulturę przez okres ostatnich ponad stu lat, a źródłem procesu wynalazczego były m.in. antropologiczne interpretacje badaczy poszukujących ich pochodzenia. Mimo wątpliwej naukowej wiarygodności narracji o „Wielkiej Flotylli” i kulcie Io, Maorysi przyjęli je jako autentyczne i włączone do ich kulturowego dziedzictwa, a kultura powstała na skutek tego wyobrażenia służy im za podstawę projektu tożsamościowego, budowanego w opozycji do Pakeha – mieszkańców Nowej Zelandii o niemaoryskim pochodzeniu. Wprawdzie kołędowanie we Wschowie nie implikuje aż tak daleko idących konsekwencji, można znaleźć pewne podobieństwo. Koalicja Wschowskich Kołędników, podobnie jak niegdyś Maorysi, zaczerpnęła z zewnątrz inspiracji do swojej działalności. Wybrane elementy folkloru Żywiecczyzny i Północnej Wielkopolski stanowią dziś podstawę wschowskiej kołędzy.

54 A. Hanson, *Kreowanie Maorysa, wynalazek kultury i jego logika*, przeł. J. Schmidt, [w:] *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, red. M. Buchowski, Warszawa 1999, s. 183–201.

Sami kolędnicy rzecz jasna mają tego świadomość (mogą przeczytać o tym w instrukcji kolędniczej), pytanie tylko, czy odbiorcy również?

Czerpanie inspiracji z różnych tradycji regionalnych w Polsce nadaje wschowskiemu kolędownianu charakter folkloryzmu – w takim sensie, w jakim ujął to zjawisko J. Burszta⁵⁵ – stosowania w szczególnych sytuacjach życiowych wybranych treści i form folkloru w postaci wtórnej i w sytuacjach zazwyczaj celowo zaaranżowanych. Koalicja Wschowskich Kolędników zmienia się bowiem nawet każdego roku – w zależności od potrzeb swoich lub w odpowiedzi na potrzeby mieszkańców miasta kolędnicy zmieniają bądź uzupełniają swój repertuar i wygląd. Jeszcze kilka lat temu wśród przebierańców znajdowali się Maryja z Józefem, próbowano wprowadzić noszenie bożonarodzeniowej szopki, ponadto w planach grupy jest także uzupełnienie grupy o postać turonia. Elementy polskich tradycji kolędniczych są zatem traktowane wybiórczo, dopasowywane do aktualnych potrzeb i możliwości. Z drugiej jednak strony, nie zmieniają one swojego pierwotnego znaczenia – są wyjęte jedynie z kontekstu geograficznego. Pieśni z dorobku tradycyjnej kultury żywieckiej śpiewane przez kolędników, czy postacie z wielkopolskich Herodów, za które się przebierają podczas świątecznych występów, nie są bowiem zmieniane, to raczej bezpośrednia inspiracja innymi tradycjami kolędniczymi. Są zwyczajami przejętym od innych grup społecznych, w których uznane są one za tradycyjne. Nie dochodzi zatem do tego, co J. Burszta określił jako immanentną cechę folkloryzmu, czyli prezentowania zapożyczonych form w postaci zmienionej, oderwanej od swojego pierwotnego znaczenia. Biorąc pod uwagę główną motywację dołączania moich rozmówców do grupy kolędniczej, jaką jest możliwość spędzania czasu ze znajomymi, zwykle przy alkoholu, można skonkretyzować to wydarzenie jako rodzaj folkloryzmu obrzędowego w formie towarzyskiej zabawy. J. Burszta określa tym mianem większość obrzędów cyklu dorocznego odtwarzanych przez młodzież, które nierzadko poprzedzane są stosownymi pouczeniami (badacz pisze m.in. o poradnikach obrzędowych wydawanych w Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego) mówiącymi o tym, jak powinno się obchodzić dane święto⁵⁶. Członkowie Koalicji także sporządzili takiego rodzaju pouczenie, ponadto mają w planach organizować warsztaty uczące „niewykwalifikowanych” kolędników.

Jednocześnie przez samych członków grupy i społeczność wschowską ich działalność określana jest mianem tradycyjnej. Na podstawie narracji

55 J. Burszta, *Folkloryzm*, [w:] *Słownik etnologiczny...*, 142–143.

56 Tenże, *Kultura ludowa – folkloryzm – kultura narodowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 4 (13), s. 84.

kolędników, reakcji mieszkańców, którzy gościli ich w swoich domach czy materiałów umieszczanych w lokalnej prasie można rozpatrywać tę tradycyjność na dwóch poziomach – lokalnym i ponadregionalnym. Zarówno w wypowiedziach ludzi, jak i w artykułach prasowych, pojawiały się równoległe dwa określenia: wschowska oraz (zanikająca) polska tradycja kolędnicza. Przykładowo – w 2013 r. portal zw.pl opublikował wywiad z Koalicją, w którym napisano, że „25 grudnia 2013 po raz kolejny rusza Tradycyjna Wschowska Kolęda – akcja mająca na celu podtrzymanie ginącej tradycji kolędowania”⁵⁷. Równoległe w swoich narracjach kolędnicy odwołują się do polskiej tradycji kolędniczej, którą poprzez swoje działania chcą ocalić od zapomnienia i zakorzenić w swoim miejscu zamieszkania. Być może ma tutaj miejsce czerpanie z tzw. polskiego folkloru narodowego, czyli – jak odnotowuje J. Burszta⁵⁸ – jednolitego nurtu folklorystycznego powstałego z tendencji łączenia typowych i najbardziej atrakcyjnych dla widza elementów różnych folklorów, traktowanego jako wspólne dobro wszystkich obywateli. Jak również w tym kontekście zauważają redaktorzy *Atlasu Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Wsi Wielkopolskiej*:

Dziedzictwo, tak jak tradycja, coraz silniej traci na swej autentyczności. [...] Przeciętny użytkownik nie żyje w jednej, ale w wielu kulturach: lokalnej, krajowej (narodowej) i w dużej części globalnej. Jego dziedzictwem są zarówno wigilijny stół, jak i ulubiona piosenka nieistniejących od dekad Beatlesów⁵⁹.

W związku z tym oraz z braku kolędniczych pierwowzorów lokalnych Koalicja inspirowana jest tradycjami z różnych zakątków kraju. Jej pomysłodawcy posiadali pewne wyobrażenie na temat tradycyjnego kolędowania, które chcieli zaimplementować we własnym krajobrazie kulturowym. Tym samym uznają siebie za grupę kolędniczą, która jest tradycyjna – opierająca się na tradycyjnym folklorze (niezależnie jakim), rzetelna – będąca efektem wielu starań, prób i umiejętności muzycznych, oraz poprawna merytorycznie – zgodna ze źródłami zastanymi. Taki sposób postrzegania tradycji rozmięka się z naukowym, etnologicznym rozumieniem tego terminu, które zasadza się na bezpośrednim przekazie międzypokoleniowym. W tym znaczeniu tradycja jest kategorią badawczą, która pozwala na kategoryzację i analizę zaobserwowanych w terenie praktyk społecznych. We wschowskim kolędowaniu

57 *Nadciąga Koalicja Wschowskich Kolędników*, <http://zw.pl/news/nadciaga-koalicja-wschowskich-kolednikow-,46013> [dostęp: 6 czerwca 2020].

58 J. Burszta, *Kultura ludowa – folkloryzm...*, s. 90.

59 A.W. Brzezińska, A. Jełowicki, W. Mielewczyk, *Założenia, metodyka, cele. Atlas niematerialnego dziedzictwa kulturowego wsi wielkopolskiej*, t. 1, Szreniawa 2015, s. 21.

„tradycyjność” odnosi się do warstwy estetycznej folkloru i artystycznego o nim wyobrażenia, nie zaś do procesu dziedziczenia. Można by w tym miejscu zadać pytanie podobne do tego, które postawił Mikołaj Smykowski⁶⁰, analizując wynalezioną tradycję połajewskich spotkań kolędników-dudziarzy: niematerialne, ale czy dziedzictwo? Jednak nakładanie na praktykę społeczną kategorii analitycznych, którymi dana społeczność się nie posługuje, takich jak folklorizm czy tradycja wynaleziona, wiąże się z ryzykiem odsunięcia na drugi plan tego, co winno być dla antropologa najważniejsze – znaczenia, które danej praktyce nadają ludzie. Moim celem nie było ustalenie zasadności czy bezzasadności wschowskiego kolędowania. Niezależnie od tego, czy tradycje kolędnicze istniały lub nie istniały na terenie ziemi wschowskiej, praktyka ta ma miejsce dzisiaj i jest zjawiskiem kulturowym powstałym w wyniku zapotrzebowania na nie lokalnej społeczności. Koalicja Wschowskich Kolędników jest swego rodzaju hybrydą folkloru, folkloryzmu i tradycji wynalezionej – wynika z wewnętrznej integracji młodego pokolenia (a nie jest instytucją mającą na celu wytworzenie tej integracji), choć czerpie etnograficzne inspiracje z innych regionów, ponieważ we własnym nie opiera się na pokoleniowo dziedzicznej tradycji kolędowania.

Podobnie jak w przypadku kolędowania połajewian, kolędnicza praktyka społeczna trafiła we Wschowie i okolicznych wsiach na podatny grunt. Muzyczny potencjał stanowiła tutaj obecność szkoły muzycznej, której uczniowie i absolwenci stanowili dość dużą i zintegrowaną grupę. Przerwana ciągłość kulturowa terenu (w kontraście do bogatych tradycji innych regionów Polski) wytworzyła społeczną potrzebę wyróżniania się i praktykowania własnego zwyczaju. Mieszkańcy Wschowy, Przyczyny Górnej i Dolnej, a nawet dalszych miejscowości, takich jak Osowa Sień czy Sława, posiadając odpowiednie i wystarczające narzędzia, wprowadzili pewne novum kulturowe, które dość szybko zintegrowało się z istniejącym krajobrazem kulturowym.

W opinii Hucułów – pisze J. Cząstka-Kłapyta⁶¹ – obrzęd kolędowania ma magiczną, sprawczą moc, która daje im możliwość kontaktu z sacrum. Kolędnicy uważają kolędowanie za dar od Boga, a siebie samych za wysłanników bożych, niosących pokój, łagodność, radość, miłość i swobodę. Już w okresie przedświątecznym przygotowują się do pełnienia tej misji z niezwykłą starannością, surowo przestrzegając zasad postu i szukając wyciszenia w modlitwie. Z moich obserwacji wynika, że kolędowanie w wykonaniu Koalicji Wschowskich Kolędników nie charakteryzuje się tak głęboko religijnym

60 M. Smykowski, *Niematerialne, ale czy dziedzictwo? Tradycje wynalezione w Połajewie (powiat czarnkowsko-trzcianecki) i ich popularyzacja na gruncie społeczności lokalnej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2016, t. 55, s. 218–240.

61 J. Cząstka-Kłapyta, dz. cyt., s. 170.

i duchowym znaczeniem. Nie jest uświęconą praktyką przekraczającą sferę sacrum, umożliwiającą kolędnikom osiągnięcie bożonarodzeniowej ekstazy. Niemniej jednak jest ono istotną częścią życia miasta w okresie świątecznym. Jest także pewnego rodzaju misją samych kolędników, którzy chcąc zatrzymać we Wschowie zwyczaj kolędowania, sami organizują spotkania z dziećmi i opowiadają o tym, jak to robić. Na podstawie badań przeprowadzonych na Rzeszowszczyźnie Elżbieta Dudek-Młynarska stwierdziła, że praktykowany na tym obszarze obrzęd kolędowania zmienił się pod względem znaczenia, funkcji i struktury, zanikowi uległa też „pierwotna rola zacieśniania więzi wewnątrz społeczności wiejskiej”, którą realizuje się w innych przestrzeniach⁶². We Wschowie to właśnie kolędowanie jest jedną z takich przestrzeni, a jego znaczenie, funkcja i struktura się rozwija, nie zubaża.

Dzisiaj Święta Bożego Narodzenia kojarzą się mieszkańcom Wschowy z corocznym pochodem kolędników i wielu czeka na nich z otwartymi drzwiami. Wydarzenie to aktywizuje wschowską młodzież i młodych dorosłych, a także w pewien sposób spaja lokalną społeczność, dając jej coś, co jest dla nich „swoje” – wschowską tradycję kolędowania. Według definicji niematerialnego dziedzictwa kulturowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa, „niematerialne dziedzictwo kulturowe nie zawsze jest oryginalne czy wyjątkowe. Każdy przejaw tego dziedzictwa jest ważny i cenny dla tych, którzy go praktykują i którym zapewnia ono poczucie przynależności do ich wspólnoty i dlatego każde zjawisko zasługuje na przetrwanie”⁶³. Słowa te wydają się trafnym podsumowaniem działalności Koalicji Wschowskich Kolędników oraz jej znaczenia dla wschowskiej społeczności, niezależnie od tego, czy kwalifikuje się ona do naukowo skonstruowanej kategorii dziedzictwa, czy też znacząco od niej odbiega.

Bibliografia

Opracowania

- Bank Spółdzielczy we Wschowie 1947–2017*, Warszawa 2017.
- Brencz A., *Wielkopolska jako region etnograficzny*, Poznań 1996.
- Brencz A., *Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana*, Poznań 2006.
- Brzezińska A.W., Jełowicki A., Mielewczyk W., *Założenia, metodyka, cele. Atlas niematerialnego dziedzictwa kulturowego wsi wielkopolskiej*, t. 1, Szreniawa 2015.
- Burszta J., *Kultura ludowa – folkloryzm – kultura narodowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 1969, nr 4 (13).

62 E. Dudek-Młynarska, *Współczesne formy i funkcje kolędowania*, [w:] *Kolędowanie na Rzeszowszczyźnie*, red. J. Dragan, K. Smyk, Kolbuszowa 2019, s. 255.

63 Definicja niematerialnego dziedzictwa kulturowego na stronie Narodowego Instytutu Dziedzictwa, http://niematerialne.nid.pl/Dziedzictwo_niematerialne/ [dostęp: 12 kwietnia 2017].

- Burszta J., *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974.
- Cząstka-Kłapyta J., *Kołodowanie na Huculszczyźnie*, Kraków 2014.
- Czubala D., *Opowieści z życia. Z badań nad folklorem współczesnym*, Katowice 1985.
- Dragan W., Maksymiuk-Pacek B., *Tradycyjne formy kołodowania na Rzeszowszczyźnie*, [w:] *Kołodowanie na Rzeszowszczyźnie*, red. J. Dragan i K. Smyk, Kolbuszowa 2019.
- Drożdż A., *Pomoc wzajemna. Współdziałanie społeczne i pomoc sąsiedzka. Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, t. VII, red. Z. Kłodnicki, Wrocław–Cieszyn 2002.
- Dudek-Młynarska E., *Współczesne formy i funkcje kołodowania*, [w:] *Kołodowanie na Rzeszowszczyźnie*, red. J. Dragan i K. Smyk, Kolbuszowa 2019.
- Hanson A., *Kreowanie Maorysa, wynalazek kultury i jego logika*, przeł. J. Schmidt, [w:] *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, red. M. Buchowski, Warszawa 1999.
- Hobsbawm E., Ranger T., *Tradycja wynaleziona*, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.
- Jasiewicz Z., Linette B., Staszczak Z., *Tradycja i przemiana. Studia nad dziejami i współczesną kulturą ludową*, Poznań 1978.
- Kuczyński A., Kuczyńska M.B., *Kołodowanie na Lubelszczyźnie*, Wrocław 1986.
- Kultura Ludowa Wielkopolski*, red. J. Burszta, Poznań 1967.
- Kurczewska J., Szacki J., *Tradycja i nowoczesność*, Warszawa 1984.
- Łęcki W., *Słownik Krajoznawczy Wielkopolski*, Warszawa–Poznań 1992.
- Łęcki W., *Wielkopolska. Nasza Kraina*, Poznań 2004.
- Maffesoli M., *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przeł. M. Buchoń, Warszawa 2008.
- Ogrodowska B., *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2012.
- Ogrodowska B., *Radść wszelkiego stworzenia. Rzecz o adwencie i Bożym Narodzeniu – historia, tradycja, obyczaj polski*, Warszawa 2018.
- Ogrodowska B., *Święta polskie. Tradycja i obyczaj*, Warszawa 2000.
- Ogrodowska B., *Zwyczaje, obrzędy, tradycje w Polsce. Mały słownik*, Warszawa 2000.
- Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*, red. S. Ciesielski, Warszawa 2000.
- Ratajewska B., *Materiały archiwalne do dziejów Wschowy*, Leszno 2013.
- Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIV, Warszawa 1895.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XV, cz. 2, Warszawa 1902.
- Smykowski M., *Niematerialne, ale czy dziedzictwo? Tradycje wynalezione w Polajewie (powiat czarnkowsko-trzcianecki) i ich popularyzacja na gruncie społeczności lokalnej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” 2016, t. 55.
- Sprungala M., *Kronika Wschowy*, przeł. P. Zielnica, Dortmund–Wijewo 2016.
- Sprungala M., *Wsie i miasta na pograniczu glogowsko-wielkopolskim. Zarys dziejów wybranych miejscowości*, przeł. P. Zielnica, Dortmund–Wijewo 2018.
- Sulima R., *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej*, Warszawa 1985.
- Szacki J., *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.
- Zadrożyńska A., *Powtarzać czas początku*, Warszawa 1985.
- Zadrożyńska A., *Świąty, zaświaty. O tradycji świątowań w Polsce*, Warszawa 2000.
- Zadrożyńska A., *Świątowania polskie. Przewodnik po tradycji*, Warszawa 2002.
- Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950.

Streszczenie: Celem artykułu jest analiza działalności Koalicji Wschowskich Kołędników – grupy młodych ludzi z okolic Wschowy (woj. lubuskie), która w okresie Świąt Bożego Narodzenia praktykuje obchody kołędnicze ulicami miasta i przylegających do niego wsi. Jest to zjawisko stosunkowo świeże, które z uwagi na brak przekazu międzypokoleniowego

w formie i treści czerpie z różnych regionów Polski. Artykuł składa się z trzech części: 1) etnograficznego opisu kolędowania, prezentacji grupy i społecznego odbioru zjawiska, 2) osadzenia wschowskiego kolędowania na tle wielkopolsko-lubuskich tradycji kolędniczych, 3) analizy przypadku w kategoriach tradycji, folklorizmu, tradycji wynalezionej i niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Słowa kluczowe: niematerialne dziedzictwo kulturowe, folklorizm, tradycja wynaleziona, kolędowanie

Summary: The aim of the article is to analyze the activities of the carol formation named „Koalicja Wschowskich Kolędników” – a group of young people from Wschowa in western Poland, who practice Christmas carol singing celebrations around the streets of the city and near villages. This recent phenomenon due to the lack of intergenerational communication draws from various regions of Poland. The article consists of three parts: 1) ethnographic description of the group, its activity and social perception, 2) locating it in the background of regional carol traditions, 3) case study in terms of tradition, folklore, invented tradition and intangible cultural heritage.

Keywords: intangible cultural heritage, folklore, invented tradition, carols singing

KATARZYNA BARAŃSKA

ORCID: 0000-0001-7022-2918

KATARZYNA.BARANSKA@UJ.EDU.PL



Uniwersytet Jagielloński

Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Instytut Kultury

O *genius loci* w muzeum regionalnym. Czego nam jeszcze trzeba w muzeach lokalnych światów?

About *Genius Loci* in Regional Museum. What Else Do We Need in the Museums of Local Worlds?

Współczesność postawiła przed nami wiele wyzwań, wśród których ostatnimi czasy na czoło wysuwają się zmiany klimatyczne, zagrożenie epidemiologiczne, a także transformacje rozumienia miejsca i roli pełnionej przez człowieka w świecie. Relacje, w które ludzie wchodzi z technologią, rzeczami, a także (a może przede wszystkim) ze zwierzętami i środowiskiem naturalnym, zmieniają się, a wraz z nimi zmieniają się hierarchie ważności i dotychczasowe sposoby rozumienia zależności między nami. Przeobrażenia dotyczą także sfery społecznej, a przypomnienie o postępującej laicyzacji jednych i/lub radykalizacji innych u progu trzeciej dekady XXI w. pobrzmiewa banałem. Rośnie świadomość obywatelska, poczucie praw jednostki i jej twórczej roli w zbiorowości; można odnieść wrażenie, że coraz bardziej rozwijana jest w nas samy samoświadomość odpowiedzialności i współodpowiedzialności za świat, w którym żyjemy, w jego zmnożonych aspektach. Naszkicowanie nawet bardzo skrótowego i powierzchownego obrazu współczesnego świata w jego wymiarze społeczno-kulturowym, zanurzonym w uwikłania pozaludzkie, nie jest tu celem. Należy jednak zwrócić uwagę na jeden z aspektów, a mianowicie na zmiany, które można obserwować w obrębie rozumienia pojęcia narodu, które to w szerokich kręgach społeczeństwa zdaje się coraz bardziej tracić na znaczeniu. Współczesny człowiek jakże często czuje się bardziej obywatelem Europy lub wręcz całego globu niż własnego, narodowego państwa. Bezsporne także jest to, że obecnie wiele funkcji państwa narodowego w zakresie decyzji ekonomicznych, politycznych czy kulturalnych delegowanych jest i przejmowanych

przez regiony. Przynależność do wspólnoty regionalnej może być (i jakże często jest) dla człowieka istotnym wyznacznikiem bycia-w-świecie.

Polityka Unii Europejskiej nakierowana jest na regulowanie praw i tym samym na częściowe ograniczanie samodzielności państw członkowskich, a prowadzenie takich zabiegów „paradoksalnie [...] miało na celu przywrócenie wiary w funkcjonalność tych państw”¹. Podobny mechanizm można zaobserwować w politykach państw demokratycznych w Europie dążących do decentralizacji w obrębie poszczególnych sektorów i obszarów do niedawna kontrolowanych przez państwo. Dzieje się to w gruncie rzeczy w zgodzie z założeniami pierwotnego regionalizmu francuskiego, korzeniami sięgającego XIX w. Założenia ideowe regionalizmu bodaj najcelniej ujęte zostały w opinii Charles’a Pierre’a Jean’a Bruna, jednego z prominentnych przywódców ruchu regionalistycznego, który pisał: „Francja w swej doskonałej jedności przedstawia niezaprzeczalnie mozaikę ras, klimatu, gleby, kultury i temperamentów ludzkich; regionalizm usiłuje to wszystko poznać i wzbudzić poszanowanie dla różnorodności regionalnych”².

Regionaliści francuscy, a potem inni naśladowcy europejscy, koncentrowali się przede wszystkim na kwestiach swobody ekonomicznego rozwoju podmiotów w regionach, podziału spraw publicznych na poszczególne szczeble terytorialne. Podkreślano konieczność decentralizacji życia kulturalnego i edukacji. Dzięki rozwojowi życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego w poszczególnych regionach miała nastąpić emancypacja prowincji, wzrost świadomości wartości tkwiących w najbliższym otoczeniu oraz budzenie aspiracji i dążeń do rozwoju.

Realizacja kulturalnej emancypacji prowincji była możliwa dzięki powstającym wówczas instytucjom o charakterze kulturalnym, naukowym czy edukacyjnym. Swój udział miały w tym dziele także muzea, które na ziemiach polskich w początkowym okresie ich istnienia w XIX w. nazywano muzeami lokalnymi, prowincjonalnymi lub terytorialnymi. Z czasem, wraz z rozwojem ruchu krajoznawczego, muzea zaczęto określać jako krajoznawcze. Wreszcie potrzeba zdefiniowania terenu, którego historia, kultura i warunki naturalne reprezentowane są w muzeum, ugruntowała nazwę „muzeum regionalne” funkcjonującą do dziś³.

Namysł teoretyczny nad tym, jakie funkcje ma pełnić muzeum regionalne, obecny jest niemal od początku rozwoju polskiej myśli muzeologicznej.

1 K. Jaskułowski, *Regiony a państwa w Unii Europejskiej. W stronę państwa postwestfalskiego?*, „Spotkania Europejskie” 2009, nr 2, s. 35.

2 Ch.P.J. Brun, *Regionalizm francuski*, [w:] *Ruch regionalistyczny w Europie*, red. A. Patkowski, Warszawa 1934, s. 273.

3 Por. F. Midura, *Muzea regionalno-krajoznawcze*, „Muzealnictwo” 2001, t. 43, s. 113–121.

W wydanej po raz pierwszy w 1917 r. (a wznowionej dzięki staraniom NIMOZ w roku 2019⁴) ważnej pracy *Muzea współczesne* Mieczysław Treter dokonał próby uporządkowania muzeów polskich według kryterium gromadzonych i udostępnianych zbiorów. Pisząc o muzealnictwie krajoznawczym, M. Treter dostrzegał potrzebę stworzenia w każdym muzeum dwóch działów: przyrodniczego – obrazującego „ziemię wraz z przyrodą martwą i żywą”, oraz historyczno-społecznego, w którym przedstawianoby „człowieka współczesnego i dawnego, dzieła jego rąk i wytwory jego ducha”⁵. W tej atmosferze starano się budować kolekcje muzealne i gromadzono okazy mające unaocznić warunki naturalne i historię/kulturę danego regionu. Niestety, niejednokrotnie muzea regionalne stawały się miejscami nadmiernego gromadzenia przedmiotów, które nie zawsze powinny znaleźć się w zbiorach. W wydanej w 1928 r. pracy zbiorowej *Cele i zadania muzeów regionalnych* przeczytać można postulat, który dość dobrze ilustruje sposób gromadzenia zbiorów w muzeach: „Otrząsnąć się jeno musimy z myśli, że muzeum to – zamknięte pomieszczenie, w którym bywają składane wszelkie wycofane z obiegu życia przedmioty”⁶. Taki rodzaj kolekcjonowania pokutuje do dziś i próżno by szukać na stronach internetowych muzeów regionalnych ściśle określonych i sformułowanych polityk gromadzenia zbiorów. Postulat tworzenia w muzeum świadomie budowanej, przemyślanej kolekcji wydaje się pierwszym krokiem, który należałoby spełnić, by muzea stawały się coraz bardziej żywymi, prężnymi placówkami działającymi na rzecz wzmocnienia poczucia wartości danego regionu.

Odpowiedzi na pytanie, co powinno znaleźć się w kolekcji muzeum regionalnego, należy szukać przede wszystkim w uświadomieniu sobie celów tego rodzaju muzealnictwa. Muzea powinny, podobnie jak inne instytucje kultury i edukacji, pozostawać w dialogu z otoczeniem. Nie mogą być zamkniętymi za murem wyspami historii i patyny, tylko powinny podejmować zadanie żywego reagowania i prób poszukiwania odpowiedzi na pytania, które stawia przed nami szybko zmieniający się świat. Wprawdzie już we wspomnianej pracy w 1928 r. autorzy pisali, że „życie ludzkie wzmagą się wciąż w sile swego napięcia; staje się ono coraz bardziej złożone, lecz zarazem – coraz bardziej trudne do zrozumienia i ogarnięcia dla jednostki”⁷, jednakże sprawy się dramatycznie zintensyfikowały, szczególnie w związku z powszechnością Internetu. Człowiek mający dostęp do Internetu może być konsumentem

4 M. Treter, *Muzea współczesne*, (Kijów 1917) Warszawa 2019.

5 Tamże, s. 47–48.

6 *Cele i zadania muzeów regionalnych*, [w:] *Muzea regionalne. Książka zbiorowa*, t. 1, oprac. zbiorowe, Warszawa 1928, s. 7.

7 Tamże, s. 1.

niemal wszystkich zasobów informacyjnych ludzkości. Największa bodaj trudność w uchwyceniu tego, jaki jest współczesny świat, polega na dostępie do niespotykanej dotychczas różnorodności, bogactwie treści wynikających z momentalnego przepływu informacji. Jak odróżnić rzeczy istotne od tych, które nie wywierają wpływu na kształtowanie kultury i społeczeństwa, gospodarki i środowiska? Jakże często nasz odbiór jest bardzo powierzchowny, nie rozpoznajemy tego, co tkwi u podstaw wytworów kultury: wartości, znaczeń, kulturowych założeń i prawd. Może to być przyczyną ubóstwa przetwarzanych przez nas treści, nieporozumień i naskórkowego rozumienia kultury. Muzeum wydaje się miejscem, dla którego imperatywem powinno być właśnie odszukiwanie ukrytych sensów i znaczeń, poszukiwanie istoty rzeczywistości i wartości, które ją kształtują. Muzeum regionalne zaś robić to powinno w odniesieniu do kultury właściwej dla terytorium działania, które określone jest w dokumentach założycielskich (statucie nadanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego). To właśnie w muzeach możemy zrozumieć, jaki sens i znaczenie dla autochtonicznej ludności miały artefakty pełniące dziś rolę pamiątek i elementów domowego decorum. Muzea odkrywając wartości tkwiące u podstaw tworzenia i użytkowania artefaktów stają się pośrednikami pomiędzy ludźmi rozmaitych kultur: w wymiarze etnicznym, ale także i w wymiarze personalnym, międzyosobowym. Czyż zrozumienie na przykład grup subkulturowych na danym terenie nie może stanowić pierwszego kroku do budowania mostów pomiędzy ludźmi, którzy pozornie są odlegli i nie do pogodzenia? Paręnaście lat temu w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa odbyła się wystawa ilustrująca losy dwóch zwyczajowo zwaśnionych klubów sportowych z Krakowa. Zgromadzone tam obiekty ilustrowały pewną paralelność historii, pasji i wartości. Wystawa opatrzona została wydawnictwem⁸ i była odwiedzana przez kibiców obu drużyn. Nie zostały opublikowane żadne badania, które wskazywałyby na to, że wystawa stała się przełomem w relacjach pomiędzy zantagonizowanymi grupami kibiców. Jednak koniecznie należy podkreślić, że wydarzenie to było na pewno jedną z pierwszych prób w muzealnictwie polskim zmierzenia się z problemem i dążenia do otwarcia na wzajemne zrozumienie. Muzea mogą tu być realizatorem myśli regionalistycznej w zakresie, w którym Roman Szul opisywał regionalizm europejski jako zjawisko pozytywne, podkreślając, że miał on być „przeciwwagą dla destrukcyjnego nacjonalizmu, utrudniającego współpracę między narodami i hamującego integrację europejską”⁹. Przyczynienie się do przełamywania stereotypów i niwelowania napięć pomiędzy

8 *Święta wojna – święta zgoda*, red. A. Kutylak, Kraków 2006.

9 R. Szul, *Regionalizm w Europie. Czynniki i ewolucja*, „Mazowsze. Studia Regionalne” 2013, nr 12, s. 131.

tymi częściami społeczności, które z różnych powodów pozostają w konfliktach, tym samym dążenie do harmonijnego koegzystowania lokalnych odmienności kulturowych może być traktowane jako jeden z istotnych celów funkcjonowania muzeów regionalnych.

Jedną z cech globalizacji kultury jest również wszechobecne zagrożenie, którego istnienie nie wymaga odrębnego dowodzenia, czyli zagrożenie unifikacją kultury. Globalne firmy produkcyjne wytwarzające odzież czy żywność, licencje na programy telewizyjne, ujednoczenie sposobów komunikowania w Internecie. Przykładów szczegółowych jest tak wiele, że nie sposób ich wymieniać. Korzystamy z tych wszystkich globalnych osiągnięć cywilizacji bardzo często dość bezrefleksyjnie, jak wcześniej zostało wspomniane – w trybie dość powierzchownej konsumpcji. Homogenizacja wzorów i stylów życia, wzrastająca mobilność wynikająca z ekonomicznych lub społecznych przesłanek może być i jakże często jest przyczyną zaniku i niepewności tożsamości. I tutaj pojawia się kolejne ważne zadanie dla muzeów. Zbiory muzealne i przekazywane przez nie treści mogą być istotnym i ważnym czynnikiem budowania lokalnej tożsamości dla miejscowych i zasiedziałyłch mieszkańców, ale także przestrzenia, gdzie można znajdować pola jej re-kreacji w nowym dla siebie miejscu. Jak podkreśla wspomniany już R. Szul: „różnice etno-kulturowe, w stosunku do innych regionów kraju, mogą zrodzić poczucie inności wobec otoczenia, poczucie odrębnej tożsamości regionu i chęci utrzymania, wzmocnienia lub demonstrowania tej tożsamości”¹⁰. R. Szul zwraca również uwagę na waloryzację odróżniających region cech i fakt, że „niezbędne jest, by cechy te były uważane za istotne i pozytywne, tj. godne zachowania i demonstrowania. Jeśli jakaś cecha [...] jest uważana za nieistotną, a tym bardziej za wstydliwą (np. znamionującą zacofanie) to mieszkańcy regionu bardziej będą skłonni pozbyć się jej [...] niż ją zachowywać i eksponować”¹¹. To, co ekonomista pisze o cechach kulturowych, można odnieść również do kwestii zbiorów w muzeach regionalnych.

Tim Dant stwierdza we wstępie do swych rozważań na temat kultury materialnej: „świat rzeczy wytworzonych przez człowieka zmienia świat przyrody i stwarza środowisko materialne, które stanowi kontekst interakcji społecznej. Rzeczy, wytwory zarówno natury, jak i człowieka, są wpisane w ludzką kulturę w taki sposób, że reprezentują stosunki społeczne wewnątrz kultury, zastępując innych ludzi, przenosząc wartości, idee i uczucia”¹². W działalności kolekcjonerskiej muzeum regionalnego można zaproponować spojrzenie niejako z drugiej strony. Pierwszym tro-

10 Tamże, s. 115.

11 Tamże.

12 T. Dant, *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej*, Kraków 2007, s. 13.

pem miałyby tu być poszukiwanie wartości i idei istotnych dla społeczności, we wszystkich obszarach charakteryzujących jej kulturę, a następnie pozyskiwanie do kolekcji takich obiektów, które są najlepszą ich ilustracją.

Co wydaje się bardzo istotne w odniesieniu do wspomnianych konstatacji R. Szula, to fakt, że z przyczyn oczywistych zarządzający muzealnymi kolekcjami dążą do zachowywania pamiątek po przeszłości, która chce być zapamiętana, która jawi się w historii jako „światłana”. Nie ma w muzeach i na wystawach śladów po historii, która jest „ciemna”, wstydliva i nieprzynosząca chluby. Ale być może nadszedł czas, by rozszerzyć zakres budowanej kolekcji także i o abiekty – pojęcie zaproponowane przez Julię Kristevą dla obszaru refleksji filozoficzno-psychoanalitycznej, zaś na grunt refleksji historycznej przeszczepiony przez Ewę Domańską¹³. Według E. Domańskiej, przeniesienie punktu ciężkości polegać ma „na włączeniu do oficjalnego dyskursu historycznego tych wszystkich, których historia tradycyjnie bądź to wypierała, bądź też przedstawiała ze swojego punktu widzenia (tubylcy, kobiety, kalecy, dzieci, zwierzęta, rzeczy)”¹⁴. W muzeum regionalnym może się to wyrazić poszerzeniem pola zainteresowań w ramach tworzenia muzealnej oferty. Należy pamiętać o Innych: mniejszościach etnicznych, narodowych, ale także seksualnych, o grupach odrzuconych, subkulturach i kontrkulturach, o jednostkach wybitnych i tych, które tylko w nieznacznym sposób wpisują się w „regionalny ekosystem”. Włączenie w narracje muzealne grup do tej pory wykluczanych sprawić może, że historia pokazywana na wystawie stanie się historią wszystkich zainteresowanych graczy tworzących tkanekę kultury zarówno tej dawnej, jak i współczesnej. Kultura w regionie jest swoistym palimpsestem i odkrywanie jej kolejnych warstw jest zgodne z postulatem „zstępowania do głębi” i poszukiwania ukrytych sensów, znaczeń, wartości, by (możliwie) w pełni zrozumieć świat przed podejmowaniem prób zmiany go. W tym momencie znowu można sięgnąć do wydanej niemal sto lat temu pracy o muzeach regionalnych, którym wyznaczono ambitny cel zawarty w tytule wprowadzającego tekstu Artura Górskiego: *O służeniu Prawdzie*¹⁵. Autor pisze tu wręcz, że „świadomość prawdy jest konieczną w życiu zbiorowym. Los narodu, opartego o błąd w zasadniczych prawach bytu, jest straszny, jeszcze groźniejszy jest los społeczeństwa, które się zakłamało w życiu, dopuściwszy do rozłamów pomiędzy świadomością prawdy a życiem. Człowiek w ogóle rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy szuka prawdy, gdy jej pragnie”¹⁶.

13 E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006, s. 94–103.

14 Tamże, s. 100.

15 A. Górski, *O służeniu Prawdzie*, [w:] *Muzea regionalne...*, s. 17–26.

16 Tamże, s. 17–18.

Dziś jesteśmy skłonni myśleć raczej o wielu „prawdach” niż o jednej, obowiązującej, ale postulat dążenia do odkrywania i odsłaniania kolejnych warstw kulturowego palimpsestu i różnych prawd pozostaje w mocy. Dzięki temu bowiem kultywujemy pamięć o poprzednich pokoleniach, chronimy dziedzictwo, a przez to możemy zrozumieć się lepiej. Jako swoiste dopełnienie można potraktować zdanie wspomnianego już Ch.P.J. Bruna, który upominając się o konieczność decentralizacji, podkreślał, że „jednostajność nie stanowi o jedności, jest ona tylko jej pospolitym falsyfikatem”¹⁷.

Wymagać to może jednak poszerzenia uczestników konsultacji w sprawach dotyczących budowania kolekcji i jej upowszechniania. Wynika z tego postulat zachowywania postawy otwartości na inność i czujności w rejestrowaniu zmian społeczno-kulturowych (choć także i tych związanych ze środowiskiem naturalnym) przez pracowników muzeum. Już w 1928 r. postulowano: „Muzeum regionalne utrzymuje w ewidencji wszelkie istniejące w okręgu muzealnym ruchome i nieruchome zabytki przyrody i kultury, będąc w styczności z odpowiednimi instytucjami państwowymi i społecznymi, których zadaniem jest ochrona tych zabytków”¹⁸. Współczesność otwiera wiele nowych możliwości ewidencjonowania obiektów kultury – zarówno materialnej, jak i niematerialnej. Dzięki nowym technologiom jesteśmy w stanie zachować wiele informacji dla przyszłych pokoleń, pytanie tylko, czy to rzeczywiście w muzeach jest robione? Czy przypadkiem nie tropimy ciągle śladów przeszłości, skupiając się wyłącznie na historii, zamiast sięgać do źródeł współczesnych? W przeprowadzonych w 2014 r. badaniach przez TNS Polska ustalono, że zaledwie 35% badanych Polaków interesuje się historią¹⁹. Pozostałe dwie trzecie ludności zapewne troszczy się bardziej o swoją teraźniejszość i przyszłość. Czy muzea, które wszak przede wszystkim gromadzą zabytki przeszłości, mogą być dla nich atrakcyjnym i ważnym miejscem kształtowania zainteresowań i wrażliwości? Odpowiedź twierdząca możliwa będzie tylko pod warunkiem otwarcia się muzeów na rzeczywiste problemy nurtujące mieszkańców regionu, zamiast na budowaniu często wymyślonej, zmityzowanej wizji przeszłej chwały. I znowu można sięgnąć do opracowania z 1928 r., w którym autorzy postrzegają funkcję muzeum regionalnego, które powinno spełniać „rolę wychowawczą, dając człowiekowi podstawy właściwego postępowania wynikające z dostrzegania własnej jego roli i znaczenia na ziemi i w życiu narodu”²⁰. Czas, kiedy powstawała

17 Ch.P.J. Brun, dz. cyt., s. 273.

18 *Cele i zadania...*, s. 11.

19 <https://www.newsweek.pl/polska/sondaz-znajomosc-dat-zainteresowanie-historia-newsweekpl/hj9fmfw> [dostęp: 6 marca 2020].

20 *Cele i zadania...*, s. 12.

cytowana praca, czyli okres międzywojenny, był etapem odbudowywania państwa po okresie zaborów we wszystkich jego przejawach, także w zakresie kultury. Współcześnie należałoby zapewne uzupełnić ten katalog o obszar kultury/społeczeństwa europejskiego czy wymiaru globalnego, ale także o struktury czy sieci ponadnarodowe, zarówno formalne, jak i nieformalne.

Fakt przywołania po raz kolejny opracowania sprzed niemal stu lat i dostrzeżenie aktualności sformułowań weń zawartych świadczyć może, z jednej strony, o pewnej ponadczasowości mądrych spostrzeżeń autorów, z drugiej zaś o tym, że – jak widać – muzealnicy niezbyt sobie je wzięli do serca. Wprawdzie zdarza się, że w muzeach poruszane są tematy bieżące, ale ciągle jeszcze bardziej interesuje nas patyna historii niż współczesność z jej bogactwem także mniejszościowych tematów.

Muzeum, które ewidencjonuje kulturę w rozmaitych jej przejawach i upowszechnia wyniki prowadzonych badań, staje się miejscem, które może być dla niemal każdego przestrzenią przyjazną, otwartą i współtworzącą poczucie własnej odrębności i tożsamości opartej na wyznawanych wartościach. Dzięki temu wzrasta jego kulturotwórcza rola, a poprzez edukację adresowaną do bardzo różnych grup społecznych muzeum może budować świadomość i odpowiedzialność obywatelską. Budowanie wymiaru wspólnotowego owej obywatelskiej odpowiedzialności za świat-w-którym-żyjemy należy traktować jako ważne zadanie dla pracowników muzeów regionalnych. Zgodne jest to z definiowaniem regionalizmu rozumianego jako „tendencja promowania wartości wspólnot ludzkich”²¹ istotnych dla budowania tożsamości wokół założeń rozwoju i bycia w drodze ku przyszłości.

Warunkiem osiągania sukcesów w drodze ku przyszłości jest, wspomiane w 1928 r., nawiązanie współpracy z „instytucjami państwowymi i społecznymi”. Muzeum regionalne zawieszane jest w sieci współlistniejących z nim w regionie instytucji i organizacji. Są to przede wszystkim inne organizacje działające w obszarze wolnego czasu związane z kulturą, sportem, rekreacją, ale także organizacje edukacyjne, biblioteki, centra kultury, jak również parafie. Nad wszystkim czuwać powinny i sprawować pieczę władze publiczne, których naczelnym zadaniem jest służba społeczeństwu i jego agendum, czyli także muzeom. Jednym z podstawowych zadań muzeum regionalnego powinno być mapowanie regionu i nawiązywanie maksymalnie wielu relacji z innymi organizacjami działającymi na tej samej niwie, a więc w zakresie edukacji, upowszechniania kultury, zagospodarowywania czasu wolnego itp. Można postulować, by muzea przestały traktować inne instytucje kultury i edukacji jako swoich

21 A. Chodubski, *Idea i praktyka nowego regionalizmu a globalizacja cywilizacji*, [w:] *Regionalizm a globalizacja. Polska – Unia Europejska oraz inne zjawiska i procesy regionalne świata*, red. A. Chodubski i in., Gdańsk 2007, s. 14.

konkurentów, a zamiast tego by dążyły do stworzenia platformy porozumienia, na której dzięki ich współdziałaniu człowiek współczesny może poszukiwać odpowiedzi na niepokojące go pytania. Sieci powiązań, które tworzyć może wokół siebie muzeum, mogą dla współczesnych i przyszłych pokoleń być nadzieją na to, że nie zagubi się w natłoku informacji i powierzchownych treści.

Sięciowanie i tworzenie nowych relacji należy również postulować w obrębie działań muzealnych w obszarze interpretacji i upowszechniania zbiorów. Z jednej strony, trzeba zwrócić uwagę na potrzebę konsultowania możliwości interpretowania dzieł przez grupy zainteresowane, na przykład grupy mniejszościowe, użytkowników czy spadkobierców. Z drugiej, bardzo istotny jest postulat interdyscyplinarności i otwierania możliwości interpretowania dzieł z różnych perspektyw, także teoretycznych. Wydaje się, że muzea regionalne są szczególnie predystynowane do interdyscyplinarności, z założenia bowiem znajdują się w nich działy, które poświęcone są bardzo odległym dyscyplinom naukowym. Poszukiwanie związków pomiędzy działem przyrodniczym, archeologicznym czy historycznym jest możliwe, jeśli przyjmie się założenie, że łącznikiem jest przyszły lub obecny mieszkaniec danego regionu. Realizacja założeń poszukiwania wielu ciągle odśladających się prawd i interdyscyplinarnych sposobów zrozumienia człowieka stawia muzeum regionalne jako placówkę realizującą w pełni ideały humanistyczne.

Należy wskazać jeszcze i jeden aspekt działania muzeum regionalnego, który może stać się istotnym atutem działającym na rzecz rozwoju tego typu muzealnictwa. Otóż wydaje się, że inspirujące dla tego typu muzealnictwa byłoby myślenie o muzeum przez pryzmat *genius loci*. Pojęcie „ducha miejsca” w pierwotnym znaczeniu poświęcone było szczególnej atmosferze danego miejsca, odniesieniu do jego wyjątkowości i tożsamości. Janusz Grycel, cytując Christiana Norberg-Schultza, stwierdził, że „można mówić o silnym, niepowtarzalnym charakterze jakiegoś miejsca, determinującym podstawowe cechy obrazu otoczenia w obecności większości obecnych tam ludzi lub konkretnej rzeczywistości, której człowiek musi stawić czoła i zaakceptować w swoim codziennym życiu”²². Odkrywanie owego *genius loci* jawi się jako imperatyw dla muzeum regionalnego w co najmniej dwóch obszarach.

Z jednej strony, chodzi o to, by odkrywać ową „indywidualną jakość”, która nadana jest przez ducha miejsca²³. Składają się na nią liczne cechy i właściwości, które są wypadkową tego, jacy ludzie zamieszkują dany obszar, jak kształtowała się historia, jakim wydarzeniom należało stawiać czoła, a ja-

22 J. Grycel, *Duch miejsca odczytany na nowo*, „Czasopismo Techniczne. Architektura” 2010, R. 107, z. 15, s. 95.

23 Por. K. Dąbrowska-Budziło, *Genius loci jako potencjalne źródło inspiracji dla kształtowania krajobrazu*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG” 2011, nr 15, s. 228.

kie były dla mieszkańców regionu szczęśliwym trafem... Architekci często podkreślają konieczność uwzględniania ducha miejsca w projektowaniu²⁴, szczególnie zwracając uwagę, że jeśli zaniecha się wykorzystywania ducha miejsca jako inspiracji w projektowaniu przestrzeni, może nastąpić „zatarcie warstwy znaczeniowej krajobrazu oraz jego unifikacja”²⁵. Dzięki wykorzystaniu *genius loci*, według Krystyny Dąbrowskiej-Budziło, możemy ochronić krajobraz przed zatarciem indywidualnych cech. Czyż takich samych wniosków nie należy wysnuć w odniesieniu do krajobrazu kulturowego? Czyż ujednoczenie kultury nie jest zagrożeniem (o którym już była mowa, a do którego prowadzić może globalizacja), któremu należy się przeciwstawić? Muzeum może więc brać udział w świadomym i konsekwentnym poszukiwaniu istoty owego ducha miejsca, podejmowaniu prób odkrywania kolejnych warstw kulturowego palimpsestu i dokonywania rekonstrukcji czegoś, co można by (roboczo) określić jako „przepis na kulturę lokalną”. I to właśnie stanowić winno program gromadzenia zbiorów w muzeum oraz ich udostępniania i upowszechniania na rozmaite charakterystyczne dla muzeum sposoby.

Należy tu wszakże pamiętać nie tylko o tych elementach kultury, które pochodzą z najmocniejszego, „większościowego” obszaru, ale także o tych drobnych, pozornie nieistotnych „mniejszościowych” elementach. Jak podkreśla Stefan Symotiuk, „tak jak o trwaniu łańcucha nie decyduje jego ogniwo najmocniejsze, ale najslabsze, tak o życiu ludzi i kultur decydują często elementy zgoła błahe, acz niezbywalne”²⁶. Filozof postuluje uprawianie „mikrofilozofii”, której przedmiotem badań byłoby:

ustalenie *sytuacji* ludzkich i kulturowych, w których *szczegół* i *drobiazg* zawężlają się z *momentem* procesu, tworząc pospołu układ czasowo-przestrzenny. [...] przez mikrofilozofię rozumieć więc trzeba *mądrość*, jaka dana jest nam w odczytaniu sytuacji niepowtarzalnej i jednocześnie *kluczowej*. Każde miejsce i sytuacja mają *klucz do siebie* – a klucz ten, jak w naszych zamkach do drzwi, jest inaczej perforowany²⁷.

Można tu postulować jakiś rodzaj „mikromuzealnictwa”, takiego rodzaju patrzenia na obszar zainteresowań danego muzeum, który uwzględni niepowtarzalność najmniejszych drobiazgów, które wszak stanowią o kulturze, *ergo*: o życiu regionu. Nie bójmy się w muzeach regionalnych dokumen-

24 Por. Tamże; J. Grycel, dz. cyt.; M. Pożarowski, *Identyfikacja Genius Loci – krok w stronę piękna*, „Metropolitan” 2014, nr 1, s. 28–31; Ch. Norberg-Schultz, *Genius Loci. Towards a Phenomenology of Architecture*, New York 1979.

25 K. Dąbrowska-Budziło, dz. cyt., s. 228.

26 S. Symotiuk, *Filozofia i Genius Loci*, Warszawa 1997, s. 7.

27 Tamże.

tować i opowiadać historii zwykłych ludzi, także ciemnych stron ich życia. Nie tylko bohaterowie, nie tylko czyny chwalebne, nie tylko najpiękniejsze efekty najważniejszych osób stanowią o tym, jacy jesteśmy, jak kształtują się owe perforacje, które otwierają nas na nas samych, pokazują naszą wyjątkowość i tożsamość. „Szczegół i drobiazg” mogą uratować nasze jestestwo zagrożone rozmyciem w morzu jedno-jakości.

Nie oznacza to, że postuluje się tu swoisty wszystkoizm i tworzenie kolekcji „wszystkiego co się da”. Bardzo często w historii muzealnictwa tak właśnie było, a już w 1928 r. autorzy wspomianej wielokrotnie książki zbiorowej przestrzegali, że muzea „powinny jak najprędzej stracić dotychczasowy charakter rupieciarni, lub co najwyżej magazynów muzealnych”²⁸. Muzeum regionalne (podobnie zresztą jak każde inne) nie powinno w żadnym wypadku zamieniać się w magazyn zbiorów. Dzięki podejmowanym działaniom upowszechnieniowym, dzięki udostępnianiu zbiorów w możliwie szeroki sposób – biorąc oczywiście pod rozwagę względy konserwatorskie i bezpieczeństwa – muzea stawać się mogą coraz bardziej tętniącymi życiem miejscami współtworzenia i pielęgnowania tożsamości lokalnej. Postrzeganie ich jako istotnych instytucji kulturotwórczych pełniących ważne społeczne role będzie równoznaczne z tym, że muzea regionalne mogą być (i zapewne często są) doniosłymi składowymi owego *genius loci*, dzięki któremu świat-w-którym-żyjemy staje się lepszym miejscem do życia. A czyż w ostatecznym rozrachunku nie o to właśnie chodzi?

Bibliografia

Opracowania

- Brun Ch.P.J., *Regjonalizm francuski*, [w:] *Ruch regionalistyczny w Europie*, red. A. Patkowski, Warszawa 1934.
- Cele i zadania muzeów regionalnych*, [w:] *Muzea regionalne. Książka zbiorowa*, Warszawa 1928.
- Chodubski A., *Idea i praktyka nowego regionalizmu a globalizacja cywilizacji*, [w:] *Regionalizm a globalizacja. Polska – Unia Europejska oraz inne zjawiska i procesy regionalne świata*, red. A. Chodubski i in., Gdańsk 2007.
- Chudziński E., *Regionalizm. Idea – realizacje – instytucje*, Warszawa 2010.
- Dąbrowska-Budzilo K., *Geniusloci jako potencjalne źródło inspiracji dla kształtowania krajobrazu*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2011, nr 15.
- Dant T., *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej*, przeł. J. Barański, Kraków 2007.
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne*, Poznań 2006.
- Grycel J., *Duch miejsca odczytany na nowo*, „Czasopismo Techniczne. Architektura” 2010, R. 107, z. 15.
- Jaskułowski K., *Regiony a państwa w Unii Europejskiej. W stronę państwa postwestfalskiego?*, „Spotkania Europejskie” 2009, nr 2.
- Midura F., *Muzea regionalno-krajoznawcze*, „Muzealnictwo” 2001, t. 43.

28 *Cele i zadania...*, s. 8.

Muzea regionalne. Książka zbiorowa, t. 1, Warszawa 1928.

Norberg-Schultz Ch., *Genius Loci. Towards a Phenomenology of Architecture*, New York 1979.

Pożarowszczyk M., *Identyfikacja Genius Loci – krok w stronę piękną*, „Metropolita” 2014, nr 1.

Symotiuł S., *Filozofia i Genius Loci*, Warszawa 1997.

Szul R., *Regionalizm w Europie. Czynniki i ewolucja*, „Mazowsze. Studia Regionalne” 2013, nr 12.

Święta wojna – święta zgoda, red. A. Kutylak, Kraków 2006.

Treter M., *Muzea współczesne*, (Kijów 1917) Warszawa 2019.

Strony internetowe

<https://www.newsweek.pl/polska/sondaz-znajomosc-dat-zainteresowanie-historia-news-weekpl/hjgfmfw>

Streszczenie: Artykuł prezentuje nowe spojrzenie na znaczenie i funkcje muzeum regionalnego wobec zmian mających miejsce w świecie współczesnym. Zmiany te dotyczą samej filozofii człowieka, którego rola coraz mniej postrzegana jest w kategoriach supremacji wobec środowiska naturalnego, a coraz bardziej relacji równorzędności. Dalej, ma miejsce pomniejszanie roli państwa narodowego na rzecz społeczeństwa globalnego, poszerzając zarazem przestrzeń dla lokalizmów kulturowych, w tym regionalnych i mniejszościowych. Lokalizmy z kolei wykraczają poza sferę etnosu, obejmując swym zasięgiem podziały kulturowe z porządku typologicznego. Kryteria opisu osobliwości kulturowych wychodzą poza ramy afirmacji własnego dziedzictwa, skupiając się zarazem na jego ciemnych stronach. Te i inne procesy pociągają konieczność redefinicji misji muzeum regionalnego, którego wszak naczelnym zadaniem pozostaje eksponowanie *genius loci*, ducha miejsca, w którym muzeum funkcjonuje i którego ma wyrażać.

Słowa kluczowe: muzeum regionalne, *genius loci*, społeczność lokalna, mniejszości w muzeum, w poszukiwaniu tożsamości

Summary: The article presents a new understanding of the meaning and functions of a regional museum in the face of changes taking place in the contemporary world. These changes concern the very philosophy of man, whose role is less perceived in terms of supremacy over the natural environment, and more in terms of equality. Next, the role of the nation-state is diminished for the benefit of the global society, at the same time expanding the space for cultural localisms, including regional and minority ones. Localisms, in turn, go beyond the sphere of ethnos, embracing cultural divisions of the typological order. The criteria for describing cultural peculiarities go beyond the affirmation of one's own heritage, while focusing on its dark sides. All of these and other processes make it necessary to re-define the mission of a regional museum, the main task of which, after all, is to display the *genius loci*, the spirit of the place where the museum operates and which it aims to express.

Keywords: regional museum, *genius loci*, local community, minorities in the museum, in search of identity

MICHAŁ RYDLEWSKI

ORCID: 0000-0001-7055-1252

RYDLES@AUTOGRAF.PL

Uniwersytet Wrocławski

Wydział Filologiczny

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej



Disco polo jako zasób kontrhegemoniczny wobec metamorficznych praktyk wizerunkowo-estetycznych na przykładzie wybranych narracji medialnych

Disco Polo as Counter-Hegemonic Resource Against Metamorphic Image and Aesthetic Practices on the Example of Selected Media Narrations

- Powiedzieć czy nie?
- Coś ważnego?
- Bardzo ważnego, bez tego w Ameryce przegracie...
- To wal...
- Ludzie, zróbcie coś z waszymi polskimi mordami.

Szczęśliwego Nowego Jorku, 1997

O czym mówimy, kiedy mówimy o disco polo?

Disco polo od czasów transformacji ustrojowej było wciągnięte w swoistą wojnę kulturową pomiędzy „elitami” a „ludem”, a dokładniej mówiąc, pomiędzy wyobrażeniami wyobrażonych elit na temat wyobrażeń wyobrażonego ludu. W tym sensie disco polo jest czymś więcej niż tylko gatunkiem muzycznym. Ujmowane w perspektywie klasowej jest etykietą służącą do stygmatyzowania i ośmieszania ludzi mniej zamożnych ze wsi i małych miasteczek. To oni bowiem w wyobrażeniach elit dysponują mniejszym czy po prostu innym kapitałem kulturowym, w związku z czym nie pasują do modernizującej się Polski ze względu na swój jakoby „ludowy” gust estetyczny kojarzony z kiczem, a ogólniej, pewnym stylem życia wyrażanym poprzez tę muzykę. Jej słuchacze muszą zostać poddani edukacji

muzycznej, w tym przemianie wizerunkowo-estetycznej oraz przemianie mentalnej (określam je mianem praktyki metamorficznej), aby dołączyć do wyobrażonej klasy średniej reprezentującej odpowiednie wartości tej klasy przejawiające się m.in. w guście muzycznym, czy szerzej kulturalnym, budującym obraz pożądanego, w domyśle liberalnego obyczajowo i neoliberalnego ekonomicznie stylu życia.

Na wstępie należy podkreślić dwie kwestie. Po pierwsze, owa przylepiana etykieta:

wytwarza złudzenie, że coś jest jakieś, to znaczy, że ta cecha jest stałą właściwością nazywanego zjawiska [...] i że formuła werbalna wyrażająca to przekonanie jest z pewnością prawdziwa, czyli wyraża twierdzenie o świecie, którego nie sposób zanegować. Nie dość zatem, że etykietuje się świat, to również mitologizuje rzeczywistość, do której wypowiedź – formuła się odnosi. Mit jest bowiem „językiem imion własnych”, te zaś utożsamiają nazwę z denotatem, tak że spostrzega się ją jako jedyną możliwą. Mit jest przy tym (zgodnie ze znanym określeniem), systemem semiotycznym żerującym na słowie. Upraszczając opisy zdarzeń, operujące przede wszystkim obrazem, a dodatkowo zależne od języka potocznego, różne odmiany komunikacji masowej (kino, telewizja, reklama, prasa wielkonakładowa), z „natury” i rodzaju znaków używanych konwencji stylistycznych są szczególnie podatne na tworzenie przekazów „mitopodobnych”¹.

Moim zdaniem, ten mitopodobny zabieg esencjalizujący disco polo (jest kiczem obiektywnym) ma swoje klasowe uwarunkowanie, gdyż to w rękach klasy dominującej, w tym jej intelektualnych elit, „operuje się obrazem” o charakterze ideologicznym, który narzuca się klasie podporządkowanej, w tym słuchaczom disco polo. Przyjęcie tego obrazu ma na celu wywołanie w nich poczucia wstydu, który przełoży się na chęć porzucenia przywiązania do tego gatunku i wejście na jedynie słuszną drogę rozwoju gustu, w tym przyjęcia określanych i poświadczanych wartości przez klasę dominującą. „Łatwość” disco polo musi zostać porzucona na rzecz „trudności” sztuki wysokiej, co można postrzegać jako klasowy element inicjacji² (jak np. praktyki utrzymywania mieszkania w czystości)³.

Po drugie, taka metamorficzna praktyka czasu transformacji nie jest niczym nowym, by wspomnieć chociażby książkę Elizabeth Dunn pt.

1 Z. Kloch, *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*, Wrocław 2006, s. 146.

2 M. Napiórkowski, *Trudność muzyki poważnej jako współczesna próba inicjacyjna*, „Sztuka i Filozofia” 2012, nr 40, s. 118–133.

3 M. Rydlewski, *Scenariusze kultury upokarzania. Studium z antropologii mediów*, Wrocław 2019, s. 123–131.

Prywatyzując Polskę, w której amerykańska antropolożka ukazuje m.in. przemiany socjalistycznego kierownika w kapitalistycznego menadżera. Kierownik uosabiał wszystko to, co prenowoczesne/socjalistyczne, czyli klientelizm i łapówkarstwo, którego celem było osiąganie indywidualnych korzyści. Z kolei menadżer uosabia wszystko to, co pożądane, a więc nowoczesne/kapitalistyczne. To model autonomicznego i racjonalnego w swych decyzjach profesjonalisty, który pracuje na korzyść firmy, a nie na swoją własną. Metamorfoza kierownika w menadżera (lub zastąpienie jednego przez drugiego) jest zmianą stylu życia; dopiero ten element odzwierciedla istotę tej przemiany. Menadżer kierujący się wartościami elastyczności, otwartości, innowacyjności musi je niejako uwewnętrznić, one muszą stać się jego wartościami, a raczej odwrotnie: to on, w sensie psychologiczno-osobowościowym, musi stać się takim jak te wartości, aby osiągnąć sukces w firmie: będziesz menadżerem nie dlatego, że to a to potrafisz, ale dlatego, że taki a taki jesteś. Kluczowy jest fakt, iż te nowe wartości muszą zostać oddelegowane na przedmioty, całą sferę tego, co materialne i widzialne. Nie może zatem dziwić, że fundamentalnym pojęciem staje się pojęcie wizerunku; człowiek staje się obrazem, zostaje w niego przemieniony. Jak trafnie zauważa E. Dunn, wizerunek, czyli „zewewnętrzne ja” odzwierciedla zmiany (rzeczywiste lub potencjalne) w „wewnętrznym ja”. Zbudowany z odpowiedniego ubioru, pasji, jedzenia, gestów, gadżetów wizerunek menadżerów komunikował, iż – po pierwsze – nabyli odpowiedniej wiedzy dotyczącej zarządzania oraz – po drugie – są już gotowi do pracy na rzecz firmy⁴. W przypadku disco polo i jego słuchaczy należało ich wyedukować muzycznie i dostosować do zachodnich kanonów gustu muzycznego nastawionego na muzykę pop i jej „konsumpcję”, z tego względu należało usunąć wszelkie znaki „ludowości”, „swojskości”, „lokalności”, „polskości”, słowem – „discopolowości”.

Na przełomie XX i XXI w. wydawało się, że disco polo odejdzie w zapomnienie, pozostając jedynie wstydlivym epizodem polskiej rzeczywistości lat 90. XX w. Disco polo nie umarło, jak wieścił grzebiący je kiedyś dziennikarz Robert Leszczyński, lecz istnieje dzisiaj w postaci zarówno naiwno-realistycznej (*Weekend*, *Zenek*), jak i ironiczno-żernej (*Sławomir*), i co więcej, cieszy się dużą popularnością. Metamorficzna praktyka polegająca na przerobieniu gustu tzw. klasy ludowej przez elity nie powiodła się, w tym sensie disco polo i jego słuchacze okazali się mocnym zasobem kontrhegemonicznym wobec budowanej różnymi sposobami i narracjami hegemonii neoliberalnej. Dodatkowo, podobnie jak w latach 90., uwikłali się czy

4 E. Dunn, *Prywatyzując Polskę: o bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, przeł. P. Sadura, Warszawa 2017, s. 89–95. Zob. także: A. Szarecki, *Kapitalizm somatyczny: ciało i władza w kulturze korporacyjnej*, Warszawa 2017.

zostali uwikłani w wojnę polityczną pomiędzy partią reprezentującą interesy elit i tych, którzy skorzystali na przemianach transformacji ustrojowej, a partią, która reprezentuje interesy tych, którzy „nie załapali się” na stosunkowo dostatnie życie w objęciach konsumpcji⁵. W tym sensie disco polo stało się polityczne, jak rower, mięso, polowania, beret, tęczka, rurki, a jego obecność jest kulturalnym odwetem na intelektualnych elitach, które pogardzały tą muzyką. Dzisiaj to ona jest pokazywana w telewizji publicznej. Film o Zenku Martyniuku (a nie na przykład o Oldze Tokarczuk) i jego obecność w telewizji publicznej świadczy, iż rządząca partia, jako że media publiczne znajdują się w jej rękach, skutecznie realizuje gust estetyczny swoich wyborców dokładnie tak, jak poprzednia władza realizowała gust swoich, współpracując i zapraszając do sponsorowanych przez siebie wydarzeń takich, a nie innych artystów.

Wykorzystując teorię hegemonii, a dokładniej mówiąc, relację pomiędzy hegemonią a kulturą opisaną przez badaczy ze szkoły z Birmingham postrzegających kulturę jako nośnik narzucania ideologii⁶, postaram się pokazać, jak stygmatyzuje się ten gatunek muzyki i jego słuchaczy na kilku wybranych przykładach narracji medialnych. Owa stygmatyzacja ma na celu wywołanie w słuchaczach disco polo poczucia wstydu ze swojego niskiego gustu muzycznego, przyznanie przed samym sobą, że jest się kimś gorszym od tych, którzy ten gust mają elitarny. Zarządzanie poprzez wstyd ma z kolei na celu dopasowanie ich do pożądanego przez elity wyobrażenia o klasie średniej wyznającej wartości tej klasy ukształtowane w dużej mierze przez ideologię neoliberalną. Ujawnia się w tej praktyce metamorficznego dopasowania wiele naleciałości historycznych, m.in. wstyd z chłopskiego pochodzenia biorących udział w ocenie tej muzyki oraz jej słuchaczy. Wymazanie discopolowego gustu, stylu i wizerunku jest w dużej mierze tożsame z wyegzorcyzowaniem z siebie „wieśniaka” jako elementu niepasującego do nowoczesnych wyobrażeń i ponowoczesnego stylu życia⁷.

Moja główna teza jest zatem następująca: disco polo, nawet jeśli rzeczywiście słuchane głównie na wsi⁸, jest etykietą przyklepianą tym, którzy są

5 M. Borys, *Polski bajer. Disco polo i lata 90.*, Warszawa 2019, s. 98–100.

6 *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*, red. M. Wróblewski, Toruń 2012, s. 13–45; M. Wróblewski, *Wierni jako zasób kontrhegemoniczny: spór o krzyż w kontekście teorii hegemonii*, „Kultura Popularna” 2014, nr 1, s. 14–35; M. Wróblewski, *Hegemonia i władza. Filozofia polityczna Antonio Gramsciego i jej współczesne kontynuacje*, Toruń 2016. Michałowi Wróblewskiemu, mojemu toruńskiemu Koledze, zawdzięczam intelektualną sympatię do szkoły z Birmingham.

7 M. Rydlewski, *Nowi-starzy obcy w realnym kapitalizmie. Mieszkańcy polskiej wsi jako ofiary swojego stylu życia (na przykładzie wybranych obrazów medialnych)*, [w:] *Retro sentyment, retro moda, retro nadzieje*, red. M. Czapiga-Klag, M. Rydlewski, Wrocław 2019, s. 113–145.

8 M. Borys, dz. cyt., s. 104–105, 252–256.

zasobem opornym wobec procesu budowania hegemonii kulturowej przez elity reprezentujące (świadomie lub nie) ideologię neoliberalną, gdyż jej autentyczni słuchacze (ci, którzy tę muzykę po prostu lubią) reprezentują wartości konserwatywne, choć trudne do precyzyjnego zdefiniowania, takie jak: rodzina, polskość, tradycja, sentymentalizm, wspólnotowość, lokalność, zakorzenienie, katolicyzm, na które nakłada się wyobrażona „ludowość” gustu muzycznego te wartości reprezentująca⁹. Ten zasób kontrhegemoniczny względem nowoczesnej, czy nawet ponowoczesnej wizji społeczeństwa, sprawia, że stają oni w gardle wszelkim projektom modernizującym „bycia takim jak na Zachodzie”, albowiem są zbyt swojscy. Słowem, część elit intelektualnych nie może się pogodzić z faktem, że są ludzie po prostu tej muzyki słuchający i którzy nie chcą być kimś z wyobrażeń elit. Wygląda to tak, jakby część elit nie mogła zupełnie zrozumieć, że ludzie z różnych grup społecznych i klas słuchają różnej muzyki, co pokazuje, że owa część elit nie akceptuje relatywnego statusu gustów estetycznych oraz nie jest tolerancyjna względem odmienności, choć nosi tolerancję na swoich ideologicznych sztandarach. Pokazuje to tym samym, że jest to tolerancja deklarowana, a nie faktycznie obowiązująca, gdyż polegająca na tolerowaniu tylko tych gustów i postaw, które mieszają się w neoliberalnym imaginarium. W takim ujęciu pojęcie kiczu, o czym będzie jeszcze mowa, służy jako dystynkcja do odgradzania się „nas” od „nich”, „elit” od „ludu”, w wersji mocniejszej – „pana” od „chama”.

Podsumowując, mówiąc o disco polo, mówimy o podziałach społecznych w polskim społeczeństwie i antagonizowaniu tego społeczeństwa. Mówimy także o głównych emocjach – wstydzie, pogardzie, upokorzeniu i gniewie¹⁰ – i odniesieniach przedmiotowych tych emocji, poprzez które jesteśmy zarządzani w toczonej wojnach kulturowych sprawnie zastępujących dyskusję o nierównościach społecznych zrodzonych w okresie transformacji. Jak zauważa Monika Borys: „Spór wokół muzyki popularnej w różnych jego przejawach, od ironicznej gali w Sali Kongresowej w 1992 roku po dzisiejsze upolitycznione perypetie disco polo, choć kłopotliwy, jest jedną z najżywszych i najbarwniejszych dyskusji o podziałach polskiego

9 Tzw. „muzyka ludowa” to tylko jeden z elementów genezy disco polo, i choć wcale nie najważniejszy, to jednak przez samych muzyków chętnie podkreślany, co widoczne jest w filmie *Bara, Bara*. Szerzej na ten temat patrz: Z. Woźniak, *Fenomen disco polo i jego miejsce w polskiej kulturze masowej lat dziewięćdziesiątych*, „Etnografia Polska” 1998, t. 42, s. 187–203; K. Dabert, *Krótką historia disco polo*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2012, nr 1, s. 57–70; W. Filar, *Fenomen muzyki disco polo w kontekście polskiej kultury popularnej lat 90.*, „Kultura Popularna” 2014, nr 1, s. 102–119; M. Małanicz-Przybylska, *Disco polo from the Podhale region: the cultural Power game*, „Ethnologia Polona” 2018, vol. 39, s. 91–107.

10 M. Rydlewski, *Scenariusze...*; T.S. Markiewka, *Gniew*, Wołowiec 2020.

społeczeństwa. Polska kwestia smaku kipi tutaj najmocniej”¹¹. Słuchacz disco polo to po prostu uosobienie ciemnogrodu, o którym trafnie pisał Tomasz Markiewka, pokazując różne stereotypowe wyobrażenia o grupach społecznych zamieszkujących Polskę:

Ciemnogród to pogardliwe określenie ludzi, którzy mają opinię zacofanych, głupich, niebezpiecznych. [...] Mniej więcej tak najbardziej zawzięci wyborcy Platformy Obywatelskiej przedstawiają sobie wyborców PiS. Ciemnogrodzianin jest konserwatywny, bogobojny i zawsze gotowy spełniać polecenia księży. Łatwo nim manipulować. Nie docierają do niego racjonalne argumenty, kieruje się przesadami. Boi się świata, bo też i słabo go zna, jest przesiąknięty ksenofobią. To również człowiek po prostu niekulturalny. [...] Jest on raczej mieszkańcem wsi niż miasta. Wykształcenie – rozumie się samo przez się – ma podstawowe, góra zawodowe. Dzieci kilkoro. Nie zarabia zbyt wiele, o ile w ogóle pracuje. Nie uczestniczy w życiu kulturalnym, bo słuchanie disco polo i oglądanie głupkowatych seriali to nie kultura¹².

Krytyka disco polo w mainstreamowym dyskursie medialnym (wybrane przykłady)

Przyglądając się historii disco polo, należy odnotować, iż okres największej popularności tego gatunku muzycznego przypadł na lata 90. XX w., przy czym w pierwszej połowie miał się chyba lepiej niż w drugiej. Do roku 2012, kiedy zawrotną karierę zrobiła piosenka Weekendu, o disco polo stosunkowo niewiele się mówiło (zresztą ten fenomen zasługuje na porządną monografię naukową). M. Borys trafnie zauważyła, iż piosenka *Ona tańczy dla mnie* stała się „symbolem nowej fali disco polo”. Ze względu na fakt, iż jest to utwór całkiem dobry z miłym dla oka teledyskiem, osiągnęła ogromny sukces (pierwsza polska piosenka, która trafiła na listę 100 najpopularniejszych piosenek na YouTube, a po czterech latach miała 100 mln odsłon)¹³. Warto jednak podkreślić, że w chwili pojawienia się tej piosenki, a dobrze pamiętam ten czas, nie była ona powszechnie kojarzona z disco polo, choć miała wiele cech tego gatunku, ile raczej z muzyką pop, co pokazuje, że disco polo w nowej formule, w nowych estetycznych dekoracjach może się odnaleźć i być słuchane zarówno na weselu, jak i dyskotecce.

11 M. Borys, dz. cyt., s. 256.

12 T.S. Markiewka, dz. cyt., s. 152–153.

13 M. Borys, dz. cyt., s. 237.

Ażeby zobaczyć argumentacyjną „strukturę długiego trwania”, jaka była stosowana przez elity intelektualne w latach 90. XX w. i jest dzisiaj powielana, przyjrzyć się kilku wybranym narracjom medialnym na jej temat oraz poddam je krytyce.

M. Borys w *Polskim bajerze* przypomina dyskusję dotyczącą disco polo, jaka miała miejsce na łamach „Tygodnika Powszechnego” w 1996 r. Była ona próbą nakreślenia granic pomiędzy *sacrum* sztuki wysokiej a *profanum* kultury popularnej oraz wyznaczeniem miejsca w okresie potransformacyjnym inteligencji jako grupie społecznej. M. Borys ma rację, stwierdzając, iż Tadeusz Sobolewski, który ową dyskusję wywołał, nie zwraca uwagi na podziały warunkujące pozycje w hierarchii społecznej, a więc i dostęp do kultury¹⁴.

Sobolewskiemu – pisze warszawska kulturoznawczyni – nie tyle chodzi o krytykę konkretnych cech disco polo – traktuje je powierzchownie, nie zagłębiając się w muzyczne niuanse – ile raczej o wyznaczenie jasnych granic estetycznych i jednocześnie społecznych; chce uświęcić swoją pozycję, a wszystko co jest „disco polo”, uznać za profanum. W takiej wizji kultury linie podziału są ostre. Sobolewski pisze o tym wprost: „stoimy za blisko siebie”¹⁵.

Refleksja T. Sobolewskiego uwidacznia kilka istotnych kwestii, które będą się niezmiennie pojawiały aż do dzisiejszej dyskusji o disco polo. Pierwsza to kwestia klasowości i absolutyzacji własnego gustu estetycznego jako znaku rozpoznawczego przynależności do klasy wyższej, druga – to brak najmniejszej choćby próby zrozumienia fenomenu disco polo jako interesującego zjawiska kulturowego. Część intelektualistów tamtego czasu wypowiadająca się o disco polo uważała, iż nie trzeba poznawczo wnikać w ten fenomen, żeby móc się o nim wypowiadać, gdyż to co gorsze nie zasługuje na antropologiczną czy socjologiczną refleksję. Disco polo jakie jest, każdy widzi. To właściwie zadziwiające, że fenomen disco polo nie doczekał się pogłębionego namysłu, a refleksja nad nim istnieje, poza kilkoma artykułami naukowymi, w formie dziennikarsko-publicystycznej. Ten brak szerszego spojrzenia osadzonego w kontekście społeczno-historycznym lat 90. XX w. sprawia, że zamiast mówić o rzeczywistości disco polo, mówi się o swoich wyobrażeniach o disco polo i to w sposób tak mocno przeniknięty oceną i wartościowaniem, że wręcz uniemożliwiający jej zrozumienie. Określeniem, które ma załatwić całą sprawę, jest kicz, jakim jest disco polo. Nie ma gorszej obelgi niż kicz, który jest granicą klasowości, społecznej

14 Tamże, s. 76.

15 Tamże.

dystynkcji (do wątku tego powrócę). Nie zajmujemy się tą szmirą, chciałoby się powiedzieć, albowiem „piętno społecznego wstydu, którym obarczona jest discopolowa kultura, ma obezwładniającą moc – do tego stopnia, że nie pozwalało to na dokładniejsze przyjrzenie się chodnikowej twórczości i kryjącym się w niej fantazjom. Uznanie tego nurtu w całości za nieinteresujący kicz spowodowało, że ogromny obszar polskiej wyobraźni nadal pozostaje nieodkrytym łądem”¹⁶.

Jednym z najciekawszych, z mojego punktu widzenia, głosów dotyczących disco polo była wypowiedź R. Leszczyńskiego odnotowującego z radością, zupełnie błędnie – jak się okaże – śmierć disco polo. W odróżnieniu od T. Sobolewskiego, R. Leszczyński ma pojęcie o samej muzyce, co jednak nie zmienia faktu, iż jest do niej wrogo nastawiony. W artykule w „Gazecie Wyborczej” pt. *Pogrzeb disco polo* z lubością odnotowuje fakt, iż: „Od kilku miesięcy nakłady kaset z muzyką disco polo spadają na łeb, na szyję! Disco polo przegrywa z muzyką pop i na powrót staje się prowincjonalnym folklorem”¹⁷.

Można powiedzieć [pisze dalej], że disco polo wraca do domu. Oczywiście ta muzyka nie zniknie z dnia na dzień, ale spadek zainteresowania publiczności wymusi taką samą reakcję w mediach. Disco polo będzie się marginalizować, aż zajmie miejsce, jakie zajmują jej odpowiedniki w innych krajach. Całe to zjawisko, które napędziło takiego stracha elitom kulturalnym, okazało się krótkotrwałą eksplozją. Wybuch był proporcjonalny do siły, z jaką ta muzyka była przez lata tłamszona przez „oficjalny obieg”. Kiedy przyszedł wolny rynek w mediach i fonografii, publiczność upomniała się o „swoją muzykę”. Z czasem jednak spowszechniała i nawet najwytrwalsi fani zauważyli jego monotonię. Sięgnęli po więcej. Wyedukowali się. To najwspanialszy finał, jaki można sobie wyobrazić¹⁸.

W jego ujęciu, muzyka disco polo to prowincjonalna muzyka niewydukowanych słuchaczy, która przegrała ze znacznie lepszą, „o piekło lepszą”, jak mówi R. Leszczyński, muzyką pop. Pomijając fakt, że tym o „piekło lepszym” zespołem miała być, według dziennikarza muzycznego, np. Mafia (wystarczy na własną rękę zapoznać się z tekstami kilku ich piosenek, by zobaczyć w nich banał, a nawet grafomanię), należy podkreślić pewną wymowną sprzeczność w jego wypowiedzi. Otóż wprost przyznaje, z jednej strony,

16 M. Borys, dz. cyt., s. 9.

17 R. Leszczyński, *Pogrzeb disco polo*, „Gazeta Wyborcza”, 6 II 1997, s. 12. Nawiasem mówiąc, w cyfrowym Archiwum Gazety Wyborczej tytuł tego tekstu opatrzony jest znakiem zapytania, którego w oryginalnym wydaniu nie ma, gdyż jest to tekst z tezą, a nie postawieniem pytania.

18 R. Leszczyński, dz. cyt., s. 12.

że ta muzyka była „latami tłamszona” przez „oficjalny obieg”, z drugiej zaś strony „wolny rynek” spowodował, że disco polo umiera, bo publiczność sama wybiera, czego chce słuchać. Ta sprzeczność jest znakomitą przykładem pewnego z ducha neoliberalnego zakłamania elit intelektualnych, w tym szczególnie dziennikarzy muzycznych jako funkcjonariuszy systemu medialnego będącego w rękach klasy uprzywilejowanej. Media miały na celu zbudowanie hegemonii kulturowej poprzez narzucenie ludziom z klasy podporządkowanej swojego własnego gustu, w tym ideologii za tym gustem stojącej. Jak ma się „tłamszenie” do „wolnego rynku”, nie sposób pojąć, trudno też uznać za świadomy wybór odpowiedniej muzyki, jeśli ta jest po prostu narzucana. Elity intelektualne, w tym dziennikarze muzyczni pokroju R. Leszczyńskiego, tkwią w zaklętym kręgu swoich wyobrażeń, albowiem najpierw sami medialnie „tłamsili” disco polo, a potem mówią, że to nie oni, lecz wolny rynek, który przecież, jak widać, wolny nie jest. Przemoc uzasadniana jest wolnym rynkiem.

Kwestia wolnego rynku zasługiwałaby w ogóle na osobne omówienie, gdyż na przykładzie dostępu disco polo do mediów głównego nurtu, trudno powiedzieć o wolnym rynku pojmowanym jako regulowanie podaży i popytu. Wolny rynek, tutaj muzyczny, był reglamentowany, a jego ograniczenia były uzasadniane gustem estetycznym, którego wyobrażeń klasy wyższej, w tym dziennikarzy, disco polo nie mogło spełnić. Dlatego w dużej mierze disco polo powstawało i funkcjonowało przez jakiś czas w drugim obiegu, a osoby związane z tą muzyką same zakładały wytwórnie muzyczne, czyli tworzyły infrastrukturę materialną, po której mogła być ona dystrybuowana. Był to przejaw kapitalistycznej przedsiębiorczości, co powinno budzić uznanie, ale tego uznania nie budziło, gdyż nie było zgodne z wyobrażeniami elit intelektualnych.

Kwestię stosunku mediów głównego nurtu do twórców disco polo, i co za tym idzie, szacunku do ich słuchaczy, widać dobrze w filmie pt. *Bara, Bara*, który został wyprodukowany w 1996 r., oraz m.in. wypowiedzi Tomasza Samborskiego. Ten discopolowy muzyk w tekście pt. *Zdławiłiscie disco polo* trafnie zauważa, że publiczne media są praktycznie zamknięte przed disco polo, choć ma ona stosunkowo dużą publiczność i nie wywołuje złych emocji w ludziach, wręcz przeciwnie. Telewizja promuje pop i rock reprezentowany przez wielkie wytwórnie¹⁹.

Wszystko to wygląda [twierdzi] jak zmowa w celu zniszczenia tej muzyki, która jest oczywistym zagrożeniem dla interesów wielu ludzi. Wszystko

19 T. Samborski, *Zdławiłiscie disco polo*, „Gazeta Wyborcza”, 6 II 1997, s. 12–13.

to dziwne i niesprawiedliwe, zważywszy na popularność tego zjawiska i dobre emocje, jakie wywołuje w wielu ludziach. Telewizja jest przecież „publiczna”, a nie „elitarna”²⁰.

Moim zdaniem ma rację, co przecież wprost stawia pytanie o to, czyje są media. Elity intelektualne uznały, że media są ich, a co przecież powinno być poddane dyskusji, gdyż to nie tylko elity płacą abonament. Wolny rynek to nie tylko dobry argument dla pracowniczego wyzysku, ale i narzucania swojej ideologii pod płaszczykiem wyedukowania się (wszak kto chce uchodzić za niewyedukowanego, w domyśle głupiego, bo wykształcenie jest utożsamione z mądrością). To nic innego jak bazowanie na wstydzie ze swojego niewyedukowania, a wzbudzanie wstydu to jedna z emocji, którymi neoliberalizm w postaci gustu estetycznego nauczył się znakomicie zarządzać: wstyd, upokorzenie i gniew to, moim zdaniem, najważniejsze emocje naszej rzeczywistości społecznej.

Kwestia ta wymaga komentarza, jeśli ktoś, tak jak R. Leszczyński, stawia siebie w roli arbitra dającego sobie prawo do rozstrzygnięcia o tym, co dobre, a co złe. Abstrahując od mojego krytycznego stosunku do programów telewizyjnych typu *talent show*, w których dziennikarz był jurorem (są one istotą „kultury upokarzania”²¹), to warto przypomnieć jego wypowiedź dla „Newsweeka”, w której powiedział, iż w tych programach nie chodzi o odkrywanie talentów, ale o to, żeby wygrała osoba, na której telewizja zarobi jak najwięcej. Dodał też, że publiczności się tylko wydaje, że wybiera²². Dlaczego te słowa przeszły bez echa? Dlaczego intelektualiści nie krytykują tych programów i roli, jaką odgrywają w nich „profesjonaliści”? Czy naprawdę obecność demonizowanego disco polo jest większym zagrożeniem dla kultury, niż kłamstwo i manipulacja marzeniami młodych ludzi o karierze? Najpierw podsuwa im się wyobrażenia o karierze muzycznej realizującej kult widzialności, kapitał kulturowy, jaki mogą nabyć, a następnie nie daje na nią szansy, co przecież powoduje frustrację wynikającą z niespełnienia i realizacji „siebie”. Bądźmy choć trochę sprawiedliwi.

T. Samborski miał rację, pisząc, iż to szczególnie „Gazeta Wyborcza”, jako głos intelektualnej elity, była agresywna w stosunku do disco polo²³. Ma rację, czego przykłady można znaleźć nie tylko w narracji tej gazety

20 Tamże.

21 M. Rydlewski, *Scenariusze...*

22 <https://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,20393461,kazde-miasto-ma-swoj-x-factor-moda-na-lokalne-wersje-talent.html> [dostęp: 13 czerwca 2020].

23 T. Samborski, dz. cyt.

w latach 90. XX w., ale także i dzisiaj. Powiela ona dokładnie ten sam typ argumentacji polegający na uznaniu disco polo za kicz.

To kwestia obecna w wypowiedzi, jeszcze do niedawna dziennikarza tej gazety, Grzegorza Sroczyńskiego. W artykule pt. *Nie upiększajmy tej szmiry* dotyczącym programu *Hala odlotów* w TVP Kultura, w którym dyskutowano o disco polo, G. Sroczyński stwierdza, że doceniając disco polo dzisiaj, co ma się właśnie manifestować w mówieniu o tym gatunku w programie telewizji publicznej dotyczącym kultury, inteligencja chce odkupić swoją pogardę wobec muzyki chodnikowej. Trudno się nie zgodzić z M. Borys, zdaniem której G. Sroczyński nawoływał do dyskusji o gustach, jednocześnie ją ucinając, i wzywał do zawołanej cenzury, twierdząc:

Chciałbym jednak ustalić kilka warunków brzegowych, bez których cała ta nasza zabawa w poważne dziennikarstwo nie ma sensu, nie ma też sensu istnienie kanału TVP Kultura. Otóż disco polo jest złą muzyką, obiektywnie złą, a o gustach jak najbardziej się dyskutuje. Głównie o nich. Oceny artystyczne są oczywiście płynne, a kicz bywa rzeczą względną, bo coś wyklinanego dziś może się jutro okazać arcydziełem – zgoda. Ale nie dotyczy to akurat disco polo, bo tutaj wszystko widać jak na dłoni! [...] Największy przebój Świerzyńskiego, *Majteczki w kropeczki, łohohoho*, to szmira obiektywna, a nie kwestia gustu, niezrozumienia krytyków czy inteligenckich dąsów²⁴.

Jak trafnie komentuje jego wypowiedź M. Borys:

Sroczyński postuluje więc, by sądy smaku problematyzować („o gustach się dyskutuje”), ale jednocześnie uznaje, że norma estetyczna jest oczywista, sama się narzuca, a nawet sama się ustala. Dziennikarz wytyka discopolowcom (Świerzyńskiemu i zespołowi Boys) błędy gramatyczne w tekstach, niechlujstwo i „patentowaną grafomanię”. Dyskusja o gustach w interpretacji Sroczyńskiego polega zatem na licytowaniu, czyj gust lepszy i ważniejszy, uciszaniu tych, którzy stoją po stronie „badziewia”, a nie na ujmowaniu umowności samej kwestii smaku czy choćby zastanowienia się nad tym, co brzydkie, według kogo i dla kogo jest jednak ładne²⁵.

Ponadto, „odfajkowanie” kwestii disco polo, fenomenu zróżnicowanego i wieloaspektowego, na podstawie jednej piosenki jest mocno problematyczne i niesprawiedliwe, gdyż na tej samej zasadzie można by wskazać

24 Cyt. za: M. Borys, dz. cyt., s. 248.

25 Tamże, s. 248–249.

obecność wielu słabych piosenek i zespołów, którym jednak nikt nie zabrania dostępu do telewizji.

I jeszcze kilka nowszych przykładów, których wymowa jest znacznie mocniejsza niż przykładów przywołanych powyżej. Wynika to z faktu, że wzrosła wśród części przedstawicieli elity intelektualnej niechęć czy wręcz agresja względem disco polo jako znaku rozpoznawczego zwolenników Prawa i Sprawiedliwości. Związek disco polo i polityki to kwestia zasygnalizowana przez M. Borysa. Obecna jest także w wypowiedzi T. Samborskiego, który ubolewa nad uwikłaniem części środowiska w politykę, na czym straciło ono jako całość, ponieważ zostało zakwalifikowane jako polityczne²⁶.

Najlepszym przykładem owej niechęci i agresji jest wypowiedź Hanny Lis, która napisała na swoim Twitterowym koncie, że Jacek Kurski (nazwany przez nią towarzyszem) za pomocą disco polo morduje polską inteligencję tak, jak mordowali ją kiedyś hitlerowcy i sowioci²⁷. Jest to porównanie absolutnie przesadzone, czego chyba nie muszę jakoś szerzej komentować. Poza tym, disco polo nie jest gatunkiem muzycznym słuchanym przez akurat tę część naszego społeczeństwa.

Z kolei Zbigniew Mikołajko wpisuje kontrowersję wokół disco polo w napięcie pomiędzy paternalizmem państwa i wolnością jednostki a sztuką wysoką, ujawniając jednocześnie swój stosunek do relatywizmu kulturowego. W wywiadzie z filozofem dziennikarka stwierdza:

Od lat panowała moda na zrównywanie wartości, kultur, dzieł sztuki. I w jakimś sensie byliśmy za tym. Chcieliśmy być poprawni politycznie, czyli oszukiwaliśmy, nie chcieliśmy mówić jak jest. Było modnie uważać, że opowieści przekazywane ustnie w plemionach afrykańskich są równe dziełom Szekspira. Powstały po prostu w innej kulturze, w innym kontekście, w innej tradycji²⁸.

Z. Mikołajko skwapliwie podchwytuje tę wypowiedź, dodając: „Ja nie byłem tego zwolennikiem. Jestem orędownikiem silnej demokracji, ale też silnego państwa, które w sposób rozumny tworzy granice dla zbyt szeroko rozumianej wolności. Takiej, która pozwala każdemu na wszystko, co mu się żywnie podoba”. Wypowiedź dziennikarki niezbyt dobrze świadczy o poziomie jej wiedzy, natomiast od profesora filozofii można by wymagać

26 T. Samborski, dz. cyt.

27 <https://niezalezna.pl/304237-skandaliczny-wpis-hanny-lis-w-sylwestrowy-wieczor-teraz-sie-tlumaczy-nie-mam-nic-do-disco-polo> [dostęp: 13 czerwca 2020].

28 <https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/prof-zbigniew-mikolajko-zycie-w-trzewiach-bestii-wywiad/m5fl4mt> [dostęp: 14 czerwca 2020]. Wszystkie dalsze cytaty pochodzą z tej właśnie rozmowy.

głębszego namysłu. Każdy student filozofii czy etnologii wie, że relatywizm kulturowy nie jest jakąś współczesną modą, lecz poglądem mającym swoją długą i zawiłą filozoficznie historię, który zmienił myślenie Europejczyków. Pojmowanie politycznej poprawności jako kłamstwa pokazuje kompletne nierozumienie materii, o której się mówi, bo to raczej jakiś obiegowy pogląd na temat politycznej poprawności niż adekwatna wykładnia tego pojęcia. Moim zdaniem, intelektualnie kompromitujące jest także wartościowanie oralności kosztem piśmienności jako dwóch przecież odmiennych form komunikacji i dwóch typów umysłowości (istnieje na ten temat spora literatura). Ponadto klasyfikowanie dzieł Williama Szekspira jako sztuki wysokiej również jest problematyczne, jeśli wziąć pod uwagę historyczny kontekst tamtych czasów.

Sama odpowiedź Z. Mikołejki zmusza do zadania pytania o to, kto i jaką miarą „rozumności” będzie ograniczał tę artystyczną wolność, wyznaczał granice zbyt daleko idącej wolności estetycznej, bo to, że disco polo należy poza te granice usunąć, jest jasne. Powodem tego jest fakt, iż – jak stwierdza dziennikarka – „nasza demokracja dokonała wielu niewłaściwych wyborów”, ustawiając „na szczycie sukcesu finansowego i medialnego” ludzi, „którzy nie tworzą trwałych wartości, nie pracują dla wartości i rzeczy naprawdę istotnych”. Pomijając już fakt, czy to faktycznie demokracja jest tutaj jedynym i głównym sprawcą, Z. Mikołejko stwierdza, że:

oglądalność disco polo w telewizji będzie większa niż oglądalność wyrafinowanego teatru lub filmu. Tyle że po piosenkach disco polo nie zostaje w nas nic, one nic w nas nie zmieniają, niczego nie nauczą, nie rozproszą naszych lęków. Zostaje tylko – z reguły bezczelne – usprawiedliwienie dla złego gustu, dla schlebiana mu i zwolnienia ludzi z myślenia.

W tej wypowiedzi widać absolutyzację swojego elitarnego gustu, z punktu widzenia którego wszystko inne jest godne pożałowania. Jeśli jest się profesorem filozofii, to można zakładać, że teksty piosenek discopolowych oraz przynależna im estetyka nie spełnią stawianych im z zupełnie innego pułapu wymagań. To oczywiste. Problem w tym, że nie wszyscy są intelektualistami i profesorami filozofii. Owe „nas” jest, po pierwsze, stosunkowo nieliczne, po drugie, dlaczego media miałyby ograniczać prawa większości do reprezentacji swojego własnego gustu w postaci danego gatunku muzycznego. Media są publiczne, a nie elitarne, by przywołać wcześniejsze słowa. Z. Mikołejko ma po prostu nadzieję na ręczne regulowanie tego, co powinno być w mediach zgodnie z jego własnym gustem. Ponadto zupełnie nie rozumie on, że muzyka disco polo raczej nie rości sobie prawa

do bycia sztuką wysoką, ma ona na celu dostarczyć prostej rozrywki i ten cel dobrze realizuje. Nie ma ambicji tworzenia trwałych i istotnych wartości czy zmieniania ludzi. Nie jest po prostu czymś mającym taką funkcję spełniać, gdyż jest to rola sztuki wysokiej. Muzyka disco polo nie jest od rozpraszania lęków (w domyśle lęków egzystencjalnych), bo jest gatunkiem do zabawy, w tym do tańczenia. Widać zatem wyraźnie, że Z. Mikołajko mówi o swoich własnych wyobrażeniach o disco polo, a nie o gatunku muzycznym osadzonym w określonym kontekście społecznym.

Ponadto, jeśli wziąć pod uwagę całość rynku muzycznego, skupiając się na muzyce popularnej, do której należy zakwalifikować gatunek disco polo, to czy inne obecne w jego ramach gatunki spełniają warunki nakładane przez Z. Mikołajkę? Nie, nie spełniają. Czy teksty piosenek popowych rozpraszają nasze lęki? Czy w ogóle je wywołują? Czy są to dobre teksty dające do myślenia? Nie, nie są. Łatwo wziąć je na warsztat i pokazać, że są banalne czy nawet grafomańskie. Ale te inne gatunki nie interesują Z. Mikołajki, gdyż jego inteligentcki obraz świata nakazuje mu skupić się na disco polo. Z. Mikołajko po prostu nie akceptuje różnic gustów pomiędzy ludźmi – „mój gust jest lepszy niż twój”.

Podobnym tropem poszedł chyba, bo to przecież najłatwiejszy wybór, Michał Rusinek, który poinformował w mediach społecznościowych: „Piśzę książkę o grafomańskich tekstach polskich piosenek. Może przychodzą Wam do głowy jakieś wybitne dzieła? Zwłaszcza z dziedziny tzw. piosenki estradowej i współczesnej patriotycznej. Będę bardzo wdzięczny za podpowiedzi”²⁹. Może warto by najpierw samemu przesłuchać te piosenki i choć spróbować na nie spojrzeć bez z góry założonej tezy?

Warto do tej listy dodać jeszcze dwa przykłady, które obrazują nie tylko niesprawiedliwe podejście do twórców disco polo, ale i zakłamanie samych elit ucieleśnionych w poglądach reprezentowanych na łamach „Gazety Wyborczej”.

W walentynki 2020 r. gazeta opublikowała artykuł dotyczący filmu *Zenek* z pytaniem w tytule, jak to się stało, że „człowiek idealnie nijaki podzielił Polskę”³⁰. Pomijając kwestie podzielenia Polaków, warto podkreślić deprecjonowanie jego sukcesu, gdyż podskórnie tkwi tutaj pytanie o to, jak ktoś bez talentu, z marnym głosem, stał się tak popularny. A przecież można by jego historię pokazać inaczej, np. jako drogę osoby realizującej mit *self-mademana*, człowieka z prowincji, który dzięki swojej

29 <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,25906805,nietakt-czyli-filolog-czyta-grafomanow.html> [dostęp: 12 czerwca 2020].

30 <https://wyborcza.pl/7,75410,25697681,zenek-martyniuk-jak-to-sie-stalo-ze-czlowiek-idealnie-nijaki.html> [dostęp: 12 czerwca 2020].

konsekwencji i uporowi, treningowi i pracy, dostał się na szczyt, osiągnął sukces, powielając schemat innych gwiazd disco polo (np. Shazzy)³¹. Cóż to znaczy, że jest „idealnie nijaki”? A wszyscy inni to osoby wyjątkowe? Zamiast docenić jego trud, pokazać chociażby jako przykład wierności swoim marzeniom, pokazuje się go jako zjawisko w zasadzie kuriozalne, będące zaskoczeniem dla wytrwałych znawców kulturalnych realiów. To zaskoczenie można zinterpretować jako wynik tego, że już nie rozumieją polskiej rzeczywistości społecznej.

Dzień później „Gazeta Wyborcza” informuje, iż w podlaskim Michałowie zostanie utworzona klasa w Liceum Ogólnokształcącym o profilu estradowym³². Burmistrz miasta mówi, że głównym celem jest stworzenie młodym ludziom warunków do rozwijania swoich pasji i zamiłowań oraz możliwości zdobycia wykształcenia średniego i zdania matury. Początek tekstu w „Gazecie Wyborczej” brzmi: „W ramach zachęty do nauki w liceum w podlaskim Michałowie ma zostać utworzona pierwsza w Polsce klasa o profilu disco polo. To sposób tutejszych władz na przyciągnięcie młodzieży, która «nie ma sprecyzowanych planów zawodowych»”. Nawiasem mówiąc, cytując ten, w perspektywie całości, od razu podskórnie wskazuje, że utworzenie klasy estradowej (estradowej, a nie disco polo) jest jakimś gestem marketingowym mającym na celu przyciągnięcie młodych ludzi (i to ludzi o „niesprecyzowanych planach”, czyli głębszych, bo ci mądrzy przecież zawsze wiedzą, co chcą robić w życiu) do uczenia się tego, na co akurat jest chwilowa moda (a uczyć trzeba przecież rzeczy poważnych, a nie śpiewania disco polo). Otóż jednak, jeśli wziąć pod uwagę zapotrzebowanie na tę muzykę, uwzględniając chociażby wesela i imprezy okolicznościowe, pomysł powołania klasy o takim profilu jest jak najbardziej racjonalny z ekonomicznego punktu widzenia (znam osobę, która na tym dobrze zarabia, choć preferuje inną muzykę). Tak działa prawo podaży i popytu. Wszak takiej przedsiębiorczości i zaradności przez lata uczyła właśnie ta gazeta, która sprzyjała neoliberalnym reformom i promuje, np. w osobie Witolda Gadowskiego, ten model do dzisiaj. W czym więc problem? Ano w tym, że nie jest to pożądana klasa fortepianu, czyli profil zgodny z gustem klasy wyższej, lecz tylko plebejskie disco polo.

Podsumowując te dwa materiały dziennikarskie, można powiedzieć, że nie chodzi o osiągnięcie sukcesu, tak cenione w neoliberalizmie, ale o osiągnięcie sukcesu zgodnego z wyobrażeniem „Gazety Wyborczej” (dziennikarzy w niej pracujących). Nie liczy się przedsiębiorczość, ale

31 M. Borys, s. 216–217.

32 <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,25698359,w-michalowie-ma-powstac-pierwsza-w-polsce-klasa-o-profilu-discopolowym.html> [dostęp: 12 czerwca 2020].

przedsiębiorczość nakierowana na promowanie klasowo ukształtowanego gustu klasy wyższej. Neoliberalne reguły ekonomiczne, które są przedstawiane jako niezależne od ideologii, czysto ekonomiczne, gdy są realizowane przez kogoś z innym gustem, stają się już problemem, co tylko pokazuje, jak bardzo są ideologiczne i klasowe. Reguły okazują się nie dla wszystkich. Jeśli wolny rynek zaczyna coś regulować, a nie jest to zgodne z określonym gustem, wtedy, jak Z. Mikolejko, należy postulować ograniczenie wolności. Jego przykład pokazuje, jak bardzo niektórzy intelektualiści są strażnikami neoliberalnej hegemonii³³, a dokładniej mówiąc, jego hegemonii wyobrażeń podsuwanych innym jako rzeczywistość tego, jak działa świat. Rację ma zatem M. Borys, pisząc:

Disco polo, zarówno jako prosta muzyka, jak i zestaw praktyk kulturowych z nią związanych, nie wpisało się w pożądaną kanon wartości i zachowań, które miały cechować nowe liberalne społeczeństwo. Wypełniało kapitalistyczny scenariusz sukcesu, ale nie taki, jak napisały elity decydujące o kształcie transformacji. Równocześnie disco polo było nie w smak inteligencji, która upatrywała w nim znaku końca elitarniej polskiej kultury³⁴.

Czego nie rozumieją intelektualne elity?

Dlaczego zatem tylko disco polo jest krytykowane, jeśli wcale nie jest gorsze od innych „złych”? Czy naprawdę zasługuje ono na to, żeby wartościować je aż tak negatywnie na tle innych zjawisk i fenomenów w świecie popkulturowych mediów? Jakże zatem przekonania regulują stosunek do disco polo? Dlaczego to ono wzbudza taką nienawiść?

Trudno nie zgodzić się z M. Borys, że:

Emocjonalna debata wokół filmu Bochniaka [*Disco polo* – przyp. M.R.] udowodniła, że etykieta „disco polo” jest zawsze czymś więcej niż tylko nazwą gatunku muzycznego. Z jednej strony działa jak narzędzie demaskujące – jeśli go słuchasz, oznacza to najpewniej, że masz „zły gust”. Z drugiej strony „disco polo” ma moc niemal tożsamościową, nie można wobec niego pozostać obojętnym. Inteligenckie, cenzorskie niemal diagnozy o tym, że disco polo to „szmira”, która nie zasługuje na uwagę, nie są więc jedynie niewinną deklaracją gustu, ale mają za zadanie podtrzymać uznaną za obowiązującą i niepodważalną hierarchię smaku. Krytyczne głosy wobec filmu

33 Szerzej patrz: M. Wróblewski, dz. cyt., s. 14–200.

34 M. Borys, dz. cyt., s. 97.

Macieja Bochniaka wzmocniły inteligentką wizję kultury, która każdy rodzaj „zajmowania się” discopolową twórczością uznaje za podejrzany – nieważne, czy jest to zabawa przy chodnikowych dźwiękach, kinowa opowieść, czy może publicystyczna debata. Disco polo budzi szczególnego rodzaju obawę, dlatego elity pragną zawsze zaznaczyć wobec niego swoją pozycję i ustawić siebie jako „dyspozytora” gustu. Aby być inteligentem w Polsce, nie tylko nie można disco polo słuchać, ale za każdym razem, gdy temat ten pojawi się w debacie, należy zadeklarować swoją niechęć do tej muzyki³⁵.

Stosunek do disco polo to wyznacznik klasowości, przynależności do tych „lepszych”, którymi jesteśmy, lub/i do których aspirujemy, albowiem gust, w tym muzyczny, to najlepszy znak rozpoznawczy tego, kim jesteśmy i skąd pochodzimy, za kogo chcemy uchodzić w towarzystwie³⁶. Ma rację M. Borys, mówiąc, iż „disco polo wciąż można traktować jako papierek lakmusowy nastrojów społecznych i zawsze jest ekspresją społecznego konfliktu. Nigdy nie jest neutralne, wręcz przeciwnie – wywołuje skrajne emocje: kocha się je lub nienawidzi”³⁷. W innym miejscu autorka trafnie odnotowuje, iż:

recepja disco polo rezonuje dwie ważne współczesne debaty i rzuca na nie nowe światło. Jedna z nich dotyczy wpływu transformacyjnych przemian na obecny kształt społeczeństwa, nostalgicznego „powrotu do najtiszów”, nowych odczytań rodzących się wtedy praktyk kulturowo-ekonomicznych Polaków. W tym kontekście discopolowa historia to trudna część transformacji – sukces, który jednak nie spełniał „zachodnich standardów”, do jakich miało równać polskie społeczeństwo. Discopolowiec – niezręcznie swojski, niedoskonały, obnażający pułapkę imitacyjnego charakteru przemian – nie pasował do wizji tego, w jaki sposób mieli wyglądać świeżo upieczeni kapitalistyczni Polacy³⁸.

Disco polo jest zasobem kontrhegemonicznym, nie tylko w warstwie inteligentkiego gustu estetycznego i jej wyobrażenia o rozrywce, ale także w warstwie deklarowanych konserwatywnych wartości (Polska, rodzina, lokalność, przywiązanie do tradycji i katolicyzmu). Uniemożliwia on inteligencji zbudowanie wyobrażenia o nas samych (i samej sobie), w kategoriach społeczeństwa nowoczesnego, o Polakach jako Europejczykach; wyobrażenia, w którym znaki zmitologizowanej „polskości-swojskości” muszą zostać wymazane,

35 Tamże, s. 250.

36 P. Bourdieu, *Dystynkcja: społeczna krytyka władzy sądzenia*, Warszawa, 2005.

37 M. Borys, dz. cyt., s. 254.

38 Tamże, s. 257–258.

i stworzone na wzór zachodni. Z tego względu, że nie pasuje ono do wyobrażenia elit, musi zostać albo usunięte z medialnego pola widzenia („niech wraca do domu”, mówił R. Leszczyński), albo jeśli już istnieje, musi być publicznie batożone przy medialnym pręgierzu. Moim zdaniem ci, którzy to robią, są kierowani kompleksem i wstydem, że są z tego samego narodu co słuchacze tego „kiczu”. Trzeba ich jak najszybciej „przerobić” na naszą wizerunkową modłę, bo tylko tacy możemy być częścią świata, do którego aspirujemy. Tak jak część programów telewizyjnych jest modernizacyjnym wykładem wartości neoliberalnych i mających na celu dostosowanie określonych ludzi z klasy średniej do swoich wyobrażeń³⁹, tak przedwcześnie ogłoszony pogrzeb disco polo pokazuje, że akurat ono skutecznie się temu dostosowaniu opiera. Co więcej, fani disco polo jak „typowi Janusze”, o których pisałem w innym miejscu⁴⁰, są sobą, nikogo nie udają, są wolnymi ludźmi, a nie więźniami społecznego panopticonu niemającymi ochoty aspirować do pozycji kogoś, kim nie są. I są w dużej mierze szczęśliwi w swoim zadowoleniu. Ten brak „ambicji” oraz „szczęście prostaczka” irytuje intelektualne elity chyba najbardziej (pewnie również dlatego, że przekroczenie progu krytycznego refleksji nigdy nie jest bezbolesne i nie ma już prostego powrotu do postawy zaangażowanej w świat). Innymi słowy, by użyć metaforyki Zygmunta Baumana, stoją w miejscu i nie chcą biec, „rozwijają się”, czyli kulturowo awansować. I to wywołuje gniew elit, bo ktoś podważa istotę nowoczesności. Jak zauważa socjolog:

Życie w społeczeństwie płynnej nowoczesności nie może stać w miejscu. Musi się modernizować (czytaj: pozbywać się codziennie cech i atrybutów, które przekroczyły swoją datę ważności, oraz dekomponować/porzucać aktualnie tworzone/klecone tożsamości) – w przeciwnym razie zmarnieje. Życie w społeczeństwie płynnej nowoczesności, ponaglone przez widmo dezaktualizacji, toczy się wartko naprzód. Nie trzeba go już kusić opowieściami o cudach wieńczących dzieło modernizacji. Teraz trzeba biec ile sił w nogach, aby pozostać na tym samym miejscu, z dala od pojemników na śmieci, do którego trafią niechybnie wszyscy maruderzy⁴¹.

Zamiast kusić *kim chi*, uczyć się języków czy grać w squash, piją piwo i jedzą karkówkę z grilla na działce, i są z tego powodu szczęśliwi. I to ich szczęście

39 M. Rydlewski, *Scenariusze...*; Zob. także: *Kultura upokarzania słabszych. Z dr. Michałem Rydlewskim rozmawia Tomasz Markiewka*, „Nowy Obywatel” 2020, nr 32, s. 48–56.

40 M. Rydlewski, *Z czego się śmiejecie? Sami z siebie się śmiejecie! Internetowy fenomen Polaków-cebulaków: od szowinizmu anty-wiejskiego do kulturowej autoterapii*, [w:] *Media w środowisku cyfrowym*, red. K. Konarska, P. Urbaniak, Wrocław 2020, s. 201–215.

41 Z. Bauman, *Płynne życie*, Kraków 2007, s. 8.

jest powodem nienawiści wynikającym z zazdrości, gdyż w realnym kapitalizmie do szczęścia trzeba dążyć z językiem na brodzie, a nie je osiągać i spoczywać na laurach. Nie są im potrzebne żadne kursy *mindfulness*, żeby cieszyć się smakiem zwykłego piwa z Biedronki.

Patrz na funkcję (społeczną)! Disco polo jako (potrzebny) kicz

Od początku profesjonalnej refleksji nad kiczem był on określany „sztuką szczęścia”⁴². Kicz, ta „zła sztuka” ma dostarczać przyjemności, tzw. „czyste przyjemności” nieuwarunkowanej wyrafinowaną wiedzą na temat sztuki, intertekstualnych odniesień danego dzieła, słowem, niewymagającej dużej wiedzy oraz nieangażującej w odpowiednio wysokim stopniu intelektu, myślenia, refleksji. Warto postawić wprost pytanie, co w tym ostatecznie złego? Moim zdaniem nic. Tylko z wyżyn akademickiego dyskursu (czego przykładem Z. Mikołajko), inteligenckiego poziomu (dziennikarze) będzie budziło politowanie, a nawet lekko skrywaną pogardę. „Moje szczęście jest lepsze od Twojego szczęścia”, zdają się mówić elity, bo oparte na wiedzy i myśleniu, a nie na nierefleksyjnym cieszeniu się banałem, tandetą, szmirą. Z. Mikołajko zdaje się sądzić, że powinniśmy wychowywać lud poprzez zlikwidowanie w telewizji disco polo i umieszczenie w programie „wyrafinowanego filmu bądź teatru”.

Z punktu widzenia nauk o kulturze banałem jest powiedzieć, że różne klasy społeczne, grupy społeczne, subkultury, środowiska, mają odmienne, mniej lub bardziej płynne brzegowo gusta estetyczne. Są one ukształtowane, przyjmując neomarksistowski punkt widzenia, przez konkretne uwarunkowania ekonomiczne, np. tryb i charakter pracy przekładający się z kolei na zarobki, poziom zmęczenia oraz ilość czasu wolnego. Wychodząc z założenia, że gust, czyli to, co nam się podoba, jest ukształtowany kulturowo, a zatem żeby go zrozumieć, trzeba umieć zrekonstruować kulturę, w której i poprzez którą, ona się wyraża. Jest on związany z życiem codziennym, potocznym funkcjonowaniem danych podmiotów i jednocześnie słuchaczy danej muzyki czy widzów danych programów telewizyjnych.

Nie są to myśli odkrywcze, o czym świadczy namysł nad tzw. literaturą brukową, w tym szczególnie dobrze rozpoznawalnymi Harlequinami. Kłopot w tym, że nawet kiedy dostrzega się kulturowe uwarunkowanie gustu, to nie czyni się z tego faktu żadnego użytku poznawczego, co prawdopodobnie wynika z tego, iż owe dostrzeżenie to taki sympatyczny dodatek uwzględniany w tekście naukowym na zasadzie rozrywkowej. Przykładowo Iwona

42. A. Moles, *Kicz czyli sztuka szczęścia: studium z psychologii kiczu*, Warszawa 1978.

Pięta, omawiając kicz w literaturze, przywołując myśl Abrahama Molesa, iż wysiłek jakiego wymaga, nie przekracza zalecanej nowocześnie gimnastyki umysłowej, jest zdrowy, stwierdza:

W tym miejscu można by się uśmiechnąć i stwierdzić: no tak, mało ambitna literatura dla mało ambitnego czytelnika, ale z drugiej strony, (1) czemu odmawiać racji bytu czemuś, co niesie ze sobą tyle dobrego, pozwalając człowiekowi zejść z wyżyn wysoko technicyzowanego i cywilizowanego świata w nieco inną sferę, [...] (3) biorąc pod uwagę tempo i ilość w jakich owa drugorzędna produkcja literacka znika z księgarskich półek, zapotrzebowanie na nią jest bardzo duże, a powiedzmy sobie uczciwie – całkiem poważni i poważnie wykształceni ludzie też często, choć rzadko to ujawniają, sięgają po książki, nad którymi, użyję popularnego stwierdzenia, nie trzeba myśleć i można sobie pozwolić na chwilę odprężenia i brak profesjonalizmu w dokonywaniu oceny wartości i interpretacji „dzieła literackiego”. A trochę poważniej [...]”⁴³.

I dalej w artykule następuje to „trochę poważniej” mówiące o gruncie krytyki literackiej. Trzeba jednak, tam gdzie I. Pięta jest niepoważna, potraktować to, co mówi, jak najbardziej poważnie, opuszczając tym samym „grunt krytyki literackiej”, a kierując się w stronę praktyk kulturowych osadzonych na gruncie danej grupy czy klasy społecznej.

Wyobraźmy sobie codzienne życie stereotypowej czytelniczki⁴⁴, która obcuje z tą literaturą w sposób naiwno-realistyczny, a nie ironicznie-relaksacyjny, charakterystyczny raczej dla osób z wyższym kapitałem kulturowym, które będą czytały tego typu literaturę po chwilach dużego intelektualnego zmęczenia. To raczej kobieta z klasy robotniczej, pracująca fizycznie, która nie skończyła renomowanego uniwersytetu, zajmująca się po pracy dziećmi i domem. Po swoim ośmiogodzinnym dniu pracy musi zająć się przygotowaniem obiadu (zakupy, gotowanie), sprzątaniami, odrobieniem lekcji z dziećmi, praniem, prasowaniem. Czy po takim dniu Z. Mikołajko oczekuje, że ta kobieta zagłębi się w lekturę Martina Heideggera lub zacznie analizować filmy Andrieja Tarkowskiego? Dlaczego w ogóle ma takie oczekiwania? Co zrobił, żeby oczekiwać od niej, by użyć jego własnego sformułowania, „awansu kulturowego”? Bo myśli, że wszyscy ludzie w tym

43 I. Pięta, *Czy kicz jest nadal kiczem – kilka uwag na temat definicji w literaturze polskiej końca XX wieku*, [w:] *Kicz, tandeta, jarmarczność w kulturze masowej XX wieku*, red. L. Rożek, Częstochowa 2000, s. 87.

44 Taki zabieg ma na celu tylko i wyłącznie zbudowanie pewnego „obrazu poglądowego”, ażeby uwydatnić to, o czym mówię. Można by oczywiście przeprowadzić badania nad czytelnictwem tzw. literatury brukowej, uważam, że potwierdziłyby one w dużej mierze klasowy obraz.

kraju mają takie życie jak on, co jest po prostu empirycznie błędne, wszak społeczeństwo to nie zbiór bezklasowych jednostek. Jeśli warszawski filozof ma oczekiwania względem tej kobiety, to niech jej pomoże, np. odrabiając z dziećmi lekcje, zabierze do muzeum czy teatru i nauczy ich odbioru sztuki wysokiej. Z punktu widzenia tej kobiety racjonalnym (w sensie kulturoznawczym, a nie filozoficznym) jest obejrzenie paradokumentu (również uchodzącego za kicz), który, ze względu na swój scenariusz, daje się „oglądać”⁴⁵ i wykonywać inne czynności, np. prasowanie. Inteligent, jak Z. Mikołajko, nie wnika w takie „szczegóły”: „jak człowiek głupi, to i głupich rzeczy słucha”, chciałoby się powiedzieć. Moim zdaniem, nic tak nie kompromituje intelektualisty, w tym humanisty, jak nieumiejętność zobaczenia kontekstu społecznego, bez którego popada się w tandetne psychologizowanie podszyte neoliberalnym hiperindywidualizmem: każdy ma swój gust i jest za niego odpowiedzialny.

Im więcej upokarzania, tym więcej gniewu, czyli o potrzebie autoterapii Polaków

Dzisiejszy renesans disco polo jako produktu medialno-rozrywkowego, który w pewnym momencie zazębił się z wcześniejszą wojną kulturową oraz późniejszą wojną polityczną, jest przykładem, jeśli uznać za trafne refleksje Andrzej Ledera⁴⁶ czy Jana Sowy⁴⁷ względem nieprzepracowanej traumy pańszczyzny i wstydu z wiejskiego pochodzenia wypartego do nieświadomości zbiorowej, klasowego odwetu przejawiającego się na gruncie kultury w rozumieniu szkoły z Birmingham jako terenie ideologicznej walki o władzę, w tym władzę definiowania, co jest dobre, a co złe. To odwet na intelektualnych elitach pogardzających tymi na dole drabiny społecznej, ciemnogrodem, głępszymi wieśniakami, niewykształconą masą kolebiącą się w rytm disco polo, która nagle przestała się wstydzić swojego gustu, odrzuciła narzucany im wstyd, tym samym wymykając się spod kontroli estetyczno-ideologicznej na klasowej granicy. Paszport, wydawany przez

45 Paradokumenty są w zasadzie bardziej do słuchania, niż oglądania, ewentualnie „zerkania”, co widać w narracji typu: „Bożena wychodzi z bloku, gdzie spotyka Stefana, który niesie ze sobą zakupy”. To jest narracja obrazowa, tak uformowana, żeby można było wykonywać w tym czasie inne czynności i nie tracić nic z akcji danego odcinka.

46 Leder, *Przeżniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.

47 J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011. Abstrahując od dyskusji wokół tej książki, tego, na ile materiał historyczny pozawala na interpretację autora, to traktuję ją, analogicznie jak książkę A. Ledera, jako zasób ciekawych i świeżych metafor służących opisowi polskiego społeczeństwa. Podobnie zresztą traktuję pojęcia „elit” oraz „ludu” – są one realnie funkcjonującymi wyobrażeniami, które ujawniły się czy zostały odświeżone po katastrofie smoleńskiej, albowiem wtedy zaczęto mówić o „ludzie smoleńskim”.

odpowiednie władze, czyli elity intelektualne, nie jest już potrzebny, bo ta granica już nie istnieje (co z pewnością ma swoje różne konsekwencje).

Wspomniany odwet, nazwijmy go „odwetem kulturalnym”, wynika w dużej mierze z tego, co Andrzej Szahaj określił mianem „pamięci upokorzenia”, czyli trwającego lata poczucia upokorzenia pewnej grupy ludzi po okresie transformacji, którzy przechodząc ekonomiczną i symboliczną jak najbardziej przeżywaną traumę, otrzymali dodatkowy policzek w twarz mówiący, iż są bezwartościowi, bo nie potrafią być nowocześni, słowem, zabrano im nie tylko pracę, ale również honor i godność⁴⁸. Jak celnie zauważył A. Szahaj w innym miejscu, pisząc o posttransformacyjnej traumie, z którą musiała zmagać się część polskiego społeczeństwa, jej ofiary wcale nie cierpiały na jakiś znaczący deficyt kompetencji społecznych, nie były nadmiernie roszczeniowe ani nie reprezentowały tak modnej figury *homo sovieticus*⁴⁹. Wręcz przeciwnie, twierdzi toruński filozof: „Często okazali się *de facto* bardziej przedsiębiorczy niż najbardziej przedsiębiorczy biznesmeni, potwierdzając w ten sposób hipotezę wybitnego ekonomisty brytyjskiego koreańskiego pochodzenia Ha-Joon Changa, że ludzie ubodzy są często bardziej przedsiębiorczy niż ludzie bogaci, albowiem muszą przeżyć w niesprzyjających warunkach i bez niczyjej pomocy”⁵⁰, czego disco polo jest tego znakomitym przykładem, gdyż ta muzyka powstała w oddolny, nieprofesjonalny sposób, gromadząc różne zasoby (ekonomiczne, symboliczne, materialne itd.) oraz wyrażając gust sporej części tych ludzi, którzy byli w dużej mierze stygmatyzowani. To oni osiągnęli sukces w iście amerykański sposób, przejmując nawet pewne amerykańskie nawyki sukcesu, o czym wspomina Sławomir Świerzyński w filmie pt. *Bara, Bara*, przy czym nie wyćwiczyli amerykańskich twarzy, by odwołać się do motta swojego tekstu, pozostali swojscy.

Dzisiaj to elity się rozgniewały, gdyż straciły władzę, zostały symbolicznie upokorzone, co swoją drogą pokazuje, że mają problem z demokracją, czego przykładem jest wypowiedź Z. Mikołajki. Część ludzi, w tym słuchacze disco polo, nie chcą grać w grę, której reguły ustaliły elity i wobec których są one funkcjonalne. Teraz to krytyk muzyczny, jak Bartosz Chaciński, schodzi do „podziemia”, gdyż sama dyskusja o disco polo rani jego estetykę⁵¹. Stracenie władzy, czyli stracenie kontroli nad odczuwaniem wstydu z powodu tego, kim się jest (a jest się tym, czego się słucha), powoduje wzrost agresji elit względem

48 A. Szahaj, *Pamięć upokorzenia*, [w:] *Kapitalizm wyczerpania?*, Warszawa 2019, s. 127; T.S. Markiewka, dz. cyt., s. 110–111.

49 A. Szahaj, *Neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys*, Warszawa 2017, s. 122.

50 Tamże, s. 122.

51 M. Borys, dz. cyt., s. 250.

disco polo, czego przykładem była wypowiedź H. Lis. Z drugiej strony, uwolnienie części ludzi od wspomnianego wstydu (część z nich zapewne w ogóle go nie odczuwała), uznanie muzyki disco polo za pełnoprawny gatunek muzyczny (i jego promocja w telewizji publicznej), którego słucha duża część Polaków, mają swoją zaletę, gdyż dzięki temu słuchacze nie czują się upokarzani, pogardzani oraz stygmatyzowani za swój gust. Spora część słuchaczy disco polo przestaje się po prostu wstydzić tego, kim jest, i jawnie pokazuje swoje autentyczne Ja, które to – niepasujące do wizji neoliberalnego i nowoczesnego społeczeństwa polskiego – musiało być ukrywane na prowincji.

To bycie sobą – autentyczność, ten fetysz kultury współczesnej – był do tej pory zarezerwowany jedynie dla klasy dominującej, w tym jej części złożonej z tzw. klasy szampańskiej (celebrytów, dziennikarzy, aktorów, piosenkarzy itd.), zaś klasie podporządkowanej nie wolno było być sobą.

Weźmy przykład związany z antybohaterką mojej książki⁵², który dobrze pokazuje, co mam na myśli. Na zarzuty o jawne upokarzanie uczestników w *Kuchennych rewolucjach* Magda Gessler odpowiada, że taka po prostu jest, chce być zawsze sobą, co przejawia się m.in. poprzez mówienie prawdy. Jest bezkompromisowa, jak informuje nas czołówka każdego odcinka *Kuchennych rewolucji*. Fakt, że wypowiedzianie tej prawdy jest zabarwione wręcz sadystyczną szczerością i publicznym ujawnianiem rodzinnych konfliktów, sekretów, a nawet nałogów, zupełnie jej nie zajmuje, a może to prowadzić do nieprzewidywanych i niepożądanych konsekwencji w sensie psychicznym. Zdaniem wielu fanów M. Gessler, takie zachowanie zasługuje na szacunek i uznanie, gdyż każde inne jest fałszywe, w domyśle nieautentyczne. Dlaczego mam ograniczać swoją ekspresję? Bo to może skrzywdzić innych? Trudno, moja wolność i autentyczność ponad wszystko! Nawiasem mówiąc, kiedyś w kulturze europejskiej znakiem dobrego wychowania było panowanie nad sobą i wcale nie czyniło to człowieka nieautentycznym.

W innym miejscu szerzej pisałem, że w sporej części programów telewizyjnych dotyczących przemian / metamorfoz (*makeover shows*) odbywa się podszyty upokorzeniem proces modernizacji polskiego społeczeństwa, mentalnego dostosowania go do wartości neoliberalnych, które stają się kodeksem postępowania nowej klasy średniej⁵³. I to samo chce się zrobić nie tylko z uczestnikami programów telewizyjnych, ale z tzw. zwykłymi ludźmi, np. słuchaczami disco polo. Pojawia się jednak fundamentalne pytanie. Dlaczego M. Gessler ma prawo być sobą, a oni nie? Kto ma to wyznaczać? Jeśli M. Gessler nie wstydzi się tego, jaka jest, to dlaczego mają wstydzić się inni? Dlaczego

52 M. Rydlewski, *Scenariusze...*, s. 131–137.

53 *Kultura upokarzania...*, s. 48–56.

jednym wolno coś, czego nie wolno innym? Otóż dlatego, że nie wszyscy są równi, jedni są gorsi i należy ich albo zmienić, albo usunąć z pola widzenia.

W perspektywie studiów kulturowych łączących ze sobą kulturę, ideologię oraz pole polityki należy zauważyć, iż obecna partia rządząca zrozumiała i umiejętnie zagospodarowała ich upokorzenie i gniew, wykluczenie w reprezentacji swojego gustu w publicznej przeciwieństwie telewizji, analogicznie do tego, jak wcześniej miało to miejsce z religijnością ludową, która świetnie odnalazła się w stworzonym na ich potrzeby Licheniu oraz Radiu Maryja. Ona również była i jest traktowana jako kicz, a przecież trzeba ją zobaczyć w całym kontekście społecznych wyobrażeń (jest gorsza, bo nie jest z naszych, inteligenckich wyobrażeń), co pokazuje, że nic nie jest kiczem samym w sobie, lecz jest zawsze przez kogoś wyznaczane, narzucane, uwewnętrzniane, aby kontrolować granice klasowe. Co więcej, partia rządząca potrafiła wykorzystać symboliczno-konsumpcyjne wykluczenie części młodych prekariuszy z *niższym* kapitałem kulturowym, dając im tożsamościową i wspólnotową narrację w postaci Żołnierzy Wyklętych (tym z *wyższym* kapitałem kulturowym neoliberalizm podsuwa m.in. coaching, samorozwój i *mindfulness*, czyli projekty „ulepszania siebie” w trybie indywidualistycznym⁵⁴).

Wspomniane przykłady zasługiwałyby na odrębny tekst, ale widać, że tak jak w przypadku disco polo walka o władzę toczy się na polu kultury jako obszarze pomiędzy klasą dominującą a klasą podporządkowaną; że ta walka spleta ze sobą wielu aktorów, zarządzając nimi poprzez emocje. Doprawdy trudno inaczej wyjaśnić, dlaczego ten właśnie fenomen muzyczny budzi tak skrajne emocje.

Może już czas przyznać, że tacy po prostu jesteśmy i że nie ma w tym nic złego? Disco polo i jego losy mogą stać się (na naszych oczach stają się?) kulturową autoterapią sporej części Polaków wyzbywających się wstydu z wiejskiego pochodzenia i narzucanej od dekad przez elity kontroli siebie samego (uwewnętrznianej samoobserwacji), analogicznie jak ma to miejsce w przypadku narracji o „typowych Januszach”⁵⁵. Pewne grupy polskiego społeczeństwa nie poddały się nadzorowi w społecznym panoptikonie, w tym sensie słuchacze disco polo nie dali się ani zmienić, tj. stworzyć na

54 M. Rydlewski, *Fikcjonariusze fałszywej ideologii. Antropologia coachingu*, [w:] *Antropologia, media, komunikacja*, red. M. Czapięga, M. Rydlewski, Wrocław 2019, s. 39–71. Stosując kursywę z zapisie niższego oraz wyższego kapitału, chcę podkreślić swój ambiwalentny stosunek do tych pojęć, gdyż zawiera się w nich ukryte wartościowanie (niskie – złe, wysokie – dobre). Używając ich, nie mam na celu poniżenia jego posiadaczy, traktowania ich jako gorszych, gdyż wtedy zrobiłbym to, co robią opisywani przeze mnie przedstawiciele elit. Lepiej byłoby chyba mówić po prostu o różnych/odmiennych/innych kapitałach kulturowych. W języku nauki także może tkwić postawa strukturalnej wyższości, choć używający go badacz może mieć jak najlepsze intencje. Za tę uwagę dziękuję Profesorowi Aleksandrowi Woźnemu.

55 M. Rydlewski, *Z czego się śmiejecie...*

wzór nowoczesnego odbiorcy kultury, podobnie jak ma to miejsce w programie dokonującym zmiany z wieśniaczką w damę, ani nie dali się zmarginalizować. Ponadto, przykład zespołu Weekend pokazuje, że czego zespoły discopolowe by nie zrobiły w sensie swojej wizerunkowej przemiany (upodobniły się do popu), to i tak nie zadowolą elit, bo być może nawet nie chodzi o dostosowanie, ale o to, żeby zawsze istniał ktoś do dostosowania i kim można w tym procesie ujarzmania bezkarnie pogardzać.

Bibliografia

Opracowania

- Bauman Z., *Płynne życie*, Kraków 2007.
- Borys M., *Polski bajer. Disco polo i lata 90.*, Warszawa 2019.
- Dabert K., *Krótką historią disco polo*, „Zeszyty Etnologii Wrocławskiej” 2012, nr 1.
- Dunn E., *Prywatyzując Polskę: o bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, przeł. P. Sadura, Warszawa 2017.
- Filar W., *Fenomen muzyki disco polo w kontekście polskiej kultury popularnej lat 90.*, „Kultura Popularna” 2014, nr 1.
- Kloch Z., *Odmiany dyskursu. Semiotyka życia publicznego w Polsce po 1989 roku*, Wrocław 2006.
- Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*, red. M. Wróblewski, Toruń 2012.
- Kultura upokarzania słabszych. Z dr. Michałem Rydlewskim rozmawia Tomasz Markiewka*, „Nowy Obywatel” 2020, nr 32.
- Leder A., *Prześniona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
- Leszczyński R., *Pogrzeb disco polo*, „Gazeta Wyborcza”, 6 II 1997.
- Małanicz-Przybylska M., *Disco polo from the Podhale region: the cultural Power game*, „Ethnologia Polona” 2018, vol. 39.
- Markiewka T.S., *Gniew*, Wołowiec 2020.
- Moles A., *Kicz czyli sztuka szczęścia: studium z psychologii kiczu*, Warszawa 1978.
- Napiórkowski M., *Trudność muzyki poważnej jako współczesna próba inicjacyjna*, „Sztuka i Filozofia” 2012, nr 40.
- Pięta I., *Czy kicz jest nadal kiczem – kilka uwag na temat definicji w literaturze polskiej końca XX wieku*, [w:] *Kicz, tandeta, jarmarczność w kulturze masowej XX wieku*, pod red. L. Rożek, Częstochowa 2000.
- Rydlewski M., *Fikcjonariusze fałszywej ideologii. Antropologia coachingu*, [w:] *Antropologia, media, komunikacja*, red. M. Czapiga, M. Rydlewski, Wrocław 2019.
- Rydlewski M., *Nowi-starzy obcy w realnym kapitalizmie. Mieszkańcy polskiej wsi jako ofiary swojego stylu życia (na przykładzie wybranych obrazów medialnych)*, [w:] *Retro sentyment, retro moda, retro nadzieje*, red. M. Czapiga-Klag, M. Rydlewski, Wrocław 2020.
- Rydlewski M., *Scenariusze kultury upokarzania. Studium z antropologii mediów*, Wrocław 2019.
- Rydlewski M., *Z czego się śmiejecie? Sami z siebie się śmiejecie! Internetowy fenomen Polaków-cybulaków: od szowinizmu anty-wiejskiego do kulturowej autoterapii*, [w:] *Media w środowisku cyfrowym*, red. K. Konarska, P. Urbaniak, Wrocław 2020.
- Samborski T., *Zdławiłście disco polo*, „Gazeta Wyborcza”, 6 II 1997.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Szahaj A., *Blaski i cienie merytokracji*, [w:] A. Szahaj, *Neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys*, Warszawa 2017.

- Szahaj A., *Pamięć upokorzenia*, [w:] *Kapitalizm wyczerpania?*, Warszawa 2019.
- Szarecki A., *Kapitalizm somatyczny: ciało i władza w kulturze korporacyjnej*, Warszawa 2017.
- Woźniak Z., *Fenomen disco polo i jego miejsce w polskiej kulturze masowej lat dziewięćdziesiątych*, „Etnografia Polska” 1998, t. 42.
- Wróblewski M., *Hegemonia i władza. Filozofia polityczna Antonio Gramsciego i jej współczesne kontynuacje*, Toruń 2016.
- Wróblewski M., *Wierni jako zasób kontrhegemoniczny: spór o krzyż w kontekście teorii hegemonii*, „Kultura Popularna” 2014, nr 1.

Strony internetowe

- <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,25698359,w-michalowie-ma-powstac-pierwsza-w-polsce-klasa-o-profilu-discopolowym.html>
- <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,25906805,nietakt-czyli-filolog-czyta-grafomanow.html>
- <https://kultura.onet.pl/wywiady-i-artykuly/prof-zbigniew-mikolejko-zycie-w-trzewiach-bestii-wywiad/m5fl4mt>
- <https://niezalezna.pl/304237-skandaliczny-wpis-hanny-lis-w-sylwestrowy-wieczor-teraz-sie-tlumaczy-nie-mam-nic-do-disco-polo>
- <https://weekend.gazeta.pl/weekend/1,152121,20393461,kazde-miasto-ma-swoj-x-factor-moda-na-lokalne-wersje-talent.html>
- <https://wyborcza.pl/7,75410,25697681,zenek-martyniuk-jak-to-sie-stalo-ze-czlowiek-idealnie-nijaki.html>

Streszczenie: W artykule poddaję refleksji niechęć do gatunku muzyki disco polo. Ta niechęć jest widoczna w poglądach wielu członków elity intelektualnej polskiego społeczeństwa, którzy uważają tę muzykę za kicz. Stosunek do tej muzyki, słuchanej głównie przez mieszkańców wsi i małych miasteczek, jest wskaźnikiem gustu kulturowego, a zatem znakiem przynależności klasowej. Jeśli chcesz być lepszy, poniżaj słuchaczy disco polo. W artykule pokazuję, że słuchacze disco polo okazali się silnym zasobem antyhegemonicznym, który nie został dostosowany do gustów wyższej klasy. Dlatego należy nim gardzić, gdyż oparł się nowej władzy – estetyce.

Słowa kluczowe: disco polo, hegemonia kulturowa, neoliberalizm, kicz, Gazeta Wyborcza

Summary: The article discusses dislike for the music genre called disco polo. This reluctance is evident in the views of many members of the intellectual elite of the Polish society who consider this music kitsch. The attitude towards this music, listened to mainly by the inhabitants of villages and small towns, is an indicator of cultural taste, and thus a sign of class affiliation. If you want to be better, humiliate disco polo listeners. The article shows that disco polo listeners turned out to be a strong anti-hegemonic resource that has not been adapted to the tastes of the upper class. Therefore, it should be degraded, because it presents a new kind of power i.e. esthetic.

Keywords: disco polo, cultural hegemony, neoliberalism, daub, Gazeta Wyborcza

KATARZYNA ORSZULAK-DUDKOWSKA

ORCID: 0000-0002-1997-6105

KATARZYNA.DUDKOWSKA@UNI.LODZ.PL



Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Dieta roślinna i zaangażowanie społeczne w praktykach dyskursywnych społeczności internetowych

Plant-Based Diet and Social Involvement in the Discursive Practices of Online Communities

Wprowadzenie

Preferencje żywieniowe i praktyki związane z jedzeniem, jakie w ostatnich latach obserwować można w społeczeństwie polskim, nie są już tylko nawiązaniem do rodzimej tradycji kulinarnej, ale mogą być postrzegane także jako znaczący marker wzrostu społecznego zróżnicowania i świadectwo zachodzących wokół zmian kulturowych. Wybór sposobu odżywiania staje się obecnie coraz częściej przedmiotem wielowymiarowych decyzji powiązanych ze świadomym angażowaniem się ludzi w rozmaite, ważne dla nich, problemy społeczne wynikające z aktualnej sytuacji gospodarczo-politycznej w kraju i na świecie oraz postępujących globalnych zmian klimatu. Wzorce żywieniowe wybierane z rozważą przez wielu Polaków przekładają się zatem już nie tylko na codzienne czynności kulinarne, ale niejednokrotnie wiążą się z przyjmowanym przez nich sposobem postrzegania świata i stanowią podstawę do wyrażania poglądów dotyczących wielu ważnych kwestii z życia społecznego. Te spostrzeżenia wyraźnie korespondują ze słowami Pat Caplan, badaczki kultury kulinarnej, która podkreśla, że: „żywność nigdy nie jest «tylko jedzeniem» i jej znaczenie nigdy nie może być czysto odżywcze”¹. Jedną z popularnych obecnie praktyk żywieniowych, coraz częściej świadomie podejmowanych także w Polsce, jest dieta roślinna, wykluczająca spożywanie mięsa, kojarzona głównie

1 P. Caplan, *Approaches to the Study of Food, Health and Identity*, [w:] *Food, Health and Identity*, red. P. Caplan, London–New York 2003, s. 3.

z wegetarianizmem lub weganizmem, a jej wybór wydaje się pozostawać w silnych korelacjach z aktualnymi przemianami kultury i środowiska. Jak podkreśla Anna Willetts: „Wegetarianizm oznacza nie tylko zmianę diety związanej z dbałością o zdrowie, ale także jest sposobem na wyrażanie światopoglądu tych, którzy go stosują”². Doskonałą ilustracją specyfiki diety opartej na bazie produktów roślinnych oraz potwierdzeniem zależności, jakie zachodzą obecnie pomiędzy wyborem tej formy odżywiania w polskich warunkach a przyjmowaniem postaw zaangażowania w sprawy społeczne, stanowi, w moim przekonaniu, wzajemna komunikacja zwolenników roślinnego sposobu żywienia podejmowana w przestrzeni polskojęzycznych internetowych serwisów społecznościowych. Grupowe dyskusje prowadzone na portalach społecznościowych, zdaniem badaczy, pełnią obecnie funkcję podstawowego forum wymiany poglądów i doświadczeń dotyczących bardzo wielu ważnych kwestii z obszaru życia prywatnego ich uczestników – zdrowia i choroby, sposobów zamieszkiwania i spędzania czasu wolnego, podróżowania, wychowywania i edukacji dzieci, życia uczuciowego, opieki nad domowymi zwierzętami, a także gotowania i sposobów żywienia³. Przyjąć można, że rozmaite formy komunikacji podejmowanej na portalach społecznościowych funkcjonują jako jeden z najbardziej wrażliwych barometrów aktualnych nastrojów społecznych i stanowią odzwierciedlenie sposobów bycia w świecie ich użytkowników – ukazują specyfikę ich światopoglądu, preferowane przez nich style życia, najważniejsze pasje i zainteresowania, ale także lęki i wyzwania, przed jakimi stają oni w swoich codziennych działaniach. Użytkowanie internetu to dzisiaj bardziej *modus vivendi* niż tylko sposób porozumiewania się z innymi⁴. Taka sytuacja przynosi nowe wyzwania dla badaczy życia społecznego, którzy nie mogą pozostać obojętni wobec aktualnych zmian kulturowych i muszą sięgać do wszystkich tych przestrzeni, w których toczy się ludzkie życie⁵.

Jak wygląda potoczne, nieformalne i jednocześnie światopoglądowo zaangażowane mówienie o jedzeniu? Jak postrzegana i oceniana jest w tym kontekście dieta roślinna? Jakie kwestie stają się najważniejsze w dyskusji podejmowanej przez zwolenników roślinnego jedzenia? W jakim związku

2 A. Willetts, „Bacon Sandwiches Got the Better of Me”. *Meat-eating and Vegetarianism in South-East London*, [w:] *Food, Health...*, s. 111.

3 Por. K. Jurek, *Badania społeczne w internecie. Wirtualna etnografia w teorii i praktyce*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2013, nr 1 (41), s. 90.

4 Por. J. Jakubasek, „Usta pełne za jednym pociągnięciem” – internetowa kultura oralna, [w:] *Antropologia praktyk kulinarnych. Szkice. Pongo*, t. 5, red. R. Chymkowski, Warszawa 2012, s. 124.

5 Por. Ch. Hine, *Virtual ethnography*, Thousand Oaks 2000; M. Hammersley, P. Atkinson, *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Poznań 2000, s. 163–165.

pozostaje tego rodzaju dyskurs z problemami współczesnego świata? Jak nawiązuje do polskiej tradycji kulturowej? Do podjęcia próby odpowiedzi na tak postawione pytania skłoniła mnie, prowadzona od dłuższego czasu, intensywna obserwacja wzajemnej komunikacji zwolenników diety roślinnej (wegetarian i wegan) skupionych w różnych grupach tematycznych na jednym z portali społecznościowych. Uczestnictwo w takich tematycznie sprofilowanych grupach internetowych podyktowane zostało moimi osobistymi potrzebami i pozwoliło mi nie tylko poznawać nowe przepisy kulinarne i czerpać rozmaite inspiracje dotyczące bliskiej mi formy odżywiania, ale także stopniowo oswajało z określonym sposobem postrzegania rzeczywistości i specyfiką komentowania zachodzących w niej zdarzeń. W efekcie na podstawie obserwowanej przeze mnie internetowej komunikacji i stosowanych w niej form dyskursu oswoiłam się z określonym typem światopoglądu, który zakłada stosowanie diety roślinnej, ale ujawnia także silne zaangażowanie w wiele powiązanych z problematyką jedzenia kwestii, ważnych w aktualnym życiu społecznym zarówno w skali lokalnej, jak i w perspektywie globalnych wyzwań, jakie stają dziś przed producentami i konsumentami żywności. Podejście zaangażowane więc w tych rozważaniach występuje niejako podwójnie – jako postawa członków wybranych do opisu grup internetowych oraz jako moje autorskie wsparcie dla ich poglądów i doświadczeń.

Metodologia

W podejmowanych badaniach interesował mnie przede wszystkim sposób wzajemnej wymiany myśli w środowisku zwolenników diety roślinnej, którzy tworzą grupy tematyczne na jednym z bardziej popularnych obecnie portali społecznościowych, jakim jest Facebook (wersja polskojęzyczna). Moje poczynania badawcze mieściły się w ramach etnograficznego badania społeczności internetowych, utworzonych i funkcjonujących w takiej formie wyłącznie w przestrzeni wirtualnej⁶, a przyjętą metodę badań stanowiła dla mnie etnografia wirtualna⁷, nazywana przez antropologów również etnografią internetową⁸, e-etnografią czy netnografią⁹, w połączeniu

6 Por. rozróżnienie pomiędzy badaniem „społeczności internetowych” a badaniem „społeczności w internecie” (zob. uwagi na ten temat w pracy Roberta Kozinets’a, *Netnografia. Badania etnograficzne online*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa 2012, s. 98–100).

7 Ch. Hine, dz. cyt., *passim*.

8 L. Sade-Beck, *Internet Ethnography. Online and Offline*, „International Journal of Qualitative Methods” 2008, nr 3 (2), s. 45–51.

9 R.V. Kozinets, dz. cyt., s. 98–100.

z analizą dyskursu. Etnografia wirtualna, zdaniem specjalistów, zakłada wykorzystanie całego zestawu praktyk badawczych związanych z gromadzeniem i analizą danych, zebranych w środowisku wirtualnym w oparciu głównie o obserwację zachowań komunikacyjnych użytkowników sieci¹⁰. Zastosowanie etnografii wirtualnej w badaniu praktyk jedzeniowych wyrażać ma jednocześnie moje badawcze uznanie dla eksploracji komunikacji zapośredniczonej przez sieć i jej wagi we współczesnym życiu społecznym. Wspomnieć tu można oczywiście o pewnych ograniczeniach badań netnograficznych, wynikających z trudności w określeniu dokładnej próby badawczej czy z braku możliwości dotarcia do „autentycznych” ludzkich aktywności, ale jednocześnie trzeba podkreślić, że przestrzeń serwisów społecznościowych pozwala docierać do takich sposobów wymiany myśli, które współcześnie coraz rzadziej mają miejsce w innych przestrzeniach komunikacyjnych.

Badane przeze mnie społeczności internetowe to przede wszystkim środowiska tekstowe, w których wszystkie interakcje oparte były głównie na wymianie wiadomości pisanych i uzupełniających te przekazy treści wizualnych. Prowadzone intensywne obserwacje nie dotyczyły zatem faktycznych zachowań ludzi, a jedynie konstruowanych przez nich wypowiedzi na potrzeby uczestnictwa w wybranej społeczności. Wypowiedzi te lokować należy gdzieś na pograniczu źródeł formalnych i nieformalnych. Z jednej strony, dotyczą one z pewnością codziennych, prywatnych doświadczeń z życia konkretnych ludzi, z drugiej zaś, udostępniane są publicznie dla szerokiego grona nieznanych bliżej członków internetowej grupy. Jak zauważa jednak Dariusz Jemielniak, granica pomiędzy sferą publiczną i prywatną w komunikacji *online* jest właściwie rozmyta: „wiele dialogów prowadzi się w półprywatny sposób, z założeniem, że choć są dostępne publicznie (lub dostępne wyłącznie dla członków społeczności), w praktyce dostęp do nich ze strony ogółu społeczności nie istnieje”¹¹. W efekcie rozmowy prowadzone są w ograniczonym kręgu osób zainteresowanych. Piśmienność stanowi dla członków badanych społeczności jedyny możliwy sposób na ekspozowanie ich grupowej i jednostkowej tożsamości. I choć ta tożsamość może podlegać pewnej kreacji i różnić się od tożsamości okazywanej w życiu realnym¹², to mamy zapewne do czynienia z nawiązywaniem społecznych relacji, zbliżonych do tych, które znamy z innych sytuacji

10 Por. tamże, s. 294–295.

11 D. Jemielniak, *Życie wirtualne dzikich. Netnografia Wikipedii, największego projektu współtworzonego przez ludzi*, Warszawa 2013, s. 283.

12 Tamże, s. 282.

życiowych. Użytkownicy komunikacji internetowej, jak w każdej formie wymiany myśli zapośredniczonej przez pismo, występują w rolach społecznych wyznaczonych przez specyfikę podejmowanych interakcji *online*, a ich tożsamość wyraża się w przyjmowanych przez nich w tych okolicznościach sposobach mówienia¹³. Warto dodać, że tworzenie i podtrzymywanie fałszywych tożsamości okazuje się niezwykle trudne w dłuższym wymiarze czasowym, a odkrywanie własnej prywatności na portalach społecznościowych staje się coraz częściej nie tylko rodzajem przyjemnej rozrywki, ale także ważnym elementem budowania własnego stylu życia. Wszystko to pozwala etnografowi odnajdywać w internetowych dyskusjach informacje równie cenne, jak te zbierane w badaniach „twarzą w twarz” i pozyskiwać dane dotyczące określonego typu kultury. Jak zaobserwowała Christine Hine: „Zasadne z punktu widzenia etnografii są wszelkie formy interakcji, nie tylko te zachodzące «twarzą w twarz»». Kształtowanie obiektu badań etnograficznych w formie, w której umożliwiają to środki techniczne, to też etnografia. Jest to etnografia w świecie wirtualnym, dotycząca świata wirtualnego i przezeń badana”¹⁴.

Opisywane przeze mnie badanie kultury społeczności internetowej było więc przede wszystkim etnograficznym badaniem piśmienności, sposobów używania słów i docieraniem do kryjących się za nimi ładunków znaczeniowych. W prowadzonych analizach założyłam, że to dyskurs buduje znaczenie słów i wyrażeń, a w tym procesie biorą udział doświadczenia kulinarne uczestników komunikacji oraz reprezentowany przez nich światopogląd. Przyjęte przeze mnie rozumienie analizy dyskursu oznaczało badanie sposobów użycia języka w określonym oryginalnym kontekście sytuacyjnym, ale także społecznym, politycznym i gospodarczym¹⁵. Prowadzone analizy polegały na badaniu internetowej komunikacji językowej skupionej wokół tematu roślinnego jedzenia, dlatego też przedmiotem moich zainteresowań stały się przede wszystkim szczegółowe tematy wypowiedzi, styl, forma i słowa kluczowe (kod kulinarny), ale także cała sytuacja komunikacyjna, zakładająca wzajemną wymianę zdań użytkowników tematycznych grup społecznościowych w określonej czasoprzestrzeni. Jak podkreślają bowiem badacze jedzenia: „jedzenie jest jak język – jego znaczenie może zmieniać się w zależności od kontekstu czasu i miejsca, a ludzie mogą zmieniać kody

13 Por. A.P. Wejland, *Założenia teoretyczne i metodologiczne badań Internetu i w Internecie. Kilka uwag krytycznych*, [w:] *Homo interneticus: etnograficzne wędrówki w głąb sieci*, red. E. Jagiello, P. Schmidt, Lublin 2010, s. 10.

14 Ch. Hine, dz. cyt., s. 65.

15 Por. T.A. van Dijk, *Badania nad dyskursem*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T.A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Warszawa 2001, s. 28–32.

jedzeniowe tak samo jak kody językowe, w zależności od tego, z kim się komunikują w danym momencie”¹⁶.

Po dokonaniu wstępnego rekonesansu badawczego udało mi się wybrać do szczegółowych badań kilka grup użytkowników Facebooka, w których nazwach eksponowany był nacisk na dietę roślinną, by w kolejnym kroku zaangażować się w skrupulatne zbieranie danych potrzebnych do przeprowadzenia właściwych analiz i interpretacji oraz postawienia wniosków końcowych¹⁷. Przedmiotem prowadzonych przez kilka miesięcy obserwacji były wypowiedzi zamieszczane w sześciu dyskusyjnych grupach tematycznych, z których do szczegółowej analizy ostatecznie wybrałam tylko dwie grupy prywatne, zrzeszające największą liczbę użytkowników i wykazujące największą codzienną aktywność w publikowaniu postów. Pierwsza z nich miała około pięcioletni staż i prawie 50 tys. użytkowników, druga zaś funkcjonowała od ponad dwóch lat i skupiała społeczność około 15 tys. członków, zarówno kobiet, jak i mężczyzn¹⁸. Prowadzone przeze mnie obserwacje trwały sześć miesięcy (od października 2019 r. do marca roku 2020). W procesie badawczym występowałam w roli aktywnego użytkownika obserwowanych grup¹⁹ i zdecydowanie opowiadałam się po stronie badanych społeczności, zgadzając się zasadniczo z prezentowanymi w grupach treściami. I choć tradycyjna antropologia przestrzegała przed angażowaniem się proces badań własnego środowiska kulturowego, to nie tylko ma ono pewne zalety, ale w przypadku badania społeczności internetowych może przynieść dodatkowe korzyści poznawcze²⁰. W odniesieniu do badanych przeze mnie grup wewnętrzna znajomość tego środowiska umożliwiła z pewnością pełniejsze zrozumienie prowadzonej w nich komunikacji, w której każdy z użytkowników do pewnego stopnia czuł się zapewne „obcym” i reprezentował nieco inną, właściwą sobie kulturę lokalną. Dodatkowo w prowadzonym badaniu występowałam jako badacz niejawni, zakładając, że przyjęcie strategii pełnej otwartości badawczej może nie przynieść pożądanego rezultatu²¹. Ze względów etycznych zachowałam jednak pełną anonimowość w stosunku do nazw badanych grup, rezygnując także z dosłownego cytowania zebranych w badaniu wypowiedzi.

16 P. Caplan, dz. cyt., s. 6.

17 Por. R.V. Kozinets, dz. cyt.

18 W obserwowanych dyskusjach zauważyć można niewielką przewagę kobiet, ale intensywnie uczestniczą w nich również mężczyźni. Płeć nie stanowi czynnika wyraźnie determinującego wypowiedzi użytkowników, dlatego też nie będę szerzej rozwijać tej kwestii.

19 Por. K. Jurek, dz. cyt., s. 90.

20 Por. D. Jemielniak, dz. cyt., s. 274.

21 Por. K. Jurek, dz. cyt., s. 91–92.

Grupowe dyskusje o jedzeniu

Uczestnicy obserwowanych przeze mnie grupowych konwersacji określali siebie jako osoby stosujące lub próbujące wprowadzić w swojej praktyce kulinarnej dietę roślinną, którą należy rozumieć jednak umownie, jako sposób odżywiania bazujący głównie na produktach roślinnych (warzywach, ziarnach, orzechach, nasionach, roślinach strączkowych i owocach) oraz całkowicie wykluczający mięso. Tego rodzaju identyfikacja stanowiła podstawę zachodzącej w grupach komunikacji i wyznaczała ramy wszystkich podejmowanych dyskusji. Pośród użytkowników obserwowanych grup, biorących udział w rozmowach, spotkać można było zarówno wegetarian (początkujących i bardziej zaawansowanych), jak i wegan²², którzy wyraźnie podkreślali kwestię rezygnacji z wykorzystywania produktów pochodzenia zwierzęcego w każdym aspekcie swojego życia. Autorzy badanych wpisów rzadko praktykowali dietę roślinną od urodzenia czy wczesnego dzieciństwa – były to zwykle osoby dorosłe, które dokonały świadomej zmiany sposobu odżywiania dopiero w ciągu kilku ostatnich lat. Przyznawali oni otwarcie, że są na różnych etapach drogi zmierzającej do całkowitego przejścia na dietę roślinną, a ich motywacje wynikały z wielu powodów, choć do najważniejszych z nich należały względy zdrowotne, związane z dbałością o kondycję własnego ciała, a w drugiej kolejności także kwestie ekologiczne i etyczne, które nabierały znaczenia w kontekście przekazów medialnych związanych z krytyką mięsnego jedzenia. W grupowych dyskusjach użytkownicy Facebooka wspominali początki swojego przejścia na dietę roślinną, które najczęściej stanowiły rodzaj „eksperymentu podejmowanego na własnym organizmie”²³, który „wymagał wytrwałości”, ale zawsze przynosił tylko „korzystne rezultaty” oraz „lepsze samopoczucie fizyczne i psychiczne”. Wybór diety roślinnej określali oni jako „najważniejszą decyzję w życiu”, przekładającą się na „styl życia, a nie dietę”, który z czasem zaczynał mieć silny związek ze zmianą ich światopoglądu i krytyczną oceną otaczającej rzeczywistości.

Podstawowym tematem grupowego dyskursu było oczywiście jedzenie roślinne. Zamieszczane w grupie posty i komentarze prezentowały głównie wiedzę dotyczącą sposobów wykorzystania w kuchni poszczególnych

22 W badanych przeze mnie społecznościach właściwie nie funkcjonował wyraźny podział na wegetarian i wegan, dlatego też używam tych pojęć w dość ograniczonym wymiarze. Wielu członków badanych społeczności mówiło raczej o swojej wieloetapowej drodze do ostatecznego stosowania diety wyłącznie roślinnej.

23 Sformułowania ujęte w tekście w cudzysłów nie stanowią cytatu z pojedynczej wypowiedzi, a ilustrują najbardziej typowe określenia badanego dyskursu, często powtarzane w wypowiedziach członków badanych społeczności. Traktować je można zatem jako zwroty charakterystyczne dla kodu językowego, używanego na forum badanych grup.

produktów roślinnych, a także służyły wzajemnej wymianie kulinarnych doświadczeń. Język przytaczanych w postach przepisów był bardzo podobny do ustalonego wzorca tego gatunku mowy²⁴. W zamieszczanych wypowiedziach pojawiała się najpierw umowna nazwa prezentowanego dania, a w komentarzach, dodawanych na prośbę czytających, autor zamieszczał wykaz produktów, połączony z opisem sposobu wykonania potrawy. Ilość potrzebnych artykułów spożywczych podawana była często umownie, a kolejność ich dodawania/łączenia pozostawiała kwestię intuicji gotującego – cenne stawało się kulinarne doświadczenie. Obserwując posty zamieszczane przez członków badanych grup, z łatwością wskazać można produkty spożywcze najczęściej wykorzystywane w ich praktykach kulinarnych, do których należały przede wszystkim warzywa – soczewica (zielona i czerwona), ciecierzycy, kapusta, buraki, cebula, czosnek, szpinak, pomidory (świeże i suszone), papryka, ziemniaki, rzepa, marchew, fasola, groch, brokuł, cukinia, por, seler naciowy, bakłażan, kukurydza oraz grzyby (boczniki i rzadziej pieczarki). W czasie prowadzonych obserwacji (okres jesienno-zimowy) w gronie najczęściej przywoływanych owoców znaleźć można było awokado, oliwki, banany, borówki, gruszki i jabłka, a wśród przypraw wymieniano sól, pieprz, świeże zioła (bazylię, kolendrę, pietruszkę, szczypiorek), wędzoną paprykę, curry, garammasalę, kurkumę, cynamon, nasiona konopi, ziarna komosy ryżowej (quinoa) lub słonecznika oraz różnego rodzaju orzechy, migdały, roślinne oleje, sos sojowy, ocet balsamiczny, śmietankę sojową i mleko kokosowe. Sporadycznie pojawiał się również nabiał – twarogi, ser mozzarella, camembert lub feta i jajka – oraz miód. Członkowie grup często dzielili się ze sobą przepisami na własnoręcznie wypiekany chleb lub bułki oraz różnego rodzaju słodczyce (bezy, muffinki, ciasta marchewkowe, brownie z buraka czy jabłecznik). Ważnym motywem przewodnim wymiany informacji o kuchni roślinnej były też opinie o sposobach przygotowania i wykorzystania wybranych produktów, ważnych w diecie ze względu na swoje wartości odżywcze lub sezonową modę kulinarną (na przykład hummusu, tofu, awokado czy ciecierzycy). Krytyce poddawano zaś m.in. olej palmowy, którego produkcję określano jako „zbrodnię przeciwko ludzkości”, związaną z „rabunkowym pozyskiwaniem terenów” pod uprawy palmy olejowej, co stało się tragiczne w skutkach nie tylko dla środowiska naturalnego, ale i dla człowieka.

Użytkownicy obserwowanych dyskusji stosowali w swojej diecie wiele produktów znanych od dawna w polskiej tradycji kulinarnej, jedzonych na

24. Por. K. Orszulak-Dudkowska, *Co kryją w sobie przepisy kulinarne? Od folklorystyki do antropologii zmysłów*, „Literatura Ludowa” 2010, nr 4–5, s. 82–85.

co dzień głównie w środowisku chłopskim, jak i podawanych w dorocznych okolicznościach obrzędowych (Wigilia, post), kojarzonych także z sytuacją powszechnego niedoboru żywności w polskich kuchniach z okresu PRL-u. Wykorzystywali więc własne kompetencje kulturowe i wcześniejszą wiedzę kulinarną, by na tej podstawie opisywać swoje aktualne poczynania z kuchnią roślinną. W zamieszczanych postach wspominali o znanych z tradycji rodzinnej i wciąż przygotowanych w swoich domach pierogach z kapustą i grzybami, czerwonym barszczu, zupie szczawiowej, kromkach chleba zapiekanych z jajkiem oraz domowych kiszonych ogórkach, kapuście lub burakach, zakwasie na żur lub zaczynie sporządzanym do wypieku chleba. Roślinne praktyki jedzeniowe, prezentowane w badanym dyskursie, zachowywały zatem ciągłość z dawną polską kulturą kulinarną i nawiązywały do wielu zapomnianych już dziś znaczeń jedzenia.

Niezwykle ciekawym elementem analizowanego dyskursu były również wypowiedzi dotyczące wymiany doświadczeń związanych z przygotowaniem roślinnych potraw na wzór tradycyjnych polskich dań mięsnych. Mięso z pewnością zaliczyć trzeba do pokarmów bardzo mocno zakorzenionych w rodzimych zwyczajach kulinarnych – najczęściej funkcjonowało jako pożywienie świąteczne i społecznie pożądane w okolicznościach niecodziennych i sytuacjach reprezentacyjnych, z czasem stając się jednak podstawą posiłków postrzeganych po prostu jako pełnowartościowe. Przeprowadzone w 2013 r. badania dotyczące aktualnych wzorów konsumpcji Polaków pokazały, że mięso to jeden z najważniejszych produktów w tzw. jedzeniu tradycyjnym, które oznacza praktyki żywienia kojarzone z domem i z tego względu traktowane jest bardzo emocjonalnie, jako łącznik z przeszłością i rodzinną wspólnotą²⁵. Warto również przypomnieć, że produkty mięsne (głównie mięso czerwone) przez lata w polskim społeczeństwie uważane były za pokarm typowo męski, kojarzony z siłą i witalnością, dostarczający najwięcej kalorii, a przez to najbardziej odpowiedni dla fizycznie pracującego mężczyzny²⁶. Dieta roślinna i jedzenie chudego mięsa zaś kojarzone było częściej z nawykami żywieniowymi kobiet. Niewątpliwie jednak w ostatnim czasie wzorzec konsumpcyjny, w którym mięso traktowane było jako produkt wysoko ceniony społecznie i najbardziej pożądany w ważnych sytuacjach obrzędowych i świątecznych ulega stopniowemu przekształcaniu. W diecie roślinnej zacierają się też kulinarne skojarzenia wiązane z różnicą płci, zanika znaczenie podziału

25 H. Domański, Z. Karpiński, D. Przybysz, J. Straczuk, *Wzory jedzenia a struktura społeczna*, Warszawa 2015, s. 180.

26 Tamże, s. 221.

na pokarm przeznaczony osobno dla mężczyzn i kobiet, a w jego miejsce pojawia się większe żywieniowe równouprawnienie.

Członkowie obserwowanych grup, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, opisywali przejście na dietę całkowicie wykluczającą mięso jako dość trudne życiowe wyzwanie, szczególnie w kontekście ich wieloletnich wcześniejszych doświadczeń kulinarnych. Na forum grupy wymieniali się przepisami na warzywne zupy czy roślinne kotlety, które przywoływać miały utrwalone kulturowo skojarzenia z potrawami mięsnymi – ich smakiem, zapachem i wyglądem – doskonale znanym z kuchni domowych. Omawiając przyrządzane przez siebie roślinne potrawy, używali też czasami nazw tradycyjnych polskich dań z mięsa, takich jak rosół (warzywny), smalec (z fasoli), flaczki (z boczników) czy paszтет (z soczewicy). Przypomnieć tu można myśl Mary Douglas, która dostrzegła, że potrawy i kategorie posiłków zazwyczaj komponowane są według dobrze rozpoznanego kulturowego wzorca²⁷. I tak, kategoria obiadu w polskiej kulturze kulinarnej od wielu już dekad zakładała obecność trzech podstawowych składników, czyli porcji mięsa (kotlet), surówki i dodatku w postaci ziemniaków, kaszy czy rodzaju mącznych (mączno-ziemniaczanych) klusek. W odwołaniu do tego wzorca członkowie obserwowanych grup wymieniali się przepisami na bezmięsne dania obiadowe, w których w miejsce tradycyjnego kotleta polecali sobie specjały roślinne, podawane na wzór znanych z wcześniejszych doświadczeń porcji mięsa – na przykład kalafiorowy kotlet smażony w panierce, kotlety z ciecierzycy, soczewicy lub soi czy też nuggetsy przyrządzane z grzybów.

W kategorię posiłku obiadowego w grupowych dyskusjach wpisywały się jednak nie tylko potrawy przygotowywane na wzór tradycyjnych dań mięsnych. Stosunkowo duża była także oferta „nowych” w kulturze polskiej propozycji kulinarnych. Powszechnie prezentowanym w postaci daniem były na przykład porcje surowych lub gotowanych warzyw, łączone z wybranym rodzajem kasz (bulgur, kuskus, jęczmienna, gryczana) lub ryżu, makaron (czasem warzywny) z dodatkami w postaci pesto, szpinaku, sosu warzywnego lub serowego oraz dania jednogarnkowe – bezmięsne zupy, warzywne curry, risotto czy miska warzyw nazywana *buddha bowl*. Według nieco odświeżonego wzorca żywieniowego członkowie badanych grup komponowali też swoje śniadania i kolacje. Pośród potraw przyrządzanych najczęściej na posiłek poranny wymieniali owocowe owsianki, jaglanki, smoothie i koktajle przyrządzane często na bazie mleka kokosowego oraz

27 Por. M. Douglas, *Odszyfrowywanie posiłku*, [w:] M. Douglas, *Ukryte znaczenia. Wybrane szkice antropologiczne*, przeł. E. Klekot, Kęty 2007, s. 335–337.

warzywne placki, sałatki lub kanapki. Na kolację zaś polecali sobie różne formy jarskich zapiekaneek, tostów czy sałatek ze świeżych warzyw. Poza wykorzystaniem kulturowej wiedzy o gotowaniu uczestnicy internetowej komunikacji wymieniali się też swoimi doświadczeniami z zastosowaniem bardziej egzotycznych przypraw i produktów, dotąd rzadko spotykanych w kuchni polskiej, a wartościowych w komponowaniu dań bezmięśnych, takich jak tempeh i seitan, baraty, kim-chi czy okra.

Co ciekawe, w prowadzonych grupowych dyskusjach rzadko pojawiały się wskazówki dotyczące zakupu żywności u lokalnych producentów. Sporadycznie natrafić można było jedynie na posty reklamujące gospodarstwa produkujące żywność ekologiczną lub wypowiedzi zachwalające tanie zakupy świeżych warzyw na zlokalizowanych blisko domu rynkach czy targowiskach. Znacznie częściej rozmowy dotyczyły gotowych produktów niezawierających mięsa, które nabyć można było w popularnych sieciach handlowych. Użytkownicy grup wzajemnie polecali sobie artykuły spożywcze, które sami testowali i wykorzystywali we własnej kuchni – bezmięsne parówki, kotlety sojowe czy mielone w wersji wegetariańskiej. Stosunek wobec tego rodzaju pożywienia był jednak różny i raczej daleki od pełnej akceptacji. Autorzy internetowych wpisów często wnikliwie śledzili treść etykiet zamieszczonych na gotowych produktach i wspólnie dyskutowali o ich jakości, składzie oraz wartości odżywczej. Zwracali też uwagę na szkodliwe działanie produktów gotowych, obecność w nich sztucznych składników i konserwantów. Interesowała ich relacja ceny do jakości wybranego produktu oraz ogólna opinia o danym producencie żywności i stosowanych przez niego praktykach handlowych. Wyraźnie zauważyć można wciąż silne uwikłanie członków badanych grup w praktyki konsumpcyjne, koordynowane przez dużych producentów i sprzedawców żywności, którzy, diagnozując rynek, starają się odpowiadać na zapotrzebowanie odbiorców, także tych niejedzących mięsa.

Wszelkie zmiany zwyczajów żywieniowych pociągają za sobą zazwyczaj wzrost zainteresowania skutkami zdrowotnymi wprowadzanej diety. Dla uczestników badanego dyskursu internetowego jedzenie bazujące na produktach roślinnych także oznaczać miało przede wszystkim praktykowanie diety zdrowej i wartościowej dla organizmu. Wielokrotnie przywoływali oni w swych wypowiedziach przekonanie, że „spożywanie mięsa szkodzi zdrowiu i powoduje choroby”, a dieta roślinna określana była jako „samo zdrowie”. Stosowanie tej diety stanowić miało działanie obronne przed chorobami wynikającymi z tzw. zachodniego stylu życia kojarzonego z pośpiechem i korzystaniem z najprostszycy gotowych ofert, także w odniesieniu do jedzenia. Przy okazji zagrożenia epide-

miologicznego na świecie użytkownicy obserwowanych grup używali też argumentu, że jednym ze sposobów zapobiegania rozwojowi choroby COVID-19, poza stosowaniem się do ogólnych zaleceń sanitarnych, powinno być „przejsie na dietę roślinną”, a w szczególności „unikanie konsumpcji surowego mięsa i mleka”. Mięso opisywane było jako „źródło chorób, pełne szkodliwych substancji i antybiotyków”, a jego spożywanie kojarzono ze znikomym wpływem na odporność organizmu i powodowaniem zatruć pokarmowych. Dla użytkowników obserwowanych grup jedzenie cennych odżywczo produktów roślinnych nierozzerwalnie wiązało się z wszechstronną dbałością o kondycję własnego ciała, aktywnym uprawianiem sportu oraz porzucaniem nałogów (na przykład palenia papierosów). Wspominali oni o spacerach (zazwyczaj ze zwierzętami), uprawianiu joggingu czy wykonywaniu ćwiczeń na macie (joga) oraz potrzebie odpowiedniej dawki snu i odpoczynku. Wymieniali się także zaleceniami dotyczącymi domowych, znanych z przekazów rodzinnych, sposobów na wzmacnianie odporności organizmu i zachowanie zdrowia.

Jak pokazały badania, aktywne uczestnictwo w facebookowych grupach tematycznych, skupiających zwolenników diety roślinnej, przekładało się jednak nie tylko na wymianę i poznawanie kulinarnych receptur na określone dania, żywieniowych nawyków i przyzwyczajzeń, ale także na przyjmowanie zaangażowanych postaw wobec zmian zachodzących w otaczającej rzeczywistości społecznej. Poglądy wyrażane w analizowanych przeze mnie wypowiedziach miały wyraźny związek z polityką ekologiczmu. Przekaz informacji o jedzeniu dotyczył często praktyk w duchu *zero waste* i wykorzystywania w kuchni nie tylko zasadniczych składników spożywczych, ale także pozostających po nich roślinnych odpadów. Użytkownicy dzielili się swoimi sposobami na wykorzystanie warzywnych resztek i proponowali gotowanie z nich zup, potraw jednogarnkowych, przyrządzanie sałatek, chipsów lub pokarmu dla domowych zwierząt. Badani przeze mnie zwolennicy diety roślinnej starali się eliminować ze swoich codziennych nawyków używanie plastiku (mówili o rezygnacji z kupowania butelkowanej wody, niekorzystaniu z foliowych toreb), krytykowali konieczność nabywania w sieciach handlowych produktów spożywczych fabrycznie pakowanych w plastik. Działając w duchu ekologicznego myślenia, często sami podejmowali inicjatywy ogrodnicze i zajmowali się własną uprawą warzyw, w miarę możliwości hodowali rośliny w doniczkach, balkonowych skrzynkach lub planowali sezonowe uprawy w przydomowych ogródkach. Wysiewali nasiona i cierpliwie pielęgnowali rosnące plony, by móc na co dzień korzystać z nich we własnej kuchni. Praktyki jedzeniowe starali się traktować jako sposób na

wdrażanie w swoje życie bardziej ekologicznych i pożytecznych dla środowiska rozwiązań, propagując znane z tradycji chłopskiej życie „w zgodzie z naturą”. Dzielili się ze sobą również doświadczeniami dotyczącymi używania ekologicznych i nietestowanych na zwierzętach kosmetyków, pozbawionych substancji wywołujących alergię i produkowanych z naturalnych składników.

Często poruszonym w grupach tematem były też relacje ludzi ze zwierzętami, zazwyczaj domowymi, które wymagały opieki i troski ze strony człowieka, a jednocześnie zachwycały i rozczulały swoim wyglądem oraz zachowaniem. Wymianę informacji na ten temat inicjował najczęściej tekst zamieszczany w poście wraz ze zdjęciem lub filmem z wybranym zwierzęciem, który wyzwał rozmaite komentarze pokazujące zachwyt i uwielbienie użytkowników grupy w stosunku do „żywych i wiodących szczęśliwe życie zwierząt”, a także potrafiących wyrażać emocje i wykazujących zdolności empatyczne. Uczestnicy grupowych dyskusji czasami dzielili się z innymi prośbą o adopcję zwierzęcia (zwykle psa lub kota) przypadkowo znalezionego lub przebywającego w schronisku. Przede wszystkim jednak wyrażali oni swoje oburzenie wobec masowych hodowli, transportu i uboju zwierząt w celu pozyskania mięsa czy skór na futra. Bardzo często podkreślali brak jakiegokolwiek różnicy pomiędzy zwierzętami domowymi, które są pielęgnowane, rozpieszczane i kochane, a zwierzętami hodowanymi i zabijanymi w celu produkcji mięsa. Okrucieństwo wobec zwierząt oceniane było jednoznacznie jako działanie „niedopuszczalne i zasługujące na najwyższe kary” oraz jako „konsekwencja bezmyślnego rozwoju przemysłu żywieniowego na świecie”. Powszechnie obecny dziś przemysłowy chów zwierząt opisywany był jako „zbrodniczy, sprzeczny z etyką i tradycją kulturową”, przeciwstawny wobec znanej z kultury chłopskiej hodowli zagrodowej. Hodowlane działania przemysłowe nazywane były „największym okrucieństwem”, „porównywalnym jedynie z wydarzeniami z czasu I i II wojny światowej”, w tym z „hitlerowskimi obozami zagłady”, a jedzenie mięsa określano jako wspieranie „zbrodni czynionych na zwierzętach”. W opiniach członków badanych grup cenna była nie tylko rezygnacja z jedzenia mięsa, ale nawet czasowe ograniczenia w jego konsumpcji. Masowa hodowla zwierząt zaś oceniana była jako przeżytek odchodzącego świata kultury, krótkowzroczne działanie, w którym wyłącznie człowiek i jego potrzeby miały decydować o przyszłym losie planety.

Uczestnicy grupowych dyskusji, w ramach odrzucania okrucieństwa wobec zwierząt, ostro krytykowali także praktyki myśliwych oraz sprzyjające tym działaniom inicjatywy polityczne. Myśliwi i ich zwolennicy określani byli jako „mafia”, a podejmowane przez nich działania to „mord,

masakra, arogancja, bezdusność i sadyzm”. Przedmiotem prowadzonych dyskusji była mocno utrwalona w nowoczesnym świecie opozycja człowiek – zwierzę, którą na wszelkie sposoby starano się kwestionować i podważać. W grupowych dyskusjach przywoływano m.in. oscarowe przemówienie Joaquina Phoenixa z 2020 r., a o jego wyjątkowości decydował nie talent czy dorobek aktorski mówcy, ale przede wszystkim zawarte w tym przemówieniu przesłanie dotyczące bezprawnego wykorzystywania zwierząt przez człowieka i bezpodstawne stawianie potrzeb ludzkich w centrum świata.

Członkowie obserwowanych społeczności konstruowali swoje wypowiedzi głównie w oparciu o wiedzę potoczną, opartą na przekazach medialnych oraz wynikającą z ich własnych codziennych nawyków kulinarnych. Dlatego też nie sposób odnaleźć w badanym dyskursie jakichkolwiek nawiązań do znanych z naukowych rozważań dyskusji dotyczących inteligencji roślin, ich statusu ontologicznego i moralnego, prezentujących skrajne etycznie podejście do spożywania istot roślinnych²⁸. Nie wybrzmiewała również w badanym materiale kwestia związku jedzenia mięsa z męskością i patriachatem oraz powiązania wegetarianizmu ze wzrostem społecznej dominacji kobiet²⁹. W badanym środowisku wydawał się panować na tym polu względny egalitaryzm. Choć jednocześnie w obserwowanych sposobach wymiany myśli dostrzec można było pewne próby budowania opozycji wobec świata ludzi jedzących mięso, przede wszystkim jako tych, którzy są nieczuli na akty przemocy stosowanej w stosunku do zwierząt hodowlanych. Członkowie obserwowanych grup świadomi byli tego, że wybory dotyczące jedzenia mają duży wpływ na zmiany klimatyczne. Podkreślali, że podstawowym zagrożeniem dla planety i jednym z najbardziej widocznych skutków zmian klimatu jest obniżanie się poziomu wód gruntowych i nadmierne zużywanie zasobów wód głębinowych, co może w efekcie doprowadzić do braku wody pitnej. Porzucenie diety mięsnej postrzegali jako szansę na spowolnienie tego procesu, który pogłębia tylko produkcja mięsa pociągająca za sobą eksploatację i marnotrawienie ogromnych zasobów wody. Prowadzona na grupowym forum dyskusja stosunkowo rzadko dotyczyła polityki krajowej, krytykowano jedynie najważniejsze podejmowane w państwie antyekologiczne inicjatywy. Znacznie częściej w wypowiedziach pojawiały się nawiązania do ogólnoeuropejskiego czy też światowego dyskursu na temat ekologii i praw zwierząt.

28 Por. M. Marder, *Is It Ethical to Eat Plants?*, „Parallax” 2013, vol. 19, nr 1, s. 29–37.

29 Por. A. Willetts, dz. cyt., s. 113.

Podsumowanie

Reasumując, trzeba zauważyć, że prowadzenie badań etnograficznych *online* nie jest łatwym przedsięwzięciem, wymaga zmiany przyzwyczajzeń badawczych, zaangażowania i ostrożności w wyciąganiu wniosków, które rzadko pozwalają dogłębnie zrozumieć motywy i sens działań użytkowników internetu³⁰. Trzeba jednak podejmować tego rodzaju próby, by w ten sposób nabierać potrzebnego badawczego doświadczenia, ale również po to, by docierać do takich obszarów ludzkich aktywności, których nie sposób zgłębiać innymi, bardziej tradycyjnymi metodami. Tak szczegółowe dyskusje o codziennych praktykach kulinarnych, powiązane dodatkowo z odniesieniem do najbardziej aktualnych problemów współczesnego świata, nie toczą się obecnie w przestrzeni domowych kuchni. To portale społecznościowe służą dzisiaj w dużej mierze wyrażaniu najbardziej silnych emocji i dzieleńiu się z innymi własnymi ocenami otaczającej rzeczywistości, stawianymi niemalże „na gorąco”. Antropolog musi zachować otwartość i wrażliwość wobec relacji społecznych nawiązywanych w komunikacji internetowej; musi docierać tam, gdzie toczy się życie współczesnych „tubylców”, gdzie omawiają oni ważne kwestie z własnej codzienności, do których należą zapewne działania kulinarne. Podejmowane w komunikacji internetowej praktyki dyskursywne ukazują jednocześnie uwikłanie nowoczesnego jedzenia w intensywne relacje społeczne, nie tylko w gronie najbliższych i doskonale znających się osób³¹.

Przeprowadzone badania potwierdzają, że w obecnym świecie wybory kulinarne, także w Polsce, coraz częściej są ściśle powiązane z problematyką etyczną, polityką i społecznym zaangażowaniem. Dieta roślinna stanowi zaś nie tylko sposób odżywiania oparty głównie na produktach roślinnych, ale przede wszystkim styl życia zakładający świadomą dbałość o własne zdrowie oraz określone nastawienie do świata, w tym wrażliwość na krzywdę zwierząt, troskę o zatrzymanie zmian klimatu i przyszły los naszej planety. Ekologizm wybrzmiewający w głosach obserwowanych zwolenników diety roślinnej postrzegać można także jako wytwór pewnego szczególnego momentu historycznego, w którym relacje pomiędzy społeczeństwem a środowiskiem wymagają wnikliwych przemyśleń oraz pełnych troski działań. Powrót do diety roślinnej, dostrzegalny obecnie również w społeczeństwie polskim, wpisuje się w określoną formę kultury, ukształtowaną w określonych warunkach społecznych i gospodarczych, a jednocześnie wydaje się

30 Por. K. Jurek, dz. cyt., s. 95.

31 Por. A. Caplan, dz. cyt., s. 5–6.

sprzeciwem wobec rozwijanych w ostatnich latach globalnych praktyk konsumpcyjnych, zakładających dosyć nonszalancki sposób korzystania z wszelkich dóbr środowiska i natury, oparty między innymi na masowej produkcyjnej hodowli zwierząt. Mięso i jego konsumpcja jawi się tutaj jako reprezentacja starego porządku świata i myślenia egocentrycznego, a jedzenie roślinne stanowi zapowiedź nadchodzących zmian i wprowadzania proekologicznych praktyk także na poziomie życia codziennego, choć jednocześnie wyraźnie nawiązuje do zachowań znanych z dawnych praktyk żywieniowych. Warto w tym miejscu przypomnieć tylko, że mięso stanowiło znikomy procent diety nie tylko w tradycyjnej kulturze chłopskiej, ale także w plemiennych społecznościach zbieracko-łowickich, w których, ze względu na trudności z upolowaniem zwierzyny, odżywiano się głównie zebranych częściami roślin oraz drobnymi owadami czy skorupiakami³². Dostęp do mięsa zwiększył się wraz z udomowieniem zwierząt, ale jego jedzenie, jako znak dobrobytu i społecznego prestiżu, długo w kulturach rolniczych ograniczano tylko do sytuacji szczególnych³³. W kulturze polskiej jeszcze w okresie przedwojennym kuchnia chłopska znana była w najszerszych warstwach społeczeństwa i opierała się przede wszystkim na produktach zbożowych – mąkach, kaszach i warzywach, głównie ziemniakach i kapuście. Początki zaś wprowadzania masowego spożycia mięsa w Polsce miały miejsce w okresie PRL-u i wynikały z polityki żywieniowej władz, zakładającej planowy wzrost produkcji zwierząt hodowlanych³⁴. Poważne zmiany w sposobach konsumpcji mięsa, również w Polsce, wprowadził jednak dopiero globalny rozwój przemysłu mięsnego i rynków międzynarodowych, a konsekwencje tych procesów miały ogromny wpływ na degradację środowiska naturalnego, ale także upowszechnianie się etycznego podejścia do pozyskiwania żywności.

Użytkownicy badanych grup wykazywali w swoich dyskusjach dużą wrażliwość społeczną i zainteresowanie tym, co zdarza się w otaczającej ich rzeczywistości, a przestrzeń internetowego portalu stawała się doskonałą płaszczyzną ich wzajemnych interakcji i umożliwiała kontakty osób o podobnych zainteresowaniach i poglądach. Przy okazji wspólnych rozmów o jedzeniu członkowie grup starali się przekazywać sobie nawzajem komunikaty na temat nie tylko własnej codzienności, ale też najważniejszych wyzwań, przed jakimi staje współczesny świat. W ich ujęciu wybór diety ro-

32 J. Urbański, *Społeczeństwo bez mięsa. Socjologiczne i ekonomiczne uwarunkowania wegetarianizmu*, Poznań 2016, s. 40.

33 Tamże, s. 102–105.

34 J. Stracuk, *Smak trwania, smak zmiany. Preferencje i praktyki jedzeniowe Polaków w kontekście zmiany społecznej*, „Studia Socjologiczne” 2016, nr 3, s. 37.

ślinnej był ważnym życiowym wyzwaniem, ale także oznaczać miał większą pokorę człowieka wobec zasobów planety i innych współżyjących na Ziemi istot, a przede wszystkim zwierząt. Dostrzec można jednak w przyjmowanej przez nich postawie pewien paradoks – obserwowani zwolennicy diety roślinnej byli przecież w dużej mierze zwolennikami egzystencji miejskiej i wciąż świadomie korzystali z rozlicznych udogodnień nowoczesnej cywilizacji czy ofert dużych producentów żywności. Wydaje się jednak, że byli oni dopiero w początkowym etapie swych starań o lepszą przyszłość, ale świadomi istniejących zagrożeń dla środowiska starali się wprowadzać zmiany w swoim życiu na miarę dostępnych im możliwości³⁵. Odrzucenie produktów mięsnych, jako element przyjmowanego stylu życia, stanowiło manifestację ich społecznego położenia i wynikało z ich aktualnych życiowych dyspozycji, stanowiąc jednocześnie punkt wyjścia dla dalszych decyzji i działań możliwych do podjęcia w przyszłości³⁶.

Warto również zauważyć, że poglądy wyrażane przez członków badanych grup są już od wielu dekad popularne wśród zwolenników dobrowolnego wegetarianizmu w krajach wysoko rozwiniętych (USA, Wielka Brytania, Niemcy, Holandia, Australia)³⁷, a w Polsce pojawiają się dopiero w ostatnich latach. Wcześniej w polskiej tradycji kulturowej znany był raczej tradycyjny wegetarianizm mający swe źródła w odgórnie zaistniałej sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej, a jego najlepszym przykładem była dominacja roślinnego pożywienia w samowystarczalnej gospodarce chłopskiej³⁸ czy też dieta jarska z konieczności stosowana w wielu polskich domach w okresie PRL-u. I choć przeprowadzone w 2013 r. badania dotyczące zwyczajów żywieniowych Polaków pokazały, że jedzenie mięsa jest wciąż popularne wśród zdecydowanej większości naszego społeczeństwa³⁹, to jednocześnie można zauważyć, że problematyka wykluczania lub ograniczania produktów mięsnych w praktykach kulinarnych pojawia się coraz częściej nie tylko jako temat podejmowany w debacie publicznej, ale także zyskujący na znaczeniu w codziennych i nieformalnych rozmowach o jedzeniu. Nie jest to już tylko kwestia elitarnego mody czy konsumpcyjnych kaprysów wyższych klas społecznych. Dostrzec można z pewnością stopniową intensyfikację poglądów, które zapowiadają koniec pewnej epoki, wywołany widmem

35 Por. N. Fiddes, *Declining Meat: Past, Present...and Future Imperfect?*, [w:] *Food, Health...*, s. 261.

36 Por. uwagi na temat stylu życia: *Styl życia. Koncepcje i propozycje*, red. A. Siciński, Warszawa 1976.

37 Por. N. Fiddes, dz. cyt., s. 254.

38 Por. J.P. Dekowski, *Przemiany tradycyjnego pożywienia wiejskiego na obszarze Polski środkowej*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego. Seria Etnograficzna” 1979, nr 20, s. 171–218; B. Ogródowska, *Tradycje polskiego stołu*, Warszawa 2012, s. 14–79, 102–151.

39 H. Domański, Z. Karpiński, D. Przybysz, J. Straczuk, dz. cyt., s. 62.

globalnej katastrofy ekologicznej i wyczerpaniem się ideologii wiecznego rozwoju. A wyrażane w obserwowanych dyskusjach poglądy dotyczące wyboru diety roślinnej jako nowej praktyki żywieniowej są tylko dowodem tych zmian światopoglądowych powoli zachodzących także w polskim społeczeństwie, które z czasem znajdą zapewne swoje odbicie na poziomie ogólnych wartości kulturowych i będą miały wpływ na szersze działania gospodarcze w sektorze produkcji żywności i jej konsumpcji oraz decyzje polityczne dotyczące ochrony środowiska naturalnego.

Bibliografia

Opracowania

- Caplan P., *Approaches to the Study of Food, Health and Identity*, [w:] *Food, Health and Identity*, red. P. Caplan, London–New York 2003.
- Dekowski J.P., *Przemiany tradycyjnego pożywienia wiejskiego na obszarze Polski środkowej*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego. Seria Etnograficzna” 1979, nr 20.
- Dijk van T.A., *Badania nad dyskursem*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T.A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Warszawa 2001.
- Domański H., Karpiński Z., Przybysz D., Straczuk J., *Wzory jedzenia a struktura społeczna*, Warszawa 2015.
- Douglas M., *Odszyfrowywanie posiłku*, [w:] M. Douglas, *Ukryte znaczenia. Wybrane szkice antropologiczne*, przeł. E. Klekot, Kęty 2007.
- Fiddes N., *Declining Meat: Past, Present...and Future Imperfect?*, [w:] *Food, Health and Identity*, red. P. Caplan, London–New York 2003.
- Hammersley M., Atkinson P., *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Poznań 2000.
- Hine, Ch., *Virtual Ethnography*, Thousand Oaks 2000.
- Jakubasek J., „Usta pełne za jednym pociągnięciem” – internetowa kultura oralna, [w:] *Antropologia praktyk kulinarnych. Szkice. Pongo*, t. 5, red. R. Chymkowski, Warszawa 2012.
- Jemieliński D., *Życie wirtualne dzikich. Netnografia Wikipedii, największego projektu współtworzonego przez ludzi*, Warszawa 2013.
- Jurek K., *Badania społeczne w internecie. Wirtualna etnografia w teorii i praktyce*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2013, nr 1 (41).
- Kowal E., „To, że ileś tam osób powiedziało, że nie może się wegetarianką nazywać, to nie znaczy, że rzeczywiście nie może” – tendencje w konstruowaniu i negocjowaniu tożsamości przez wegetarian i wegan, [w:] *Kuchnia i stół w komunikacji społecznej. Tekst, dyskurs, kultura*, red. W. Żarski, Wrocław 2017.
- Kozinets R. V., *Netnografia. Badania etnograficzne online*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa 2012.
- Marder M., *Is It Ethical to Eat Plants?*, „Parallax” 2013, vol. 19, nr 1.
- Ogrodowska B., *Tradycje polskiego stołu*, Warszawa 2012.
- Orszulak-Dudkowska K., *Co kryją w sobie przepisy kulinarne? Od folklorystyki do antropologii zmysłów*, „Literatura Ludowa” 2010, nr 4–5.
- Sade-Beck L., *Internet ethnography. Online and Offline*, „International Journal of Qualitative Methods” 2008, nr 3 (2).

- Straczk J., *Smak trwania, smak zmiany. Preferencje i praktyki jedzeniowe Polaków w kontekście zmiany społecznej*, „Studia Socjologiczne” 2016, nr 3.
- Styl życia. *Koncepcje i propozycje*, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1976.
- Urbański J., *Społeczeństwo bez mięsa. Socjologiczne i ekonomiczne uwarunkowania wegetarianizmu*, Poznań 2016.
- Wejland A.P., *Założenia teoretyczne i metodologiczne badań Internetu i w Internecie. Kilka uwag krytycznych*, [w:] *Homo interneticus: etnograficzne wędrówki w głąb sieci*, red. E. Jagiełło, P. Schmidt, Lublin 2010.
- Willetts A., *„Bacon Sandwiches Got the Better of Me”: Meat-eating and Vegetarianism in South-East London*, [w:] *Food, Health and Identity*, red. P. Caplan, London–New York 2003.

Streszczenie: Przedmiotem rozważań podjętych w artykule jest dieta roślinna, której praktykowanie w kulturze współczesnej uwikłane jest silnie w projekty tożsamościowe i światopoglądowe oraz działania na rzecz zmian życia społecznego i kultury jedzenia. Autorka, wykorzystując metodę etnografii wirtualnej i analizę dyskursu, poddaje szczegółowej analizie dyskurs kulinarny, służący wzajemnej komunikacji zwolenników diety roślinnej w przestrzeni polskojęzycznego portalu społecznościowego (Facebook). Tego rodzaju analiza dyskursu służy pokazaniu specyfiki współczesnej diety roślinnej, ale także ukazaniu uwikłania interesujących autorkę praktyk kulinarnych w światopoglądowo zaangażowane działania proekologiczne, gospodarcze i polityczne. Dieta roślinna pojawia się zatem w przedstawionej analizie w szczegółowym kontekście społecznym i środowiskowym, zachowując swoją kulinarną specyfikę i autonomię, ale jednocześnie obrazując ważne procesy aktualnych przemian kulturowych w Polsce.

Słowa kluczowe: dieta roślinna, etnografia wirtualna, społeczności internetowe, dyskurs kulinarny, antropologia jedzenia

Summary: The subject of the considerations undertaken in the article is the plant-based diet, the practice of which in the contemporary culture is strongly entangled in identity and world-view projects and actions to change social life and food culture. The author, using the method of virtual ethnography and discourse analysis, examines in detail the culinary discourse used for mutual communication of the supporters of the plant-based diet in the space of a Polish social networking site (Facebook). Such an analysis of the discourse serves to show the specificity of the modern plant-based diet, but also to show the involvement of the author's interesting culinary practices in world-oriented pro-ecological, economic and political activities. Thus, the plant-based diet appears in the presented analysis in a detailed social and environmental context, preserving its culinary specificity and autonomy, but at the same time illustrating important processes of current cultural changes in Poland.

Keywords: plant-based diet, virtual ethnography, online communities, culinary discourse, anthropology of food

● religijne pejsaze

EWA NOWINA-SROCZYŃSKA

ORCID: 0000-0001-6917-0356

BOZENA.NOWINA@UNI.LODZ.PL



Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

KS. WŁADYSŁAW ZARĘBCZAN

ORCID: 0000-0002-8612-5263

ZAREBCZAN@GMAIL.COM



Filia Wydziału Teologii Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego

Wyższy Instytut Nauk Religijnych „Alberto Trocchi”

(Civita Castellana, Włochy)*

Divino Amore. Historia sanktuarium w zarysie i antropologiczny komentarz

Divino Amore. An Outline of the History of Sanctuary and Anthropological Commentary

Kościelne i pielgrzymie opowieści o sanktuarium¹

W trakcie studiów doktoranckich w Rzymie, w latach 80. XX w., mieszkałem przy kościele Quo Vadis. Przez pięć lat obserwowałem, jeszcze bez zamiaru badawczego, pielgrzymów², którzy udawali się do sanktuarium Divino Amore, położonego kilkanaście kilometrów od starożytnej świątyni. Pielgrzymki te odbywają się w każdą sobotę, od pierwszej po Wielkanocy do ostatniej w październiku. Ich tradycja sięga pierwszej połowy wieku XVIII³. Pątnicy gromadzą się przy obelisku Axum znajdującym się w pobliżu głów-

* Succursale della Facoltà di Teologia della Pontificia Università Lateranese, Istituto Superioredi Scienze Religiose „Alberto Trocchi” (Civita Castellana, Italia)

- 1 Część artykułu napisana przez ks. Władysława Zarębczana – przyp. red.
- 2 Pamiętam, że któregoś roku jeden z moich starszych współbraci krzątał się już od rana, aby godnie przyjąć pielgrzymów, którzy przy kościele Quo Vadis kończyli pierwszy etap wędrówki. W oknie swego pokoju wystawiał przygotowany wcześniej i ozdobiony kwiatami i zniczami obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Błogosławił pątników, rozmawiał z nimi. Oni dziękowali oklaskami i śpiewem pieśni *Madonna nera* (*Czarna Madonna*). Przeważnie odbywało się to około godziny pierwszej w nocy i chcąc nie chcąc, mieszkańcy okolicznych domów mieli wtedy obowiązkową pobudkę. Wiedząc o tym, kładłem się spać dopiero wtedy, kiedy grupa poszła dalej.
- 3 Od czasów pontyfikatu Jana Pawła II, w maju i w październiku, duszpasterze polskiego kościoła św. Stanisława w Rzymie organizują pielgrzymki Polaków do sanktuarium Divino Amore. Bywały lata, że grupy polskich pątników liczyły ponad tysiąc osób.

nej siedziby FAO, niedaleko Cyrku Maksencjusza, i o północy wyruszają w drogę. Do pokonania mają około 15 km.

Pielgrzymka do sanktuarium Divino Amore, tak jak inne pielgrzymki, ma charakter głęboko religijny. Jest nieprzerwanym „marszem śpiewu, modlitwy i pokuty”⁴. W tej wędrówce przez historię, śladami pierwszych chrześcijan, do korzeni duchowej tożsamości pomagają piękne i sugestywne widoki starożytnych arterii Appia Antica i Ardeatina. Tymi samymi drogami podążali kiedyś Apostołowie Piotr i Paweł oraz wielu męczenników. Kościół Quo Vadis, katakumby św. Kaliksta i św. Sebastiana strzegą pamięci pierwszych chrześcijan. Po drodze pielgrzymi mijają pomnik poległych, Fosse Ardeatine⁵, modląc się w intencji ofiar wojen, przemocy i terroryzmu. Następnie zostawiają za plecami miasto z jego zgiełkiem i wędrują dalej po grążeni w modlitwie aż do samego sanktuarium. Tradycja wymusza dotarcie na poranną mszę o godzinie piątej rano.

Divino Amore usytuowane jest na niewielkim wzgórzu, w odległości kilkunastu kilometrów od Rzymu, w pobliżu miejscowości Castel di Leva⁶. Współcześnie jest ono najważniejszym sanktuarium maryjnym całej Prowincji Rzymskiej.

Miejsce to jest wymienione po raz pierwszy w bulli papieża Grzegorza VII w 1081 r. pod nazwą Castellione i jest zaznaczone jako własność opactwa św. Pawła⁷. W 1268 r. majątek przeszedł na własność kościoła św. Sabiny⁸, a następnie przejęła go rodzina Orsinich. W 1295 r. właścicielami majątku stała się rodzina Savellich, która zbudowała zamek otoczony murem z sześcioma lub ośmioma wieżami. Miasto nosiło wówczas nazwę Castrum Leonis (Zamek Lwów)⁹. W XV w. nazwa została zniekształcona na Castel di Leo albo Castel di Leone. Od XVIII w. miejsce to nazywa się

4 Por. C.Ch. Canta, *Sfondare la notte. Religiosità, modernità e kultura nel pellegrinaggio notturno alla Madonna del Divino Amore*, Milano 2004.

5 Fosse Ardeatine to miejsce masowej egzekucji 335 Włochów i Żydów zamordowanych przez Niemców 24 III 1944 r. Zbrodni dokonano w odwecie za zamach na kolumnę niemieckiej policji, przeprowadzony w Rzymie przez członków włoskiego ruchu oporu. Masakra w Grotach Ardeatyńskich stała się symbolem niemieckich zbrodni popełnionych we Włoszech w czasie II wojny światowej. Jak ustalili historycy, najmłodszy z zamordowanych miał piętnaście lat, a najstarszy siedemdziesiąt. Por. J. Staron, *Fosse Ardeatine e Marzabotto. Storia e memoria di due stragi tedesche*, Bologna 2007.

6 N. Tommasini, *Il Divino Amore. Storia, tradizione, pietà popolare*, Roma 1997, s. 10.

7 Wśród dóbr należących do Opactwa św. Pawła wymienia się także: *casale quo vocatur Castellione (inferius at ut Castel di Leva), cum casale iuxta Se quod vocatur Filioli, cum terris, sylvis, pratis, pascuis, vel cum omnibus ad Ipsos pertinentibus*. G. Silvestrelli, *Città, castelli e terre della Regione romana. Ricerche di storia medioevale e moderna sino all'anno 1800*, Roma 1940, s. 210.

8 Bulla Klemensa IV z 31 III 1268 r. zezwalała opatowi św. Pawła na sprzedaż niektórych nieruchomości, wśród nich osady Castellione. Por. G. Silvestrelli, dz. cyt., s. 211.

9 G. Tomassetti, *La Campagna Romana, antica, medioevale e moderna*, Roma 1975, s. 503.

Castel di Leva. Wraz z upływem czasu budowla ta coraz bardziej traciła na znaczeniu, aż w końcu popadła w ruinę. Niektóre źródła podają, że na tych terenach wystąpiło trzęsienie ziemi. Odnotowano też przypadki malarii¹⁰.

Tereny wokół zamku nie były zbyt atrakcyjne i zupełnie nie nadawały się do uprawy. Tym prawdopodobnie należy tłumaczyć fakt, że w pobliżu zamku nie powstała żadna większa osada¹¹. Jedynie w okresie zimowym, kiedy ustawały już letnie upały i okoliczne wzgórza pokrywały się zieloną trawą, pojawiali się tu pasterze wraz z owcami¹². W ciągu lat ukształtował się zwyczaj, zgodnie z którym pasterze gromadzą się na wzgórzu w pobliżu ruin zamkowych, aby oddawać cześć Maryi, głównie odmawiając różaniec¹³. To właśnie wyobrażenie Madonny widniało na murze jednej z baszt zamkowych, która w odróżnieniu od pozostałych, nie uległa zniszczeniu, lecz zachowała się niemal w całości.

Fresk znajdujący się po zewnętrznej stronie muru przedstawiał Matkę Bożą siedzącą na tronie z Dzieciątkiem. Obraz przedstawia Jezusa na prawym ramieniu Maryi, dwa anioły stojące po lewej i po prawej stronie oraz gołębicę, symbol Ducha Świętego, zstępującą na Maryję. Postać z malowidła zamkowego otrzymała tytuł Madonny Bożej Miłości¹⁴.

Wiosną 1740 r. w pobliżu ruin zamkowych, jak wynika z legendy, miało miejsce niecodzienne zdarzenie, które zadecydowało o przyszłości tego miejsca¹⁵. Otóż pewien człowiek udający się z pieszą pielgrzymką do Rzymu zgubił drogę właśnie w okolicach Castel di Leva¹⁶. Zobaczywszy w oddali jakieś zabudowania na wzgórzu, udał się w ich kierunku z nadzieją na pomoc w odnalezieniu drogi. Niestety, gdy zbliżył się do ruin zamkowych, został nagle zaatakowany przez stado bezpańskich psów, które z pewnością zagryzłyby nieszczęśnika na śmierć, gdyby – jak opowiadali miejscowi – nie cudowna interwencja Matki Bożej. Przerażony i owładnięty rozpaczą, gdy stracił już wszelką nadzieję na uratowanie, człowiek ów dostrzegł podobiznę

10 *Atti della Giunta per l'Inchiesta agraria e sulle condizioni della classe agricola*, XI, t. I, 1883, capp. V–VI.

11 Por. J. Coste, *I casali della Campagna Romana all'inizio del Seicento*, „Archivio della Società Romana di Storia Patria” 1969, nr 92, s. 5.

12 A. Campagna, *La Madonna del Divino Amore, Storia e Spiritualità del Santuario*, Roma 2019, s. 4.

13 E.M. Pezzani, *La Madonna SS.ma del Divino Amore. Memoriestoriche. Relazioni di grazie. Devotiesercizi*, Roma 1908, s. 35; E. Metalli, *Usi e costumi della Campagna Romana*, Roma 1924, s. 17.

14 Dokładne badania fresku przeprowadził w 1940 r. prof. Carlo Del Vecchio. Potwierdził on, że obraz został namalowany na przełomie wieków XIII i XIV przez nieznanego artystę należącego najprawdopodobniej do słynnej rzymskiej szkoły Pietro Cavalliniego, tego samego, którego krytyka nowożytna uznawała za duchowego mistrza Giotto.

15 G. Zamboni, *Brevi notizie storiche del Santuario della Madonna Santissima del Divino Amore*, Roma 1873, s. 10–11.

16 Historia nie odnotowała jego imienia. Jeden z przekazów podaje, że był księdzem.

Madonny na murze wieży i natychmiast pod wpływem silnego impulsu wewnętrznego zwrócił się do Niej z błagalnym wezwaniem o ratunek. Za ledwie rozbrzmiał w powietrzu jego desperacki okrzyk, szarpiające go psy odstąpiły jak na komendę i rozproszyły się, jakby pod wpływem jakiejś tajemniczej siły. Uratowany ze śmiertelnego niebezpieczeństwa pielgrzym nie miał najmniejszych wątpliwości, że ocalenie – według przekazu – zawdzięcza Maryi, czego nie omieszkał oznajmić ludziom mieszkającym w okolicy i tym, których spotkał później w drodze do Wiecznego Miasta¹⁷.

Wiść o cudownym wizerunku Madonny szybko rozniosła się po całej okolicy i dotarła aż do samego Rzymu. W efekcie spontanicznie powstał bardzo intensywny ludowy ruch pielgrzymkowy. Do Castel di Leva z dnia na dzień zaczęły przybywać coraz liczniejsze rzesze ludzi. Pielgrzymi wchodziłi na wzgórze zamkowe z zapalonymi świecami, z kwiatami, aby modlić się u stóp Matki Bożej Miłości. O szczególne wstawiennictwo zwracały się do Niej zwłaszcza osoby, które znajdowały się w trudnym czy wręcz beznadziejnym położeniu¹⁸.

Jak wynika ze starych podań, cud z wiosny 1740 r. był tylko pierwszym z całej serii¹⁹. Aby uporządkować szybko i żywiołowo rozszerzający się kult wizerunku, władze kościelne w osobie wikariusza Rzymu kard. Giovanniego Guadagniego zadecydowały o przeniesieniu fresku z wieży zamkowej w Castel di Leva do niewielkiego kościoła Santa Maria ad Magos znajdującego się w posiadłości ziemskiej Falcognana²⁰ w pobliżu tego miejsca²¹.

17 U. Terenzi, *La Madonna Santissima del Divino Amore. Cenni storici*, Roma 1931, s. 15.

18 F. Valesio, *Diario*, Milano 1979, s. 382.

19 Przed kilku laty głośnym echem odbił się cud kobiety z Cassino, która od lat cierpiała na chorobę Parkinsona. Choroba dokonała ogromnego spustoszenia w jej organizmie, tak, że nie mogła już ustać o własnych siłach. Pewnego dnia chora wyraziła życzenie odbycia pielgrzymki do sanktuarium Divino Amore. Rodzina zaniósł ją na noszach przed cudowny obraz Madonny. W czasie Mszy chora zaczęła krzyczeć, że widzi oślepiające światło i w nim Pana Jezusa. Po powrocie do domu dano jej zastrzyk uspakajający i położono do łóżka. Jakież było zdziwienie rodziny, kiedy następnego dnia kobieta obudziła się zupełnie zdrowa; przygotowała śniadanie dla męża i dzieci, posprzątała dom i zdążyła zrobić pranie. Natychmiast wezwano lekarza prowadzącego, który nakazał przeprowadzenie szczegółowych badań. Badania powtórzone wielokrotnie, ale za każdym razem dawały negatywny wynik, tak jakby kobieta nigdy nie była chora na Parkinsona. Cud ten badała nawet specjalna komisja watykańska. Uzdrawiona kobieta poszła podziękować Matce Bożej, ale już nikt nie musiał jej nieść. Uczyniła to o własnych siłach i odbyła pieszą pielgrzymkę. (Na podstawie materiału A. Nicoletti z portalu informacyjnego TG24.info z 15 sierpnia 2015 r.).

20 E. Di Felice, *Brevi considerazioni sul distretto della Falcognana tra il XVII e il XVIII secolo, con particolare riferimento alla tenuta di Castel di Leva (Santuario del Divino Amore)*, [w:] *Il Lazio tra antichità e medioevo. Studi in memoria di Jean Coste*, red. Z. Mari, M.T. Petraia, M. Sperandio, Roma 1999, s. 241–252.

21 Niestety, w tamtych czasach zabrakło fachowej ekspertyzy. Oderwanie fresku od ściany spowodowało jego uszkodzenie, którego nie dało się już naprawić. Późniejsze prace konserwatorskie jeszcze ten stan pogorszyły.

Pięć lat później cudowny wizerunek Madonny powrócił do Castel di Leva, ale już nie na wieżę, lecz do nowego kościoła wybudowanego na miejscu ruin zamkowych²². Na mocy rozporządzenia papieża Benedykta XIV, każdy pielgrzym odwiedzający to miejsce w dniu przeniesienia obrazu i przez kolejnych siedem dni mógł otrzymać odpust częstkowy. Kościół został uroczystie konsekrowany 31 V 1750 r. przez biskupa Padwy, kard. Carlo Rezzonico, późniejszego papieża Klemensa XIII.

W 1761 r. doszło do kradzieży i wtedy postanowiono przenieść wszystkie wota i klejnoty podarowane sanktuarium w bezpieczniejsze miejsce. Początkowo opieka nad nowym sanktuarium była bardzo problematyczna, biorąc pod uwagę jego położenie w odosobnionym miejscu, które było łatwo dostępne dla złodziei. Skonsultowano dziesiątki zakonów, ale członkowie żadnego nie kwapili się do podjęcia tak trudnego zadania. Sanktuarium powierzono najpierw pustelnikowi²³, a następnie w 1805 r. kapłanom²⁴, którzy obsługiwali sanktuarium w okresie Pięćdziesiątnicy, kiedy pielgrzymki były liczniejsze.

W stulecie pierwszego cudu odrestaurowano kościół i stary ołtarz, ozłociono stiuki, zainstalowano dwa nowe ołtarze i postawiono liczne konfesjonały. Przewidując dużo większy napływ pielgrzymów, sanktuarium zostało powiększone o tymczasową drewnianą konstrukcję. Z Rzymu sprowadzono chorągwie, tkaniny, adamaszki, kielichy, monstrancje i inne naczynia kościelne. Korony Maryi i Dzieciątka zostały ozdobione nowymi klejnotami. Naprawiono będącą w bardzo złym stanie Via Ardeatina, która prowadzi do sanktuarium, zbudowano mosty, poszerzono i wyrównano przejścia. Obchody, w których uczestniczył także król Portugalii Michał, rozpoczęły się 7 czerwca 1840 r., w niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Trwały przez cały tydzień. Wzięło w nich udział dziesięć razy więcej pielgrzymów niż normalnie²⁵.

Po obchodach stulecia rozpoczął się powolny okres dekadencji. Wokół sanktuarium, zwłaszcza w dniach poprzedzających Zielone Świątki, pojawiało się mnóstwo straganów z typowymi produktami w tej części Włoch, którymi do dziś są *porchetta*²⁶, *pecorino*²⁷, *fava*²⁸ i wino. Charakterystycznym

22 Kościół wybudował Filippo Raguzzini, architekt z Kampanii.

23 Pierwszym pustelnikiem był Pasquale Francesco.

24 O kontrolę nad sanktuarium *Divino Amore* i prawo wyznaczania kapłanów do posługi tamże walczyło Konserwatorium św. Katarzyny, a w późniejszych latach Kapituła św. Jana na Lateranie.

25 G. Zamboni, dz. cyt., s. 16.

26 Pieczone prosię.

27 Ser owczy.

28 Bób.

rysem tego miejsca są kobiety, które same określają się jako *madonnare*. Są to głównie kobiety pochodzące z ludu, przeważnie praczki i straganiarki, które w poniedziałek Zesłania Ducha Świętego obchodzą tam swoje do-
 roczne święto. Setkami gromadzą się one w pobliżu sanktuarium, aby
 jeść, pić i bawić się, nie zważając na bliskość i świętość miejsca. Odtąd
 pielgrzymowanie do Divino Amore stało się synonimem wycieczki poza
 mury miasta i zatraciło swój pierwotny charakter religijny. To pomieszenie
 sacrum i profanum doprowadziło do stopniowego upadku sanktuarium.

Wraz z upadkiem Państwa Kościelnego w 1870 r. i konfiskatą dóbr ko-
 ścielnych okres opuszczenia i degradacji sanktuarium jeszcze się pogłębił. Nie
 zahamowała tej tendencji nawet koronacja wizerunku Madonny Bożej Mi-
 łości dokonana w 1883 r. przez Kapitułę Rzymską. Kilkadziesiąt lat później
 sanktuarium Divino Amore znajdowało się w opłakanym stanie. Jeden z re-
 daktorów watykańskiego dziennika „L'Osservatore Romano” tak je opisał:

W kwietniu 1930 r. znalazłem sanktuarium w bardzo smutnym położeniu.
 W dniach pogodnych wydawało się ono ruiną, wspomnieniem. [...] Było
 zimne, zadymione, milczące, ciemne: bardziej cmentarz niż sanktuarium. [...]
 Wszystko znajdowało się w stanie rozkładu [...] sterty śmieci wokół kościoła,
 a także w pobliżu ołtarza Madonny. [...] W samym kościele brak czystości
 i porządku, [...] nieprzyjemny zapach wokół i napisy na ścianach świątyni²⁹.

Stan opuszczenia i zaniedbania zachęcał wręcz do aktów wandalizmu i gra-
 bieży. W czerwcu 1930 r. podczas włamania dokonanego przez nieznaną
 sprawców skradziono m.in. srebrne wota i złoty płaszcz okrywający postać
 Maryi na cudownym wizerunku. Paradoksalnie, ten skandaliczny czyn
 przyczynił się do odrodzenia sanktuarium. Sprawa kradzieży trafiła do
 prasy, a wzburzenie okolicznych mieszkańców i wielu czcicieli cudownego
 wizerunku było tak wielkie, że władze kościelne jeszcze w grudniu tego
 samego roku, po dwumiesięcznych pracach specjalnej komisji, ustanowiły
 w sanktuarium rektorat, mianując pierwszego rektora. Został nim młody
 ks. Umberto Terenzi z diecezji rzymskiej. Miał on niełatwe zadania do
 wypełnienia: uporządkowanie struktury sanktuarium, zorganizowanie na
 nowo pobożności maryjnej, wdrożenie nowych form pracy duszpasterskiej,
 wyeliminowanie licznych nadużyć. Szczególnie to ostatnie zadanie było
 trudne do zrealizowania, a także – jak się okazało – niebezpieczne. Grupa
 świeckich, która z sanktuarium czerpała ogromne zyski, niechętnie przyjęła
 stałą obecność księdza na terenie sanktuarium. Niechęt ta stała się tak

29 G. Guida, „L'Osservatore Romano”, 30 V 1931.

wielka, że dwukrotnie próbowano pozbawić go życia³⁰. Ks. Terenzi nie dał się jednak zastraszyć. Dzięki jego uporowi i niestrudzonej pracy dokonało się szybko prawdziwe odrodzenie sanktuarium. W kwietniu 1931 r. między sanktuarium a Rzymem została uruchomiona regularna usługa transportu samochodowego i stacja kolejowa na linii Rzym – Neapol. Zbudowano dworzec kolejowy i przedszkole. Wkrótce sanktuarium stało się własnością Wikariatu Rzymskiego³¹; 8 XII 1932 r. powstała tam parafia³², a ks. Terenzi został pierwszym proboszczem. W celu pogłębiania kultu maryjnego ks. Terenzi założył żeńskie zgromadzenie zakonne Córek Matki Bożej Miłości (Congregazione delle Figli e della Madonna del Divino Amore), natomiast po wojnie powstało zgromadzenie męskie Synów Matki Bożej Miłości. Aktualnie oba te zgromadzenia obecne są w sanktuarium³³.

Na szczególną uwagę zasługuje los wizerunku w okresie drugiej wojny światowej. We wrześniu 1943 r. w pobliżu sanktuarium omyłkowo wziętym za fortyfikację spadły bomby sił alianckich. Dlatego w wikariacie rzymskim zdecydowano o przeniesieniu cudownego wizerunku Madonny z sanktuarium do centrum Rzymu. W styczniu 1944 r. obraz został umieszczony w małym kościele Matki Bożej Miłości, ale ze względu na coraz większe tłumy wiernych, pod koniec maja przeniesiono go do kościoła S. Lorenzo in Lucina³⁴, a stamtąd do jeszcze większego kościoła św. Ignacego.

Papież Pius XII wezwał do gorącej modlitwy i złożenia ślubu Maryi, aby Rzym został oszczędzony od walki dwóch armii: niemieckiej i anglo-amerykańskiej. Dnia 4 VI 1944 r. lud rzymski wołał o ocalenie miasta i ślubował poprawić własne życie moralne, wznieść nowy kościół ku czci Madonny Bożej Miłości oraz podjąć tam dzieła miłosierdzia³⁵. W opinii

30 W ciągu pierwszych dwóch tygodni w sanktuarium w Castel di Leva dwa razy bandyci próbowali pozbawić go życia. Ks. Terenzi postanowił więc zrezygnować z funkcji mu powierzonej. Kiedy jechał do kardynała wikariusza Rzymu, aby zakomunikować swoją decyzję, niedaleko od sanktuarium rozbił się na zakręcie. Ktoś uszkodził jego pojazd. Kapłan cudem ocalał, a samochód nadawał się tylko do kasacji. Jeszcze bardziej przekonany o słuszności swej decyzji wycofania się z powierzonej mu misji, zwierzył się swojemu przyjacielowi, ks. Alojzemu Orione. Ks. Orione, którego Jan Paweł II ogłosił świętym, przekonał zniechęconego ks. Terenziego, że to Maryja cudownie go ocaliła i ma wracać do sanktuarium. Posłuchał jego rady i powrócił do sanktuarium Matki Bożej Miłości. Wyrwał na posterunku ponad 40 lat, aż do momentu swojej śmierci, 3 I 1974 r. Aktualnie trwa jego proces beatyfikacyjno-kanonizacyjny.

31 Dokonało się to na mocy listu apostolskiego Piusa X *Quamdiu per agri romani* z dnia 24 V 1912.

32 Dekret kardynała wikariusza Diecezji rzymskiej, kard. Francesco Marchetti Selvaggianiego *Cum Summus Pontifex* z 1 V 1932.

33 Por. P. Pietra, *La Madonna del Divino Amore. Cenni storici*, Roma 1958, s. 49–52.

34 Obraz przewieziony do miasta ożywił wiarę, pobożność i nadzieję rzymian. Miesięcznik „La Civiltà Cattolica” odnotował, że każdego dnia udzielano w tym miejscu ponad 15 tys. komunii (rocznik 1944, II, s. 403).

35 Tekst ślubowania rzymian znajduje się w *Positio super virtutibus*, doc. IV, s. 13.

wiernych Maryja dokonała cudu – Rzym został bowiem uratowany wraz z jego zabytkami, kościołami i muzeami. Niemcy wycofali się bez walki, a do Rzymu triumfalnie wkroczyły wojska alianckie. 11 czerwca papież Pius XII przybył do kościoła św. Ignacego, aby się modlić przed obrazem Matki Bożej Miłości i otoczony niezliczonym tłumem wiernych wygłosił swoje podziękowania Maryi. Nadał jej przy tym tytuł *Salvatrice dell'Urbe* (Wybawicielka Miasta)³⁶.

Po zakończeniu wojny wizerunek Madonny wrócił do sanktuarium w Castel di Leva, eskortowany na całej trasie przez olbrzymi tłum wiernych. Dzięki gorliwej pracy ks. Terenziego w szybkim czasie stało się ono ośrodkiem dynamicznie rozwijających się dzieł miłosierdzia, inicjatyw kulturalnych i apostolskich³⁷. Powstało tu seminarium Oblatów Bożej Miłości zarządzających sanktuarium i dbających o jego duchowy wymiar, zaś członkinie Zgromadzenia Córek Matki Bożej Miłości zajęły się posługą dzieł charytatywnych, takich jak prowadzenie przedszkola i niesienie pomocy młodocianym w trudnej sytuacji. Inna cenna inicjatywa to obszerny i nowoczesny Dom Opieki dla osób starszych.

W 1947 r. ks. Terenzi na miejscu średniowiecznej cysterny na wodę znajdującej się dawniej w pobliżu zamku zbudował mały kościół z mozaiką Dobrego Pasterza w absydzie i grobem Chrystusa, gdzie Matka Boża Bolesna trzyma w dłoniach martwe ciało Jezusa. Właśnie u Jej stóp spoczywają doczesne szczątki świątobliwego rektora sanktuarium³⁸.

W 1983 r. została ukończona budowa Domu Pielgrzyma przeznaczonego nie tylko do przyjmowania coraz liczniej przybywających do sanktuarium wiernych, ale też będącego miejscem spotkań, sympozjów, rekolekcji. Została również oddana do użytku Kaplica Spowiedzi, aby wyjść naprzeciw tym, którzy przybywają do sanktuarium przede wszystkim po to, by pojednać się z Bogiem. Największą inicjatywą budowlaną ostatnich lat jest nowe sanktuarium, którego budowę podjęto, by spełnić śluby, które rzymianie złożyli w czasie drugiej wojny światowej. Budowa rozpoczęła się w 1992 r. i zakończono ją przed Wielkim Jubileuszem Roku 2000. Nowy kościół może pomieścić 1,5 tys. pielgrzymów i został wzniesiony według nowoczesnego

36 S. Ficacci, M.T. *Natale, 19 luglio 1943-4 giugno 1944: Roma verso la liberta*, Roma 2014, s. 21.

37 W 1946 r. rozpoczęto publikację pisma „Parrocchia”, zaś w 1954 r. pisma „La Madonna”. Oprócz tego wznowiono wydawanie ukazującego się jeszcze przed wojną biuletynu „La Madonna del Divino Amore”.

38 Interesującą biografię ks. Terenziego napisał jeden z jego duchowych synów. Por. G. Meaolo, *Ave Maria... e coraggio! Don Umberto Terenzi, prete romano*, Roma 1992; zob. także: *Celebrando 50 anni di sacerdozio di don Umberto Terenzi: l'opera da lui fondata e diretta offre ricordi e testimonianza a quanti la conoscono e lo stimano per l'apostolato da lui svolto all'ombra della Madonna del Divino Amore*, Roma 1973.

projektu architektonicznego³⁹; znajduje się u stóp wzgórza, poza murami otaczającymi kompleks budynków należących do starego sanktuarium.

O wielkiej roli, jaką sanktuarium Madonny del Divino Amore odgrywa w całym regionie Lacjum, może świadczyć fakt, że jest ono miejscem, do którego trzykrotnie pielgrzymował Jan Paweł II. Przypomina o tym mozaika z wizerunkiem papieża, która wita pielgrzymów u wejścia do nowej części kościoła. Polski papież odwiedził sanktuarium w latach 1979, 1987⁴⁰ i 1999, kiedy konsekrował nowe sanktuarium. Modlili się tam również jego następcy Benedykt XVI⁴¹ i Franciszek⁴².

Przejawem kultu Matki Bożej z Divino Amore są także liczne kapliczki rozsiane po całym Rzymie. Można je zobaczyć na ścianach budynków i urzędów, z charakterystycznym napisem: *per Grazia ricevuta* – „za otrzymaną łaskę”. Wiele z tych byłych wotów było umieszczonych na murach Aureliana w pobliżu polikliniki Bambino Gesù. W latach 80. XX w. rozebrano je i przeniesiono w inne miejsca. Część z nich zamontowano na zewnętrznych ścianach sanktuarium.

Odwiedzając Divino Amore, nie sposób pominąć sal, w których ściany obwieszane są wotami, będącymi wyrazami wdzięczności za uratowane życie i otrzymane łaski. Wrażenie na przybywających robią szczególnie zdjęcia ludzi na tle wraków samochodów i samolotów. Warto zatrzymać się przy słuchawkach radiotelegrafisty Giuseppe Biagiego, uczestnika nieszczęsnej wyprawy na biegun północny⁴³.

W sanktuarium znajduje się także wiele innych pamiątek: tabliczki, obrazy, zdjęcia, śliniaczki, wydruki z badania USG, czapeczki, ubranka

39 Projekt nowego sanktuarium sporządził franciszkanin, o. Costantino Ruggeri (1925–2007), słynny we Włoszech malarz, rzeźbiarz i budowniczy kościołów.

40 Jan Paweł II otworzył tam Jubileuszowy Rok Maryjny.

41 Niemiecki papież modlił się tam 1 V 2006 r.

42 Aktualny biskup Rzymu odwiedził sanktuarium 1 V 2018 r.

43 Dnia 24 V 1928 r. włoski sterowiec *Italia* pod dowództwem gen. Umberto Nobilego wylądował na biegunie północnym, zatykając tam flagę włoską i złoty krzyż podarowany przez papieża Piusa XI. Dzień później, podczas powrotu, przeciążona oblodzeniem maszyna opadła na lód i zderzyła się z krą lodową. Zginęła część załogi, a na lodzie pozostało dziewięciu ludzi. Rozbitkowie mieli do dyspozycji namiot (po zabarwieniu go stał się znany jako Czerwony Namiot), radio i pewien zapas żywności. Przez wiele dni radio mimo nieustannych prób milczało jak zakłète. Wtedy to radiotelegrafista przyrzekł Madonnie Bożej Miłości, że jeśli tylko wyjdą z życiem z tej opresji, to ofiaruje jej swój zestaw słuchawkowy. Po osiemnastu dniach nagle radio zaczęło działać i nawiązano łączność ze światem. Rozbitkowie zostali odnalezieni przez lotników szwedzkich, którzy zrzucali im zaopatrzenie na krę. Szwedzi zabrali na pokład rannego gen. Nobilego. Ostatnich pięciu rozbitków, w tym radiotelegrafistę Biagiego uratował radziecki lodolamacz *Krasin*, 17 VII 1928 r., czyli po 48 dniach izolacji i cierpienia. Łącznie w katastrofie zginęło ośmiu ludzi, zaś w akcji ratunkowej śmierć poniosło dziewięć osób. Uratowano tylko ośmiu uczestników wyprawy. Katastrofę tę opisał m.in. Umberto Nobile w książce *Czerwony namiot*, (Warszawa 1976) oraz drugi uratowany uczestnik ekspedycji, Czech, František Běhounek, we wspomnieniach *Rozbitkowie na morzu polarnym* (Katowice 1974).

chrzcielne. Są także wota włoskich sportowców wszystkich dyscyplin, m.in. rower F. Mosera, narty A. Tomby oraz sportowców zagranicznych, od E. Merckxa, mistrzów motoryzacji i kolarstwa, aż po piłkarzy, w tym wielu zawodników z rzymskich klubów Lazio i Roma. W krypcie sanktuarium znajduje się grób błogosławionych Marii i Alojzego Beltrame Quattrocchi, pierwszej pary małżeńskiej wyniesionej przez Jana Pawła II do chwały ołtarzy⁴⁴.

A.B. Quattrocchi urodził się w Katanii na Sycylii 12 I 1880 r. Kiedy miał jedenaście lat, rodzina przeniosła się do Rzymu, gdzie Alojzy podjął studia prawnicze na uniwersytecie La Sapienza. W 1905 r. ożenił się z Marią Corsini. Ślub odbył się w bazylice Matki Bożej Większej. Alojzy był cenionym adwokatem i obejmował coraz to wyższe, prestiżowe stanowiska w instytucjach państwowych. Pracę w strukturach państwa traktował jako pokorną służbę. W 1939 r. odrzucił propozycję objęcia urzędu adwokata generalnego, a w 1948 r. odmówił startu w wyborach do senatu. Jego nieskazitelne życie moralne i głęboka, publicznie wyrażana wiara chrześcijańska, skłoniły wielu jego kolegów do nawrócenia i powrotu do życia sakramentalnego. Zaraz po wojnie wraz z żoną opiekował się dziećmi i młodzieżą z ubogich dzielnic Rzymu, angażując się w tworzenie i organizowanie włoskiego harcerstwa, widząc w nim szanse do integralnego wychowania młodego pokolenia w duchu wiary i wartości chrześcijańskich. Dla pogłębienia swojej wiedzy religijnej uczęszczał na wieczorne kursy teologiczne dla świeckich organizowane przez jezuitów na Uniwersytecie Gregoriańskim i uczestniczył w spotkaniach poświęconych kulturze religijnej. Zmarł w Rzymie w 1951 r.

Maria Ludwika Corsini urodziła się we Florencji 24 VI 1884 r. Rodzice jej zdecydowali się osiąść w Rzymie. W szkole miała szczęście spotkać nauczycieli o wybitnej kulturze, którym zawdzięczała wszechstronne wykształcenie humanistyczne. Wyróżniała się nieprzeciętną inteligencją. Już w szkole średniej rozwinęła zdolności pisarskie, które wykorzystała później w publikacjach, poświęconych głównie problematyce rodziny chrześcijańskiej i wychowaniu dzieci. To dzięki niej mąż Alojzy stał się gorliwym katolikiem. Wieczorem cała rodzina kończyła dzień wspólną modlitwą różańcową. Maria była też wolontariuszką Czerwonego Krzyża. W czasie drugiej wojny światowej organizowała pomoc dla uchodźców. Razem z mężem działała w Akcji Katolickiej i innych stowarzyszeniach, oddawała się także pracy charytatywnej, zwłaszcza opiece nad chorymi. Oboje z mężem zostali tercjarzami franciszkańskimi. Zmarła

44 Beatyfikacja miała miejsce 21 X 2001 r. w Bazylice św. Piotra na Watykanie. W uroczystości uczestniczyło troje dzieci błogosławionych: 95-letni Filip (ksiądz Tarsycjusz), 92-letni Cezar (o. Paolino, trapista), 87-letnia Enrichetta. Brakowało Stefanii (siostry Cecylii, benedyktyнки) zmarłej w 1993 r.

w 1965 r. O głębokim życiu duchowym rodziny Quattrocchich świadczy fakt, że troje ich dzieci wybrało drogę powołania kapłańskiego i zakonnego, a najmłodsza córka – Enrichetta – wybrała życie samotnej konsekrowanej osoby świeckiej. W 2018 r. rozpoczął się jej proces beatyfikacyjny.

To właśnie w tym sanktuarium, 13 VIII 1940 r. obecnie błogosławiona, Maria Beltrame Quattrocchi powierzyła swoje dzieci opiece Matki Bożej Miłości. W czasie wojny, najstarszy syn błogosławionych małżonków, ks. Filip, uciekł 13 VIII 1942 r. ze storpedowanego okrętu. Drugi syn, Cezary, kapelan wojskowy, 13 VIII 1943 r. podczas zbierania ciała poległego żołnierza, uszedł z życiem, uciekając przed strzałami snajpera. Tego samego dnia ich córka Stefania, która w zakonie przyjęła imię siostry Cecylii, wyszła z klasztoru w Mediolanie tuż przed tym, jak został zbombardowany.

W sanktuarium Divino Amore jest jeszcze jedno ciekawe miejsce zwane sanktuarium Cyganów. Powstało w 2004 r. i jest ono poświęcone błogosławionemu Zefirynowi Giménezowi Malli⁴⁵, cygańskiemu katolikowi zastrzelonemu w 1936 r. podczas hiszpańskiej wojny domowej⁴⁶. Oprócz elementów dekoracyjnych znajduje się tam tablica upamiętniająca 500 tys. Cyganów zamordowanych przez hitlerowskie Niemcy w czasie drugiej wojny światowej. Każdego roku, 4 maja, pielgrzymują do tego miejsca Cyganie żyjący w różnych częściach świata, nie tylko katolicy.

Mieszkańcy Rzymu nie zapomnieli o cudownym uratowaniu ich miasta w czasie wojny i o ślubach wtedy złożonych. Nadal uciekają się do swojej Patronki w sprawach trudnych czy wręcz beznadziejnych. Przed jej obrazem modlą się całe rodziny, zakochane pary i młode małżeństwa, zwłaszcza te, które

45 *Index ac status causa rum beatificationis et canonizationis quae a Postulatione Generali OFM pertractantur*. Roma 2009, s. 70.

46 O wczesnych latach życia Zefiryna Giméneza Malli (1861–1936) wiadomo niewiele, poza tym, że jak większość ówczesnych Romów często zmieniał miejsce pobytu. Chrzest przyjął już jako człowiek dorosły. W wieku lat 51 ożenił się z Teresą Castro. Małżeństwo to było bezdzietne, ale adoptowało bratanicę Teresy, Pepitę. Giménez Malla, dzięki handlowi końmi i mułami, stał się na tyle zamożny, że kupił dom w Barbastro. W 1922 r. zmarła jego żona. Zefyrin aktywnie uczestniczył w życiu religijnym i został nawet katechetą. Był również dyrygentem chóru i kierownikiem kółka różańcowego, należał także do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego. Miał duży autorytet w miejscu zamieszkania. Często zwracano się do niego z prośbą o arbitraż przy rozstrzyganiu sporów. W 1936 r. w czasie wojny domowej w Hiszpanii stanął w obronie księdza wleczonego po ulicy za nogi. W trakcie zatrzymania u Zefiryna znaleziono różaniec. W celi więziennej nie skorzystał z propozycji uwolnienia w zamian za zaprzestanie modlitwy różańcowej. 8 VIII 1936 r. został rozstrzelany. Przed śmiercią wypowiedział słowa: „Niech żyje Chrystus Król”. Beatyfikował go Jan Paweł II, 4 V 1997 r., jako męczennika, gdyż jego śmierć miała wyraźny związek z wyznawaną przez niego wiarą. Uroczystość beatyfikacji odbyła się w Rzymie i uczestniczyło w niej ok. 40 tys. wiernych, w tym wielu Romów z różnych stron świata. Zefyrin Giménez Malla jest pierwszym przedstawicielem narodowości romskiej, który został przez Kościół katolicki ogłoszony błogosławionym. Jest też patronem wszystkich Romów. Kompletną i interesującą biografię bł. Zefiryne Giméneza Malli napisał były duszpasterz Romów polskich, ks. Edward Wesolek. Zob. E. Wesolek, *Viva Cristo Rey!*, Warszawa 2008.

proszą o dar potomstwa. Sanktuarium nadal obsługują księża i zakonnice ze zgromadzeń założonych przez ks. Terenziego. Gałąź żeńska zgromadzenia ma więcej powołań, głównie z krajów Ameryki Łacińskiej. I choć w dzisiejszych czasach liczba pątników znacznie się zmniejszyła, to jednak – jak wierzą pielgrzymi – Maryja nadal spogląda troskliwie na swoich czcicieli gotowa jak zawsze pocieszyć, przytulić do serca i wypraszać u Syna potrzebne łaski⁴⁷.

Komentarz antropologa do pielgrzymich i kościelnych opowieści o sanktuarium⁴⁸

Divino Amore to najważniejsze sanktuarium Prowincji Rzymskiej. W jego losach, a także we współczesnej religijnej egzystencji antropolog odnaleźć może znane mu z historii miejsc świętych toposy; pojawiają się też nowe motywy utrwalone przez lata w kościelnych i pielgrzymich opowieściach. Tekst ks. Władysława Zarębczana jest dla antropologa kłopotliwy, bowiem wiele ważnych kwestii z obszaru antropologii religii pozostaje w nim bez odpowiedzi, prowokując do dyskusji, wyjaśnień i uzupełnień.

Cud początkowy. Jak każde tego typu zdarzenie, odmienia i nadaje sens religijny wybranemu miejscu. Przestrzeń w ludzkim doświadczeniu nigdy nie jest jednorodna, zawsze podlega wartościowaniu (w kulturze religijnej – sfery sacrum i profanum). Zdarzenie początkujące egzystencję sanktuarium ma zawsze charakter hierofaniczny⁴⁹. W tym przypadku w przestrzeni zapomnianej, amorficznej (w ruinach nieodwiedzanego zamku) manifestacja sacrum (interwencja Maryi) ustanawia i zmienia charakter miejsca, staje się ono znaczące religijnie. Opowieść o zabłąkanym wędrowcu jest znanym toposem w repertuarze religijnych opowieści etiologicznych. Napadnięty prosi on o pomoc Maryję, zwracając się w stronę wizerunku – fresku zamieszczonego na jedynej ocalałej baszcie zamkowych ruin. Maryja reaguje natychmiast, ratując wędrowca przed śmiercią. Topos natychmiastowej interwencji Najświętszej Maryi Panny początkujący konsekrację niezwykle miejsca jest także obecny w etiologicznych opowieściach o polskich sanktuariach (m.in. Ludźmierz, Kalwaria Paławska, Licheń). Uratowany pielgrzym w dalszej drodze do Rzymu opowiadał innym o cudownym zdarzeniu, dając świadectwo niezwyklej interwencji Maryi i sławiąc Jej wizerunek. Z prac Czesława Robotyckiego i Anny

47 Piszze o tym jezuita o. T. Repetto, *Il fenomeno mariano nei nuovi media. Il culto di Maria nell'epoca di internet e del cellulare*, Roma 2007.

48 Część artykułu napisana przez Ewę Nowina-Sroczyńską – przyp. red.

49 M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Warszawa 2009, s. 381–400.

Niedźwiedź wiadomo, że aby zdarzenie i opowieść o nim zagościły w świadomości zbiorowej, muszą być poddane dwóm procesom: powtarzalności (transmisji kulturowej) i aktualizacji⁵⁰. Z nimi mamy do czynienia w historii Divino Amore. Przekaz uratowanego, powtarzany i aktualizowany, zapoczątkował intensywny ludowy ruch pielgrzymkowy. Cud początkowy konsekrujący przestrzeń ruin zamkowych zdarzył się w 1740 r. Niestety, nie można określić statusu i roli obrazu w wiekach wcześniejszych. Wizerunek Madonny – dowiadujemy się z opowieści – czcili pasterze, którzy w sezonowym wypasie owiec często odmawiali różaniec. Pojawiają się pytania: Czy umieszczony na zewnętrznych murach baszty zamkowej fresk miał charakter obronny? Czy już wówczas, w wiekach XIII i XIV, miał charakter palladialny? Jaki był powód jego powstania? Antropologa kusi zebranie wiadomości o trwaniu wizerunku pomimo dokonanych zniszczeń (motyw znany z wielu legend sanktuarijnych).

Wizerunek. Fresk znajdujący się po zewnętrznej stronie muru przedstawiał Maryję siedzącą na tronie z Dzieciątkiem. Obraz namalowany przez nieznanego artystę ze znanej szkoły rzymskiej Cavalliniego (przełom wieków XIII i XIV) wkrótce otrzymał tytuł Madonny Bożej Miłości. Dlaczego? Kto nadał taki tytuł? Czy miało to związek z otrzymywanymi już wówczas (a nieznanymi) łaskami? Niejasny jest też status obrazu. O jego „hybrydyczności” świadczą fakty: wiele działań religijnych wiązano ze świętem Zesłania Ducha Świętego (Zielonymi Świątkami). Czyżby cud początkowy, ten z 1740 r., wydarzył się właśnie w czasie szczególnej opieki Ducha Świętego? Wiadomo, że temporalne zależności są niezwykle ważne w procesie konstrukcji miejsca świętego.

Wędrowniki wizerunków. Opowieści o wędrowce obrazów (i postaci w nich obecnych) pojawiają się w katolicyzmie i prawosławiu, a religijny i symboliczny wyraz nawet najstarszych legend jest wspólny i staje się manifestacją sakralnych mocy, jakie przydają im wierni. Obrazy wędrowały, zmieniały miejsca, miały liczne hierofaniczne przygody. Przybywały one z miejsc oddalonych – to częsty motyw etiologicznych opowieści. Stanowi on echo właściwej dla światopoglądu ludowego kategorii „swojego” i „obcego”; to, co jest tajemnicze, niezwykle i obce, uchodzi za pośredniczące między światami boskim i ludzkim⁵¹. Obrazy dokonywały wyboru miejsc, w których przedstawione osoby miały być przedmiotem kultu. To wielki topos folkloru religijnego – motyw węzłowy⁵². Wizerunek, wybierając przestrzeń, dokonuje

50 Por. Cz. Robotycki, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992; A. Niedźwiedź, *Obraz i postać. Znaczenia wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej*, Kraków 2005.

51 Tamże, s. 50.

52 Tamże, s. 90–91.

jej sakralizacji (przykłady: Jasna Góra, Miedniewice, Kalwaria Zebrzydowska, Piekary Śląskie, Gwadelupa). Sanktuarium Divino Amore potwierdza uniwersalność motywu wędrówki wizerunku. Zdjęty z murów zamkowych i uszkodzony, został przeniesiony do niewielkiego kościoła położonego blisko zamkowych ruin. Po pięciu latach powrócił na pierwotne miejsce do nowo zbudowanej dla niego świątyni. Dzień przeniesienia uczyniono dniem pielgrzymki i odpustu. Konsekracja miejsca niewiele pomogła; zbytne oddalenie od głównych dróg powodowało liczne dewastacje. Odnowienie znaczenia sanktuarium nastąpiło w stulecie pierwszego zdarzenia mirakularnego. Wraz z upadkiem Państwa Kościelnego nastąpiła powolna utrata znaczenia sanktuarium. W trakcie drugiej wojny światowej wizerunek Maryi ponownie został przeniesiony – do Rzymu, kolejno do trzech kościołów. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do Castel di Leva, odprowadzony przez rzesze pielgrzymów, a to z powodu kolejnego spektakularnego zdarzenia cudownego, które uczyniło wizerunek obrazem o charakterze palladialnym.

Status palladialny wizerunku. Ks. W. Zarębczan przypomniał, że papież Pius XII wezwał wiernych do modlitwy i złożenia ślubów Maryi, aby Rzym oszczędzono podczas działań wojennych. 4 VI 1944 r. lud prosił o ocalenie miasta. Rzym został uratowany przed zniszczeniem. Tłum wiernych złożył podziękowanie i nadał Maryi przedstawionej na obrazie tytuł Wybawicielki Miasta. W ten sposób wierni nadali wizerunkowi status palladialny. Zapis pierwotnego wzorca tematu cudownej obrony świątyni (twierdzy, miasta) odnajdujemy już u Herodota⁵³ w opisie obrony Delf w 480 r. p.n.e. Opowieść o cudownej obronie wiązano z wieloma zdarzeniami dziejowymi. W Bizancjum motyw ten pojawił się wiele razy. Poszczególne oblężenia i walki toczone w ciągu wieków opisywano w kategoriach mirakularnych. Najważniejszą dla chrześcijaństwa, paradygmatyczną stała się obrona Konstantynopola w 626 r. Z tematem cudownej obrony miasta została zespolona opowieść o świętym wizerunku Bogurodzicy, której oddaje się w opiekę miasto obleżone. Procesje z obrazem Matki Bożej Blachernońskiej po murach miasta, modlitwy i msze spowodowały – jak powszechnie mniemano – cudowną interwencję Maryi⁵⁴. Ten temat wzorcowy, wypracowany „na bazie kultury antycznej, ale odziany w szatę chrześcijańską”⁵⁵, odnaleźć można w Europie: Nowogród, Bełz, Lepanto, Chocim, Jasna Góra... Wizerunki chroniące miasta, twierdze i świątynie w zasadzie nie były przenoszone. W Divino Amore jest zgoła inaczej. Dlaczego obraz nie pozostał w miejscu, które ocalił, czyli

53 Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2015.

54 Tamże, s. 127–134.

55 Tamże, s. 130.

w Rzymie? Czy zdarzył się tak częsty w innych historiach sanktuarijnych cud wyboru miejsca przez wizerunek? Czy też taka była decyzja władz kościelnych? To pytania istotne z punktu widzenia badań antropologicznych. Po zakończeniu wojny obraz powrócił do Castel di Leva. Odtąd obserwowany jest niezwykle dynamiczny rozwój sanktuarium. Powstaje seminarium Oblatów Bożej Miłości, to oni mają zarządzać sanktuarium.

Mąż opatrnościowy. Lektura prac omawiających liczne sanktuaria przekonuje, że ich stróżami stają się przede wszystkim zakony. Los sanktuarium zależy niekiedy od działalności jednostki – męża opatrnościowego dbającego o jego rozwój. W przypadku Divino Amore był nim ks. Terenzi, który w okresie między wojnami powoli budował legendę i instytucjonalny wymiar sanktuarium. O tym, jak wielka może być rola męża opatrnościowego sanktuarium, w Polsce wiadomo choćby z historii Lichenia.

Groby. Sanktuarium Divino Amore staje się powoli nekropolią, co bez wątplenia nadaje mu wymiar instytucji społecznej, która buduje wzory tożsamości. W krypcie znajduje się bowiem grób rodziny Quattrocchich – pierwszej pary małżeńskiej wyniesionej przez Jana Pawła II na ołtarze.

Wątek cygański. Jest on dla antropologa niezwykle ważny. Sanktuarium Cyganów w obrębie całego Divino Amore poświęcone jest błogosławionemu Zefirynowi Malli, katolikowi, który zginął podczas hiszpańskiej wojny domowej. Każdego roku 4 maja sanktuarium podejmuje Cyganów żyjących w różnych częściach świata, będących wyznawcami różnych religii. Ekumeniczny rys zaświadcza o nowym podejściu do miejsc świętych, o ich otwartości na religijną i etniczną różnorodność. Bez wątplenia medialny charakter niektórych współczesnych zdarzeń mirakularnych świadczy o potrzebie aktualizacji treści religijnych i zmian znaczeń pewnych faktów kulturowych ze względu na charakter kontekstów kulturowych, społecznych, politycznych i religijnych.

Konkluzje. Antropologiczny komentarz do kościelnych i pielgrzymich opowieści o Divino Amore jest przyczynkiem do badań etnograficznych nad kategoriami przestrzeni, czasu, wierzeń, zachowań w miejscach sakralnych, w pobożności ludowej, potocznej. Z sanktuarium Divino Amore wiążą się różnorodne wątki – archetypiczne motywy, uniwersalne topozy i nowe formy działań w obrębie miejsca świętego. Topozy „długiego trwania” – tak ważne dla morfologii kulturowej sanktuariów – nie mogą być jednak poddane starannej interpretacji ze względu na brak dostępu do źródeł zastanych i tych najistotniejszych dla antropologa, czyli źródeł wywołanych. Aby antropolog mógł odpowiedzieć na postawione pytania, powinien:

- poznać włoskie źródła archiwalne dotyczące zmiennej historii sanktuarium, a przede wszystkim zapisy legend o zdarzeniach mirakularnych,

- poszerzyć wiedzę o zdarzeniach, które uczyniły obraz wizerunkiem palladialnym (ten moment wydaje się przełomowy dla dzisiejszej egzystencji sanktuarium),
- dokonać przeglądu i analizy tekstów przewodników kościelnych i świeckich,
- poznać lektury etnograficzne, antropologiczne, religioznawcze i socjologiczne włoskich autorów, których przedmiotem było Divino Amore,
- wreszcie – co może jest postulatem najistotniejszym – podjąć badania terenowe we współczesnym sanktuarium i jego okolicach, trzech rzymskich kościołach, gdzie wizerunek Maryi „przebywał” w czasie drugiej wojny światowej: obserwacje i wywiady, a także dokumentacja ikonografii.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archivio di Stato di Roma (ASR)

Archivio della Confraternita di Santa Caterina della Rosa o dei Funari
 Presidenza Generale del Censo, Catasto Gregoriano, Agro Romano, n. 5; Serie III, b. 47, fasc. 14; Serie IV, b. 64, fasc. 25–28; Serie VIII, b. 409.
 Presidenza Generale del Censo, Catasto Gregoriano, Agro Romano, n. 5.

Archivio Segreto Vaticano

Misc. IV, t. 74, cc. 449–506 (Bolle e redditi diversi per le strade di Roma e fuori, 1601–1611).
 Atti della Segreteria del Vicariato, Plico n. 226, fasc. 1.
 Registri parrocchiali, S. Giovanni in Laterano (Campagna). S. Maria ad Magos in Falcognana. Stati delle Anime, 1676.
 Registri parrocchiali, Madonna del Divino Amore. Statidelle Anime, 1771 e 1803.

Biblioteca Apostolica Vaticana (BAV)

Diario Ordinario, t. 117, n. 4329, 24 aprile 1745; Diario Ordinario, t. 142, n. 5130, 6 giugno 1750; Positio super virtutibus, doc. IV.

Źródła drukowane

Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2015.

Valesio F., *Diario*, Milano 1979.

Opracowania

Atti della Giunta per l'Inchiesta agraria e sulle condizioni della classe agricola, Roma 1883.

Béhounek F., *Rozbitkowie na morzu polarnym*, przeł. J. Bułakowska, Katowice 1974.

Campagna A., *La Madonna del Divino Amore, Storia e Spiritualità del Santuario*, Roma 2019.

Canta Ch.C., *Sfondare la notte. Religiosità, modernità e cultura nel pellegrinaggio notturno alla Madonna del Divino Amore*, Milano 2004.

Celebrando 50 anni di sacerdozio di don Umberto Terenzi: l'opera da lui fondata e diretta offre ricordi e testimonianza a quanti la conoscono e l'ostinano per l'apostolato da lui svolto all'ombra della Madonna del Divino Amore, Roma 1973.

Coste J., *I casali della Campagna Romana all'inizio del Seicento*, „Archivio della Società Romana di Storia Patria” 1969, nr 92.

Di Felice E., *Brevi considerazioni sul distretto della Falcognana tra il XVII e il XVIII secolo, con particolare riferimento alla tenuta di Castel di Leva (Santuario del Divino Amore)*,

- [w:] *Il Lazio tra antichità e medioevo. Studi in memoria di Jean Coste*, red. Z. Mari, M.T. Petraia, M. Sperandio M., Roma 1999.
- Eliade M., *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Warszawa 2009.
- Ficacci S., Natale M.T., *19 luglio 1943 – 4 giugno 1944: Roma verso la libertà*, Roma 2014.
- Metalli E., *Usi e costumi Della Campagna Romana*, Roma 1924.
- Niedźwiedz A., *Obraz i postać. Znaczenia wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej*, Kraków 2005.
- Nobile U., *Czerwony namiot*, przeł. A. Czerniak, Warszawa 1976.
- Pezzani E.M., *La Madonna SS.ma del Divino Amore. Memorie storiche. Relazioni di grazie. Devoti esercizi*, Roma 1908.
- Pietra P., *La Madonna del Divino Amore. Cenni storici*, Roma 1958.
- Repetto T., *Il fenomeno mariano nei nuovi media. Il culto di Maria nell'epoca di internet e del cellulare*, Roma 2007.
- Robotycki Cz., *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992.
- Silvestrelli G., *Città, castelli e terre della Regione romana. Ricerche di storia medioevale e moderna sino all'anno 1800*, Roma 1940.
- Staron J., *Fosse Ardeatine e Marzabotto. Storia e memoria di due stragi tedesche*, Bologna 2007.
- Terenzi U., *La Madonna Santissima del Divino Amore. Cenni storici*, Roma 1931.
- Tommasini N., *Il Divino Amore. Storia, tradizione, pietà popolare*, Roma 1997.
- Tomassetti G., *La Campagna Romana, antica, medioevale e moderna*, Roma 1975.
- Wesołek E., *Viva Cristo Rey!*, Warszawa 2008.
- Zamboni G., *Brevi notizie storiche del Santuario di Maria santissima del Divino Amore*, Roma 1873.

Streszczenie: Artykuł stanowi kontynuację rekonesansu po małych, peryferyjnych, zapomnianych sanktuariach europejskich. Przedmiotem prezentacji jest sanktuarium Divino Amore we włoskim Castel di Leva położonym na obrzeżach Rzymu. Autorzy przedstawiają jego legendę etiologiczną, źródło ludowego ruchu pielgrzymkowego, złożone dzieje oraz współczesną egzystencję tego miejsca, łącząc w swojej narracji perspektywę historyka, etnografa, teologa i wnikliwego obserwatora aktów religijności. W kościelnych i pielgrzymich opowieściach o sanktuarium autorzy w krótkim antropologicznym komentarzu rozpoznają zarówno topoty dobrze znane z historii miejsc świętych, jak i elementy nietypowe.

Słowa kluczowe: sanktuarium, legenda etiologiczna, pielgrzymka, peryferia

Summary: The article contributes to the review of small, peripheral, forgotten European sanctuaries. The subject of the presentation is the Sanctuary of Divino Amore in the Italian Castel di Leva located on the outskirts of Rome. Authors present its etiological legend, the source of the folk pilgrimage movement, the complex history and contemporary existence of this place, combining in their narrative the perspectives of a historian, ethnographer, theologian and a keen observer of acts of religiousness. In many church and pilgrim stories about the sanctuary the authors recognize in anthropological commentary topoi well known from the history of holy places, as well as new ones.

Keywords: sanctuary, etiological legend, pilgrimage, periphery

● **pro memoriam**

LESZEK OLEJNIK

ORCID: 0000-0002-7404-9507

LESZEK.OLEJNIK@UNI.LODZ.PL



Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r.

Z chłopskiej zagrody na uniwersytecką katedrę. Karty z biografii prof. Stefana Banasiaka (1929–2018)

From a Peasant's Homestead to the University Chair. Outline of the Biography of Prof. Stefan Banasiak (1929–2018)

Prof. Stefan Banasiak – wybitny historyk dziejów najnowszych, przez szereg lat dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, wychowawca kilku pokoleń historyków – pochodził z Ziemi Łęczyckiej. Urodził się 2 IX 1929 r. w podłęczyckiej wsi Topola Katowa. Miejscowość ta jest wymieniana w źródłach już w XIV w. W dziejach najnowszych znajdowała się w gminie Tkaczew powiatu łęczyckiego (do 1954). Według danych spisu ludności z 1921 r. w Topoli Katowej było 47 gospodarstw i 299 mieszkańców. Wszyscy mieszkańcy deklaruwali wyznanie katolickie i narodowość polską. W latach 1954–1972 funkcjonowała tu gromada Topola Katowa, która w 1973 r. weszła w skład gminy Łęczyca¹.

Rodzice Stefana Banasiaka – Jan i Helena z domu Wyderkiewicz – posiadali sześćohektarowe gospodarstwo rolne w tejże miejscowości. Profesor miał rodzeństwo – dwóch braci Stanisława i Zygmunta oraz siostrę Halinę. Do wybuchu II wojny światowej ukończył 3 klasy szkoły powszechnej w Topoli Katowej.



FOT. 1 Stefan Banasiak

1 Por. L. Zugaj, *Historia administracji w gminie Łęczyca*, Lublin 2013.

We wrześniu 1939 r. na terenie Ziemi Łęczyckiej toczyły się zażarte walki żołnierzy polskich w obronie ojczyzny zaatakowanej przez hitlerowskie Niemcy. Na tym terenie miała miejsce największa bitwa kampanii 1939 r. – bitwa nad Bzurą. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do rodzinnej miejscowości Stefana Banasiaka – Topoli Katowej – Niemcy dopuścili się zbrodni wojennej, zastrzelili dwóch mieszkańców tej wioski.

Lata okupacji to okres bolesnych, dramatycznych doświadczeń rodziny Stefana Banasiaka. Ich udziałem były represje związane z wojną i okupacją. Rodzina Stefana Banasiaka w lipcu 1940 r. została usunięta z rodzinnego gospodarstwa. Wysiedlenie miało charakter wyjątkowo brutalny, a wysiedlanym Niemcy nie pozwolili zabrać żadnego dobytku. Po krótkim pobycie w obozach przesiedleńczych w Łodzi (ul. Łąkowa, Gdańska, Kopernika) zostali skierowani do ówczesnego dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa, do wsi Osówka (obecnie gmina Sienno, pow. lipski, woj. mazowieckie). Profesor wspominał: „tam pasłem krowy i wykonywałem jako podrostek różne prace u miejscowych rolników”. Jednocześnie uczył się w szkole powszechnej i ukończył siedmioklasową szkołę okupacyjną.

W końcu stycznia 1945 r. wraz z bliskimi powrócił w rodzinne strony. Ich gospodarstwo zastało zdewastowane, a wszelkie maszyny, sprzęt ruchomy i zwierzęta – skradzione.



FOT. 2 Stefan Banasiak w rodzinnej zagrodzie (lata 50. XX w.)



FOT. 3 Indeks Stefana Banasiaka, studenta Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Łódzkiego

Stefan Banasiak podjął wkrótce naukę w szkołach łęczyckich: w Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym, a następnie w Liceum Pedagogicznym. Naukę łączył z pomocą rodzicom w pracach gospodarskich. Po II wojnie światowej Stefan Banasiak został członkiem koła Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Koło to funkcjonowało w łęczyckim gimnazjum.

Maturę uzyskał w 1949 r. i musiał podjąć decyzję o dalszym kierunku kształcenia. Wspominał, że w gimnazjum zajmowały go przedmioty ścisłe: matematyka, fizyka i astronomia. Jednak z tych przedmiotów nie miał systematycznie przerobionego programu nauczania z zakresu liceum, a na korepetycje uzupełniające oraz studia techniczne brakowało funduszy. W tej sytuacji zdecydował się na złożenie podania o przyjęcie na studia na kierunku pedagogika Uniwersytetu Łódzkiego. Jednakże wobec gruntownej reorganizacji studiów w 1949 r. w konsekwencji wraz z kandydatami na pedagogów, socjologów i filozofów znalazł się na kierunku nauk społecznych.

Wykładowcami tego kierunku były ówczesne sławy polskiej humanistyki: socjologowie prof. Józef Chałasiński, Antonina Kłoskowska, Jan Szczyński i Jan Lutyński, filozofowie: małżonkowie Tadeusz i Janina Kotarbińscy, historycy: Józef F. Dutkiewicz i Henryk Katz, prawnik Jerzy Wróblewski i ekonomista Jan Mujzel. Początkowo na studiach miał S. Banasiak bardzo trudne warunki mieszkaniowe. Jak wspominał: „[...] na I roku studiów mieszkałem

w izbie w ogóle nie ogrzewanej. Biblioteki i sale wykładowe zapewniały dostęp do wiedzy i tego zwykłego ciepła. Uczyłem się więc gorliwie”². Studia I stopnia z zakresu nauk społecznych ukończył w 1952 r. Od 1 października podjął studia II stopnia na Wydziale Filozoficzno-Społecznym Uniwersytetu Warszawskiego. Stamtąd już w końcu 1952 r. został skierowany na kurs dla wykładowców przy Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych. Końcowy egzamin złożył w dniu 20 X 1953 r., a następnie podjął starania o przyjęcie na studia eksternistyczne na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Studia na wspomnianym kursie zostały zaliczone jako równorzędne studiom II stopnia z zakresu historii. Pracując już w Łodzi, przedłożył na Uniwersytecie Warszawskim pracę magisterską. Obronił ją 4 X 1955 r. i uzyskał dyplom w zakresie historii (podstawy marksizmu-leninizmu).

Po ukończeniu studiów I stopnia (jesienią 1953) Stefan Banasiak został starszym asystentem w Katedrze Podstaw Marksizmu-Leninizmu na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ. W kręgu jego zainteresowań naukowych znalazły się dzieje międzynarodowego ruchu robotniczego, a w szczególności działalność i poglądy Eduarda Bernsteina. Wiązać to można z profilem badań Zakładu Międzynarodowego Ruchu Robotniczego, w którym, po likwidacji Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu, znalazł się Stefan Banasiak.

Połowa dekady lat 50. XX w. to ważny okres w dziejach Polski, ale zarazem i w życiorysie ówczesnego mgr. Stefana Banasiaka. Tak on sam wspominał ten okres: „W środku dekady lat 50-tych wciągnięty zostałem w wir spraw politycznych i ideologicznych. Urzekały mnie dążenia do demokratyzacji, wolności i prawdy historycznej”.

W tym okresie jednym z kluczowych problemów były wybory do sejmu w styczniu 1957 r. Stefan Banasiak, jako sekretarz uniwersyteckiej organizacji partyjnej zaangażował się w działania na rzecz wprowadzenia na listy wyborcze kompetentnych osób, dających nadzieję na demokratyzacyjne przemiany. Skutecznie udało się przeforsować kandydatury profesorów Uniwersytetu Łódzkiego Jana Szczepańskiego i Remigiusza Bierzanka do Sejmu PRL. Stefan Banasiak miał również swój istotny udział w innej sprawie. Po 1956 r. w kręgach ministerialno-partyjnych pojawiła się idea nadania Uniwersytetowi Łódzkiemu patrona. Wysuwano kandydatury Juliana Marchlewskiego (chyba byłby faworytem) lub Juliana Tuwima. Stefan Banasiak wsparł działania rektora prof. Adama Szpunara, aby nie dawać uczelni patrona, lecz pozostać przy dotychczasowej nazwie³.

2 Archiwum rodzinne Andrzeja Banasiaka, Życiorys Stefana Banasiaka.

3 Tak to po latach opisywał późniejszy rektor UŁ prof. Wiesław Puś: „Otóż na początku pierwszej kadencji, najprawdopodobniej w końcu 1956 lub na początku 1957 r., rektor w czasie wizyty w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego w Warszawie otrzymał propozycję nadania naszej uczelni

Stefan Banasiak kierował organizacją partyjną UŁ w latach 1954–1958. To okres jego największego politycznego zaangażowania. On sam po latach (już z pewnym dystansem) tak oceniał ówczesną sytuację uniwersyteckiej organizacji partyjnej:

Na organizację partyjną i jej aktyw skierowany został atak z 2 stron. Prawica, a także osoby z tzw. „wściekłych”, podnosiła zarzuty, że partia przestała być rewolucyjna, że zatrzymała się w połowie drogi. Z kolei podniesione przez instancje partyjne hasło walki z rewizjonizmem prowadziło do określenia organizacji uniwersyteckiej na obradach w KŁ i KD jako głównej ostoi rewizjonizmu w Łodzi. I znów rodziło się poczucie krzywdy, gdyż padały epitety, a nikt nie przyszedł na Uniwersytet, by podjąć w tych sprawach merytoryczną dyskusję⁴.

Wśród atakowanych przez instancje partyjne działaczy znalazł się i lider organizacji partyjnej UŁ. Po kontrowersyjnym wystąpieniu na plenum łódzkiej organizacji partyjnej 24 II 1958 r. Stefana Banasiaka posądzono o „lansowanie fałszywych i szkodliwych politycznie teorii [...] wynikających z niezrozumienia polityki partii[...]”⁵. W konsekwencji nastąpiła zmiana w obsadzie funkcji I sekretarza PZPR na UŁ – w marcu 1958 r. Stefana Banasiaka zastąpił Wiesław Caban. Te polityczne doświadczenia skutkowały decyzją o wycofaniu się Stefana Banasiaka z aktywnej (w sensie organizacyjnym) działalności politycznej.

imienia Julina Marchlewskiego lub Juliana Tuwima. Propozycja ta wydawała się nie do odrzucenia, biorąc pod uwagę fakt nadania w nieodległym czasie imienia Bolesława Bieruta Uniwersytetowi Wrocławskiemu. Rektor A. Szpunar był zdecydowanie przeciwny tej propozycji, lecz musiał przygotować odpowiednią argumentację, aby uzasadnić, że nazwa Uniwersytet Łódzki nie wymaga dodatkowego imienia. W tym celu, nie upowszechniając tego trudnego problemu w środowisku uniwersyteckim, spotkał się z ówczesnym I sekretarzem POP PZPR naszej Uczelni, którym wtedy był mgr Stefan Banasiak – historyk (w latach późniejszych znany profesor Wydziału Filozoficzno-Historycznego, wieloletni dyrektor Instytutu Historii od 1970 do 1978 r.), z którym przygotowali następujące uzasadnienie poglądu, iż dotychczasowa nazwa Uniwersytet Łódzki nie powinna ulec zmianie. Otóż. Jak wiadomo, w 1955 r. w Polsce, w tym przede wszystkim w Łodzi, uroczyście obchodzono 50. rocznicę wydarzeń rewolucyjnych 1905–1907 w Królestwie Polskim, ukazało się wiele publikacji, w których m.in. podnoszono fakt, że po walkach czerwcowych w Łodzi w 1905 r., przywódca rosyjskich bolszewików Włodzimierz Lenin stwierdził: „proletariat łódzki dał przykład wyższych form walki (walki zbrojnej) klasie robotniczej Rosji”. Rektor A. Szpunar w rozmowach w ministerstwie oraz z władzami politycznymi w Łodzi uzasadniał, że w związku z wyżej przytoczoną wypowiedzią „wodza” rewolucji rosyjskiej, nazwa Uniwersytet Łódzki jest jak najbardziej właściwa, ma bowiem również odpowiednią wymowę polityczną. Argumentacja ta okazała się przekonująca dla urzędników ministerstwa oraz łódzkich władz partyjnych. Można było odetchnąć z ulgą, nazwa Uczelni pozostała niezmienną”. Por. W. Puś, *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, Łódź 2015, s. 39–40.

4 Archiwum Państwowe w Łodzi, Komitet Uczelniany PZPR UŁ, t. 92, S. Banasiak, *XXX lat działalności organizacji partyjnej w Uniwersytecie Łódzkim (22 V 1975)*, k. 194.

5 Tamże, Komitet Łódzki PZPR, t. 712, k. 17, Postanowienia Sekretariatu KŁ PZPR w posiedzenia odbytego 25 II 1958 r.

U schyłku lat 50. Stefan Banasiak zaprzestał dotychczasowych poszukiwań naukowych i badań nad zachodnioeuropejskim ruchem socjaldemokratycznym. Wiązało się to m.in. z zatrudnieniem w Katedrze Historii Powszechnej Nowożytnej i Najnowszej. Tu, pod opieką prof. Józefa Dutkiewicza, rozpoczął badania problematyki Ziem Zachodnich i Północnych, a w szczególności funkcjonowania Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR). W październiku 1961 r. obronił w UŁ dysertację doktorską pt. „Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947”, a w marcu następnego roku uchwałą Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego otrzymał stopień naukowy doktora. Wspomniana praca doktorska została wkrótce opublikowana w Wydawnictwie Poznańskim⁶. W następnych latach kontynuował badania nad problematyką Ziem Zachodnich i zajął się przebiegiem wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej. Były to pionierskie badania, trudne pod względem warsztatowym i politycznym. W 1965 r. Profesor ukończył pracę habilitacyjną pt. „Przesiedlenie Niemców z Polski



FOT. 4 Zebranie pracowników Instytutu Historii UŁ, z lewej stoi Stefan Banasiak

⁶ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963, ss. 244 + mapy.

w latach 1945–1950”. Po kilkuletnich perturbacjach wydawniczo-cenzorsko-politycznych w 1968 r. została ona wydana przez Uniwersytet Łódzki w ramach tzw. małej poligrafii w 79 numerowanych egzemplarzach (sic!)⁷. Monografia ta weszła na trwałe do historiografii, jest dalej przywoływana i cytowana przez badaczy, choć oczywiście ponad pół wieku od publikacji niektóre jej ustalenia są weryfikowane.

W oparciu o dotychczasowy dorobek naukowy i przedłożoną rozprawę habilitacyjną Stefan Banasiak uzyskał stopień naukowy docenta nauk humanistycznych w zakresie historii powszechnej nowożytnej i najnowszej. Nie można przyjąć pojawiających się czasami opinii jakoby Stefan Banasiak był tzw. „docentem marcowym”, docentem został w oparciu o dorobek naukowy, a uchwała Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego w tej sprawie ma datę 11 XII 1967 r. Procedury ówczesne obowiązujące spowodowały, iż na stanowisko docenta awansowany został w roku 1968.

Kolejne awanse w karierze naukowej Stefana Banasiaka przysły później. W roku 1978 powołany został na stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1990 r. został profesorem zwyczajnym. Prof. Banasiak pełnił wiele funkcji w strukturach Uniwersytetu Łódzkiego. Od roku 1968 był wicedyrektorem, a w latach 1970–1978 dyrektorem Instytutu Historii UŁ.

W tym czasie dał się poznać jako dobry organizator i gospodarz. W latach 1970–1975 Profesor był delegatem Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego do Senatu UŁ. W latach 1982–1990 był kierownikiem Studium Podyplomowego Historii dla Nauczycieli przy Wydziale Filozoficzno-Historycznym. Wielokrotnie uczestniczył w pracach komisji wyborczych w UŁ, w różnych statutowych komisjach Senatu (m.in. Komisji Statutowej ds. Badań Naukowych i Finansowo-Budżetowej), jak też w komisjach wyborczych na UŁ dla wyboru władz jednoosobowych i kolegialnych oraz w komisjach rekrutacyjnych.

Profesor od początku lat 70. był pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Zakładzie Historii Najnowszej Polski. Gdy w październiku 1987 r. dokonano podziału tego Zakładu, objął kierownictwo jednego z dwóch powstałych wtedy nowych zakładów – Zakładu Historii Polski Ludowej, przemianowanego w lutym 1991 r. na Zakład Historii Polski Współczesnej, a wkrótce przekształconym w Katedrę Historii Polski Współczesnej. Na stanowisku kierownika tej Katedry pozostawał do emerytury, na którą udał się w z końcem września 1999 r. Z tej okazji Dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ prof. Jan Szymczak skierował do niego okolicznościowy list, w którym czytamy m.in.:

7 S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968, ss. 258.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,
 W imieniu całej społeczności Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego, kolegium dziekańskiego i własnym dziękuję Panu Profesorowi za dotychczasową współpracę, wysiłek włożony w działalność naukowo-dydaktyczną, wychowawczą i organizacyjną w naszej Uczelni na różnych stanowiskach. Cenimy wysoko wiedzę i doświadczenie Pana Profesora. Gratulujemy dotychczasowych osiągnięć naukowych, na polu kształcenia młodzieży akademickiej i młodej kadry [...]»⁸.

Wiodący kierunek badań naukowych Profesora Banasiaka stanowiła problematyka ziem poniemieckich, wysiedlenia ludności niemieckiej i sprawy społeczno-demograficzne w Polsce zachodniej i północnej⁹. Jednakże interesowały go również i inne problemy. Jako jedyny na gruncie łódzkim specjalista dziejów najnowszych Łodzi i regionu podejmował zagadnienia historii lokalnej, m.in. dotyczące działalności partii robotniczych¹⁰. Kilka publikacji poświęcił dziejom Instytutu Historii, Uniwersytetu Łódzkiego i uniwersyteckiej organizacji partyjnej. W jego dorobku najważniejsze są przede wszystkim dwie książki i ponad 60 rozpraw i artykułów naukowych, w tym także kilka w języku angielskim i francuskim¹¹. Dopełniają je liczne artykuły popularnonaukowe i publicystyczne.

Profesor był aktywny w życiu naukowym w regionie łódzkim i w kraju. Jego dokonania naukowe były doceniane w środowisku naukowym, np. wybrano go delegatem na II Kongres Nauki Polskiej obradujący w Warszawie w czerwcu 1973 r., powołany został na członka Rady Naukowej Zakładu

8 Archiwum rodzinne Andrzeja Banasiaka, bp., List Dziekana Wydz. Filozoficzno-Historycznego UE prof. Jana Szymczaka do prof. Stefana Banasiaka z 24 IX 1999 r.

9 S. Banasiak, *Organizacja repatriacji ludności niemieckiej z Polski w latach 1946–1950*, „Przegląd Zachodni” 1963, nr 5; tenże; *Warunki przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski na podstawie decyzji konferencji poczdamskiej*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1967, z. VI; tenże, *Migracje ludności na ziemiach polskich związane ze zmianą granic po drugiej wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze” 1971, nr 1–2; tenże, *Droga Polski do państwa jednolitonarodowego*, „Zeszyty Naukowe UE” Seria I, 1969, z. 63; tenże, *Wysiedlenie Niemców z Polski z perspektywy półwiecza*, [w:] *Władze komunistyczne wobec Ziemi Odzyskanych po II wojnie światowej. Materiały konferencji*, red. S. Łach, Słupsk 1997.

10 Por. np.: S. Banasiak, *Z dziejów Łodzi*, [w:] *Łódź. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970; tenże, *Województwo łódzkie w okresie Polski Ludowej*, [w:] *Województwo łódzkie 1919–1969. Studia i materiały*, Łódź 1971; tenże, *Działalność PPR i PPS w województwie łódzkim*, [w:] *Droga do jedności polskiego ruchu robotniczego. Powstanie PZPR*, Warszawa 1974; tenże, *Przemiany polityczno-społeczne i gospodarcze w okresie Polski Ludowej*, [w:] *Szkice z dziejów sieradzkiego*, Łódź 1977; tenże, *Droga do zjednoczenia*, [w:] *W dymach czarnych budzi się Łódź. Z dziejów łódzkiego ruchu robotniczego 1882–1948*, Łódź 1985.

11 S. Banasiak, *Settlement of the Polish Western Territories in 1945–1947*, „Polish Western Affairs” 1965, nr 1; tenże, *Le peuplement des Territoires Occidentaux de la Pologne de 1945 a 1947*, „La Pologne et les Affaires Occidentales” 1965, t. 1, nr 1–2.

Badań nad Polonią Zagraniczną Polskiej Akademii Nauk (funkcję tę pełnił przez dwie kadencje, do końca 1977 r.). Kilka lat później uchwałą sesji Plenarnej Wydziału I Nauk Społecznych PAN z 17 XII 1977 r. został wybrany do składu osobowego Komitetu Nauk Historycznych PAN na czas trwania kadencji jego władz (lata 1978–1980). Był członkiem w Komisji Niemcoznawczej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Działał również w Łódzkim Towarzystwie Naukowym. W latach 1964–1966 był członkiem Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Był członkiem Plenum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi i z tego tytułu był m.in. opiekunem Delegatury Powiatowej w Piotrkowie Trybunalskim. Uczestniczył w wielu sympozjach naukowych w wielu ośrodkach w kraju. Występował jako prelegent podczas ogólnopolskich sesji naukowych, np. w 1983 r. wygłosił referat „Ruch robotniczy a klasa robotnicza” na zorganizowanej przez Zarząd Główny PTH sesji upamiętniającej stulecie polskiego ruchu robotniczego.

Przez blisko pół wieku pracy dydaktycznej na UŁ Prof. Banasiak prowadził zajęcia dydaktyczne ze studentami: ćwiczenia z zakresu historii powszechnej po 1789 r., a następnie ćwiczenia i wykład z historii Polski po 1939 r. Prowadzenie zajęć z najnowszej historii wymagało wtedy wielu zabiegów i poszukiwań źródłowych wykraczających poza oficjalne programy i podręczniki. Jak wspominał: „W trakcie zajęć dydaktycznych odczuwałem rażące braki w zakresie faktografii i trudności w dotarciu do niektórych źródeł niezbędnych do historii współczesnej”. Przykładowo Prof. Banasiak zapoznawał na wykładzie kolejne roczniki studentów historii z mało wówczas znanymi dokumentami, jak np. protokół Ribbentrop-Mołotow z 23 VIII 1939 r. Prowadził też zajęcia z historii dla studentów filologii polskiej i germańskiej, a nawet biologii. Kilkakrotnie Profesor był opiekunem studenckich obozów naukowych (w Staszowie, Nowym Mieście, Łowiczu i Skierniewicach). W latach 1968–1970 był pełnomocnikiem Rektora UŁ ds. obozów naukowych.

Prof. Banasiak wypromował ponad 120 magistrów historii i pedagogiki, siedmiu doktorów. Był recenzentem w piętnastu przewodach doktorskich i czterech habilitacyjnych. Ponadto jeden raz był superrecenzentem przy nadawaniu stopnia doktora habilitowanego. Z kręgu słuchaczy jego seminarium kilka osób uzyskało habilitację, a jedna tytuł profesora. Udzielał konsultacji podczas pracy nad wieloma dysertacjami.

Za działalność naukową, społeczno-polityczną i organizacyjną był wiele razy nagradzany i honorowany odznaczeniami, wśród których odnotować warto Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, nadany mu w 1989 r. Wcześniej otrzymał Złoty Krzyż Zasługi (1966) i Krzyż

Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1975). Odznaczony był też m.in. Honorową Odznaką Miasta Łodzi, Odznaką Tysiąclecia (1966), Medalami 30-lecia i 40-lecia Polski Ludowej (1974, 1984), Złotą Odznaką Uniwersytetu Łódzkiego i Medalem „Uniwersytet Łódzki w służbie społeczeństwa i nauki”, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i w 1986 r. tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, Medalem Rodła (1990) oraz Medalem 50-lecia Uniwersytetu Łódzkiego (1995). Wiele razy był uhonorowany nagrodami resortowymi i uczelnianymi, m.in. otrzymał Nagrodę Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego III stopnia za pracę habilitacyjną (1969) i Nagrodę Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki II stopnia za działalność dydaktyczną i organizacyjną (1978), kilkakrotnie nagrodami naukowymi Rektora Uniwersytetu Łódzkiego.

Wychowankowie i współpracownicy pamiętają Profesora przede wszystkim jako pogodnego, życzliwego Człowieka, zawsze gotowego do udzielenia pomocy, rady, czy to studentowi, czy to współpracownikowi z Katedry. Szacunek budziła jego troska o rodzinę. Wspomnieć warto, że przez wiele lat Profesor opiekował się chorą żoną Jadwigą. Był dumny z osiągnięć swego syna Andrzeja i jego rodziny. W ostatnich latach życia zamieszkał wpiery przy ul. Rajskiej w Łodzi, a następnie wraz z rodziną w Warszawie. Związany był również z miejscowością Siedlątków (w pow. poddębickim), gdzie od 1993 r. posiadał działkę rekreacyjną. Jak wspomina jego syn: „Ojciec cenił przyrodę i starał się być aktywnym fizycznie. Lubił prace ogrodnicze, spacerować, jazdę na rowerze. Zawsze troszczył się o sprawy rodziny, ze szczególną atencją dla swej wnuczki Ani, z którą spędzał dużo wspólnego czasu na działce w Siedlątkowie”¹².

Profesor miał wszechstronne zainteresowania, nie tylko humanistyczne. Był pasjonatem techniki, miał w tym zakresie dużą wiedzę, ale i praktyczne umiejętności.

Prof. Stefan Banasiak przez pół wieku związany był z Uniwersytetem Łódzkim. Z tą uczelnią związane są jego kolejne szczeble awansów naukowych i zawodowych. Jego dokonania naukowe pozostaną na trwałe w dorobku polskiej historiografii.

Profesor Stefan Banasiak zmarł w Warszawie 26 III 2018 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 4 kwietnia na cmentarzu przy ul. Ogrodowej w Łodzi. Tam Rodzina i łódzkie środowisko historyków pożegnały Profesora. Pochowany został obok zmarłej w 1992 r. żony Jadwigi. W imieniu władz Uniwersytetu Łódzkiego i Wydziału Filozoficzno-Historycznego pożegnał

12. Relacja syna Profesora, Andrzeja Banasiaka z 2018 roku – w posiadaniu Autora.

Profesora Dziekan tegoż Wydziału prof. dr hab. Maciej Kokoszko. Po nim wystąpił dyrektor Instytutu Historii prof. nadzw. dr hab. Dariusz Jeziorny. W imieniu grona osób związanych z Katedrą Historii Polski Współczesnej, pożegnał Prof. Stefana Banasiaka prof. nadzw. dr hab. Leszek Olejnik, kierownik Katedry Historii Polski i Świata po 1945 r. Profesor Banasiak szereg lat kierował Katedrą Historii Współczesnej, której tradycje podtrzymuje Katedra Historii Polski i Świata po 1945 r.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum rodzinne Andrzeja Banasiaka
Kserokopie i fotokopie dokumentów, zdjęć i innych materiałów źródłowych
Archiwum Państwowe w Łodzi
Komitet Łódzki PZPR
Komitet Uczelniany PZPR UŁ

Opracowania

Olejnik L., *Prof. Stefan Banasiak (1929–2018). Historyk dziejów najnowszych i dyrektor Instytutu Historii UŁ. Pro memoria*, „Rocznik Łódzki” 2018, t. LXVIII.
Profesor zw. Dr habil. Stefan Banasiak historyk dziejów najnowszych Polski (Katedra Historii Polski Współczesnej UŁ), Łódź 1999.
Puś W., *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2015*, Łódź 2015.
Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, województwo łódzkie, Warszawa 1925.
W służbie historii i społeczeństwa. Dzieje Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego 1927–2007, pod red. A. Szymczak i M. Nartowicz-Kot, Łódź 2007.
Zugaj L., *Historia administracji w gminie Łęczycza*, Lublin 2013.

Streszczenie: W artykule przedstawiono najważniejsze fakty z bogatej biografii prof. Stefana Banasiaka, historyka historii najnowszej i wieloletniego dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Stefan Banasiak pochodził z ziemi łęczyckiej. Urodził się w Topoli Katowiej w rodzinie chłopskiej. Kilka lat po drugiej wojnie światowej ukończył Uniwersytet Łódzki, uzyskując tytuł magistra nauk społecznych. Od 1953 r. rozpoczął pracę jako asystent na tej uczelni, kontynuując jednocześnie studia na Uniwersytecie Warszawskim. Po uzyskaniu tytułu magistra rozwijał karierę naukową i dydaktyczną na Uniwersytecie Łódzkim. Uzyskał kolejne stopnie zaawansowania naukowego: w 1961 r. został doktorem, a w 1967 r. doktorem habilitowanym. W 1978 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1990 r. profesorem zwyczajnym. W latach 1968–1970 był zastępcą dyrektora, następnie w latach 1970–1978 dyrektorem Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Osiągnął znaczący dorobek w badaniach naukowych, zwłaszcza w zakresie problematyki powojennych przesiedleń ludności niemieckiej i działalności osadniczej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Specjalizował się także w historii regionalnej, pisząc wiele publikacji z zakresu historii społecznej i politycznej Łodzi i innych ośrodków regionu łódzkiego. Miał duże osiągnięcia w kształceniu kadry naukowej historyków (wypromował ponad 120 magistrów

i 7 doktorów). Działal w wielu organizacjach i stowarzyszeniach. Pogrzeb profesora Banasiaka odbył się 4 IV 2018 r. na cmentarzu przy ulicy Ogrodowej w Łodzi.

Słowa kluczowe: historia najnowsza, Uniwersytet Łódzki, historycy łódzcy, Stefan Banasiak

Summary: The article presents the most important facts from the abundant biography of professor Stefan Banasiak, a historian of recent history and for a number of years the director of the Institute of History at the University of Lodz. Stefan Banasiak came from the Łęczyca region. He was born in Topola Katowa in a peasant family. A few years after the Second World War he graduated from the University of Lodz with a degree in social sciences. From 1953, he started working as an assistant at this university, while continuing his studies at the University of Warsaw. After obtaining a master's degree, he developed a scientific and didactic career at the University of Lodz. He obtained further levels of academic advancement: in 1961 he became a doctor and in 1967 he received a postdoctoral degree. In 1978, he was appointed an associate professor, and in 1990 became a full professor. In the years 1968–1970 he was deputy director, then in the years 1970–1978 the director of the Institute of History of the University of Lodz. He obtained significant achievements in scientific research, especially the problems of post-war resettlement of German population and settlement activity in the Western and Northern Territories. He also specialized in regional history, writing many publications on social and political history of Łódź and other centers of the Lodz region. He had great achievements in educating the scientific staff of historians (he promoted over 120 MAs and 7 doctors). He was active in many organizations and associations. The funeral of professor Banasiak took place on April 4, 2018 at the cemetery in Łódź in Ogrodowa Street.

Keywords: recent history, University of Lodz, historians of Lodz, Stefan Banasiak

JANUSZ GMITRUK

ORCID: 0000-0002-2603-5565

MHPRL@MHPRL.PL



Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie

Stefan Józef Pastuszka (1941–2019)

Stefan Józef Pastuszka (1941–2019)

Mieszkańcy ziemi świętokrzyskiej to urodzeni optymiści, ludzie otwarci na innych, pomocni i solidarni w biedzie, u których każdy przybysz przyjmowany był w domu według zasady „gość w dom, Bóg w dom”. Te wszystkie przymioty połączone z odwagą, honornością ukształtowały ludzi Gór Świętokrzyskich jako prawych obywateli, działaczy, polityków, których trudno spotkać na innych terenach.

Na takiej ziemi w chłopskiej rodzinie w Olechowie Nowym – małej wsi, liczącej trzydzieści domów, 21 VIII 1941 r. przyszedł na świat Stefan Józef Pastuszka jako drugi z pięciorga rodzeństwa. Nadane mu na chrzcie imiona odziedziczył po przodkach. Był więc Stefan dzieckiem wojny. Jego oczy i uszy rejestrowały fakty okrucieństwa tamtego okresu. Chociaż w pamięci zacierały się obrazy z tamtych lat, miały wpływ na jego drogę życiową, zainteresowania, wrażliwość na ludzką krzywdę.

Trudne warunki powojennej egzystencji na wyniszczonej okupacją wsi spowodowały, że jego dzieciństwo było pełne ograniczeń. Chłopskie dziecko musiało dostosować się do realiów rzeczywistości. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej miejscowości. Dom rodziców, koledzy, znane otoczenie dawały poczucie bezpieczeństwa i lepiej aklimatyzowały Go w szkole. Ten okres nauki przypadał na lata 1948–1956, czasy nazywane stalinowską nocą. Wszystkie niegodziwości ówczesnej władzy wobec rodziców bardzo mocno były kodowane w pamięci dziecka – obowiązkowe dostawy, aresztowanie ojca przez Urząd Bezpieczeństwa itd.

Nauka w szkole średniej w Siennie wpłynęła na dalszy rozwój intelektualny Stefana. Był wybijającym się uczniem o szerokich zainteresowaniach humanistycznych. Brał czynny udział w działalności sekcji historycznej i geograficznej. Już w szkole średniej patronką Jego zainteresowań i marzeń stała się Klio, opiekunka historyków. Niewątpliwy wpływ na pogłębienie tych zainteresowań miała nauczycielka historii.

Fascynacja dziejami ojczystymi była motywem wyboru dalszej drogi życiowej. Stefan rozpoczął studia historyczne w Uniwersytecie Marii

Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Na uczelni spotkał wielu wybitnych naukowców. Od 1961 r. znalazł się w kręgu oddziaływania ludowców i przyszłego Mistrza – Profesora Józefa Ryszarda Szafflika.

W czasach studenckich Stefana Związek Młodzieży Wiejskiej był w Polsce organizacją milionową, prowadzącą rozległą działalność społeczno-wychowawczą i oświatową. Stefan był członkiem Zarządu ZMW Wydziału Humanistycznego UMCS. Do trzeciego roku studiów zdobywał środki na utrzymanie, pracując fizycznie w kamieniołomach wapiennych. Była to bardzo ciężka praca, która obok tężyzny umysłowej, przyzwyczaiła Go do budowania w znoju podstaw materialnych bytu.

Po studiach, do 1970 r., pracował w Technikum Rolniczym w Sichowie Dużym, a następnie w Cudzynowicach na ziemi świętokrzyskiej. Uczył historii, języka polskiego, geografii i przysposobienia obronnego – po studiach był przecież podchorążym rezerwy.

Rok 1969 przełamał stereotypy myślenia i działania nauczyciela Technikum Rolniczego. Często w życiu przypadki są stymulatorem kolejnych wydarzeń. Tym wydarzeniem było przybycie do siedziby Zakładu Historii Ruchu Ludowego przy ul. Grzybowskiej 4 w Warszawie, gdzie spotkał się z Józefem Ryszardem Szafflikiem, aby skonsultować temat rozprawy doktorskiej. W wyniku namowy Profesora nie podjął tematu o Kielecczyźnie, ale o pierwszym prezesie Stronnictwa Ludowego w Galicji – Karolu Lewakowskim.

Zmiana miejsca pracy z Sichowa Dużego na Cudzynowice była dla Stefana zrzędzeniem losu. Trafił do środowiska życzliwego, które umożliwiał mu zbieranie materiałów i pisanie pracy doktorskiej. Do archiwów w królewskim Krakowie miał stosunkowo blisko, a w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego w Warszawie i w Ossolineum we Wrocławiu przyjmowany był z pełną otwartością.

Zaangażowanie w pracę naukową rozwijało się jednocześnie z działalnością polityczną Stefana. Stał się on znany i lubiany w środowisku ludowym. Ceniono Go za młodzieńczy temperament, wiedzę, umiejętności przemawiania i nawiązywania kontaktów z ludźmi.

Obrona pracy doktorskiej na Uniwersytecie Warszawskim w 1975 r. otworzyła Stefanowi drogę do kariery naukowej. W tym okresie utrwaliły się też jego przyjacielskie kontakty z promotorem – prof. dr. hab. Józefem Ryszardem Szafflikiem, trwające przez następne 30 lat. Praca zawodowa, jaką Stefan podjął w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Kielcach, skrzyżowała Jego drogi z zastępcą kierownika Instytutu dr. hab. Mieczysławem Adamczykiem. Znajomość ta przerodziła się w długoletnią przyjaźń, a także współpracę naukową i edytorską. Praca w Instytucie otworzyła też wówczas Stefanowi możliwości rozwoju naukowego i przygotowania

rozprawy habilitacyjnej, którą obronił w 1991 r. W następnym roku był już profesorem nadzwyczajnym Akademii Pedagogicznej, a później Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

W spokojnej pracy naukowej były okresy, które miały wpływ na przyszłość Stefana. Poryw demokratyczny lat 1980–1981 i powstanie Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność” uaktywniły Go na niwie związkowej. Dnia 13 XII 1981 r. w ramach represji władze zawiesiły Go w czynnościach nauczyciela akademickiego, co z kolei mogło złamać jego karierę naukową. Stefan cieszył się jednak zbyt dużą sympatią w środowisku ludowym, aby władze stronnictwa i sojusznicy mogli tak łatwo z niego zrezygnować i usunąć z życia naukowego i politycznego.

Kiedy minęły wszystkie utrapienia stanu wojennego, przed Stefanem stanęły szerokie zadania społeczne. Wydarzenia roku 1989 i lat następnych świadczyły o Jego twardym charakterze i niezłomnym dążeniu do zjednoczenia ruchu ludowego. W 1990 r. konsolidował struktury Stronnictwa na Kielecczyźnie, a później, 5 V 1990 r., czynnie uczestniczył w Kongresie Jedności PSL w Warszawie. Po transformacji ustrojowej losy ruchu ludowego zależały od grona ideowych i pełnych poświęcenia działaczy, którzy interes Stronnictwa przedkładali nad własne personalne ambicje.

Stefan Pastuszka w tym czasie włączał się w różnorodne inicjatywy. Działal w samorządzie Ludowej Spółdzielni Wydawniczej przed transformacją ustrojową i w okresie późniejszym. Dbał o zachowanie spółdzielczego charakteru wydawnictwa. Uczestniczył społecznie w pracach Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Był też w 1992 r. jednym ze współzałożycieli Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Pełnił w nim funkcję członka prezydium i wiceprezesa Zarządu Głównego. Oddział LTNK w Kielcach mógł zawsze liczyć na jego intelektualne wsparcie.

Wspólnie z kolegami z ziemi świętokrzyskiej budował zręby organizacyjne Mauzoleum Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej w Michniowie, wykazując w urzeczywistnieniu idei upamiętnienia martyrologii polskiej wsi prawdziwie chłopski upór. Niezależnie od sprawowanych funkcji zawsze miał czas na działalność w Komitecie Organizacyjnym. Nie zniechęcały Go trudności i przeszkody czynione przez władze administracyjne przed i po roku 1989.

Wybory wrześniowe 1993 r. przyniosły prof. Stefanowi Pastuszcze sukces polityczny i osobisty. Został senatorem III RP z ramienia PSL, a w 1995 r. – sekretarzem stanu w Ministerstwie Edukacji. Jako senator w latach 1993–1997 pełnił szaczną funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. W pracach nad Ustawą wykorzystał swoje wcześniejsze badania i publikacje na ten temat. Po uchwaleniu Konstytucji

RP w 1997 r. przedstawił w swojej publikacji stanowisko ruchu ludowego na prace konstytucyjne.

W następnych latach próbował działalności menedżerskiej w oświacie niepublicznej. W latach 1997–1999 był rektorem Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Zamościu, a w latach 2000–2003 rektorem Wyższej Szkoły Informatyki, Zarządzania i Administracji w Warszawie. W latach 2005–2010 pełnił funkcję rektora Wyższej Szkoły Umiejętności Zawodowych w Pińczowie.

Po tych doświadczeniach ponownie wrócił do pracy naukowej na Uniwersytecie w Kielcach. Przez cały czas spełniając powierzone Mu obowiązki parlamentarne, rządowe i kierując uczelniami niepublicznymi, nie zrywał kontaktów naukowych z Kielcami. Tam też włączył się do pracy samorządowej, sprawując w latach 2002–2006 funkcję przewodniczącego Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego.

Mimo dużego obciążenia pracami dydaktycznymi i samorządowymi zawsze można było liczyć na jego aktywność naukową oraz organizacyjną w badaniu dziejów ruchu ludowego. Jego postawa, przyjaźń i zaangażowanie miały szczególną wartość, kiedy na początku lat 90. XX w. i później gromadziły się chmury nad losami Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Od czasu transformacji ustrojowej był członkiem Rady Naukowej ZHRL oraz Kolegium Redakcyjnego „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego”.

Działalność naukowa prowadzona nieprzerwanie od 1975 r. to twórczy rozdział w życiu Stefana Pastuszki. Przez ponad ćwierć wieku z benedyktyńską pracowitością zbierał materiały, badał, pisał i kształcił młodych adeptów wiedzy historycznej. Uczelnia była dla Niego świątynią wiedzy. Mimo rozległych zainteresowań brał czynny udział w pracy politycznej i społecznej, ale zawsze wracał na uczelnię. Praca badawcza i dydaktyczna nauczyciela akademickiego pozwalała Mu zapomnieć o wszystkich przykrościach, jakie nastęrczała proza życia.

Niewątpliwie Jego życie kształtowały wartości chłopskiego etosu i kultury wyniesione z rodzinnego domu. Przywiązaniu do tych wartości, ich inspirującej siły i żywotności dawał nieustanne świadectwo w życiu, pracy i działalności organizatorskiej.

Mimo że zamieszkał na stałe w Kielcach, nigdy nie zapomniał o rodzinnych stronach. Po wielu latach wrócił do Sienna, gdzie urządził przystań życia wśród rodziny i przyjaciół. W swoim rodzinnym Siennie stworzył dom pracy twórczej z bogatymi zbiorami bibliotecznymi, ale też z pięknym ogrodem. Tam, wśród natury, ładował swe przysłowiowe akumulatory niezbędne do działalności. W Siennie też powstała większość Jego prac naukowych łącznie z publikacją profesorską.

Na swojej drodze spotkał Stefan wielu „wiciarzy”, z którymi Jego przyjaźń miała trwały charakter. Do nich należała cała plejada wybitnych działaczy. Niewątpliwie szczególną sympatię okazywał Marii Maniakównie i Władysławowi Pokusie ze Stopnickiego, któremu pomagał w latach 90. w organizacji i potem przewodniczył zarządowi Fundacji im. Zofii i Władysława Pokusów Wspierania Edukacji Młodzieży Wiejskiej; ufundowano stypendia dla 600 osób. Jako członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji był orędownikiem mediów publicznych. Starał się o ich umocnienie, aby mogły spełniać swoją misję informacyjną, edukacyjną i rozrywkową dla społeczeństwa.

Był człowiekiem renesansu otwartym na wyzwania wieku XXI. Jednocześnie był głęboko osadzony w tradycji ludowej i narodowej, łącząc je w harmonijną całość. Przemierzał ziemię świętokrzyską i całą Polskę, niosąc kaganek oświaty. Odcisnął w rodzinnych stronach głęboki ślad swojej działalności, który pozostanie w pamięci potomnych. Można powiedzieć ustami wybitnego socjologa Jana Szczepańskiego, że był nadal „korzeniami wrosnięty w ziemię”.

Prof. dr hab. Stefan Józef Pastuszka często powtarzał: „Polski – wzniezionej z piękna i mądrości – nie obali nikt i nic”. Miał 78 lat, kiedy pokonała Go okrutna choroba nowotworowa. Był zwykle wysportowanym, bardzo silnym mężczyzną. Nie był wysoki, ale swoją postawą, siwymi włosami na głowie i czarnymi wąsami zwracał uwagę pięknych kobiet. Był mężczyzną towarzyskim, nie unikał kontaktów z ludźmi. Nie bał się kobiet, które z wielką kulturą umiał adorować. Miał niesamowite poczucie humoru i duże wycucie taktu. Tragiczne przeżycia rodzinne sprawiły, że bardzo mocno reagował na ludzkie cierpienia. Starał się wtedy znaleźć sposób na ulżenie w cierpieniu i bezpośrednią pomoc udzielaną w bardzo kulturalnej formie.

W ostatniej drodze pożegnali Go koledzy i koleżanki z Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Żegnali Go wieloletni przyjaciele: Mieczysław Adamczyk – JM Rektor Wszechnicy Świętokrzyskiej, prof. Romuald Turkowski i prezes Oddziału LTKN w Kielcach Stanisław Durlej, Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik, dyrektor Muzeum Niepodległości Tadeusz Skoczek i wielu, wielu innych.

JANUSZ GMITRUK

ORCID: 0000-0002-2603-5565

MHPRL@MHPRL.PL



Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie

Prof. dr hab. Piotr Matusak (1941–2020) – historyk dziejów ojczystych

**Ph.D. Piotr Matusak (1941–2020)
– Historian of the Native History**

Piotr Matusak urodził się 7 IX 1941 r. we wsi Sulisławice w powiecie sandomierskim w rodzinie chłopskiej. Był synem Tymoteusza i Marianny Podsiadły ze wsi Jeziory. Miał brata Jana (24 IV 1948) i siostrę Halinę (7 IX 1945). Po ukończeniu w latach 1948–1955 Szkoły Podstawowej w Sulisławicach podjął naukę w Liceum Pedagogicznym w Sandomierzu, które ukończył z dobrym wynikiem w 1961 r. Będąc członkiem szkolnego koła historycznego, poznawał przeszłość Sandomierza i zabytki miasta. To w szkole średniej rozbudowano w młodym człowieku zainteresowanie historią. Fascynowała Go również technika.

Podstawy materialne rodziny stworzył pradziadek Piotra – Jan. Po powrocie z wojny rosyjsko-japońskiej zakupił wspólnie z czterema gospodarzami z sąsiednich wsi folwark Jeziory. Podzielono go na pięć części. Do podziału były pola uprawne, łąki i lasy. Pradziadek zakupioną część podzielił między dwanaścioro dzieci. Jego syn Tymoteusz, ojciec Piotra, otrzymał 2,5 ha gruntu, 0,5 ha łąki i kawałek lasu. Zabudowania gospodarcze w Sulisławicach składały się z domu, którego ściana była opalona po pożarze, usytuowanego w centrum wsi na skarpie. Rodzice prowadzili w oborze hodowlę bydła i drobiu. Stodoła znajdowała się na polu przy uprawach zboża. Po I wojnie światowej grunty zostały skomasowane. Wtedy to ojciec Piotra podjął decyzję, aby na obszarze 1,5 ha zasadził sad, w którym rosły jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, czereśnie i orzechy. Sad dostarczał dodatkowych dochodów ze sprzedaży owoców do przetwórci. Rodzice nie posiadali konia. Zbyt mało było ziemi do jego wykarmienia. Najczęściej tuczono trzy świniaki przeznaczone do uboju na święta i żniwa.

Ojciec Piotra był gospodarzem wykształconym. Ukończył szkołę średnią. Był naczelnikiem poczty w Sulisławicach po II wojnie światowej aż do swojej

śmierci w 1977 r. Poczta mieściła się na parterze w jego prywatnym domu. Po śmierci ojca pocztę prowadziła matka.

Po pożarze wsi z inicjatywy księdza powstała Ochotnicza Straż Pożarna (OSP). Cała rodzina Matusaków w Sulisławicach działała w OSP. Tymoteusz Matusak od 1919 r. był wiceprezesem OSP, a od kiedy miał problemy ze wzrokiem, pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. OSP miała na początku bardzo prymitywny sprzęt. Składał się z wozu konnego i ręcznej pompy. Później zakupiono pompę motorową, wybudowano strażnicę. Strażnica i szkoła były miejscem życia kulturalnego wsi. Piotr od najmłodszych lat był członkiem OSP w Sulisławicach. Zawsze w niedzielę rano odbywały się ćwiczenia OSP.

Sulisławice były wsią średniej wielkości, liczyły około stu domów. Do Łoniowa, najbliższej, ale oddalonej o 5 km miejscowości, w której znajdował się przystanek autobusowy, prowadziła utwardzona droga. Elektryczność dotarła do Sulisławic w 1964 r. Piotr i Jego rodzeństwo, Halina i Jan, uczyli się przy lampie naftowej.

Od najmłodszych lat Piotr pracował na roli i w sadzie. Umiał kosić zboże i trawę. W czasie wakacji spał z bratem na sianie, aby rano wstawać do pracy przy żniwach. Miał duże zdolności w pracach technicznych. Umiał pracować wydajnie i rozsądnie organizować pracę. W kontaktach z kolegami był bardzo towarzyski, uczynny. Umiał ich zabawić. Często były to figle polegające na przeniesieniu bramy od jednego sąsiada do drugiego. W szkole średniej występował z racjonalnymi projektami technicznymi, które mogły być wykorzystane w pracach szkoły. Za tą aktywność był nagradzany, m.in. publikacją pt. *Młody konstruktor*. W czasie wakacji w Liceum Pedagogicznym grywał w siatkówkę i piłkę nożną. Z bratem Janem często wybierali się na grzyby. Podczas jednej z takich wypraw znaleźli zardzewiały karabin bez drewnianej kolby. Dla młodych chłopaków posiadanie takiej pamiątki było niezwykle frajdą. Karabin ukryli w stodole pełnej zboża. Jakież było ich rozczarowanie, gdy nie mogli go znaleźć w czasie omłotów zboża. Przed Świątami Wielkanocnymi konstruowali samopały z metalowych rurek do strzelania na wiwat. Na szczęście chłopięce eksperymenty nie zakończyły się nieszczęściem. Był muzykalny – grał na skrzypcach, lubił tańczyć.

Sulisławice były wsią wyjątkową na Ziemi Świętokrzyskiej. Nazywana była świętokrzyską Częstochową, do której co dwa tygodnie przybywały pielgrzymki. Dom Piotra znajdował się blisko kościoła. Był mimowolnym świadkiem tych uroczystości.

Piotr wyrastał w tradycji ludowej, narodowej i chrześcijańskiej. W Sulisławicach były dwa kościoły – stary z 1320 r. i nowy wybudowany w Niepodległej. W starym kościele jest obecnie muzeum „Jędrusiów”. W Sulisławicach

drukowane było pismo „Odwet”. Wiąckowie, Józef i Stanisław, byli kuzykami Podsiadłów – matki Piotra Matusaka. Piotr wychowywał się w atmosferze legendy partyzanckiej, której symbolem byli „Jędrusie”. W czasie II wojny światowej funkcjonowało określenie Republika Sulisławicka. Na cmentarzu parafialnym znajduje się wiele mogił partyzantów. Stąd nazywany jest cmentarzem garnizonowym.

O szczególnej roli, jaką odgrywały Sulisławice w ruchu oporu, świadczyły wydarzenia, które miały miejsce w latach wojny. Dnia 25 V 1942 r. w Sulisławicach odbyło się konspiracyjne spotkanie „Jędrusiów”, nazywane w historiografii zjazdem, na którym organizator i dowódca oddziału Władysław Jasiński „Jędrus” przedstawił strategię walki i wyznaczył na swojego zastępcę Józefa Wiącka „Sowę”. Spotkanie to wynikało ze szczególnej aktywności Niemców, którzy zwalczając „Jędrusiów”, wyznaczyli wysoką nagrodę za wydanie w ich ręce W. Jasińskiego. Niemcy nie aresztowali jednak „Jędrusia”, zginął w walce. 11 I 1943 r. w nocy na cmentarzu w Sulisławicach odbył się uroczysty pogrzeb W. Jasińskiego.

W dwa miesiące później, 11 III 1943 r., niemiecka żandarmeria przeprowadziła aresztowania członków ruchu oporu w Sulisławicach. Naczelnika poczty Stefana Błasiaka, działającego w wywiadzie „Jędrusiów”, uratowała Maria Matusak, matka Piotra. Ta dzielna kobieta mimo grożącego jej niebezpieczeństwa ukryła Błasiaka tak, że Niemcy go nie znaleźli. 22 VIII 1943 r. patrol „Jędrusiów” stoczył walkę z żandarmerią w Sulisławicach. Zginęli w walce „Zdzich”, Bolesława Kozłowska „Księżna”, Wanda Szczęśniak „Wanda”. W majową niedzielę 1944 r. żołnierze AK zorganizowali pod kościołem wiec na temat scalenia Batalionów Chłopskich (BCh) z Armią Krajową¹.

Piotr, już jako uczeń Liceum Pedagogicznego w Sandomierzu i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, nadal uczestniczył w życiu kulturalnym wsi. Prowadził we wrześniu uroczystości dożynkowe. Robił to perfekcyjnie. W kolejnych latach zapraszano go do prowadzenia tej uroczystości. Jego dowcipy, ciekawe informacje na temat dożynek były długo komentowane. Praktyki pedagogiczne odbywał w miejscowej szkole podstawowej. Zajęcia prowadzone przez Piotra były ciekawe i zajmujące. Podczas wakacji, po uprzednim przeszkoleniu, podejmował prace zarobkowe jako likwidator szkód w rolnictwie.

W 1965 r. zawarł związek małżeński z Krystyną Wiśniewską, córką Mieczysława, która mieszkała w Krakowie przy ul. Ariańskiej u ciotki Zdzisławy

1 P. Matusak, *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1976, s. 37, 327, 516.

Wiśniewskiej. Przyjęcie odbyło się w Warszawie, w mieszkaniu matki żony przy ul. Rakowieckiej 33.

Po śmierci ojca Piotra jego matka sprzedała dom i gospodarstwo i wyjechała do Kielc, gdzie mieszkała córka Halina. W miejscu, gdzie stał dom rodziny Matusaków, nowy właściciel wybudował sklep. Dawna skarpa, na której ulokowany był dom, przestała istnieć, została zniwelowana.

Na każde zaproszenie druhów strażaków przybywał do Sulisławic. Uczestniczył aktywnie w uroczystościach, wygłaszając referaty i pogadanki. Był powszechnie szanowany w Sulisławicach. Często zasięgano u Niego rady w sprawach studiów. Jeśli mógł, to udzielał bezinteresownej pomocy. Szczególnie troszczył się o wykształcenie brata i siostry, którzy kończyli uczelnie w Krakowie.

W 1961 r. P. Matusak rozpoczął studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej (WSP) w Krakowie. Bardzo aktywnie działał również w Studenckim Kole Naukowym im. Joachima Lelewela. Pracami tego koła kierował wybitny badacz historii regionalnej prof. dr hab. Feliks Kiryk. W czasie studiów wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW). W latach 1965–1966 kierował Zarządem Uczelnianym tej organizacji. Działalność w ZMW zainspirowała Go do podjęcia badań poświęconych dziejom wsi, ruchu ludowego i ruchu młodowiejskiego. Pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Buszki – pracownika i wykładowcy WSP w Krakowie – przygotował pracę magisterską pt. *Działalność parlamentarna ludowców w Sejmie w latach 1930–1935*, którą obronił 29 VI 1966 r., uzyskując dyplom magistra historii. Praca trafiła do zbiorów Zakładu Historii Ruchu Ludowego.

Po ukończeniu studiów P. Matusak przeniósł się do Warszawy, gdzie podjął pracę zawodową jako archiwista, a następnie asystent naukowo-badawczy w Wydziale II Wojny Światowej Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. W tej placówce zainteresował się historią wojskowości. Praca z dokumentem, udostępnianie go naukowcom, fascynowała młodego archiwistę. Uczestniczył również w pracach badawczych, w tym w przygotowaniu do druku informatorów archiwalnych.

Za radą kolegów postanowił rozwijać się naukowo i zapisał się na seminarium doktoranckie prof. J. Buszki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Swoje badania skupił na dziejach ruchu oporu w powiatach opatowskim i sandomierskim.

Dnia 1 XII 1968 r. P. Matusak zmienił pracę archiwalną na redakcyjną w Redakcji Historii *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* w Państwowym Wydawnictwie Naukowym w Warszawie. W lutym 1970 r. awansował na kierownika nowo powstałej jednostki, której zadaniem była redakcja tzw. haseł zbiorczych. Równocześnie powołano go do zespołu badawczego Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Dzięki współpracy

z Komisją zaprzyjaźnił się z wybitnymi badaczami: Czesławem Łuczakiem, Czesławem Madajczykiem i Zygmuntem Mańkowskim.

Dnia 1 IX 1970 r. otrzymał propozycję pracy w Wojskowym Instytucie Historycznym na stanowisku adiunkta w Pracowni Ruchu Oporu Zakładu II Wojny Światowej. Przygotował tam pod kierunkiem prof. dr. hab. J. Buszki pracę *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej 1939–1945*. Praca ta stała się Jego dysertacją doktorską. Obroniona została 19 I 1973 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trzy lata później została opublikowana w wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej.

Praca doktorska, niezwykle obszerna i udokumentowana źródłowo, przyniosła Autorowi dużo satysfakcji i wymierne korzyści naukowe i materialne. Wzbudziła zarazem wiele zazdrości, ponieważ Piotr nie ukrywał, że zbiera materiały do pracy habilitacyjnej. Pracą o ruchu oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej wszedł głęboko w regionalną problematykę II wojny światowej. Mógł na jej podstawie prześledzić procesy tworzenia się konspiracji zbrojnej na Kielecczyźnie. Powiat Opatów i Sandomierz posiadały najlepiej rozwinięte struktury konspiracyjnego ruchu ludowego. Poznanie tej problematyki przybliżyło Piotra do badań nad działalnością zbrojną BCH. Był orędownikiem wprowadzenia tej problematyki do badań Wojskowego Instytutu Historycznego (WIH). Znał dobrze środowisko historyków zajmujących się dziejami II wojny światowej w Krakowie, Lublinie, Poznaniu i Warszawie. W połowie lat 70. XX w. wspólnie z Janem Nowakiem i ze mną opracowaliśmy kalendarium działalności bojowej BCH. Książka ta stała się podstawą do powstających monografií Batalionów. Ponieważ WIH był recenzentem prac historycznych wydawanych w Polsce, Piotr miał wgląd w dorobek pisarski tego nurtu naszej historiografii, często przy tym opiniował publikacje dotyczące wysiłku zbrojnego Polaków w czasie II wojny światowej.

Przez wiele lat pełnił funkcję sekretarza naukowego w WIH, dwa lata kierował akcją ankietyzacji wśród żołnierzy podziemia na terenie Kielecczyzny, Małopolski i Śląska.

W Pracowni Ruchu Oporu WIH powstała synteza: *Polski ruch oporu 1939–1945*. P. Matusak wspólnie z dr. Tadeuszem Rawskim i mgr. Bogdanem Kobuszewskim wypracował jej koncepcję. Nad tematem badawczym zespół autorski pracował około ośmiu lat. Jej efektem była zbiorowa praca o objętości 120 arkuszy. Praca ukazała się drukiem w październiku 1988 r. Brałem udział w tym projekcie naukowym jako autor jednego z tekstów.

Rozprawę habilitacyjną P. Matusak przygotował na temat: *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta na ziemiach polskich 1939–1945*. Dnia 15 XII 1983 r. Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego nadała dr. P. Matusakowi stopień naukowy doktora

habilitowanego. Praca habilitacyjna została opublikowana w 1983 r. i następnie wyróżniona nagrodą Ministra Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki, a w 1985 r. II nagrodą Ministra Obrony Narodowej.

Kontynuacją tej problematyki badawczej była monografia: *Eksploatacja przemysłu przez okupantów i walka polskiego podziemia w latach 1939–1945*. Podsumowaniem i jednocześnie docenieniem dorobku naukowego P. Matusaka był uzyskany w 1989 r. tytuł profesora nadzwyczajnego i w 1995 r. – profesora zwyczajnego.

W ramach planów badawczych WIH zespół – P. Matusak, Janusz Gmitruk i Witold Wojdyła – przygotował monografię wojskową: *Bataliony Chłopskie 1940–1945*, opublikowaną w 1987 r. Wspólnie ze mną i J. Nowakiem opracował *Kalendarium działalności bojowej BCH 1940–1945* wydane w 1983 r.

Piotr zainicjował także badania nad udziałem grup zawodowych w walce podziemia konspiracyjnego. Wspólnie ze mną przygotował tom wspomnień wojennych leśników: *Gniewnie szumiał las. Wspomnienia leśników polskich 1939–1945* (Warszawa 1982) oraz tom wspomnień kolejarzy: *Żołnierze żelaznych szlaków. Wspomnienia polskich kolejarzy* (Warszawa 1988). Wspólnie ze Stefanem Lewandowskim opracował wspomnienia: *Pocztowcy i łącznościowcy w walce z okupantem hitlerowskim 1939–1945* (Siedlce 1996).

Wiele czasu poświęcił popularyzacji osiągnięć badawczych nad ruchem oporu w kraju i w Europie. Był członkiem Kolegium Redakcyjnego obcojęzycznego czasopisma historycznego Wojskowego Instytutu Historycznego „Historia Militaris Polonica”, wznowionego nakładem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Od 1986 r. był także członkiem Komitetu Redakcyjnego serii źródeł wydawanych w języku niemieckim nakładem Instytutu Zachodniego – „Documenta Occupationis”.

Bardzo aktywnie uczestniczył w krajowym życiu naukowym, współpracując z Instytutami Historii: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; ponadto z Instytutem Zachodnim, Zakładem Historii Ruchu Ludowego, Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk, Główną Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutem Pamięci Narodowej, Polskim Towarzystwem Historycznym i towarzystwami regionalnymi.

Wspólnie ze mną związał się z odrodzonym po 1980 r. Związkiem Młodzieży Wiejskiej. W 1982 r. współorganizował i pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Historycznej Zarządu Krajowego ZMW. Kierował także redakcją „Roczników Dziejów Ruchu Młodowiejskiego” (1986–1987). W 1984 r. został powołany do Prezydium Komitetu Olimpiad ZK ZMW oraz był sekretarzem Olimpiady Wiedzy o Wsi.

Komisja Historyczna Zarządu Krajowego ZMW, którą kierowałem od października 1982 r., była inna od pozostałych działających w Związku. Stanowiła najliczniejszą osobowo strukturę, jaką posiadał ruch młodzieżowy w swoich dziejach; koordynowała 49 komisji wojewódzkich, które przeciętnie liczyły ponad stu członków. Łącznie w Komisji Krajowej i komisjach wojewódzkich działało ponad 5 tys. młodzieży.

Komisja Historyczna przekształciła się w społeczny Instytut Ruchu Młodzieżowego. Zebrałiśmy znaczących badaczy dziejów ruchu młodzieżowego. Inicjowaliśmy konferencje o charakterze ogólnopolskim. Jedną z najbardziej znaczących społecznie i naukowo była konferencja naukowa poświęcona 55. rocznicy powstania Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” zorganizowana przez Komisję Historyczną ZMW i Uniwersytet Jagielloński we wrześniu 1983 r. Jej obrady odbyły się w sali senatu UJ. W Krakowie zebrałi się wszyscy żyjący członkowie władz naczelných i wojewódzkich ZMW RP „Wici”. Stanowiło to wyraz przywiązania do wielkich idei demokracji i sprawiedliwości społecznej wyrażonej w programie agrarystycznym ZWM RP „Wici” i jednocześnie był to symbol poparcia, jakiego weterani ruchu młodzieżowego udzielili odrodzonemu w 1980 r. ZMW. Materiały z konferencji ukazały się drukiem. Bez twórczego udziału Piotra w przygotowaniu, przeprowadzeniu tej Konferencji oraz opracowaniu referatów konferencyjnych i ich zredagowaniu, przedstawione wydarzenie nie mogłoby zakończyć się sukcesem.

P. Matusak systematycznie pogłębiał i rozwijał swoje zainteresowania badaniami nad dziejami drugiej wojny światowej oraz nad metodologią i metodyką pracy badacza dziejów ruchu oporu. Wspólnie z prof. dr. hab. Witoldem Biegańskim, a następnie samodzielnie, przez blisko dziesięć lat prowadził w WIH seminarium doktorskie z tematyki polskiego ruchu oporu. Po zaprzestaniu działalności WIH-u Piotr, jako promotor, kontynuował te prace w moim gabinecie w ZHRL przy ul. Grzybowskiej.

W 1992 r. rozpoczął pracę dydaktyczną, naukową i organizacyjną w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach (WSR-P). Został pozyskany do pracy przez dziekana dr. Franciszka Gryciuka. W 1995 r. podjął równocześnie pracę jako samodzielny pracownik naukowy w Mazowieckiej Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu, gdzie wkrótce objął stanowisko dziekana Wydziału Humanistycznego, a następnie dziekana Wydziału Historycznego. Prowadził studia magisterskie stacjonarne i zaoczne oraz podyplomowe. Przyczynił się do rozwoju uczelni i wzrostu jej prestiżu. Jego koncepcja podniesienia poziomu tej placówki naukowo-dydaktycznej nie została jednak należycie doceniona.

Na uczelni siedleckiej P. Matusak przyczynił się do wzbogacenia jej profilu badawczego, rozwijając humanistykę. Z poświęceniem szukając

sojuszników, czynił starania, aby WSR-P przekształcić w uczelnię uniwersytecką. W tych projektach wspomagałem Piotra, mając dobre kontakty z parlamentem. Pracując w Siedlcach, włączył się do badań nad historią Podlasia. Został prezesem Siedleckiego Towarzystwa Naukowego. W latach 1993–1998 był dyrektorem Instytutu Historii Wydziału Humanistycznego, następnie wybrano Go na dziekana Wydziału Humanistycznego (dwie kadencje – lata 1999–2005). Będąc dziekanem, wystąpił z wnioskiem o wydzielenie z Wydziału Humanistycznego Instytutu Zarządzania i przekształcenia go w Wydział Zarządzania, co zostało zrealizowane przez władze uczelni. Przyczynił się do powołania nowych kierunków studiów: politologii i neofilologii, doprowadził do uzyskania przez Wydział Humanistyczny prawa doktoryzowania w zakresie nauk humanistycznych (kierunek: historia).

Po przejściu w 2013 r. na emeryturę w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach, podjął pracę w Bielsku-Białej w niepublicznej Wyższej Szkole Administracji. Praca na tej uczelni umożliwiła Mu bliższe kontakty z młodszym bratem Janem zamieszkałym na Śląsku. Jednak intensywna praca naukowa, dojazdy z Warszawy, wyczerpały Jego żelazne zdrowie. Stracił przytomność podczas zajęć, przeszedł ciężką operację, po której zrezygnował z pracy dydaktycznej w WSA. Wrócił do pracy naukowej w zaciszu domu, który stworzyła Mu dr Grażyna Korneć, Jego miłość. 20 lat żyli w związku partnerskim. Zamierzali się pobrać. Śmierć zniweczyła te plany.

Z Jego inicjatywy utworzono prestiżową nagrodę Złotego Jacka, fundowaną przez rektorów uczelni siedleckich, Marszałka Województwa Mazowieckiego, Siedleckie Towarzystwo Naukowe i Stowarzyszenie „Brama”. Nagrody były wręczane corocznie w czasie Siedleckich Dni Nauki. Był Przewodniczącym Jury kilku ogólnopolskich konkursów historycznych: „Prawda i Pamięć”, „Małe ojczyzny w Wielkiej Europie”, „Powstania Polskie 1944 r”. Piotr był także współtwórcą Unii Profesorów w Siedlcach i członkiem jej zarządu.

W latach 1990–1993 uczestniczył w pracach Komisji Kwalifikacyjnej Rady Szkolnictwa Wojskowego i Nauki, w latach 1992–2000 – Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich MEN przy WSP w Krakowie. Był członkiem Konferencji Rektorów Wyższych Szkół Pedagogicznych, Rady Fundacji Edukacyjnej „Transformacje”, wiceprzewodniczącym (od 1999) Rady Naukowej Mazowieckiego Stowarzyszenia Naukowego im. S. Herbsta, członkiem Komisji Historycznej Zarządu Krajowego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, a od 1988 r. członkiem Rady Uniwersytetów Ludowych Zarządu Krajowego ZMW.

Profesor P. Matusak został powołany do Komitetu Nauk Historycznych PAN, gdzie powierzono Mu funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji

Historii Wojskowości. Był założycielem i członkiem Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, Stowarzyszenia Frankfurter Projekt Deutsch-Polnische Geschichte i Amerykańskiego Towarzystwa Bibliograficznego. Był założycielem i pierwszym prezesem Stowarzyszenia Historyków Wojskowości, prezesem ZG Stowarzyszenia Dom Polski „Sarmacja”. Był członkiem towarzystw naukowych w Warszawie, Sandomierzu i Drohiczyne. Był członkiem honorowym Komitetu Festiwalu Nauki i Sztuki w Siedlcach. W 2004 r. uzyskał nominację i wpis do Złotej Księgi Nauk Humanistycznych.

Niezwykle ważną działalnością społeczną Piotra, rozpoczętą jeszcze w szkole średniej, była OSP w Sulisławicach. Utrzymywał z nią kontakt, studiując w Krakowie i pracując w Warszawie. W 1992 r. po objęciu funkcji prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej RP przez Waldemara Pawlaka odrodziła się też Komisja Historyczna. Jej przewodniczącym został prof. dr hab. Józef Ryszard Szaflik. Razem z Piotrem wchodziliśmy w skład Prezydium Komisji. W 2008 r. po śmierci prof. J.R. Szaflika Piotr objął przewodnictwo Komisji Historycznej. W 2013 r. po zmianach organizacyjnych w strukturze Komisji byliśmy z Piotrem wiceprzewodniczącymi Komisji do 2019 r. W czasie ostatniego posiedzenia Komisji przypominał o 100-leciu zjednoczenia ruchu strażackiego, które zostało dokonane 8–9 września 1921 r. Przypominał o inicjatywie budowy pomnika strażakom w stolicy. Wspólnie z Piotrem organizowaliśmy co roku przeglądy kronik OSP połączone z konferencjami naukowymi i wręczaniem nagród za najlepsze prace naukowe o historii OSP.

Razem z Piotrem na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym, prowadząc seminaria magisterskie, propagowaliśmy dzieje ruchu strażackiego. Powstałe prace trafiały do Izby Pamięci ruchu strażackiego ZG ZOSP usytuowanego w budynku OSP w Wesolej.

Piotr zorganizował w Instytucie Historii Akademii Podlaskiej pracownię wydawniczą, która wydała kilkanaście znaczących publikacji. Uczestniczył w wydawaniu: „Szkiców Podlaskich” (od 1994 r. członek Rady Naukowej, następnie redaktor), „Podlaskiego Kwartalnika Humanistycznego” (członek redakcji), obcojęzycznej „Doctriny” (przewodniczący Rady Naukowej), następnie od 2004 r. redaktor; „Transformacji” (1995 – członek Rady Redakcyjnej), „Mazowieckich Studiów Humanistycznych” (członek Rady Redakcyjnej, 1996–2002), „Prac Archiwalno-Konserwatorskich” (od 2001 r. członek Kolegium Redakcyjnego), „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego” (od 1996 r. członek Kolegium Redakcyjnego), „Zeszytów Historycznych ZG OSP” (od 1996 r. członek Kolegium Redakcyjnego), „Pro Memoria” (od 2002 r. członek Komitetu Programowego), „Zeszytów Naukowych

WSRP. Historia” (red. naczelny), „Zeszytów Wiejskich” (stały recenzent pisma Interdyscyplinarnego Zespołu Badania Wsi UŁ).

Brał czynny udział w pracach badawczych nad monografiami miast podlaskich: Siedlec, Sokołowa Podlaskiego, Radzyna Podlaskiego i Węgrowa. W Siedlcach opublikował kilka swoich podstawowych prac, w tym: syntezę *Druga wojna światowa* (Siedlce 2003, Warszawa 2005, współautor i redaktor naukowy), książki: *Edukacja i kultura Polski Podziemnej 1939–1945* (Siedlce 1997), *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945* (Siedlce 2002), za którą otrzymał nagrodę Złotego Jaka, sześć tomów dokumentów *Powstanie warszawskie 1944* (Warszawa 1997–2004), *Europa walcząca 1939–1945* (Siedlce 2005). Wspólnie z Siedleckim Towarzystwem Naukowym podjął trud wydawania serii „Monografie Podlaskie”, których opublikowano pięć. Był współorganizatorem kilkudziesięciu sesji naukowych. Wypromował 150 magistrów historii i 15 doktorów nauk humanistycznych. Jego dorobek naukowy i publicystyczny obejmuje około 500 prac, 40 książek, w tym 7 obcojęzycznych, a 25 to prace indywidualne. Jako pracownik naukowy posiadał znaczący i liczący się w skali kraju i Europy dorobek naukowy. Specjalizował się w historii najnowszej, zwłaszcza w dziejach drugiej wojny światowej.

Jako wychowawca i nauczyciel akademicki był wymagający zarówno wobec siebie, jak i innych. Był lubianym przez studentów konsekwentnym i dobrym wychowawcą. Posiadał niezwykłą umiejętność skupiania wokół siebie ludzi i integrowania środowiska, był człowiekiem życzliwym, optymistycznym, z dużym poczuciem humoru. W życiu kierował się indiańską zasadą w stosunkach między ludźmi „Topór dla wrogów, serce dla przyjaciół”. Nie uprzedzał się do ludzi mimo doznanych przykrości.

Za wieloletnią pracę naukową, dydaktyczną, organizacyjną i wychowawczą został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, medalem „Za zasługi dla Kielecczyny”, Złotą Odznaką „Za zasługi dla archiwistyki”, medalem „Za zasługi dla obronności kraju” oraz Złotą Honorową Odznaką Związku Młodzieży Wiejskiej i medalem „Za zasługi dla Siedleckiej Uczelni” oraz „Za Zasługi dla Siedleckiej Humanistyki” – Medal im. Księżnej Aleksandry Ogińskiej.

Zmarł 7 czerwca 2020 r. o godz. 00:20 w Warszawie na chorobę nowotworową. Jego pogrzeb odbył się na Cmentarzu Bródnowskim. Spoczął w kwaterze 66g-6-10. Przy grobie zgromadzili się koledzy, przyjaciele, znajomi. Żegnali profesora: były premier W. Pawlak, prezes Związku Ochotniczych Straży Pożarnych; prof. dr hab. Tamara Zacharuk, Rektor Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach; prof. dr hab. Tadeusz

Panecki, Prezes Stowarzyszenia Historyków Wojskowości. Prowadziłem tę ceremonię i przemawiałem ostatni. Jeszcze przed Jego śmiercią, 6 czerwca o godz. 22:00 dzwoniłem do niego, aby Go poinformować o skierowaniu do druku wspólnej publikacji. W planach były jeszcze dwie książki. Podejmę próbę ich zredagowania i wydania.

7 września 2020 r. zorganizujemy w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego spotkanie „Pro memoria” poświęcone prof. dr. hab. Piotrowi Matusakowi. Cześć Jego pamięci.

● recenzje

ANDRZEJ LECH

JENDROLI@INTERIA.PL

Uniwersytet Łódzki

Interdyscyplinarny Zespół Badania Wsi

Najnowsze publikacje Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

The Latest Publications
of Muzeum Historii
Polskiego Ruchu Ludowego

Wprowadzenie

W ostatnim czasie nastąpiła znaczna intensyfikacja działalności wydawniczej Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (MHPRL). Placówka ta, obok klasycznej dla muzeów działalności zbierania, opracowywania i udostępniania wszelkich materiałów związanych z dziejami ruchu społecznego (politycznego, kulturalnego), prowadzi wartą szczególnego docenienia działalność wydawniczą. Dzięki podjęciu szeregu wyzwań edytorskich stała się ośrodkiem integrującym szerokie rzesze naukowców oraz zasłużonych działaczy tego z gruntu patriotycznego ruchu. Wydawnicza aktywność muzealna powiązała obie te grupy z sobą w sposób niejako komplementarny. Dlatego działacze, animatorzy życia społeczno-kulturalnego i politycznego dawnej wsi oraz naukowcy, szczególnie powojennych pokoleń (po II wojnie światowej), mogą niejako wspólnie, chociaż w ramach osobnych publikacji, budować zbiektywizowany obraz historii ruchu ludowego, wsi i regionów oraz państwa.

Ukierunkowanie aktywności muzealnej w dziedzinie wydawniczej wyraźnie nastąpiło z chwilą objęcia funkcji dyrektora tej placówki przez dr. Janusza Gmitruka (od 1997 r.), także jednocześnie dyrektora Zakładu Historii Ruchu Ludowego (ZHRL) przy Naczelnym Komitecie Polskiego Stronnictwa Ludowego (NK PSL) (od 1990) i prezesa Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego (LTN-K). Trudno nie docenić Jego roli jako inspiratora, redaktora i autora publikacji muzealnych. Mając efektywne poparcie władz samorządowych woj. mazowieckiego i osobiście marszałka dr. Adama

Struzika, (Muzeum jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego), uczynił z MHPRL czołowy ośrodek upowszechniania wiedzy o historycznych i współczesnych dokonaniach ruchu ludowego. Ośrodek ten, prowadząc działalność wydawniczą, wytycza kolejne kierunki zainteresowań badawczych i popularyzatorskich, istotnie wzbogacających świadomość historyczną współczesnych pokoleń Polaków; przynajmniej tej części naszego społeczeństwa w większości wywodzącego się ze wsi, jeśli nie w pierwszej, to na pewno w kolejnych generacjach, żyjącego i w mieście, i na wsi, które nie musi się wstydzić swojego pochodzenia.

Polski ruch ludowy może się poszczycić wieloma postaciami sztabowymi, wybitnymi i istotnie ważącymi na dziejach państwa. Biografie takich mężów stanu, jak Wincenty Witos, Maciej Rataj, Stanisław Mikołajczyk i wielu innych, doczekały się licznych kompetentnych opracowań. Lecz warto też uświadomić sobie, że i działacze szczebla niższego, tego chłopskiego ze swej istoty ruchu społecznego, wnieśli swoje zasługi, wypracowane nie tylko na szczeblu centralnym, ale choćby w regionie, na rzecz sprawiedliwości społecznej, kultury i wzrostu gospodarczego „małych ojczyzn”, czyli w sumie kraju. Również ich życiorysy i wkład w rozwój społeczno-gospodarczy zasługują na szczególne docenienie, co zresztą Muzeum akcentuje swoją aktywnością wydawniczą, z pożytkiem dla budowania świadomości historycznej naszego społeczeństwa.

Wszystkie publikacje muzealne cechuje wysoki poziom edytorski i atrakcyjna dla czytelnika szata graficzna. Są bardzo starannie redagowane pod względem formalno-technicznym przez mgr Dorotę Pasiak-Wąsik (kier. Działu Naukowego), nieocenioną w tym względzie.

Udostępnienie kolejnych publikacji następuje po organizowanych publicznie promocjach, zazwyczaj połączonych z sesjami naukowymi (zwykle przy współdziałaniu TN-K i ZHRL), z udziałem autora, który ma okazję na przedstawienie swojego dzieła. Podczas tych spotkań dyskusję kompetentnie aranżuje dr Ryszard Miazek (kier. Działu Oświatowo-Naukowego).

Poniżej przedstawię, w postaci zwięzłych prezentacji, najnowsze, choć tylko niektóre efekty jakże pożytecznej w każdym względzie aktywności wydawniczej MHPRL¹.

1 Na osobną recenzję zasługuje cykl monumentalnych publikacji poświęconych Czesławowi Wycechowi: 1) J. Gmitruk, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, *Czesław Wycech – nauczyciel, ludowiec, polityk (1899–1977)*, Warszawa–Kielce–Pińczów 2018; 2) Cz. Wycech, *Dzienniki (1864–1967)*, cz. I, *Wprowadzenie*: J. Gmitruk, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa–Kielce–Pińczów 2018; 3) Cz. Wycech, *Dzienniki (1968–1971)*, cz. II, *Wprowadzenie*: J. Gmitruk, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa 2019). Ponadto, w niniejszym tomie „Zeszytów Wiejskich” ukazuje się recenzja pracy Janusza Gmitruka, *Ludowcy w walce o niepodległość*, Warszawa 2019, autorstwa prof. Marka Białokura z Uniwersytetu Opolskiego.

REC.: Jan Sałkowski, *Wieś mazowiecka w latach 1918–1939*, Warszawa 2018

Prezentowaną książkę należy zaliczyć do najważniejszych osiągnięć edytorskich MHPRL, przygotowanych dla uczczenia stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Jest to rzecz w pełni naukowa, autorstwa historyka posiadającego spory już dorobek publikacyjny i jednocześnie czołowego animatora ruchu ludowego, przy tym ściśle związanego z Mazowszem. Autor urodził się we wsi Soboklęczysz (pow. ciechanowski) w rodzinie chłopskiej. Niejako więc w sposób naturalny związał się z chłopskim ruchem politycznym. Był między innymi pracownikiem naukowym ZHRL przy NK ZSL, zastępcą dyrektora ds. naukowych w Głównej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytucie Pamięci Narodowej. Pracując pod kierunkiem wybitnego badacza dziejów polskiego ruchu ludowego, prof. Józefa R. Szaflika, zagadnienie: *Wieś mazowiecka w okresie II Rzeczypospolitej* uczynił przedmiotem pracy doktorskiej obronionej w 1978 r. w Uniwersytecie Warszawskim (UW). Po dodatkowych kwerendach archiwalnych i uwzględnieniu najnowszej literatury oraz wzmocnieniu własnymi dojrzałymi refleksjami, mógł je rozwinąć i zawrzeć w przedstawionym tutaj, potężnym objętościowo dziele o wsi mazowieckiej.

Pierwszej, bardzo pozytywnej oceny dzieła J. Sałkowskiego, dokonał w *Przedmowie* Marszałek Województwa Mazowieckiego dr Adam Struzik, wyrażając w pełni uzasadniony treścią książki pogląd, ważny dla oceny znaczenia ruchu ludowego po przewrocie majowym w ramach państwa już autorytarnego: „W tych szczególnie trudnych warunkach, gdy cała antysanacyjna opozycja została wyeliminowana z sejmu i senatu, główną polityczną siłą wyrażającą postawy większości społeczeństwa nie tylko na Mazowszu, ale w ogóle w kraju, stawał się ruch ludowy. Posiadał bowiem najbardziej powszechne zaufanie, cieszących się autorytetem przywódców oraz akceptowany program zmian ustrojowych. Jednak głównym źródłem jego siły było to, że skupiał się przede wszystkim wokół rozwiązywania problemów nurtujących środowiska lokalne. Szczególną płaszczyznę jego aktywności stanowił samorząd terytorialny, w którym u schyłku II Rzeczypospolitej na mazowieckiej wsi – jak ustalił Autor tej książki – sanacja nie znajdowała szerszego oparcia” (s. 9–10).

Układ pracy jest logiczny i przejrzysty, chronologiczno-rzeczowy. Autor konsekwentnie realizuje zasadniczy cel swojego dzieła, czyli, „przedstawienie obrazu wsi mazowieckiej w ujęciu dynamicznym w okresie Drugiej Rzeczypospolitej” (s. 11). Na całość składa się głównie sześć rozdziałów merytorycznych. Poprzedzone zostały *Wstępem*, który zwięźle określił nie tylko cel pracy, ale też źródła, stan badań i założenia metodologiczne.

Przedmiot badań umiejscowił Autor na „terytorium [które – przyp. A.L.] wchodziło w skład przedwojennego Mazowsza. [...] Otóż jest to przedwojenne województwo warszawskie, którego granice administracyjne uległy istotnym korektom pod koniec lat trzydziestych. Warszawa – stolica państwa, chociaż niezwykle silnie oddziaływała, nie tylko gospodarczo i politycznie, na sąsiednie powiaty, a na jej terenie znajdowały się siedziby mazowieckich urzędów, sama była wyłączona poza opisywany obszar jako województwo grodzkie” (s. 12–13). Pod względem gospodarczym był to obszar sytuujący się wśród województw typu rolniczego. Natomiast w układach stratyfikacji społecznej był przede wszystkim chłopski, z dużą liczbą pracowników najemnych zatrudnionych w rolnictwie. Na górze tak zwanej drabiny społecznej sytuowała się nieliczna grupa ziemian, właścicieli wielkoobszarowych folwarków. Ponadto w rolnictwie Autor wymienił warstwę społeczną, którą umiejscawia pomiędzy ziemiaństwem a chłopstwem – „liczną na przedwojennym Mazowszu szlachtę”. Jest to nieco ryzykowne wobec kształtowania się w państwie, już nie feudalnym, a liberalno-demokratycznym, nowoczesnej struktury społeczno-zawodowej. Grupa ta mogła siebie z wyższością określać jako szlachta, dysponując odpowiednią dokumentacją herbową z okresu I Rzeczypospolitej, ale w rzeczywistości należała już do tej samej warstwy co chłopci/rolnicy.

Pierwszy z rozdziałów merytorycznych (Rozdz. I *Mazowsze w okresie Druhej Rzeczypospolitej – społeczeństwo i gospodarka*), zresztą najobszerniejszy, określa tło niezbędne do formułowania kolejnych kwestii, przede wszystkim politycznych. Dlatego jeszcze nie odniósł się do wydarzeń z kampanii wyborczych, działalności partii politycznych i w ogóle urzędów w rodzącym się państwie, liberalno-demokratycznym do przewrotu majowego z 1926 r., a później autorytarnym, do zakończenia swego dość krótkiego żywota we wrześniu 1939 r.

W tej części pracy, opartej głównie na opracowaniach i źródłach zastanych (m.in. drukowanych) uzyskamy kompetentne informacje o podziale administracyjnym woj. warszawskiego, samorządzie terytorialnym, strukturze społecznej i zawodowej, gospodarce (przemysł, rolnictwo) oraz zagadnieniach społeczno-kulturalnych (oświata, organizacje społeczne, w tym związki młodzieży wiejskiej, autorytety wiejskie).

Od rozdziału II (*Realia społeczno-polityczne na wsi mazowieckiej 1918–1930*) odnaleźć można w pracy szczegółową analizę wydarzeń politycznych i aktywności w nich partii politycznych różnych ruchów społeczno-politycznych Polaków. Jednakowoż najwięcej uwag zostaje poświęconych partiom i organizacjom społecznym ruchu ludowego, który jako naturalny reprezentant polityczny wsi polskiej, jak się mogło wydawać, powinien mieć największe wpływy na rolniczym Mazowszu. Niemniej jednak, nawet w najlepszych dla ruchu ludowego wyborach parlamentarnych z listopada

1922 r. partie chłopskie na Mazowszu uzyskały sześć mandatów poselskich (19,4%) przy dziewiętnastu mandatach (61,3%) endeckiego Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej.

Rozdział III (*W cieniu wyborów „brzeskich”*) opisuje życie polityczne wsi mazowieckiej w końcu lat 20. XX w., w czasach gasnącej demokracji i przechodzenia do autorytarnych rządów wykreowanej po przewrocie majowym tak zwanej sanacji. Zwraca uwagę nie tylko na odsunięcie ludowców jednoczących się w 1931 r. w jedną partię polityczną (SL) od udziału w parlamentarzystwie, ale też narażonych na ataki kleru i całej władzy administracyjnej tego województwa.

Rozdział IV (*Ewolucja postaw politycznych wsi w latach 1932–1934*) przedstawia aktywność ruchu ludowego na rzecz ratowania demokracji i jednocześnie wychodzenia z niedogodności społeczno-gospodarczych spowodowanych wielkim kryzysem ekonomicznym. Ponadto, szczegółowo informuje o: „dążeniach komunistycznej agentury do zrewoltowania wsi”, szczególnie w odniesieniach do młodzieży „wiciowej”; wpływach endeckich („między Obozem Wielkiej Polski a Obozem Narodowo-Radykalnym”) we wsi mazowieckiej; zapędach sanacji w opanowaniu wszystkich dziedzin życia społeczno-gospodarczego, w tym samorządów, o które szczególnie, mniej lub bardziej efektywnie, ruch ludowy zabiegał.

Rozdział V (*Wobec autorytarnego państwa*) zawiera kolejne szczegółowe analizy działalności ludowców na rzecz ratowania demokracji, szczególnie podczas wyborów parlamentarnych z 1935 r. – „między głosowaniem a bojkotem” i w ogóle podczas pozaparlamentarnej aktywności SL. W tej części pracy, zgodnie z pluralistycznym ujęciem treści narracji, znalazło się miejsce na opisanie w kolejności „obozu sanacji w środowiskach wiejskich po dekompozycji”, „Stronnictwa Narodowego w latach 1935–1937” oraz „nowej ofensywy komunistów – «Frontu Ludowego»”.

Rozdział VI (*Przed wybuchem II wojny światowej*) spina swoistą kłamrą narracyjną działalność lewicowych i centrolewicowych, nastawionych opozycyjnie wobec sanacji ruchów politycznych działających na wsi mazowieckiej. Eksponuje przy tym wagę aktywności ruchu ludowego jako wyjątkowo dojrzałego politycznie z punktu widzenia zintegrowanego interesu społeczeństwa i państwa.

SL, po tragicznych doświadczeniach krwawo stłumionego strajku chłopskiego z sierpnia 1937 r., sprawę przywrócenia w Polsce liberalno-demokratycznej formy sprawowania rządów odłożyło na plan dalszy. O tej decyzji zaważyły wcale nie doraźne interesy polityczne, lecz troska o losy ojczyzny, której niepodległość zagrożona była agresją III Rzeszy, wyraźnie już po marcu 1939 r., czyli po zajęciu Czech i Moraw przez wojska niemieckie.

Wymieniona dojrzałość polityczna spowodowała porzucenie myśli o nowym strajku chłopskim i doprowadziła do ustalenia, że jednak obrona niepodległości stanowi „cel nadrzędny” wszelkiej aktywności ludowców. Odnosząc się do specyficznej sytuacji Mazowsza, Autor przekonująco uzasadnia pogląd, nawiązując zresztą do myśli Wincentego Witosa („Polska będzie żyć wiecznie”), że nawet lewicowo i opozycyjnie nastawione ruchy polityczne Polaków, w tym szczególnie ruch ludowy, mogły zawiesić antyrządowe akcje polityczne, a skupić się na przygotowaniach do obrony niepodległości.

Prezentowaną książkę syntetycznie wieńczy *Zakończenie*. Przedstawia ono wielowątkowe społeczno-kulturalne, ale przede wszystkim polityczne przejawy życia zorganizowanego pluralistycznie społeczeństwa przedwojennego województwa warszawskiego. Zwraca także uwagę na pewne implikacje społeczno-polityczne wynikające ze zmian administracyjnych zachodzących w tej centralnej części kraju. Generalnie zaś zachęca do wnikliwej lektury całej książki, której wysoki poziom zapewnia Autorowi poczesne miejsce wśród historyków polskiego ruchu ludowego i w historiografii dziejów najnowszych.

Dzieło J. Salkowskiego zostało bogato zaopatrzone w tak zwany pomocniczy aparat naukowy. Bibliografia z wykazem źródeł aktowych (archiwalnych) i drukowanych oraz obszernym i wyczerpującym zestawem literatury przedmiotu (opracowania) nie tylko wzmacnia funkcje poznawcze pracy, ale też zachęca do dalszych studiów na temat Mazowsza. Indeksy nazwisk i miejscowości znacznie ułatwiają czytelnikowi odnalezienie się w gąszczu wielu wydarzeń. Dobrze dobrane fotografie pozwalają na poglądowe odniesienie się do czołowych postaci ożywiających życie społeczno-polityczne II RP na Mazowszu i efektów ich działalności. Również pod względem estetycznym prezentowana praca swoim poziomem edytorskim sprawia jak najlepsze wrażenie, co zresztą jest normą dla wydawnictw firmowanych przez MHPRL.

REC.: Kazimierz Przybysz, *Z gazetą przez życie. Zygmunt Augustyński 1890–1959*, Warszawa 2019

Przedstawiana praca to biografia „wybitnego dziennikarza, naczelnego redaktora «Gazety Ludowej», organu prasowego powojennego Polskiego Stronnictwa Ludowego, więźnia politycznego przełomu lat 40. i 50. ubiegłego wieku, skazanego w jednym z pierwszych stalinowskich procesów pokazowych na karę piętnastu lat pozbawienia wolności” (s. 9).

Tę piękną postać, ludowca – patriotę, wydobył ze swoistego historycznego niebytu Kazimierz Przybysz, historyk, politolog, twórczością owocnie związany z ruchem ludowym (ZSL, PSL). Praca o Zygmuncie Augustyńskim

zajmuje istotne miejsce w całym bogatym dorobku naukowym Autora. Okazuje się, że z powodzeniem może się On swoją twórczością odnaleźć nie tylko w historii politycznej i politologii, ale także w biografistyce. Całość najnowszego dzieła, poprzedzona *Uwagami wstępnymi*, składa się z pięciu rozdziałów merytorycznych wyodrębnionych chronologicznie z uwzględnieniem treści odnoszących się szczególnie do pracy dziennikarskiej Z. Augustyńskiego. Rozpoczyna się w końcu zaborów, trwa w II Rzeczypospolitej, podczas II wojny światowej i okupacji niemieckiej, aby pracowite życie dziennikarza „z krwi i kości” doprowadzić do czasów Polski Ludowej, z jej niechlubnym czasem totalitaryzmu stalinowskiego.

W opisanej zawilości polskich losów odnajdziemy Z. Augustyńskiego jako człowieka honoru, patriotę wiernego agrarystycznym z ducha przekonaniom, iż „Chłopi wydobyci z nędzy, oświeceni, przyciągnięci do Polski i do spraw państwowych, to najwspanialszy fundament wielkości narodu i państwa” (motto książki Z. Augustyńskiego, *Chłopi maszerują*, Warszawa 1944).

W I rozdziale biografii (*W monarchii Franciszka Józefa. Wielka wojna*) uzyskamy podstawowe informacje dotyczące Z. Augustyńskiego z okresu dzieciństwa i młodości w czasach zaborów oraz I wojny światowej. Dowiemy się więc, że „urodził się 4 października 1890 roku we wsi Odporyszów w ówczesnym powiecie Dąbrowa Tarnowska w wielodzietnej rodzinie dość zamożnych, jak na warunki Galicji, rolników – gospodarzy” (s. 13). Rodzice, co wówczas tworzyło tradycyjne wartości dla tej części ziem polskich, zadbali drogą wyrzeczeń o wykształcenie Zygmunta na wyższym poziomie, jak i zresztą wszystkich swoich dzieci. Talent i odpowiednie wykształcenie pozwoliło mu, już podczas nauki w gimnazjum w Krakowie, podjąć pracę dziennikarską w wychodzącym w Krakowie „Przyjacielu Ludu”, organie ówczesnego PSL. Dzięki temu od razu, od czasów pierwszych doświadczeń dziennikarskich, związał się na całe życie z chłopskim ruchem politycznym w jego zasadniczym centrowym skrzydle (od 1907 r.). Mógł później podjąć studia prawnicze w Wiedniu i Berlinie, jednocześnie będąc sekretarzem posła Jana Stapińskiego (1867–1946) i klubu poselskiego PSL w austriackiej Radzie Państwa oraz wysyłając korespondencje do słynnego wychodzącego w Krakowie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” („IKC”) i innych pism – „Gazety Powszechnej” i „Głosu Narodu”.

Po wybuchu „Wielkiej Wojny” został zmobilizowany do armii austriackiej, ale wkrótce, od października 1914 r. uzyskał przydział do Legionów Polskich, co istotnie zaważyło na jego przyszłym zyciorysie.

Losy Z. Augustyńskiego w okresie II RP zostały przedstawione w rozdziale II (*Praca dziennikarska w Polsce niepodległej*). Jako „szczęśliwy mąż i ojciec trójki bardzo udanych dzieci” (s. 29) czas ten spędził w Warszawie.

Tutaj też oddał się intensywnej pracy dziennikarskiej, rozwijając swój talent i pełniąc misję społeczną z nawiązaniem do ideałów związanych z ludowocowym postrzeganiem rzeczywistości i wizji przyszłej sprawiedliwej Polski. Wśród pism, z którymi związał się w tym czasie, odnajdziemy inicjatywy udane, ale też piśmka informacyjno-sensacyjne. Wydawał nawet własne: „Gazetę Poniedziałkową” (1919–1923) czy zupełnie efemeryczny „Wiek XX”. Był redaktorem naczelnym „Expressu Porannego”. Za Jego redaktorstwa nakład gazety wzrósł do 100 tys. egzemplarzy.

Po przewrocie majowym, raczej ambiwalentnie oceniając to wydarzenie, mimo swojego legionowego rodowodu, wyraźnie nie tylko programowo, ale również politycznie „zbliżył się do ludowców” (s. 38–39). Spotykał się między innymi z przywódcami ruchu ludowego, Wincentym Witosem i Maciejem Ratajem. Solidaryzując się z czołowymi ludowcami, aresztowanymi przez władze państwa pod rządami sanacji, zrezygnował z pracy w spółce Prasa Polska, która wydawała „Express Poranny”, i tym samym zrezygnował z redagowania tej poczytnej gazety, która stała się rzecznikiem państwa autorytarnego. Nie ograniczyło to kreatywności wydawniczej naszego bohatera, który angażował się w tworzenie kolejnych tytułów prasowych, nie zaniebując współpracy z „IKC”, do którego przysyłał korespondencje z Warszawy.

Jednocześnie, w natłoku pracy dziennikarskiej, związanej jednak głównie ze sprawami wielkomijskimi, nie zapomniał o środowisku, z którego się wywodził i któremu tak wiele zawdzięczał: „W latach 30. [...] udzielał się również społecznie [...]. Był częstym gościem na polskiej wsi, bowiem wspólnie z literatem Janem Szczepańskim, aktorem Stefanem Jaraczem i poetą Stanisławem Młodożeńcem organizował tam niedzielne poranki literackie” (s. 55).

Wyjątkową postawę patriotyczną mógł Z. Augustyński wykazać podczas okupacji niemieckiej w okresie II wojny światowej. K. Przybysz ze starannością właściwą dla całej prezentowanej pracy, przedstawił to w rozdziale III (*Wojna i okupacja. W Radzie Głównej Opiekuńczej i Delegaturze Rządu RP*). Jako pracownik RGO, czyli instytucji spieszącej z pomocą wysiedlonym z ziem włączonych do Rzeszy, ludności pacyfikowanej Zamojczyzny, uchodźcom z Wołynia, redaktor miał okazję wykazania się pełnym poświęceniem zaangażowaniem na terenie powiatu warszawskiego, gdzie był członkiem ścisłego kierownictwa. Miał więc decydujący wpływ na prowadzenie akcji dożywiania dla najbiedniejszych warstw zniewolonego społeczeństwa, pomocy medycznej, materialnej itp.

Warto też zwrócić uwagę, że nie tylko nie zaniedbywał aktywności dziennikarskiej, ale nawet w warunkach konspiracji znacznie ją rozwinął, przy tym wiążąc ją już bardzo wyraziście z ruchem ludowym (konspiracyjnym SL „Roch”). Pisywał m.in. w: „Przeglądzie”, „Przez Walkę do Zwycięstwa”, „Orce”

i „Agencji Informacyjnej Wieś”, czołowych pismach „Rocha”. Rozwinął w tym czasie przypisany sobie talent publicystyczny, ogłaszając programową broszurę polityczną *Chłopi maszerują* (Warszawa 1944). Rzecz ta stanowi bodaj największe osiągnięcie publicystyczno-programowe Z. Augustyńskiego, sugerujące Jego ukłon w kierunku agraryzmu.

Ponadto, łącząc pracę typowo dziennikarską z aktywnością polityczną, mocno zaangażował się w działalność w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, między innymi w powstałym w początkach 1942 r. Departamencie Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP oraz z ramienia SL „Roch” w składzie Komisji Opiniodawczej Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, który stworzyły cztery partie władzy Państwa Podziemnego (oprócz SL „Roch”, Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Narodowe i Polska Partia Socjalistyczna „Wolność – Równość – Niepodległość”).

Podczas Powstania Warszawskiego spotkała Z. Augustyńskiego wielka tragedia rodzinna. Odcisnęła piętno na dalszym Jego życiu. Tak ją opisał: „13 sierpnia 1944 r. przyprawiono na pozycję przy ulicy Kilińskiego na Starym Mieście zdobyty na Niemcach czołg. Radość była ogromna. Wszyscy wylegli żeby zobaczyć... i wtedy nastąpił wybuch znajdującej się w czołgu miny. Wybuch był tak silny, iż szczątki ludzkie zbierano na sąsiednich ulicach. Wśród bardzo wielu ofiar był również mój syn z synową” (s. 70).

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej rozpoczął się kolejny etap życia redaktora – „najtrudniejszy okres w jego życiu zawodowym. Rozpoczęły się trudne miesiące walki” (s. 79). K. Przybysz opis tej części życiorysu swojego bohatera zawarł w rozdziale IV (*Miesiące walki. Na czele „Gazety Ludowej”*). Wiążąc się już zdecydowanie z agrarystyczną częścią ruchu ludowego, czyli powojennym PSL, objął on funkcje redaktora naczelnego „Gazety Ludowej” (4 XI 1945) – poczytnej i uważanej za opozycyjną wobec nowej władzy. Po latach tak charakteryzował pismo, któremu nadał wynikający z własnych doświadczeń i pielęgnowanych wartości profil programowy: „Społeczeństwo dojrzało w naszym piśmie odmienną treść, [...] nowe tony, nowe barwy i wyczuwało polskiego ducha, wolnego od obcych naleciałości. Myśli polskie płynęły ze szpałt do polskich serc, więc też znalazły w nich życzliwe przyjęcie i serdeczny odzew” (s. 93). Wyraźnie w głoszonych poglądach, także na łamach swojej gazety, nie okazywał się zwolennikiem nowego systemu sprawowania władzy, który z nazwy miał być socjalistyczny. K. Przybysz w tym względzie odnajduje dosadne i precyzyjne opinie Z. Augustyńskiego: „metody komunistyczne są równie okrutne i bestialskie jak metody hitlerowskie, [...] jedni i drudzy [...] stosują terror i okrucieństwo, ażeby ofiarę swoją obedrzeć z człowieczeństwa, sponiewierać, zdeptać jej godność ludzką, że niezwykle łatwo piękne hasła sprawiedliwości społecznej

stają się w ramach dyktatury płaszczykiem osłaniającym każdą podłość, każde bezprawie i każdą zbrodnię” (s. 134).

Prezentując powyższe poglądy i utrzymując żywe kontakty z przywódcami PSL, stawał się Z. Augustyński przedmiotem inwigilacji ze strony funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Ten okres jego życia został nazwany w rozdziale V – *Lata cierpienia*. Aresztowany pod byle pozorem za prezentowanie niezłomnej postawy patriotycznej, m.in. za rzekome prowadzenie działalności szpiegowskiej, został skazany na długoletnie więzienie. Odzyskał wolność u schyłku okresu stalinowskiego (10 II 1955). O ostatnich latach Jego życia informuje rozdział VI – *U schyłku życia*. Schorowany i ciągle inwigilowany przez „bezpiekę” nie mógł już podjąć efektywnej działalności opozycyjnej. „Zygmunt Augustyński zmarł po długich i ciężkich cierpieniach w mieszkaniu przy ulicy Karmelickiej [w Warszawie – przyp. A.L.] w dniu 26 sierpnia 1959 roku w otoczeniu najbliższych. Odchodził jeden z mistrzów dziennikarstwa polskiego pierwszej połowy XX wieku, człowiek w życiu publicznym niezłomny, wierny do końca przekonaniom i zasadom moralnym, które wyniósł z rodzinnego domu w Odporyszowie: uczciwości, niezależności osobistej i uszanowania drugiego człowieka” (s. 141). Doczekał się mocno spóźnionej rehabilitacji, najpóźniej spośród działaczy związanych z PSL i S. Mikołajczykiem, dopiero na progu III RP (Wyrok Izby Wojskowej Sądu Najwyższego z dn. 15 stycznia 1991 r.).

W ostatniej części pracy – *Zamiast zakończenia* – Autor opisuje drogę prowadzącą do pośmiertnej rehabilitacji Z. Augustyńskiego, sytuację jego najbliższych i optymistycznie konstatuje, iż „życiem tętni Ojcowizna Zygmunta Augustyńskiego w Odporyszowie, obecnie w powiecie tarnowskim” (s. 149).

Całość publikacji uzupełniają starannie opracowane *Aneksy* zawierające materiały prasowe, które doprowadziły do bezprawnego skazania Z. Augustyńskiego wyrokiem z dnia 6 VIII 1947 r.

REC.: Piotr Szymanek, *Droga do wolności. Wspomnienia z lat 1895–1945*, pod red. naukową J. Gmitruka, Warszawa 2018

W problematykę prezentowanej książki rzeczowo wprowadza *Przedmowa* autorstwa redaktora naukowego, który docenił rolę syna Piotra Szymanka – Jerzego – w przygotowaniu do druku wspomnień „niekwestionowanego przywódcy ludowców ziemi łódzkiej i męża stanu w skali ogólnokrajowej” (s. 8).

Wspomnienia swoją treścią wypełniają istotnie i w przeważającej objętości, poza jeszcze materiałami innych autorów, całość *Drogi do wolności*. Zapisane są, co jest nietypowe dla formy literatury pamiątkarskiej, w drugiej

osobie: „Pasał więc Piotrek krowki od wczesnej wiosny do żniw na mie-dzy, a po żniwach na ściernisku” (s. 13). Zawierają się w pięciu rozdziałach ujętych chronologicznie, od daty urodzin naszego bohatera, aż do czasów wyzwolenia kraju spod okupacji niemieckiej w 1945 r., czyli w rzeczywistości zakończenia II wojny światowej i jednocześnie początków Polski Ludowej.

Rozdział I (*Dzieciństwo i lata chłopięce*) rozpoczyna tok narracji od naro-dzin Piotra „przy końcu zimy 1895 roku” w Bąkowej Górze (gmina Ręczno, pow. piotrkowski) w chłopskiej rodzinie Antoniego i Franciszki. Jako najmłodszy i jedyny syn w niezamożnej rodzinie Szymanków, dzieciństwo spędzał pogodnie, pasąc krowy i uczęszczając do czterodziałowej wiejskiej szkoły, dostępnej tylko w niektórych wsiach zaboru rosyjskiego. Wzorowe opanowanie sztuki czytania stworzyło mu podstawy do samodzielnego i nie-ustającego w całym Jego pracowitym życiu, dalszego zdobywania wiedzy.

Jako piętnastoletni młodzieniec udał się do Częstochowy, aby zaocznie kontynuować naukę w czteroklasowym wieczorowym gimnazjum i jedno-cześnie uczyć się rzemiosła w dziedzinie mechaniki. „Szkolę wieczorową ukończył, ale świadectwa czeladniczego nie otrzymał, zresztą nie bardzo dbał o to, ponieważ miał zamiar dalej się uczyć i zmienić zawód” (s. 19). I tak rozpoczął kolejny etap burzliwego życia, wpleciony w działalność polityczną, od 29 kwietnia 1920 r., gdy znalazł się w Łodzi, gdzie został aresztowany przez patrol żandarmerii carskiej, podejrzany o przynależność do ruchu socjalistycznego, który, jak wiadomo, starał się w swoich programach postu-lować połączenie walki o wyzwolenie narodowe z wyzwoleniem społecznym.

Okres I wojny światowej – rozdział II (*Praca w Niemczech*) – spędził na terenie zachodniego zaborcy, gdzie wiele wycierpiał, pracując w fabrykach przemysłu ciężkiego lub odsiadując wyroki w aresztach i więzieniach. Po wielu peregrynacjach, u progu odzyskiwanej niepodległości, udało mu się wreszcie wrócić do Bąkowej Góry, do domu rodzinnego. Było to w końcu listopada 1918 r.

Rozdział III (*W wolnej Polsce*) Autor poświęcił swojej dojrzewającej ak-tywności politycznej w okresie II Rzeczypospolitej. Działalność tę rozpoczął od organizowania kół Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) „Wyzwo-lenie” oraz koła młodzieży wiejskiej związanego z tą lewicową orientacją ruchu ludowego². Pochłonęła go działalność na rzecz chłopów, rolnictwa i w ogóle realizacji nowej ludowej wizji państwa polskiego. Odnalazł się tym samym w historycznym pokoleniu chłopów polskich, któremu po

2 PSL w zaborze rosyjskim powstawała w poważnym stopniu z inspiracji Edwarda Abramow-skiego, twórcy tzw. socjalizmu bezpieczeństwa (kooperatywistycznego), od którego można było przejąć przekonanie, że charakter stosunków społecznych zależy od wartości moralnej jednostek i umiejętności ich współżycia w grupie społecznej. (Por. K. Biliński, *Państwo w ideo-logii politycznej Edwarda Abramowskiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1987, Nauki Polityczne XVII, s. 41–56.

wywalczeniu niepodległości nie było obojętne to, jaka będzie ich ojczyzna teraz i w przyszłości: „Wieczorem w miejscowej szkole zebrała się prawie cała wieś, zebranie zagał Piotr, w płomiennych słowach przedstawił wizję wolnej Polski, Polski demokratycznej. Na zebraniu zapanował nastrój patriotyczny i demokratyczny” (s. 49–50).

Z czasem zaangażował się już wyraźnie, blisko związany z młodzieżową organizacją ruchu ludowego, Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP („Wici”) w realizację agrarystycznej wizji ludowej Polski, przy współpracy z socjalistami, w ramach „jednolitej walki chłopów i robotników” z sanacją: „Przemawiał na wielu wiecach, [...] za przemówienia otrzymywał kilka razy wysokie wyroki, ale ostatecznie w Sądzie Najwyższym w Warszawie wygrywał” (s. 84).

Wojna 1939 r. (rozdział IV) otworzyła kolejny rozdział życia P. Szymanka. Z rozgoryczeniem przyjął przegraną z Niemcami. Zaangażował się w działalność konspiracyjną. U schyłku wojny jako prezes powiatowego przedwojennego SL odnalazł się w lewicowej części ruchu ludowego, ściśle współpracując z socjalistami i komunistami z Polskiej Partii Robotniczej, również jako prezes SL „Wola Ludu”. Wybór tej drogi doprowadził Go do objęcia funkcji przewodniczącego Powiatowej Konspiracyjnej Rady Narodowej (na pow. piotrkowski), jednak również na zagrożone utratą życia konfrontacje z prawicową (endecką) częścią konspiracji: „Miał Piotr w 1944 roku kłopoty nie tylko z Niemcami, ale i ze swoimi Polakami. Niedaleko od Ręczna był duży majątek Potockich, a jeden z Potockich był ważną figurą w Narodowych Siłach Zbrojnych. [...] Komendanci NSZ, często kwaterowali u administratora majątku [...], wiedzieli o działalności Piotra. Postanowili go zlikwidować” (s. 97).

Wierny lewicowym, choć jednocześnie ludowcowym poglądom, ukształtowanym w PSL „Wyzwolenie” i „Wiciach”, znalazł się P. Szymanek *W Polsce Ludowej* (rozdział V) pełen zapału do kontynuowania walki o demokrację, sprawiedliwość społeczną i równouprawnienie chłopów. Działał przede wszystkim na szczeblu administracyjnym – w województwie łódzkim i powiecie piotrkowskim. Rok 1945 stał się dla Niego cezurą otwierającą tytułową „wolność”. Uważał, że również w nowych warunkach ustrojowych, poniekąd narzuconych tzw. porządkiem pojałtańskim, Polska pozostaje niezmiennie Jego ojczyzną. Świadomie wybrał drogę pozytywistycznego zaangażowania się po stronie odbudowy, a właściwie nowej drogi, która w ramach sojuszu chłopsko-robotniczego miała spełniać oczekiwania Polaków, w większości chłopów i mieszkańców wsi bądź robotników i mieszkańców miasta, w olbrzymiej przewadze pochodzenia wiejskiego. Nie podjął więc, jak niektórzy z bliskich Mu w działalności konspiracyjnej żołnierze Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej, z istoty romantycznego przeciwstawienia się prowadzącego ku wojnie domowej, porządkom nowego ustroju.

Zdając sobie sprawę, że ruch ludowy po II wojnie światowej i okupacji niemieckiej znalazł się w rozbiciu, cieszący się dużym autorytetem w tym środowisku P. Szymanek zachęcał do współpracy, uważając, iż „tylko w jedności możemy coś znaczyć” (s. 117).

Bardzo ważnym dla zrozumienia wyborów ideowo-politycznych P. Szymanka i w ogóle Jego wspomnień doprowadzonych do początków Polski Ludowej jest kompetentnie opracowany przez J. Gmitruka życiorys naszego bohatera *Piotr Szymanek (1895–1975)*, ps. „Semko”, „Piotr” obszernie załączony do *Drogi do wolności*. W dacie urodzin P. Szymanka Autor odnalazł symboliczne skojarzenie z początkami polskiego ruchu ludowego, który również narodził się w 1895 r. (28 lipca w Rzeszowie). Zapewniało to P. Szymankowi, niejako z góry, dozgonny kontakt podmiotowy z „nowoczesnym” ruchem politycznym Polaków.

J. Gmitruk osobno zwrócił uwagę na dokonania P. Szymanka u progu Polski Ludowej. Podkreślił, iż „działał na rzecz «rozładowania lasu», usiłując przekonać żołnierzy poakowskiej partyzantki do zaprzestania walki” (s. 130). Ponadto, „w latach 1947–1950 pełnił funkcję wojewody łódzkiego. Dzięki jego wsparciu i pomocy do końca 1949 r. na Ziemi Odzyskanej z woj. łódzkiego wyjechało 378 tys. osób. Wśród osadników 50% stanowili mieszkańcy wsi” (s. 130).

Wartość poznawczą książki istotnie uzupełniają zamieszczone w następnej kolejności tekst o „ruchu ludowym w powiecie sieradzkim w okresie «odwilży popaździernikowej (1956–1958)»” autorstwa cenionego historyka z UŁ, profesora Leszka Olejnika. Ten naukowy artykuł, oparty na wyczerpująco dobranym materiale źródłowym (głównie źródła archiwalne i prasowe oraz starannie wykorzystana literatura przedmiotu), daje możliwość porównawczego odniesienia dziejów ruchu ludowego w powiecie piotrkowskim do całego województwa łódzkiego, w którym P. Szymanek ponownie, po prześladowaniach w okresie stalinowskim, włączył się intensywnie – w odnowiony nurt życia politycznego. Po powrocie do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, został prezesem Zarządu Wojewódzkiego i pełnił też funkcję przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi oraz posła na Sejm PRL.

Jak przekonująco stwierdził Autor prezentowanego tekstu, „na fali «popaździernikowych» zmian politycznych wielu autentycznych działaczy ludowych, odsuniętych od aktywnej działalności w poprzednich latach, bądź zepchniętych na margines życia publicznego, włączało się do działalności w ZSL. Te zarysowane wyżej tendencje nie ominęły ziemi łódzkiej” (s. 147–148).

Kolejny, niewielki objętościowo tekst, zamieszczony w *Drodze do wolności*, jest autorstwa znanego dziennikarza piotrkowskiego Jerzego

Kisson-Jaszczynskiego. Został zaczerpnięty z *Alfabetu piotrkowskiego*, modnej w najnowszej literaturze formy wypowiedzi, zawierającej osobiste refleksje Autora na temat znanych postaci życia społecznego, pozytywnie lub negatywnie, a nawet obiektywnie charakteryzowanych.

Biogram poświęcony P. Szymankowi, w przeciwieństwie do kilku innych, jest w swoim wyartykułowaniu zdecydowanie pozytywny wobec tej postaci. Charakteryzuje Go jako działacza społeczno-politycznego obdarzonego szczególną charyzmą, jako swoistą „żywą legendę”, ale jednocześnie człowieka „z krwi i kości”, który nigdy „nie stronił od dobrego towarzystwa, od umiłowanego łowiectwa” (s. 170). Sam dziennikarz miał okazję odnalezienia się w kręgu towarzyskim byłego już wówczas wojewody. Z Jego inspiracji, jak przyznaje: „wstyd powiedzieć, padł mój rekord picia. Cały czas dobrze «zakąszając», wypilem jeszcze... dwunastą [«półmusztardówkę» - przyp. A.L.]” (s. 167).

Treść książki istotnie uzupełnia kolejny tekst J. Gmitruka: *Jubileusz Jerzego Szymanka*. Dzięki temu całość stała się nie tylko symbolicznym hołdem złożonym P. Szymankowi, ale także Jego synowi, także wielce zasłużonemu działaczowi ruchu ludowego z okresu PRL oraz czasów transformacji ustrojowej do III Rzeczypospolitej.

Obie te postaci zespały swoją aktywnością – tak w czasie wojny, jak i pokoju – pokolenia historyczne Polaków XX w. zabiegających o demokratyczną i rozwiniętą cywilizacyjnie ojczyznę. Staraly się to czynić z uwzględnieniem położenia geopolitycznego naszego kraju oraz tradycji polskiego ruchu ludowego. To więc Ich łączyło jako wspólny system wartości. Syn od dzieciństwa uznawał autorytet Ojca, wypełniając Jego wskazówki i inspiracje w swoim dorosłym życiu. Zabiegał o zachowanie wdzięcznej pamięci o Ojcu dla kolejnych pokoleń. Pamięć tę do niedawna pielęgnowała Szkoła Podstawowa w Ręcznie (pow. piotrkowski), której 30 sierpnia 1980 r. nadano imię Piotra Szymanka³.

Jerzy (ur. 11 IV 1937), podobnie jak Ojciec „wrażliwy na ludzką krzywdę i dochodzenie prawdy” (s. 180), swoim przykładnym życiem społeczno-zawodowym starał się, w nowych warunkach ustrojowych i co za tym idzie oświatowych, spełniać nadzieje Ojca. Po ukończeniu studiów dziennikarskich w Uniwersytecie Warszawskim podjął pracę w prasie ruchu ludowego („Dziennik Ludowy”, „Zarzewie”). Następnie rozpoczął wielce owocną działalność społeczno-polityczną w tymże ruchu ludowym. Był m.in. prezesem Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Łodzi, sekretarzem

3 Szkoła ta została pozbawiona patrona zarządzeniem administracyjnym Wojewody Łódzkiego Zbigniewa Raua, zob. Dziennik Urzędowy Wojewody Łódzkiego, 2 marca 2019.

Naczelnego Komitetu ZSL, wiceprezesem NK ZSL. Ponadto, sprawował kilkakrotnie mandat posła. Był sekretarzem Rady Państwa (1983–1985), prezesem Centralnego Związku Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Cepelia”, dyrektorem generalnym w Kancelarii Sejmu i szefem gabinetu Marszałka Sejmu, itd. Odegrał zasłużoną rolę w opracowaniu i przyjęciu Konstytucji RP z 1997 r.

Na Jubileuszu 80. rocznicy urodzin J. Szymanka, przebiegającym jednocześnie z uroczystym spotkaniem posłów i senatorów z okazji 20. rocznicy uchwalenia Konstytucji (8 IV 2017), życzenia Jubilatowi złożył m.in. dyrektor MHPRL, dr J. Gmitruk, wyrażając „uznanie i najwyższy szacunek dla [...] wieloletniej aktywności i osiągnięć w pracy społeczno-politycznej dla dobra Ojczyzny – Polski, wsi i ruchu ludowego” (s. 179).

Lekturę wydawnictwa, które ma szansę pogłębienia wiedzy szerokich rzesz czytelników o zasługach i dramatycznej drodze chłopów polskich do lepszej Polski, znacznie uatrakcyjniają starannie dobrane fotografie, zaś uwiarygadniają aneksy, bibliografia przedmiotowa i indeks nazwisk.

REC.: Jan Hebda, *Ze wsi do historii. Zarys życia i działalności Wiesława Wody. 1946–2010*, Warszawa 2019

Prezentowane opracowanie to interesująca i jednocześnie pouczająca biografia ideowego ludowca z Małopolski, regionu będącego niejako kolebką całego ruchu ludowego, od końca XIX w. pielęgnującego pamięć o tak wybitnych tego ruchu animatorach, jak choćby Wincenty Witos i Jakub Bojko. Z kart książki przenika do czytelnika postać czysta w działaniach społecznych, pracowita w rozumieniu pozytywistycznym i nawiązująca do idei oraz tradycji młodzieżowej części ruchu ludowego, czyli ZMW RP „Wici”. Owocnie rozwijającą się aktywność tego człowieka na rzecz wsi i w ogóle przeobrażeń społeczno-gospodarczych Polski, realizowaną na przełomie Polski Ludowej i III Rzeczypospolitej, przerwała tragiczna katastrofa samolotu rządowego (10 IV 2010), w którym jako oficjalny przedstawiciel Klubu Poselskiego PSL leciał na „uroczystości katyńskie”.

Książkę napisał Jan Hebda, szerzej znany i doceniany w historiografii jako autor opracowania o historii urzędów soltysa i wójta w Polsce⁴. Biografia Wiesława Wody oparta została na starannie i wszechstronnie dobranym materiale źródłowym. Tok narracji ożywiają udanie wykorzystane źródła wywołane w postaci zebranych przez Autora kilkudziesięciu wywiadów z osobami współpracującymi z W. Wodą i oceniającymi z uznaniem Jego dokonania.

4 J. Hebda, *Z soltysiem i wójtem przez wieki*, Warszawa 2016.

Tak jak w klasycznych pracach biograficznych, układ prezentowanej publikacji jest chronologiczny, a właściwie chronologiczno-problemowy. Prowadzi opis życia bohatera, od urodzenia do tragicznej śmierci, zwracając uwagę w poszczególnych częściach opracowania na najbardziej zasadnicze jego działania, przede wszystkim w sferze społeczno-zawodowej i politycznej, poza rozdziałem I (*Rodowód, lata nauki i początek samodzielnego życia*), który został poświęcony w przewadze życiu rodzinnemu.

Właśnie w rozdziale I, przedstawiając dzieje chłopskiego rodu Wodów, Autor zwrócił uwagę, że Wiesław, urodzony 17 VIII 1946 r. we wsi Poleśnica, reprezentował pierwsze pokolenie powojenne biednej chłopskiej rodziny, w której wychowywało się ośmioro dzieci. Od wczesnej młodości „w praktyce poznał blaski i cienie pracy na roli, a zdobyta tą drogą wiedza i umiejętności okazały się przydatne, gdy już ze szczebla władzy zajmował się m.in. rolnictwem. Zdobyte później wyższe wykształcenie rolnicze umożliwiło mu systemowe podchodzenie do tego działu gospodarki narodowej. Natomiast wpisana w dziecięco-młodzieżowy okres jego życia praktyka pozwoliła lepiej zrozumieć specyfikę rozdrobnionego rolnictwa małopolskiego” (s. 26).

Zdobywając drogą wyrzeczeń i wrodzonej pracowitości kolejne szczeble wykształcenia aż do wyższego rolniczego, wydostawał się z rodzinnej wsi, w której raczej nie miał perspektyw rozwoju, na szerokie tory zagadnień społeczno-politycznych Małopolski i całego kraju. Przy tym nie tracił związku z wsią ani dumy z własnego pochodzenia, zaś nade wszystko pragnął efektywnie działać na rzecz wydobycia swojego środowiska z zacofania cywilizacyjnego, doświadczanego od czasów poprzednich za sprawą szlachty, mieszczaństwa i rządzących. Projekcja programowa Polski Ludowej, zapoczątkowana reformą rolną z września 1944 r., bezpłatna oświata i służba zdrowia, zachęcały młodzieńca pochodzącego z małopolskiej wsi do podjęcia aktywności społeczno-zawodowej na rzecz wsi w ramach ustroju, który mógł się jednak okazać utopią społeczną.

Pierwszą aktywność społeczną podjął podczas studiów na Wydziale Rolnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, które ukończył w 1969 r. Działał na szczeblu wydziałowym, uczelnianym i okręgowym w Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW), młodzieżowym zapleczu ruchu ludowego, nawiązującym do tradycji „wiciowych”. Mógł po studiach, zatrudniony na etacie asystenta-stażysty, rozpocząć karierę naukową, jednak jako człowiek czynu i zwolennik praktycznego działania wołał swoją aktywność społeczno-zawodową skierować bezpośrednio w teren na wieś. W życiu i pracy wspierała Go w ciągu 33 lat niezwykle udanego związku żona Wiktoria z domu Jakubiak, pochodząca również z rodziny chłopskiej

z niedalekiej Kasinki Małej, absolwentka Wyższej Szkoły Ekonomicznej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Krakowie.

Kolejne części prezentowanej książki dotyczą aktywności zawodowej i społeczno-politycznej naszego bohatera. I tak rozdział II (*Przedtarnowski etap życia i pracy Wiesława Wody*) przyniósł chronologiczne zestawienie informacji o jego pierwszych poczynaniach zawodowych i pierwszych funkcjach w organizacjach społecznych prowadzących do pełnej dojrzałości politycznej i obejmowania wysokich stanowisk w tzw. aparacie władzy Małopolski i Krakowa. Do awansów w Polsce Ludowej (do 1989 r.) uzyskiwał rekomendacje ze strony ZSL, czyli tzw. partii sojuszniczej w ramach systemu partyjnego z kierowniczą rolą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Potrafił wówczas, z pożytkiem dla swojego środowiska i własnego ruchu politycznego, działać tak, aby zbyt nie ulegając naciskom ustrojowego hegemonia, zadbać o interesy wsi i rolnictwa.

Przejsie do praktyki zawodowej rozpoczął, po rocznym stażu w WSE, od uzyskania etatu nauczycielskiego w podkrakowskim Czernikowie w Państwowym Technikum Rolniczym w 1970 r. (na stanowisku nauczyciela mechanizacji rolnictwa) i następnie będąc wizytatorem w nadzorze oświatowym krakowskiego Oddziału Oświaty Rolniczej. Później, oddelegowany do pracy etatowej w ruchu młodzieżowym, rozpoczął w nim szybką karierę, obejmując funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej (CZSMW) w Krakowie w 1974 r.

Po likwidacji na skutek reformy administracyjnej „dużego” województwa krakowskiego w 1975 r. został prezesem Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w nowym województwie, co jak się wydaje, bardziej odpowiadało Jego kompetencjom i temperamentowi działacza. Kierując tą organizacją w terenie i ciągle bogacąc swoją wiedzę (m.in. Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych w AE – lata 1986–1987), stał się wysokiej klasy specjalistą w zakresie polityki rolnej.

Udzielał się w samorządzie terytorialnym. Jako radny Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie (od 1976) u schyłku PRL objął stanowisko wiceprezydenta Krakowa, natomiast w początkach III RP z ramienia PSL (1990–1991) – wicewojewody krakowskiego. Gdy został posłem do Sejmu (tzw. kontraktowego), brał udział w powołaniu Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (AWRSP) – ta przejęła grunty Państwowych Gospodarstw Rolnych – i Państwowego Funduszu Ziemi. Został nawet kierownikiem ekspozytury krakowskiej tej instytucji (lata 1992–1994).

Rozdział III pracy (*Blaski i cienie okresu wojewodowania*) Autor w całości poświęcił dokonaniom W. Wody jako wojewody tarnowskiego, przedstawiciela administracji państwowej w stosunkowo młodym województwie, istniejącym

od reformy z 1 VI 1975r.⁵ Sprawował tę funkcję z powodzeniem dla rozwoju tej jednostki administracyjnej w ciągu prawie czterech lat od 1994 r. Zanotował na swoim koncie szczególne osiągnięcia w opiece nad samorządem terytorialnym, służbą zdrowia, rolnictwem i kulturą jako organizator dorocznej imprezy Światowe Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie.

W rozdziale IV (*Ludowiec i parlamentarzysta*) Autor opisał dwa zasadnicze wątki społecznej aktywności bohatera swego dzieła, przy tym wyjątkowo długie i absorbujące w całości jego dokonania na rzecz środowiska wsi, regionu i państwa.

Po pierwsze, przez całe swoje życie od czasów młodości, prawie 42 lata, funkcjonował aktywnie w ruchu ludowym, przy tym w różnych formacjach, od ruchu młodzieżowego (ZMW, ZSMW), poprzez ruch spółdzielczy i zawodowy (kółka rolnicze), ochotnicze straże pożarowe, aż po dojrzały ruch polityczny – partie polityczne (ZSL, PSL). Pełnił w nich funkcje odpowiedzialne, twórcze, wymagające pełnego zaangażowania, a nawet poświęcenia; od instancji podstawowych, poprzez regionalne, aż do centralnych. Zwińczył tę aktywność niemal dziesięcioletnim przewodzeniem małopolskiej instancji PSL – prezes Wojewódzkiego Komitetu od roku 1999 do śmierci. Na swoim terenie udanie przeprowadził referendum, na mocy którego Polska uzyskała legitymację społeczną do tego, aby od 1 maja 2004 r. stać się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej.

Po drugie, swoistą misję wobec środowiska wiejskiego wypełniał jako wieloletni parlamentarzysta, początkowo w Polsce Ludowej z rekomendacji ZSL, później w III RP z list wyborczych PSL; najpierw w systemie plebiscytowym realnego socjalizmu, później w wolnych wyborach systemu liberalno-demokratycznego. W czasie transformacji ustrojowej przyczynił się w pewnym stopniu do płynnego przeprowadzenia ruchu ludowego z PRL-u do III RP i zachowania godności przez ten ruch w nowych ustrojowo warunkach.

W wyborach do Sejmu III kadencji w 1997 r., po pewnej przerwie, został ponownie posłem i jako zawodowy parlamentarzysta sprawował tę funkcję do śmierci. Był aktywny m.in. jako wiceprzewodniczący komisji sejmowych, głównie Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. Nie tracił kontaktu ze swoim okręgiem wyborczym: „Na poselskie dyżury do biura w Tarnowie najczęściej przyjeżdżał z Krakowa pociągiem. Na tarnowskim dworcu czekał już na niego dyrektor biura Marczyk, a po wejściu do jego pomieszczeń dzień pracy zaczynał się od sakramentalnej wręcz formuły: «Zbyszek, po

5 Województwo tarnowskie „obejmowało 4151 km², liczyło 48 jednostek samorządowych, w tym 3 miasta, 6 jednostek miejsko-wiejskich i 39 gmin wiejskich. Mieszkało w nim 696 tys. osób, w tym 64% mieszkańców wsi” (s. 112).

maluchu, kawusię i do roboty». Po tym wstępie przyjmował umówionych interesantów, zaś ja [Jan Hebda – przyp. A.L.] sporządzałem stosowne notatki i następnie redagowałem odpowiednie wystąpienia posła, nadając sprawom urzędowy tok. Poseł zaś po zakończeniu dyżuru często wychodził do różnych instytucji, w tym i do lokalnych rozgłośni” (s. 180).

W ostatnim, v rozdziale pracy (*Inne formy i przejawy działalności Wiesława Wody*) Autor, jako bliski współpracownik posła, wymienia, nie trzymając się ściśle podejścia chronologicznego, inne ważne z punktu widzenia całości Jego dokonań dziedziny aktywności. Stara się je umieścić, zresztą udanie i przekonująco, w aksjologicznej triadzie sformułowanej przez młodszego brata W. Wody, Andrzeja, który stwierdził: „Najważniejsze w jego życiu były trzy rzeczy: rodzina, polityka i pszczoły” (s. 185). Do tego należy też dodać ochotnicze straże pożarne. Strażom uważanym zresztą za część ruchu ludowego oddawał serce i czas wolny. Pełnił w nich funkcje wiceprezesa i prezesa na szczeblu woj. krakowskiego od 2009 r. do śmierci.

Nasz bohater, co podkreśla Autor książki, z dużym zaangażowaniem zajmował się pszczelarstwem. W rodzinnej wsi żony pielęgnował niewielką pasiekę, zaś w interpelacjach poselskich podejmował kwestie związane z ochroną i możliwościami rozwoju pszczelarstwa w Polsce.

Biografia skromnego działacza ruchu ludowego z Małopolski, w napisanie której Jego kolega i współpracownik J. Hebda włożył wiele żmudnej pracy źródłowej, zaopatrzona jest na koniec w refleksję: „Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że nagła śmierć Wiesława, tak dramatycznie przeżyta przez rodzinę, była również tragedią dla ogółu ludowców i strażaków. Godząc się z tym faktem, bo przecież nie ma innego wyjścia, należy jednak podkreślić, że należy mu się poczesne miejsce w licznej osobowo galerii wybitnych małopolskich ludowców” (s. 205).

Starannie dobrany materiał zdjęciowy w postaci fotografii rodzinnych i archiwalnych dobrze ilustruje poszczególne etapy życia W. Wody.

REC.: Janusz Gmitruk, *Chłopskie oficyny spółdzielczego i obywatelskiego działania*, Warszawa 2019 (w jubileusz siedemdziesięciolecia Ludowej Spółdzielni Wydawniczej)

Powszechnie ruch ludowy kojarzy się z funkcjonowaniem partii politycznych (stronnictw) i co najwyżej, jeszcze z działalnością zorganizowaną młodzieży wiejskiej. Tymczasem ten ruch społeczny, będący przejawem nie tylko politycznych, ale także społeczno-kulturalnej i gospodarczej aktywności wsi polskiej, mieścił w sobie również aktywność takich organizacji społecznych, jak m.in. kół gospodyń wiejskich, ochotniczych straży po-

żarnych i kółek rolniczych, zrzeszeń sportowych, stowarzyszeń dziennikarskich. W całości podporządkował swoje działania ideom postępu społecznego, charakterystycznym, chociaż różnie programowo ukierunkowanym, dla ruchów w istocie reformatorskich występujących z pozycji centro-lewicowych i centrowych na scenie politycznej.

W ponadstuletniej aktywności ruch ludowy, zachowując egalitarny charakter, nie zhańbił się działaniami aspołecznymi bądź niepatriotycznymi. Zapewne dlatego, że od początku działania, jeszcze pod zaborami, walcząc o odzyskanie niepodległości, jednocześnie zabiegał o tzw. równy start dla młodzieży najbardziej pokrzywdzonej w dziejach warstwy społecznej, czyli chłopów. Równy start powinien zależeć nie od przewag materialnych (majątku), ale od powszechnego i równego dostępu do wiedzy (wykształcenia), które młode pokolenie mogłoby wykorzystać dla rozwoju cywilizacyjnego większości naszego społeczeństwa i zbudowania demokratycznych podstaw przyszłego ludowego państwa. Nie bez powodu więc swoje rozważania jubileuszowe o chłopskich oficynach wydawniczych J. Gmitruk poprzedził mottem zaczerpniętym z programu Związku Młodej Polski Ludowej ogłoszonego na terenie zaboru rosyjskiego w styczniu 1907 r.: „Dostojeństwo ludu jeno z oświaty przyjść może”.

Samego Autora prezentowanej pracy sympatykom ruchu ludowego, jak i szerszej opinii publicznej, nie trzeba specjalnie przedstawiać. Bez Jego aktywności społeczno-zawodowej i towarzyszącej temu twórczości trudno sobie wyobrazić tak olbrzymi rozrost historiografii tego nurtu, jakże pożytecznej dla budowania świadomości historycznej Polaków doby współczesnej.

W wielowątkowej aktywności ruchu ludowego należy zwrócić uwagę na to, że poprzez publikacje i upowszechnianie wiedzy przy pomocy druku, ruch ten mógł wszechstronnie realizować swoje posłannictwo społeczne; mógł dać szansę chłopskiej wsi na wyjście z ciemnoty intelektualnej i tym samym wprowadzać, szczególnie młodzież, w obręb zainteresowań podmiotowych państwa oraz dawać jej możliwość świadomego i ukierunkowanego kreowania losów swoich, regionu (wsi, „małej ojczyzny”) i ojczyzny. Miał tego świadomość wybitny Polak, ludowiec i mąż stanu Wincenty Witos, współtwórca odzyskanej w 1918 r. państwowości, który stwierdził, że „obywatel, który nie czyta pism rozumnych, wpada mimo woli w mrok nieświadomości” (s. 7).

Książka autorstwa J. Gmitruka ma charakter publikacji popularnonaukowej. Nie znaczy to, że nie cechuje jej wysoki poziom merytoryczny. Zapisana jasnym i potoczystym językiem, odwołuje się do dotychczas ogłoszonych drukiem nielicznych opracowań, ale też do materiałów źródłowych, archiwalnych i drukowanych. Posiada logiczny i przejrzysty układ ujęty rzeczowo i chronologicznie.

Po *Przedmowie*, niejako ustawiającej metodologicznie treść i znaczenie opracowania, Autor podjął się syntetycznego przedstawienia początków ludowej działalności wydawniczej. Uczynił to w pierwszej części – *Przez lud dla ludu*. Zaznaczył, że spośród rozproszonych jeszcze pod zaborami różnych inicjatyw edytorskich, które dokładnie wymienia, na uwagę zasługuje powołanie 4 XII 1913 r. Ludowego Towarzystwa Wydawniczego jako spółdzielni wydającej pismo „Piast” poświęcone „sprawom ludu polskiego”. Był to tygodnik, póki co, publikowany na terenie zaboru austriackiego. Z kolei w zaborze rosyjskim dzięki aktywności PSL „Wyzwolenie” utworzona została Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza (28 I 1918).

W następnej części pracy, *W niepodległej Polsce*, Autor przedstawił szereg wydawnictw spółdzielczych, firmowanych przez podzieleny (przynajmniej do 1931 r.) ruch ludowy, który mimo podziałów, we wszystkich swoich stronictwach realizował hasło: „Ziemia, oświata, władza dla ludu”. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na próby zintegrowania po przewrocie majowym w 1926 r. i przejściu do opozycji nie tylko całego rozproszonego w trzech przynajmniej partiach ruchu ludowego, ale także wydawnictw tych partii. Dlatego w kwietniu 1931 r. Naczelny Komitet Wykonawczy SL powołał najpierw Spółkę Akcyjną, a następnie przekształcił ją 1 września tegoż roku w Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa Ludowa”, która jednak ograniczyła działalność do wydawania od 1933 r. tygodnika „Zielony Sztandar”. Osobną Ludową Spółdzielnię Wydawniczą prowadzili od marca 1932 r. działacze SL w Wielkopolsce. Efemerydą było utworzenie w 1932 r. Spółdzielni Wydawniczej „Wici”.

Jest również w prezentowanej pracy pewna informacja, którą można uznać za dotychczas bliżej nierozpoznaną ciekawostkę. Dotyczy dziejów przedwojennego Łódzkiego ZMW RP („Wici”). Działacze tej autonomicznej w ruchu wiciowym instancji wojewódzkiej 27 XII 1934 r. we wsi Busina (pow. sieradzki) wyszli z zamiarem powołania Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Chłopska”. Ostatecznie formalnie została powołana 29 X 1935 r. Firmowała ukazujące się – dzięki staraniom najbardziej lewicowej w „Wiciach” tzw. grupy poznańsko-łódzkiej – pismo „Chłopskie Życie Gospodarcze”. Prześladowana przez cenzurę sanacji nie ograniczała się do firmowania tego pisma, albowiem nakładem Spółdzielni ukazał się też słynny pamiętnik Kazimierza Deczyńskiego *Opis życia wieśniaka polskiego* (przedmowa Stefan Ignar), a także poemat Wojciecha Skuzy *Fornale* i utwór sceniczny dla amatorskich teatrów ludowych Zofii Solarzowej *Koszulka*.

Nowych jakości podporządkowanych przede wszystkim walce o wyzwolenie narodowe nabrała działalność ruchu ludowego (SL „Roch”) *W latach wojny i okupacji* (tytuł kolejnego rozdziału). Z chwilą wybuchu wojny została przerwana działalność wszystkich oficyn „na okres kilku lat. Ostatni

numer «Piasta» Wydawanego przez Ludowe Towarzystwo Wydawnicze «Piast» w Krakowie wydrukowano z datą 3 września 1939 roku” (s. 37). Mimo wszystko, choć zagrożona przez okupanta najwyższą karą, działalność wydawnicza prowadzona była dość żywiołowo, często jedynie w środowiskach lokalnych. Niemniej, ukazywały się również broszury i centralne pisma ruchu ludowego. Pierwszym z nich był „Przegląd” wydawany nieregularnie jako miesięcznik i tygodnik.

Pod koniec okupacji, w maju 1944 r., w Wiśniewce (Podlasie), udało się jednak powołać tajną Spółdzielnię Wydawniczą „Płomienie”. Powstała, aby swoimi wydawnictwami wspomóc tajną oświatę, z inicjatywy działaczy SL „Roch” i Batalionów Chłopskich, m.in. Heleny Brodowskiej (po wojnie profesor UŁ, historyk wsi i ruchu ludowego). „Płomienie” wydały dziesięć skryptów dla zakonspirowanej Wolnej Wszechnicy Polskiej.

W kolejnym rozdziale *W nowej Polsce (1945–1949)* Autor przedstawił inicjatywy wydawnicze powojennych partii ruchu ludowego rozproszonych w ramach proscjalistycznego SL i agrarystycznego PSL. Tuż przed kolejnym zjednoczeniem ruchu ludowego pozostały na rynku wydawniczym dwie oficyny: związana z PSL Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat” i z SL – Spółdzielnia Wydawnicza „Słowo Ludowe”.

Jak słusznie podkreślił Autor, zjednoczenie ruchu ludowego i powstanie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL) istotnie wpłynęło na powstanie i poziom działalności największego i posiadającego największy dorobek wydawnictwa tego ruchu politycznego. Dnia 7 października 1949 r. na posiedzeniu Komisji Jedności Ruchu Ludowego podjęto uchwałę o połączeniu wymienionych placówek. Dzięki temu Rada Ministrów ówczesnego rządu podjęła uchwałę o powołaniu Ludowej Spółdzielni Wydawniczej (LSW).

Dorobek tej wyjątkowej oficyny jest zaiste imponujący. Spółdzielnia rozwinęła skrzydła szczególnie w czasach po tzw. odwilży popaździernikowej, konkretnie od drugiej połowy lat 60. XX w. Do końca Polski Ludowej mieściła się swoimi dokonaniem, poziomem i znaczeniem (zarówno pod względem liczby tytułów, jak i wielkości nakładów) w połowie pierwszej dziesiątki polskich wydawnictw. Jako wydawnictwo pełnoprofilowe wydawała książki ze wszystkich dziedzin piśmiennictwa. Trudno jest w krótkim tekście zaprezentować najważniejsze dokonania tej placówki; były to przede wszystkim dzieła udostępniające wiedzę o wsi polskiej, jej tradycjach, kulturze, autorytetach, przemianach społecznych, walce o wolność narodu i emancypację. Łączny nakład książek wydanych przez LSW w latach 1949–2019 przekroczył 75 mln egzemplarzy. Autor, a my razem z nim, pochylamy się z uznaniem na kilku głośnych, spośród wielu uznanych ogólnospołecznie, dokonaniach oficyny, w której „ukazywały się publikacje [...] w różnorod-

nych tematycznie seriach i cyklach wydawniczych, obejmujących: aktualne problemy wsi i kraju, «Bibliotekę Myśli Ludowej», «Bibliotekę Uniwersytetów Ludowych», wspomnienia dowódców i żołnierzy BCH, pamiętniki działaczy chłopskich i młodzieży, w tym serię wznowień klasycznych pamiętników chłopskich, serię ekologiczną, cykl biograficzny w dwóch wersjach – o wybitnych ludziach kultury i nauki oraz przywódcach ruchu ludowego, «Bibliotekę Poetów», serię tomików poetów ludowych, baśnie i podania ludowe, gawędy współczesne, opowieści przyrodnicze, prozę inspirowaną tematami z życia dzieci wiejskich, «Bibliotekę Ludową» – serię laureatów Nagrody Nobla. W dorobku wydawniczym Ludowej Spółdzielni Wydawniczej wyodrębniają się też niebędące seriami grupy konkretnych rodzajów publikacji, jak monografie historii ruchu ludowego, książki społeczno-polityczne, proza i poezja nurtu chłopskiego, krytyka literacka. W obszernym dziale publikacji poświęconych kulturze ludowej i folklorowi wyróżniały się *Dziela wszystkie* Oskara Kolberga (s. 77–78).

Wyjątkowo wysoki poziom LSW nawiązywał nie tylko do okresu sprzyjającego rozwojowi czytelnictwa i kulturze książki, Polski Ludowej, mecenatu państwa i ZSL, ale również istotnie wynikał z rozumnej aktywności działaczy ludowcowych, którzy z pasją i oddaniem kierowali tą oficyną. Wśród nich na szczególne uznanie zasługuje Leon Janczak (1922–2009) kierujący placówką jako redaktor naczelny i prezes przez szesnaście lat (1973–1989). Czasy, gdy kierował LSW można uznać za lata „największego rozwoju i osiągnięć” (s. 80) Spółdzielni.

LSW przetrwała ostatecznie czas transformacji ustrojowej, ale do poprzedniej świetności już nie wróciła. Polityka rynkowa nowego ustroju politycznego okazała się bardzo niekorzystna dla niekomercyjnych instytucji wydawniczych. Niemniej jednak, dzięki pomocy edytorskiej, merytorycznej i organizacyjnej ZHRL i MHPRL, LSW nieco ustabilizowała swoją pozycję. Jak zaznaczył J. Gmitruk na koniec swego opracowania, „jest dziś jedynym z najdłużej działających wydawnictw w Polsce oraz jednym z nielicznych już spośród tych, które zachowały spółdzielczy charakter. Z pewnością można ją uznać za ważny i godny uznania przykład wieloletniej formuły spółdzielczego i obywatelskiego działania w historii nie tylko polskiego ruchu wydawniczego, ale także i ludowego ruchu patriotycznego” (s. 85).

Załączone w ostatniej części pracy liczne fotografie, przeważnie unikalne, pochodzące z archiwum MZPRL, znacznie wzmocniają funkcje poznawcze, podnoszą poziom estetyczny całości wydawnictwa.

MAREK BIAŁOKUR

ORCID: 0000-0002-8475-033X

MBIALOKUR@UNI.OPOLE.PL



Uniwersytet Opolski
Wydział Nauk Społecznych
Instytut Historii

Chlebem – słowem – bronią, czyli chłopscy bohaterowie zmagają o wolną Polskę. Janusz Gmitruk, *Ludowcy w walce o niepodległość*, Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2019

With Bread – Words – Weapons i.e. Peasant Heroes
of the Struggle for Independent Poland. Janusz Gmitruk,
Ludowcy w walce o niepodległość, Warsaw: Muzeum
Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2019

Miniony rok przyniósł liczne publikacje, których inspiracją była setna rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę. Najliczniejsze z nich to pokłosie konferencji, które zorganizowane zostały niemal we wszystkich ośrodkach akademickich w Polsce oraz przez liczne instytucje, w tym muzea, biblioteki i archiwa. Nie brakuje wśród nich jednak także publikacji, które stanowią autorskie projekty naukowe. Taki charakter ma też najnowsza książka Janusza Gmitruka zatytułowana *Ludowcy w walce o niepodległość*, którą wydało Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. Publikacja, której głównym celem było ukazanie wkładu liderów, szeregowych działaczy oraz sympatyków ruchu ludowego w proces odbudowy i budowy państwa polskiego, dołączyła do zestawu książek, które ukazują szczególnie ważne, choć głównie burzliwe dzieje narodu i państwa polskiego od przełomu XIX i XX w. do pierwszych lat obecnego stulecia¹.

¹ W tej materii dla autora recenzji wciąż niedoścignionym wzorem są prace Janusza Pajewskiego: *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978; *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Kraków 1995; a w kategorii prac popularnych to, co napisał Stanisław Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków 2012; *Lata nadziei 17 września 1939 – 5 lipca 1945* (ostatnie wydania w serii *Pisma wybrane*, których wyboru i opracowania dokonał Jan Sadkiewicz, Kraków 2012).

W *Przedmowie* Autor zgrabnie nakreślił syntetyczny obraz wydarzeń, które stanowią kamienie milowe wspomnianego okresu, w tym m.in. podkreślił, że tzw. „sprawa polska” była jedną z wielu kwestii europejskich, ale z całą pewnością nie najważniejszych, czego niestety, jak zaznaczył, wciąż jeszcze wiele osób nie potrafi zrozumieć, uważając, że skoro Polacy walczyli nie tylko za swoją wolność, słynne „Za Waszą i Naszą”, to „klękajcie przed nami narody”. Nic z tych rzeczy i autor recenzowanej pracy ma tego pełną świadomość.

Historia to potwierdzone dane źródłowe, a te, jak zaznaczył J. Gmitruk, mówią, że Polak – a głównie polski chłop – miał podczas Wielkiej Wojny walczyć i przelewać krew. Polacy zostali wówczas zmuszeni do bratobójczej walki przeciw sobie, wszak w armiach państw zaborczych służyło ich 3376 tys. W efekcie wieś została niemal ogołocona z mężczyzn². J. Gmitruk przypomniał, co należy docenić, że przed rokiem 1914 wszyscy zaborcy traktowali ideę narodowej niepodległości Polaków jako „mrzonki i iluzje”. Równie ważne było zwrócenie uwagi, że podczas Wielkiej Wojny Niemcy wypracowali projekt przewidujący wysiedlenie do Rosji 16 mln Polaków, którzy mieli „zrobić miejsce” dla niemieckich osadników. To, czego nie zrealizowali w latach 1915–1918, z ogromną brutalnością próbowali przeprowadzić podczas II wojny światowej³.

Recenzowana praca nie wzmacnia jednak, a tym bardziej nie buduje narodowej mitologii, choć ruchu ludowego już w pewnym stopniu tak. O pierwszym ze wspomnianych elementów świadczyć może podkreślenie,

- 2 W tym kontekście warto zwrócić uwagę na krzywdzące opinie części zachodnich historyków, jak choćby Roberta Gerwartha w książce *Pokonani. Dlaczego pierwsza wojna światowa się nie skończyła (1917–1923)*, Poznań 2017, w której zarzucił on Polakom, Czechom, Słowakom, Serbom, Chorwatom i Słoweńcom, że koncentrując swoją pamięć historyczną na tryumfalnych narodzinach lub odrodzeniu w 1918 r., pozwoliły sobie na „wygodne zapomnienie” o tym, że miliony ich obywateli walczyły w szeregach podbitych armii państw centralnych. Dla osób zajmujących się historią I wojny światowej nie tylko w Polsce, ale i w pozostałych z wymienionych państw, taka opinia musi budzić zdziwienie. Nie miejsce tu na wymienianie wszystkich pozycji, w których polscy historycy odważnie zmierzali się z tym zagadnieniem. Niech wolno nam będzie więc odesłać niemiecko-brytyjskiego badacza do pracy polskiego historyka Ryszarda Kaczmarka, *Polacy w armii kajzera. Na frontach pierwszej wojny światowej*, Kraków 2014, w której na kilkuset stronach przedstawił on losy Polaków w armii najsilniejszego z grona państw centralnych, czym wypełnił ostatnią lukę w polskiej historiografii, gdyż prac poświęconych służbie Polaków u boku Austriaków czy Rosjan nie brakuje od lat.
- 3 Niestety, o tych niemieckich planach zbyt mało wie opinia publiczna w Polsce, co sprawia, iż historię Trzeciej Rzeszy, w tym jej polityki prowadzonej wobec Europy Środkowo-Wschodniej i jej mieszkańców, traktuje się często w oderwaniu od historii Niemiec, które już od przełomu XIX i XX w. miały plany ekspansji w ramach koncepcji tzw. Mitteleuropy. A jest to istotne choćby w kontekście stale powracającego tematu relacji polsko-niemieckich, a w szczególności postulowanej przez część polityków i działaczy społeczno-politycznych pierwszej połowy XX w. oraz ich współczesnych zwolenników idei bliskiej współpracy dwóch narodów. *Vide* koncepcje Władysława Studnickiego czy czerpiące z nich publikacje Piotra Zychowicza.

że choć wybuch wojny w 1914 r. niósł nadzieję zmiany losu narodu polskiego, to jednak nie ludzono się, że wojna oszczędzi ludzi i kraj, który stanie się polem bitwy. Niewielu, co także należy przypominać, a zasadnie podkreślił Autor pracy, wierzyło w rychłą i całkowitą niepodległość⁴. Powszechne, ale oparte na przeciwstawnych kalkulacjach było jednak przekonanie o realności uzyskania większych swobód narodowych i politycznych. Równie ważne jest, jak przypomniał J. Gmitruk, że zarysowały się dwie przeciwstawne orientacje, które najczęściej określano jako prorosyjską i proaustriacką; aczkolwiek bardziej zasadnym byłoby nazywanie ich mianem antyniemieckiej i antyrosyjskiej, gdyż „Żadna z nich przecież – jak napisał Autor – jeśli chciała reprezentować rację i sprawę polską – nie mogła traktować swego związku z zaborcą inaczej niż jako doraźny jedynie wybór mniejszego zła” (s. 13). Kreśląc obraz różnic w programach orientacji i filozofii politycznej Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego, J. Gmitruk zasadnie zaznaczył, choć niestety wciąż nie brakuje historyków, którzy to kwestionują, że obydwaj zmierzali do swoich analogicznych celów, tj. eliminacji najgroźniejszego, zdaniem każdego z nich zaborcy, popierając mniej groźnego przeciwnika. Wychodzili przy tym z założenia swoistej ekonomii sił, zakładającej wieloetapowość działań niepodległościowych (s. 14).

Recenzowana publikacja to także przypomnienie tego, jak instrumentalnie była traktowana „sprawa polska” podczas Wielkiej Wojny, gdy za patetycznymi i górnolotnymi deklaracjami nie tylko, że nie podążyły realne działania na rzecz Polaków, ale wręcz poszły upokorzenia, bo jak inaczej określić podpisane przez Niemców i bolszewików traktaty w Brześciu z 3 III 1918 r. uznające rozbiory Polski i wcześniejsze, zawarte 9 lutego, porozumienie władz niemieckich z rządem Ukraińskiej Republiki Ludowej przewidujące przyłączenie do Ukrainy Ziemi Chełmskiej i części Podlasia. Posunięcia te okazały się poważnym ciosem dla zwolenników orientacji na państwa centralne. Podsumowując ten fragment wprowadzenia do zasadniczej części książki, J. Gmitruk napisał, że „sprawa polska” była zarówno dla Niemiec, Austro-Węgier, jak i Ententy niewiele znaczącym elementem w koncepcjach politycznych, dyplomacji i działaniach zbrojnych (s. 17). W tej części pracy jej Autor zaznaczył, iż wydarzenia, do których doszło w Rosji w 1917 r., a w szczególności rewolucja bolszewicka, która „wyeliminowała” Petersburg z Trójporozumienia, dawała Zachodowi wolną rękę

4 W jednym z najnowszych opracowań poświęconych batalii Polaków o niepodległość – niemiecki autor – zaznaczył, iż w jego ocenie dopiero w 1918 roku „Jednocześnie dla Polaków, którzy wciąż służyli w armiach zaborców, powstanie państwa polskiego stało się nagle realną możliwością, a nie misją samobójczą czy marzeniem.” (J. Böhrer, *Wojna domowa. Nowe spojrzenie na odrodzenie Polski*, Kraków 2018, s. 73).

w sprawie polskiej, czyniąc nieaktualnymi jego – Francji i Wielkiej Brytanii – zobowiązania wobec Rosji w tej kwestii. W tym kontekście J. Gmitruk przypomniał, że szczególnie w latach 1945–1989 rewolucji bolszewickiej i jej stosunkowi do niepodległości Polski poświęcono wiele publikacji. Do przełomu z 1989 r. – dzień 7 listopada obchodzono też w Polsce szczególnie uroczysto, okazując w ten sposób „przyjaźń” i sympatię do ZSRR. Nagrody, które wypłacano w tym dniu, historycy ruchu ludowego komentowali jako „odszkodowanie za Rewolucję Październikową”. Te oraz wiele innych wątków podniesionych w *Przedmowie*, w połączeniu z wartką narracją, sprawiają, że recenzowana książka, od pierwszych stron, stanowi, z jednej strony, dobry materiał do powtórzenia najważniejszych wydarzeń z historii Polski XX w. Z drugiej, dzięki odważnie wyrażanym przez Autora ocenom, skłania do refleksji i polemiki. Dla wielu czytelników będzie jednak zaskoczeniem, że wbrew tytułowi książki, w przywołanej powyżej *Przedmowie*, nie ma bezpośredniego odwołania do aktywności ruchu ludowego. W ocenie recenzenta, nie powinno to stanowić zarzutu i należy to potraktować jako rodzaj wstępu do głównego zagadnienia, w którym zgodnie z regułą – co boskie oddano Bogu, a cesarskie cesarzowi. A więc doceniamy ruch ludowy, ale musimy mieć świadomość, że jego historia i wkład w polską niepodległość to element znacznie szerszego procesu, w którym musi być przedstawiony on w odpowiednich proporcjach. Niestety, w głównej części pracy nie do końca ta proporcja została zachowana i pokusa przecenienia wkładu ruchu ludowego w dzieje Polski może czasami razić czytelnika.

Tekst główny recenzowanej książki, do którego analizy za chwilę przejdziemy, poprzedza *Kalendarium* najważniejszych wydarzeń dotyczących odzyskania niepodległości i odbudowy Drugiej Rzeczypospolitej. Tu jednak pojawia się pewna niekonsekwencja, gdyż w zestawieniu, które można potraktować jako osobny fragment książki, brakuje wielu ważnych wydarzeń. I tak trudno uznać, iż jeśli nawet część z nich została odnotowana w *Przedmowie*, to tym bardziej powinna znaleźć się w *Kalendarium*⁵. Jednocześnie należy docenić, że w *Kalendarium* znalazły się wydarzenia, które często są pomijane w tego rodzaju zestawieniach. Dla przykładu informacja o rezolucji Włodzimierza Tetmajera z 16 maja 1917 r. w wiedeńskiej Radzie Państwa, w której znalazło się stwierdzenie, że „jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości z dostępem do morza” (s. 21).

I wreszcie pora przejść do analizy głównej części książki, tj. 19 szkiców historycznych napisanych ze swadą i obudowanych 221 przypisami biblio-

5 *Nota bene* do zestawienia wkradł się także błąd, który „zaburza” chronologię, gdyż wydarzenie z 3 listopada zostało, nie wiedzieć dlaczego, umieszczone między tymi, do których doszło pomiędzy 23 a 19 października (s. 22).

graficznymi. J. Gmitruk przedstawił w nich obraz uwarunkowań politycznych, społecznych, militarnych, gospodarczych, kulturowych i religijnych, w których kilka razy w XX w. odradzało się państwo polskie. Czas, który obejmują swoim zasięgiem, można podzielić na kilka podokresów. Pierwszy i zarazem najobszerniejszy odnosi się do okresu związanego z początkami instytucjonalnymi ruchu ludowego, tj. przełomu XIX i XX w., a kończy się na 11 XI 1918 r. Drugi odnosi się do działalności politycznej środowiska ludowego w Drugiej Rzeczypospolitej. Kolejne dotyczą działalności ludowców w okresie II wojny światowej oraz walki tego środowiska w obronie wolności i demokracji w latach 1945–1947, a także ich pozycji w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W ostatnim Autor odwołuje się do okresu po 1989 r. To wszystko stanowi jednak dopiero połowę publikacji, gdyż po „przemknieniu” przez pierwszych 130 stron książki, co jest zasługą budzącego uznanie stylu J. Gmitruka, czeka nas podróż w przeszłość w czystej postaci, a więc liczący 39 pozycji wybór dokumentów źródłowych. Pomieszczony na ponad 50 stronach aneks otwiera *Rezolucja Wincentego Witosa*, która została jednomyślnie uchwalona na I Kongresie Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś” w dniu 1 II 1914 r. w Krakowie pt.: *Konieczności narodu polskiego*⁶ (s. 131–132). Z kolei kłamrą zamykającą jest *Odezwia Stronnictwa Ludowego w sprawie obchodów Święta Czynu Chłopskiego z 15 sierpnia 1937 roku*, która pierwotnie opublikowana została na łamach „Zielonego Sztandaru” (s. 180–181). Wśród dokumentów zdecydowanie dominują odezwy, uchwały, manifesty, rezolucje i fragmenty artykułów prasowych z lat 1914–1918 oraz z 1920 r. Nikogo z grona badaczy historii nie trzeba przekonywać o fundamentalnej roli źródeł. Nie wszyscy mają jednak odwagę, w obawie przed zarzutem o sztuczne rozbudowywanie publikacji, zamieszczać w swoich pracach obszernych aneksów źródłowych. A szkoda, bo nic nie oddaje tak dobrze klimatu epoki oraz okoliczności, w których rozgrywały się opisywane wydarzenia, jak źródła z epoki. Dlatego warto docenić odwagę Autora, który nie tylko zdecydował się na bogate źródłowe obudowanie swojego wykładu, ale też zrobił to w oparciu o przemyślaną selekcję. Tytułem przykładu warto przytoczyć fragment jednego z zamieszczonych w pracy dokumentów. Jego autorem był przywołany już W. Witos, który w odezwie wyborczej *Bracia Ludowcy do walki i zwycięstwa* z grudnia 1918 r., pierwotnie opublikowanej na łamach tygodnika „Piaś”, napisał w kontekście wyborów rozpisanych na 26 I 1919 r., że: „Pierwszy

.....
 6 W tym miejscu warto podkreślić, że autor recenzowanej książki w 2017 r. dokonał wyboru i wydał drukiem *Witosowe przesłania*, które stanowią cenne uzupełnienie bogatej bibliografii poświęconej liderowi ruchu ludowego, do której w ostatnim czasie dołączyła szczególnie cenna pozycja Eweliny Podgajnej, *Mysł polityczna Wincentego Witosa*, Lublin 2018.

w wolnej, niepodległej Polsce Sejm ma przeprowadzić budowę państwa, ma postanowić czy ono będzie miało króla, czy prezydenta, ma przeprowadzić urządzenie tego państwa na zewnątrz, które by wszystkim jego obywatelom zapewniło byt i szczęśliwą przyszłość. [...] Za pierwsze swoje zadanie uważa Polskie Stronnictwo Ludowe dołożenie wszelkich starań, ażeby doprowadzić do utworzenia państwa polskiego, złożonego ze wszystkich dzielnic i ziem polskich, z własnym wybrzeżem morskim i zabezpieczyć mu rozwój i trwały byt na przyszłość. Państwo polskie ma być republiką z wybieranym prezydentem na czele. Aby na przyszłość uwolnić ludzkość od krwawych wojen i przewrotów, państwo polskie dążyć ma do utrzymania związków narodów. [...] Odrzucamy wszelką myśl o upaństwowieniu ziemi. Ochronę zdrowia, życia i pracy na wzór krajów zachodnich uważamy za jeden z najpierwszych obowiązków państwa” (s. 163–164). Swego rodzaju gestem, który należy docenić i w zasadzie „doliczyć” do części źródłowej, jest również zamieszczenie na kartach recenzowanej rocznicowej publikacji artykułu przedwcześnie zmarłego badacza historii ruchu ludowego Arkadiusza Kołodziejczyka zatytułowanego *Ludowcy II Rzeczypospolitej wobec Święta Niepodległości* (s. 187–203).

Ostatnia część książki to obszerny, gdyż liczący 270 ilustracji aneks ikonograficzny, który jest swego rodzaju historią ruchu ludowego „w obrazach”. A są wśród nich zarówno liczne fotografie portretowe liderów ruchu poczynawszy od Bolesława i Marii Wysłouchów oraz Jana Stapińskiego, po Waldemara Pawłaka, Jarosława Kalinowskiego i Władysława Kosiniaka-Kamysza. Zdjęcia dokumentujące chłopskie wiece, zjazdy i spotkania partyjne na przestrzeni całego XX stulecia. Są i ilustracje pokazujące bogactwo prasy ludowej, a także wręcz symboliczne fotografie, na których utrwalono wojenne opaski Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet; jest wymowna reprodukcja kolorowej naklejki okiennej ze Lwowa z 1917 r, na której widać czerwoną chorągiew z Białym Orłem z zamkniętą koroną, która łopocze „w morzu” chłopskich kos zatkniętych na sztorc. Publikację uzupełnia, ułatwiający odszukanie postaci indeks nazwisk oraz zestawienie bibliograficzne prac wykorzystanych przy pisaniu książki *Ludowcy w walce o niepodległość*.

Książka J. Gmitruka to, jak już wspomniano, praca, która nie próbuje utrwalać polskiej narodowej mitologii. Widać to choćby wówczas, gdy czytamy w niej, że gdyby Rosja kierowana przez Rząd Tymczasowy do listopada 1918 r. pozostała uczestnikiem koalicji (Ententy), to Polska nie odzyskałaby pełnej wolności, a co najwyżej przy aprobacie Francji i Anglii doszłoby ewentualnie do powstania nowej wersji Królestwa Kongresowego z autonomią kulturalną i częściowo polityczną, która w miarę upływu

lat byłaby coraz bardziej ograniczana⁷. W dalszej części wykładu Autor podkreślił, że gdy dla większości narodów Europy wiek XIX był czasem niebywałego postępu gospodarczego, to dla mieszkańców zniewolonego kraju nad Wisłą było to stulecie klęski, okres niewoli „przerywanej sekwencjami nieudolnych zrywów niepodległościowych” (s. 26)⁸. Autor nie pozostawia także wątpliwości, że Polacy nieustannie toczyli spory o to, jaka ma być Polska – „najjaśniejsza” czy „ludowa” i nie ma wątpliwości, że „wszyscy, którym była droga, byli zgodni, co do tego, iż przede wszystkim musi być Odrodzona i Niepodległa”. W recenzowanej publikacji część czytelników zapewne po raz pierwszy przeczyta, że przez zupełny przypadek chwila odzyskania niepodległości przypadła na dzień 11 XI 1918 r., który jest niezwykle ważny dla polskiej wsi, bowiem zgodnie z prądną tradycją właśnie 11 listopada każdego roku, na Świętego Marcina, regulowano na wsi wszelkie wzajemne należności i zobowiązania (s. 26).

Recenzowana praca jest także przysłowiową kopalnią cytatów z wypowiedzi i tekstów najważniejszych przedstawicieli ruchu ludowego. I nie dotyczy to tylko tych, które można odnaleźć w źródłowym aneksie, ale także części opisowej, gdzie zostały trafnie dobrane do zilustrowania narracji. Są wśród nich m.in. słowa W. Witosa z 1918 r., które mówią, że „największym dobrem jest wolna Ojczyzna” (s. 27). W publikacji przypomniano także, że na drodze do niepodległości najgłębiej w chłopskiej świadomości tkwił obraz bohatera spod Raławic – Bartosza Głowackiego, który u boku Tadeusza Kościuszki walczył o uratowanie upadającej ojczyzny⁹. Obraz polskiej wsi pod zaborami, w szczególności rosyjskim i austriackim, w okresie bezpośrednio poprzedzającym odrodzenie niepodległej Polski nie pozostawił złudzeń co do nastrojów panujących wśród chłopów. Nie chcąc być gołosłownym, J. Gmitruk zacytował w tym kontekście, *nota bene* kolejny raz W. Witosa, który na łamach „Przyjaciela Ludu” stwierdził, że „lud była to wielka, gruba potężna masa zginająca się jednak w kabłąk przed dziesiętnikiem lub pa-

7 Analogicznie wypowiada się w tej kwestii także wielu historyków. W ostatnich latach szczególnie wyraźny był wśród nich głos Andrzeja Nowaka, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015, s. 29.

8 W ten sposób autor książki nawiązał i jednocześnie zdecydowanie opowiedział się w sporze o sens organizowania w XIX w. powstań narodowych, który to nieprzerwanie dzieli Polaków od dwóch wieków, a którego kolejną wyrazistą odsłoną jest sytuacja polityczna w Polsce w drugiej dekadzie XXI w.

9 W tym miejscu warto przypomnieć, że kwestię tę podnosili biografowie „chłopskiego bohatera”, którzy jak Jan Lubicz-Pachoński podkreślali, że „legenda Bartosza Głowackiego i bitwy raławickiej odegrała niemal rolę w sprawie odzyskania niepodległości w 1918 roku. W okresie zaborów była ważnym czynnikiem w kształtowaniu programów walki o niepodległość i uświadomienie narodowe i społeczne chłopów” (Tenże, *Wojciech Bartosz Głowacki. Chłopski bohater spod Raławic i Szczekocin*, Warszawa–Kraków 1987, s. 146).

cholkiem pańskim. Ciemny, głupi, pokorny, uległy aż do podłości, stawał się jednak strasznym w momencie, gdy coś słyszał o Polsce. Na każdego kto mu wspomniał o niej patrzył krzywo i uważał go za wroga” (s. 28).

W opinii Autora pracy rodzący się u schyłku XIX w. ruch ludowy wyra- stał z nurtu polskiej myśli demokratycznej, a ściśle rzecz biorąc – z tradycji niepodległościowej. Zaznaczył także, że doktryna i ideologia ruchu chłop- skiego podlegała nieustannej metamorfozie w zależności od zmieniających się warunków społecznych i politycznych. Co było jednak kluczowe w ideologii ruchu, to koncentrowanie się wokół kwestii społecznych, klasowych i narodowowyzwoleńczych. W tym kontekście znamienne brzmią słowa mówiące o tym, że przykład rewolucji krakowskiej z 1846 r. oraz powstania styczniowego na dziesiątki lat rozwiały niewątpliwie szla- chetne i wzniosłe, ale przy tym mało realne romantyczne złudzenia, a ich tragedia tylko potwierdziła znaną już wcześniej prawdę, że bez włościan Polska odrodzić się nie może.

Są w recenzowanej książce dwie postacie, którym autor poświęcił szcze- gólnie dużo miejsca. Pierwszą z nich jest przywoływany już W. Witos, któ- rego określił nawet mianem „wyraziciela 300-letniej krzywdy i poniżenia chłopskiego” (s. 30). Kreśląc jego sylwetkę, J. Gmitruk podkreślił, że brak butów, ubrania i bieda ograniczyły jego szkolną edukację do nauki tylko przez cztery zimy, ale szkoła wzbudzała w nim głód wiedzy i dlatego w czasie wolnym od gospodarskich zajęć i zarobkowych obowiązków wiele czytał. Lektury dobierać miał, jak zaznaczył, pod kątem własnych zainteresowań, wśród których była przede wszystkim historia Polski i dzieje wsi. W spo- sób szczególny pozycję W. Witosza Autor książki zaakcentował w kontek- ście wydarzeń z 1920 r., gdy stał on na czele Rządu Obrony Narodowej. Fragment, który został poniżej zamieszczony, poświęcony jest nie tylko liderowi PSL „Piast”, ale także drugiej ważnej postaci dziejów Polski, której dokonań – delikatnie mówiąc – J. Gmitruk szczególnie już jednak nie ceni. Ale oddajmy głos samemu Autorowi. „Kiedy oddziały III armii sowieckiej dotarły do Radzimina i tu przygotowały się do natarcia na Warszawę, a IV armia szykowała się do forsowania Wisły, marszałek Józef Piłsudski załamał się i 12 sierpnia 1920 roku złożył na ręce premiera Wincentego Witosa pisemną dymisję ze stanowiska Naczelnika Państwa. Witos nie przyjął rezygnacji Piłsudskiego, a po zwycięskiej ofensywie oddał pismo jego au- torowi” (s. 82)¹⁰. W kontekście przywołanych wydarzeń Autor odnotował, że niemal dokładnie rok później, tj. 11 VII 1921 r. J. Piłsudski jako Naczelnik Państwa „w uznaniu wybitnych zasług położonych dla Rzeczypospolitej

¹⁰ W innej części opracowania można przeczytać: „W demokracji więdła legenda marszałka” (s. 86).

Polskiej na polu działalności politycznej i państwowej zwłaszcza w okresie groźnej inwazji bolszewickiej” odznaczył W. Witos Orderem Orła Białego, jednocześnie dodając, że „Polska płaciła wysoką cenę za politykę wschodnią Piłsudskiego” (s. 83). W. Witos na kartach opracowania przywoływany jest jeszcze wielokrotnie, np. w kontekście wydarzeń z 1923 r., gdy był premierem; w nieco bardziej rozbudowany sposób w odniesieniu do roku 1926, ale zdecydowanie najobszerniej – jako oskarżony i skazany w procesie brzeskim, co spowodowało jego emigrację do Czechosłowacji (s. 92).

W tym miejscu wracamy jednak do początków XX w., gdyż J. Gmitruk zwrócił w swojej książce uwagę, że lata 1904–1906 były okresem narodzin ruchu ludowego w Królestwie Polskim, a przysłowiowym zapalnikiem był wybuch wojny rosyjsko-japońskiej. Jako rewolucyjną zdobycz chłopów tego okresu Autor książki określił rozbudzenie świadomości politycznej, zorientowanie w geografii stronnictw i partii oraz taktyce ich działań wobec rewolucji i rządu, czemu ludowcy mieli dać wyraz zrywaniem związków z Narodową Demokracją, żywym zainteresowaniem socjalizmem oraz tworzeniem chłopskich organizacji. Wszystko to pozwoliło mu na określenie rewolucji 1905–1907 jako ważnego etapu w procesie rozwoju świadomości chłopów polskich oraz tworzeniu niezależnego ruchu ludowego z własnym programem i kadrą uformowaną w większości z chłopów. Kolejnym ważnym wydarzeniem w tym procesie, choć mającym jednostkowy charakter, był udział chłopów w uroczystościach grunwaldzkich w dniach 15–17 VII 1910 r. w Krakowie. Odślonięcie Pomnika Grunwaldzkiego zaprojektowanego przez rzeźbiarza Antoniego Wiwulskiego, który ufundował Ignacy Jan Paderewski, w połączeniu z publicznym prawykonaniem przez 600-osobowy chór *Roty* według słów wiersza Marii Konopnickiej z muzyką Feliksa Nowowiejskiego, miało być dla nich ogromnym przeżyciem. Dużym zaskoczeniem, co podkreślił Autor pracy, był dla wielu obserwatorów masowy udział tysięcy chłopów. „Lekceważeni, niedostrzegani przez stulecia – czytamy w opracowaniu – stali nagle w centrum zainteresowania. Uczestnicząc w obchodach krakowskich, zademonstrowali swą dojrzałość polityczną i narodową” (s. 38).

Lata Wielkiej Wojny były okresem, w którym toczące się walki frontowe doprowadziły do ogromnych strat materialnych w gospodarstwach chłopskich i ziemiańskich. Jak podkreślił J. Gmitruk, gdy w sierpniu 1915 r. wojska rosyjskie wycofywały się z Warszawy i Królestwa Polskiego, pozostawiały po sobie „spaloną ziemię”. W głąb Rosji wywieziono około miliona Polaków, zapasy żywności i urządzenia przemysłowe, co spowodowało kryzys w rolnictwie. Dramatyczną sytuację pogłębiła polityka władz niemieckich, które po zajęciu Królestwa Polskiego m.in. wywoziły na roboty przymu-

sowe do Niemiec około 300 tys. ludzi, a 350 tys. pracowników sezonowych zatrzymały siłą w Rzeszy. Było wśród nich bardzo wielu polskich chłopów. Nieco łagodniejsze, jak zaznaczono w pracy, były rządy w austriackiej strefie okupacyjnej. Zwracam na to uwagę, gdyż te okoliczności nie pozostały bez wpływu na postawy sporej części polskich chłopów, w szczególności w Królestwie Polskim, gdzie pomimo odnotowanej bezwzględnej polityki władz rosyjskich do połowy 1915 r. wielu włościan odnosiło się z pewną sympatią do Rosji. Na potwierdzenie tej opinii Autor zacytował polityka ludowego Stanisława Thugutta, który prowadząc w latach wojny działalność oświatową i propagandową, napotkał na taki stan marazmu, który wyrwał mu z ust słowa, że nic nie pozostało patriotom, jak tylko „nie dać zasnąć duszy narodu” (s. 47). Ponadto przywołał najnowsze, gdyż opublikowane w 2018 r., wyniki badań Wiesława Piątkowskiego, z których wynika, że przyczyny wspomnianej sympatii do Rosji były różne, w tym odczuwanie pewnego naturalnego związku z armią rosyjską, co wynikało m.in. z prostego faktu przynależności do tej armii ich synów i braci. Ta okoliczność miała sprawiać, iż w niezrozumiały dla wielu Polaków z innych zaborów sposób określali oni wojska rosyjskie jako „nasze” (s. 51).

Ukazując wkład ruchu ludowego w odbudowę polskiej niepodległości w 1918 r., J. Gmitruk podkreślił, wbrew temu, co w przywoływanej już wcześniej książce napisał niemiecki historyk Jochen Böhler, że idea tworzenia organizacji wojskowych i Legionów Polskich trafiła na bardzo podatny grunt na wsi. I choć historyk z Niemiec swoją ocenę odnosił głównie do okresu walk o ugruntowanie niepodległości w latach 1919–1920, to bez wątpienia chciał w ten sposób pokazać, że polska wieś była wycofana w stosunku do „Polski panów”. Powyższy spór bardzo trudno jest jednoznacznie rozstrzygnąć, gdyż przywołani Autorzy swoje sądy wyrażają jako swego rodzaju pewniki, podczas gdy nie do końca tak być powinno. Po pierwsze dlatego, że J. Gmitruk chyba nie do końca ma rację, pisząc o „podatnym gruncie”, gdy sam kilka zdań dalej napisał, że do Legionów Polskich zgłosiło się 26% ochotników – żołnierzy pochodzenia chłopskiego, co przy 70% populacji mieszkającej na wsi trudno uznać za wynik imponujący. Nieco lepiej sytuacja wyglądała w szeregach POW na terenie Królestwa Polskiego, gdzie chłopci stanowili około 50%. Po drugie, z uwagi na lekceważenie przez J. Böhlera choćby takiego elementu postawy chłopów, jak głębokiej religijności, która wręcz nakazywała wielu spośród nich walkę nie tylko za Ojczyznę, ale i w imię obrony swojej tożsamości i świata wartości.

Szczególnie cenne, trafne i słusznie podniesione w pracy zdanie odnajdujemy w rozdziale zatytułowanym *Największym dobrem jest wolna ojczyzna*, w którym czytamy, że „Gdy dziś, po latach bogatych i w złe i dobre

doświadczenia, rozważamy tworzenie się państwa polskiego w roku 1918, zdumiewać musi mnogość i aktywność inicjatyw wywoleńczych, wielość samorzutnie powstałych ośrodków organizacji polskiej władzy i siły zbrojnej, wszędzie i gorąco wyrażane pragnienie scalenia ziem polskich w jeden organizm” (s. 79). I jak podkreślił dalej Autor, zjawiska tego nie da się w pełni wyjaśnić, wskazując tylko na zasługi pojedynczych polityków czy dowódców, ale poprzez całościowo ujmowaną dążność narodu do emancypacji i odbudowy własnego państwa.

W ocenie autora recenzji J. Gmitruk niestety w kilku aspektach przecenił wartość wkładu działaczy ruchu ludowego w dzieje Polski. O ile jest to do usprawiedliwienia w kontekście roli, jaką odegrali np. „w dziele uświadamiania narodowego chłopów, pozyskiwania ich do aktywnego uczestnictwa w walce o odzyskanie przez Polskę niepodległości” (s. 61), o tyle trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że w toku walk o odbudowę własnego państwa „główną siłą napędową” stanowił polityczny ruch chłopski, który działał we wszystkich trzech zaborach, a poczynając od 11 XI 1918 r. „wszystko zależało od wsi, ponieważ przemysł znajdował się w ruinie, a miasta były mozaiką narodową” (s. 80). Nie po raz pierwszy w dziejach Polski wieś – jak czytamy w pracy – stała się matecznikiem narodu. Ta sama uwaga odnosi się do opisanego w ostatnich fragmentach książki przełomu lat 80. i 90. XX w., gdy J. Gmitruk w prezesie ówczesnego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, tj. Romanie Malinowskim, widzi jednego z liderów przełomu politycznego 1989 r. „To dzięki jego determinacji – jak można przeczytać w pracy, z czym niestety trudno jest się autorowi recenzji w pełni zgodzić – wydarzeniem mającym bardzo istotne znaczenie dla losów ZSL, w perspektywie zaś dla losów całego ruchu, było utworzenie 17 sierpnia 1989 roku koalicji NSZZ „Solidarność”, ZSL i SD, która wyłoniła rząd Tadeusza Mazowieckiego powołany 12 września 1989 roku” (s. 117). Roli tej nie można pomijać, ale też raczej nie powinno jej się przeceniać.

Kolejne fragmenty książki zawierają analizę sytuacji politycznej w Druhej Rzeczypospolitej. Autor podkreślił w nich, że na scenę polityczną odrodzonej Polski ruch ludowy wkraczał organizacyjnie niejednolity, co oznaczało, że chłopów reprezentowało kilka partii politycznych. Integrację na przełomie lat 20. i 30. XX w. wymusiła, z jednej strony, autorytarna polityka obozu piłsudczykowskiego, który rządził Polską od połowy maja 1926 r. Z drugiej – dramatyczna sytuacja gospodarcza, która była w głównej mierze wynikiem wielkiego kryzysu (s. 90)¹¹. Sporo uwagi Autor po-

11 W kontekście wystąpień na wsi oraz udziału w nich liderów ruchu ludowego warto odnotować pracę: P. Cichoracki, J. Dufurat, J. Mierzwa, *Oblicza buntu społecznego w II Rzeczypospolitej doby wielkiego kryzysu (1930–1935)*, Kraków 2019.

święcił także działalności ruchu ludowego w okresie okupacji, gdy – jak zaznaczył – był on jednym z głównych członów Polskiego Państwa Podziemnego, a świadectwem znaczenia całego środowiska politycznego było powierzenie teki premiera rządu emigracyjnego w Londynie działaczowi Stronnictwa Ludowego – Stanisławowi Mikołajczykowi. Postać ta jest też jednocześnie drugą ze wspomnianych powyżej osób, którym obok W. Witosa Autor poświęcił w książce szczególnie dużo miejsca. Do S. Mikołajczyka na kartach *Ludowców w walce o niepodległość* jeszcze wrócimy, a w tym miejscu pozostaniemy przez chwilę w latach II wojny światowej, gdyż zdaniem Autora powołane w 1940 r. przez ludowców Bataliony Chłopskie były w jej trakcie swoistym fenomenem, który nie miał odpowiednika w okupowanej Europie. „Utworzenie własnej siły zbrojnej – czytamy w pracy – było bez wątpienia wielkim osiągnięciem myśli politycznej i zdolności organizacyjnych konspiracyjnego ruchu ludowego, a ukształtowana przezeń struktura wojskowa okazała się jedną z najbardziej trwałych i dynamicznie rozwijających się organizacji ruchu oporu” (s. 96). O ile powyższy fragment nie budzi większych wątpliwości, o tyle wydaje się, że Autor już trochę przeszarżował, gdy w podsumowaniu fragmentu poświęconego wojnie napisał: „Rozum i rozwaga, a zwłaszcza odwaga nie opuszczały ludowców w czasie wojny, chociaż nie brakowało również improwizacji. To właśnie inteligencja działaczy chłopskich połączona z intuicją pozwalała na szybkie dostosowywanie się do realiów okupacji i umiejętnie wkomponowanie się w okupacyjną rzeczywistość codziennego życia” (s. 101).

W tym miejscu powracamy do postaci S. Mikołajczyka, który w ocenie J. Gmitruka, a nie jest w niej osamotniony, był symbolem walki o niepodległą Polskę w latach 1945–1947. Czy jednak uprawnia to do stwierdzenia, że PSL pod jego przewodnictwem było „pierwszym wielkim zrywem SOLIDARNOŚCI polskiego społeczeństwa w walce o sprawiedliwość, demokrację i suwerenność Polski” (s. 104)? Ma rację z kolei, gdy pisze, że komuniści podejmowali próby rozbicia ugrupowania, którym kierował, oraz gdy podkreśla, że był politykiem gotowym do zawierania daleko idących kompromisów (s. 106). Trzeba przyznać, iż pomimo nieskrywanej sympatii dla S. Mikołajczyka Autor nie ukrywa przed czytelnikami jego porażek. I co ciekawe, bynajmniej nie chodzi tu nawet o jego ucieczkę z Polski w październiku 1947 r., gdy de facto ratował się w ten sposób przed niesłusznym zatrzymaniem, uwięzieniem, a może nawet wyrokiem śmierci, ale bardziej o odrzucenie przez środowiska emigracyjne i brak skuteczności w tworzeniu na obczyźnie skutecznych struktur politycznych (s. 110–111). Narrację poświęconą

S. Mikołajczykowi J. Gmitruk, jak przystało na Autora biografii poświęconej postaci lidera powojennego PSL, podsumowuje ocenami, które zostały wypowiedziane tuż po jego śmierci¹².

W ostatnich rozdziałach książki otrzymujemy szczegółowy opis przemian, jakie dokonały się w ruchu ludowym po przełomie 1989 r. W tej części widać wyraźnie, że Autor podjął się ukazania drogi, jaką przeszedł ruch ludowy w wolnej Polsce – od podziałów, które – jak się wydawało na początku lat 90. XX w. – doprowadzą do jego trwałego rozbitcia (tu negatywną rolę odegrać miał między innymi Roman Bartoszcze) do jedności, którą w jego ocenie zawdzięczać należy rozsądnym posunięciom takich polityków, jak Kazimierz Olesiak, Józef Zych, Waldemar Pawlak, Adam Struzik czy w ostatnich latach Jarosław Kalinowski i Władysław Kosiniak-Kamysz. Ponadto w tej części opracowania mocno wybrzmiały słowa o roli ruchu ludowego w pierwszych latach Trzeciej Rzeczypospolitej, którą J. Gmitruk określił jako czynnik stabilizujący scenę polityczną i przeciwstawiający się „wszystkim próbom konfrontacji między siłami starej władzy z opozycją – kierując dyskusje i działania na płaszczyznę polityczną i parlamentarną” (s. 121). Wykład kończy odnotowanie działań na rzecz upamiętnienia 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę obchodzonego w 2018 r., w które włączyło się kierowane przez niego – Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie.

Odnajdujemy, że w pracy występuje kilka nieścisłości, jak choćby określenie Narodowej Demokracji jako partii politycznej, podczas gdy była to popularna nazwa całego obozu politycznego, którą wyprowadzono z nazwy ugrupowania, jakim było Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne (s. 13)¹³. Ta i podobne im nie obniżają jednak znacząco końcowej pozytywnej oceny książki. Nieco większe zastrzeżenia budzi wykorzystana w pracy literatura przedmiotu. I o ile nie powinno się stawiać Autorowi zarzutu, że w przypisach stosunkowo często odwołuje się do swoich wcześniejszych publikacji, o tyle szkoda, że pominął on wiele innych wartościowych opracowań. W tym miejscu wskażę tylko kilka z nich, gdyż pragnąc wymienić wszystkie, recenzja musiałaby rozrosnąć do bardzo rozbudowanych rozmiarów. I tak, gdy opisuje udział Polaków, w tym chłopów, w armiach państw zaborczych wskazanym było odwołanie się do przywołanej pracy Ryszarda Kaczmarska. Z kolei gdy opisywał relacje ruchu ludowego z narodowym, dziwi brak

.....
 12 Wspomniana biografia: J. Gmitruk, *Stanisław Mikołajczyk, ludowiec, mąż stanu, polityk 1901–1966*, Warszawa 1999.

13 R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 27–33, 62–80; A. Garlicki, *Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej*, „Przegląd Historyczny” 1966, z. 3, s. 415–445.

książki Adama Andrzeja Urbanowicza, a w odniesieniu do myśli politycznej PSL „Piast” – Marcina Jakuba Wichmanowskiego¹⁴.

W zakończeniu recenzji książki *Ludowcy w walce o niepodległość* należy podkreślić i zgodzić się z jej Autorem, że polscy chłopcy w większości jednoznacznie opowiedzieli się za „Odrodzoną i Niepodległą Polską”, żywiąc ją na co dzień i broniąc w chwilach śmiertelnego zagrożenia. Bez wątplenia trzeba współcześnie pamiętać o tych cichych i najczęściej anonimowych bohaterach walki o niepodległość, ale jednocześnie nie warto ich roli przeceniać, gdyż w zdecydowanej większości byli ludźmi skromnymi, którzy nie szukali poklasku i uznania, a swoje działania na rzecz niepodległości traktowali najczęściej jak codzienny obowiązek doglądnięcia inwentarza i pracy na roli.

14 A. A. Urbanowicz, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Gorzów Wielkopolski 2008; M. J. Wichmanowski, *Myśl polityczna Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913/4–1931*, Lublin 2017. I trudno w przypadku tej ostatniej pozycji mówić, że ukazała się zaledwie rok przed wydaniem recenzowanej książki, skoro Autor cytuje prace z 2018 r., jak choćby Henryka Cimka czy Wiesława Piątkowskiego.

DAMIAN KASPRZYK

ORCID: 0000-0002-3588-3486

DAMIAN.KASPRZYK@UNI.LODZ.PL



Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

„Wieś Radomska” 2018, t. 11

“Wieś Radomska”, Vol. 11, 2018

„Wieś Radomska” stanowi kontynuację (z zachowaniem numeracji tomów) „Zeszytów Naukowych Muzeum Wsi Radomskiej” ukazujących się w latach 1986–1990. Periodyk – zarówno pod dawnym, jak i obecnym tytułem – stanowi bogate źródło opracowań i dokumentów dotyczących dziedzictwa kultury ludowej, historii oraz zjawisk społeczno-gospodarczych Radomskiego – regionu tradycyjnie lokowanego w widłach Wisły i Pilicy, obejmującego obszar pogranicza dzisiejszych województw mazowieckiego, świętokrzyskiego i łódzkiego. Ciekawym subregionem o charakterze przyrodniczo-kulturowym, któremu poświęca się na łamach „Wsi Radomskiej” sporo miejsca, jest także Puszcza Kozienicka określana w literaturze jako „trzon Radomskiego”¹.

Wydawcą czasopisma jest Muzeum Wsi Radomskiej (MWR), które w 2016 r. obchodziło jubileusz 40-lecia istnienia. Obecnie to instytucja kultury, której organizatorem jest Samorząd Województwa Mazowieckiego. Placówka kojarzona jest przede wszystkim z ekspozycją na wolnym powietrzu – skansenem zlokalizowanym na przedmieściach Radomia przy ul. Szydłowieckiej. MWR posiada także Oddział w Przysusze – miejscowości bliskiej sercu każdego etnografa i regionalisty. Tu bowiem 22 II 1814 r. urodził się Oskar Kolberg, który jest patronem oddziału muzeum. Jego imię nosi również wręczana tu rokrocznie nagroda będąca najważniejszym w Polsce wyróżnieniem za działania twórcze, artystyczne, naukowe, wspierające oraz popularyzujące tradycyjną kulturę regionalną.

Jedenasty tom otwiera dział ARTYKUŁY, a w nim tekst Artura Gawła z Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej *Zwyczajy i wierzenia związane z jesienią orką i siewem zbóż ozimych na Podlasiu*. Autor mierzy się z problematyką, z którą tradycyjnie, choć nieco stereotypowo, kojarzy

1 J. Górską-Streicher, *Rzemiosło na terenie Puszczy Kozienickiej w okresie Polski Ludowej*, „Wieś Radomska” 2016, t. 10, s. 156.

się etnografów. Przybliży szereg praktyk, głównie o charakterze religijno-magicznym, związanych z wysiewem zbóż ozimych. Sięga przy tym do rozległej literatury etnograficznej oraz materiałów z badań terenowych. Przywołuje wiele zapomnianych lub używanych jeszcze przysłów. Sporo tu znakomitych przykładów potwierdzających ugruntowane już koncepcje². Szereg indywidualnych działań polowych posiadało tradycyjną formę. W powszechnej opinii zaniechanie lub zignorowanie pewnych zasad pociągało za sobą konsekwencje niekorzystne dla całej społeczności, podlegało zatem kontroli i sankcji. Dotyczyło to np. zakazu orki w czasie adwentu, ale także obowiązku wykonania określonych działań magicznych związanych z siewem żyta. W różnego rodzaju działaniach wyeksponowana była rola autorytetów i znaczenie międzypokoleniowego przekazu. Przestrzegano zasady, że zarówno jesienną orkę jak i siew rozpoczynał najbardziej szanowany we wsi gospodarz, zaś młodszy starali się naśladować jego sposób pracy. Bacznie obserwowano przyrodę, a najodpowiedniejszą porę rozmaitych czynności wyznaczano, uwzględniając nie tylko parametry takie jak temperatura czy wilgotność, ale także stopień wegetacji rozmaitych roślin lub obfitość uzyskanych latem plonów. A. Gawła – jako wytrawnego muzealnika – interesują także technalia i kontekst kultury materialnej. Wykracza, z dobrym zresztą skutkiem, poza tytułowe zwyczaje i wierzenia, przybliżając podstawowe informacje dotyczące np. słomianych koszy (*siewieniek*) i lnianych płacht (*fartuchów*), w które wyposażeni byli idący w pole siewcy.

Wątpliwość budzi ostatnie zdanie, w którym Autor stwierdza, że „współcześnie (...) zarówno orka jak i siew stały się pracami rolniczymi, których powodzenie zależy tylko i wyłącznie od technicznych możliwości rolnika” (s. 17). Trudno się z tym zgodzić. Sukces zapewnia dziś specjalistyczna wiedza, ale nadal liczą się całkiem tradycyjne elementy, takie jak doświadczenie, pracowitość, znajomość specyfiki własnego arealu, baczna obserwacja przyrody i znajomość jej prawideł. Gdyby pewien etnolog z Uniwersytetu Łódzkiego pogrążony w lekturze „Wsi Radomskiej” zabrał się do jesiennych prac polowych wyposażony w najdoskonalszy sprzęt, i tak nic by z tego nie wyszło.

Małgorzata Imiołek z Muzeum Wsi Kieleckiej jest Autorką napisanego z dużym znanstwem artykułu *Rola budulca kamiennego w kształtowaniu specyfiki budownictwa chłopskiego na wybranych terenach Kielecczyny od połowy XIX wieku do lat 50. XX wieku*. Zaprezentowany tu materiał to efekt

2 Por. m.in.: K. Dobrowolski, *Chłopska kultura tradycyjna. (Próba teoretycznego zarysu na podstawie materiałów źródłowych XIX i XX w. z południowej Małopolski)*, „Etnografia Polska”, 1958, t. 1, s. 19–52; R. Tomicki, *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej*, „Etnografia Polska” 1973, t. XVII, z. 2, s. 41–58.

badań terenowych prowadzonych na przestrzeni kilkunastu lat (1999–2015). Wykazały one, że na sporych obszarach Kielecczyzny (powiaty: kielecki, buski, jędrzejowski, kazimierski, pińczowski i włoszczowski) kamień stanowi wyróżnik lokalny budownictwa chłopskiego. M. Imiołek unika przy tym nieścisłego i dyskusyjnego pojęcia „typu regionalnego”. Zwraca też uwagę, że tradycyjna opozycja drewniane – murowane okazuje się niewystarczająca. W przypadku obszarów położonych na południowy-zachód od Kielc zasadniczym wyróżnikiem kształtującym specyfikę krajobrazu architektonicznego wsi był budulec kamienny. Pozostałe cechy, zarówno formalne jak i typologiczne, nie odgrywały tu roli czynnika charakteryzującego. Wybór takiego właśnie materiału podyktowany był zarówno warunkami naturalnymi (obfitość surowców skalnych, wylesienie), jak i względami antropogenicznymi (sytuacja społeczno-gospodarcza, lokalne możliwości wykonawcze, infrastruktura drogowa, tradycja). Autorka szczegółowo analizuje każdy z tych czynników, zarówno w kontekście czasowym, jak i przestrzennym. Druga część artykułu to zbiorcza analiza pod względem formalnym i materiałowym 153 kamiennych obiektów mieszkalnych powstałych między latami 80. XIX w. a 50. XX w. odnotowanych w 29 wsiach. Cenne i przekonujące okazują się argumenty, którymi M. Imiołek posługuje się dla wyjaśnienia stosunkowo późnego „awansu” kamienia jako budulca. Dołączone do artykułu mapy ukazują, iż zasięg chłopskiego budownictwa kamiennego na Kielecczyźnie od połowy XIX w. systematycznie się powiększał, a przecież bylibyśmy skłonni kamień uznać za najbardziej „pradawny” materiał. Wypadałoby zatem uznać, że o „karierze” tego budulca zadecydowało wylesienie. Autorka zwraca jednak uwagę na szereg innych okoliczności. Przede wszystkim przypomina, że budownictwo chłopskie do czasu reform uwłaszczeniowych w sensie inwestycyjnym było chłopskim tylko z nazwy. W realiach pańszczyźnianych to właściciele, a zatem szlachta, decydowali o budowie i konserwacji obiektów włościańskich. Z czasem sporego znaczenia nabrały też stosowane przepisy i nakazy urzędowe. W tym kontekście prosta, choć logiczna zasada głosząca, iż w przypadku budownictwa chłopskiego o użytym materiale decyduje jego dostępność, zaczęła się na szerszą skalę sprawdzać dopiero w drugiej poł. XIX w. Wówczas bowiem wolny chłop musiał samodzielnie decydować o zabudowie i pozyskiwać potrzebny na nią materiał. Obszerny artykuł M. Imiołek godny jest polecenia wszystkim zainteresowanym problematyką budownictwa wiejskiego.

Jolanta Dragan reprezentująca Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej analizuje *Znaczenie lnu w tradycyjnej kulturze środkowej Polski*. Len to jedna z pierwszych roślin udomowionych przez człowieka. Jej znaczenie praktyczne, magiczne, symboliczne, ekonomiczne było do niedawnych

czasów ogromne. W realiach europejskich, w licznych opracowaniach historycznych, terminy takie jak tkanina czy płótno funkcjonują wręcz jako synonimy materiału uzyskanego z włókna lnianego. Warto pamiętać, że len to także siemię, z którego przez stulecia tłoczono olej, wykorzystywano je także w celach leczniczych. Dragan przybliżyła wybrane zagadnienia związane z uprawą i obróbką lnu, koncentrując się jednak na kwestiach kulturowych. Motywy „lniane” obecne są w licznych tekstach folklorystycznych towarzyszących wielu momentom tradycyjnego roku obrzędowego oraz działaniom o charakterze rolniczym. Zwracają uwagę powszechne i ciekawe zabiegi, szczególnie w ramach tzw. magii sympatycznej (podobne rodzi podobne), mające zapewnić urodzaj lnu. Podskoki taneczne w trakcie zapustów, obserwacja długości lodowych sopli czy też zakaz kładzenia się gospodarzy w Wielkanoc (aby len w trakcie wegetacji nie zachowywał się podobnie) są tego znakomitymi przykładami. Len, narzędzia służące jego obróbce, a także wyroby wykonane z włókna tej rośliny stawały się często atrybutami osób mediacyjnych – dzieci przed chrztem, kobiet w ciąży, młodych w czasie wesela. Stanowiły także emblemat osób pełniących określone funkcje przy rozmaitych obrzędach. Jeśli uwzględnimy także fakt, że na przestrzeni setek lat zmarłych grzebano w specjalnych koszulach lub lnianych całunach, wypada stwierdzić, że len towarzyszył człowiekowi od kolebki aż po grób. W dalszej kolejności Autorka omawia leczniczą oraz magiczno-apatropieczną funkcję lnu, w ramach której miał on chronić człowieka przed mocami demonicznymi.

Podsumowując, artykuł stanowi udaną próbę ukazania znaczenia, roli i funkcji lnu, choć Autorka sama zaznacza, że prezentuje zagadnienie, odnosząc się jedynie do „wybranych kontekstów kultury tradycyjnej” (ss. 57, 59) i „w bardzo skrótovej formie” (s. 84). Drobną wątpliwość budzi tytułowa kategoria środkowej Polski jako obszaru, którego dotyczą przemyslenia i przykłady. Oczywiście samo jej użycie jest zasadne, problem dotyczy precyzji delimitacji. J. Dragan korzysta z propozycji Ireny Lechowej (artykuł z 1976 r.), w której jest mowa o obszarze województwa łódzkiego sprzed reformy administracyjnej roku 1975 (s. 57), jednocześnie kreśli nieco szerszy obszar sięgający od powiatu kaliskiego na zachodzie, po płocki na północy, warszawski zachodni na wschodzie i pajęczański na południu (s. 57, przypis 1). Pewien dysonans wywołuje także wykorzystana w artykule ikonografia, na którą składają się fotografie z archiwum Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej – zatem miejscowości leżącej z dala od tytułowego obszaru.

Dział MATERIAŁY wypełnia tekst przygotowany przez Katarzynę Markiewicz (Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze, o. Muzeum Wsi Radomskiej) *Wspomnienia Konopczanek z Modlnicy o Oskarze Kolbergu*. W 2004 r.

archiwalia MWR wzbogaciły się o zespół materiałów związanych z O. Kolbergiem gromadzonych od lat 30. XX w. przez zmarłą w 1987 r. Marię Turczynowicz. Wśród różnorodnych dokumentów, które trafiły do muzealnych zbiorów, znalazły się wspomnienia przedstawielek rodziny Konopków. Z rodziną tą – kultywującą niepodległościowe tradycje i posiadającą w drugiej poł. XIX w. szereg majątków w pobliżu Krakowa – utrzymywał ścisłe kontakty O. Kolberg, który kilkanaście lat mieszkał w należącym do Konopków dworze w Modlnicy. Opracowane przez K. Markiewicz teksty wspomnieniowe o wybitnym ludoznawcy zostały napisane przez Antoninę Konopczankę (1827–1905) oraz jej dwie bratanice: Justynę Konopczankę (1862–1957) i Michalinę z Konopków Paszkiewiczową (ur. 1860). Najobszerniejsze, najciekawsze i najcenniejsze są wspomnienia Antoniny, która była reprezentantką pokolenia O. Kolberga – młodszą siostrą Józefa Konopki (1818–1880), z którym etnograf odbywał pierwsze wyprawy terenowe w okolicie Warszawy. Spisane wiele lat po śmierci O. Kolberga wspomnienia kobiet, które znały go osobiście, dostarczają wielu informacji o jego życiu w Modlnicy, przyzwyczajeniach, charakterze (niezwykle łagodnym), relacjach z innymi. Warto – jako ciekawostkę rzucającą nieco światła na styl pracy i naturę autora *Ludu* – zacytować fragment wspomnień Antoniny na temat figli, jakie płatali mu młodzi ludzie: „Znowu inni pomagający mu szczerze w zbiorze materiałów – podali swojego utworu niektóre krakowiaki, powieści na sposób gminny ułożone, czyli je od prawdziwie ludowych odróżnić zdoła. Myśleli, że się pozna na robocie – gdzie tam – nie tylko się nie poznał – ale chciwie pochwywszy nie puścił więcej i drukował. Już on się nie pytał – co i jakie od kogo dostał, bo mu szło o to głównie, żeby jak najobszerniejsze mieć zbiory, jak mawiał waryjanty, które układał za rubrykami, numerami i odpowiednio klasyfikował. O innych dziełach nie wiem, lecz w krakowskich wiem doskonale jak się co urządziło” (s. 103). Dobrze się stało, że tak cenny materiał został przez K. Markiewicz naukowo opracowany i udostępniony.

Tekst Hanny Rybickiej *Cieśla Józef Neuman (1869–1949) i jego rodzina* umieszczono w dziale RELACJE I WSPOMNIENIA. To klasyczny materiał biograficzno-wspomnieniowy. Autorka – zamieszkała w Warszawie dr nauk rolniczych – kreśli biogramy ośmiorga członków swojej rodziny, której męscy przedstawiciele parali się w Radomiu ciesielstwem (m.in. przy budowach i remontach kościołów). Wzmianki o cieślach Neumanach znajdują się w drukowanych opracowaniach na temat Radomia, ale H. Rybicka korzysta przede wszystkim z dokumentów rodzinnych, przekazów ustnych i własnych wspomnień lub notatek. Tytułowy przedstawiciel rodu, Józef, był Jej dziadkiem. Jemu też oraz jego żonie Helenie (z domu Gorczyckiej)

Autorka poświęca najwięcej miejsca. Dopełnieniem biogramów jest część wspomnieniowa. Ten ciekawy tekst poświęcony jest przede wszystkim posesji Neumanów przy ul. Kozienickiej w Radomiu (dom z oficynami i rozległy ogród dziś już nie istnieją) oraz jej mieszkańcom, przedstawicielom trzech pokoleń. Autorka wspomnień z wielką dokładnością odtwarza układ pomieszczeń, wyposażenie domu oraz warsztatu Józefa. Opisuje sad i rosnące tam drzewa. Tę przestrzeń – wówczas na przedmieściach Radomia – wypełniała praca spokojnego dziadka, krzątania charyzmatycznej babci, gwar dziatwy. Szczególnie cenne wydają się fragmenty opisujące codzienność okupacyjną i życie okolicy w tym trudnym okresie. Nie brak tu wątków konspiracyjnych, jako że ojciec Autorki, Józef Roman Rybicki, objął w lutym 1941 r. funkcję komendanta Okręgu Kielce–Radom Tajnej Organizacji Wojskowej, a w mieszkaniu dziadków od 1944 r. odbywało się tajne nauczanie. To wartościowy materiał dla każdego radomskiego regionalisty.

EDUKACJA, to dział wypełniony obszernym materiałem Grzegorza Miliszkiewicza z Muzeum Wsi Lubelskiej noszącym tytuł *Zostanę kowalem. Tekst podstawowy do działań muzealnych w obrębie ekspozycji skansenowskiej: zajęć edukacyjnych, narracji i prezentacji przewodnickich oraz parateatru*. Autor jest doświadczonym edukatorem, orędownikiem rzetelnego i uczciwego prezentowania treści programowych zajęć edukacyjnych przez placówki muzealne³. Miliszkiewicz podkreśla korzyści płynące z prób odtworzenia na terenie muzeów na otwartym powietrzu wydarzeń z dawnego życia codziennego. Co istotne, Autor ten od lat próby takie z powodzeniem podejmuje w lubelskim skansenie. Prezentowany na łamach „Wsi Radomskiej” tekst jest propozycją szczególną. G. Miliszkiewicz wychodzi z założenia, że z uwagi na ubogą ilość wypowiedzi osób żyjących kilka pokoleń wcześniej na temat ich życia codziennego, warto sięgnąć po tematyczną i narracyjną baśń, która grana w przestrzeni ekspozycji i w środowisku zabytków przez gości pod opieką muzealnika może odnieść lepszy efekt edukacyjny niż tradycyjna narracja przewodnicka. Baśń *Zostanę kowalem*, której tekst poetycki wraz z komentarzami udostępnia nam G. Miliszkiewicz, to propozycja bezpośredniego, interaktywnego kontaktu muzealnika ze zwiedzającymi. Spektakl był już w całości realizowany w muzeum, zaś w role wcieliły się dzieci z jednej z lubelskich szkół podstawowych. Sztuka składa się z pięciu aktów, występuje w niej dziewięć postaci oraz „Osobistości-Przedmioty”.

3 Por. G. Miliszkiewicz, *Niechże historia chwali codzienność! Możliwe spektrum tematyczne współczesnej oferty edukacyjnej w muzeum na otwartym powietrzu*, [w:] *Muzea skansenowskie we współczesnej edukacji historycznej*, red. M. Ausz, G. Miliszkiewicz, H. Stachyra, D. Szewczuk, Lublin 2011, s. 43–60.

Głównym motywem są działania grupy bohaterów, którzy starają się pozyskać kowadło niezbędne do tego, aby Maciek – chłopski syn – mógł zostać czeladnikiem u kowala. Obok młodego chłopca postaciami w sztuce-baśni są jego rodzice, dziadek, kowal, żona kowala oraz trzej Żydzi – kupiec prowadzący sklep żelazny, domokrążca oraz dzierżawca sadów. Głos zabierają także dwa kowadła i żeliwny garnek. Wszyscy pomagają Maćkowi zdobyć upragniony przedmiot. Zaangażowani w spektakl goście wędrują po terenie skansenu. Konwencja literacka i realia muzeum pozwalają na przyswojenie wiedzy w sposób kompleksowy; stanowią – zdaniem G. Miliszkiewicza – skuteczną drogę do poznania wielu aspektów dawnego życia codziennego.

W części KRONIKA MUZEALNA Ewa Nakoneczna i Magdalena Łasiz – obie z MWR – dokonały bilansu aktywności i osiągnięć Muzeum na przestrzeni 20 lat (1997–2017) w ujęciu chronologicznym (a w jego ramach także tematycznym). Autorki uwzględniły aktywność Muzeum w dziewięciu obszarach: 1. Zbiory i konserwacja, remonty i rozbudowa Muzeum; 2. Sesje naukowe, konferencje; 3. Badania naukowe; 4. Wystawy; 5. Frekwencja; 6. Wydawnictwa; 7. Działalność oświatowa; 8. Konkursy; 9. Nagrody, wyróżnienia. Z dokonanego tu zestawienia wynika, że w ciągu 20 lat radomskie muzeum na wolnym powietrzu wzbogaciło się o 22 obiekty architektoniczne. To nie tylko translokacje i rekonstrukcje tradycyjnego budownictwa wiejskiego, ale także inwestycje współczesne poprawiające w sposób zasadniczy infrastrukturę placówki – pawilony edukacyjno-ekspozycyjne, pracownia konserwatorska, amfiteatr, wieża widokowa itp. W tym czasie zorganizowano również niemal 300 wystaw czasowych, przeprowadzono ponad 6 tys. lekcji muzealnych.

Kronikę uzupełnia fotorelacja poprzedzona krótkim wprowadzaniem autorstwa Tomasza Dzikowskiego (MWR) poświęcona wybranym pracom konserwatorskim dokonanym w Muzeum w latach 2016–2018. Nadmienimy, że Autor jest cenionym w środowisku muzealników wysokiej klasy specjalistą w dziedzinie konserwacji zabytków, wybitnym znawcą odpowiedzialnym za rozwój i opracowanie naukowe bogatej kolekcji autarkicznych maszyn rolniczych i ciągników SAM. Fotorelacja, którą prezentuje, poświęcona została w znacznej części dwóm poważnym zadaniom zrealizowanym przez MWR. Pierwszym było zakończenie prac konserwatorsko-remontowych w kościele pw. św. Doroty (świątynia już wcześniej została translokowana z Wolanowa) wraz z zakupem i montażem organów oraz wykonaniem i montażem kopii zabytkowych dzwonów na dzwonnicy z Wielgiego, natomiast drugim – translokacja wiatraka koźlaka z Wierzbicy położonego na terenie ekspozycji muzealnej. Przedstawiona

dokumentacja ukazuje ogrom prac konserwatorskich wykonanych przy tych obiektach oraz ostateczny efekt tych działań.

Łamy jedenastego tomu „Wsi Radomskiej” udostępniono dla autorów zajmujących się problematyką wykraczającą poza Radomskie. Znalazły się tu materiały poświęcone sąsiednim regionom – Kielecczyźnie i Lubelszczyźnie, a także odleglejszemu Podlasiu. Nie zaniedbano jednak tematyki lokalnej za sprawą ciekawych artykułów biograficznych oraz rozległej kroniki MWR. Zawartość pisma zredagowano starannie, zadbano o różnorodną i czytelną ikonografię. Wypada życzyć redakcji stabilności wydawniczej oraz sukcesów w pozyskiwaniu autorów zasilających czasopismo wartościowymi tekstami.

● varia

JULIA KUNIKOWSKA

ORCID: 0000-0003-1888-3019

J.KUNIKOWSKA@GMAIL.COM



Uniwersytet Warszawski

Wydział Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Wolica – uparta wieś na obrzeżach Warszawy

Wolica – a Stubborn Village
on the Outskirts of Warsaw

Wstęp

Według *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera, słowo „wolica” wywodzi się od rzeczownika „wola”, który jeszcze w XIX w. oznaczał wolność. O jaką wolność może chodzić? Oczywiście ekonomiczną. Z. Gloger pisze: „ziemię pustą, oddaną osadnikom z uwolnieniem ich na pewną liczbę łat od wszelkich służb, powinności i czynszów dla dziedzica, nazywano wolą. Od nazwy dóbr, w których wola została założoną, otrzymała właściwą swą nazwę w formie przymiotnikowej. Wolice i wólki [...] zaczęły powstawać w XIII w., ale najczęściej założono ich w XIV w.”¹

Wolica to również nazwa dawnej wsi położonej na „skarpie warszawskiej”². Obecnie znajduje się na terenie dwóch dzielnic – Ursynowa i Wilanowa. Po co o niej pisać? W końcu próżno by szukać jej w monografiach dotyczących historii Warszawy. Co więcej, wieś ta pojawia się w niewielu opracowaniach na temat samego Ursynowa czy Wilanowa. Również większość współczesnych warszawian nie ma pojęcia o istnieniu tego miejsca. A ci, którzy od niedawna mieszkają na Wilanowie i Ursynowie, zapytani o to czy słyszeli o wsi Wolica, kręcą przecząco głowami³. Wyjątkowość tego miejsca zasadza się na pewnym paradoksie. Przez większość okresu jej istnienia Wolica nie wyróżniała się niczym spośród okolicznych osad i wsi. Wielokrotnie zmieniała właścicieli. Przez wieki była wymieniana

1 Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1903, s. 463.

2 Zwyczajowa nazwa naturalnej skarpy wiślanej na terenie Warszawy.

3 Wynika to z moich badań terenowych, jak i prywatnych rozmów.

po przecinku, chociażby w księgach parafialnych Świętej Katarzyny, pierwszej wolickiej parafii. Mimo że została włączona do Warszawy już w 1951 r.⁴, na mapach stolicy można ją znaleźć opisaną jako „wieś Wolica”. Właśnie dlatego, dopiero w XX w., zaczęła się wyróżniać tym, że nie poddała się wpływowi kulturowym Warszawy.

Na terenie Wolicy prowadzę badania etnograficzne. Interesują mnie kwestie dotyczące przestrzeni i zmiany krajobrazu z wiejskiego na miejski. Zmiany te zachodziły i zachodzą bardzo powoli, co czyni Wolicę wyjątkowo wdzięcznym obiektem antropologicznej eksploracji. Podczas moich badań rozmawiam nie tylko z woliczanami, ale i mieszkańcami pobliskiego Ursynowa i Wilanowa, którzy odwiedzali i odwiedzają wieś na skarpie. Zbieram opowieści o dniu codziennym mieszkańców Wolicy, ale i o relacjach z sąsiadami, którzy mieszkali w blokach z wielkiej płyty. Dlatego też w niniejszym artykule mającym przybliżyć dzieje Wolicy sięgam nie tylko do źródeł zastanych, ale i do wywołanych, przytaczając fragmenty wywiadów etnograficznych, które przeprowadziłam podczas moich badań.

Wolica. Rys historyczny

Jak wspomina Marta Piber, „Wola Służewska zwana także krótko Wolica, bądź też Wolą Brzyszkową, pojawia się w źródłach na początku lat 20. XV w. Powstanie jej można zatem datować w przybliżeniu na drugą połowę XIV w.”⁵ Od początku Wolica była wsią podległą parafii służewskiej, *de facto* najstarszej parafii w granicach dzisiejszej Warszawy.

Wikariusz kościoła w Służewie po raz pierwszy występuje w źródłach w 1427 roku. Być może jednak pojawienie się tej funkcji w kościele służewskim należy datować na ostatnie dziesięciolecie XIV wieku, kiedy na terenie parafii przybyło kilka nowych osad, co spowodowało znaczny wzrost liczby parafian. Wszystkie wsie, z których dziesięcinę pobierał pleban, położone były w niewiększej odległości od kościoła niż 5–6 km, oprócz Służewa były to Wolica Służewska, Wyczółki, Służewiec, Jemielino, Dzbarz, Korzkiewki, Raków i Okęcie⁶.

4 Monitor Polski 1951, nr 60, poz. 809, Zarządzenie nr 106 Prezesa Rady Ministrów z dnia 30 czerwca 1951 r. w sprawie szczegółowego przebiegu granicy miasta stołecznego Warszawy i powiatu warszawskiego.

5 M. Piber, *Służew średniowieczny. Dzieje parafii i wsi Służew w ziemi warszawskiej*, Warszawa 2001, s. 212.

6 M. Piber-Zbieranowska, *Kościół i parafia służewska w średniowieczu*, [w:] *Służew i jego kościół*, red. A. Sołtan-Lipska, Warszawa 2013, s. 24–25.

Wieś Wolica do końca XVII w. należała do dóbr szlacheckich rodów Wierzbów, Służewskich i Dąbrowskich. Następnie trafiła do dóbr wilanowskich króla Jana III Sobieskiego. W ich skład wchodziły trzy klucze: Wilanów, Zastów i Chojnów. Przyjmuje się, że Wolice przyłączono do klucza wilanowskiego na przełomie lat 80. i 90. XVII w.⁷ Później, przez prawie sto lat (1799–1892) dobra wilanowskie należały do rodu Potockich⁸. W *Diametrze Piąciu Mił* Karola de Perthées z 1783 r. prócz Wolicy widać też inne wsie należące do klucza wilanowskiego. Rozkosz i Wolica leżą na skarpie wiślanej. Droga, która przecina wieś na północny wschód, to trasa do Wilanowa. Pokrywa się z dzisiejszą ul. Hlonda. Natomiast droga zaznaczona przerywanymi liniami, przy której leży Wolica, to tzw. gościniec, dzisiejsza ul. Nowoursynowska. Widać więc, że układ ważniejszych dróg pozostał ten sam. Pod koniec XIX w. właścicielami Wolicy byli Branicy. Utworzyli oni na jej terenie folwark zwany Folwarkiem Wolica.

Przed drugą wojną światową tereny tego folwarku zostały przejęte przez państwo, natomiast po wojnie przekazano je warszawskiemu przedsiębiorstwu miejskiemu – Administracji Gospodarstw Rolnych i Leśnych (AGRiL). Następnie trafiły do Państwowych Nieruchomości Ziemi, które utworzyły na bazie folwarku Państwowe Gospodarstwo Rolne (PGR) Wolica. W 1957 r. właścicielem części gruntów stała się Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (SGGW)⁹.

Na stronie internetowej Miasta Stołecznego Warszawy¹¹ znajduje się ciekawa ortofotomapa z nałożoną warstwą z planu Warszawy z 1939 r. Warto zwrócić uwagę na niezmienny układ ulic Kokosowej, Nowoursynowskiej i Imbirowej.

Zmiany przestrzeni w wiekach XX i XXI

Jak wspomniałam, wieś Wolica została włączona do Warszawy w połowie XX w. Była jednak w granicach stolicy jedynie „na papierze”. Przez ponad trzydzieści lat krajobraz wsi nie ulegał zmianie. Pierwsze typowo miejskie budynki zaczęto wznosić w Wolicy dopiero na początku lat 90. XX w.

7 „Jeszcze przed rokiem 1684 do dóbr dołączony został Powsin, [...] a między 1684 i 1693 Zawady (od probostwa błońskiego) i części Powsina Wielkiego z Łazami, Lisami, Kempą i Kierszkiem (od Rusieckich i Ciołka) oraz części Wolicy (od Służewskiego) i Służewa”. P. Szpanowski, *Warstwy krajobrazu klucza wilanowskiego*, Warszawa 2015, s. 37.

8 Tamże, s. 41.

9 <http://igrek.amzp.pl/11780719> [dostęp: 1 czerwca 2020].

10 <http://wobiak.sggw.pl/wydzial/historia/> [dostęp: 29 maja 2020].

11 http://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna [dostęp: 1 czerwca 2020].

Osiedla budowano na dawnych polach i łąkach, dzięki czemu ocalała większość wiejskiej zabudowy. Woliccy gospodarze zaczęli rozbudowywać swoje domy dopiero pod koniec wieku. Dziś wprawne oko rozpoznaje dawną bryłę dwuizbowej chaty, która została powiększona o kolejne pomieszczenia, a następnie otynkowana.

Zmiany w przestrzeni Wolicy zachodziły bardzo powoli. Pani Katarzyna, moja informatorka, wychowywała się na Ursynowie. Mieszkała w bloku, a w pobliskiej wsi spędzała czas wolny. Chodziła tam z kolegami, koleżankami i rodziną. Tak wspomina krajobraz Wolicy:

To wyglądało... Pamiętam, że były kocie łby, jak się szło do Wolicy, gdzie jest teraz pizzeria, w nowym budynku. Była tam droga prowadząca do Wolicy. Tam po lewej stronie, no teraz są nowe, a w tamtym czasie to były chatki, ludzie mieszkali w takich starszych domach. Dużo było takich starych zabudowań. Chałupki. Później, jak się schodziło na dół tamtą skarpią, co droga prowadzi do Wilanowa. Teraz na tej skarpię stoją wypasione domy. A kiedyś to tam było tak... No tak... Jak w takiej dziurze. No tak, naprawdę, w takiej dużej dziurze. Te czworaki były tam. Tak pamiętam, jako po prostu taką opuszczoną, zapuszczoną wieś. [...] Taką starą, jakby to powiedzieć, czas się zatrzymał. Jakby wejść do dziewiętnastego wieku. Pamiętam takie wrażenie, że w tamtych czasach to było takie naprawdę. Coś było starego, no prawdziwa wieś¹².

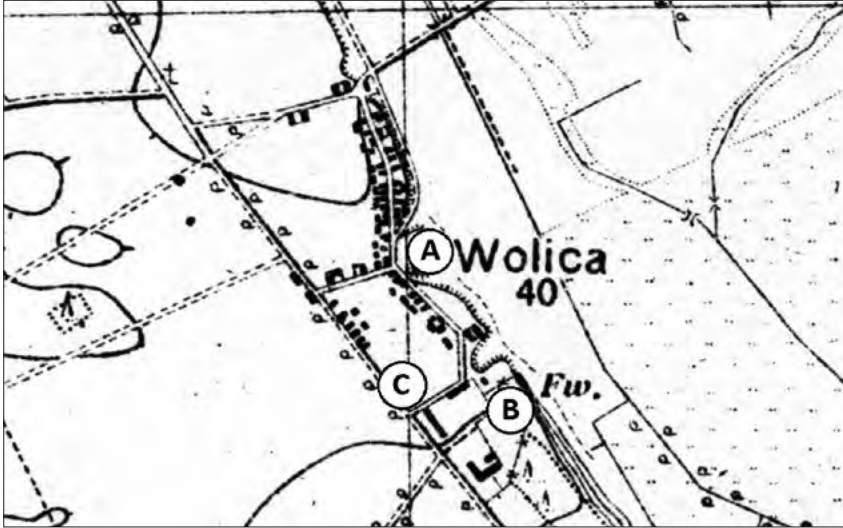
Wiejski charakter Wolicy zachował się również w języku. Wielu moich informatorów nadal mówi „idę do Wolicy” czy „jestem w Wolicy”. Dawna wieś istnieje jako odrębny byt wymykający się podziałom administracyjnym. W języku moich rozmówców zachował się dawny podział na Wolice i Ursynów, mimo że już od 1994 r. część dawnej wsi należy właśnie do Ursynowa. „Tamtą stroną ulicy jeździ na głosowanie do Ursynowa, a my do Wilanowa”¹³.

W 2017 r. ruszyła budowa Południowej Obwodnicy Warszawy, której trasa przecina Wolice. Z tego powodu wyburzono stajnię i czworaki należące do SGGW, które powstały w latach 50. XX w. Budowa obwodnicy to pierwsza inwestycja tak głęboko ingerująca w przestrzeń wsi. Aby pokazać, jak bardzo zmieniła się przestrzeń Wolicy w ciągu ostatnich 70 lat, wybrałam trzy typowe dla tej wsi punkty (A, B i C). Można je potraktować jako metafory palimpsestu, przez który rozumiem, za Anną Zalewską, „proces nakładania się kolejnych działań, których pozostałości zostają w jego toku tylko częściowo

12 Wywiad z Panią Katarzyną, mieszkanką Ursynowa, przeprowadzony 15 V 2020 r.; archiwum autorki.

13 Wywiad z Panią Gabrielą, mieszkanką Wolicy, przeprowadzony 23 XI 2019 r.; archiwum autorki.

zatarte bądź zmienione”¹⁴. Obserwując zmianę charakteru tych miejsc, można zauważyć, że urbanizacja postępowała wyjątkowo wolno jak na realia stolicy. A niektóre elementy wiejskiego krajobrazu zachowały się do dziś.



IL. 1 Plan wsi Wolica, połowa XX wieku
(<http://igrek.amzp.pl/11777162> – dostęp: 2 czerwca 2020).

Uwaga: Zaznaczone przeze mnie miejsca na mapie z poł. XX w. to: A – górka, B – folwark i PGR, C – pętla autobusu linii 104, kuźnia i warsztat mechanika.

A. Górka

Tak zwana „górka” na skarpie była centralnym punktem wsi Wolica. Jeszcze na początku XX w. stała tam szkoła powszechna. Tak wspomina ją moja informatorka, Pani Gabriela, której rodzina mieszka w Wolicy od wielu pokoleń:

A mieszkali prawie wszyscy, bo tu to nigdy nie było kościelne, bo to było zawsze szkolne tak zwane. I tu pierwsza, jaka była na Wolicy szkoła, to mi mama opowiadała, to właśnie była ta czteroklasowa szkoła, tu, pobudowana na tej górze. I dzieciaki z tych, od pierwszej do czwartej klasy. Chodziło bractwo. [...] Tu dzieciaki chodziły, a później tu się bawiły. Później, jak się ta szkoła rozsypała, drugiej nie pobudowali, to był piękny teren zabawy dla wszystkich dzieci. Łącznie i ja, i wszyscy, i córka, i wnuczki się bawiliśmy¹⁵.

¹⁴ A. Zalewska, *Palimpsest*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 318.

¹⁵ Wywiad z Panią Gabrielą.

Według relacji moich rozmówców, z górki rozpościerał się widok na pola uprawne i działki robotnicze. Pola kukurydzy i rzepaku ciągnęły się aż po horyzont. Ze skarpy można było dostrzec nawet pałac w Wilanowie. Dziś jest to niemożliwe, widok zasłania Miasteczko Wilanów, nowe osiedle wybudowane na terenie dawnych pól PGR-u. Na zielonym placu stały – i stoją do dziś – krzyż i studnia, przy których wypasano krowy. Górka aż do początku XXI w. była też miejscem zabaw dzieci i młodzieży z Wolicy i Ursynowa. Pani Katarzyna, wspomniana wcześniej mieszkanka Ursynowa, tak wspomina wyprawę do pobliskiej wsi:

Czasami braliśmy koc. Była woda ze studni, nie trzeba było picia brać. I się tak szło z marszu. Jak było ciepło, pamiętam, non stop się latało. Pamiętam zabawy w warzywniak. Zbieranie babki jako monety, środek pieniężny, liście babki. No i tak pamiętam rwanie kwiatów polnych, bo tam łąki były. Dla dziewczyn zawsze coś się znalazło. A chłopaki to tam cuda robili. Znam takich, co lubili biegać i stogi podpalać. [...] Na rowerach też dużo ludzi pamiętam. Rowerami się dużo jeździło po okolicy¹⁶.

Jak wspomina Pani Gabriela, która mieszka w Wolicy od dziecka, górka żyła także zimą. „Przecież była studnia, ta co jest, no to panowie stawali, ciągnęli wodę i wylewali, więc było lodowisko, już ja miałam lodowisko, po kolei rodzice się zbierali. I moje wnuczki też, wszystko! Było lodowisko i jeździli, nie musieli nigdzie chodzić”¹⁷. Na górcie organizowano też potańcówki i obchodzono sylwestra. Miejsce to tętniło życiem. Dowodem na to, że bardzo długo zachowywało swój wiejski charakter, może być scena z filmu *Pilkarski poker* w reżyserii Janusza Zaorskiego. Wolica „zagrała” tam Podlasie. Warto zaznaczyć, że film powstał w 1989 r. Nawet u progu XXI w. Wolica przypominała bardziej wieś niż miasto (droga gruntowa, łąki, studnia, mała architektura sakralna – przydrożny krzyż). Dwa ostatnie elementy pejzażu Wolicy egzystują w dzisiejszym krajobrazie górki, lecz radykalnie zmieniło się tło. Górka jako sielskie miejsce wypoczynku i zabaw przetrwała do 2000 r. Wtedy zaczęto wznosić kościół na terenie pierwszej wolickiej parafii pod wezwaniem bł. Edmunda Bojanowskiego. W ciągu ostatnich kilkunastu lat krajobraz górki zmienił się bezpowrotnie. Po dawnym wiejskim miejscu spotkań i zabaw zostały tylko krzyż i studnia.

¹⁶ Wywiad z Panią Katarzyną.

¹⁷ Wywiad z Panią Gabriellą.

B. Folwark Wolica, PGR Wilanów, wylot Południowej Obwodnicy Warszawy

Na południowym krańcu Wolicy znajdował się folwark. Jak wspominałam, jeszcze przed II wojną światową jego właścicielami byli Braniccycy. Jednym z bardziej charakterystycznych budynków pamiętających te czasy był olbrzymi czworak, największy w całej wsi. Jeszcze na początku XXI w. mieszkali w nim potomkowie służby Branickich¹⁸. Budynek nazywano chatą turecką. Legenda głosi, że chata ta pochodzi z XVII w. Jej pierwszymi mieszkańcami mieli być janczarzy sprowadzeni tu przez króla Jana III Sobieskiego¹⁹. W materiałach źródłowych próżno by szukać potwierdzenia tej tezy. Pewne jest to, że chata była jedną z najstarszych na terenie dzisiejszego Ursynowa. Spłonęła w 2011 r. Po drugiej wojnie światowej na bazie folwarku powstał PGR Wolica. W 1956 r. właścicielem gruntów została SGGW, która urządziła swoje pole doświadczalne. Tak wspomina je Pani Beata:



FOT. 1 Chata turecka w latach 90. XX w. (Archiwum Stefana Gardawskiego, fot. S. Gardawski)

¹⁸ Tamże.

¹⁹ „Chata stała na skraju skarpy, przy Kokosowej. Wielka drewniana chałupa. Największa ze wsi Wolica. Legenda głosi, że postawili ją Turcy wzięci do niewoli pod koniec siedemnastego wieku”. M. Mazur, *Czterdziestolatek. Historie z Ursynowa*, Warszawa 2017, s. 138.

Była sprowadzana dopiero czarna folia, w Polsce nikt jeszcze nie słyszał o tym. Więc oni mieli tym wyłożone poletka, bo na dole, tam gdzie w tej chwili będzie autostrada, były wielkie łąki, plus były poletka doświadczalne. Oprócz tego, że był jeszcze rzepak, że były... Były... Były ogromne stogi siana, gdzie się bawiliśmy... To właśnie były te poletka i te poletka już były oczywiście ogrodzone. I tam na przykład po raz pierwszy widziałam czarną folię. I było śmiesznie, jak to wozili tymi traktorami z przyczepą, a dzieciaki wszystkie biegły i zbierały, co spadło, no bo właśnie spadały melony i arbuzy²⁰.

Pracowników PGR-u zakwaterowano w specjalnie dla nich wybudowanych czworakach. Zostały zburzone dopiero w 2018 r. Prawdopodobnie stałyby tam do dziś, gdyby nie budowa Południowej Obwodnicy Warszawy. Jej trasa będzie przebiegać przez środek dawnych zabudowań PGR-u.



FOT. 2 Czworak pracowników PGR-u (fot. J. Kunikowska)

Uwaga: Zdjęcie z wiosny 2018 r. Budynek został zburzony kilka dni później.
Na pierwszym planie (wbity pał) stała słynna chata turecka.

²⁰ Wywiad z Panią Beatą, mieszkanką Wolicy, przeprowadzony 23 XI 2019 r.; archiwum autorki.

C. Pętla autobusu 104, kuźnia, warsztat mechanika

W 1948 r. uruchomiono linię autobusową numer 104. Miała łączyć Warszawę z rolniczymi terenami Ursynowa. Linia ta była pierwszą, która kursowała na południe²¹. Na początku istnienia linii, tuż po wojnie, jako autobusy kursowały samochody ciężarowe. Pani Gabriela wspomina: „To były ciężarowe samochody, tylko schodki były i po tych schodkach się wchodziło. Stonka! O! Do stonki. A tu było tak fajnie, że jak się leciało Imbirową, a już facet jechał, tylko rękę się podniosło, to stawał, wsiadało się i jechało dalej”²².

Autobus 104 był przez dziesięciolecia jedynym łącznikiem Wolicy z miastem. Do lat 80. XX w., kiedy powstały pierwsze bloki osiedla Natolin, na „głębokie południe” Warszawy można było dojechać wyłącznie linią 104. Pętla autobusowa o nazwie „Wolica” mieściła się przy ul. Nowoursynowskiej, która jeszcze pod koniec ubiegłego wieku była pokryta kocimi łbami. Tuż obok pętli znajdowała się kuźnia, w której pracował kowal. Jeszcze do niedawna podkuwano tam konie ciągnące wolickie furmanki. Budynek przetrwał. Obecnie mieści się w nim zakład mechanika samochodowego.



FOT. 3 Pętla autobusu linii 104 (fot. L. Pytko)

Uwaga: Budynek po prawej stronie to kuźnia. Warto zwrócić uwagę na kocie łby, którymi wyłożona była ul. Nowoursynowska.

21 <http://www.trasbus.com/kom1948.htm> [dostęp: 25 maja 2020].

22 Wywiad z Panią Gabriellą.



FOT. 4 Dawna kuźnia, obecnie warsztat mechanika (fot. J. Kunikowska)

Uwaga: W miejscu znaku drogowego był kiedyś przystanek linii 104.

Podsumowanie

Interesuje mnie dynamika miejsc charakterystycznych dla dawnej Wolicy. Miejsc, które zanikają, ale i żyją, zmieniawszy swoje znaczenie. Opisane przeze mnie trzy palimpsesty to zaledwie trzy z wielu reliktyw dawnej wsi. Wolickich krzyżów, takich jak ten stojący przy kościele, jest więcej. Jeden z nich stał na rozstaju dróg i wyznaczał granicę między Wolicą a sąsiednią wsią. A dziś? Stracił swoją pierwotną funkcję. Nadal stoi na rozstaju, ale dwóch osiedlowych ulic. Wokół wyrosły wysokie bloki, a droga, przy której stoi, dawniej piaszczysta, dziś jest brukowana. Dawna wieś stale się zmienia. Czasami są to drobne zmiany, które trudno zauważyć, nie będąc w danym miejscu codziennie. Bywa też, że po wyburzeniu jednego budynku trudno odnaleźć się w przestrzeni. Dlatego badając miasto, należy przyglądać się możliwie wielu, nawet tym pozornie nieistotnym elementom. Według antropologa i badacza miasta Tima Ingolda, to ścieżka, a nie miejsce jest podstawowym warunkiem istnienia²³. Dlatego badając miejsca takie jak dawna wieś Wolica, które mogą pochwalić się długą historią, należałoby przyjrzeć się trwaniu pewnych elementów krajobrazu, przeanalizować to,

²³ T. Ingold, *Splatać otwarty świat. Architektura, antropologia, design*, przeł. E. Klekot, D. Wąsik, Kraków 2018.

jak zmieniały się w czasie. Palimpsesty przeze mnie przedstawione w zarysie, choć pozornie nieważne i nieatrakcyjne, stanowią źródło wiedzy o przeszłości i dynamikach, które rządziły dawną wsią.

Wolicę ominęły wielkie wydarzenia historyczne, które uczyniły stolicę sławną, ale zarazem stały się jej tragedią. W trakcie drugiej wojny światowej mieszkańców lewobrzeżnej Warszawy wysiedlono. Natomiast w Wolicy, oddalonej zaledwie o 10 km od obecnego centrum Warszawy, do dziś mieszkają potomkowie dwóch rodzin – Sakowskich i Chodzeniów, które żyją tu od kilkuset lat. W Wolicy zachowały się też domy mieszkalne pamiętające początek ubiegłego stulecia. Niewiele zmieniła się też sama przestrzeń. Ocalał dawny układ ulic, jak i charakterystyczne elementy, takie jak przydrożne krzyże. Ocalały także drzewa, chociażby prawie stuletni jesion przy pętli autobusu 104.

Mogłoby się zdawać, że skoro wieś tyle przetrwała, będzie dalej istnieć. Od 2017 r. zagraża jej jednak budowana Południowa Obwodnica Warszawy. W ciągu ostatnich trzech lat przestrzeń Wolicy zaczęła się gwałtownie zmieniać. Zniknęły drewniane i murowane budynki pracowników PGR-u, zniknęła też stajnia SGGW. Na miejscu dawnej zabudowy folwarcznej pojawił się tunel obwodnicy. Przez wiele lat Wolica pozostawała wolna od wpływów miasta. Dlatego przetrwała. Pytanie: Czy i tym razem jej się uda?

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum autorki
Archiwum rodziny Pytko
Archiwum Stefana Gardawskiego

Źródła drukowane

Monitor Polski 1951

Opracowania

- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1903.
Ingold T., *Splatać otwarty świat. Architektura, antropologia, design*, przeł. E. Klekot, D. Wąsik, Kraków 2018.
Mazur M., *Czterdziestolatek. Historie z Ursynowa*, Warszawa 2017.
Piber M., *Służać średniowieczny. Dzieje parafii i wsi Służew w ziemi warszawskiej*, Warszawa 2001.
Piber-Zbieranowska M., *Kościół i parafia służewska w średniowieczu*, [w:] *Służew i jego kościół*, red. A. Sołtan-Lipska, Warszawa 2013.
Szpanowski P., *Warstwy krajobrazu klucza wilanowskiego*, Warszawa 2015.
Zalewska A., *Palimpsest*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014.

Filmy

Piłkarski poker, reż. Janusz Zaorski, 1989.

Strony internetowe

MAPA Warszawy UM, http://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna

MAPSTER, <http://igrek.amzp.pl/>

Trasbus. Historia Warszawskiej Komunikacji Miejskiej, <http://www.trasbus.com/>

Wydział Ogrodnictwa i Biotechnologii Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, <http://wobiak.sggw.pl/>

Streszczenie: Celem artykułu jest przybliżenie historii dawnej wsi Wolica, leżącej na skarpcie warszawskiej. Pierwsze zapiski o wsi pochodzą już z XV w. Wioska należała do wielu rodów magnackich – Potockich, Branickich, a nawet do króla Jana III Sobieskiego. Przez ponad pół tysiąca lat niczym się nie wyróżniała. Interesujące jest to, że zaczęła wyróżniać się dopiero w XX w., kiedy znalazła się w granicach Warszawy. Długo nie poddawała się postępującej urbanizacji stolicy. Autorka, studentka etnologii, skupia się na przemianach przestrzeni Wolicy. By udowodnić swoją tezę, cytuje fragmenty wywiadów z mieszkańcami okolicy. Wywiady zostały zarejestrowane na terenie Wolicy podczas badań etnograficznych, które autorka nadal prowadzi.

Słowa kluczowe: Wolica, Warszawa, urbanizacja, etnografia, lokalność

Summary: The purpose of this article is to present the history of the former village of Wolica, located at the Warsaw Escarpment. Wolica was firstly mentioned in 15th century. The village was the property of many noble families like the Potocki, the Branicki and even to King Jan III Sobieski. For over 500 years Wolica did not stand out at all. Surprisingly, it began to make its mark in the 20th century, when it was incorporated to the capital. Despite the progressing urbanisation of Warsaw, it retained its rural character. The author, an ethnology student, focuses on the spatial changes in Wolica. To prove her point, she cites some of interviews with the locals, which were conducted during her field research in Wolica, that continues.

Keywords: Wolica, Warsaw, urbanisation, ethnography, indigenoussness

DAMIAN KASPRZYK

ORCID: 0000-0002-3588-3486

DAMIAN.KASPRZYK@UNI.LODZ.PL



Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Porozumienie towarzystw regionalnych z Gliwic i Zduńskiej Woli. Przykład dobrej praktyki (z teorią w tle)

Agreement of Regional Societies from Gliwice and Zduńska Wola. A Case of Good Practice (with the Theory Behind)

Prezentowane tu refleksje zostały zainspirowane porozumieniem zawartym pomiędzy dwiema organizacjami regionalistycznymi – Stowarzyszeniem Przyjaciół Ziemi Gliwickiej i Towarzystwem Przyjaciół Zduńskiej Woli. Dokument został podpisany 5 X 2019 r. w Gliwicach, zaś jego treść prezentujemy – *in extenso* – poniżej. Zapewne nie jest to ani pierwsze, ani jedyne porozumienie tego rodzaju. Poza tym wiele stowarzyszeń współpracuje nieformalnie, szczególnie w warunkach lokalnych wspierając się w rozmaity sposób, realizując wspólnie różnorodne inicjatywy. Regionalne towarzystwa kultury (miłośnicze, artystyczne, pasjonackie, edukacyjne, naukowe i inne) mają z reguły spore doświadczenia także we współpracy z instytucjami samorządowymi. Charakterystyczne są w tym kontekście relacje między stowarzyszeniami a szkołami, domami kultury, archiwami, szczególnie zaś z placówkami muzealnymi¹.

Tytułowe porozumienie wydaje się jednak posiadać szczególny charakter, jako że zawarte zostało między stowarzyszeniami skupiającymi miłośników regionów znacznie oddalonych od siebie. Warto to podkreślić, zwracając uwagę, że „usieciwienie” aktywności regionalistycznej może z powodzeniem wykraczać poza granice powiatu czy też województwa, przyczyniając się tym samym do budowania poczucia wspólnoty ruchu w wymiarze ogólnopolskim.

¹ Por. K. Barańska, *Muzea i organizacje pozarządowe. W poszukiwaniu dobra wspólnego*, „Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu” 2017, t. VIII, s. 6–13.



FOT. 1 Uroczystość podpisania porozumienia o współpracy towarzystw regionalnych w Gliwicach i Zduńskiej Woli, Gliwice 5 X 2019 (fot. M. Buksa)

Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gliwickiej zostało założone w 1961 r. jako Towarzystwo Miłośników Ziemi Gliwickiej. Obecnie zrzesza ok. 200 członków działających w 13. Komisjach – Zespołach Programowych, m.in. modelarzy, plastyków, historyków, rzeźbiarzy przestrzennych. W orbicie zainteresowań tutejszych regionalistów sporo miejsca zajmuje zagadnienie wielokulturowości Śląska. Stowarzyszenie jest wydawcą redagowanych na wysokim poziomie „Zeszytów Gliwickich” (w latach 1963–2020 ukazało się 40 tomów).

Towarzystwo Przyjaciół Zduńskiej Woli jest nieco młodsze. Powstało w 1975 r. Zrzesza ok. 100 członków. To organizacja otwarta na ludzi zainteresowanych nie tylko przeszłością regionu. Świadczy o tym powołana w ostatnich latach Sekcja Miłośników Motoryzacji. Stosunkowo młodą, ale cieszącą się dużym zainteresowaniem w Zduńskiej Woli inicjatywą jest plenerowa impreza edukacyjna „Miasteczko Złotnickiego”. Towarzystwo popularyzuje zagadnienia regionalne, prowadząc także aktywną działalność wydawniczą i wystawienniczą².

Wiele o potrzebie współpracy w nurcie aktywności regionalistycznej już napisano³. Współpraca (dobre praktyki i doświadczenia w tym zakresie,

2 Por. J. Stulczewski, *Współczesna działalność Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli – wyzwania i problemy na wybranych przykładach*, [w:] *Blisko i daleko. Sympozjum regionalistów – Praszka 2018*, red. Z. Szerbik, Z. Włodarczyk, Wieluń–Praszka 2019, s. 131–147.

3 Kilka referatów poświęcono temu zagadnieniu podczas X. Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury w Bydgoszczy w 2014 r. M.in.: C. Obracht-Prondzyński, *Cóż regionalistom po samorządach i na cóż w samorządach regionalności? Rzecz o związkach oczywistych, koniecznych i zazwyczaj trudnych*, [w:] *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia*

jak też utyskiwania na jej brak) jest jednym z wiodących tematów dyskusji prowadzonych w trakcie organizowanych co cztery lata kongresów regionalnych towarzystw kultury⁴. Dlaczego współpraca stowarzyszeń regionalnych z innymi organizacjami społecznymi, instytucjami samorządowymi, a także sektorem prywatnym jest tak ważna, a postulat kooperacji pozostanie zawsze aktualny?

Po pierwsze, organizacje regionalistyczne, podobnie jak inne podmioty trzeciego sektora, borykają się z rozlicznymi problemami, które obniżają walory całego ruchu. Zalicza się do nich m.in. brak lub słaby przepływ informacji między stowarzyszeniami, niedostateczną współpracę z mediami, częste zatargi z instytucjami sektora publicznego, brak wspólnie akceptowanej i prezentowanej wizji ruchu, słaby zasięg platform, federacji i innych organizacji parasolowych⁵. Te wypunktowane kilkanaście lat temu niedomagania, może w nie tak wielkim stopniu jak wówczas, ale nadal mają wpływ na aktywność i skuteczność działań regionalistycznych pod szyldem stowarzyszeniowym.

Po drugie, współpraca międzystowarzyszeniowa wiąże się z pewnymi ogólnospołecznymi, ale i wewnątrzśrodowiskowymi zobowiązaniami. Hasło współpracy jest zawarte w ideach społeczeństwa obywatelskiego i solidarności. Andrzej Siciński w sposób następujący wypowiadał się na temat misji, jaką mają do spełnienia regionalne towarzystwa kultury: „Niezbędne jest, aby ruch regionalistyczny był świadom tego, że jest jednym z filarów społeczeństwa obywatelskiego, a równocześnie, aby był świadom istnienia i działalności innych elementów tego społeczeństwa, w szczególności najróżniejszego typu tzw. organizacji pozarządowych”⁶. W definicjach społeczeństwa obywatelskiego – owego „świętego Graala” współczesnych dyskusji o stanie demokracji w Polsce i kondycji naszego społeczeństwa – mowa

narodu i państwa. X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych w Bydgoszczy. Referaty i prezentacje. Bydgoszcz 11–13 września 2014 roku, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2014, s. 201–210; M. Zdończyk, *Eksperyment bydgoski – partycypacja społeczna w procesach zarządzania bydgoską kulturą*, tamże, s. 219–225. W prezentowanych tu diagnozach i postulatach wykorzystano fragmenty referatu wygłoszonego przez autora podczas kolejnego – XI. Kongresu Stowarzyszeń Regionalnych zorganizowanego w Legnicy w dniach 23–25 IX 2018 r. (materiały w druku).

- 4 Wypowiedzi te w przypadku kongresu bydgoskiego zgromadzone w osobnym tomie: *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa. Sprawozdania, wnioski, dokumenty, relacje w mediach*, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2015.
- 5 Z. Woźniak, *Między rywalizacją a partnerstwem. Bariery współpracy władz publicznych z organizacjami pozarządowymi*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Polsce*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002, s. 116.
- 6 A. Siciński, *Rola stowarzyszeń regionalnych w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Być narodowi pożytecznym. Dokumentacja VII Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury oraz Pierwszego Walnego Zgromadzenia Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej*, red. A. J. Omelaniuk, Gorzów Wielkopolski–Wrocław 2002, s. 62, przypis 1.

jest wprost o działaniach kolektywnych, a zatem wymagających współpracy. „Nowoczesne społeczeństwo obywatelskie to [...] społeczeństwo, w którym demokrację proceduralną uzupełniają partycypacja i zaangażowanie jednostki w działania kolektywne” – oto fragment jednej z nich⁷. Wprawdzie nie wiemy, jaką formę przyjmą społeczeństwa przyszłości i czy model typu obywatelskiego będzie nadal postulowanym i adekwatnym wobec problemów naszego świata, jednak polaryzacja postaw światopoglądowych i wszechogarniający niepokój o przyszłość czyni postulaty obywatelskości nadal aktualnymi. Wiąże się z tym pojęcie kapitału społecznego, które jest kolejnym obowiązkowym motywem współczesnych dyskusji nad przemianami społeczno-kulturowymi⁸.

Skoro już mowa o wewnątrzśrodowiskowych zobowiązaniach, które nakazują niejako regionalistom traktować współpracę nie tylko okazjonalnie, to przypomnijmy, że jest o niej mowa (*implicite*) w kluczowym dokumencie, jakim jest Karta Regionalizmu Polskiego. Jeśli regionaliści nadal traktują ten dokument poważnie, a zawarte w nim treści uznają za aktualne, są niejako zobowiązani do solidarności, którą trudno sobie wyobrazić bez współpracy. Innym zapisem, który warto przywołać, jest Karta Zasad Działania Organizacji Pozarządowej przyjęta na I Ogólnopolskim Forum Inicjatyw Pozarządowych we wrześniu 1997 r. Czytamy w niej, że: „Organizacje pozarządowe współpracują ze sobą na zasadach partnerstwa i wzajemnego wspierania się w swoich działaniach. W sytuacjach, gdy zachodzi konflikt uznawanych wartości, organizacje podejmują działania przy zachowaniu zasad tolerancji i uznania prawa innych do posiadania odmiennego zdania”⁹. Zwróćmy uwagę, że nie ma tu mowy o współdziałaniu jako zasadzie, a raczej o zasadach współdziałania. Zakłada się zatem, że współpraca organizacji jest czymś naturalnym.

Trzecią determinantą kooperacji jest możliwość kompleksowego wzięcia spraw lokalnych. Przyjmijmy roboczo założenie, że stowarzyszenia lokalne dzielą się na takie, które szukają inspiracji w miejscowych tradycjach, prowadząc działalność kulturotwórczą (taki charakter mają ulubione stowarzyszenia regionalistów, czyli miłośnicze), oraz takie, które realizują programy lokalnego rozwoju w innych ważnych obszarach – pomocy potrzebującym, ochrony środowiska, promocji zdrowia itp. Regionaliści

7 M. Kalinowski, *Idea społeczeństwa obywatelskiego a rozwój regionalny*, [w:] *Rozwój regionalny – konsekwencje integracji*, red. A.F. Bocian, Białystok 2005, s. 228.

8 Por. Z. Zagala, *Kapitał społeczny w teorii i praktyce. Więcej pytań niż odpowiedzi*, [w:] *Kapitał społeczny, partycypacja społeczna, rozwój lokalny*, red. E. Psyk-Piotrowska, Łódź 2009, s. 11–13.

9 Dokument przytacza w całości J. Lichwiarz, *Etyka w działalności organizacji pozarządowych*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym” 2011, vol. 14, nr 2, s. 107–108.

zainteresowani są przeszłością, żyją przeszłością, prowadzą akcje upamiętniania miejsc, wydarzeń i postaci, gromadzą i archiwizują pamiątki. Wiąże się z tym też pewien problem stereotypizacji, w wyniku której regionalista postrzegany jest jako ktoś raczej oderwany od bieżącej rzeczywistości, a już tym bardziej niemyślący o przyszłości. Ważne więc, aby środowiska promujące rozwój konkretnych społeczności lokalnych i środowiska pielęgnujące tradycje tych społeczności, pozostawały ze sobą w twórczym kontakcie. NGO-sy – naśladując akcje prowadzone w innych społecznościach lokalnych, a czasami przeszczepiając do małych środowisk pomysły realizowane w metropoliach, w kompletnym oderwaniu nie tylko od tradycji pojmowanych czysto historycznie, ale też właściwie bez uwzględnienia lokalnej specyfiki, która zawsze stanowi pewne kontinuum – też na takim aliansie zyskają. Szczególnie cenna wydaje się współpraca towarzystw statutowo regionalistycznych oraz takich, które podobnych zapisów w statutach nie mają, ale również bliskie jest im poszanowanie przeszłości. Dobrze znany jest przykład grup rekonstrukcyjnych. Zwróćmy uwagę, że grupy te pierwotnie nie mają z reguły wpisanego regionalizmu w własną ideologię i statuty (jeśli takowe posiadają), ale stały się znakomitymi sojusznikami i współpracownikami stowarzyszeń regionalistycznych. Regionaliści powinni próbować зараżać inne stowarzyszenia swoją pasją i uświadomić im, że zawsze, cokolwiek stowarzyszenia by nie robiły, osadzone są w jakimś miejscu – czy to gmina wiejska, czy centrum Warszawy. Rolę inspirująco-inicjatorską, właśnie w oparciu o kooperację i współpracę, przewiduje dla towarzystw regionalnych część badaczy¹⁰.

Po czwarte, ważną przyczyną, dla której stowarzyszenia regionalistyczne powinny współpracować, jest możliwość modyfikacji wzajemnych zachowań¹¹. Tu wypada nawiązać do jaźni odzwierciedlonej – koncepcji znanej szczególnie socjologom i antropologom – odnoszącej się do tożsamości jednostek lub grup. Jest dla nas ważne, jak postrzegają nas inni (a precyzyjniej rzecz ujmując – jak uważamy, że nas postrzegają) i na tej podstawie budujemy naszą samoocenę oraz korygujemy własny sposób zachowania. Tak samo jest ze stowarzyszeniami. Jeśli nie będą dysponowały możliwością obserwacji innych organizacji podobnego typu, to prędzej czy później „zdziczeją”, popadną w zacofanie, nieuzasadniony samozachwyt lub osiągną je inne patologie.

Po piąte, zastanówmy się przez chwilę, kim chcą, lub raczej kim chcieliby być regionaliści w społecznościach lokalnych? Raczej niechętnie określają

¹⁰ A. Siciński, dz. cyt., s. 60.

¹¹ Por. S. Partycki, *Towarzystwa regionalne a rozwój kultury lokalnej*, [w:] *Być narodowi pożytecznym...*, s. 108.

się oni mianem teoretyków. Zdecydowanie częściej mówią o sobie, iż są praktykami. To jednak zbyt szerokie ujęcie wymagające doprecyzowania. Tu pomocne są określenia, takie jak: inicjator, animator, ekspert. Zwróćmy uwagę, iż w każdą z tych aktywności wpisana jest kooperacja. W przypadku inicjatora i animatora sprawa jest dość oczywista. Także rola eksperta implikuje porozumiewanie się i współpracę z instytucjami oraz mediami. Regionalista jest ekspertem, zarówno gdy zapraszany jest do radia lub telewizji, do instytucji typu szkoła, muzeum lub uniwersytet, a także gdy występuje jako przedstawiciel stowarzyszenia wnioskującego o grant lub starającego się o zlecenie określonych prac przez instytucję samorządową. Ścisłej rzecz ujmując, bycie ekspertem zakłada współpracę z decydentami, którym świadczy się usługi. Ekspert nie istnieje bez określonej klienteli korzystającej z jego usług – opinii, konsultacji, diagnoz, projektów. Regionalista realizuje się jako ekspert szczególnie wówczas, gdy dokonują się w środowisku lokalnym przemiany wymagające intencjonalnego wykorzystania miejscowych tradycji w celu uaktywnienia szerszej grupy mieszkańców dla osiągnięcia określonego celu¹². Inicjatorem owych przemian może być np. lokalna władza lub środowisko aktywistów, z którego wywodzi się sam ekspert-regionalista. W ostatnim przypadku możemy mówić o autorytecie wewnątrzśrodowiskowym i dotyczy to zapewne najbardziej doświadczonych i uznanych regionalistów. Podobnie w przypadku działalności inicjującej i animującej, trudno sobie wyobrazić, aby regionalista nie był otwarty na współpracę. Jest ona zatem wpisana w autowizerunek działaczy-społeczników pretendujących do miana animatorów, inicjatorów czy ekspertów. Mirosława Marody, wypowiadając się na temat przyszłości procesów przemian społeczno-kulturowych we współczesnym świecie, przewiduje, że będą one miały dwojaki kierunek. Pojawi się – jej zdaniem – wiele ruchów ponad- i transnarodowych, odcinających się od działań państwa, z drugiej zaś strony, radykalnie wzrośnie znaczenie wspólnot lokalnych i rozwiązywanie wszelkich spraw – od duchowych po egzystencjalne – w ich obrębie¹³. Jeśli przewidywania badaczki się sprawdzą, to regionaliści mają szansę stać się prawdziwymi bohaterami drugiego rodzaju procesów.

Po szóste, współpracę wymuszają na stowarzyszeniach regionalistycznych aktualne warunki formalno-prawne uprawiania działalności. Chodzi

12 O funkcjach eksperta w warunkach przemian społecznych pisze m.in. J. Goćkowski, *Teoretyk i ekspert: role uczestnika przemian społecznych*, [w:] *Rozumienie zmian społecznych*, red. E. Hałas, Lublin 2001, s. 185–215.

13 M. Marody, *Społeczeństwo poobywatelskie?*, [w:] *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska, Europa, Świat*, red. W. Wesołowski, J. Włodarek, Warszawa 2005, s. 218.

o daleko nieraz idącą profesjonalizację jako warunek pozyskiwania środków oraz realizacji skomplikowanych zadań. Zwracał na to uwagę Jan Jakub Wygnański – teoretyk, a jednocześnie działacz i twórca organizacji pozarządowych¹⁴. Profesjonalizować się trzeba, a najskuteczniej, najefektywniej i najtaniej (bo to również ważne) robić to wspólnie, korzystając z własnych doświadczeń. A może regionaliści powinni uparcie nie interesować się takimi zagadnieniami jak profesjonalizacja, czerpiąc radość z przypisywanego im (czasem złośliwie) amatorstwa, które swoją drogą daje czasem więcej radości i satysfakcji niż projektowa kalkulacja? Tak czy inaczej warto o tym podyskutować i przyjąć wspólną strategię.

Wiąże się z tym kolejna kwestia (siódma). Coraz wyraźniejsza staje się potrzeba budowania federacji i rozmaitych problemowych platform umożliwiających skuteczne działania i dających lepszą pozycję wyjściową w relacjach zarówno z sektorem rządowym (samorządowym), jak i prywatnym. To myślenie w kategoriach wspólnotowych wymaga wypracowania dobrego wizerunku publicznego¹⁵. Trzeba zadać pytanie, czy regionaliści zainteresowani są budowaniem takiego wizerunku? Jeśli tak, to pierwszym krokiem musi być zbudowanie solidnej federacji lub innej reprezentacji środowiska regionalistycznego, która opracuje plan działań w tym zakresie. Jakże byłoby miło i pożyteczne, gdyby regionalizmem zainteresowały się postaci opiniotwórcze, jak to miało miejsce w 20-leciu międzywojennym. Jednak w dzisiejszych czasach kampanii promocyjnych (także społecznych) i wszechobecnego lobbingu potrzebny jest dobry plan i środki na jego realizację. Współpraca może mieć charakter czysto pragmatyczny. Co za różnica, z jakim stowarzyszeniem wejdziemy w sojusz, gdy będzie chodziło o banalną sprawę skorzystania z tańszych usług księgowego, prawnika lub osoby od pisania wniosków? Może warto się zastanowić nad porozumieniem z innymi towarzystwami i założeniem minifederacji, jeśli nie dla celów ideowych, to choćby tylko dlatego, aby zyskać tańszy dostęp do określonych usług. Zwróćmy też uwagę na zalety tak powszechnej w sferach PR-owskich wymiany barterowej, czyli towar za towar lub usługa za usługę, która przecież dotyczyć może transportu, lokalu, druku, obsługi księgowej, informatycznej itd.

Można by wyliczać kolejne argumenty przemawiające za kooperacją. Poprzestańmy na wymienionych. Prezentowane poniżej porozumienie – choć zawiera wskazania ogólne – samo w sobie posiada walor integracyjny, stanowić może także zapowiedź konkretnych przedsięwzięć. Oby tak się stało.

14 J.J. Wygnański, *Kryzys wzrostu sektora*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego...*, s. 253.

15 P. Marciniak, *Trzeciemu sektorowi potrzebna jest ideologia i dobra legislacja*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego...*, s. 134–135.



FOT. 2 Porozumienie o współpracy towarzystw regionalnych w Gliwicach i Zduńskiej Woli podpisują Kazimierz Szymański i Jarosław Stulczewski (fot. M. Buksa)

POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY¹⁶

zawarte w dniu 5 października 2019 r. w Gliwicach pomiędzy:
STOWARZYSZENIEM PRZYJACIÓŁ ZIEMI GLIWICKIEJ, Rynek 23,
44-100 Gliwice, działającym na podstawie wpisu do Krajowego Rejestru
Sądowego nr KRS 0000355998 prowadzonego przez Sąd Rejonowy
w Gliwicach, X Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego,
w imieniu którego działa:

Kazimierz SZYMAŃSKI – prezes Zarządu

a

TOWARZYSTWEM PRZYJACIÓŁ ZDUŃSKIEJ WOLI, ul. A. Mickiewicza 4,
98-220 Zduńska Wola, działającym na podstawie wpisu do Krajowego
Rejestru Sądowego nr KRS 0000187080 prowadzonego przez Sąd Re-
jonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XX Wydział Gospodarczy
Krajowego Rejestru Sądowego, w imieniu którego działa:
Jarosław STULCZEWSKI – prezes Zarządu

PREAMBUŁA

Regionalistów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Przyjaciół Ziemi
Gliwickiej (dalej: SPZG) oraz w Towarzystwie Przyjaciół Zduńskiej Woli

¹⁶ Tekst dostępny na stronie: <http://tpzw.pl/?przyjazn-zdunskowolsko-gliwicka-podpisana-5102019,289>
[dostęp: 5 czerwca 2020].

(dalej: TPZW) łączy długoletnia nieformalna współpraca, a pragnąc ją zacieśnić SPZG i TPZW podpisują porozumienie o wzajemnej współpracy. Szanując autonomię statutów, program, cele i zainteresowania naszych Stowarzyszeń, SPZG i TPZW zawierają niniejsze porozumienie o następującej treści:

1. W celu dalszego wzmocnienia kontaktów, stowarzyszenia podpisują porozumienie o wzajemnej współpracy na rzecz regionów oraz regionalizmu krajowego.
2. Współpraca między SPZG i TPZW obejmuje w szczególności:
 - aktywny udział we wspólnych przedsięwzięciach,
 - wymianę doświadczeń,
 - wspólne prowadzenie projektów,
 - wymianę informacji dot. środowiska regionalistów.
3. Za obopólną zgodą Strony mogą zaprosić do współpracy inne podmioty, jeżeli uznają, że jest to zgodne z celami niniejszej umowy i będzie korzystne z punktu widzenia realizacji celów współpracy.
4. Strony zobowiązują się do wzajemnego informowania o podjętych działaniach związanych z ich wspólną działalnością i do wspierania we wszystkich działaniach prowadzących do osiągnięcia celów współpracy.
5. Strony zobowiązują się do umieszczenia informacji o współpracy między Stronami na łamach serwisu internetowego portali internetowych Stron.
6. Porozumienie zostaje zawarte na czas nieokreślony. Każda ze stron porozumienia rezygnując ze współpracy może rozwiązać porozumienie w formie pisemnej z zachowaniem jednomiesięcznego okresu wypowiedzenia bez jakichkolwiek konsekwencji prawno-finansowych. Porozumienie może być zmieniane i uzgadniane za zgodą obu Stowarzyszeń tylko w formie pisemnej, pod rygorem nieważności.
7. Szczegółowe rozwiązania w zakresie współpracy będą uregulowane w odrębnych umowach.
8. Każda ze Stron pokrywa we własnym zakresie wydatki związane z realizacją postanowień Porozumienia.
9. Porozumienie oraz jego realizacja nie mogą naruszać innych obowiązujących przepisów.
10. Porozumienie wchodzi w życie z dniem podpisania przez Strony.
11. Porozumienie sporządzono w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, po jednym dla każdej ze stron.

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI GLIWICKIEJ
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZDUŃSKIEJ WOLI

Bibliografia

Opracowania

- Barańska K., *Muzea i organizacje pozarządowe. W poszukiwaniu dobra wspólnego*, „Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej Sierpcu” 2017, t. VIII.
- Goćkowski J., *Teoretyk i ekspert: role uczestnika przemian społecznych*, [w:] *Rozumienie zmian społecznych*, red. E. Hałas, Lublin 2001.
- Kalinowski M., *Idea społeczeństwa obywatelskiego a rozwój regionalny*, [w:] *Rozwój regionalny – konsekwencje integracji*, red. A.F. Bocian, Białystok 2005.
- Lichwiarz J., *Etyka w działalności organizacji pozarządowych*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym” 2011, vol. 14, nr 2.
- Marciniak P., *Trzeciemu sektorowi potrzebna jest ideologia i dobra legislacja*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Polsce*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002.
- Marody M., *Spółczesność poobywatelskie?*, [w:] *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska, Europa, Świat*, red. W. Wesołowski, J. Włodarek, Warszawa 2005.
- Obracht-Prondzyński C., *Cóż regionalistom po samorządach i na cóż w samorządach regionalności? Rzecz o związkach oczywistych, koniecznych i zazwyczaj trudnych*, [w:] *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa. X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych w Bydgoszczy. Referaty i prezentacje. Bydgoszcz 11–13 września 2014 roku*, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2014.
- Partycycki S., *Towarzystwa regionalne a rozwój kultury lokalnej*, [w:] *Być narodowi pożytecznym. Dokumentacja VII Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury oraz Pierwszego Walnego Zgromadzenia Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej*, red. A.J. Omelaniuk, Gorzów Wielkopolski–Wrocław 2002.
- Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa. Sprawozdania, wnioski, dokumenty, relacje w mediach*, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2015.
- Siciński A., *Rola stowarzyszeń regionalnych w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Być narodowi pożytecznym. Dokumentacja VII Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury oraz Pierwszego Walnego Zgromadzenia Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej*, red. A.J. Omelaniuk, Gorzów Wielkopolski–Wrocław 2002.
- Stulczewski J., *Współczesna działalność Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli – wyzwania i problemy na wybranych przykładach*, [w:] *Blisko i daleko. Sympozjum regionalistów – Praszka 2018*, red. Z. Szczerbik, Z. Włodarczyk, Wieluń–Praszka 2019.
- Woźniak Z., *Między rywalizacją a partnerstwem. Bariery współpracy władz publicznych z organizacjami pozarządowymi*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Polsce*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002.
- Wygnański J.J., *Kryzys wzrostu sektora*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Polsce*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Warszawa 2002.
- Zagała Z., *Kapitał społeczny w teorii i praktyce. Więcej pytań niż odpowiedzi*, [w:] *Kapitał społeczny, partycypacja społeczna, rozwój lokalny*, red. E. Psyk-Piotrowska, Łódź 2009.
- Zdończyk M., *Eksperyment bydgoski – partycypacja społeczna w procesach zarządzania bydgoską kulturą*, [w:] *Regionalizm polski 25 lat po transformacji jako ważne źródło odrodzenia narodu i państwa. X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych w Bydgoszczy. Referaty i prezentacje. Bydgoszcz 11–13 września 2014 roku*, red. J. Derenda, Bydgoszcz 2014.

ALINA DYRCZ

ALINADYRCZ1963@WP.PL

Zespół Szkolno-Przedszkolny we Frydrychowicach

Izba Pamięci i Historii wsi Frydrychowice

Chamber of Remembrance and History of Frydrychowice Village

Wieś Frydrychowice to małownicza miejscowość położona w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Wieprz. Zamieszkuje ją około 3 tys. mieszkańców. Rozciąga się na zielonych pagórkach nad rzeką Frydrychówką z licznymi, we wgłębieniach, taflami stawów, które składają się na niepowtarzalną urodę okolicy. Na wiosnę zbocza wzniesień porastają wielobarwne kwiaty. Szczególnie dostojnie prezentują się królewskie ptaki – łabędzie, które na stałe osiedliły się na okolicznych zbiornikach wodnych.

Życie tu toczy się spokojnie, chociaż ulega ciągłej modyfikacji i ten fakt wywołał potrzebę zatrzymania się na chwilę i przeniesienia się do czasów naszych przodków, aby odpowiedzieć na pytanie: Skąd jesteśmy i dokąd zmierzamy? Na kartach historii istniejemy już prawie 700 lat. Doskonałą okazją do tego, aby pochylić się nad naszą przeszłością, była 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. W całym kraju rodacy podjęli trud różnorodnych przygotowań, aby podkreślić doniosłość tego święta. W sercach i umysłach naszych mieszkańców, już kilka lat wcześniej, zrodził się pomysł utworzenia Izby Pamięci i Historii. Brakowało tylko osoby, która podjęłaby się tego przedsięwzięcia. Jako rodowita mieszkanka i wieloletnia nauczycielka pracująca w szkole podstawowej we Frydrychowicach podjęłam się tego zadania. Patronat nad utworzeniem Izby objęła Duszpasterska Rada Parafialna oraz Zespół Szkolno-Przedszkolny we Frydrychowicach. Celem utworzenia Izby było ocalenie od zapomnienia naszej przeszłości, kultury i tożsamości środowiskowej. Izba została zlokalizowana na pierwszym piętrze budynku parafialnego, w którym kiedyś odbywały się lekcje religii, a obecnie na parterze jest kaplica. Przygotowałam plan działań i projekt wykonania Izby, który został zatwierdzony przez miejscowe władze. Dzięki dużemu finansowemu wsparciu księdza proboszcza Józefa Gwiazdonia, sołtysa wsi, Dyrekcji szkoły, Rady Rodziców, Ochotniczej Straży Pożarnej i innych

instytucji oraz osób prywatnych przystąpiono do realizacji zamierzonego przedsięwzięcia. Cały projekt nosił nazwę *Ocalić od zapomnienia*.

W Izbie wyodrębniono poszczególne działy, według których opracowane zostały materiały graficzne i eksponaty wystawowe. Przewodnią myślą projektu było zaproszenie zwiedzających na sentymentalny spacer po okolicy z wykorzystaniem starych fotografii. I tak jedna ze ścian naszego muzeum poświęcona jest parafii, kościołowi, rozwojowi religijnemu i duchowemu społeczeństwa. Kolejna ekspozycja zdjęć i pamiątek uwzględnia rozwój wsi, powstawanie organizacji społecznych oraz prezentację życia społecznego mieszkańców. Bardzo ważnym miejscem w naszej Izbie jest kąciok poświęcony poległym mieszkańcom walczącym o wolność i niepodległość w czasach I i II wojny światowej oraz prześladowanym w okresie komunistycznego zniewolenia. Dużym zainteresowaniem cieszy się historia edukacji wsi, a zwłaszcza utworzona „miniklasa szkolna”.

Pierwszy pomysł utworzenia Izby dotyczył jednego pomieszczenia. Jednak ze względu na dużą ilość zgromadzonych eksponatów przekazanych



FOT. 1 Izba Pamięci i Historii Wsi Frydrychowice (fot. A. Dyrzcz)

przez mieszkańców, zrodziła się konieczność urządzenia drugiej sali, którą nazwaliśmy „sentymtalną”, gdyż w założeniu przybliży atmosferę życia codziennego naszych przodków.

Zakładając Izbę Pamięci i Historii naszej wsi, pragniemy w niej krzewić wiedzę o przeszłości, tradycjach religijnych i narodowych, przypomnieć życie naszych praojców oraz oddać hołd tym, którzy tworzyli dzieje miejscowości. Za 5 lat nasza wioska będzie świętować 700-lecie powstania. Był to dobry czas na gromadzenie pamiątek i uratowanie ostatnich okruszków wspomnień żyjących świadków historii.

Jesteśmy świadomi tego, że wychowanie patriotyczne pełniło bardzo ważną rolę w kształtowaniu postaw służących identyfikacji narodowej i kulturowej. Przygotowuje do życia w społeczeństwie. Pojęcia takie, jak niepodległość, patriotyzm, walka o wolność, tożsamość narodowa czy piękno ojczystej mowy – to dla dzieci zupełna abstrakcja. Dotyczą faktów, emocji i stanów, które dla małego dziecka są trudne do wyobrażenia. Uczniowie potrzebują konkretów: ciekawych opowieści, porównań, doświadczeń, zabaw – tego, co współgra z ich światem, co bliskie i zrozumiałe. Miłość do ojczyzny to jedno z tych uczuć, które pojawia się z czasem i potrzebuje wiedzy, świadomości, wrażliwości i refleksji. Zarówno rodzice, jak i nauczyciele powinni stworzyć dobry klimat dla rozwoju patriotycznych postaw u dzieci, aby umożliwić im poznanie wartości i norm społecznych, których źródłem jest rodzina, szkoła, społeczność lokalna i regionalna. Takim miejscem, w którym panuje dobry klimat dla wyzwalania tych postaw, jest właśnie Izba Pamięci i Historii naszej Małej Ojczyzny.

Obecnie grupy mieszkańców z zainteresowaniem odwiedzają ekspozycję umieszczoną w Izbie Pamięci, z nostalgią wspominają minione czasy. W Izbie odbywają się również żywe lekcje historii, na których uczniowie pielęgnują pamięć o dawnych dziejach. Uczą się, jak oddawać hołd tym, którzy tę historię tworzyli. Zgromadzone pamiątki, fotografie, eksponaty przenoszą ich emocjonalnie w odległy, jakże inny świat.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie Izby nastąpiło 8 listopada 2018 r. Była to doniosła uroczystość parafialna i szkolna. Jestem dumna z tego, że w tak krótkim czasie (w okresie 10. miesięcy) przy wspólnym wysiłku wielu osób udało się zrealizować wszystkie zamierzenia.

W poczuciu odpowiedzialności poświęciłam każdą wolną chwilę, całe wakacje, aby ukończyć dzieło. Urządzenie Izby sprawiło mi tak wiele przyjemności, że przerodziło się to w pasję. Wdzięczna jestem za pomoc ludziom, którzy mi w tych działaniach towarzyszyli, obdarzyli mnie sercem, zaufaniem i wiarą w to, że sobie poradzę – nawet przy niewielkim budżecie.

Jako twórczyni i opiekunka tego miejsca, serdecznie zapraszam do naszej Izby Pamięci. Osobiście oprowadzam zwiedzających, opowiadając o różnych ciekawych historiach, wydarzeniach i postaciach.

W czasie tworzenia Izby narodził się pomysł napisania książki *Frydrychowice – nasza Mała Ojczyzna* jako dopełnienie zgromadzonych fotografii, pamiątek i eksponatów. Zebrane od mieszkańców okruczy wspomnień okazały się tak cenne, że nie można ich było „włożyć do szuflady”. Niestety, sala Izby jest niewielka i nie pozwala wyeksponować historii wszystkich rodzin. Jedyne co można było zrobić, to próbować stworzyć odpowiedni klimat, aby za pomocą wyobraźni przenieść się w zamierzchłe czasy.

Książkę *Frydrychowice – nasza Mała Ojczyzna* oraz Izbę Pamięci i Historii potraktowaliśmy jako prezent urodzinowy dla Polski, naszej wioski, wszystkich jej mieszkańców: w hołdzie tym, co odeszli, w podziękowaniu tym, którzy tworzą jej terażniejszość, najmłodszym – z przesłaniem o kontynuację, rozwój, dbałość i pamięć. Bowiem: „naród, który traci pamięć, przestaje być narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi czasowo zajmujących dane terytorium” (Józef Piłsudski).



FOT. 2 Izba Pamięci i Historii Wsi Frydrychowice (fot. A. Dyrzcz)

LESZEK ORŁOWSKI

Łódź

Morelowa szkoła przetrwania

Apricot Survival
School

Mój dobry kolega z sąsiedniej wsi, osiemdziesięcioletni lekarz medycyny rodzinnej i ortopeda, znany w okolicy, ceniony i lubiany, od dziecka był rolnikiem. Studiował AWF, kiedy umarł Mu ojciec. Wrócił do Mamy i przeniósł się na zaoczne studia rehabilitacyjne. Potem ukończył studia medyczne. Sesje egzaminacyjne zaliczał w pierwszym terminie, wpadał do domu na czas zasiewów i morderczo pracował w wakacje. W wywiadzie prasowym na temat swojej pracy rolniczej powiedział, że „zna smak potu i zapach ziemi,” a w rozmowie z moją żoną wyznał, że lekarzem jest z wykształcenia, a rolnikiem z zamiłowania.

Pamiętam, że w czasie stażu asystenckiego u profesora Józefa Chałasińskiego w Uniwersytecie Warszawskim pożałowałem, że były trudne, mokre żniwa i niewiele czasu mogłem poświęcić na studiowanie twórczości Floriana Znanieckiego. Dodałem, że nie zamierzam w przyszłości zajmować się gospodarstwem. Usłyszałem: „A co pan zamierza robić jako socjolog?” Na najbliższym zebraniu profesor znalazł pretekst, aby porozmawiać o wartości łączenia pracy fizycznej i intelektualnej. Wspomniał coś o pracy przy żniwach i przypomniał, że Wincenty Witos osobiście wykonywał orkę, również w okresie premierowania. Tą uwagą byłem tyleż poruszony, co i wzruszony. Nie przychodziło mi wtedy do głowy, że przez najbliższe czterdzieści lat będę łączył te dwa rodzaje zajęć.

14 kwietnia 2019, niedziela w Łodzi

Do sięgnięcia po notatnik skłoniły mnie niepokojące wydarzenia tego miesiąca. Najpierw wielodniowe przymrozki na północy Polski, których granica na Mazowszu przebiegała 100 km od Sylwkowych moreli. Drzewa zakwitły 6 kwietnia i przez pierwsze trzy dni była słoneczna i w miarę ciepła pogoda. Potem nastąpiło ochłodzenie. Dzień po dniu na północy kraju temperatura nocą prognozowana była – minus 1 do minus 3 stopni – z uwagą, że przy gruncie miejscami może sięgnąć minus 7 stopni Celsjusza. Najbardziej

denerwowaliśmy się z dziesiątego na jedenastego. Już wieczorem Sylwek widział minus 1. Bardzo dokuczliwe uczucie bezradności, przyprawiająca o ból brzucha świadomość, że już trzystopniowy przymrozek może zamienić nadzieję przychodu ok. 50 tys. zł na stratę kilku tysięcy złotych już wydanych na niezbędne zabiegi nawożenia i ochrony. Sylwek chronił drzewa drogimi preparatami, które miały łagodzić skutki niskich temperatur. Strach w osamotnieniu. Dziennikarze informujący o pogodzie nawet nie napomknęli o nocnych przymrozkach. One nie mają znaczenia w mieście; w nocy na ogół ludzie śpią. Rano ich problemem może być szron na szybach samochodu. Dzień będzie słoneczny, jak to zwykle bywa po nocnych przymrozkach. Ubezpieczenie od przymrozków jest bardzo drogie, toteż Sylwek ubezpieczył tylko kilkanaście arów sadu najbardziej zagrożonego, bo położonego w zagłębieniu. Ubezpieczyciel zawarł w polisie uwagę, że ubezpieczenie obejmuje straty mrozowe, które zdarzą się po 15 kwietnia. Wydane pieniądze były więc już stracone.

16 kwietnia, wtorek w Łodzi

Dramat przedłużył się. Mróz dotarł do Lisowa. Z 14 na 15 kwietnia było minus 2 stopnie. Całą noc zadymiali sad morelowy, by uratować cokolwiek. Dzisiejszej nocy mróz był większy, już minus 5. Znowu pracowali całą noc. Z jakim skutkiem? Tak się złożyło, że kiedy Sylwek z żoną Kasią ratowali przez całą noc morele, w Paryżu strażacy gasili straszliwy pożar katedry Notre-Dame, od 18:50 do rana. Prawdopodobnie spaliły się drewniane konstrukcje dębowe, dzieła sztuki, wiele nieocenionego wyposażenia. Dwa przypadki walki z żywiołem tej samej nocy. Katedra jest dobrem niezwyklej kultury francuskiej i światowej; sad morelowy jest prywatną sprawą Sylwków, a pośrednio naszą. Jedno i drugie dramatyczne zmaganie ma wymiar heroiczny. Bierność, bezczynność spowodowały zniszczenie całej katedry, a u Sylwków obumarcie wszystkich kwiatów. To, co zostało po ugaszeniu pożaru, i uratowane zawiązki owoców są oczywistym świadectwem, że w zagrożeniu trzeba walczyć, ile sił i umiejętności. Z powodu tego, co się zniszczyło, jest dojmująca przykrość, ale nie ma wstydu. Pozostaje doświadczenie i pokora wobec natury. To nie poniża człowieka; może wzmocnić.

14 lipca, niedziela w Lisowie

Jesteśmy tu z Krysią już tydzień. Klimat korzystny, śpimy dobrze. Atmosfera nerwowa, usprawiedliwiona; przedłuża się susza. Drzewa pełne owoców, ale małych, bo słabo przerwanym. Mogą nabierać koloru niewyrośnięte. Wszystkie owoce intensywnie rosną w okresie dojrzewania. Wtedy potrzebują bardzo dużo wody. Teraz liście na drzewach ciepłe, lekko zwinięte bronią się

przed parowaniem. Ziemia twarda i już spękana. Dni długie, a słońce praży niemilosiernie. Z dnia na dzień brązowieje trawa i więdną nawet oset i łoboda. W Radiu Kielce śpiewała przed chwilą Małgorzata Walewska. Pomyślałem, że artyści mogą się obejść bez pracy fizycznej, ale ludzie pracy wyłącznie fizycznej bez kontaktu ze sztuką są zubożeni. Interesujący i podobno komfortowy był wiek XIX. Była subtelna sztuka, wspaniała architektura, urokliwy krajobraz, czyste powietrze. Społecznie i gospodarczo było różnie; w Europie rozwijał się kapitalizm, w Polsce trwała pańszczyzna niewolnictwu podobna, w Ameryce prawem usankcjonowane niewolnictwo. Nie mam innego wyjaśnienia dla ilości pracy, jaką Sylwek z Kasią wykonują w gospodarstwie, niż tylko Jego potrzeba bycia niezależnym, samemu sobie wydawania poleceń. Powiedział mi kiedyś, że nie jest w stanie pracować u kogoś. Potrzebę niezależności i wielopokoleniowy kontakt z naturą uznałbym za ważny element kultury chłopskiej. Na przykładzie wsi, którą dobrze znam, mogę odpowiedzialnie powiedzieć, że pracownicy folwarczni uwłaszczeni ziemią przez reformę rolną nie poradzili sobie z samodzielnym gospodarowaniem. Byli pierwszymi chętnymi do socjalistycznych spółdzielni produkcyjnych albo przeszli do rozwijającego się przemysłu i stawali się klasą robotniczą.

Zbiór moreli jest bardzo trudny. Owoce dojrzewają nierówno. Najpierw do zerwania nadają się te z wierzchołków drzew, z końcówek gałęzi. Mają atrakcyjną wielkość i zachęcający kolor. To kolor sprawia najwięcej kłopotów. Inny jest, gdy patrzymy z oddalenia, inny gdy podniesiemy gałązkę, inny w słońcu, inny w cieniu na drzewie, a jeszcze inny po zerwaniu i w skrzynce. W pierwszej fazie dojrzewania kolor nie jest jednolity na całym owocu; ma stronę żółtą, złocistą i bledszą zielonkawą. Te dojrzałe, o jednolitym kolorze, najpierw nieliczne powinny być zerwane jako pierwsze, bo zwykle mają wyższą cenę i ułatwiają wzrastanie owoców pozostających na drzewie. Przegapienie odpowiedniego stanu dojrzałości owocu powoduje, że najładniejsze spadną i zamienią się w „przemysł” lub zmarnieją zupełnie. W upalne lipcowe i sierpniowe dni może się to stać z dnia na dzień. Kończymy dzień pracy z poczuciem ulgi, że zagrożone morele zostały zerwane, a następnego dnia, szczególnie po gorącej nocy, widzimy na drzewach nowe nadające się do zrywania; mamy wrażenie, że wczoraj przegapiliśmy je. Morele muszą być zrywane ręcznie i wykluczony jest zbiór akordowy. Wydajność pracy i jakość zerwanych owoców zależy głównie od postawy zrywającego, a mniej od umiejętności, bo te przy dobrej woli można szybko nabyć. Może być tak, i to nie są wyjątki, że niskiej wydajności nie towarzyszy wysoka jakość. Koszt zbioru wtedy może przekroczyć 30% uzyskanego przychodu. W pogoni za

ilością można w pierwszym etapie zbioru nazrywać owoców jeszcze niedojrzałych, a także uszkodzić lub zerwać krótkopędy z zalążkami przyszłorocznych pędów kwiatowych. One wyrastają niemal z tego samego miejsca co tegoroczne owoce. Kiedy na drzewach dominują owoce dojrzałe, najbliższy ruch powoduje ich opadanie. Trzeba ustawiać się pod gałęzią tak, aby owoce spadały na rozpostarte dłonie, a nie przelatywały przez palce na ziemię. Szczególnego znaczenia nabiera nadzór nad pracą. Musi to być zachowanie taktowne, z osobistym przykładem. W sadownictwie narasta dramatycznie brak pracowników. W sezonie chętni do pracy, a szczególnie znani z solidności są „nietykalni”. W każdej chwili mogą znaleźć pracę porównywalną i nie przyjdą następnego dnia. Do pracy zgłaszają się młodzi ludzie w „gimnazjalnym wieku”. Po kilkuminutowym instruktażu słownym i pokazie zaczynają pracę. Nie rozróżniają owoców dojrzałych od niedojrzałych, mimo że przed chwilą mieli pokazane; nie wychodzą na zewnątrz korony drzewa, gdzie jest więcej dojrzałych owoców, bo słońce tam zbyt dogrzewa. Pozostają pod koroną w cieniu. Przed chwilą słyszeli, że zrywać należy obydwoma rękami po kilka owoców naraz w jedną dłoń. Taki sposób jest niezbędny, aby uzyskać wydajność pokrywającą chociaż ustaloną stawkę godzinową, taką samą, jaką mają sprawdzeni zrywacze. Zrywają jedną ręką, po jednym owocu w ślamazarnym tempie niczym nieusprawiedliwionym. Dostali do dyspozycji drabinki z sugestią, aby najpierw zebrać owoce z górnych gałęzi, bo tam są najbardziej dojrzałe i spadną przy najmniejszym ruchu drzewa. Drabinki stoją niewykorzystane. Jediną bystrość wykazują w postrzeganiu, że są poza kontrolą właściciela. Przerwywają pracę i sięgają po smartfony. Widziałem też zrywanie jedną ręką, a drugą korzystanie ze smartfona. W kilku przypadkach była to pierwsza praca w życiu, wykonywana bez zażenowania.

Wspominałem już, że oprócz owoców wyselekcjonowanych, konsumpcyjnych, w sadzie zbiera się też owoce zakwalifikowane jako przemysłowe. „Przemysłu” morelowego moi gospodarze sprzedali w tym roku około dziesięciu ton. To stosunkowo dużo w porównaniu z poprzednimi latami. Złożyły się na to dwie przyczyny: obfity urodzaj i słaby popyt na rynku owoców konsumpcyjnych. Zakład przetwarzający, widząc dużą podaż ładnych owoców po niskiej cenie, uruchomił skup moreli przemysłowych. Morele przemysłowe muszą być dojrzałe; ich wartość wówczas jest najwyższa. Dojrzałe w słońcu na drzewie mają smak i aromat niepowtarzalny i nie do odtworzenia w procesie przemysłowym przy pomocy wspomagaczy i dosładzania. Przemysłowe morele pochodzą ze zbiórki pod drzewami i segregacji owoców konsumpcyjnych. Odbiór „przemysłu” musi być natychmiastowy, ponieważ dojrzałe owoce psują się bardzo szybko. O wartości przemysłowych moreli świetnie wiedzą amatorzy morelowego wina

i destylatu; przyjeżdżają do moich sadowników, jakby po wężu. *À propos* wyrzucanych do sadu nadpsutych moreli; do moich dodatkowych obowiązków należało wyprowadzanie gromadki bernardynów z tutejszej hodowli. Wypuszczone z kojców biegły najpierw do wysypanych moreli. Mnie też ten zapach był sympatycznie znajomy.

Jak zmniejszyć odległość czasową i przestrzenną między sadownikiem a konsumentem, aby nie zmarnowało się to co najlepsze? Jak nie oddalać się od natury?

26 lipca, piątek w Lisowie

Wczoraj dowiedzieliśmy się, że w sobotę będą skupowane morele przemysłowe; tylko w sobotę. Mamy w sadzie wzdłuż rzędów żółte dywany opadłych owoców. Trzeba wykorzystać szansę. Uporządkujemy sad i uzyskamy jakieś pieniądze na zapłatę pracownikom. Jutro miały przyjść do pracy bliźniaczki. Sylwek poprosił, by przyjechały jeszcze dzisiaj. Jest godzina 13:00. Dziewczyny przyjeżdżają po ok. 30 minutach. Okazały się w pracy bardzo sprawne; zbierając, wyprzedziły 38-letniego właściciela. We troje zebrali w trzy godziny 800 kg moreli. Około 20:00 Sylwek na traktorze, nie gasząc silnika, myśli, jak pozyskać pracowników do jutrzejszego zbierania. Dzwoni do Ani. Domyślam się, że jest to właścicielka bardzo nowoczesnej plantacji truskawek z sąsiedniej wsi. U niej cały sezon pracuje liczna grupa Ukraińców. Prosi ją o wypożyczenie pracowników do zbierania moreli. Uzgodnili, że wolne będą dwie kobiety, ale one zwykle rozpoczynają pracę o piątej. Sylwek zobowiązuje się, że będzie autem o piątej.

27 lipca, sobota w Lisowie

Dzisiaj morele zbierało pięć osób: dwie Ukrainki, nieco młodsza moja koleżanka z naszej wsi i bliźniaczki. Ja wysypywałem z napelnionych wiader do skrzyń na przyczepie ciągnika i sprawowałem funkcję nadzorczą. Zbieranie szło sprawnie; do południa nie miałem zarzutów do wydajności. Jedna Ukrainka jest nauczycielką nauczania początkowego, znakomicie zna język polski. Przyjeżdża do Polski od 20. lat; ma 10-letni staż warszawski, w tym na Stadionie Dziesięciolecia. Pogadywaliśmy z Wala, nie przerywając pracy. Zapytałem, czy głosowała na Zelenskiego. „Nie głosowałam, bo niski i artysta, może przynieść nieszczęście”. A potem już z własnej inicjatywy mówiła: „Niedaleko od miejsca, gdzie mieszkam, jest bardzo duża plantacja borówki amerykańskiej, ale właściciel jest w rządzie i otrzymał 80% zwrotu kosztów na założenie plantacji”. „Wie pan – powiedziała Wala, kiedy przystanęliśmy odsapnąć w cieniu – pobrali chłopów na wojnę z Rosją na wschodzie Ukrainy, dali im sprzęt niekompletny. To, co było wcześniej rozkradzione

i sprzedane, rozliczono i skasowano na wojnie. Inwalidami nikt się nie interesuje”. Druga Ukrainka, około 60 lat, szczupła, bezzębna, niezwykle starannie zbierała owoce. Nie spotkałem w jej wiaderku zepsutej moreli, mimo że to były w przeznaczaniu owoce przemysłowe. Była świadoma jakości swojej pracy i oczekiwała na moją ocenę, której zresztą nie skąpiłem. Moja koleżanka i bliźniaczki zakończyły pracę o 18:00 (rozpoczynając o 08:00). Ukrainki poprosiły, by mogły pracować do 20.00. Pracowały więc 15 godzin z 30-minutową przerwą. W ostatnich godzinach dniówki zbierały mniej, ale nie miałem uwag do ich postawy w pracy. Było ok. 21:00, już wymoczyłem nogi, kiedy Sylwek poprosił mnie o pomoc. Trzeba było założyć drewniany podest na samochodową lawetę, którą od paru lat transportuje kisteny z porzeczkami. Dźwigamy ten podest i na nim ustawiamy kisteny. Ja na lawecie odbieram od Sylwka i Kasi skrzynki z przemysłowymi morelami i przesyłuję je do kistenów. Po zakończeniu idę napisać notatkę z kończącego się dnia. Sylwek ma jeszcze opryskać grusze preparatem chroniącym przed miodówką. Jest 21:30. Zakończy pracę około 24:00.

31 lipca, środa w Lisowie

Wczoraj zbudził mnie Sylwek o 04:30 i poinformował, że jedzie po Ukraińców. Mam wyprowadzić psy i być gotowym do poprowadzenia zbierania moreli, za pół godziny. Przywiózł trzy osoby: Walę, nauczycielkę już znajomą, i małżeństwo. Ona, Marusia, podobno też nauczycielka, kobieta o dużych gabarytach, kiedyś pewnie zgrabna dziewczyna, miała skłonność do zwalniania tempa pracy, próbowała zbierać owoce, siedząc. Iwan zaś okazał się jako pracownik chętny, dynamiczny, delikatnie traktujący owoce i drzewa. Odgadywał moje intencje i zamierzenia. Pracował nadprzeciętnie wydajnie, więc z Marusią mieli średnią przyzwoitą. Wkrótce Sylwek powierzał mu samodzielne zrywanie. Wykonaliśmy olbrzymią ilość pracy. Przeniosłem na lawetę, wiadrami 900 kg. Drżały mi nogi i pulsowały ręce. Nic dziwnego, że mimo bliskości kilkorga ludzi w sadzie mnie przypomniła się południca. O 13:00 dopadł mnie kryzys fizyczny i psychiczny. Poczulem, że organizm domaga się pracy na jałowym biegu. W tym czasie Sylwek z Kasią przebierali morele zebrane w niedzielę. Odpad bardzo duży. Sylwek oddycha jak ryba i coraz częściej podrapuje głowę. Czas jechać na giełdę. Zjada na stojąco kawałek kiełbasy z pomidorem nad zlewem, bo będzie popijał kranówką. Kasia czuje się bliska omdlenia i nie mam odwagi powiedzieć Jej, że nie wrócę teraz do ukraińskiej ekipy. Półtorej godziny wystarczy mi na regenerację i pracujemy do 20:00. Jest godz. 21:50. W Radiu Kielce fragment książki *Pies Baskerville’ów*. Słyszę zdanie: „Byłbym przesądny jak chłopci”. Chłopcy są nadal uosobieniem wszystkiego co negatywne. Najczęściej dają temu

wyraz miastowi, najgłupszy. Chłopi rzeczywiście bywają głupi, ale dlatego, że naśladują miastowych w tym, co najgłupsze i poślednie. Dramat polega na tym, że chłopi, mimo że mają kontakt z naturą, czyli z mądrością, aktywnie wyzbywają się tego kontaktu. Tęsknią potem jak za zdrowiem i to proces na pewno wcześniej niż od czasów Jana Kochanowskiego.

3 sierpnia, sobota w Lisowie

Po zakończeniu pracy o 18:00 żegnam się ze współpracownikami. Z Lidką i Ewą mam staż około 30-letni. Pijemy Sopicę na pigwie ode mnie i jeszcze coś słodkiego, co kupiła Lidka, bo akurat są Jej imieniny. Domownikom przygotowuję obiecaną pożegnalną kolację: cukinię, paprykę, cebulę i kiełbasę. „O której jedziemy jutro do Łodzi?” – pytam Sylwka. „Jeszcze towar nieprzebrany” – odpowiada. Jest godz. 22:20. Zakończyliśmy ładowanie na busa 2 ton moreli. Na niebie Wielki Wóz, którego w mieście nie widzę i nie szukam. Przypomniały mi się sceny ładowania statków u Conrada. Umieszczam siebie w przestrzeni geograficznej i moralnej. Nie wygląda źle; jak tylko zapamiętałem, po dokuczliwej suszy przychodził ożywczy, pachnący, życiodajny deszcz. Idę do łóżka z Radiem Kielce, a tam: „Słuchasz i wiesz”. Wiem, że my daliśmy radę. Czy dużo wiem?

25 marca 2020, środa w Łodzi

Niestety sprawdziła się prognoza pogody sprzed tygodnia, że nadciągają przymrozki do minus 7 stopni. Już czwarty dzień jest 7- i 8-stopniowy mróz nad ranem. Morele mają czerwone nabrzmiałe pąki, a na niektórych widać już białe prążki kwiatów. Sylwek sprawdza kolor słupków kwiatowych i niestety znajduje sporo czarnych, a więc przemarzniętych. Niepokojące, tym bardziej że ilość pąków na wszystkich drzewach to 30% normalnego stanu. Od jutra ma być już bez przymrozków i zdecydowanie cieplej. Morele zakwitną... A po niedzieli przewidują ponowne przymrozki. „Boli mnie głowa i jestem bardzo zdenerwowany” – usłyszałem od Sylwka w telefonie.

1 kwietnia, środa w Łodzi

O godz. 08:00 zadzwonił Sylwek i poinformował mnie, że właśnie idą spać po drugiej już nocy przepracowanej przy zadymianiu sadu morelowego, aby uratować rozkwitające już pąki, które zostały się po ubiegłotygodniowych mrozach. Wieczorem rozmawiałem z Kasią. „Dochodzimy do siebie po dwóch nocach zadymiania. Przez dwanaście godzin nosiliśmy wiaderka z wodą i polewaliśmy bele słomy porozkładane między drzewami. Wciąż bolą mnie ręce i nogi. Trzeciej nocy już nie daliśmy rady pracować, ale mróz był znacznie słabszy. Podgarnialiśmy tylko tłącą się jeszcze słomę”.

W ubiegłym i w tym roku Sylwek z Kasią zmagają się z tym samym żywiołem natury, mrozem podczas kwitnienia drzew. Potem, jeśli ostanie się jakaś ilość kwiatów, będą oczekiwać deszczu, zerkając na chmurę, czy nie jest gradowa. Jeżeli owoce dojrzeją i staną się towarem, oni będą się niepokoić zbiorem i rynkiem. W ich pracy, jak i w całym rolnictwie, ostateczny rezultat ciągle zależy bardziej od natury, a szczególnie od dostatku wody, niż od czynników ludzkich. Uprawiający rośliny i hodujący zwierzęta czują się związani z naturą i od niej zależni. Oczywiście różna jest ta zależność u człowieka idącego za pługiem ciągnionym przez konia lub obdziabującego ziemniaki motyką a operatorem klimatyzowanego ciągnika czy kombajnu. Trwa postęp cywilizacji technicznej, który rodzi poczucie niezależności od natury i faktycznie poluzowuje z nią związki. Pomniejsza pokorę wobec niej i wzmacnia megalomanię. Pamiętam szkolenie chemiczne dla sadowników. Pan docent kończył szkolenie przepowiednią pracy samobieżnego opryskiwacza bez operatora i sadownika pijącego w tym czasie zimne piwo w cieniu. Tak też reklamuje się teraz chemiczne środki ochrony roślin w telewizji.

Tymczasem świat zaskoczyła epidemia. Kumulują się zjawiska. W telewizji rozmowom z ekspertami, dyskusjom, informacjom towarzyszą te same powtarzane wielokrotnie obrazy służb ratowniczych w ochronnych kombinezonach, maskach, okularach. Za każdym takim powtórzeniem przypominają mi się kombinezony do ochrony przed bronią biologiczną i jądrową, które kazano nam ubierać na ćwiczeniach wojskowych. Przypomina się katastrofa w Czarnobylu, też wiosną. Niewidoczna, nieuchwytna, niewyobrażalna. Też lekceważona i ukrywana na początku, więc naiwni sadziliśmy ziemniaki i maszerowaliśmy w pochodach pierwszomajowych.

Co dzisiaj myślą i czy myślą ci, którzy zaprojektowali i wyprodukowali broń biologiczną i jądrową: intelektualiści, politycy, wojskowi? Jeśli byli pewni, że podziemne fortece, bunkry przeciwiatomowe skutecznie ich ochronią, to przypadek zakażenia Borysa Jonhsona, księcia Karola, podejrzenie o zakażenie Angeli Merkel i Donalda Trumpa, papieża Franciszka tę pewność osłabiają. Ameryka jest centrum pandemii, szczególnie Nowy Jork, w którym jest połowa wszystkich zakażonych.

A jeszcze wiosną w 1974 r. Edward Redliński napisał w „Gazecie Białostockiej”, że świnia w chlewiku chłopskim przeznaczona na przedświąteczny ubój miała swoje imię, była dogładana, starannie karmiona, poklepywana przez domowników. Dzisiaj setki tysięcy już nie świń, ale trzody chlewnej, nie hodowanych, lecz produkowanych zagrożonych jest afrykańskim pomorem świń. Kiedyś żółciutki kurczątka spod kwoki karmione najpierw jajkiem ugotowanym na twardo, potem kaszą jaglaną i zbożem z ziarnami chwastów niezwalczanych chemicznie. Dzisiaj farmy z niepoliczalną nie-

mał ilością sztuk drobiu, w ograniczonej przestrzeni, aby nadmierny ruch nie spowalniał przyrostu mięsa. Zapobieganiu chorobom i przyspieszaniu tuczenia służy podawanie antybiotyków. Fermy zagrożone są ptasią grypą. W przypadku pojawienia się wirusa, wybija się całe stada lub zagazowuje. W nowoczesnej, intensywnej uprawie zbóż stosuje się metody oddolną i odgórną. Oznacza to maksymalne nawożenie sztuczne, głównie azotem i odchwaszczanie herbicydami. Ogólnie to antywłęgacze powodujące karlenie roślin. Jeszcze w latach 90. XX w. kończyłem opryski w sadzie gruszowym po opadzie czerwcowym. Nie znałem miodówki gruszowej. Dzisiaj szkodnik jest przekleństwem właścicieli sadów gruszowych. Najszybciej rozwija się, gdy jest susza i upał. Larwy pokrywają się rosą miodową, która skutecznie broni je przed opryskiem, jak kombinezon medyka przed wirusem. Złowrogo błyszczy w słońcu. Miodówka sytuuje się na odrostach – najmłodszych pędach drzewa. Jej populacja narasta gwałtownie. Ciekną krople miodowej rosy i na czarno plamią owoce i pędy. Następuje zamieranie drzewa. W dziesiątki rośnie ilość zabiegów chemicznych. Szkodnik uodparnia się. Rosną koszty uprawy, zwiększają się pozostałości pestycydów w owocach. Podobnie jest z wielkopąkowcem i przędziorkiem na porzeczkach. Każdy gatunek roślin uprawiany w przemysłowej skali dochowuje się swojego szkodnika, który zmutowany przystosowuje się do nowych warunków. Preparaty chemiczne, niewystarczająco selektywne, i nieprzestrzeganie procedur podczas zabiegów zniszczyły bioróżnorodność, w tym pożyteczne organizmy. Zakłóciliśmy naturalną równowagę. Dostrzegając nieskuteczność zabiegów, zwiększamy dawki. Błędne koło; droga donikąd i coraz dalej od natury. Z Ziemią nie da się porozumieć *online* i użytkować zdalnie. Nie da się też wyeliminować pracy fizycznej. Przeciwnie, trzeba przywrócić jej należyty szacunek i rozumienie bliskie pielęgnacji. Praca fizyczna w kontakcie z Ziemią nie ogranicza rozumu i uczy pokory, którą lepiej mieć wobec natury, niż być manipulowanym przez innych ludzi.

26 maja, wtorek w Łodzi

Dzisiaj w Lisowie spadł grad.

Recenzenci tomu

ARKADIUSZ ADAMCZYK · Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
DOROTA ANGUTEK · Uniwersytet Zielonogórski
JANUSZ BARAŃSKI · Uniwersytet Jagielloński
KAROL CHYŁAK · Społeczna Akademia Nauk, Łódź
TOMASZ GŁOWIŃSKI · Uniwersytet Wrocławski
RÓŻA GODULA-WĘCŁAWOWICZ · Polska Akademia Nauk
MONIKA GOLONKA-CZAJKOWSKA · Uniwersytet Jagielloński
ŁUKASZ JANECZEK · Uniwersytet Zielonogórski
TOMASZ KALNIUK · Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
SŁAWOMIR KAMOSIŃSKI · Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
MARCIN KĘPIŃSKI · Uniwersytet Łódzki
EUGENIUSZ KŁOSEK · Uniwersytet Wrocławski
MARIA KORYBUT-MARCINIAK · Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
JACEK KOWALEWSKI · Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ZDZISŁAW KUPISIŃSKI · Katolicki Uniwersytet Lubelski
ANDRZEJ LECH · Uniwersytet Łódzki
KRZYSZTOF LESIAKOWSKI · Uniwersytet Łódzki
KATARZYNA ŁEŃSKA-BAK · Uniwersytet Opolski
EDYTA MAJCHER-OCIESA · Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
GRZEGORZ MARKIEWICZ · Uniwersytet Łódzki
BOGUSŁAW MARKS · Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI · Uniwersytet Wrocławski
MARCIN PIOTROWSKI · Polskie Towarzystwo Ludoznawcze
PAWEŁ PLICHTA · Uniwersytet Jagielloński
TOMASZ SIEMIŃSKI · Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie
SŁAWOMIR SIKORA · Uniwersytet Warszawski
ELŻBIETA SŁABIŃSKA · Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
SYLWIA STRASZAK-CHANDOHA · Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
ALEKSANDRA SYLBURSKA · Uniwersytet Łódzki
ANNA SZCZEPAŃSKA-DUDZIAK · Uniwersytet Szczeciński
MARCIN SZYMAŃSKI · Uniwersytet Łódzki
DOROTA ŚWITAŁA-TRYBEK · Uniwersytet Opolski
MARIOLA TYMOCHOWICZ · Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
KRZYSZTOF P. WOŹNIAK · Uniwersytet Łódzki
MICHAŁ WRÓBLEWSKI · Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu